This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

BUHR B

[redacted]

a39015 00027963 1b

Digitized by Google

PROPERTY OF
University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

Digitized by Google

Digitized by Google

PROPERTY OF
University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

ŁUKASIŃSKI

Digitized by Google

TEGOŻ AUTORA:

	Rs. kop.
Dwa Stulecia XVIII i XIX. (Wydanie drugie). Warszawa—Kraków 1903	2.60
Książę Józef Poniatowski. Warszawa—Kraków 1905	4.—
Ministeryum Wielhorskiego. Warszawa 1898 . .	1.—
Przymierze polsko-pruskie. (Wydanie drugie). Warszawa 1901	1.50
Rosya—Polska. Lwów 1907	2.—
Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900. (Wydanie drugie). Lwów 1903	—.50
Studya historyczno-krytyczne. (Wydanie drugie). Kraków—Warszawa 1897	2.40
Uniwersytet warszawski. Warszawa 1905 . . .	—.60
Uwagi z powodu listu Polaka do ministra rosyjskiego. Lwów 1905	—.50
Wczasy historyczne. I. (Wydanie drugie). Warszawa 1903	2.—
Wczasy historyczne. II. Warszawa 1904.	2.60
Die letzte polnische Königswahl. (Elekcya Stanisława Augusta). Göttingen 1894	2.—
Observations politiques à propos de la lettre d'un Polonais à un ministre russe. Paris 1905.	—.30

Digitized by Google

SZYMON ASKENAZY

ŁUKASIŃSKI

II

WARSZAWA
NAKŁAD KSIĘGARNI POD FIRMĄ E. WENDE I S-KA
(T. HIŻ I A. TURKUŁ)
LWÓW — H. ALTENBERG
1908

Digitized by Google

v.2

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Digitized by Google

1059-294616

3592

ROZDZIAŁ V.

TOWARZYSTWO PATRYOTYCZNE.

Z Poznańskiego była wyszła pobudka bezpośrednia, która zmusiła ostatecznie Łukasińskiego do zwinięcia Wolnomularstwa Narodowego. Stamtąd też z kolei przyszła bezpośrednia inicyatywa, powodująca założenie Towarzystwa Patryotycznego.

Powiedziało się, jakie znaczenie szczególne posiadało W. Księstwo Poznańskie dla polityki polskiej Aleksandra. Zostało ono, wbrew pierwotnym jego intencyom, oderwane w ostatniej chwili od b. Księstwa Warszawskiego, a tem samem od tworzącego się Królestwa Polskiego, na Kongresie wiedeńskim. Przeprowadzona w tym celu na Kongresie nadzwyczaj misterna akcya dyplomatyczna pruska odznaczała się osobliwszą perfidyą. Prusy, prowadząc grę podwójną, naprzód idąc w sprawie polskiej razem z Aleksandrem przeciw Austryi i mocarstwom zachodnim, dla utrzymania przy nim całego Księstwa, w zamian za odszkodowanie saskie dla siebie, — równocześnie porozumiewały się potajemnie z Austryą i tamtemi mocarstwami, ażeby, niezawiśle od nabytków saskich, ponadto oderwać od Księstwa dla siebie dzielnicę poznańską, co też istotnie w końcu stało się

Digitized by Google

faktem dokonanym. Aleksander taktykę pruską przejrzał do dna, nie podarował jej Berlinowi nigdy, pomimo wszelkich późniejszych związków pozornej przyjaźni i nawet rodzinnego powinowactwa z dworem berlińskim. Co zaś główna, odtąd, w pierwszych mianowicie latach po Kongresie wiedeńskim, nie spuszczał z oka myśli odzyskania Poznańskiego do Królestwa Polskiego. Rozumiano to dobrze w Berlinie i, pomimo jaknajlepszych rzekomo z Petersburgiem stosunków, naprawdę mocne żywiono obawy przed możliwą w każdej chwili wojną zdobywczą rosyjską o Poznańskie. Jak dalece te obawy były poważne w pierwszym okresie pokongresowym, o tem, między innemi, dobitnie świadczyła okoliczność następująca. Pod koniec 1817 r. dwór berliński zwrócił się do gabinetu wiedeńskiego z propozycyą poufną włączenia do Rzeszy niemieckiej — do której, wedle brzmienia kongresowej ustawy Związku, należały jedynie ziemie, wchodzące w skład dawnego cesarstwa niemieckiego, — również i dzielnic polskich Prus, w szczególności zaś W. Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, a zarazem rozciągnięcia gwarancyi nietykalnego posiadania przez Związek Rzeszy na te właśnie dzielnice, zagrożone inwazyą rosyjską. W tej sprawie, ze względu na stosunek obu dworów do Aleksandra bardzo drażliwej, wysłany był do Wiednia z misyą specyalną szef sekcyi berlińskiego ministeryum spraw zagranicznych, Jordan; starania jego zostały wprawdzie z początkiem 1818 r. uchylone przez Metternicha; lecz postrach pruski przed groźbą odboju ich dzielnicy polskiej przez Aleksandra został tym sposobem jaskrawo odsłonięty. „Obawy przed projektami Rosyi — tak w referacie dla cesarza Franciszka streszczał Metternich znaczenie misyi Jordana — mamy nareszcie czysto i jasno wypowie-

Digitized by Google

dziane przez samego króla (Fryderyka-Wilhelma III)". Z drugiej strony Prusy, pod wpływem podobnych obaw, na widok otwierającej się w Królestwie ery konstytucyjnej, starały się początkowo w samem Poznańskiem śród tamtejszego społeczeństwa polskiego wytworzyć swojem przychylnem zrazu zachowaniem się rodzaj konkurencyi dla pierwotnej, życzliwej Polakom, akcyi liberalnej Aleksandra. W takiej to przedewszystkiem myśli konkurencyjnej zdobyły się bardzo wcześnie na szereg ostentacyjnych ustępstw narodowościowych i politycznych, jak powierzenie namiestnictwa w W. Księstwie Antoniemu ks. Radziwiłłowi, folgi doraźne w dziedzinie oświaty publicznej i sądownictwa, a nawet, pod wrażeniem czynności Komitetu Wojskowego i organizacyi armii warszawskiej, pomysły stworzenia kadrów wojskowych polskich w Poznańskiem. „Im więcej miałem pory poznać ks. Antoniego (Radziwiłła) — pisał już w sierpniu 1815 r. Czartoryskiemu, bacznie śledzącemu te roboty pruskie, generał Amilkar Kosiński, osiadły w Poznańskiem i właśnie za pośrednictwem Radziwiłła powoływany przez rząd pruski do wykonania owych zamysłów organizacyjnych wojskowych — tem mocniej przekonałem się o najlepszem jego sercu i najszlachetniejszych skłonnościach, ale wątpię, żeby kraj mógł korzystać z tych pięknych przymiotów; mam bowiem nadto mocne pobudki mniemania, że władza Namiestnika... jest prostą fanfaronadą polityczną dla okraszenia czczej godności... Narodowość i w rzeczy i w osobach nagłym ustępuje pędem, duch jednak ogólny zarażonym jeszcze nie jest, płeć piękna szczególniej na największe zasługuje pochwały: w liczbie do 400 kobiet przytomnych na balu w dzień złożenia hołdu (królowi pruskiemu) dziesięć tylko rachowano Polek; zapewne i w Sparcie znalazłoby się tyle złych

Digitized by Google

Spartanek... Ważniejsze jeszcze pozostaje dzieło uformowania milicyi krajowej; ks. Antoni wezwał mnie, żebym zebrał do tego przedmiotu moje myśli, ...najniechętniej podjąłem się tej pracy i nie mam siły rozpoczęcia onej". Udało się jednak wciągnąć Kosińskiego do tej drażliwej „pracy"; otrzymał on w tej mierze żywą zachętę od ministra wojny Boyena i samego króla Fryderyka-Wilhelma III; a zapewne był nawet zachęcany przez Czartoryskiego, który, poczynając niebawem wątpić o stałości zamierzeń polskich Aleksandra, uznawał za pożyteczne wywrzeć nań nacisk zbawienny przez współzawodnictwo ościenne w sprawie polskiej. Te próby odrębnej prusko-polskiej organizacyi wojskowej w Poznańskiem ostatecznie nie zostały urzeczywistnione, ale nader znamiennym był już sam pomysł, zjawiający się obecnie w dobie rzekomej harmonii sąsiedzkiej, przypieczętowanej Świętem Przymierzem, a mający swoje precedensa z niedawnej doby napoleońskiej, kiedy naturalny antagonizm sąsiedzki pomiędzy Rosyą a Prusami był uwidocznił się jaknajdobitniej na terenie sprawy polskiej. Wtedy to mianowicie, nazajutrz po projekcie puławskim Czartoryskiego z 1805 r., gdzie chodziło o wojenną wyprawę Aleksandra przeciw Prusom dla zdobycia na nich dzielnic polskich, był powstał w Berlinie przy udziale tegoż Antoniego Radziwiłła pierwszy projekt organizacyi zbrojnej polsko-pruskiej, odnawiany teraz, po upływie dziesięciolecia, nazajutrz po utworzeniu Królestwa Polskiego. Niniejsze zamiary organizacyjno-wojskowe w Poznańskiem były też przedmiotem jaknajpilniejszej uwagi w Petersburgu i Warszawie. Wódz naczelny armii polskiej, W. Książę Konstanty, gniewnie wygrażał się, że „Kosińskiemu ciepło będzie". Jeśli bowiem sam Aleksander, pomimo całego panowania nad sobą, niezawsze w tym czasie

Digitized by Google

umiał ukrywać się ze swoją głęboką do Prus niechęcią, to bardziej wybuchowy W. Książę Cesarzewicz swoim antypatyom pruskim dawał ujście w sposobie równie częstym jak niedwuznacznym, zwłaszcza od czasu małżeństwa z Grudzińską. Wiadomość o tem małżeństwie W. Księcia, rządzącego faktycznie Królestwem, z rodowitą Polką, przyjęta też była w Berlinie iaknajgorzej, jako nowy objaw zagrażającego Prusom niebezpieczeństwa ze strony polsko-rosyjskiej. Rzecz godna uwagi, że wtedy właśnie, natychmiast po zawarciu owego niemiłego związku małżeńskiego, powstała w Berlinie, znowuż w drodze wyraźnie konkurencyjnej, myśl zaślubienia Elizy Radziwiłłówny przez ks. Wilhelma pruskiego, z kolei jaknajgorzej przyjęta przez Aleksandra i dopiero skutkiem jego opozycyi ostatecznie zaniechana. Takiemu trwożliwemu nastrojowi Berlina i żywionej tam gorącej chęci zabieżenia zawczasu wszelkiej ewentualności utraty Poznańskiego odpowiadała cała działalność ówczesnych przedstawicieli dyplomatycznych pruskich przy Aleksandrze i Konstantym, posła w Petersburgu generała Schölera i konsula w Warszawie Schmidta, zmierzająca systematycznie do zatrucia stosunków polsko-rosyjskich wogóle a podkopania ewolucyi ustawodawczej Królestwa w szczególności. Jest rzeczą niewątpliwą, że stanowisko Aleksandra w Królestwie w pierwszym okresie konstytucyjnym a zwłaszcza w czasie pierwszego Sejmu 1818 r. było pojmowane w Berlinie jako wyraźna zapowiedź offensywy polsko-rosyjskiej przeciw Prusom. „Podstawa operacyi offensywnych rosyjskich — pisał Kosiński do Radziwiłła w operacie, przeznaczonym dla rządu pruskiego, załączając uniwersały Aleksandra na Sejm warszawski t. r. — znajduje się w Warszawie. Bezpośrednia i najkrótsza linia operacyjna biegnie na Poznań wprost do serca mo-

Digitized by Google

narchii (pruskiej)... Dla Rosyi, odkąd jej granice wykroczyły poza Wisłę, wynika konieczność absolutna posunięcia się dalej jeszcze; obadwa jej flanki wiszą jeszcze w powietrzu, a nawet od prawego flanku są oskrzydlone (przez Prusy) jej własne posiadłości polskie, jest ona więc zmuszona do ich zabezpieczenia... Rosya musi oprzeć się o Odrę, starodawną granicę ludów słowiańskich, i wówczas to połączenie Polaków z Rosyanami zapewni pierwszym ich niezawisłość. Taką, jeśli się nie mylę, jest przyszłość, o której mowa w uniwersałach króla polskiego". Taki pogląd był w istocie echem głębokiego zaniepokojenia, nurtującego podówczas sfery dworskie i militarne Berlina. Liczono się tam poprostu z możliwem przy pierwszej lepszej okazyi wtargnięciem armii Królestwa, jako awangardy rosyjskiej, do W. Księstwa Poznańskiego. A równocześnie nie bez powodu podejrzywano tam Aleksandra, iż on już z góry na taki wypadek stara się potajemnie pozyskać sobie przychylność Polaków poddanych pruskich, „w ten sposób, że skoro nareszcie wybuchnie wojna, będzie ona służyła już tylko do legitymowania zdobyczy, uczynionych w czasie pokoju".

W świetle okoliczności powyższych przeszczepienie Wolnomularstwa Narodowego z Warszawy do Poznania, dokonane z taką troskliwością przez Łukasińskiego, nabierało dopiero należytego znaczenia. Zarazem zaś we właściwem oświetleniu występowała doniosłość tych niefortunnych modyfikacyi, jakie naprzekór jego intencyom, wbrew jego początkowym ostrożnym założeniom związkowym, uskutecznione zostały znienacka w loży poznańskiej z inicyatywy Prądzyńskiego. Symbolem namacalnym tych modyfikacyi, jak się rzekło, było nasampierw zniszczenie służącego za godło lożowe popiersia Aleksandra i za-

Digitized by Google

stąpienie go przez wizerunek Kościuszki. Owóż, niezawodną jest rzeczą, że podobna zamiana, jakkolwiek sympatyczna ze stanowiska narodowego polskiego, była przecież w danej chwili raczej pożądaną ze stanowiska rządowego pruskiego. Rząd pruski w tej chwili z dwojga złego mniej podobno miał powodu obawiać się u siebie w Poznańskiem cienia zmarłego Naczelnika Kościuszki, aniżeli postaci żywego króla polskiego Aleksandra. Skądinąd znów, wytrącenie robót związkowych warszawskich z nadanej im pierwotnie przez Łukasińskiego dyrektywy wstrzemięźliwej, rozważnej, biegnącej równolegle do pierwotnych zapowiedzi restytucyjnych Aleksandra, pchnięcie natomiast tych robót na drogę formacyi i sposobów organizacyjnych bardziej ryzykownych i nieprzejednanych, zdolnych zaniepokoić i zrazić Aleksandra i przyśpieszyć w nim odwrót reakcyjny, podobnież mogło tylko odpowiadać pragnieniom rządowym berlińskim. Nie ulega wątpliwości, że Prądzyński z tych głębszych konsekwencyi swego kroku nie zdawał sobie wcale sprawy. Szedł on głównie w tym wypadku, jak zaznaczono, za popędem natury osobistej, zawsze bardzo wpływowym w jego dzielnej lecz aż nadto wrażliwej i ambitnej duszy, szedł za złym podszeptem urazy, lekceważenia, współzawodnictwa, słowem za pobudkami, które i później jeszcze do jego niepospolitej, świetnej roli w walce rewolucyjnej 1831 r. wniosą pełno psujących rozdźwięków. Istnieje prześliczna, lapidarna dekretacya Kościuszki, położona przez niego własnoręcznie z powodu jednego z owych niezliczonych zatargów partyjno-osobistych, jakie zakłócały walkę powstańczą 1794 r., warta, aby ją po wszystkie czasy wyryć w pamięci: „Biicie się wszyscy i bądźcie w dobrej Armonij i jedności, idzie teraz o Los Oyczyzny, albo wolnemi albo niewolnikami trzeba się

Digitized by Google

zostać". Otóż zupełny brak onej „armonii", główny powód zwichnięcia tylu najdonioślejszych przedsięwzięć narodowych, nigdzie z reguły dotkliwiej nie daje się we znaki, jak właśnie w przedsięwzięciach związkowych tajnych, gdzie lęgnie się zazwyczaj jakgdyby pewien specyficzny zarazek szczególnie zawziętej, nieustępliwej a zazdrosnej, nieufnej i swarnej rywalizacyi osób kierowniczych. Powodowany nią obecnie Prądzyński zdobył się, jak wyżej pokrótce nadmieniono, w czerwcu 1820 r. na niespodzianą dywersyę samozwańczą w loży poznańskiej, zmierzającą do ubocznego tędy zaszachowania a w następstwie i do opanowania powstałej bez jego udziału organizacyi centralnej Wolnomularstwa Narodowego w Warszawie. Miał on w Poznańskiem niejakie stosunki i wpływy przez krewnych i przyjaciół; ostatniemi czasy częstym bywał tu gościem jako członek dwustronnej komisyi demarkacyjnej, wysadzonej do ustalenia spornych granic kongresowych pomiędzy W. Księstwem a Królestwem. Znano go z gorącego patryotyzmu, wiedziano trochę o jego udziale w założeniu dawniejszego związku Prawdziwych Polaków, ceniono go jako jednego z najzdolniejszych sztabowców armii polskiej; a choć porówno z nim stawiano dwóch jego kolegów z kwatermistrzostwa, Franciszka Kossa i Wojciecha Chrzanowskiego, jego jednak szczególniej wyróżniano, gdyż, ambitniejszy od tamtych, obok swoich istotnie niezwykłych talentów militarnych, potrafił umiejętnością w stosunkach wyrabiać sobie pewne stanowisko polityczne i to w kołach najrozmaitszych, dobrze widziany w salonach warszawskich a jednocześnie popierany przez opozycyę kaliską, skupiającą się dokoła braci Niemojowskich. Zaznaczyć tu należy, że Niemojowscy w żadnych związkach tajnych nie uczestniczyli osobiście; nie przeszkodziło to zresztą Wincen-

Digitized by Google

temu Niemojowskiemu przetłomaczyć w tym czasie z francuskiego „Katechizm węglarzy włoskich“ z przydaniem wstępu o trzech wilkach, co rozszarpały węglarzowi matkę; katechizm ten w licznych wtedy rozchodził się odpisach. Co się tycze bliższych szczegółów samego przewrotu dokonanego latem 1820 r. w loży poznańskiej, niełacno zestawić ściśle ich przebiegu z rozlicznych sprzecznych w wielu punktach zeznań śledczych i świadectw pamiętnikarskich, pochodzących od spółuczestników, zainteresowanych, każdy na swój sposób, w odmiennem przedstawieniu istotnego toku wypadków. Tyle pewna, że *spiritus movens* był tu Prądzyński, wziąwszy sobie głównie do pomocy generała Umińskiego. Na posiedzeniu lożowem, odbytem wtedy w Poznaniu w mieszkaniu Sczanieckiego na Grobli, Umiński, sprowadzony przez Prądzyńskiego, przyjęty został do loży; oprócz nich trzech obecny był jeszcze na tem zebraniu Adam Morawski, b. sędzia trybunału poznańskiego, a także, jak się zdaje, — lub może na którem najbliższem posiedzeniu następnem, — Maciej Mielżyński i Józef Krzyżanowski. Pod wrażeniem ostrzeżeń i zachęty Prądzyńskiego postanowionem zostało: usamowolnić się od Wolnomularstwa Narodowego warszawskiego; założyć samodzielny związek poznański pod nazwą Towarzystwa Kosynierów; zrzucić godło Aleksandra i zastąpić go Kościuszką; znieść wszelkie formy i rytuały wolnomularskie a zastosować natomiast wzory węglarskie; znieść, między innemi, przy przyjmowaniu członków pytajnikowe hasła wolnomularskie i na ich miejsce używać pewnych umówionych sposobów poznawczych przy podawaniu dłoni; znieść loże i na ich miejsce ustanowić podział węglarski na gminy; znieść stopnie potrójne i zaprowadzić pełne zrównanie wszystkich członków; władzę ustawodawczą i do-

Digitized by Google

zorującą złożyć w ręce zwoływanych peryodycznie zgromadzeń ogólnych, stanowiących o wyborze naczelnika, affiliacyi, krzewieniu oraz akcyi czynnej Towarzystwa. Ustaloną została forma przysięgi, jak się zdaje, bardzo podobna do późniejszej przysięgi Towarzystwa Patryotycznego, której tamta służyła za wzór; zostały też ułożone i spisane osobne artykułowane statuty. Te statuty Towarzystwa Kosynierów nie dochowały się, rzecz dość dziwna, ani w całości, ani w części, ani nawet w wiarogodnym wyciągu zeznawczym; w późniejszem śledztwie sądowem pruskiem w tej sprawie niema o nich prawie mowy; redakcyę ich zwalił Umiński w swoich zeznaniach na nieżyjącego już wtedy Adama Morawskiego; najpewniej te przepisy ustawowe redagowane były zbiorowo, prawdopodobnie przy udziale samego Umińskiego. Pierwszym naczelnikiem Towarzystwa Kosynierów obrano Stanisława Mielżyńskiego z Pawłowic, niegdy generała brygady w armii Księstwa Warszawskiego; po nim naczelnikostwo objął Umiński. O dalszych czynnościach Kosynierów poznańskich mniej jeszcze wiadomo. W samem W. Księstwie krzewienie szło dość słabo. Są ślady niejakich stosunków ze związkami tajnemi zagranicą, bardzo zresztą nieokreślonych i luźnych, między innemi z karbonaryzmem włoskim; pośredniczyć tu miał były dzielny major huzarów t. zw. „złotych“ Księstwa Warszawskiego, — gdzie służył pod Umińskim jako dowódcą tego pułku, — a teraz szambelan dworu pruskiego, Onufry Radoński, zamożny obywatel, właściciel dóbr w Poznańskiem i Królestwie, poczciwy podobno lecz ograniczony człowiek, który w końcu 1818 r. udał się na dłuższy pobyt do Włoch, był obecny przy rewolucyi neapolitańskiej 1820 r., miał liczne stosunki śród Poznańczyków i Kaliszan a przyjaźnił się też

Digitized by Google

i korespondował z Wierzbołowiczem w Warszawie. Skądinąd znów są skazówki, że figura tak podejrzana jak Kalinowski, po swojej ucieczce z Wrocławia, kręcił się w Poznańskiem śród uczestników Towarzystwa Kosynierów, przez nich ekspedyowany był zagranicę i później prostym szantażem, groźbą denuncyacyi, wyłudzał od nich zapomogi pieniężne. W ogólności, to wszystko pozostaje dotychczas dosyć niejasnem. W każdym razie zapowiedziana z takim hałasem akcya „kosynierska“ w przeciągu całego przez rok blisko odrębnego trwania tego stowarzyszenia była w istocie równie błahą, jak napozór była ostro i obiecująco założoną. Wypływało to z samego niezdrowego punktu wyjścia. W gruncie rzeczy bowiem cała ta pochodna i podrzędna akcya poznańska nietyle wszak została podjętą sama dla siebie, ile dla dostarczenia jej sprawcom tytułu albo raczej pretekstu do wpływania na genetyczną i środkową akcyę warszawską Łukasińskiego.

Łukasiński, jak wyżej wyjaśniono, pokrzyżował zrazu te zamiary w sposób radykalny. Naciskany już wtedy przez wskazane rozliczne okoliczności niepomyślne bądź lokalnej bądź ogólniejszej natury, odebrawszy na dobitkę wiadomość o utworzeniu Towarzystwa Kosynierów, zdecydował się on ostatecznie na formalne zwinięcie Wolnomularstwa Narodowego jesienią 1820 r. Z tamtej strony jednakowoż nie dano bynajmniej za wygranę. Przeczekano jeszcze kilka miesięcy, poczem, z wiosną następnego 1821 r. imieniem Towarzystwa Kosynierów zgłoszono się wprost do Warszawy z ponowną inicyatywą związkową, z której wyłonić się miała nowa formacya Towarzystwa Patryotycznego.

W tem brzemiennem w następstwa wystąpieniu aktorem głównym, w charakterze naczelnika Towa-

Digitized by Google

rzystwa Kosynierów, został generał Umiński. Użył go tym razem w Warszawie, jak poprzednio w Poznaniu, Prądzyński, „gdyż on — wedle świadectwa Łukasińskiego — był w przyjaźni z Umińskim i ten na zdaniu jego niezmiernie polegał“. Jan Nepomucen Umiński, syn starosty Hilarego, liczył wtedy lat około pięćdziesięciu. Urodzony w Smolicach powiatu krobskiego w Wielkopolsce, miał podobno młodym chłopcem już w 1794 r. służyć wojskowo podczas wyprawy wielkopolskiej Dąbrowskiego, a nawet adjutantować z ochoty przy Madalińskim; chował się potem w Dreźnie, gdzie stykał się z emigracyą; później przemieszkiwał w Berlinie, gdzie bywał częstym gościem w domu Antoniego Radziwiłła. Po śmierci ojca odziedziczył spory majątek, który jednak niebawem hulaszczym sposobem życia w znacznej części wyszastał. Z końcem 1806 r., po zjawieniu się Francuzów, należał do najgorętszych działaczów powstania przeciw Prusakom, uczestniczył żwawo w organizacyi tworzących się wojsk polskich; podczas pobytu Napoleona w Poznaniu dostał komendę sformowanej przy cesarzu przybocznej gwardyi honorowej polskiej; sam następnie, zorganizowawszy oddział jazdy w paręset koni, w stopniu szefa szwadronu uczestniczył pod Dąbrowskim w najbliższych z Prusakami utarczkach, walczył pod Gdańskiem, w początku 1807 r. pod Tczewem wpadł do niewoli pruskiej. W myśl ogólnej drakońskiej zapowiedzi królewskiej pruskiej, jako poddany, wzięty z bronią w ręku, był zagrożony wyrokiem śmierci, lecz, złożywszy generałowi Mansteinowi deklaracyę, iż „jedynie pod przymusem uczestniczył w rewolucyi“, nietylko został ułaskawiony przez Fryderyka Wilhelma III, lecz nawet miał zostać wypuszczony na wolność, gdyż obiecywał w takim razie „oddziaływać na wojska powstań-

Digitized by Google

cze“ w interesie pruskim. Jednak, skutkiem opozycyi dyrektora Grunera i ministra Vossa, zatrzymany został w areszcie, zrazu w Gdańsku, potem, po osaczeniu miasta przez Francuzów, w Rydze. Renomista pierwszorzędny, niedościgły w samochwalczem mijaniu się z prawdą, potrafi później z tego niefortunnego epizodu ukuć sobie jeden z tytułów do patryotycznego bohaterstwa. Uwolniony po pokoju tylżyckim zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego, jako major 5 pułku strzelców konnych, a w następnej kampanii austryackiej 1809 r. dosłużył się pułkownikostwa i dowództwa nowego pułku 10 huzarów „złotych“. W kampanii rosyjskiej 1812 r. pod komendą generała Montbruna dowodził brygadą, mając pod sobą, oprócz własnego pułku, jeden doborowy pułk pruski t. zw. „trupich główek“ oraz regiment jazdy wirtemberski; otrzymał legię honorową za Możajsk, był w Moskwie. Po opuszczeniu Warszawy towarzyszył ks. Józefowi Poniatowskiemu do Krakowa, był przy dokonanej tu organizacyi pułku jazdy Krakusów i następnie na ich czele odznaczył się w kampanii saskiej 1813 r., służąc w aryergardzie w stopniu generała brygady, aż w bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli rosyjskiej. Uwolniony w roku następnym, udał się do Warszawy, wstąpił do organizującej się armii Królestwa Polskiego, otrzymał brygadę strzelców konnych, a ponadto, w zastępstwie generała Sułkowskiego, powołanego wtedy do Petersburga jako generał-adjutant Aleksandra, objął tymczasowo dowództwo jego organizującej się dywizyi, rozłożonej w Łowiczu. Skutkiem związanej z tą komendą zastępczą brudnej afery, o której wnet będzie mowa, zmuszony był już we wrześniu 1815 r. wnieść podanie o dymisyę, udzieloną mu w grudniu t. r. przez W. Ks. Konstantego w formie upokarzającej, bez pensyi, pomimo stopnia i kil-

Digitized by Google

koletniej służby czynnej. Powróciwszy do Smolic, zgłosił optacyę na poddaństwo pruskie i złożył w r. 1820 przysięgę wiernopoddańczą Fryderykowi Wilhelmowi III. Ożeniony z Magdaleną Gembard, został wdowcem w październiku 1821 r. Z powodu niniejszych swoich czynności związkowych, długo nietykany zgoła przez władze pruskie, był w następstwie dopiero, na skutek kompromitujących go zeznań warszawskich 1826 r., pod naciskiem tamecznego Komitetu Śledczego, pociągnięty do odpowiedzialności przez rząd pruski, aresztowany w lutym t. r., trzymany w twierdzy toruńskiej, skąd w lipcu t. r. był sprowadzony na konfrontacyę do Warszawy. Po długiej indagacyi przed inkwizytoryatem toruńskim, skazany wyrokiem sądu ziemiańskiego w Poznaniu w październiku 1827 r. za „uczestnictwo do zakazanych towarzystw“ na sześcioletnie zamknięcie w fortecy, licząc termin kary od stycznia 1827 r., trzymany w Głogowie na warunkach wcale dogodnych, ogłosił drukiem w czasie więzienia pismo uwydatniające jego zasługi w kampanii saskiej. Z folg więziennych, udzielonych sobie bardzo łaskawie przez władze pruskie, skorzystał do ucieczki z fortecy na wiadomość o wybuchu rewolucyi listopadowej, przybył do Warszawy 1831 r. w czasie bitwy grodowskiej; wszedł do wojska w stopniu generała dywizyi jako dowódca korpusu jazdy; uczestniczył w całej następnej kampanii rewolucyjnej; nietyle jednak odznaczył się talentem strategicznym, ile wieszaniem osób podejrzanych o szpiegostwo, oryginalnym sposobem puszczania swej jazdy na „pohulanie“ po miasteczkach polskich, i redagowanemi własnoręcznie artykułami z placu boju do Kuryera Polskiego, gdzie nie żałował pochwalnego opisu własnych czynów walecznych; po bitwie ostrołęckiej w maju t. r. pozbawiony został dowództwa korpusu. Po upadku rewolucyi udał się

Digitized by Google

do Paryża; odgrywał tam rolę dość wydatną śród emigracyi polskiej, zwłaszcza na radykalniejszem jej skrzydle, z niejednokrotną zresztą partyjną zmianą frontu; wydawał liczne pisma wojskowo-polityczne, oświetlające ludzi i rzeczy upadłej rewolucyi; w tej produkcyi publicystycznej celował niemałym talentem literackim a większym jeszcze subiektywizmem stronniczym i namiętnością osobistą. Rola Umińskiego w rozważanym tutaj okresie jego działalności związkowej, jako naczelnika Towarzystwa Kosynierów i spółinicyatora Towarzystwa Patryotycznego, wydaje się naogół conajmniej dosyć niejasną. Wynikało to zresztą już z samej bardzo mętnej natury tego człowieka. Był nie bez zdolności, choć raczej w słowie i piśmie niż w czynie, umysł wykształcony, ogładzony, wygadany, wypisany, ale charakter niewątpliwie nader lichego, jeśli nie wprost nikczemnego gatunku. Naogół, ile sądzić można, już nawet po strąceniu na jego dobro kilku lepszych momentów żarliwości patryotycznej i poświęcenia dla sprawy narodowej, kilku dzielniejszych, kwestyonowanych zresztą skądinąd, czynów wojennych, sondując nieco bliżej jego życie, działalność, pisma, a polegając na świadectwie ludzi, którzy go znali najlepiej, — był on, pod żołnierską powłoką krewkiego rębajły, dość pospolitym typem sprytnego i rzutkiego awanturnika politycznego, trochę karyerowicz, więcej *chevalier d'industrie*, coś jakgdyby dawny krętacz sejmikowy *redivivus*, w szlifach generalskich i karbonarskim stroju, uganiający się za wpływami i tanią popularnością, i to przeważnie nie tyle nawet dla wyższej jakiejś ambicyi, ile dla całkiem namacalnych celów osobistych. Takie też najfatalniejsze świadectwo wystawił mu nikt inny, jak sam Prądzyński, zbliżony doń onego czasu najściślej i używający go za główne narzędzie w niniejszem przesileniu związkowem. „W ręku Umiń-

Digitized by Google

skiego znajdowały się pieniądze, przeznaczone na organizacyę dywizyi (powierzonej czasowo jego dowództwu); przegrał je w karty. W. Książę dał mu termin na zwrócenie skarbowych pieniędzy. Pani Wąsowiczowa (Potocka), dama, lubo z natury oszczędna, przecież ratując w tym razie honor polskiego generała, pożyczyła Umińskiemu znaczną kwotę. Ale ten w skutku tej całej awantury musiał opuścić służbę wojskową". Niedość na tem: Umiński, aby się pokryć w opinii, rozpuścił pogłoskę, jakoby ustępował z wojska, nie chcąc służyć pod Rożnieckim, skompromitowanym przez niewłaściwe swe zachowanie się w bitwie pod Lipskiem; gdy zaś Rożniecki posłał mu sekundantów, generałów Izydora Krasińskiego i Stanisława Potockiego, Umiński wyparł się wszystkiego i nie stanął; mimo to umiał wyjść z tej szpetnej afery z popularnem imieniem przeciwnika Rożnieckiego i W. Księcia Konstantego. „Był to człowiek zupełnie zły. Piękny majątek po rodzicach przejadł, przepił, przehulał; sukcesya po bracie.... utonęła także w tej otchłani. Gdy stracił majątek i posadę w wojsku, puścił się na przemysł. Pożyczał, gdzie co mógł wykrzyczeć, wyłudzić, i z gracza, jakim był dotąd, stał się skończonym szulerem... Ja sam wiem z dokładnością, jak na licznem zgromadzeniu u Michała Mycielskiego, na którem był Chłopicki i ks. Antoni Jabłonowski, gdy się bawiono grą, złapano Umińskiego, używającego fałszywych kości. Odtąd gotów był chwytać się wszystkiego, coby mogło sprowadzić polityczne wstrząśnienia, zapomocą by których mógł znowu przyjść do intraty i znaczenia. Takie wstrząśnienia zapowiadały tajemne związki: Umiński stał się ich najgorliwszym podżegaczem". Dodaje na dobitkę do tej niweczącej charakterystyki Prądzyński, że podawano w wątpliwość nawet odwagę Umińskie-

Digitized by Google

go, że podczas kampanii 1813 r. „uważaliśmy już wtedy, iż jego zachowanie się naprzeciw nieprzyjaciela było daleko ostrożniejsze, niż należało wnosić po jego charakterze gwałtownie impetycznym“, że miał „zdolności nader ograniczone a męstwo podejrzane“, że był „łgarz i burda“, że jego samego zarwał na kilka tysięcy złp., że „wzniecał on we mnie wstręt i oddalenie“. Owóż po tem wszystkiem, choćby tylko część powyższych rewelacyi Prądzyńskiego odpowiadała dosłownie rzeczywistości, rodzić się musi proste pytanie: jakim sposobem on mógł człowieka podobnej próby, o którego nikczemności tak dokładnie był przeświadczony, wysunąć rozmyślnie na czoło tak niezmiernie doniosłej i drażliwej tajnej roboty związkowej? W odpowiedzi na to nieuniknione, samo przez się nasuwające się pytanie, usiłował w następstwie tłomaczyć się Prądzyński, iż zmuszony był nie oglądać się na lichotę narzędzia, mając na oku wyższy cel publiczny. Tłómaczenie nic nie warte, i to dla dwóch kapitalnych powodów. Naprzód, jak stwierdzono, nie o pobudki dobra publicznego ale rywalizacyi osobistej chodziło tu przedewszystkiem. A następnie, co najważniejsza, tam nawet, tam właśnie, gdzie jest w grze rzecz publiczna, choćby i wypadało z konieczności rozlicznych używać żywiołów, nigdy przecież, pod żadnym pozorem, niewolno w ich doborze zejść poniżej pewnego obowiązującego poziomu moralnego, niewolno nigdy dla żadnych względów aktualnych świadomie zapominać, że wartość użytych instrumentów ludzkich jest wagi najpierwszej, decydującej dla wartości samego podejmowanego dzieła.

Wiosną 1821 r. Umiński przybył do Warszawy (28 kwietnia), „w prywatnych interesach świętojańskich“, t. j. dla spłacenia pani Annie Potockiej tysiąca dukatów, wypożyczonych od niej przed pięciu laty

Digitized by Google

dla zatarcia tamtej brzydkiej afery sprzeniewierzonych funduszów wojskowych. Za jednym zamachem, przy tej dość drażliwej okazyi, miała zostać załatwioną gotowana już oddawna przez Prądzyńskiego kapitalna sprawa przekształcenia związku warszawskiego i ujęcia go w swoje ręce. Rzecz cała niezawodnie z góry była ułożona pomiędzy Umińskim a Prądzyńskim. Uprzedzono zawczasu i przygotowano na sposób odpowiedni całe grono osób, do nich obu zbliżonych a przeznaczonych do odegrania mniej lub więcej wybitnej roli w doniosłej akcyi niniejszej. Nasamprzód więc sprowadzony został Teodor Morawski wyobrażający życzliwą partyę kaliską, a siedzący od niedawna na gospodarce w swoim majątku Dąbrówce w Sieradzkiem, odkąd wraz ze zwinięciem Orła białego był zawiesił działalność publicystyczną. Przybył on teraz razem z Umińskim do Warszawy i ściągnął tu natychmiast byłego swego współredaktora Brunona Kicińskiego, który po sprzedaży drukarni był podobnież osiadł w swoim majątku Grochowie pod samem miastem. Również wciągnięty został Adolf Cichowski, znany wprawdzie Łukasińskiemu, lecz jeszcze wtedy mniej z nim zażyły, a natomiast „jeden z najbliższych przyjaciół“ Morawskiego. Pozyskany też został Aleksander Oborski, który wprawdzie należał do Wolnomularstwa Narodowego, lecz łatwo dał się pozyskać, gdy Umiński zaraz po przybyciu zgłosił się do niego osobiście z samego rana i zastawszy go jeszcze w łóżku, zaimponował mu opowieścią o potędze poznańskiego Towarzystwa Kosynierów, posiadanych znacznych funduszach („kasie“), „związkach wielce znaczących“ z wpływowemi w kraju osobami, generałem Kniaziewiczem, ba, nawet rządem angielskim. Jednocześnie bawił także w Warszawie, i zamieszkał obok stancyi Umińskiego w tymsamym Hotelu Wi-

Digitized by Google

leńskim Ludwik Sobański, marszałek szlachty powiatu bracławskiego, przybyły tu z Ukrainy na zjazd świętojański dla interesów, dobrze znany Prądzyńskiemu jako niegdyś uczestnik jego związku Prawdziwych Polaków, a teraz bez trudu pozyskany przez niego na inny znowu sposób, w drodze zręcznej perswazyi, odwołującej się do intencyi samego monarchy i trafiającej do przekonania bogatego obywatela ukraińskiego, który z dobremi chęciami a średniem rozgarnięciem łączył zupełną nieznajomość stosunków Królestwa. „Prądzyński zaproponował mi, — tak objaśniał następnie Sobański — czylibym nie chciał wejść do Towarzystwa, które później wielkiem Towarzystwem lub patryotycznem nazwano, a które miało na celu utrzymanie między Polakami ducha narodowego. Ponieważ mi oświadczył, iż zdaje się być intencyą cesarza Aleksandra połączyć prowincye polskie z Królestwem Polskiem, gdyż utworzył Korpus Litewski, i że wchodząc w zamiary Jego, należy przysposabiać ducha Polaków do tego połączenia, przeto wszedłem do tego towarzystwa“. To wszystko załatwionem zostało bądź przed przybyciem Umińskiego, bądź też w dzień jego przyjazdu. Na drugi dzień zgłosił się Umiński osobiście do znajomego sobie z czasów dawniejszych Wierzbołowicza i zażądał przez niego widzenia się z jego szwagrem Łukasińskim, którego jeszcze nie znał wcale. Poznanie się nastąpiło nazajutrz (30 kwietnia) wieczorem w Alejach Ujazdowskich, skąd udano się do Łazienek. Oprócz nich trzech, Łukasińskiego, Umińskiego, Wierzbołowicza, było obecnych kilka jeszcze osób, sprowadzonych przez generała, Morawski, Cichowski, ukazał się też Prądzyński. Umiński wyraził Łukasińskiemu cel swego przybycia i zażądał wspólnej narady względem przetworzenia resztek warszawskiego związku byłego Wolnomularstwa Na-

Digitized by Google

rodowego na nową powszechną organizacyę w duchu odmiany dokonanej w Poznaniu przez Towarzystwo Kosynierów. Miejsce zejścia się naznaczył w Potoku, o ćwierć mili pod Warszawą, na dzień następny, równo ze wschodem słońca. Niewątpliwie to wszystko nie było zgoła na rękę Łukasińskiemu, który ani do „gaskonad“ poznańskich wogóle, — jak nazywał roboty tamtejsze, — ani do Umińskiego w szczególności nie miał zaufania. Dorozumiewał się zresztą, że poza generałem stał jako reżyser główny Prądzyński, z którym oddawna „nie lubiliśmy się a raczej on mnie nie lubił“. Całą tą niespodzianą dywersyą Poznańczyków na swoim własnym terenie warszawskim był on zaskoczony znienacka. W dodatku dotkliwie mu brakował najzaufańszy i najpewniejszy doradca, Machnicki, bawiący wtedy u siebie na wsi i właśnie w chwili decyzyi stanowczej nieobecny w Warszawie. Ale opierać się było trudno, jeśli nie było niepodobieństwem. Przedewszystkiem nie było czego przeciwstawić skutecznie świeżej i bądźcobądź czynnej organizacyi Towarzystwa Kosynierów, zgłaszającej się z podobną propozycyą do zwiniętej formalnie i bądźcobądź już tylko szczątkowej organizacyi Wolnomularstwa Narodowego. Co zaś tyczyło się widoków wznowienia w przyszłości zwiniętego związku warszawskiego przy pomyślniejszej okazyi pod osłoną wolnomularstwa zwyczajnego, o czem napomykał Łukasiński, to słusznie odparł mu Umiński, „że poddać się i uznać zwierzchność Wielkiego Wschodu, to jest jedno, co opierać się na spróchniałe drzewo. Kłótnie i niezgody zmuszą pewnie rząd do uchylenia wolnomularstwa (zwyczajnego) a zatem łącząc się z niem, podzielimy jego los“. Na to istotnie nie było repliki, gdyż ówczesne, coraz głębsze zatargi w łonie Wielkiego wschodu warszawskiego,

Digitized by Google

już po ustąpieniu Platera i Potockiego a objęciu rządów przez Rożnieckiego, nie pozostawiały najlżejszej wątpliwości, że dni całego wolnomularstwa polskiego są policzone. Obstawać tedy przy byłem Wolnomularstwie Narodowem nie było sposobu. Słowem, nie było innego wyjścia, jak podać rękę spadłej tak znagła obcej inicyatywie, rezerwując sobie pokierowanie nią w duchu możliwie najwłaściwszym. „Nie czas zatrzymywać łódkę, — pisał potem Łukasiński z powodu niniejszej decydującej interwencyi Umińskiego — którą prąd wody unosi. Sądziłem nawet, że jest moją powinnością wejść tam i wprowadzić niektóre światlejsze i pełne umiarkowania osoby, aby utrzymać Wielkopolanów mocą perswazyi, a tem samem zasłonić nas wszystkich od odpowiedzialności, która nad nami wisiała".

Jak było umówione, nazajutrz 1. maja 1821 r. o wschodzie słońca zebrano się w Potoku. Łukasiński przyjechał dorożką razem z podpułkownikiem Kozakowskim, Szreder nieco później nadszedł pieszo, Wierzbołowicz nie zjawił się wcale, wymawiając się obowiązkami służbowemi. Naprzeciw tych trzech przedstawicieli organizacyi dawnej, zgromadziła się podwójna liczba „nowatorów", Prądzyński, Morawski, Kiciński, Sobański, Cichowski, Oborski. Ostatni przybył Umiński; dał on na siebie czekać, bo widocznie sztyftował się starannie w hotelu, aby wystąpić godnie w swej roli naczelnikowskiej; stawił się też w Potoku dopiero między 8—9 rano; z właściwą sobie teatralnością, podwójnie niedorzeczną w tym wypadku, gdzie oczywiście była nakazaną jaknajwiększa ostrożność, zjawił się na dzielnym białym koniu, i okazałym, jaskrawym strojem, karmazynową furażerką czworograniastą krakowską, z upodobaniem zwracał na siebie uwagę licznej publiczności, podążającej na Bielany o późnej już godzinie pięknego

Digitized by Google

majowego poranka. Łukasiński zaraz zwrócił uwagę Oborskiego, że ta niewczesna wystawność generała może zwrócić uwagę policyi. Ułożono tedy upozorować zebranie przygotowaniem do pojedynku między Prądzyńskim a Kozakowskim, których niechęć wzajemna skutkiem zatargów służbowych w kwatermistrzostwie była powszechnie znana, i udać się do lasku bielańskiego, zwykłego wtedy miejsca rozpraw honorowych. Po drodze spotkano przypadkiem na Bielanach obywatela z Kieleckiego Hermolausa Jordana (czyli właściwie Gordona), byłego kapitana gwardzi napoleońskiej, potem podpułkownika armii Księstwa Warszawskiego; Prądzyński, który znał go dobrze z dawniejszych czasów, niedługo myśląc zabrał go ze sobą, całkiem nieprzygotowanego, jako jednego więcej adherenta. „Unikając oczów ludzi, udaliśmy się w najgęstsze krzaki lasku bielańskiego“, opodal klasztoru Kamedułów. Tu skupiono się kołem. Na jedenastu przytomnych, których obecność daje się stwierdzić z pewnością, Łukasiński mógł całkowicie liczyć tylko na dwóch, Kozakowskiego i Szredera, gdy natomiast ze strony przeciwnej było przy Umińskim siedmiu: Prądzyński, Morawski, Kiciński, Sobański, Cichowski, Oborski i Jordan. Umiński wystąpił przed koło z „pompatyczną, pełną patryotyzmu przemową“, w „której wystawił i potrzebę konieczną (nowego) związku i potrzebę połączenia związku, w W. Księstwie Poznańskiem istniejącego, z członkami w Królestwie Polskiem będącymi. Dalej, że rytuał nasz, jako mający popiersie Najjaśniejszego Pana za godło, jeszcze teraz nie jest stosowny dla W. Księstwa Poznańskiego jako i Galicyi; że owszem, przyjmując portret Kościuszki, jak to uczyniono w Księstwie Poznańskiem, zaspokoi się najlepiej nowoprzybywających członków. W końcu uwiadomił nas ge-

Digitized by Google

nerał, że przywiózł przysięgę w związku poznańskim używaną". Zdaje się jednak, że w powyższem przemówieniu generała, ognistego mówcy, znalazły się także, obok samej „pompy", niektóre wyższe i gorętsze akcenty, trafiające do polskiego serca wszystkich zgromadzonych. Następnie Morawski wyjął z kieszeni ustawę Towarzystwa Kosynierów, spisaną nader drobnem pismem na półarkusiku małego formatu niezłamanym, a mieszczącą w sobie zasadniczą rotę przysięgi związkowej. „Dalej dobył jeden z przybyłych z generałem, Morawski czy Prądzyński,... medalion Kościuszki formy owalnej, z żelaza lany, oraz czarną pochewkę, z której sterczał, jak mi się zdawało, żelaziec noża prostego stołowego zardzewiały, który wszakże w odczytanej przysiędze nazwany był sztyletem. W końcu dobył Prądzyński swej szpady z pochwy i utkwił ją końcem w ziemi w kole obok generała Umińskiego, gdzie w jej rękojeści ustawiony został ów medalion, nóż zaś, czyli tak zwany sztylet, dobyto z pochew i oddano go generałowi, który go podczas odczytania przysięgi w ręce podniesionej trzymał". Morawski, z onej statutowej kartki kosynierskiej, odczytał na głos przysięgę następującą: „Przysięgam w obliczu Boga i Ojczyzny i ręczę słowem honoru, że użyję wszelkich sił moich do wskrzeszenia mojej nieszczęśliwej lecz lubej Matki, że poświęcę dla Jej wolności i niepodległości nietylko mój majątek ale nawet i życie. Nie zdradzę i nie wyjawię nikomu tajemnic, które mi są i jeszcze będą powierzone, lecz przeciwnie, starać się będę zawsze przykładać do powiększenia pomyślności Towarzystwa. Przyrzekam najściślejsze posłuszeństwo prawom Towarzystwa już istniejącym i tym, które później ustanowione będą. Bez względu na żadne okoliczności nie będę oszczędzać krwi, nietylko zdrajcy, ale i każdego, któryby

Digitized by Google

działał przeciwko dobru mojej Ojczyzny. Gdybym w przypadku został zdradzonym albo odkrytym, wolę raczej utracić życie, aniżeli zdradzić tajemnicę albo wydać osoby do Towarzystwa należące. Nakoniec przyrzekam nie trzymać przy sobie żadnych papierów, tyczących się Towarzystwa, a tem mniej takowych, w którychby imiona osób były wzmiankowane, chybaby mi to było przez zwierzchność moją poleconem. Gdybym się dopuścił złamania tej najświętszej przysięgi, wykonanej w obliczu Najwyższej Istności, niech mnie jako zbrodniarza spotka śmierć najokropniejsza, niech imię moje, przechodząc z ust do ust, potomności podanem zostanie, niech ciało moje na pastwę drapieżnym zwierzętom wyrzuconem będzie. Taką nagrodę niechaj otrzyma czyn mój ohydny, żebym się stał przykładem dla wszystkich tych, którzyby śmieli wstępować w me ślady. Wzywam Boga na świadka, a wy, cienie Żółkiewskiego, Czarnieckiego, Poniatowskiego, udzielcie mi Waszego sposobu myślenia, abym mógł zostać stałym w mem przedsięwzięciu". Po zakończonem odczytaniu zapytał Umiński zebranych, czy przysięgę niniejszą przyjmują; „a gdy się dało słyszeć kilka głosów, — (zatem większość zachowała milczenie) — że przyjmujemy, powiedział generał, że nasze oświadczenie przyjmuje tak, jak gdybyśmy osobiście i pojedyńczo tę przysięgę wykonali". Akt ten przysięgi stanowił zarazem akt zawiązania nowego towarzystwa w samej zasadzie, nie przesądzając jeszcze atoli jego właściwego kształtu, rządu i czynności. Na tem narazie poprzestano, pożegnano się, wyznaczając sobie spotkanie tegoż dnia wieczorem dla naradzenia się w dalszych najważniejszych przedmiotach organizacyjnych.

Istotnie, wieczorem 1 maja 1821 r. zebrano się na pierwszą szczegółową naradę organizacyjną w mie-

Digitized by Google

szkaniu Franciszka Kozakowskiego przy ulicy Zakroczymskiej. Oprócz jedenastu uczestników rannego koła bielańskiego, stawili się tutaj Wierzbołowicz i Dobrogojski; zresztą pod koniec posiedzenia nadeszło kilku jeszcze innych byłych członków Wolnomularstwa Narodowego, którym, jak się zdaje, sposobem dość nieostrożnym, pozwolono asystować przy części rozpraw. Przewodniczył i tym razem Umiński. Była mowa o celach najogólniejszych, stawianych sobie przez zawiązywaną wspólnemi siłami organizacyę. Jednomyślnie pojmowano ją w ten sposób, iż miała ona w końcowym wyniku prowadzić przedewszystkiem do ideału restytucyjnego, do zjednoczenia rozdartych ziem polskich. Co do środków wykonawczych, mających prowadzić do tego celu, oraz co do samej formy jego urzeczywistnienia w najpomyślniejszym wypadku, nie było natomiast ustalonej jedności ani nawet jasności poglądów. Rozbieżność ideowa pod tym względem tembardziej była wyraźną, że, obok wyższej a odleglejszej sprawy restytucyjnej, dawniejszym uczestnikom warszawskim leżała również na sercu bardziej aktualna, choć w porównaniu z tamtą stosunkowo podrzędna, sprawa konstytucyjna, polegająca na nieodbitej konieczności powstrzymania dalszych pogwałceń ustawodawczych w samem Królestwie Polskiem. Narazie jednak, po krótkiem a dość ostrem starciu się opinii, zwłaszcza między Łukasińskim a Umińskim, bliższy rozbiór tych wielkich zagadnień odłożono do późniejszej pory. Tymczasem przystąpiono do szczegółowych rozpraw organizacyjnych. Punkt wyjścia dyskusyi stanowiła sprawa pogodzenia statutów Towarzystwa Kosynierów poznańskiego, skąd była wyjętą uczyniona na Bielanach przysięga, z dotychczasowem urządzeniem Wolnomularstwa Narodowego warszawskiego. Była wprawdzie

Digitized by Google

w zasadzie zgoda na połączenie obu związków i utworzenie z nich nowej organizacyi powszechniejszego zakroju. Ale jaką właściwie postać miała przybrać ta organizacya, wedle tamtych przeważnie czy tutejszych wzorów, a tem samem pod czyim kierowniczym miała zostawać wpływem, w tym względzie była różnica zdań zupełna. A w tem mianowicie było sedno rzeczy. Najpierwsza kwestya sporna, jaką natychmiast podniesiono na tem posiedzeniu, a najdonioślejsza zarazem dla całych dalszych losów przedsięwzięcia związkowego, polegała na tem: czy potrzebną jest dla tworzonego związku stała naczelna władza centralna w Warszawie? Umiński uznawał to za bezwarunkowo konieczne, oświadczając, „że bez podobnej władzy nie byłoby jedności, że związek W. Księstwa Poznańskiego jedynie pod tym warunkiem, iż ustanowioną zostanie podobna władza, połączyć się zechce ze związkiem tutejszym". Łukasiński zrazu sprzeciwił się temu stanowczo. Powodowały nim zapewne dwa względy: naprzód, nie miał on jeszcze zaufania do całego, tak nagle narzuconego mu przedsięwzięcia; powtóre zaś, wobec przewagi liczebnej obcych mu żywiołów śród obradującego zgromadzenia, musiał obawiać się doraźnej majoryzacyi w składzie owej projektowanej władzy centralnej. „Oświadczyłem zaraz, — opowiada Łukasiński, — że ten komitet, te reprezentacye nie zdają mi się, i że lepiejby było, aby był jeden Naczelnik... Lecz prawie wszyscy obecni uznali to za wczesnym wnioskiem a generał Umiński odpowiedział, że nad tem będziemy mieli czas później naradzić się... Potem... wnosiłem znowu mój projekt obrania Naczelnika. Prądzyński odpowiedział mi na to, że naczelnik Towarzystwa uważany być powinien jako naczelnik rewolucyi a zatem tę dostojność musi posiadać znakomita osoba; kiedy po śmierci Dąbrow-

Digitized by Google

skiego i Kościuszki już nam nikt nie pozostaje taki, któryby mógł posiadać zaufanie narodu, lepiej więc nie stanowić urzędu, kiedy go niema komu oddać. Ja mu na to zarzuciłem, że mamy jeszcze generała Kniaziewicza, ...nie miał co na to odpowiedzieć". Umiński, któremu podobny obrót dyskusyi musiał być niemiły, gdyż prawdopodobnie sam reflektował na naczelnikostwo, zaznaczył, że on sam już wprzódy usiłował pozyskać do swego związku Franciszka Paszkowskiego, zamieszkałego w Krakowie b. generała brygady Księstwa Warszawskiego i członka Komitetu Wojskowego, lecz otrzymał od niego odmowę; dodał, że nie może być mowy o generale Kosińskim, — z którym zresztą sam był w stosunkach najgorszych, bo w zasłużonej u niego pogardzie, — gdyż ten jakoby skompromitował się wobec narodu swoim rzekomo niepatryotycznym udziałem w podejmowanych przed kilku laty rządowych projektach berlińskich formacyi wojskowej polsko-pruskiej w Poznańskiem; wreszcie, nie ośmielając się podnosić zarzutu przeciw Kniaziewiczowi, obiecał wprawdzie zająć się osobiście jakowemś z nim porozumieniem się, lecz zanim to będzie mogło nastąpić, domagał się niezwłocznego ustanowienia zbiorowej władzy naczelnej w Warszawie. Poczem przystąpił wprost do głosowania nad kwestyą zaprowadzenia lub odrzucenia takiej władzy, sam odbierając głosy od obecnych. Okazało się, że jeden tylko Kozakowski przyłączył się do opozycyi Łukasińskiego, pozostałych jedenaście głosów oświadczyło się za Komitetem. Uchwalono tedy ustanowić Komitet Centralny warszawski i obrać natychmiast jego skład w liczbie siedmiu członków, nadto, na wniosek Łukasińskiego, z prawem dobierania „jeszcze aż do trzech osób, służących do zastąpienia tych, którymby jakie okoliczności broniły przybyć na prace".

Digitized by Google

Należy zaznaczyć, że co do charakteru i znaczenia owych trzech nadzwyczajnych członków „dobieranych“ istnieje pewna, widocznie całkiem świadoma niejasność we wszystkich, dotyczących tego szczegółu, świadectwach zeznawczych złożonych następnie w drodze indagacyjnej przez założycieli Towarzystwa Patryotycznego. Niejakie światło w tym względzie rzuca pewien, być może odnoszący się właśnie do tego punktu, ustęp późniejszych zapisek schlüsselburskich Łukasińskiego, gdzie ubocznie wyłuszcza on „dawną swoją myśl zapomocą Towarzystwa zrobić odmianę w rządzie i uspokoić cały kraj, wybierając z Senatu i Izby poselskiej przynajmniej 3 osoby takie, które mogłyby przedstawić cesarzowi nieszczęsne położenie kraju i prosić odmiany systemu i osób“; liczył przytem mianowicie, „że wojewoda Wybicki... będzie pierwszy; wybór dwóch posłów nie był trudny“. W każdym razie była to wtedy jeszcze kwestya, odleglejsza; tymczasem chodzić mogło jedynie o obiór członków zwyczajnych z liczby obecnych. Wybory te, natychmiast uskutecznione, dały wynik, dla obu stron dość niespodziany. Obrani zostali: Wierzbołowicz, jako prezes, Łukasiński, Kozakowski, Szreder, Prądzyński, Morawski, Kiciński, jako członkowie zwyczajni, Sobański widocznie jako prowizorycznie dobrany. Można poniekąd dorozumieć się powodów takiego wyniku: Umiński, naczelnik związku poznańskiego, będąc na wyjezdnem z Warszawy, nie wchodził w rachubę; Oborski, trwożliwej bardzo natury, sam zapewne niebardzo się kwapił do zaszczytów komitetowych; Cichowski nie miał dostatecznej powagi; Jordan, przyczepiony trafunkiem, nie miał żadnych tytułów do obioru. Ponieważ nadto Sobański za parę dni miał wracać do siebie na Ukrainę, przeto stosunek obustronny wewnątrz Komitetu odwracał się nawspak, wbrew prze-

Digitized by Google

widywaniu, w ten sposób, że przy Łukasińskim stawały cztery głosy, przy Prądzyńskim trzy. Z obu też stron wnet zoryentowano się w zmienionej tym sposobem sytuacyi.

Tymczasem weszła z kolei pod obrady niemniej ważna sprawa podziału terytoryalnego działalności związku, mającego w swojem założeniu ogarnięcie całości ziem polskich w granicach dawnej Rzpltej. Postanowiono podzielić Towarzystwo na siedm prowincyi: warszawską, poznańską, litewską, wołyńską, krakowską, lwowską i wojskową. Naczelnictwo nad warszawską uchwalono powierzyć nieobecnemu Węgrzeckiemu, z którym miał w tej mierze porozumieć się Szreder. Ta prowincya właściwie, oprócz Warszawy, winna była obejmować całe Królestwo Polskie w zakresie cywilnym. Naczelnikiem prowincyi poznańskiej został oczywiście Umiński, a jego namiestnikiem dotychczasowy jego zastępca w Towarzystwie Kosynierów, Józef Krzyżanowski z Pakosławia w Poznańskiem, szwagier Kołaczkowskiego, ongi jednego z założycieli związku Prawdziwych Polaków, a zażyły Prądzyńskiego przyjaciel. W następstwie uchwalono do prowincyi poznańskiej, czyli wielkopolskiej, włączyć również województwo kaliskie, wyjmując je z prowincyi warszawskiej. W prowincyi litewskiej czyli wileńskiej podejmował się rozpocząć działania Oborski, nie biorąc jednak na siebie naczelnictwa. Również w niedość określonym sposobie, choć już z tytułem prezesa prowincyonalnego obejmował Sobański czynności w prowincyi wołyńskiej, mając sobie zostawiony wybór miasta na Wołyniu lub Ukrainie jako środowiska związkowego tej prowincyi. W prowincyi t. j. Rzeczypospolitej krakowskiej miał działać Jordan, bez żadnych zresztą ściślej określonych zobowiązań ani pełnomocnictw. Dla prowincyi lwowskiej, t. j. Galicyi, nie miano pod ręką żadnego nawet agenta, a tem

Digitized by Google

mniej naczelnika, i żadnego też i w następstwie nie ustanowiono, co odpowiadało całkowicie dotychczasowej, tak wstrzemięźliwej względem Galicyi taktyce Łukasińskiego z czasów Wolnomularstwa Narodowego. Prowincya wojskowa obejmowała armię Królestwa Polskiego, jakkolwiek są pewne skazówki, że winna była sposobem pochodnym ogarniać także po części Korpus Litewski. Tutaj, rzecz prosta, był istotny punkt ciężkości całego związku, tutaj też posterunek najtrudniejszy i najniebezpieczniejszy. Stanął na nim, rzecz jasna, Łukasiński, jedyna dusza bezwzględnie ofiarna śród wszystkich trzynastu obradujących; wziął naczelnictwo prowincyi wojskowej a tem samem wziął na siebie główną odpowiedzialność i główne brzemię narzuconego sobie przez spółzawodników przedsięwzięcia. W tem miejscu obrad pożegnał zgromadzonych i wyniósł się Umiński. Uznawał on widocznie, że rolę swą spełnił, a najpewniej nie chciał dłużej marnować wieczoru i spieszył do zielonego stolika, albowiem, jak wyraźnie zaświadcza Prądzyński, dzielny generał, przybywszy do Warszawy dla tak niezmiernie doniosłych robót spiskowych, skorzystał właśnie z niniejszego swego pobytu w stolicy, aby po całych nocach zgrywać się w faraona. Istotnie, choć zabawił w Warszawie jeszcze przez dni kilka (do 6 maja), nie ukazał się już więcej Umiński na żadnej z następnych narad związkowych. Po jego wyjściu Prądzyński i Morawski powrócili do nietkniętych jeszcze porządnie spraw statutowych, tembardziej teraz dla nich wagi pierwszorzędnej wobec niepożądanego wyniku wyborów. Morawski odczytał okazywaną już na Bielanach ustawę Towarzystwa Kosynierów oraz niektóre projektowane zasady względem przystosowania jej do zakładanego obecnie stowarzyszenia. Zarazem obadwaj, Prądzyński i Morawski,

Digitized by Google

postawili wniosek, iżby „Komitet Centralny tak długo miał być tymczasowym, dopókiby po urządzeniu prowincyów nie przybyli do Warszawy reprezentanci onych w celu wybrania członków i prezesa Komitetu Centralnego stałego“. Tu odrazu ujawniła się zmiana sytuacyi, wywołana przez rezultat dokonanych przed chwilą wyborów. Chodziło oczywiście wnioskodawcom o zakwestyonowanie tychże wyborów, o obalenie ich w najbliższej przyszłości w drodze rekursu do związków prowincyonalnych, dokąd oni, jako ludzie bardziej ustosunkowani, mogli łatwiej trafić od Łukasińskiego, słowem o zmajoryzowaniu organizacyi warszawskiej pośrednim sposobem ustawowym przez ogół prowincyi, skoro nie dało się to zrobić sposobem doraźnym przez samo Poznańskie. Oparł się temu, dla tych samych, tylko odwrotnie uważanych pobudek, Łukasiński; wyraził on zdanie, że skoro raz ustanowiono Komitet, należało mu w tym samym składzie zachować charakter władzy najwyższej stałej; lecz znowuż został przegłosowany. Uchwalono tedy ostatecznie, że obrani na posiedzeniu niniejszem członkowie składają jedynie Komitet Centralny Tymczasowy, „nie przesądzając jednak prawu reprezentacyjnemu, jakie służyło lożom prowincyonalnym i okręgowym“. Wygotowanie pełnej artykułowanej ustawy Towarzystwa zostało zleconem temu Komitetowi jako najgłówniejsze jego zadanie, a tem samem poniekąd przez wysunięcie na czoło tej funkcyi redakcyjnej została ścieśnioną właściwa czynna kompetencya kierownicza Komitetu, który tym sposobem stawał się przedewszystkiem „tylko komisyą do ułożenia ustawy, z ukończeniem onej powinien był rozejść się i dać miejsce stałej władzy ustawą oznaczonej“. Wysadzony został ściślejszy wydział, redakcyjny z trzech osób, celem przedwstępnego opracowania

Digitized by Google

projektu ustawy i wniesienia go następnie na pełne posiedzenie Komitetu. Do tego wydziału weszli Łukasiński, Morawski i Kiciński. Wypisy albo wyciągi z przyszłej ustawy w miarę jej wykończania miały być dostarczane naczelnikom i komisarzom prowincyonalnym; tymczasem zaś, ze względu na wyjazd Sobańskiego i Umińskiego z Warszawy już w dniach najbliższych, ułożono doręczyć im na drogę instrukcyę prowizoryczną i dla omówienia tej sprawy najpilniejszej wyznaczono zebranie następne. Dodać należy, że statuty Towarzystwa Kosynierów, okazywane zrana na Bielanach dla przysięgi a obecnie wieczorem w całości odczytane, zaraz na temże zebraniu wieczornem odebrane zostały przez Morawskiego z rąk Szredera; odtąd wszelki ich ślad zaginął i brzmienie ich podziśdzień pozostało zgoła nieznanem.

Drugie to zebranie odbyło się nazajutrz, 2 maja. Śród jakich warunków już wtedy wypadało rozpoczynać robotę, jak trudną i ryzykowną było rzeczą proste zejście się kilku ludzi pod czujnem okiem policyi tajnej, o tem daje pojęcie charakterystyczny obrazek tej narady, skreślony przez Łukasińskiego. „Zeszliśmy się ... do stancyi Prądzyńskiego — mieszkającego podówczas na Nalewkach w skrzydle domu, wychodzącego na ogród Krasińskich. Ktoś z obecnych wniósł, że ostrożność wymaga, aby się nie zgromadzać w domach prywatnych i że najlepiej byłoby odbywać narady w miejscach publicznych, przynajmniej takie, które bez pisania obejść się mogą. Kiciński, poparłszy rzeczony wniosek, radził udać się na Pragę, obiecując zaprowadzić nas do jednej oberży, gdzie jest mały ogródek w tyle; dodał przytem, że właśnie przed tą samą oberżą kazał czekać swojej bryczce, gdyż po ukończonej naradzie pojedzie do domu — do Grochowa. Zabraliśmy się więc wszyscy na Pragę, idąc

Digitized by Google

zdaleka po dwóch. Byli wtenczas obecni: Wierzbołowicz, Kozakowski, Prądzyński, Szreder, Kiciński, Sobański, ja; nie przypominam sobie tylko, czy znajdował się z nami Morawski lub nie. Weszliśmy więc powoli i nie razem do wskazanej sobie oberży i ogródka; lecz to jednak nie uszło oka panów policyantów; przyszło ich zaraz dwóch patrzeć, co my robić będziemy; jeden z nich wszedł, a drugi został na dziedzińcu, rozmawiając z szynkarką, wypytywał się, co my tu robimy. Szreder, który się spóźnił, wysłuchał tę rozmowę i dał nam znać, że tu jesteśmy uważani, chociaż pomimo jego ostrzeżenia już sami domyśliliśmy się, żeśmy obrali niedogodne dla siebie miejsce. Wynieśliśmy się niebawem stamtąd; Kiciński pojechał, a my wróciwszy do Warszawy, udaliśmy się *à l'Hotel de Vilna* — do hotelu Rosengarta przy ulicy Długiej, — gdzie w stancyi Sobańskiego odbyliśmy naszą naradę, i podobno na tej samej naradzie postanowiliśmy, aby Kalisz do prowincyi wielkopolskiej należał".

Wnet po wyjeździe Sobańskiego, opatrzonego krótką instrukcyą ogólną, nadjechał ze wsi Machnicki, wezwany pośpiesznie przez Łukasińskiego zaraz po zjawieniu się w Warszawie Umińskiego i niespodzianych jego wynurzeniach. Łukasiński mocno się niepokoił myślą, jak ten najzaufańszy jego powiernik będzie zapatrywał się na zaszłe w jego nieobecności wypadki, a mianowicie na ustępliwość, okazaną wobec narzuconej inicyatywy związkowej poznańskiej. Ale Machnicki, rozpatrzywszy się w sytuacyi niemal przymusowej, „pochwalił ten mój krok i przyłączył się do nas, nie szczędząc swoich rad i napomnień". Wszedł on niezwłocznie do Komitetu na miejsce Sobańskiego, w charakterze członka przybranego; z właściwą sobie roztropną ostrożnością i wstrętem do

Digitized by Google

zbytecznych dyskusyi, jaknajrzadziej ukazywał się na pełnych zebraniach Komitetu; znosił się natomiast ciągle na cztery oczy z Łukasińskim i wspierał go wytrawną swą radą już w najbliższych jego robotach w wydziale redakcyjnym z Morawskim i Kicińskim, którzy ze swej strony zasięgali skazówek od Prądzyńskiego. W tydzień potem, już po wyjeździe Umińskiego, zebrano się w mieszkaniu Prądzyńskiego dla wysłuchania wniosków wydziału redakcyjnego w przedmiocie ustawy. Morawski odczytał swój projekt pełnej ustawy, ułożony przez siebie pospołu z Kicińskim, a zarazem w porozumieniu z Umińskim i Prądzyńskim. Przewidziany w tym projekcie układ organizacyjny, w znacznej części przejęty bezpośrednio ze statutów Towarzystwa Kosynierów, polegał naogół podobnież na trójstopniowym, trójwentowym systemacie węglarskim, przystosowanym atoli do lokalnych warunków krajowych i szerszych, niż w Poznańskiem, zadań nowego Towarzystwa. Zostawiony był podział na siedm prowincyi, uchwalony na pierwszem zebraniu organizacyjnem. Utworzenie prowincyi wymagało conajmniej trzech okręgów; Komitet prowincyonalny składał się z pięciu osób; skład jego osobisty znany był tylko prezesom okręgów, podobnież jak skład Komitetu Centralnego (t. j. przyszłego, stałego) znany miał być tylko prezesom i namiestnikom prowincyonalnym. Okręg stanowiły trzy gminy conajmniej a dziewięć gmin conajwyżej, po założeniu dziesiątej tworzył się nowy okręg. Gminę składały trzy osoby pod jednym obranym przewodnikiem; *maximum* członków gminy wynosiło dziesięć osób; po przystąpieniu jedenastej tworzyła się nowa gmina. Od członków przyjmowanych pobierano jednorazowe wpisowe, stosownie do stopnia ich zamożności. Zachowaną została rota przy-

Digitized by Google

sięgi, wykonana na Bielanach jako obowiązująca wszystkich, bez różnicy, stowarzyszonych; gdy zaś w tej rocie cele związku z dostateczną jasnością były wyrażone, upadała temsamem potrzeba rozmaitych stopni wtajemniczenia, praktykowanych w Wolnomularstwie Narodowem, a natomiast proklamowanem zostało pełne zrównanie wszystkich członków względem świadomości celów związkowych. W tych wszystkich i innych jeszcze podrzędnych materyach projekt Morawskiego spotkał się naogół z przyjęciem przychylnem i sformułowane w nim zasady, z drobnemi jeno modyfikacyami pod względem techniki, wysłowienia się i rozkładu, miały wejść w następstwie do wykończonej w kształcie ostatecznym ustawy Towarzystwa Patryotycznego. Aliści zupełnie inaczej rzecz się miała z ustępem wagi kapitalnej, dotyczącym władzy najwyższej związku. Tutaj projekt Morawskiego, wychodząc ze spornego punktu wyjścia, zaznaczonego już poprzednio wnet po pierwszych wyborach władzy komitetowej, i przyznając jej jedynie charakter ściśle tymczasowy i ustawodawczy a właściwie projektodawczy, w dalszej stąd konsekwencyi przelewał istotną władzę rządzącą Towarzystwa na ręce przyszłego Komitetu Centralnego stałego, opartego wyłącznie na zasadach elekcyjno-przedstawicielskich, w ten mianowicie sposób, że składać go mieli obierani umyślnie w tym celu i delegowani na stałe do Warszawy reprezentanci wszystkich siedmiu prowincyi, po jednym z każdej, z pełną i równą mocą najwyższą w Komitecie oraz obowiązkiem referowania się w pewnych oznaczonych wypadkach swoim mocodawcom prowincyonalnym. Przeciw takiemu pomysłowi energicznie zaprotestował Łukasiński. Przeczytał on spisane przez siebie zawczasu a w porozumieniu z Machnickim przygotowane uwagi nad projek-

Digitized by Google

tem Morawskiego, gdzie w szczególności poddawał surowej krytyce niniejszą właśnie część jego projektu, traktującą o władzy najwyższej, pochodzącą niewątpliwie przedewszystkiem z natchnienia Prądzyńskiego. Wszczęła się żywa, gwałtowna nawet dyskusya, w której główna rola przypadła dwom wybitnym antagonistom, Prądzyńskiemu i Łukasińskiemu. Jest rzeczą wcale interesującą, w jaki sposób każdy z nich obu streszczał w następstwie naturę ówczesnego zasadniczego sporu i motywował zajęte przez siebie stanowisko. „Morawski i ja z nim — opowiada Prądzyński — utrzymywaliśmy, że my jesteśmy jedynie powołani do napisania i zaprowadzenia konstytucyi związku. Łukasiński i Machnicki mocno przy tem stali, że chcą pozostać najwyższą władzą związku; nie wiem, czy to była w nich ambicya, która się do wszelkich czynności ludzkich zakradnie, tak dobrze do tajemnych a zwłaszcza niebezpiecznych, jak i innych. Oni twierdzili, że tak ważnej rzeczy nie można w niczyje oddawać ręce. Oskarzali nas o dążności demokratyczne, gdy chcemy, ażeby wyższe władze przez niższe szczeble zawsze obierane były, gdy tymczasem, jak oni twierdzili, cały związek na despotycznym tylko rządzie zasadzać się może. Zgoda, — mówiliśmy z Morawskim — niechaj zwierzchność despotyczną ma władzę, ale przecież potrzeba ustanowić prawidła, podług których ta władza przedłużać i odnawiać się będzie... Nakoniec, — mówiliśmy — przypuśćmy, że nas rząd wyśledzi i cały Komitet do kozy, do kajdan lub na Sybir weźmie, więc cały związek upadnie, a tu trzeba, żeby natychmiast powstała nowa władza, o którejby nie wiedzieli członkowie dawnej. Dodawaliśmy i to jeszcze, że między nami samymi nie upatrujemy wcale ani powagi dostatecznej ani zdolności, jakie nam się zdają potrzebne na takich utajonych

Digitized by Google

naczelników narodu. Pomimo tego rozumowania Łukasiński i Machnicki uporczywie stali przy swojem zdaniu; tylko, nie ograniczając liczby Komitetu najwyższego, zachowywali sobie przybierać, kogoby uznali potrzebnym lub użytecznym". „Przyszło do takiej scysyi, — pisze z drugiej strony Łukasiński, — iż chciałem wszystko porzucić. Morawski i Prądzyński obstawali, ażeby prowincye wybierały reprezentantów i przysyłały do Warszawy; ci mieli Komitet Centralny sami składać. Ja widziałem skutki takiej niedorzeczności, iż reprezentacya skończyłaby się była na studentach stosownych prowincyi, którzy w Warszawie do szkół chodzą. Bo któżby chciał dla Towarzystwa zjechać z obcego kraju i wystawić się na śledzenie policyi? Za to nienawidzili mnie Kiciński, Morawski i Prądzyński, nazywali mnie tyranem, despotą, iż chciałem, ażeby urządzić Komitet jakby Biuro władzy najwyższej, w jednej osobie złożonej, któraby mu rozkazy przesyłała, tembardziej, iż Umiński zaręczał, że całą rzecz urządzoną generałowi Kniaziewiczowi przedstawi i jego do wejścia w związki Towarzystwa nakłoni: jemu przeto (Kniaziewiczowi) tę władzę poruczyć myślałem... Najbardziej intrygował Prądzyński, żeby mnie od Komitetu odsunąć... Kozakowskiego pragnął także na swoją stronę przeciągnąć, lecz ten z nim politykował, w istocie go nie cierpiał. I byłbym sam odstąpił zapewne, bo mi się zarozumiałość i zasady Prądzyńskiego, Morawskiego i Kicińskiego, którzy do republikanizmu dążyli, nie podobały. Chcieli oni także pozbyć się Wierzbołowicza; dla zastraszenia go posłali mu zapieczętowaną i adresowaną do niego książeczkę „Męczeństwo św. Bonifacego". Poznałem nadto, iż to nie były osoby zdatne do dopięcia ważniejszych celów. Szreder miał manię pisania niedorzecznych projektów, przytem roztargniony; jeden Machnicki zupełnie ze mną się zga-

Digitized by Google

dzał. Jakoż ten mnie od tego (od ustąpienia) wstrzymał, przedstawiając, że już Towarzystwa tego odstąpić nie można, iż zagorzalce ci wkrótce taką by jaką niedorzeczność zrobili, iżbyśmy się wkrótce wszyscy do kozy dostali. Uznałem słuszność tej uwagi i zostałem". Rozprawy, toczone w tonie coraz ostrzejszym, okazały dowodnie, że żadna strona nie była skłonną do ustępstw, zdając sobie dobrze sprawę z zasadniczej i praktycznej doniosłości sporu. Wtedy Łukasiński, obstając przy bezwzględnem odrzuceniu projektowanego przez Morawskiego urządzenia władzy najwyższej „reprezentacyjnej", które nie bez trafności nazwał „ustawą sejmikową", powrócił do pierwotnej swej myśli ustanowienia jednego najwyższego naczelnika związkowego, którego organem wykonawczym byłby obecny Komitet Centralny, i postawił wprost pod głosowanie wniosek mianowania niezwłocznie takim naczelnikiem generała Kniaziewicza. Wniosek ten zaskoczył zebranych; niektórych z nich zapewne przeraziły, lub przynajmniej mocno ostudziły słowa Prądzyńskiego, rzucone właśnie przy tej sposobności, o „naczelniku rewolucyi". Przy głosowaniu, na ośmiu obecnych, dwóch tylko, Machnicki bezwarunkowo oraz Wierzbołowicz z pewnem zastrzeżeniem, oświadczyło się za wnioskiem Łukasińskiego; pozostałych pięciu głosowało zarówno przeciw ustanowieniu jednego najwyższego naczelnika wogóle, jak i przeciw obiorowi Kniaziewicza w szczególności. To niepowodzenie nie powstrzymało jednak Łukasińskiego od dalszej najmocniejszej opozycyi przeciw zgubnemu jego zdaniem projektowi „reprezentacyjnemu". Istotnie, po kilku jeszcze nader burzliwych obradach, na zebraniu odbytem w mieszkaniu Wierzbołowicza na Kanonii, udało mu się w połowie przynajmniej zgromadzonych przekonać o zasadności swoich zarzu-

Digitized by Google

tów. Kiedy doszło nareszcie do głosowania nad całą odpowiednią częścią projektu Morawskiego o urządzeniu Komitetu Centralnego stałego, „naprzód prezydujący Wierzbołowicz długo się nie mógł zdecydować,... nie wiedzieliśmy z pewnością, co przyjmuje, jednak spostrzedz można było, że przez delikatność był tylko za ustawami podanemi. Machnicki zupełnie był onym przeciwny, Łukasiński toż samo; (Kozakowski) odrzucił one w całej mocy. Szreder również jak Wierzbołowicz był długo niepewnym, lecz w końcu... także nie był za temi ustawami. Z czego wynikła równość zdań a przez to samo i władza tymczasowa rozdwojoną została".

Zacięty zatarg powyższy posiada duże znaczenie dla całego dalszego rozwoju Towarzystwa Patryotycznego. Spowodował on bowiem wycofanie się Prądzyńskiego i towarzyszy oraz przeniesienie wyłącznego odtąd sternictwa i odpowiedzialności na barki Łukasińskiego. Rozważając ten zatarg z ogólniejszego punktu widzenia, niepodobna nie przyznać słuszności stanowisku, jakie tutaj, wraz z Machnickim, zajął Łukasiński. Uchylić oczywiście wypada insynuacyę, uczynioną pod ich adresem przez Prądzyńskiego, który sam nader czułą ożywiony ambicyą, -- rzecz zresztą całkiem naturalna w człowieku tak znakomitych talentów, świadomym swej istotnej przewagi umysłowej a zbyt długo skazanym na miejsce drugorzędne, — miał przecież w zwyczaju aż nadto skwapliwie własne pobudki ambitne podsuwać innym. Nie mieli napewno własnego wywyższenia na myśli ludzie tego zaparcia się samych siebie co Łukasiński i Machnicki, skoro już z góry gotowi byli zejść w cień, do roli służebnej, a na czele postawić mężów, narodowi całemu znanych, jak Kniaziewicz albo Wybicki. Chodziło tu naprawdę o zagadnienie powszechniejszego i wyższego

Digitized by Google

rzędu: czyli w podobnych, jak niniejszy, wypadkach zachowuje moc przedstawicielska zasada elekcyi, czyli też samorzutna autonominacyi? Owóż, cokolwiekby teoretycznie przemawiało za pierwszą, wszystko jednak w podobnym razie przemawia faktycznie za drugą. Gdyż jest jasnem, że tamta, elekcyjna, jedynie śród warunków całkiem normalnych, w świetle jawnej kontroli dokonywanej przez porówno uprawnioną, uświadomioną i uzdolnioną do działania opinię publiczną, może mieć zastosowanie prawidłowe, — a i wówczas w jakże trudnym jeszcze a nieraz co do istotnej czystości wątpliwym sposobie; zaś śród warunków anormalnych, jak panujące podówczas w Królestwie, może ona jedynie prowadzić do zduszenia, do wyrzucenia za nawias indywidualności celniejszych i lepszych, na rzecz i wedle widzimisia prywaty fakcyjnej, jedynie służyć za fałszywą okrywkę, pozornie legalizującą interesy tej mianowicie fakcyi, która w danej chwili mogłaby rozrządzać stosunkowo najsprawniejszem narzędziem organizacyjnem.

Skoro nie udało się przeforsować w całości projektu statutowego Morawskiego, twórcy tego projektu uznali, że nie mają nic więcej do roboty w samym związku, do którego oni właściwie dali początek. Dawali w ten sposób świadectwo nieosobliwe swojemu poczuciu solidarności i karności, a tembardziej — odpowiedzialności. „Ja... natenczas oświadczyłem, — w tych słowach swoje postępowanie usiłuje uniewinnić Prądzyński, — że nie mając w sobie wcale usposobienia do tego nowego a w moich oczach bardzo trudnego powołania, występuję z Komitetu, a to tembardziej, że opuszczając Warszawę na czas bardzo długi w obowiązkach służbowych, nie mogę pozostawać jego członkiem; ale przytem zapewniłem ich, że nigdy nie zapomnę złożonej przysięgi, i prosiłem,

Digitized by Google

ażeby zawsze na mnie rachowali, ile razy będę mógł być w czemkolwiek użytecznym ojczyźnie lub związkowi. Te moje powody były rzeczywiste, ale miałem jeszcze inne,... zwątpiłem zupełnie o możności zorganizowania takiego związku, jak ja go sobie marzyłem, t. j. stowarzyszenia karnego i posłusznego swojej władzy. Nic się nie równa lekkomyślności, z jaką przyjmowano pierwszego, co się nawinął, jak chyba obojętność przyjętego na wszelkie dalsze obowiązki... Róbcie tam bezemnie, mówili, ja się na wszystko zgadzam, a jak przyjdzie siąść na koń, to możecie na mnie rachować. Iluż to znowu nowoprzyjętych zastrzegało sobie, żeby im tylko nie kazać nikogo zabijać, ponieważby tego nie potrafili. To znowu, lubo uznawano konieczną potrzebę, ażeby związek miał swoje regularne wpływy pieniężne i ażeby władza zwierzchnia miała na swoje rozrządzenie znaczne fundusze, to jednak nigdy nie mogło przyjść do zaprowadzenia regularnych składek; co więcej, wszyscy przez nadzwyczajną delikatność mieli największy wstręt do urzędu podskarbiego i zgoła zawiadywacza takiemi tajemniczemi funduszami, których manipulacya jedynie na dobrej wierze i rzetelności polegać mogła... Gorączka tajemnych związków przez niewiele lat przeleciała całą Polskę, ale się w niej nigdy nie mogła zakorzenić, bo nie znalazła dla siebie stosownego gruntu w charakterze narodowym. Nie wiem, czy przedłużony obcy ucisk potrafi zmienić tenże charakter i usposobić go do tego, czyniąc go skrytym, zaciętym, wytrwałym. Ale za moich czasów dalecy byliśmy od tych wad lub tych przymiotów, jeżeli kto woli tak nazwać. Tajemne związki jak płomień ogarnęły Polskę, ale płomień słomiany. Wnet gasł i pewnie ani śladu nie byłby po sobie zostawił, gdyby nie wdanie się rosyjskiego rządu, które do-

Digitized by Google

piero ożywiło je na nowo i podniosło ich znaczenie, a którego prześladowania dotknęły zarówno i związkowych i narzuconych im sędziów i każdą niemal rodzinę polską mniej więcej bezpośrednio". W tem wszystkiem niezawodnie było dużo prawdy. Tak w istocie, jak się wyżej rzekło przy Wolnomularstwie Narodowem, w znacznej mierze rzecz się miała naogół z samą naturą związków tajnych w Polsce. Podobną też była następnie gorzka świadomość, wyniesiona przez samego Łukasińskiego z własnych ciężkich wysiłków i doświadczeń. Ale w tem właśnie kardynalna tkwiła różnica, że ten wyniósł ją z własnego czynu i cierpienia, ów zaś — ze spóźnionej apologetycznej refleksyi. Pesymistyczne morały, snowane po niewczasie przez Prądzyńskiego, chociażby trafne, miały wszakże tę słabą stronę, że pochodziły od człowieka, będącego wszak jednym z głównych sprawców tej samej tajnej roboty związkowej, nad którą w następstwie, wywinąwszy się z niej sam reflektował na trzeźwo, — *in abstracto,* jakgdyby nie spółuczestnik ale sędzia. Nie postrzegł się on nawet, że niektóre najdotkliwsze jego zarzuty — np. o związkowcach, każących „robić" wszystko bez siebie i platonicznie na siebie „rachować" — godziły jak najdosłowniej w niego samego i jego zachowanie się wobec związku. W istocie, Prądzyński, nawarzywszy całej sprawy, poprostu umył ręce; już w lipcu t. r. opuścił Warszawę, powracając do swoich urzędowych obowiązków, zajęć demarkacyjnych oraz robót nad kanałem augustowskim, „z mocnem postanowieniem nienależenia do czynności jakiegobądź towarzystwa tajnego,... będąc już zniechęconym do wszelkich towarzystw tajnych". Za jego przykładem wycofał się równocześnie, jeśli nie wcześniej jeszcze, Kiciński, który wyszedł z Komitetu Centralnego, powołując się na to, że zamierza

Digitized by Google

wstąpić w związki małżeńskie. Podobnież usunął się niezwłocznie z Komitetu Morawski i wyjechał z powrotem do siebie na wieś w Kaliskie. Co się tycze samego Towarzystwa Kosynierów, to, odegrawszy swoją rolę, jako platforma mocodawcza dla wystąpienia Umińskiego, odtąd oprócz chyba głośnych i nierozważnych gadanin po „gminach“ poznańskich — przyczem, jak powyżej nadmieniono, mógł swobodnie asystować tak podejrzany osobnik jak Kalinowski, a jednak niczego konkretnego, prócz owych buńczucznych gadanin, nie mógł następnie, pomimo najlepszej chęci, zadenuncyować władzom śledczym warszawskim, — nie dało ono żadnego czynnego znaku życia. Wprawdzie w połowie lipca 1821 r. przybył do Warszawy na dni kilka namiestnik Kosynierów, Józef Krzyżanowski, celem zdania sprawy o stanie rzeczy w związku poznańskim, oraz poinformowania się o położeniu Towarzystwa Patryotycznego i odbył kilka narad z Oborskim, Wierzbołowiczem, Szrederem i Łukasińskim; jednakowoż te narady skończyły się na niczem i nietylko nie zacieśniły wzajemnego stosunku, lecz przeciwnie jeszcze go rozluźniły. W istocie, obecny jeszcze wtedy w Warszawie Prądzyński, jak sam zaświadcza, przeciwdziałał zbliżeniu; „Krzyżanowskiego, będąc z nim dosyć w zażyłości, jak mogłem, odciągałem od wdawania się z Komitetem... Krzyżanowski bez żadnego skutku z Warszawy wyjechał“. Nareszcie sam Umiński, choć raz jeszcze, po śmierci żony, ukazał się w Warszawie w lutym 1822 r. i zabawił przez kilka tygodni, aż do kwietnia t. r., ale siedział tu wyłącznie w jakichś niejasnych interesach prywatnych i nie ma zgoła śladu bodaj najlżejszego zetknięcia się jego bądź z Komitetem Centralnym bądź wogóle z Towarzystwem Patryotycznem, nad którem już wtedy skupiały się zewsząd chmury policyjno-śledcze, i z którem też roz-

Digitized by Google

tropny generał, współzałożyciel zeszłoroczny, nie uznawał już teraz za właściwe żadnych kompromitujących utrzymywać stosunków.

Tym sposobem ostatecznie, nim się obejrzano, w czasie najkrótszym, w parę miesięcy zaledwo po akcie fundacyjnym na Bielanach, Łukasiński, opuszczony przez tych, co go do onego aktu ściągnęli najpierwsi, dźwigał na sobie główną odpowiedzialność za losy Towarzystwa Patryotycznego. Komitet Centralny Tymczasowy, jakkolwiek przez odrzucenie projektu Morawskiego uczyniony był właściwie stałym, jednak faktycznie, skutkiem usunięcia się trzech członków, Prądzyńskiego, Morawskiego i Kicińskiego, rozsprzągł się i luźną już tylko zachował konsystencyę, jako forma obrad i uchwał pozostałych pięciu członków, zbierających się pomiędzy sobą w dowolnym odtąd składzie, po kilku, jak wypadło, niewiele oglądając się na Wierzbołowicza, będącego tytularnym jeno prezesem, a główną robotę zwalając na Łukasińskiego. Stał się on tym sposobem rzeczywistym naczelnikiem całego związku, co zresztą już wypadało z jego obowiązków naczelnika najważniejszej prowincyi wojskowej; szwagra swego, Wierzbołowicza, wysuniętego dla pozoru na prezesostwo Komitetu Centralnego, używał wyłącznie dla spraw drugorzędnych, formalnych; podobnież postępował ze Szrederem i innymi członkami; w głównych natomiast materyach, jak i dawniej przy zakładaniu i prowadzeniu Wolnomularstwa Narodowego, z reguły naradzał się i pracował na cztery oczy z Machnickim. Te sprawy główne sprowadzały się obecnie do dwóch przedmiotów najpilniejszych: wykończenia ustawy oraz rozkrzewiania związku.

Ustawa Towarzystwa Patryotycznego — takie imię przybrał związek, albo raczej takie pomiędzy

Digitized by Google

uczestnikami utarło się imię, gdyż wprawdzie na wyraźne żądanie Łukasińskiego nie przyjęto poznańskiej, nazbyt kompromitującej nazwy Towarzystwa Kosynierów, ale żadnej też innej, ani wtedy ani później, aż do samego końca związku, urzędownie nie ustalono, — wykończoną została pod koniec lata, prawdopodobnie w początku czerwca 1821 r. Nie zachowała się w całości ani w oryginale ani w odpisie wierzytelnym, gdyż została zawczasu zniszczona w ciągu pierwszych zaraz śledztw, z wyjątkiem jedynie pochwyconego przez policyę 1822 r. tytułu czwartego o gminach. Zachował się natomiast ponadto tekst pierwszych trzech tytułów, podyktowany z pamięci przez samego Łukasińskiego z więzienia w 1825 r. Tekst ten, wobec całkiem wyjątkowego charakteru proweniencyi pod względem czasu, miejsca i warunków powstania, nie może być uznany za zupełnie autentyczne powtórzenie dosłownego brzmienia ustawy oryginalnej. Wprawdzie, co się tycze późnego stosunkowo czasu zadyktowania go przez Łukasińskiego, nie stanowiłoby to jeszcze przeszkody do przyjęcia istotnej wiarogodności tego tekstu, już to z uwagi, że Łukasiński mógł nawet po upływie lat trzech zapamiętać dokładnie ustawę, będącą przeważnie jego własnem dziełem redakcyjnem, już to ze względu, że w czasie swoich czynności naczelniczych, unikając noszenia przy sobie tak niebezpiecznego dokumentu, skąd przecie wypadało mu dość często wydawać wyciągi, nauczył się on ustawy dokładnie na pamięć. Ale poważne kwestye krytyczne nastręczać muszą natomiast okoliczności następujące: że zadyktowanie odbywało się w murach więziennych, pod silną presyą conajmniej moralną, a pod naciskiem konieczności złagodzenia, jeśli nie zatajenia, niektórych szczegółów organizacyjnych; że Łukasiński, spisując jednocześnie szereg

Digitized by Google

wyznań własnoręcznych, jednakowoż niniejszy tak wybitnej wagi dokument, zamiast spisać go również własnoręcznie, wolał podać w postaci dyktanda; że uczynił to na ręce urzędnika audytoryatu, majora Hübnera, nie posiadającego żadnych kwalifikacyi prawem wymaganych do wierzytelnego utrwalenia odbieranej rewelacyi ustnej; że samo dyktando, pozbawione zaświadczającego podpisu Łukasińskiego, nie zachowało się w spółczesnej formie pierwotnej, ręką tegoż urzędnika sporządzonej, lecz jedynie w odpisie późniejszym, poświadczonym przez generała Rautenstraucha. Wszakże pomimo to wszystko, przy zachowaniu niezbędnych zastrzeżeń, wynikających z okoliczności powyższych, a biorąc na uwagę, że w następstwie ani ze strony samego Łukasińskiego, ani też innych najpowołańszych w tym względzie współzałożycieli i uczestników Towarzystwa Patryotycznego, oprócz zastrzeżeń co do formy, nie było protestu przeciw samej autentyczności okazywanej im w tem brzmieniu ustawy, należy niniejszą jej wersyę, w braku wszelkiej innej dokładniejszej i pełniejszej, uznać za dostatecznie wiarogodne w ogólnym zarysie i układzie, jeśli nie we wszystkich szczegółach, odtworzenie ustawy Towarzystwa Patryotycznego. Ustawa, podług tej wersyi podanej przez Łukasińskiego, rozpadała się na cztery tytuły: o Władzy Najwyższej, o Prowincyach, o Okręgach, o Utworzeniu gmin, i obejmowała ogółem 44 artykuły. Brzmienie jej było jak następuje:

„Tytuł I. Władza Najwyższa. § 1. Władza Najwyższa rezyduje w Komitecie Centralnym, złożonym z siedmiu osób. § 2. Komitet składa się z prezesa, namiestnika, podskarbiego, sekretarza i trzech innych członków bez czynności żadnej osobnej. § 3. Wszystkie narady odbywają się większością głosów. § 4. Komitet raz w kwartał odbierać będzie ustne raporta od władz

Digitized by Google

prowincyonalnych o stanie prowincyów. Podskarbi w tymże samym czasie odbierze składki od podskarbich prowincyonalnych. § 5. Żadna suma pieniężna nie może być wypłaconą bez upoważnienia Komitetu. § 6. Komitet Centralny znany będzie tylko prezesowi i namiestnikowi prowincyonalnemu. § 7. Cały kraj polski podzielony jest na siedm prowincyi; siódmą prowincyę składa wojsko.

Tytuł II. O Prowincyach. § 8. Do utworzenia prowincyi trzeba będzie trzech okręgów. § 9. Komitet prowincyonalny składa się z pięciu osób, prezesa, dyrektora, podskarbiego, sekretarza i jednego członka niemającego osobnej czynności. § 10. Obrady odbywają się większością głosów. § 11. Osoby, składające Komitet prowincyonalny, znane będą tylko prezesom okręgów. § 12. Każda prowincya zajmować będzie tyle kraju, bez względu na podział polityczny, aż do zetknięcia się z drugą prowincyą. § 13. Komitet prowincyonalny odbierać będzie co miesiąc raporta od Komitetów okręgowych. Składki pieniężne w tym samym czasie mają być przesyłane. § 14. Żadna suma pieniężna nie może być wypłaconą bez upoważnienia Najwyższej Władzy. § 15. Komitet prowincyonalny wysyła swoich pełnomocników do rozkrzewienia Towarzystwa, którzy, przyjąwszy trzech członków, utworzą pierwszą gminę. § 16. Komitet prowincyonalny mieć będzie baczenie, aby okręgowe władze nie oddalały się w niczem od przepisów.

Tytuł III. O Okręgach. § 17. Trzy gminy urządzone stanowią okręg. § 18. Może być dziewięć gmin w okręgu; za utworzeniem się dziesiątej okręg dzieli się na dwa. § 19. Okręgi, położone na granicy dwóch prowincyi, mogą sobie obrać prowincyę, do której chcą należeć. § 20. Komitet okręgowy składa się z trzech członków, prezesa, podskarbiego i sekretarza.

Digitized by Google

§ 21. Dwa razy co miesiąc raporta od gmin i składki pieniężne. § 22. Osoby, składające Komitet prowincyonalny, samemu tylko prezesowi znane będą. § 23. Narady odbywają się większością głosów.

Tytuł IV. O Utworzeniu gmin. § 27. Przysposobienie trzech członków będzie uskutecznionem przez osobę, mającą do tego upoważnienie. Takowe trzy osoby składają gminę pod kierunkiem jednego przewodnika obranego. § 28. Każdy członek Towarzystwa powinien należeć do jednej z takowych gmin. § 29. Gminy te nie mogą być liczniejsze nad dziesięć osób; jeżeli zaś jedenasta osoba przybywa, gmina będzie podzieloną na dwie gminy oddzielne, które to rozdzielenie uskutecznia się przez losy lub przez wybory, a nowoutworzona gmina obiera sobie przewodnika. Rozdzielenie to może nastąpić, choćby nawet liczba, przepisana artykułem poprzednim, nie była jeszcze, kompletna, a to w przypadku, gdy okoliczności pobytu członków wymagać tego będą. § 30. Przewodnik nowoutworzonej gminy uczyni o tem raport Komisyi Naczelnej za pośrednictwem naczelnika gminy dawniejszej. § 31. Posiedzenia zwyczajne gmin odbywać się będą dwa razy w miesiącu i częściej, jeżeli okoliczności pozwolą. Przysposobienie nowych członków jest pierwszym przedmiotem tych posiedzeń, utrzymanie zaś dobrego sposobu myślenia i jedności braterskiej będzie najważniejszem ich zatrudnieniem. § 32. Gminy są odpowiedzialne za sprawowanie się swoich członków. § 33. Żaden członek nie może wnijść do żadnego innego towarzystwa, tak w kraju, jak i zagranicą, bez zezwolenia swej Zwierzchności. § 34. Przewodnicy gmin odsyłać będą raz na miesiąc do Komisyi Naczelnej raporta ze swych czynności. § 35. Przysposobienie nowych członków dziać się będzie w gminach następującym sposobem: *a)* każdy członek

Digitized by Google

ma prawo proponować kandydata, za którego ręczy swym honorem i życiem; *b)* gdy posiedzenie nie składa się jak tylko z czterech członków, kandydat jednomyślnością tych obecnych przyjętym być może, w każdym innym przypadku $^2/_3$ stanowią przyjęcie. Przewodnik wystawi przybywającemu cel Towarzystwa w słowach ogólnych i zapyta się go, czy jest stałym w swem przedsięwzięciu. Gdyby kandydat wahał się, wezwanym będzie do wykonania przysięgi na wieczne milczenie, a jeden nieznajomy, wybrany losem, zapewni zaraz w przytomności jego ścisłe śledzenie jego kroków i gotowość do ukarania go za najmniejsze wydanie sekretu. Imię takowego kandydata doniesionem będzie zwierzchności, aby było ogłoszone wszędzie dla użycia środków celem zachowania największej ostrożności. Jeżeli zaś kandydat okaże się stałym, wykona przysięgę następującą: ... (tu umieszczony był tekst przysięgi pierwotnej, wykonanej przez założycieli na Bielanach, jak się zdaje, w brzmieniu nieco rozszerzonem). § 36. Wszyscy członkowie Towarzystwa obowiązani są wspierać się wzajemnie a każda zwierzchnicza władza winna czuwać nad wykonaniem tego przepisu, od którego zawisła pomyślność i potęga Towarzystwa. § 37. Zwierzchnia władza ustanowi nagrody dla członków, którzy gorliwie powinności swoich dopełniać będą. Nagrody takie rozciągać się będą także i na umarłych. § 38. Ustanowione będą kary dla przestępnych, które podobnież rozciągać się będą i do umarłych. § 39. Członek nowoprzyjęty obowiązany jest złożyć w ręce przewodnika pewną ilość pieniędzy, jako pierwszą opłatę, która, aby nie była uciążliwą, podzieloną zostaje na klasy, zastosowane do możności płacących, z zostawieniem wolności każdemu należenia do klasy, do której mu się podoba. Klasy te są następujące:

Digitized by Google

I — 10 dukatów, II — 5 duk., III — 1 duk., IV — wolna od wszelkiej opłaty. Przyjmują się jednak ofiary znaczniejsze. § 40. Oprócz tej pisemnej opłaty, każdy członek przyczyni się co miesiąc do składki podzielonej na klasy, z wolnością obierania sobie klasy, która się podoba: I — 20 złp., II — 5 złp., III — 1 złp., IV — nic nie płaci. § 41. Zebranie tych funduszów uskutecznianem będzie przez przewodnika gminy, który powinien co miesiąc fundusze zebrane odsyłać do Komisyi naczelnej. § 42. Członkowie, składający gminę, mogą się zgromadzać za pomocą instytutów istniejących lub mogących być założonemi. § 43. Rok Towarzystwa zaczyna się od 1 maja. Dzień ten jest przeznaczony na obieranie urzędników. §. 44. Żaden urzędnik nie może wchodzić w stosunki z zagranicą bez upoważnienia zwierzchniej władzy".

W powyższym, jedynie rozporządzalnym tekście ustawy Towarzystwa Patryotycznego zaraz od pierwszego wejrzenia wpadają w oko niektóre cechy i braki specyficzne, będące w ścisłym związku przyczynowym z zaznaczoną szczególniejszą genezą tego tekstu. Nasampierw widoczną jest znaczna różnica pod względem pełności wysłowienia pomiędzy treścią trzech pierwszych tytułów a czwartego. Ten tytuł ostatni, o gminach, przynajmniej w dochowanych artykułach, — gdyż niema zupełnej pewności, czy wyczerpują one całkowicie ów tytuł, t. j. czy istotnie na końcowym artykule 44-tym zamyka się cała ustawa, — zgodny z brzmieniem pochwyconego osobno odpisu, zdaje się niewątpliwie być pełnym autentykiem, dosłownem powtórzeniem ostatecznej redakcyi zaginionego oryginału. Natomiast co się tycze trzech pierwszych tytułów, to przy porównaniu ich z tym ostatnim, odrazu staje się widocznem, że już pod względem samego wysłowienia zostały one podane jedynie w skró-

Digitized by Google

cie, w streszczeniu stosunkowo zwięzłem, przyczem pewne ważne szczegóły mogły być pominięte lub też może rozmyślnie zostały opuszczone, bądźto zrazu przy dyktowaniu przez samego Łukasińskiego, bądź też następnie z polecenia WKsięcia Konstantego przy wygotowaniu odpisu przez Rautenstraucha. Tak więc już w artykule pierwszym brak zupełnie wzmianki o prawie kooptacyi przez Komitet Centralny trzech członków dobieranych. Brak dalej w następnych artykułach wszelkich bliższych skazówek o kompetencyi Komitetu Centralnego i regulaminie jego czynności, o czem dużo było mowy w czasie narad ustawodawczych. W artykule siódmym brak zupełnie imiennego wyszczególnienia samych prowincyi, określenia ich granic i siedliska centralnego każdej z nich. W artykule dwudziestym pierwszym uwydatnia się całkiem wyraźnie streszczająca jedynie, nie dosłowna forma redakcyi. Artykuł dwudziesty drugi przedstawia się jako proste powtórzenie przepisu, wyrażonego już w artykule jedenastym. Wreszcie pozostaje luka pomiędzy tytułem trzecim a czwartym naskutek braku trzech niepodanych zgoła artykułów, od dwudziestego czwartego do dwudziestego szóstego włącznie. Po strąceniu powyższych i niektórych innych jeszcze niedokładności i niedomówień, można uznać sam rozkład, kolejność tytułów i artykułów oraz ogólną zawartość powyższego tekstu ustawy za stosunkowo najwiarogodniejszy wyraz ułożonej ostatecznie przez Łukasińskiego organizacyi Towarzystwa Patryotycznego.

Pomiędzy ułożeniem a wykonaniem była jednak odległość, która nigdy, aż do końca istnienia Towarzystwa, w zupełności wyrównaną nie została. Właściwie sam ów najsporniejszy od samego początku tytuł o Władzy Najwyższej nigdy spełna nie został

Digitized by Google

urzeczywistniony. Komitet Centralny po swojem rozdwojeniu nie był rekonstytuowany i naczelnictwo faktyczne całego związku, jak powiedziano, pozostało w ręku Łukasińskiego aż do chwili jego uwięzienia, t. j. w ciągu przeszło jednego roku. W jego też osobie ześrodkowała się w tym czasie, obok dokonanej roboty ustawodawczej, zarówno dyrektywa ogólna, jakoteż czynność krzewicielska.

Jak sobie wyobrażał Łukasiński ogólną działalność Towarzystwa Patryotycznego w chwili objęcia nad niem wyłącznego niemal kierownictwa? Rozróżniał on, jak zaznaczono, dwa wielkie cele odrębne a przecież względem siebie równoległe: restytucyjny, w pierwszym rzędzie choć stosunkowo na dalszą metę, oraz konstytucyjny, zrazu aktualniejszy choć stosunkowo drugorzędny. Tamten cel, złączenie przy Królestwie pozostałych dzielnic a zwłaszcza Poznańskiego i Litwy, sprzęgał się w jego myśli z tym, polegającym na uchronieniu konstytucyjnej istności Królestwa od podkopujących ją coraz groźniej, co dnia pogwałceń. Łukasiński cenił wysoko konstytucyę Królestwa, na jej gruncie starał się pozostać i dalsze widoki budować. Nie zapalał się do form republikańskich, o jakich mówili inni stowarzyszeni a najgłośniej Sznayder, powołujący się ustawicznie na swoje tradycye z doby Rewolucyi francuskiej i powstania Kościuszki. Nadzwyczaj surowo odzywał się Łukasiński o pomysłach nowatorskich Szredera pod względem formy rządu: „Szreder w mniemaniu swojem najsławniejszy mówca tego wieku, większy polityk od Pradta, chcący być drugim Mahometem i wynaleść nowy system religijny, ten, mówię, wielki człowiek czyli wielki błazen, był pewny, że przez swoje mowy połączy Polskę i że te mowy będą tak logiczne i przekonywające, iż sami monarchowie pośpie-

Digitized by Google

szą z wykonaniem tego. Polska, połączona w jedno ciało, miałaby dopiero szczęście otrzymania z rąk tego szanownego prawodawcy nową konstytucyę polityczną i religijną, gdyż wszystkie dotąd w różnych krajach napisane konstytucye polityczne nie są doskonałe, a religia chrześciańska, oprócz jednej jej gałązki, t. j. kalwinizmu, zdolna jest zgubić każde państwo, i że ta była przyczyną upadku Polski". Podobnież nie dawał sobie narzucać Łukasiński retrospektywnego ideału konstytucyi Trzeciego Maja, która, w związku z sangwiniczną myślą powstańczą, zdaniem niektórych związkowców miałaby w przyszłej złączonej Polsce zastąpić obowiązującą konstytucyę Królestwa. „Kiedy generał Umiński przy pierwszem widzeniu się naszem mówił o powstaniu w masie, o przyjęciu konstytucyi 3 Maja i o tym podobnych przedmiotach, odpowiedziałem mu na to, że to wszystko jest dobre lecz zawczesne. Towarzystwo nasze jest jeszcze w kolebce, wypada nam rozkrzewiać one wszędzie, aby przez to rozłączonym pod różnemi rządami Polakom ułatwić sposobność wzajemnego poznania się i podania sobie braterskich dłoni na znak ufności. Dzieło w połowie wykonanem będzie, skoro porozumiemy się i zaufamy sobie. Doprowadziwszy związek do kwitnącego stanu, wypadnie potem poznawać osoby, ich talenta i zdolności, aby wiedzieć, do czego każdy użytym być może, zresztą zostawić czasowi i czekać pomyślnej pory... Radziłem przytem, aby się maskować, ile można, i nie wymierzać bezskutecznych pocisków przeciwko żadnemu rządowi, w niepewności, który z nich nam może być najużyteczniejszy. Zgodziliśmy się na to, że rząd nasz pod tym względem zasługuje na pierwszeństwo z powodu przywrócenia Królestwa i zamiaru, jak chodziły częste pogłoski, przyłączenia do niego niektórych pro-

Digitized by Google

wincyi... Krótko trwało Towarzystwo, środki więc i dążność jeszcze ogólnie znanemi i upowszechnionemi być nie mogły; jednakowoż to, co wyżej wymieniłem, przyjęte było od wszystkich światlejszych osób w Towarzystwie: i chociaż wyrokiem Sądu Wojennego uznany i ukarany, przecież w sumieniu swojem nie mogę sobie tego zarzucić, abym życzył zmiany rządu i konstytucyi. Przeciwnie bowiem, gdy generał Umiński dwa razy z konstytucyą 3 Maja na plac wyjeżdżał, za drugim razem z niecierpliwością rzekłem mu: „Daj nam generał pokój i schowaj sobie ten stary mebel; jest on piękny w bibliotece dla ciekawych, ale nie do użycia; nasza konstytucya jest daleko lepsza". Generał Umiński, zwyczajnie prędki, radby mnie wyłajał, lecz nagle wstrzymał się i, obróciwszy się do przytomnych, rzekł: „Otóż macie nieprzyjaciela konstytucyi 3 Maja".

Mocne trzymanie się, przynajmniej doraźnie, konstytucyi Królestwa, obok krytycznego natomiast stosunku do Ustawy Majowej, stanowi wybitny rys charakterystyczny pojęć i dyrektywy związkowej Łukasińskiego. Znakomity obrońca w jego sprawie przed Sądem Wojennym, mecenas Dominik Krzywoszewski, dokładnie świadomy dążeń głównego swego nieszczęśliwego klienta, później jeszcze przed Sądem Sejmowym z naciskiem zwrócił uwagę na tę mianowicie okoliczność, że Łukasiński konsekwentnie unikał wprowadzenia do akcyi Towarzystwa Patryotycznego „widma konstytucyi 3 Maja,... bo nie tylko nie może iść w porównanie z dzisiejszą (Królestwa Polskiego) ale nawet drezdeńską (Księstwa Warszawskiego), a to z tych zasad: bo nie zniosła niewoli włościan, a te obydwie znoszą, przeto przywrócenie konstytucyi 3 Maja sprawiłoby niezmierny opór przeciw rokoszowi w samychże włościanach; nie przypuściła trzeciego stanu do nabywania

Digitized by Google

dóbr nieruchomych bez ograniczenia, a te obiedwie przypuszczają; nie zabezpieczyła tak nieograniczonej wolności wyznań; nie przypuszczała dla trzeciego stanu takiej reprezentacyi jak dzisiejsza; nie stanowiła równości w oczach prawa i nie znosiła rozmaitości sądów; nie podawała stanu osób i majątków pod równą opiekę trybunałów, itp.; słowem, był to krok, jaki Naród, przez wiek z letargu obudzony, uczynił, lecz dziś odczytanie jej żadnego wrażenia przy porównaniu z Ustawą dzisiejszą sprawić nie może na nikim". Również i Czartoryski w poufnej dla siebie notatce własnoręcznej o Łukasińskim podkreślił, jako znamienną w nim cechę, jego rezerwę w stosunku do konstytucyi 3 Maja. Poglądy Łukasińskiego w tym względzie uwarunkowane były przedewszystkiem przez żywą jego troskę o losy ludu włościańskiego, najmniej ubezpieczone w Ustawie Majowej. Zdaniem jego nie wystarczała tu zresztą bynajmniej i konstytucya Królestwa. Powiedziało się, że już przy zakładaniu Wolnomularstwa Narodowego miał on bardzo na sercu kwestyę włościańską i że nigdy nie pogodził się z zupełnem jej pominięciem przez prawodawstwo sejmowe Królestwa Kongresowego. Skutkiem tego wypadało mu liczyć się z faktem, że „lud prosty mało jest sposobny do powstania w masie". Ale zarazem, jak zaznaczono, gwałtownym projektom ekspropryacyjno-uwłaszczającym Szredera, jako środkowi *ex machina* do natychmiastowego unarodowienia i zrewolucyonizowania ludu, był bezwarunkowo przeciwny. W ogólności, pod wszystkiemi temi względami, do istotnych pojęć Łukasińskiego zdaje się najbardziej zbliżać lapidarne ujęcie tych splecionych między sobą zagadnień politycznych, ekonomicznych i konstytucyjnych przez jednego z późniejszych członków Towarzystwa Patryotycznego, Lelewela: „Pisana

Digitized by Google

konstytucya 3 Maja dla stanu, z tego względu jest niedostateczna, nic nie warta... A w ośmiu województwach kongresowych wszelkiego stanu elektorów było więcej, niż ich jest w 30 milionowej Francyi... Głupi byłby albo szarlatan, coby myślał o przywróceniu konstytucyi 3 Maja do jej rzeczywistego bytu, ale zasady republikańskie w niej ocalone, jako duch matki, o której wskrzeszenie dobijamy się, są do ożywienia i rozprzestrzenienia. Powstawajmy na naszą oligarchię,... a nie poniewierajmy stanu (szlacheckiego), bo to nie jest *noblesse d'épée et de robe.* Mają przesądy i szlachta i żydzi; nie gnębmy żyda dlatego że żyd, ani szlachcica dlatego że szlachcic... Równie dbać, aby niemający własności pozyskali ją, jak mający nie byli z niej wyzuci... Przemoc i gwałtowność nie zawsze skutek osiągają. Zrobić operacyę gwałtownie, przemocą, wydrzeć panom i oligarchom na rzecz włościan: jaki skutek? Co za odmęt, co za upadek, co za elementa, co za heterogena poruszone? Szlachta, pany, włościanie, Niemcy, Polacy, Rusini, Żydzi, schyzma, lachy, sąsiedni despoci, sprawa narodowa! Właściciele zagrożeni będą dzielniej swego bronić, aniżeli ojczyzny, wolności; a połowę ludu będą mieli za sobą. Despotyzm wyciągnie protektorczą łapę obu stronom. Bądź zdrowa wtedy sprawo narodowa, wolności a nawet własności". Donośny ten okrzyk Lelewela godzien tu przypomnienia; wszystko przemawia za tem, że przywtarzało mu głębokie przekonanie Łukasińskiego.

Nie ulega też wątpliwości, że Łukasiński, jeśli brał na uwagę ewentualność powstania, to jedynie w planie bardzo odległym, przy warunkach wyjątkowo sprzyjających, na wypadek poważnych a pomyślnych powikłań europejskich. „Machnicki i ja sądziliśmy, że bez pomocy jednego z trzech mocarstw po-

Digitized by Google

łączenie Polski jest niepodobnem i że zawsze pod tym względem Rosyę uważać należy. Inni mówili także, że gdyby taż Rosya była wplątaną w niekorzystną wojnę, tedy za porozumieniem się z jakiem obcem mocarstwem możnaby wziąć się do broni. Te były pojedyńcze gadaniny, lecz... zawsze kończyliśmy na tem, że czas i okoliczności wskażą najlepiej, co czynić wypada i że ułożenie planu i uskutecznienie onego nie do nas należy: osoby tylko znane w narodzie mogą to przedsięwziąć.“ Z takich osób wybitniejszych niektóre, zapytywane przez niego o zdanie, jak generał Kosiński, sparzony na swoich niefortunnych z rządem pruskim próbach organizacyjnych, umacniały Łukasińskiego w przeświadczeniu, iż przedewszystkiem z konieczności z Rosyą głównie liczyć się trzeba. „W 1821 r. Dobrogojski, będąc na wsi u generała Kosińskiego, powiedział mu o naszym związku, o którym tenże generał już nieco słyszał. Wysłuchawszy go więc z uwagą, miał mu to powiedzieć: „dobrze jest, że istnieje w kraju Towarzystwo, mające zamiar połączenia Polski, lecz sądząc o niem z tego, co słyszałem, z pewnością twierdzić mogę, że to wszystko na niczem się skończy. Generał Umiński nie poprowadzi tego dobrze; wszakże mamy już dowody. Połączenie Polski własnemi naszemi siłami bez pomocy jednego z trzech mocarstw jest niepodobieństwem, lecz które z nich może nam być użytecznem? Austrya i Prusy są nieprzyjaciółmi imienia Polaka. Rosya już nam zrobiła coś przecie; tejby więc trzymać się należało. Trzeba nam zapomnieć krzywd, których doznaliśmy; wypada nawet nie zważać na to, co się dziś w Królestwie dzieje i co jest przyczyną uskarzania się; czas to wszystko zagładzi a korzyści, z połączenia Polski dla dobra nas wszystkich wynikłe, potrafią wynagrodzić te momentalne cier-

Digitized by Google

pienia". „Nie mogę się tu wstrzymać — dodaje od siebie Łukasiński — od wynurzenia tego, co wtenczas przy tem opowiadaniu myśliłem i co dziś, przypominając sobie o tem, mimowolnie stawia się w mojej wyobraźni. Byłem nieukontentowany z rządu,... a jednak te uwagi generała Kosińskiego podobały mi się bardzo, bo trafiły do mego przekonania i zgodne były z tem, co sam radziłem".

Jednakowoż, jeśli naprawdę przeświadczony był Łukasiński, że z samej natury położenia przedewszystkiem z Rosyą t. j. Aleksandrem I liczyć się należało w sprawie upragnionego złączenia podzielonych ziem polskich, to nie pojmował tego bynajmniej w formie biernego wyczekiwania. Z drugiej strony mniemał on, że ta sprawa najgłówniejsza, pozostając w ścisłej zawisłości od nadanej samemu Królestwu Polskiemu odrębności prawno-politycznej, jako punktu wyjścia do dalszego, na tej samej podwalinie ustawodawczej, rozwoju terytoryalnego, mogłaby w samym swym zarodzie zostać zakwestyonowaną w miarę postępu zboczeń konstytucyjnych, dokonywanych systematycznie w Królestwie. Poprzednio wskazanem zostało, jak raptownym trybem postępowały te zboczenia, zwłaszcza poczynając od drugiego Sejmu 1820 r., jak szerokie wnet zataczały koło, pod wpływem zmienionego nastroju Aleksandra a dzięki celowej inspiracyi Nowosilcowa, jak wreszcie stawały się już groźbą dla całokształtu budowy konstytucyjnej Królestwa. W niniejszym właśnie czasie założenia Towarzystwa Patryotycznego, w 1821 r., wobec niedojścia przyszłorocznego Sejmu, upadku Potockiego, zmian w składzie rządu, podobna groźba już w tym stopniu wydawała się bliską i prawie nieuchronną, że nawet człowieka tak umiarkowanego i układnego, jak Stanisław Zamoyski, skłoniła zrazu od powstrzyma-

Digitized by Google

nia się z przyjęciem ofiarowanego mu wtedy po Potockim prezesostwa Senatu: „byliśmy wszyscy w takiem przerażeniu, iż Karta Konstytucyjna zostanie cofniętą — w tych słowach sam Zamoyski wyjaśnił później istotne pobudki swego ówczesnego wahania, — iż odmówiłem Namiestnikowi przyjęcia tej nominacyi i prosiłem go, aby jej nie ogłaszał". Owóż Łukasiński, właśnie ze względu na przyszłość dalszych widoków restytucyjnych, mniemał, że wobec tak poważnych bieżących groźb konstytucyjnych niepodobna na samej biernej poprzestawać postawie. Przeciwnie, uznawał za niezbędne poruszyć, umocnić, zorganizować opinię publiczną, wytrącić ją z odrętwienia, spowodować do energicznej roli obronnej na straży zagrożonych dóbr ustawodawczych. Towarzystwo Patryotyczne miało, między innemi, zostać skutecznem w tym celu narzędziem. „Upatrywałem ja jeszcze inne korzyści z tego stowarzyszenia się, t. j. nadanie opinii publicznej takiego kierunku, jakiby mógł być najużyteczniejszym krajowi... Sądziłem, że... będziemy mogli zostać panami opinii... Miałem jeszcze mój zamiar przez wydawanie pisma peryodycznego i przystąpienie znaczniejszych osób skierować opinię publiczną tam, gdziebyśmy osądzili najprzyzwoiciej. Machnicki wiedział o tem, a Szreder domyślał się tego,... ten zamiar był tylko mój własny, nie proponowany związkowi, gdyż z wyjawieniem onego czekałem aż się Towarzystwo rozkrzewi i osoby zdatniejsze do niego przystąpią". Ta koncepcya, będąc w ścisłem powinowactwie ze spółczesnemi refleksyami Czartoryskiego i Platera, była widocznie już brana na uwagę przy ustanowieniu trzech kooptowanych członków Komitetu Centralnego z Senatu i Izby poselskiej, przeznaczonych w razie potrzeby do czynienia już wprost imieniem kraju stosownych przełożeń samemu

Digitized by Google

monarsze. Oprócz tego, jak się zdaje, użycie w odpowiedniej chwili „próśb i petycyi“ zbiorowych było również, jeśli nie zamierzane, to przynajmniej brane z góry w rachubę.

Tymczasem sprawą najpilniejszą było rozkrzewianie nowego związku. Zabrał się do tego Łukasiński natychmiast, poczynając już od maja 1821 r. Starał się tem skwapliwiej wyzyskać większą swobodę ruchów, z jakiej korzystać mógł wiosną w Warszawie, że już niebawem (13 czerwca t. r.) wypadło mu przenieść się wraz z pułkiem do obozu letniego pod miastem, gdzie i zajęć było więcej, i dozór ściślejszy i trudniejsza z osobami cywilnemi komunikacya. W tym krótkim czasie, w pierwszych zaraz kilku tygodniach przed wyjściem jeszcze do obozu, nadał on osobiście kierunek rozkrzewianiu związku w głównych prowincyach, nie licząc swojej własnej wojskowej. W tym celu wydawane były ekstrakty z ustawy związkowej w miarę jej wykończania oraz stosownie do potrzeby, tak, że osobom przeznaczonym do tworzenia gminy wydawano jedynie wypis tytułu czwartego, przeznaczonym zaś do tworzenia okręgów lub przewodniczenia prowincyom doręczano wypisy tytułów trzeciego i drugiego. Ponieważ ostrożny Wierzbołowicz, na którym właściwie, jako na prezesie Komitetu Centralnego, spoczywał ten obowiązek, „był w ambarasie o przepisywanie“, przeto Łukasiński i ten szczegół wziął na siebie; zlecił on mianowicie sporządzanie rzeczonych wypisów swemu najmłodszemu bratu, Julianowi, kalece, którego charakter pisma nie był znany i z którym on jeden umiał się rozmówić; ten w mieszkaniu Wierzbołowicza przepisywał na kilka rąk odpowiednie tytuły ustawy, rozdawane następnie komu należy, głównie za pośrednictwem Szredera i Wierzbołowicza.

Digitized by Google

Sam Łukasiński, naprzód w Warszawie, potem w obozie, zajął się przedewszystkiem rozkrzewianiem związku w prowincyi najważniejszej, której był naczelnikiem, t. j. śród wojska. Dzięki niemu ta prowincya wojskowa niebawem przybrała kształty realne i właściwie była to aż do końca jedyna ze wszystkich siedmiu, rzeczywiście jako tako porządnie zorganizowana. Urządził on tu mianowicie cztery okręgi wojskowe. Pierwszy okręg, pod prezydencyą podpułkownika Ludwika Oborskiego był w pułku trzecim i siódmym piechoty. Drugi, pod prezydencyą majora Stanisława Kindlera, był w czwartym i ósmym pułku piechoty; najpełniej przytem, bezpośrednio pod okiem Łukasińskiego, uskutecznioną została organizacya w jego własnym pułku czwartym, gdzie powstały dwie gminy, po jednej w pierwszym i drugim batalionie tego pułku, pod kapitanami Władysławem Kozakowskim, młodszym bratem podpułkownika, członka Komitetu Centralnego, oraz Kazimierzem Majewskim; w ósmym pułku natomiast istniała jedna tylko gmina pod kapitanem Kluczborskim. Trzeci okręg, pod prezydencyą kapitana Karola Bortkiewicza — (który należał do członków Wolnomularstwa Narodowego, przytomnych na pierwszej zaraz wieczornej naradzie w dniu 1 maja 1821 r. w mieszkaniu Kozakowskiego) — był w pułku grenadyerów gwardyi pieszej. Czwarty wreszcie okręg, pod prezydencyą majora Władysława Płończyńskiego, dawniej członka związku Prawdziwych Polaków, był w pierwszej dywizyi piechoty. Oprócz tego, niezawiśle od broni pieszej, gdzie więcej miał stosunków osobistych, pomyślał Łukasiński zawczasu o krzewieniu związku również śród pułków kawaleryjskich. W tym celu, w czasie pierwszych zaraz czynności krzewicielskich, jeszcze przed przeniesieniem się do obozu, zbliżył się do wybitnego oficera

Digitized by Google

tej broni, kapitana gwardyi konnej, Krzyżanowskiego. Szczególniejsze znaczenie w niedalekiej już przyszłości miał zyskać ten nowy związkowiec, który, wprowadzony teraz do Towarzystwa osobiście przez Łukasińskiego, przeznaczony był na to, aby niebawem po jego zgubie zostać jego następcą w naczelnictwie prowincyi wojskowej a właściwie i całej organizacyi, który też całkiem podobnie jak nieszczęśliwy poprzednik przypłaci tę rolę więzieniem dozgonnem, obłąkaniem i tragiczną na dalekiej obczyźnie śmiercią. Seweryn Krzyżanowski urodził się w Parchamówce gubernii kijowskiej z Tadeusza i Maryi z Szernelów w 1787 r. Młodym chłopcem zaciągnął się jako sierżant do armii Księstwa Warszawskiego, do 4 pułku piechoty, skąd przeszedł do pułku 9, z podoficera awansował na porucznika, w 1808 r. wyszedł ze swym pułkiem do Hiszpanii, odbył tam krwawe kampanie 1809—11 r., był w moskiewskiej i saskiej 1812—3 r., dosłużył się w ogniu kapitaństwa i legii honorowej. Wszedł następnie do reorganizowanej armii Królestwa Polskiego, zrazu jako kapitan 7 pułku piechoty liniowej, lecz już po kilku miesiącach przeniesiony został do jazdy i zaliczony w stopniu kapitana do konsystującego w Warszawie doborowego pułku strzelców konnych gwardyi. Nadzwyczaj ścisły w pełnieniu swych obowiązków służbowych, czynił zadość wysokim wymaganiom, stawianym przez W. Księcia Konstantego szczególnie jeździe gwardyjskiej, okazał się równym znawcą służby kawaleryjskiej jak poprzednio pieszej, a posunięty później (w 1825 r.) na podpułkownika, odtąd faktycznie, w zastępstwie mniej czynnego dowódcy, pułkownika Siemiątkowskiego, sam dowodził swym pułkiem i uczynił go ozdobą armii Królestwa. O rok zaledwie młodszy od Łukasińskiego, przez stosunki rodzinne i stanowisko oficera gwardyi na wyższym od majora

Digitized by Google

liniowego szczeblu towarzyskim, rozrządzał niemniejszym, niż tamten, zapasem hartu i poświęcenia, lecz w innym, bardziej dorywczym, niedość zrównoważonym sposobie; typ bardziej rasowy, nieco szarpnięty nerwowo, łączył wysokie pojęcie honoru, rozważną wstrzemięźliwość w słowie i czynie, z jakąś fatalistyczną, wzruszającą ramionami na wszystko, bierną choć nieustraszoną obojętnością, jakiemś przyrodzonem, nierozmyślnem lekceważeniem ludzi, wypadków, niebezpieczeństwa i własnego życia. Piękny, trzydziestokilkoletni mężczyzna, światowego obycia i wzwyczajeń, choć na swoje położenie towarzyskie niedość zamożny, był gościem pierwszych salonów warszawskich, gdzie też związany został stosunkiem długotrwałym, a uczuciowo dlań niepomyślnym, z generałową Konstancyą z Ossolińskich Tomaszową Łubieńską, — osobą niepierwszej już młodości, dawniej na balach w Tuileryach głośną w Paryżu jako „*la belle Polonaise*“, gdzie podobno zwracała uwagę samego Napoleona, teraz raczej przekwitłą, w balzakowskim, obfitym a wyczerpującym rodzaju, — trzymany przez nią mocno zmysłami a wątlony do reszty w zasobach zdatnej do czynu energii duchowej. Doskonały oficer, ceniony dla wypróbowanej odwagi i wszechstronnej sprawności służbowej, szanowany jako człowiek nieposzlakowanego honoru, ujmujący całem wzięciem się szlachetnem a samodzielnem, wywierał wpływ na kolegów pewnym nieokreślonym pociągiem, idącym od ludzi tego zakroju, chowających skupiony temperament pod powłoką spokojnej apatyi. Krzyżanowski w początku czerwca 1821 r., w mieszkaniu Łukasińskiego w domu Dmuszewskiego na ulicy Przyrynek, został przez niego przyjęty na cztery oczy, bez żadnych obrzędów, do Towarzystwa Patryotycznego, miał sobie przez niego powierzone utworzenie

Digitized by Google

okręgu w kawaleryi, i jako prezes tego nowego okręgu otrzymał w odpisie trzeci i czwarty tytuły ustawy związkowej. Zdaje się jednak, że przynajmniej na razie formowaniem okręgu nie nadto się trudził i niema żadnego pewnego śladu, czy w tym czasie istotnie doprowadził do stworzenia zorganizowanej istotnie gminy w którymkolwiek pułku jazdy. Natomiast z niektórych skazówek możnaby sądzić, że Krzyżanowski charakterem swoim już wtedy zyskał sobie zaufanie Łukasińskiego o tyle, że był przez niego używany do czynnosci najpoufniejszych, dotyczących mianowicie organizacyi prowincyi wołyńskiej, gdzie Krzyżanowski przez swoje pochodzenie posiadał stosunki i mógł być użytecznym.

Jeśli rozpowszechnienie związku śród wojska, pomimo osobistego energicznego wdania się Łukasińskiego, dało rezultaty stosunkowo skromne, to nierównie gorzej jeszcze rzecz się miała w pozostałych „prowincyach". W prowincyi warszawskiej wyznaczony na prezesa Węgrzecki osobiście mało albo nic nie zdziałał; zastępował go po części Szreder, który też właściwie rozpoczął tutaj czynności krzewicielskie. Szreder, zaraz nazajutrz po zawiązaniu Towarzystwa (2 maja 1821 r.), z polecenia Morawskiego, w mieszkaniu Prądzyńskiego, przyjął zrazu na członka, potem na przewodnika gminy, młodego Plichtę, który okazał się wnet wyjątkowo cennym dla Towarzystwa nabytkiem. Andrzej Plichta, syn Ignacego, sędziego Sądu Najwyższej instancyi i Anny ze Świętosławskich, urodzony w Kurdwanowie województwa mazowieckiego w 1798 r., dzięki wpływom ojca wcześnie dostał się do służby publicznej, został sekretarzem protokółu w Ogólnem zgromadzeniu Rady Stanu. Jakkolwiek bardzo jeszcze młody, lecz ponad wiek swój dojrzały, łączył on gorący patryotyzm z dużą choć

Digitized by Google

cichą energią i rozsądkiem wytrawnym. Bez straty czasu, zanim jeszcze była gotową ustawa Towarzystwa, — sam bowiem był przyjęty jedynie na podstawie pierwotnej, dostarczonej przez Morawskiego, kartki przysiężnej, odczytanej przez Szredera a akceptowanej przez nowego adepta prostem podaniem ręki, — skorzystał z licznych swoich znajomości w Warszawie do niezwłocznego, zaraz w pierwszych dniach maja, rozkrzewiania związku w stolicy. Już w kilka dni po własnem przyjęciu dopełnił on w bibliotece Rady Stanu w pałacu Krasińskich affiliacyi kilku młodszych urzędników Rady, referendarza Grzymały, wicereferendarza Władysława Rulikowskiego, bibliotekarza Nemezego Kożuchowskiego; później różnemi czasy przyjął fałszywego przyjaciela, Ksawerego Ogińskiego, niefortunnego związkowca, który w następstwie z lekkiej ręki Nowosilcowa przeobrazi się na denuncyanta, oraz wiele osób poważniejszych, jak posła na Sejm Piotra Lelewela, młodszego brata Joachima, doktora Malcza, Andrzeja Toczyskiego i sporo innych. Słowem, Plichta stał się odrazu jednym z najruchliwszych krzewicieli związku; z początku zawiązania Towarzystwa, jak sam oświadcza, „używano mnie do wszystkich prawie recepcyi“. Śród wymienionych przyjętych przez niego członków najhałaśliwszym, choć bynajmniej nie najczynniejszym, istną *mouche du coche,* okazał się Grzymała. Wojciech Grzymała syn Wincentego, kasztelana Królestwa Polskiego i Maryanny z Wydżgów, urodzony na Podolu w 1795 r., chował się w Galicyi, dokąd przenieśli się rodzice po stracie znacznego niegdy majątku, odebrał staranną, półpańską edukacyę domową, po kampanii galicyjskiej 1809 r., bardzo jeszcze młody, dostał się przez stosunki do sztabu ks. Józefa Poniatowskiego, potem asystował, więcej jako widz niż uczestnik,

Digitized by Google

w kampanii rosyjskiej 1812 r. Kontuzyonowany pod Tarutinem, zabłąkany w odwrocie między oddziały włoskie, zabrany przez Rosyan w Wilnie, spotkał się tutaj z Zajączkiem, wziętym do niewoli po Berezynie, i przez starego, ciężko rannego, amputowanego generała wzięty był pod życzliwą ojcowską opiekę. Ale czulszą nierównie, choć inną, nie macierzyńską troskliwością otoczyła go tu w Wilnie pani generałowa Zajączkowa, dama wtedy conajmniej sześćdziesięcioletnia — gdyż wieku jej nikt nigdy nie zliczył, — nieporównana w zwycięskiej walce z czasem, w cudownej wprost sztuce konserwowania wiecznej młodości, — po wielu jeszcze leciech zdumiony jej widokiem Balzac przyrówna ją do nieśmiertelnej Marion de Lorme, — a sercem młoda aż do zgonu, która, przybywszy wówczas z Warszawy na plac boju do starego męża, za cnotliwy ten postępek małżeński znalazła nagrodę w obowiązkach opiekuńczych dla siedmnastoletniego, interesującego bezradnością, kontuzyą, sentymentem, ładnego chłopca. Dzielił odtąd wdzięczny Grzymała niewolę państwa Zajączków w Mińsku i Połtawie, razem z nimi następnie wrócił do Warszawy, a po niespodzianem objęciu namiestnikostwa przez Zajączka miał sobie odrazu świetną zapewnioną karyerę służbową dzięki względom rozkochanej księżny Namiestnikowej. Przedstawiony zaraz z jej natchnienia przez powolnego życzeniom pani Namiestnika na audytora przy Radzie Stanu, nie miał potrzeby trudzić się jak inni koledzy, odbywał wojaże po Włoszech, błyszczał w salonach warszawskich jako urzędowy faworyt „wicekrólowej“. Sumienniej niż w Radzie Stanu pełnił czynności z tą funkcyą urzędową związane, nastrajał się do egzaltacyi wiekowej bogdanki, pisywał do niej jako „Joan Albert“ i odbierał od niej pisane stylem mieszanym, bądź na lepiej jej znaną

Digitized by Google

zamierzchłą manierę Heloizy Roussa bądź też jemu bardziej poręczną modę Atali-Chateaubrianda, zawiłe i wzniosłe epistoły miłosne, których nie rozumieli oboje. Ratował się zresztą pocichu *à part* poziomym stosunkiem z przystojną aktorką Kurpińską, awansując tymczasem ciągle przez wpływy tamtej możnej protektorki na wicereferendarza, na urzędnika ministeryum skarbu przy Lubeckim, wreszcie na referendarza stanu; a łącząc światowe pretensye żabotowego Cherubina buduarów z republikańską ambicyą Brutusa występującego na forum, ogłaszał w opozycyjnym Orle białym, bez podpisu lecz pozwalając domyślać się swego autorstwa, „Myśli Polaka konstytucyjnego“ itp. liberalizujące, frazesowe, pozbawione treści i sensu utwory publicystyczne. Tak udrapowany w pozory światowca, statysty i liberała, Grzymała wydawać się mógł Plichcie szacowną dla Towarzystwa Patryotycznego zdobyczą. „Plichta, bardzo młody jeszcze człowiek i wówczas postaci zupełnie dziecinnej, wyrzekł do mnie głosem panieńskim króciutką mówkę o nieszczęściach naszego wielkiego, podzielonego narodu i obowiązku, który czuć powinien każdy prawdziwy Polak, aby najpierwszy przyłożył ręki do tego połączenia, że to jest celem związku, poczem przeczytał mi przysięgę małą, krótką, lecz w wyrazach bardzo energicznych... Ta chwila była tem dla mnie, czem dla Fausta cyrograf dany Mefistofelesowi“. Tak później oświetli swoje przyjęcie do Towarzystwa Patryotycznego sam Grzymała, w celi karmelickiej, — będącej dla niego jednego wesołem więzieniem, dokąd zrozpaczona księżna Zajączkowa będzie mu posyłała kosze z delikatesami i wytrawnem winem, a dokąd on, korzystając z folg zawdzięczanych jej wysokiej protekcyi, będzie sobie dyskretnie sprowadzał panią Kurpińską na pociechę w męczeństwie wię-

Digitized by Google

ziennem i wspólne pożywanie otrzymywanych od tamtej wiktuałów; — tak z własnych pleców zwali odpowiedzialność na szatańskiego kusiciela, Plichtę, sam bijąc się w piersi, dopraszając się zmiłowania dla siebie, obłąkanego przez cudze złe namowy, wtedy trzydziestoletniego z górą, biednego „dziecka“, w pociesznem, wygadanem, wystraszonem piśmie błagalnem do W. Księcia Konstantego, które potem, dzięki reklamie wyrozumiałych, jak Mochnacki, przyjaciół, ośmieli się wystawić przed opinią jako dowód i tytuł swego bohaterstwa. Trzeba było tutaj stracić nieco czasu i miejsca, aby przygwoździć tego osobliwego bohatera, który w następstwie występować będzie w roli jednego z kierowników Towarzystwa Patryotycznego i ze swoją mizeryą duchową będzie się narzucał z powodzeniem na równi z ofiarną męką Łukasińskiego albo rzymskim Machnickiego hartem. Grzymała przyjął do związku parę osób, jak Wiktora Ossolińskiego oraz księdza Konstantego Dembka, dyrektora Drukarni Rządowej w ministeryum spraw wewnętrznych i inspektora wszystkich drukarń w stolicy, zdatnego w tym charakterze do oddania pewnych przysług związkowi na wypadek urzeczywistnienia zamiaru Łukasińskiego względem powołania do życia pisma peryodycznego z ramienia Towarzystwa. Z tem wszystkiem jednak wielkich rzeczy w samej Warszawie nie zrobiono; i niema pewności, czy tutaj oprócz dwóch gmin, założonych przez Plichtę i Grzymałę, istniały w tym okresie jakie gminy inne, funkcyonujące naprawdę a nietylko z imienia, dla chwalby oddzielnych członków, zakładane. Co się tycze reszty Królestwa Polskiego, to krzewienie związku po województwach napotykało nierównie większe trudności, niż w Warszawie; niema też dowodu pozytywnego, żeby oprócz luźnych affiliacyi osób pojedyńczych, doszło w któremkol-

Digitized by Google

wiek województwie do formacyi rzeczywistych, aktualnych gmin, cóż dopiero całych okręgów. Jedyny wyjątek stanowiło tu województwo kaliskie, a mianowicie sam Kalisz, gdzie, za pośrednictwem Dobrogojskiego, miał sobie Dobrzycki powierzone utworzenie gminy, a zarazem nawiązanie pewnej styczności z prowincyą poznańską, do której, wedle przyjętej przy zakładaniu Towarzystwa zasady, Kalisz organizacyjnie był zaliczony. Najwydatniejszym przytem pomocnikiem Dobrzyckiego został Józef Koszutski, były uczeń uniwersytetu wrocławskiego i członek tamtejszych stowarzyszeń studenckich, teraz asesor trybunału cywilnego województwa kaliskiego, dzielny dwudziestokilkoletni młodzieniec gorącego serca, zimnej rozwagi, niezłomnego charakteru, który później wytrzyma bez drgnienia i bez pośliźnięcia się najcięższe i najdrażliwsze przeprawy indagacyjne. Bliższych informacyi o działalności gminy kaliskiej w okresie niniejszym brak; podług wszelkiego prawdopodobieństwa trzymała się ona faktycznie w nader szczupłych również granicach.

Krzewienie Towarzystwa Patryotycznego na Litwie i Rusi, t. j. w „prowincyach“ wileńskiej i wołyńskiej, nabierało obecnie doniosłości szczególniejszej a zarazem charakteru specyficznie drażliwego. Należy podnieść, że, jak pod innemi, tak pod tym zwłaszcza względem zachodziła różnica zasadnicza pomiędzy uprzednią dyrektywą i akcyą krzewicielską Wolnomularstwa Narodowego a Towarzystwa Patryotycznego, uwarunkowana przez dokonaną tymczasem wyraźną zmianę w całej polityce polskiej Aleksandra. Jeszcze przed dwoma laty, w 1819 r., kiedy zakładano Wolnomularstwo Narodowe, można było, nazajutrz po orędziach królewskich na pierwszym Sejmie i ukazach o Korpusie Litewskim, łudzić

Digitized by Google

się wiarą w blizkie wcielenie sześciu jednostek administracyjnych litewskich, t. j. gubernii grodzieńskiej, wileńskiej, mińskiej, wołyńskiej i podolskiej z Obwodem białostockim do Królestwa Polskiego, uważać bądźcobądź tę sprawę jedynie jako kwestyę czasu, a temsamem robotę związkową w tych stronach pojmować jako biegnącą poniekąd równolegle do istotnych intencyi monarchy, mającą je przygotować, ułatwić, przyspieszyć. Obecnie, w 1821 r., po drugim niefortunnym Sejmie i zdeklarowanym odwrocie reakcyjnym Aleksandra, istniały już pod tym względem aż nadto poważne wątpliwości, i jakkolwiek nie było jeszcze pewności, czy monarcha swoją myśl inkorporacyi tamtych jednostek administracyjnych do Królestwa nieodwołalnie porzucił, była natomiast pewność, iż urzeczywistnieniem jej w bliższej przyszłości nie zajmował się, odkładając ją już nietyle do sposobniejszej pory, ile *ad calendas graecas*. Tym sposobem odtąd przeniesienie punktu ciężkości akcyi krzewicielskiej z Zachodu na Wschód, z W. Księstwa Poznańskiego, dokąd pierwotnie była kierowała się główna dążność Wolnomularstwa Narodowego, do gubernii zachodnich, dokąd teraz główną swoją uwagę zwracało Towarzystwo Patryotyczne, oznaczało głęboką odmianę w stosunku związku do monarchy, odpowiadającą kardynalnej odmianie w stosunku monarchy do kraju i sprawy polsko-litewskiej. Chodziło już teraz nie tyle o to, aby popierać dobre chęci Aleksandra, ile o to, aby spowodować go do wypełnienia jego zobowiązań albo raczej ponad jego głową dojść do ich urzeczywistnienia. Pamiętać należy, że właściwie Aleksander na Kongresie wiedeńskim pod tym względem nietylko zastrzegł sobie pewne prawo, ale zarazem wziął na siebie pewien obowiązek. Zawarował on sobie prawo rozszerzenia granic Królestwa od

Digitized by Google

Wschodu, t. j. wcielenia doń części, jaką uzna za stosowną, dzielnicy podziałowej rosyjskiej, t. j. gubernii zachodnich, litewsko-ruskich. Lecz równocześnie, mocą pierwszego zaraz artykułu Aktu Zamknięcia, ubezpieczającego, zgoła niezawiśle od konstytucyjnej odrębności Królestwa Polskiego, Polakom wszystkich bez wyjątku dzielnic podziałowych na obszarze byłej Rzpltej nadanie „instytucyi, które zapewnią zachowanie ich narodowości“, Aleksander I, zupełnie tak samo jak Fryderyk - Wilhelm III dla Poznańskiego i Prus Zachodnich oraz Franciszek I dla Galicyi, włożył na siebie obowiązek udzielenia odpowiednich koncesyi narodowościowych ludności polskiej na Litwie i Rusi. Jeśli Prusy i Austrya, przez spóźnione, połowiczne lub zgoła fikcyjne ustępstwa w dziedzinie administracyi i sejmowego ustawodawstwa krajowego, bardzo mało uczyniły dla swoich dzielnic poznańskiej i galicyjskiej, to Aleksander w publicznem znaczeniu prawnopolitycznem dotychczas mniej jeszcze uczynił dla swojej dzielnicy litewsko-ruskiej. Coprawda, uczynił on niejedno w półjawnym sposobie faktycznym na rzecz polskości rzeczonych mianowicie sześciu jednostek administracyjnych przez utrzymanie jej lub nawet wzmocnienie w zarządzie, sądownictwie, dziedzinie oświatowej, wreszcie poniekąd i wojskowej od stworzenia Korpusu Litewskiego. Ale te koncesye, niewątpliwie nader szacowne, w stosunku do tamtego ogólnego zobowiązania nosiły charakter *par excellence* kompromisowy i pojmowane też były i cenione przedewszystkiem jako zadatek w stosunku do jawnego i nieodwołalnego wykonania, bodaj w formie cząstkowej, lecz za to zupełnej, inkorporacyjnej, owych obowiązkowych zapowiedzi kongresowych. Takie niewątpliwie było zapatrywanie Czartoryskiego i Platera, którzy też najpewniej na tym właśnie punkcie pozo-

Digitized by Google

stawali w pewnym kontakcie poufnym z działalnością Towarzystwa Patryotycznego, jakkolwiek ani rodzaj ani czas ich zetknięcia się z pracami Towarzystwa nie daje się określić z należytą dokładnością. Bądźcobądź, skutkiem wyłuszczonych okoliczności te prace na Litwie i Rusi wymagały odtąd nadzwyczaj pilnego i ostrożnego baczenia i prowadzenia.

Niepodobna ściśle stwierdzić, o ile ze strony Towarzystwa Patryotycznego, bądź w niniejszym pierwszym jego okresie pod kierunkiem Łukasińskiego, bądź nawet później za jego następców, zostały wyraźnie określone granice właściwej litewskiej „prowincyi wileńskiej". Zauważyć tu wypada, że ze strony samego rządu co do czysto administracyjnego wyodrębnienia Litwy zachodziły rozliczne stopniowania i wahania w zakresie rozlicznych gałęzi zarządu wewnętrznego; tak np., równocześnie z wygarnięciem powyższych pięciu gubernii i Obwodu pod względem wojskowym, jako podstawy rekrutacyjnej Korpusu Litewskiego, pozostawioną była zrazu ich łączność pod względem oświatowym, jako części składowej Okręgu naukowego wileńskiego, z Białorusią i Kijowszczyzną, skąd w późniejszych dopiero latach gubernie mohylowska i witebska odeszły do Okręgu naukowego petersburskiego, oraz wykluczoną została gubernia kijowska. Towarzystwo Patryotyczne, wobec podobnej niejasności stanowiska rządu, nie mogło z tej strony znaleść podstawy do własnego uporządkowania demarkacyi prowincyonalnej i musiało się powodować samoistną w tym względzie inicyatywą. Do prowincyi wileńskiej faktycznie zaliczono w pierwszym rzędzie gubernie wileńską, grodzieńską i mińską, z Białostockiem, jak się zdaje również mohylowską i witebską, nie spuszczając w dalszym planie z oka nawet Kurlandyi. Krzewienie na Litwie, powierzone Ale-

Digitized by Google

ksandrowi Oborskiemu, pomimo małej energii albo raczej wyraźnej trwożliwości tego wysłańca, uczyniło z początku niejakie postępy. Oborski, zaopatrzony w część ustawy, zapewne trzy ostatnie tytuły, udał się w maju 1821 r., na kontrakty świętojańskie do Wilna i tutaj zaraz zeszedł się z Józefem Grużewskim, chętnym lecz również mało energicznym działaczem, byłym członkiem loży wileńskiej Wolnomularstwa Narodowego, który podjął się pośrednictwa pomiędzy dawniejszymi członkami tego związku, wegetującego jeszcze na Litwie po utracie kierownictwa warszawskiego, a Towarzystwem Patryotycznem. Zebrano się nazajutrz, na wzór zgromadzenia bielańskiego, przed wschodem słońca w Zakrecie, lasku pod samem Wilnem. Obecnych było osób około piętnastu, między nimi brat Józefa, Stanisław Grużewski, marszałkowie Michał Romer i Stanisław Sołtan, Bogusław Mikulicz, Stanisław i Stefan Maćkiewiczowie, Białłozór, Billewicz, Strumiłło i inni. Po odczytaniu przysięgi warszawskiej przez Oborskiego i przyjęciu jej przez przytomnych, ukonstytuowano się jako część składowa Towarzystwa Patryotycznego, a mianowicie jako prowincya wileńska, której prezesem na rok jeden obrany został Michał Romer, marszałek szlachty gubernii wileńskiej. Oborski, umywając ręce od wszelkiej dalszej roboty, natychmiast doręczył Romerowi przyniesiony wyciąg ustawy związkowej. Wkrótce potem Romer zwołał powtórne zebranie na Popławach pod Wilnem, gdzie przyjął do związku kilka jeszcze osób, między innymi paru ludzi głośnego nazwiska a starszego autoramentu, mężów szeroko na Litwie znanych z wypróbowanego patryotyzmu i dawniejszych zasług dla sprawy krajowej, jak Ignacy Zawisza, marszałek szlachty kowieńskiej, stary Aleksander Pociej, a przedewszystkiem Karol Prozor, obożny

Digitized by Google

wielki litewski, zasłużony działacz jeszcze z doby powstania Kościuszki i emigracyi popowstańczej, a po raz ostatni, przed niespełna dziesięcioleciem, w czasie wyprawy napoleońskiej na Moskwę, czynny jako wybitny członek Rządu Tymczasowego litewskiego. To odwołanie się do mężów podobnego zakroju, wyobrażających, poprzez dzieje Królestwa Kongresowego i Księstwa Warszawskiego, dawniejsze tradycye udzielnej Rzpltej i świeże napoleońskie, było, jak świadczą niektóre skazówki, wyraźnie zaleconem z Warszawy a znamionowało pewną dążność bardziej samodzielną w dyrektywie Towarzystwa Patryotycznego. Zawisza miał rozszerzać związek w kowieńskiem, Józef Billewicz, marszałek szlachty powiatu rosieńskiego, — na Żmudzi. Zaznaczyć należy, że w następstwie w gminach litewskich przy przyjmowaniu nowych członków wprowadzono pewne łagodzące zmiany a raczej skróty do pierwotnej ustawowej przysięgi warszawskiej; uwydatniła się w tej okoliczności wywołana odmiennemi warunkami dziejowemi i prawno-politycznemi różnica pojęć pomiędzy Litwą a Królestwem, większa oględność nowych adeptów, a stąd konieczność większego liczenia się z ich obawami i zastrzeżeniami. Również znamiennym jest fakt, iż brak zupełnie dowodnego śladu krzewienia lub bodaj tylko realnej próby krzewicielskiej w Korpusie Litewskim, fakt tem donioślejszy, że w następstwie od takiej lub innej postawy tego Korpusu były zawisłe w znacznej mierze losy rewolucyi listopadowej. W samem Wilnie powstały dwie gminy, jak się zdaje, w składzie dość szczupłym. Do jednej z nich pod Woyniłłowiczem wszedł Tomasz Zan, wprowadzony przez Jana Chodźkę; podniesiona przez niego kwestya „czy można przyjmować uczniów do tego związku?“ — przyczem oczywiście mógł on mieć na myśli jedynie

Digitized by Google

swoich najbliższych przyjaciół filareckich, — została przez Romera rozstrzygniętą odmownie, „gdyż, przyjmowanie uczniów ze wszech miar nieprzyzwoite“. Potworzyło się też trochę gmin w innych miastach prowincyonalnych na Litwie; śród związkowców, przeważnie z obywatelstwa, znalazło się parę nazwisk celniejszych, między innymi, wprowadzony przez Korybuta, ks. Konstanty Radziwiłł, który wszedł do Komitetu prowincyonalnego prowincyi wileńskiej razem z Sołtanem i Woyniłłowiczem. Na ogół jednak, ile sądzić można przy braku pozytywnych wiadomości pisemnych na podstawie dochowanych zeznawczych skazówek bardzo luźnych a częstokroć wręcz sprzecznych, gminy litewskie nie były ani zbyt liczne, ani czynne, ani długotrwałe. Niektórzy najwybitniejsi członkowie, jak Romer i Zawisza, usunęli się formalnie już w następnym 1822 r.; a najprawdopodobniej znaczna część tych gmin faktycznie rozprzęgła się w ciągu tegoż 1822 r., po wydaniu ogólnego dla Cesarstwa zakazu lóż masońskich i stowarzyszeń tajnych.

Prowincya wołyńska, według przyjętego pierwotnie założenia, obejmować miała gubernie wołyńską, podolską i kijowską, jako jedną wspólną całość. Sobański, opatrzony pełnomocnictwem i skazówką ogólną, lecz jeszcze nie mając z sobą niegotowej ustawy, której wyciąg później dopiero nadesłano mu z Warszawy, wyprawiony był zaraz po zawiązaniu Towarzystwa w początku maja 1821 r. do tej prowincyi z tytułem pierwszego jej prezesa, lecz naprawdę jedynie w charakterze prowizorycznym, gdyż jakkolwiek znano dobre jego chęci, nie miano przecie zaufania do niezbyt mocnej głowy. Sobański pod koniec maja urządził pierwsze zebranie związkowe w Bałcie, na którem, przy udziale przybyłego na jarmark obywatelstwa, ukonstytuował swoją prowincyę, tworząc

Digitized by Google

z niej trzy okręgi, kijowski, podolski i wołyński. Śród przyjętych przez Sobańskiego osób, przeważnie drugorzędnych pod względem stanowiska i przedsiębiorczości związkowej, wyróżniał się pewną energią młody Piotr Moszyński, człowiek zamożny, cieszący się zaufaniem spółobywateli i pomimo młodego wieku obrany marszałkiem gubernialnym wołyńskim; wszedł on do Komitetu prowincyonalnego, dokąd wprowadził poleconego przez siebie Sobańskiemu Stanisława Karwickiego, prezesa II departamentu trybunału wołyńskiego, figurę ruchliwą a mizerną, który teraz dużą okazywał rzutkość a później, w czasie śledztwa, tem większą objawi strachliwość i skruchę, sam siebie nazwie „tchórzem“ i wyznaniami swemi mnóstwo ludzi narazi. W czerwcu t. r. zwołał Sobański powtórny zjazd w Berdyczowie w czasie jarmarku i przyjął znowu pewną liczbę członków; o ile jednak istotnie utworzyły się i działały wtedy zakładane nominalnie gminy wołyńskie, a cóż dopiero okręgi, dokładnie niewiadomo; raczej wydaje się, że w wielu wypadkach poprostu kończyło się na affiliacyi osób pojedyńczych, które branych na siebie obowiązków przewodników gmin nie traktowały na seryo. Wkrótce potem przybył do Sobańskiego z Warszawy Karol Dziekoński, podporucznik strzelców konnych gwardyi polskiej, przyjęty do związku przez Krzyżanowskiego, przywiózł z rąk Łukasińskiego trzy ostatnie tytuły ustawy Towarzystwa, skazówki względem dostarczania raportów do Warszawy oraz przepis atramentu chemicznego do korespondencyi z Komitetem Centralnym, i oświadczył zarazem, że sam został mianowany wiceprezesem prowincyi wołyńskiej. Na zwołany następnie w sierpniu t. r. trzeci zjazd, również w Berdyczowie odbyty, zjechał z nowemi instrukcyami Marcin Tarnowski, były pułko-

Digitized by Google

wnik Księstwa Warszawskiego, przyjęty w Warszawie przez Wierzbołowicza, i przeznaczony wraz z Dziekońskim i byłym majorem 2 pułku liniowego wojsk polskich Anzelmem Iwaszkiewiczem, obywatelem gubernii kijowskiej, do kierowania krokami Sobańskiego. Tarnowski znany był ze strony jaknajlepszej, wyróżnił się w czasie kampanii galicyjskiej 1809 r., kiedy był wystawił pułk własnym sumptem, odmówił następnie służby pod W. Ks. Konstantym; człowiek prosty, energiczny i na punkcie honoru bardzo drażliwy, później u Karmelitów targnie się na własne życie i ledwo pozwoli się uratować; ze względu na niezawodną jego prawdomówność ze wszechmiar są interesujące podane przez niego pobudki, jakie skłoniły go do przystąpienia do związku, tembardziej, że z licznych jednozgodnych dowodów okazuje się niechybnie, iż właśnie na Ukrainie, Podolu i Wołyniu wiele osób w całkiem podobnem przeświadczeniu zapisywało się do Towarzystwa: „W czasie przyjęcia mnie oświadczył mi referendarz Wierzbołowicz, iż Najjaśniejszy Pan zastrzegł sobie na Kongresie wiedeńskim powiększenie z czasem Królestwa Polskiego, co zapewne nastąpić miało przez przyłączenie do Polski prowincyi polskich, pod panowaniem rosyjskiem będących, lecz że dalej żądać zapewne będzie, aby i prowincye, pod panowaniem innych mocarstw będące, podobnież do Polski przyłączone zostały. Te to nadzieje przywiodły mnie do przystąpienia do Towarzystwa“. W podobnym całkiem duchu inny wybitny związkowiec tutejszy, sędzia trybunału kijowskiego Stanisław Joteyko, wyjaśniał pobudkę swego akcesu, „że, gdy ze zbiegu okoliczności podoba się Najjaśniejszemu monarsze naszemu przyłączyć nas do praw wskrzeszonej przez niego Polski, ponieważ i w pismach swoich oświadczył, że dla

Digitized by Google

prowincyi, od Polski oderwanych, narodowość zachowa, co podaje nadzieję, że i przyłączenie to kiedyś nastąpić może, ażeby w takim przypadku i my Polacy z prowincyi oderwanych, łącząc się z Polakami wskrzeszonymi, w niczem od ich języka, zwyczajów i cnót narodowych różnymi i oddzielnymi nie byli". Takie stanowisko, pokrewne punktowi wyjścia Wolnomularstwa Narodowego przed dwoma laty, lecz obecnie, wobec raptownej zmiany okoliczności, spóźnione i przedawnione, tłomaczyło zarówno dość łatwy stosunkowo napływ związkowców do Towarzystwa Patryotycznego w prowincyi wołyńskiej — a i w wileńskiej — w pierwszych zaraz chwilach, i łatwiejszy jeszcze ich odpływ w czasie najbliższym, po pierwszych uderzeniach rządowych, spadłych na Towarzystwo, oraz po niedwuznacznem ujawnieniu wycofania się Aleksandra z przyrzeczeń restytucyjnych. Tarnowski przywiózł do Berdyczowa od Komitetu Centralnego ważne inowacye organizacyjne, dotyczące prowincyi wołyńskiej, a potwierdzone niebawem przez przybyłego również z Warszawy Michała Skibickiego konduktora inżynierów w kwatermistrzostwie armii Królestwa: zaprowadzony być miał podział na trzy prowincye (zamiast okręgów); na czele podolskiej zostawiony tymczasowo Sobański, z przydanym mu w zastępstwie Dziekońskim, prezesem wołyńskiej mianowany Tarnowski, a kijowskiej Iwaszkiewicz; zresztą organizacya komitetowa kijowska nie została nigdy spełna rozwiniętą, prowadzona prowizorycznie, oprócz Iwaszkiewicza, przez Zapolskiego, Joteykę, Antoniego Czarkowskiego i Grodeckiego. Prócz tego razem dla tych trzech prowincyi podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej miał zostać ustanowiony oddzielny Komitet Centralny rezydujący na przemiany w Kijowie i Lubarze pod prezydencyą Prozora, wiceprezyden-

Digitized by Google

cyą Tarnowskiego a przy udziale Antoniego Jabłonowskiego; zresztą wkrótce potem na miejsce Sobańskiego, który w październiku t. r. wyjechał zagranicę, prezydyum w prowincyi podolskiej objąć miał stary siedmdziesięcioletni Bohusz. O ile powyższe zarządzenia Komitetu Centralnego warszawskiego, zapadłe w początku sierpnia 1821 r., zostały istotnie wprowadzone w wykonanie, dokładnie sprawdzić niepodobna i raczej o pełnem urzeczywistnieniu ich wątpić należy; jednak są one bądźcobądź godne uwagi, gdyż w dobranych osobach wskazują intencyę, zapewne pod wpływem przesadzonych nadziei po powodzeniu pierwszych affiliacyi wileńskich, bezpośredniego skojarzenia organizacyi litewskiej i ruskiej. Z nadziejami temi wrychle wypadło się pożegnać po rozluźnieniu się a w znacznej mierze rozwianiu organizacyi litewskiej; natomiast wołyńsko-podolska, jakkolwiek również, już poczynając od następnego 1822 r., po zakazie stowarzyszeń tajnych i obostrzeniu śledztw politycznych warszawskich, uległa obfitej dezercyi i mocno została poderwana, jednakowoż, poczęści dzięki wpływowi sąsiadujących tajnych organizacyi wojskowych rosyjskich śród ciała oficerskiego armii południowej, do pewnego stopnia lepiej się dochowała od litewskiej przez dalszych lat kilka, tak, że stanowić jeszcze mogła pewien punkt oparcia dla późniejszych czynności Towarzystwa Patryotycznego a tem samem przyczynić się do ostatecznej katastrofy związku.

Ubocznym całkiem sposobem akcya krzewicielska w prowincyi wołyńskiej doprowadziła do zetknięcia się z Towarzystwem Patryotycznem innej, zgoła odrębnej i dorywczej organizacyi Templaryuszów polskich. Założycielem jej był niejaki Franciszek Majewski, osobistość nieciekawa, drugorzędna, aferzysta związkowy w zupełnie pospolitym gatunku, a jednak,

Digitized by Google

jak się okazuje, uzdatniony do wyzyskania łatwowierności spółziomków. Majewski, rodem z Mińszczyzny (ur. 1781 r.), służył wojskowo za Księstwa Warszawskiego, walczył w Hiszpanii, tam w 1811 r. dostał się do niewoli angielskiej, więziony był w Szkocyi do 1814 r., a po odzyskaniu wolności wstąpił w stopniu kapitana do 1 pułku ułanów polskich imienia ks. Oranii. Powróciwszy do kraju, zaczął rozgłaszać, iż w czasie pobytu swego w Szkocyi został tam członkiem wyższego masońskiego zakonu Templaryuszów, przyjęty do loży matki Pod Wschodem Edymburga w wysokim stopniu „Kadosza"; na tej zasadzie — najpewniej fikcyjnej, gdyż dyplomu lożowego, na jaki się powoływał, nie mógł nigdy okazać, — zaczął on na własną rękę przyjmować przez komunikacyę znajome osoby do tego zakonu. Tak więc w 1819 r. w Januszpolu pod Berdyczowem przyjął pułkownika Łagowskiego, poczem przy jego udziale w styczniu 1820 r. przyjął w Kijowie podczas kontraktów Kazimierza Pułaskiego byłego sztabs-rotmistrza wojsk rosyjskich, Kazimierza Karpińskiego, perejasławskiego marszałka szlachty Łukaszewicza, Franciszka i Teofila Czarkowskich, Stanisława Karwickiego i innych; następnie w czerwcu t. r. na jarmarku w Berdyczowie przyjął Sobańskiego, Piotra Moszyńskiego, Tomasza Czarkowskiego i innych; wreszcie w styczniu 1821 r. na kontraktach kijowskich, po dokonaniu nowych jeszcze przyjęć, ukonstytuował formalnie lożę Templaryuszów polskich, w której sam został wielkim mistrzem, Pułaski namiestnikiem, Łagowski mówcą. Przyjętą została oparta na wzorach masońskich ustawa, widocznie sfabrykowana doraźnie przez Majewskiego, z podziałem na trzy stopnie i przysięgą osobliwszą, gdzie zobowiązywano się do rzeczy najrozmaitszych, nawet do nieuwodzenia cudzych żon. Pocieszna ta maska-

Digitized by Google

rada związkowa miała przecie zrazu dosyć powodzenia śród jarmarcznego obywatelstwa na Wołyniu i Podolu. Tymczasem jednak, po zawiązaniu w maju t. r. Towarzystwa Patryotycznego i zjechaniu z Warszawy Sobańskiego dla czynności krzewicielskich, wynikła stąd kolizya, grożąca rozbiciem całej roboty Majewskiego a tem samem i wpływów i dochodów pieniężnych, jakie on umiał z niej wyciągać dla siebie. Wobec tego, „gdyśmy postrzegli, — zaświadcza sam Majewski — iż wiele członków naszego towarzystwa a osobliwie namiestnicy — było ich już wtedy aż czterech, Pułaski, Moszyński, Karwicki i Ciszewski — usiłowali się usunąć od niego dla przejścia do Towarzystwa Patryotycznego“, na posiedzeniu lożowem odbytem w Berdyczowie w sierpniu t. r. wniesiono połączenie obu związków. Temu żądaniu narazie uczynił zadość Majewski sposobem połowicznym, przez stworzenie nowego, wyższego stopnia czwartego, oraz zmianę przysięgi lożowej przez wprowadzone do niej zwroty treści patryotycznej; aż wreszcie, w następnym już okresie, zmuszony był dla tych samych względów konkurencyjnych dopuścić do zupełnego niemal skojarzenia swojej kreacyi związkowej rzekomych Templaryuszów polskich z Towarzystwem Patryotycznem, przyczem rolę pośrednika odegrał osobnik dość mizerny, przyjęty w Warszawie templaryusz, niejaki Stanisław Zabłocki, urzędnik komisaryatu ministeryum wojny. Owóż cały ten incydens, ze względu na skład osób pozyskanych przez Majewskiego, odbył się głównie w guberniach południowo-zachodnich, gdzie najwięcej adeptów udało się zwerbować do Templaryuszów, t. j. na terenie prowincyi wołyńskiej Towarzystwa Patryotycznego.

Co się tycze pozostałych dwóch prowincyi, krakowskiej i lwowskiej, to wszelkie starania podjęte

Digitized by Google

celem rozszerzania w nich związku żadnych już zgoła nie dały wyników. W Rzeczypospolitej krakowskiej, po stanowczem wymówieniu się Jordana, który pierwotnie był tam wyznaczony na krzewiciela, czynny był zrazu Józef Pawlikowski, major czy pułkownik z czasów powstania 1794 r., a jak sam twierdził, niegdy osobisty przyjaciel Kościuszki. Człowiek bardzo podejrzany, choć podszywał się pod imię Naczelnika, co wtedy, od zgonu Kościuszki, mnóstwo praktykowało aferzystów, rycerz przemysłu, jeśli nie podesłany prowokator, zjawił się on z końcem sierpnia 1821 r. w Warszawie, trafił pod pozorem procesu do adwokata Szredera, miał z Łukasińskim i Machnickim naradę na Bielanach, podjął się nietylko krzewienia w Krakowie, lecz zarazem drażliwszej nierównie funkcyi, bo wyjazdu do Drezna celem osobistego porozumienia się z generałem Kniaziewiczem i pozyskania go dla Towarzystwa. Istotnie, w kilkanaście dni potem doniósł listownie Szrederowi, że „wszystko dobrze zrobił“; w rzeczywistości jednak niema dowodów żadnych, żeby cokolwiek naprawdę wskórał albo nawet bodaj był u Kniaziewicza w Dreznie; pewną natomiast jest rzeczą, że „w Krakowie nie wzbudził zaufania“. Wkrótce potem, w połowie września t. r., wysłany został przez Łukasińskiego do Krakowa Samuel Różycki, członek komisyi wojewódzkiej krakowskiej, komisarz obwodu stopnickiego, otrzymał ostatnie dwa tytuły ustawy oraz pełnomocnictwo do utworzenia tam chociażby tylko okręgu, lecz również nic albo niewiele zrobił. Ostatecznie „tylko kilku członków, którzy w Poznańskiem lub w innych miejscach przyjęci zostali, i którzy, po województwie krakowskiem osiadłszy, ...z nikim się nie znosili, stanowiło całą siłę prowincyi krakowskiej“. Gorzej jeszcze rzecz się miała w prowincyi lwowskiej, gdyż poprostu nie udało

Digitized by Google

się znaleść żadnej osoby, której możnaby było powierzyć pełnomocnictwo krzewicielskie na Galicyę, gdzie też w rzeczy samej, z wyjątkiem paru osób przypadkowo przyjętych do związku za swej bytności przejazdem w Warszawie lub Kijowie, nie udało się aż do końca ani jednej założyć gminy Towarzystwa Patryotycznego.

Rozważając całokształt czynności krzewicielskiej Towarzystwa Patryotycznego, uznać przychodzi, że ostateczne jej wyniki pod względem ilościowym i jakościowym były zarówno niedostateczne i nie stanowiły realnej ani trwałej podstawy do jakiegokolwiek poważniejszego przedsięwzięcia politycznego. Rozkrzewienie Towarzystwa Patryotycznego nietylko w tej pierwszej fazie pod Łukasińskim, lecz i w następnej pod Krzyżanowskim, zawierało się faktycznie w granicach nieskończenie skromniejszych, aniżeli możnaby przypuścić wedle utartej wygórowanej legendowej tradycyi. Ilość członków faktycznych, czynnych, najniezawodniej nigdy, w najpomyślniejszej chwili, nie przekraczała liczby kilkuset, prawdopodobnie z reguły nie dochodziła liczby paruset. Podawana zazwyczaj za Mochnackim cyfra 5000 członków już na 1822 r., w dodatku jakoby „po większej części sami naczelnicy gmin“, jest poprostu wyssana z palca, a być może pomieszana z informacyą wolnomularską gdyż ogół Wolnomularstwa zwyczajnego — nie Narodowego — w Wielkim Wschodzie polskim, w chwili zwinięcia go, w tymże 1822 r., wynosił mniej więcej tyle, choć był naprawdę bliższy 4000 niż 5000. Lecz kiedy chodziło o Towarzystwo Patryotyczne, o podobnych cyfrach na seryo wcale nie może być mowy. Wszelkie w tym względzie opowieści bajeczne, czerpane z powietrza, z przesadnych posłuchów i gadanin, upadają w zupełności wobec pozy-

Digitized by Google

tywnie stwierdzonych faktów. Faktem jest mianowicie, że w czasie późniejszego, w ciągu lat kilku jaknajbezwzględniej, jaknajpodejrzliwiej i jaknajskrupulatniej przeprowadzonego śledztwa w sprawie Sądu Sejmowego w Warszawie i związanej z nim sprawie Senatu i Rady Stanu w Petersburgu, w 1826—29 r., do których to obu spraw pociągano wszystkie bez wyjątku osoby, chociażby najdalej posądzane o udział jakikolwiek bezpośredni lub bodaj tylko pośredni w Towarzystwie Patryotycznem, albo nawet o samą tylko wiadomość o członkach lub czynnościach Towarzystwa, ogólna liczba tych osób, — które zresztą w przeważnej części, nie udowodniwszy im winy żadnej, mimo całą surowość śledztwa i sądu, musiano ostatecznie wypuścić na wolną stopę i od wszelkiej uwolnić odpowiedzialności, — wynosiła 128, w czem było z Królestwa Polskiego osób 38, z gubernii zachodnich 90, a mianowicie z pięciu litewskich 36, Obwodu białostockiego 7, gubernii wołyńskiej 25, podolskiej 13, kijowskiej 9. Do tego wypadałoby jeszcze doliczyć niektóre osoby, zamieszane do wcześniejszej sprawy Łukasińskiego, dalej pewną, drobną zresztą część podsądnych ze sprawy filareckiej wileńskiej, wreszcie członków affiliowanych w W. Księstwie Poznańskiem, gdzie wprawdzie w tamtejszem śledztwie i procesie politycznym 3 tylko osoby były pod sąd oddane, gdzie jednak przypuszczalnie znowu jakich osób kilkadziesiąt wypadałoby doliczyć do tamecznej organizacyi kosynierskiej. W ten sposób, koniec końcem, podaną rzeczywistą cyfrę paruset lub kilkuset członków należy przyjąć za bezwzględne *maximum*, które nadto, podług pewnych zasługujących na wiarę skazówek, kurczyło się nieraz raptownie do liczby kilkudziesięciu osób działających. Co się tycze jakości, to już z niektórych udzielonych powyżej napomknień natury osobistej

Digitized by Google

o wydatniejszych nawet działaczach związkowych łacno wnioskować można, jak wiele dopiero śród tłumu zwyczajnych związkowców wypadałoby potrącić na żywioł bez istotnej wartości ideowej i czynnej, na ludzi idących do związku bez głębszego namysłu i bez poczucia odpowiedzialności, na prostaków, zaufanych, że wchodzą do roboty bezpiecznej i półurzędowej, autoryzowanej przez monarchę, na lekkoduchów, biegnących za nazwiskiem swego affilianta, za modą związkową i odgłosem powszechności akcyi, na gapiów, czepiających się rzeczy ciekawej, sekretnej i ważnej, bo wszak nie są gorsi od drugiego, który do niej ma przystęp, na karyerowiczów, głodnych znaczenia i wpływu, wreszcie nawet na ciemnych kandydatów donosicielskich i prowokatorskich. Przesadne, fałszywe pojęcie o rzekomej potędze ilościowej i jakościowej Towarzystwa Patryotycznego spłynęło z dwóch źródeł, nie historycznych lecz politycznych, a które, choć wręcz sobie przeciwne, choć jedno tryska z ognistego patryotycznego zapału, drugie sączy się z samobójczego upadku ducha, jednakowo mijają się z prawdą. Czerpiąc z własnej fantazyi albo samochwalstwa podrzędnych emigracyjnych związkowców, wskazywał z romantycznym entuzyazmem Mochnacki punkt ciężkości sprawy narodowej w fikcyjnej mocy cudownej związków tajnych, ażeby w jasności tembardziej jarzącej wystawić racyę i widoki rewolucyi, w tem ostrzejszym cieniu pogrążyć winowajców jej zmarnowania. Czerpiąc z własnego przesądu albo z donosicielstwa lichych relacyi metternichowskich, ukazywał z lojalną odrazą Lisicki punkt zwichnięcia sprawy narodowej w fikcyjnej mocy piekielnej związków tajnych, ażeby w tem ciemniejszych barwach unurzyć premedytacyę i zgubność rewolucyi, w świetle tem jaskrawszem objawić jej upadek

Digitized by Google

jako zasłużoną karę Opatrzności. Z taką lub owaką tendencyjną legendą nic nie miała wspólnego rzeczywistość. Przy objętości w istocie małej, materyale ludzkim przeważnie nader słabym, Towarzystwo Patryotyczne, ten naczelny ośrodek związkowy w dobie Królestwa Kongresowego, tyleż w swojej sumie ogólnej, ile w swych składnikach najwalniejszych, wyobrażał siłę, rzeczywiście rozrządzalną, zewszechmiar nikłą i zgoła niespółmierną i nieprzystosowaną ani do wielkich swoich zamierzeń wytycznych, ani do włożonego w nie wielkiego wysiłku i poświęcenia. Geneza związku, wychodząc z natury położenia narodowego i ofiarnej woli kilku założycieli, była przecież w niemałej także mierze uwarunkowaną bezpośrednio przez zawodne stanowisko Aleksandra I oraz przez szereg nieuniknionych spółczynników postronnych, przygodnych, po części wręcz ujemnych. Co główna, zasadnicze premissy związku były błędne w potrójnem znaczeniu. Obliczony w planie pierwotnym na skalę bardzo rozległą, mającą ogarnąć powszechność dzierżaw byłej Rzpltej, polegał on na nieporozumieniu względem samej istoty charakteru narodu polskiego, pozbawionej pociągu i zdatności do roboty konspiracyjnej. Obliczony w głównej swej treści na stale przeciągające się trwanie, był on w sprzeczności z samą istotą wszelkiej konspiracyi, przydatnej jedynie do skutecznej akcyi wybuchowej na krótką metę. Obliczony w ostatecznej rezerwie na *ultimam rationem* rewolucyi, rozmijał się on z samą istotą ówczesnego stanu sprawy polsko-rosyjskiej, która, nie będąc kwestyą wewnętrzną ale międzypaństwową, rozstrzygniętą być mogła naówczas nie przez zwrot rewolucyjny społeczeństwa przeciw swojemu własnemu rządowi, jak ongi w Anglii lub Francyi, lecz przez wojnę polsko-rosyjską. Chybiony potrójnie w założe-

Digitized by Google

niu, musiał związek chybić w wykonaniu. Ściśle przytem rozróżnić należy pomiędzy kwestyą poczytalności a celowości. Pierwsza spoczywała przedewszystkiem w dziedzinie, od założycieli związkowych niezawisłej, w złym sposobie rządzenia Królestwem Polskiem przez Aleksandra I, w fałszywem postawieniu i traktowaniu sprawy polskiej przez niego, przez Rosyę i przez Europę kongresową. Zastrzegłszy się co do kwestyi pierwszej, można dopiero i należy wydać sąd negatywny co do drugiej. Niecna rzecz potępiać związkowców polskich, wystawiać ich jako trucicieli narodu i sprawców jego nieszczęść, zwalać na nich winę za ciążącą na kraju fatalność, której wszak oni pierwsi padli ofiarą. Trzeba ich szanować i kochać, naśladować ich poświęcenie, ale zarazem, nie naśladując ich błędu, uczyć się z ich doświadczenia. Kochają wolni Włosi dzisiejsi ówczesnych szlachetnych spiskowców przeciw Restauracyi habsburskiej, swoich Confalonierich, Andryanów, Aresów i tylu innych, co za niepodległość swego narodu poszli na rusztowanie lub do podziemi Spielbergu; republikańscy Francuzi dzisiejsi — ówczesnych dzielnych konspiratorów przeciw Restauracyi bourbońskiej, swoją konspirującą młodzież akademicką paryską i sierżantów z Rochelli, co za wolność swego narodu poszli na gilotynę lub do galer: lecz z tem wszystkiem stwierdzają bez wahania całą ochybność ówczesnych ich przedsięwzięć, przeświadczywszy się dowodnie, iż ich urzeczywistnienie zgoła odmiennych wymagało czynników. O związkach polskich trzeba w tym samym duchu stwierdzić tę samą prawdę bez żadnych zgoła obsłonek. Bez uprzedzenia w którymkolwiek kierunku, bez apologii ani potępienia, a wyłącznie podług onej zasady najwyższej *ne quid falsi audeat, ne quid veri non audeat historia:* iż historyi zarówno niewolno ani ważyć się na

Digitized by Google

ogłoszenie fałszu, ani też nie ważyć się na wygłoszenie publiczne prawdy, jakkolwiek ta prawda byłaby dotkliwą, do wyjawienia ciężką, opinii panującej przeciwną.

W tym samym czasie, kiedy Towarzystwo Patryotyczne pod kierunkiem Łukasińskiego pierwsze niebezpieczne i niepewne stawiało kroki, wroga moc prześladowcza pod przewodem Nowosilcowa gorączkową a fortunną rozwijała czynność. Na dwóch mianowicie przedmiotach głównych w tym samym 1821 r. ześrodkował przedewszystkiem swoje wysiłki Nowosilcow: na dobiciu ze szczętem Wielkiego Wschodu polskiego, oraz na rozdmuchaniu i wyzyskaniu rozpoczętych śledztw akademickich.

Wielki Wschód warszawski, rozdwojony rzuconym mu, niby trutka, sporem konstytucyjnym, z dnia na dzień chorzał coraz bardziej, rozprzęgał się, rozkładał, wkraczał widomie w okres agonii. Po gwałtownych w łonie wolnomularstwa tutejszego zatargach o Ustawę Związkową 1819 r., utrąceniu tej ustawy i przyjęciu natomiast oktrojowanej przez rząd, a obcinającej autonomię lożową, nowej konstytucyi Wielkiego Wschodu polskiego wiosną 1820 r., po wynikłym stąd gwałtownym rozłamie w Kapitule Najwyższej i lożach, usunięciu się najtęższego obrońcy i głowy opozycyi, Platera, latem t. r., zrzuceniu Potockiego i oddaniu wielkiego mistrzostwa Rożnieckiemu z początkiem 1821 r., dla każdego świadomego rzeczy dni wolnomularstwa polskiego były policzone i jego zupełna ruina była już tylko kwestyą czasu i pierwszego nadarzającego się dogodnego pretekstu do niweczącej interwencyi rządowej. Napróżno, w świadomości takiego opłakanego stanu rzeczy i takiej zawieszonej nad wolnomularstwem polskiem groźby, zwracano się ze strony opozycyjnej po ratunek aż do Igna-

Digitized by Google

cego Sobolewskiego do Petersburga, w nadziei trafienia za jego pośrednictwem wprost do najwyższego brata i protektora, samego Aleksandra I, już przecie wówczas głuchego zupełnie na apel podobny, zrywającego ostatecznie, jak z całą swoją dotychczasową dyrektywą polityczną, tak również z aparatem wolnomularskim. Nadzwyczaj ciężkie było położenie Potockiego pod koniec jego wielkomistrzostwa, gdyż był wzięty we dwa ognie, między nacisk petersburski i dozór Rożnieckiego, za którym widział Nowosilcowa, a nacisk opozycyjny i podejrzliwość Platera, za którym czuł Czartoryskiego. Ustąpił Potocki przed tamtym groźniejszym naciskiem, przyjął wbrew przekonaniu narzuconą ustawę, żeby uratować samą instytucyę, bo doświadczonem okiem przewidywał, że chodzi już o sam byt Wielkiego Wschodu; tem ustępstwem przymusowem naraził się opozycyi, okrzyczany przez nią gwałcicielem samowładnym, dyktatorem, prawie zdrajcą; upadł wreszcie, z obu stron obalany, nie mógł zapobiedz upadkowi wolnomularstwa. Nieskończenie łatwiejszem było położenie jego następcy; Rożniecki, obejmując rządy w Wielkim Wschodzie polskim, miał poprostu za zadanie przyśpieszyć koniec całej tutejszej maskarady masońskiej, która nietylko przestała interesować monarchę, lecz nawet w nowym jego zwrocie reakcyjnym była dlań niedogodnym, kompromitującym balastem. Odtąd Kapituła Najwyższa warszawska od Rożnieckiego, nietyle jako wielkiego mistrza, ile szefa policyi tajnej, odbierała skazówki albo raczej rozkazy, w najważniejszych nawet materyach, zazwyczaj komunikowane poufnie przez naczelnika tejże policyi, Kempena, jakgdyby sprawy wolnomularskie były pospolitą gałęzią służby policyjnej. Nowosilcow, pozostając w ciągłej styczności w tych sprawach z Rożnieckim, poza tem posia-

Digitized by Google

dał inne jeszcze bezpośrednie źródła informacyjne śród pierwszych dygnitarzy Wielkiego Wschodu; między innymi stałym jego donosicielem i doradcą był tutaj członek Kapituły Najwyższej i urzędowy w niej reprezentant masoneryi litewskiej, Karol Hoffmann, kontroler generalny mennicy warszawskiej, uchodzący za gorącego patryotę i najgorliwszego masona, a dzięki takiej opinii tem przydatniejszy w istotnej swej roli denuncyanta i prowokatora. Taktyka Nowosilcowa była bardzo prosta: polegała ona na tem, aby podniecać opozycyę w Kapitule Najwyższej i lożach symbolicznych, stojącą przy pierwotnych autonomicznych zasadach wolnomularskich i przy Ustawie Związkowej Platera, prowokować zapaleńszych opozycyonistów do bezwzględnego protestu przeciw nowej, narzuconej konstytucyi i władzom naczelnym masońskim, wynikłą scysyę doprowadzić do stanu otwartej wojny i zupełnej anarchii wewnątrz Wielkiego Wschodu polskiego, i tym sposobem jego zwinięcie uczynić nieuniknioną koniecznością. Dodać należy, że istnieją pewne poszlaki, jakoby w tej robocie prowokatorskiej, podjudzającej, uczestniczyły również i wpływy pruskie, wcale jeszcze mocne, z dawniejszych czasów między trzecim rozbiorem a Księstwem Warszawskiem, w wolnomularstwie Królestwa; przynajmniej świadomy tych rzeczy Potocki pod koniec swego urzędowania nieraz poufnie ostrzegał zbyt krewkich opozycyonistów w lożach warszawskich przed takiemi właśnie podstępnemi wpływami pruskiemi. Opozycya w swojem zacietrzewieniu nie chciała z początku zgoła słuchać podobnych ostrzeżeń, nie poznała się na dość przejrzystej grze Nowosilcowa i poszła nieświadomie na rękę jego intencyom; w ostatniej dopiero chwili opatrzono się, w jaką się wdano kabałę. Wtedy, prawdopodobnie z natchnienia z jednej strony

Digitized by Google

chorego Potockiego, z drugiej Platera, postanowiono na gwałt, za cenę ustępstw obustronnych, nawrócić do zgodnego ułatwienia wynikłych zatargów; ułożono w tym celu, w początku maja 1821 r., piętnaście ugodowych „punktów kardynalnych“, przedstawiających kompromis pomiędzy konstytucyą narzuconą 1820 r. a Ustawą Związkową Platera, opracowanych przez deputacyę, wysadzoną w imieniu obu zwalczających się partyi wolnomularskich; następnie w litografii Aleksandra Chodkiewicza na Nowem Mieście, należącej do jednego z przewodników opozycyi, odbito w sekrecie, z pominięciem cenzury, cyrkularz, obejmujący rzeczone „punkta“ i wzywający loże do jaknajśpieszniejszego ich przyjęcia na powszechnej „rekoncyliacyi“, wyznaczonej na dzień 20 czerwca 1821 r., jako datę ogłoszenia Królestwa Polskiego. Ale czujny Nowosilcow nie zasypiał sprawy. Uprzedzony zawczasu, w pierwszej połowie czerwca, przez Hoffmanna, pobiegł on w te pędy do Namiestnika Zajączka i wydobył od niego rozkaz natychmiastowej konfiskaty odbitych niecenzurowanych egzemplarzy rzeczonego okólnika; zarazem ukartował z W. Księciem Konstantym i Rożnieckim, że ten wysłany został umyślnie z Warszawy przez W. Księcia, pod pozorem rzekomych interesów służbowych, dla inspekcyi jazdy na prowincyi, ażeby w ten sposób skutkiem nieobecności wielkiego mistrza niedopuścić dojścia owego zgromadzenia, mającego przywrócić zgodę w wolnomularstwie polskiem. Równocześnie o wszystkiem doniósł niezwłocznie Aleksandrowi, wystawił mu, jak wysoce niedogodną byłaby podobna zgoda, gdyż odebrałaby pretekst i sposobność do pozbycia się masoneryi za jednym zamachem, i uzyskał upoważnienie do dalszego działania w tym samym kierunku oraz, w chwili stosownej, do wymierzenia *coup de grâce* Wielkie-

Digitized by Google

mu Wschodowi polskiemu. Niedługo już wypadło na to czekać. Pomimo pokrzyżowania w czerwcu usiłowań ugodowych przez konfiskatę okólnika i wyjazd Rożnieckiego, deputacya, pracująca nad przywróceniem jedności wolnomularskiej, nie dała za wygranę; wygotowała ona w ciągu lipca zupełny projekt nowej ustawy kompromisowej; dla uniknięcia zaś ponownej konfiskaty, jeden z członków deputacyi, Paweł Głuszyński, sekretarz generalny Komisyi wyznań i oświecenia uzyskał pocichu *imprimatur* cenzury specyalnej, istniejącej przy tej Komisyi do książek szkolnych i naukowych, wydrukował na tej zasadzie pośpiesznie w ciągu sierpnia 300 egzemplarzy projektowanej ustawy kompromisowej wraz z motywami, uzasadniającemi nagłość jej przyjęcia, i zdążył rozesłać 80 egzemplarzy do przedstawicieli lóż w Królestwie i na Litwie. Nowosilcow dopiero we wrześniu otrzymawszy o tem wiadomość, znowuż uderzył do Namiestnika, odbył z nim długą konferencyę, wyłożył mu dobitnie całą niecność podobnego obejścia woli rządu oraz wytłumaczył całą grozę projektowanej konstytucyi wolnomularskiej, „skierowanej otwarcie do polityki“ i będącej wyrazem niebezpiecznego „zwyrodnienia lóż, prawdziwych klubów politycznych, jakie widziano ongi we Francyi, gdzie przygotowały one rewolucyę a po jej wybuchu stanęły na jej czele“. Główny atoli argument, jakiego umiał użyć Nowosilcow, był natury nierównie bardziej przekonywającej: na parę tygodni przedtem, w sierpniu t. r., był wyszedł w Petersburgu Ukaz Aleksandra, znoszący wolnomularstwo rosyjskie i zakazujący stowarzyszeń tajnych pod wszelką postacią; nie mogło zaś ulegać żadnej wątpliwości, że, chociażby już tylko ze względu na łączność organizacyjną lóż litewskich, podpadających temu ukazowi, z Wielkim Wschodem warszaw-

Digitized by Google

skim, tamto zarządzenie dla Cesarstwa było zapowiedzią podobnego zakazu dla Królestwa i to w czasie najbliższym. W rzeczy samej, skutek konferencyi Nowosilcowa z Zajączkiem był ten, że Namiestnik natychmiast (25 września 1821 r.) wystosował, na ręce Rożnieckiego, do Kapituły Najwyższej, kategoryczne rozporządzenie, wzywające „władze najwyższe wolnomularstwa w kraju, aby tak prace swoje, jako i lóż kapitularnych oraz symbolicznych w kraju znajdujących się przykryć kazały aż do czasu nieograniczonego“. W wykonaniu tego rozkazu w ciągu października t. r. zostały przykryte, narazie prowizorycznie, wszystkie loże nietylko Królestwa lecz także i litewskie, affiliowane do Wielkiego Wschodu polskiego. Nareszcie, po kilku jeszcze tygodniach, — a nie bez przyśpieszającego wpływu toczących się równolegle śledztw politycznych, — w ścisłej analogii do Ukazu sierpniowego dla Cesarstwa, wyszło postanowienie Namiestnika na posiedzeniu Rady Administracyjnej (6 listopada t. r.), wydane w pełnej obowiązującej ogół mieszkańców kraju formie prawodawczej, mieszczące powszechny, bezwarunkowy i ostateczny zakaz towarzystw tajnych. „Wszelkie stowarzyszenia się tajne, — głosiło to postanowienie — jakikolwiek cel mające, zostają zakazane w Królestwie Polskiem. Za tajne uważa się każde towarzystwo, które bez wyraźnego rządowego dozwolenia zawiązanem zostało“. W ten sposób, wraz z zawieszeniem niedwuznacznej groźby karnej nad każdem odtąd tajnem przedsięwzięciem związkowem, został krótko i węzłowato pogrzebany Wielki Wschód polski, istniejący dotychczas półjawnie jako instytucya przez rząd tolerowana, nawet popierana, lecz nie posiadająca wszak „wyraźnego dozwolenia rządu“. Postanowienie powyższe, podane do wiadomości pu-

Digitized by Google

blicznej w Dzienniku praw dopiero w połowie grudnia t. r., posiadało duże znaczenie zasadnicze, zwłaszcza dla członków założonego przed niespełna ośmiu miesiącami Towarzystwa Patryotycznego. Jeśli bowiem dotychczas, nietylko z uwagi na pewną niejasność odpowiednich przepisów obowiązującego w kraju kodeksu karnego, lecz głównie ze względu na powszechnie wiadome milczące tolerowanie związków tajnych przez rząd zarówno w Cesarstwie jak w Królestwie, należenie do takich związków mogło wydawać się rzeczą, z mniejszem ryzykiem połączoną, to obecnie kwestya karygodności podobnych związków była formalnie określoną przez stanowcze brzmienie oraz datę publikacyi (16 grudnia 1821 r.) zakazu Zajączka. Zarazem zaś rzeczone postanowienie Namiestnika, niezwłocznie po wydaniu zakomunikowane naczelnym władzom wolnomularskim, jako dopełnienie poprzedniego, prowizorycznego zarządzenia, kładło nieodwołalnie kres bytowi Wielkiego Wschodu polskiego.

Ażeby skończyć na tem miejscu z wolnomularstwem polskiem, wypada wspomnieć w dwóch słowach o wynikłym z jego zwinięcia haniebnym epilogu likwidacyjnym. Likwidatorem głównym został, rzecz prosta, główny sprawca zguby Wielkiego Wschodu polskiego, Nowosilcow. Chodziło przy tej likwidacyi o dwie rzeczy: konfiskatę archiwów, dekoracyi, przyborów masońskich, a wraz dopilnowanie istotnego zwinięcia warsztatów, kapituł i lóż i uniemożliwienie tajnego wznowienia robót wolnomularskich, oraz o rozrządzenie własnością ruchomą i nieruchomą Wielkiego Wschodu. Ta ostatnia sprawa oczywiście najżywiej interesowała Nowosilcowa, tembardziej, że, jak zaznaczono, masonerya polska po minionym kilkoletnim okresie rozkwitu, oprócz kilku wartościowych nieruchomości rozrządzała dość znacz-

Digitized by Google

nemi kapitałami w gotowiźnie. Do tych kapitałów, a przynajmniej do pewnej ich części, on się dobrał niebawem przy pomocy Rożnieckiego, Lubowidzkiego i nieoszacowanego w tych materyach Hoffmanna. Zaraz po wydaniu ostatecznego zakazu namiestnikowskiego, Wielki Warsztat i Kapituła Najwyższa postarały się zabezpieczyć powierzone swej pieczy fundusze i kosztowności, stanowiące własność Wielkiego Wschodu. Część tych walorów zamknięto w skrzyni żelaznej i w największej tajemnicy ukryto ją opieczętowaną w podziemiach mennicy rządowej przy ulicy Bielańskiej. Aliści sprytny Hoffmann czy to jako gorliwiec masoński został dopuszczony do sekretu, czy też sam się go w końcu domyślił jako urzędnik menniczny; dość, że po pewnym czasie o tem interesującem odkryciu doniósł Nowosilcowowi. Ten z kolei zwrócił się do Namiestnika z żądaniem, aby rzeczona skrzynia oddaną została pod dozór Hoffmanna, co zaraz wykonane było w ten sposób, że ta czynność oddawcza w godne ręce takiego depozytaryusza dopełnioną została przez godnego egzekutora, Lubowidzkiego. Niedość na tem: Nowosilcow zażądał i uzyskał od Zajączka, że z tej skrzyni depozytowej po oderwaniu jej wyjęto kilka tysięcy złp., które wypłacono Hoffmannowi tytułem nagrody za jego usługi. Skandaliczna ta operacya doszła do wiadomości Aleksandra za najbliższej jego bytności w Warszawie i widocznie wydała mu się nazbyt bezceremonialną, nakazał on bowiem natychmiast zwrócić wybrane pieniądze, co nie bez pewnych trudności uskutecznionem zostało, — zresztą tylko względem owej stosunkowo drobnej sumy, gdyż inwentarza owej skrzyni nie sporządzono i niema śladu, co się następnie stało z jej cenną zawartością. Po przeszło całorocznej podobnej gospodarce całkiem samowolnej, bez żadnej

Digitized by Google

rachunkowości ani kontroli, ustanowioną została w początku 1823 r. Komisya Centralna do rozrządzenia funduszami pomasońskiemi. Organizacya tej komisyi, zatwierdzona przez Zajączka, opracowaną była przez Rożnieckiego, który objął prezydyum, przy Lubowidzkim jako trzymającym pióro, oraz trzech członkach, t. j. niestrudzonym Hoffmannie i zaleconych przez niego dwóch byłych masonach, księgarzu Fryderyku Pfaffie i Stanisławie Kłossowskim, których usłużność i dyskrecya była zapewnioną i którzy zresztą dla tem większej dyskrecyi wkrótce potem zmarli i przez nikogo więcej zastąpieni nie byli. Odtąd Rożniecki, Lubowidzki i Hoffmann, pod kierunkiem naczelnym Nowosilcowa, przeprowadzali ową sławetną likwidacyę całkiem między sobą po przyjacielsku; wprawdzie i pomiędzy nimi pewne wynikły niesnaski w czasie wyjazdu Nowosilcowa na śledztwa wileńskie, gdyż widocznie za jego nieobecności pokrzywdzili go przyjaciele, lecz ostatecznie jakoś się pogodzili i zyskowną robotę w dobrej harmonii doprowadzili do końca. Podług urządzenia Komisyi Centralnej była ona umocowaną do użycia części funduszów pomasońskich na koszta... Biura Centralnego Policyi; reszta miała pójść na cele dobroczynności publicznej; wszakże istotnego stanu wypłat, na obadwa te cele dokonanych, zgoła niepodobna dokładnie sprawdzić podług mądrych sprawozdań rachunkowych Nowosilcowa, gdzie całkowity szacunek zabranej własności pomasońskiej został podany ryczałtem na około 300 tys. złp., t. j. niewątpliwie znacznie niżej cyfry rzeczywistej, podawanej przez niektóre świadectwa wolnomularskie aż na dwa miliony złp. Natomiast z dochowanych bezpośrednich dowodów rachunkowych okazuje się, że znaczne „gratyfikacye“ z funduszów pomasońskich wypłacone były nadeta-

Digitized by Google

towo Lubowidzkiemu i Hoffmannowi, osobne znów „bonifikacye“ zaliczone Kempenowi i innym agentom policyjnym. Rozdrapanie tych funduszów, formalnie zakończone w 1829 r., w rzeczywistości kontynuowane było jeszcze znacznie później i dopiero pod rządami namiestnikowskiemi ks. Paskiewicza to obfite źródło dochodowe szczęśliwie do cna zostało wyczerpane.

Równolegle z walką Nowosilcowa przeciw wolnomularstwu polskiemu biegła jego akcya kierownicza w sprawie rozgrywających się spółcześnie śledztw akademickich. Ta ostatnia akcya mogłaby napozór, w porównaniu z tamtą, wydawać się całkiem drugorzędną i małoznaczącą. Wobec krucyaty przeciw potężnemu wolnomularstwu polskiemu, wojny z Potockim i Platerem, czem była kampania podjazdowa z dzieciuchami, bawiącemi się w „burszów“ gdzieś na ławach akademickich Wrocławia lub Krakowa. Ale to były tylko pozory. Dla głębokiego strategika, jak Nowosilcow, nie było zgoła rzeczy małych. W tem mianowicie była sztuka, aby z najmniejszych przyczyn największe wywoływać skutki. Nigdzie też jego sztuka strategiczna nie okazała się bardziej podziwu godną, jak w niniejszej niepokaźnej dziedzinie akademicko-śledczej. Chodziło mu o Petersburg, o Warszawę, a nienajmniej także o Wilno. Chodziło o zaniepokojenie Aleksandra, rozjuszenie W. Księcia Konstantego, a także nienajmniej o wysadzenie do reszty z siodła kuratora wileńskiego Czartoryskiego. Te rzeczy należało zrobić niepodejrzanie, nieznacznie, stopniowo i bardzo zdaleka. Zaczynał je też planowo, od dalekich drobnostek, od akademików polskich w Prusiech, prowadził dalej przez wszechnicę krakowską, przenosił stamtąd do warszawskiej, aż w końcu dotrze do wileńskiej. W takiem dopiero rozleglejszem

Digitized by Google

oświetleniu nabywały właściwego znaczenia pierwsze śledztwa akademickie, toczące się, jak wyjaśniono, od początku lata 1821 r., na skutek denuncyacyi Birnbauma i aresztowania Moszyńskiego. Niebawem poczynały one nabierać szerszych kształtów, rozlewać się stopniowo, jak plama oliwna, dzięki uprzedniej, tak bardzo podejrzanej, najpewniej prowokatorskiej, zawczasu przygotowanej, wyprawie Kalinowskiego i towarzyszy do Krakowa, oraz naskutek tamecznych awantur studenckich i odkryć burszowskich i wynikłych stąd dalszych licznych aresztowań śród młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej, krakowskiej, potem wrocławskiej i berlińskiej, dostawianej do Warszawy. Aresztowanych studentów trzymano pierwotnie na Ratuszu warszawskim i Marywilu, później w klasztorze Dominikanów na ulicy Freta, wreszcie, w miarę napływu coraz nowych aresztantów, w klasztorze Karmelitów na Lesznie, przysposobionym w tym celu na specyalne więzienie polityczne. Materyału śledczego nie brakło, zwłaszcza odkąd w sierpniu t. r. nadeszły z Krakowa skonfiskowane tam nowe dokumenty, dotyczące organizacyi burszostwa krakowskiego i jego stosunków ze studenteryą warszawską. Coprawda, materyał ten, jakkolwiek bardzo obfity, przy bliższem w rzecz wejrzeniu okazywał się w istocie nic nie znaczącym, w przeważnej mierze sztucznie rozdętym a po części wprost sfabrykowanym przez denuncyacyę i prowokatorstwo policyjne. Tembardziej przecie zależało Nowosilcowowi na tem, aby tę, z taką sztuką i mozołem zdobytą a tak kruchą i podejrzaną podstawę operacyjną uczynić punktem wyjścia dalszej, coraz rozleglejszej, nieprzerwanej i niewyczerpanej akcyi prześladowczej. Zaraz po otrzymaniu nowych papierów burszowskich z Krakowa, urządził on w swojem mieszkaniu we Frascati wielką naradę, na którą spro-

Digitized by Google

sił prawie *in gremio* cały rząd cywilny kraju — z wyjątkiem nieobecnych ministrów skarbu i sprawiedliwości — a więc Namiestnika Zajączka, w asystencyi przybocznego radcy sekretarza stanu generała Kosseckiego, ministrów wyznań i oświecenia Grabowskiego, spraw wewnętrznych Mostowskiego, zastępcę ministra sprawiedliwości radcę stanu dyrektora generalnego tej Komisyi, Michała Woźnickiego oraz prokuratorów przy sądzie apelacyjnym Podoskiego i trybunale mazowieckim Faleńskiego. Już sam ten chociażby fakt, że człowiek, jak Nowosilcow, niemający właściwie w Królestwie żadnej funkcyi administracyjnej, mógł pozwolić sobie na podobne zwoływanie do prywatnego swego pomieszkania najpierwszych dygnitarzy krajowych, że rząd Królestwa w komplecie stawiać się musiał na jego wezwanie, dawał miarę istotnej wszechwładzy komisarza cesarskiego. I o jakąż to chodziło wielką i nagłą sprawę stanu? O trochę dziecinnych sekretów *quasi* — konspiracyjnych i lichych rymów częstochowskich, zabranych kilku niedorostkom. Lecz wytrawnemu reżyserowi politycznemu, jakim był komisarz cesarski, zależało właśnie na tem, ażeby przez samą uroczystość sceneryi należycie zasuggestyonować przytomnych i podnieść powagę mizernego incydensu, który, mniejsza o to, czem był w istocie, musiał zostać uczyniony kwestyą stanu. Nowosilcow, po odpowiedniem wymownem przedwstępnem wyłożeniu zgromadzonym dygnitarzom niesłychanej doniosłości sprawy, dla jakiej zostali zwołani, odczytał im z namaszczeniem okropne dowody zbrodni studenckich a w szczególności przeraźliwe dokumenty burszowskie, cyrkularze, listy i wiersze. Woźnicki, który już podczas czytania, razem z Mostowskim, był kilkakrotnie przerywał gospodarzowi uwagą, że to wszystko są dobrze znane, niewinne roboty uczniow-

Digitized by Google

skie, naśladowane z uniwersytetów niemieckich i tam bez przeszkody tolerowane, po skończonej lekturze wprost wyraził opinię urzędową, iż przedstawione dokumenty nie dostarczają „żadnego powodu do rozpoczęcia instrukcyi kryminalnej“, iż uwięzieni studenci przez każdy sąd zostaliby uwolnieni, iż niema nawet dostatecznej podstawy do sporządzenia aktu oskarzenia; wnioskował tedy, „aby cały ten interes odesłany został władzom uniwersyteckim do osądzenia uczniów według praw akademickich“. Nowosilcow z oburzeniem zaprotestował, twierdząc, iż czyny aresztantów podpadają pod kategoryę występków i zbrodni stanu oraz towarzystw zakazanych, przewidzianą przez obowiązujący kodeks karny (§§ 16, 25—6, 62, 67, 277—8). Woźnicki replikował, iż o zbrodni stanu wprost śmiesznie tu wspominać, co się zaś tycze towarzystw zakazanych, to nietylko burszostwa nigdy do nich zaliczone nie były, lecz nadto faktycznie tolerowanem wszak jest stowarzyszenie tajne takiej, nierównie większej doniosłości od związków dziecinnych, jak Wielki Wschód wolnomularski. To ostatnie postrzeżenie było zapewne ze strony Woźnickiego, wysokiego dostojnika masońskiego, przejrzystą aluzyą do podziemnych robót komisarza cesarskiego, w przededniu blizkiej już, za parę ledwo tygodni, zguby Wielkiego Wschodu polskiego. Nowosilcow zawołał z uniesieniem, że wedle jego informacyi burszostwa są oddawna surowo zakazane; przytwierdzili mu Zajączek, Kossecki a zwłaszcza Grabowski, który nawet dla okazania swej gorliwości wybiegł i przyniósł za chwilę pięć rozmaitych zakazów stowarzyszeń studenckich, jeden wydany przez radę uniwersytecką warszawską, jeden przez Stanisława Potockiego, dwa w jego zastępstwie przez Staszica, jeden wreszcie w formie odezwy Zajączka do Lubowidzkiego. Woźnicki odparł z flegmą, że „te wszystkie zakazy nie mają żadnej wagi

Digitized by Google

w oczach prawa, gdyż tyczyły się tylko studentów a nie poddanych kraju w ogólności", a zatem przestąpienie ich przez młodzież akademicką może powodować jedynie pociągnięcie jej przed właściwe forum uniwersyteckie, lecz nie daje podstawy do wszczęcia zwyczajnego postępowania karnego. „Na ten raz — tak o przebiegu narady niniejszej donosił Nowosilcow Aleksandrowi — utraciłem cierpliwość i oświadczyłem p. Woźnickiemu wobec wszystkich przytomnych, że po usłyszanych z jego strony rozumowaniach nie uznaję w nim już urzędnika, członka Komisyi sprawiedliwości, powinnego kierować urzędem publicznym przy trybunałach ale raczej adwokata wyuzdanej młodzieży, usiłującego zasłonić ją przez wszelkie subtelności szykany przed surowością prawa... Po takiem napomnieniu trwało przez czas niejaki milczenie powszechne, poczem powiedziano mi, że prokuratorowie królewscy nie byli zdania p. Woźnickiego, sądzili przeciwnie, że jest powód do rozpoczęcia instrukcyi kryminalnej i oświadczyli, że każdy z nich gotów jest złożyć akt oskarżenia, jeśli to rząd za stosowne osądzi".

Jednakowoż nieoczekiwana oporność przedstawiciela Komisyi sprawiedliwości, z którym całkiem niedwuznacznie solidaryzował się również i Mostowski, niepomału stropiła Nowosilcowa. W najbliższych swoich z tego powodu doniesieniach do Aleksandra, wyrażając z góry obawę, że zwykłe sądy kryminalne, źle nastrojone przez Komisyę sprawiedliwości, mogłyby na podsądnych studentów nie wydać wyroku skazującego, już występował on z rozcinającym tę trudność radykalnym wnioskiem, — nader ważnym, jako precedens późniejszej praktyki stosowanej przy ustanowieniu Komitetu Śledczego w sprawie Sądu Sejmowego, — ażeby na wzór austryackiego *judicium delegatum mixtum,* ustanowić w Warszawie specyalny

Digitized by Google

sąd mieszany, złożony z sędziów polskich i rosyjskich, a to pod tym pozorem, że śród należących do burszostwa studentów znajdują się również osoby, urodzone w guberniach zachodnich Cesarstwa, więc rzekomo nie podpadające pod kompetencyę zwyczajnego konstytucyjnego sądownictwa Królestwa. Nie udało się wprawdzie narazie uzyskać zgody Aleksandra na krok, który byłby jaskrawszem od wszelkich innych, bo w najdrażliwszej dziedzinie sądowniczej, pogwałceniem konstytucyi. Tymczasem jednak śledztwo w sprawie studenckiej, z ominięciem legalnej drogi indagacyjnej, oddane zostało świeżo urządzonemu Biuru Centralnemu Policyi, któremu dla zachowania pozorów przydano prokuratora przy trybunale kryminalnym województwa mazowieckiego i kaliskiego, Józefa Faleńskiego do uczestniczenia przy badaniach. Nadzór wyższy nad tem śledztwem został powierzony, przez odezwę ministra sekretarza stanu Sobolewskiego, Komitetowi złożonemu z trzech osób, Nowosilcowa, Zajączka i Grabowskiego. Oczywiście Biuro Centralne, ten potężny organ policyjny, przez samego Nowosilcowa stworzony, był dla niego najdogodniejszem narzędziem do przeprowadzenia śledztwa w pożądanym, t. j. jaknajbardziej drobnostkowym, ostrym i obciążającym sposobie. Ale i tutaj rzeczy nie poszły tak gładko, jakby sobie tego życzył komisarz cesarski; jeśli bowiem udało mu się zeskamotować śledztwo Komisyi sprawiedliwości, to natomiast dostało się ono, przez oddanie go władzom policyjnym, w pewną bądź co bądź zawisłość od Komisyi spraw wewnętrznych. Nie omieszkał skorzystać z tego Mostowski; zaczął kontrolować ciemną robotę śledczą Biura Centralnego Policyi w sprawie studenckiej; zażądał od niego objaśnienia, czemu ono tak długo przeciąga indagacyę, wezwał je „aby rzecz, na drogę prawną skierowana, mo-

Digitized by Google

gła ku końcowi swemu być naprowadzoną"; wreszcie, nie odbierając stamtąd odpowiedzi zadowalającej, zwrócił się wprost do Zajączka z mocną admonicyą, iż cała ta sprawa, powierzona lekkiem sercem policyi, „przechodzi atrybucye władzy administracyjnej", iż przeto on sam, jako minister przełożony tej gałęzi administracyi, „znajduje się w obowiązku wnieść całą tę okoliczność do ks. Namiestnika, przekładając potrzebę przyśpieszenia skierowania przedmiotu na właściwą drogę sądową i wyrzeczenia względem winy lub niewinności oskarżonych". Skutkiem interwencyi Mostowskiego Biuro Centralne zmuszone było niebawem w połowie października, zakończyć swoją indagacyę i przedstawić wnioski, stosunkowo skromne, względem zostawienia w areszcie i oddania pod sąd czterech studentów — t. j. właściwie trzech tylko, Ignacego Chrzanowskiego, Michała Dębińskiego i Ferdynanda Kellera, gdyż czwartemu, Kalinowskiemu, dano możność umknięcia — oraz uwolnienia pozostałych za kaucyą lub z oddaniem pod dozór policyjny.

Wnioski te, akceptowane przez Komitet wyższy trzech w listopadzie i zatwierdzone przez Aleksandra w grudniu 1821 r., weszły pod rozpoznanie Rady Administracyjnej w początku stycznia 1822 r., celem rozstrzygnięcia kwestyi kompetencyjnej względem dalszego postępowania sądowego. Minister sprawiedliwości, Marcin Badeni, zaopiniował, iż w danym wypadku powołaną jest prosta kompetencya podsędkowa, gdyż występek, za który pociągani są do odpowiedzialności trzej oskarżeni studenci, podchodzi pod zwykłą kategoryę policyjno-poprawczą. Nowosilcow znowuż oparł się stanowczo, wychodząc z tych samych zasad, co poprzednio na prywatnej u siebie we Frascati naradzie wrześniowej, wykazując w działaniu podsądnych cechy zbrodni stanu, powołując się na § 151 konstytucyi i wzy-

Digitized by Google

wając aż Sądu Sejmowego. W czasie tego sporu wszedł na salę Rady Administracyjnej nowy minister skarbu, Lubecki. Był on w Warszawie na nowem swem stanowisku od kilku dopiero miesięcy, a był jeszcze na stopie jaknajlepszej z dotychczasowym swoim protektorem, niezadługo wrogiem najzaciętszym, Nowosilcowem. Wziął on natychmiast jego stronę; „rozwinął swoje poglądy — jak z wdzięcznością donosił Nowosilcow Aleksandrowi o tej pomocnej interwencyi Lubeckiego — z trafnością i jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia“. Lubecki, utrafiając w intencye komisarza cesarskiego, podniósł z naciskiem, „że, jak różne wydarzają się w towarzystwie ludzkiem wykroczenia, z których niektóre szczególne towarzystwa członki obrażać mogą, inne całości towarzystwa zagrażają, tak też niepodobna jest, ażeby wszystkie przypadki, tak dalece i co do ważności i co do istoty od siebie różne, jeden sposób i badania i sądzenia znajdowały“; mówił o potrzebie osobnego postępowania „z osobami, któreby się stały winnemi bodaj najmniej znaczących przekroczeń, lecz któreby miały naturę zbrodni stanu“; dał wyraźnie do zrozumienia, że w niniejszej właśnie sprawie podobnego dopatruje się wypadku; wniósł wreszcie „utworzenie do podobnych przypadków oddzielnej komisyi pod tytułem Sądu badania, złożonej n. p. z jednego senatora, jednego członka Izby poselskiej, jednego delegowanego od policyi krajowej, i kogoby rządowi wezwać do tego podobało się“. „Myśli te, uznane za ważne i trafne“, Namiestnik zalecił Komisyi sprawiedliwości „dla zrobienia z nich stosownego użycia“. Nie ulega żadnej wątpliwości, że to wystąpienie Lubeckiego — na którego usprawiedliwienie tyle tylko przywieśćby można, że będąc ostatniemi czasy osobiście w bliższej styczności z Aleksandrem, lepiej od innych członków Rady był obeznany z fa-

Digitized by Google

talnym zwrotem reakcyjnym w nastroju monarchy, — posiadało nader ujemne znaczenie zasadnicze. Żądać, w drodze czysto administracyjnej, utworzenia nadzwyczajnej, nieprzewidzianej przez kartę konstytucyjną, instytucyi sądowo-śledczej, złożonej, przy udziale policyi, z samych kreatur rządowych, — gdyż wzmianka o senatorze i pośle, których zresztą zawsze jaknajłatwiej mógłby sobie rząd dobrać równie usłużnych, jak pierwsi lepsi urzędnicy, była lichą jeno osłoną proponowanego takiego składu, jakiby „rządowi wezwać do tego podobało się“, — to znaczyło ani mniej ani więcej, jak zgodzić się dobrowolnie na kardynalny wyłom w konstytucyi, zrzec się jednej z najcelniejszych jej poręk, nietykalności i niezawisłości sądownictwa krajowego, i otworzyć szeroko wrota nieograniczonej samowoli i złej woli indagacyjno-sądowniczej, ciągnącej za sobą nieskończony korowód wstrząsających bezpieczeństwem jednostek i, co nierównie gorsza, spokojem całego kraju, śledztw i procesów politycznych. Tak też stać się miało niebawem: już po upływie dwóch miesięcy, sankcyonowana poniekąd z góry niniejszem wystąpieniem Lubeckiego i milczącą na nie zgodą Rady Administracyjnej, miała powstać pierwsza nadzwyczajna Komisya Śledcza, fatalna nietyle przez swoje własne, pomiarkowane jeszcze narazie wyniki bezpośrednie, ile właśnie przez swoje znaczenie zasadnicze, jako pierwszy tego rodzaju wyjątkowy, przeciwny Ustawie i prawu zwyczajnemu precedens kompetencyjny, a tem samem pierwszy zaród nieobliczalnych w swej konsekwencyi cierpień i klęsk krajowych.

Tymczasem jednak, pomimo sukursu Lubeckiego, Nowosilcow miał jeszcze do zwalczenia oporność Komisyi sprawiedliwości. Na najbliższem posiedzeniu Rady Administracyjnej Badeni złożył raport swojej

Digitized by Google

Komisyi w sprawie owych trzech studentów, gdzie kwestya kompetencyi sądowej była pominięta milczeniem, nie było też wcale mowy o rzekomej zbrodni stanu, a natomiast jako główny punkt oskarzenia wysuniętą została główna rzeczywista wina podsądnych, „oszustwa“ i „fałszu“, t. j. podszycia się przed młodzieżą krakowską pod nieistniejące faktycznie burszostwo powszechne warszawskie. Nowosilcow, w którego wprost godziło takie ujęcie rzeczy, jako w duchowego sprawcę roboty prowokatorskiej dokonanej w Krakowie najpewniej przez Kellera pod kierunkiem nieobecnego Kalinowskiego, znowuż założył silny protest, wracając ciągle do swej pierwotnej tezy, żądającej uznania zbrodni stanu i przyjęcia procedury nadzwyczajnej. Uległy Namiestnik w zasadzie przychylił się do jego żądań, lecz znać było, że czynił to pod przymusem, bez istotnego przekonania, znać też było, że opór innych, bardziej niezawisłych członków Rady Administracyjnej bynajmniej nie był przełamany. W każdym razie takie położenie rzeczy nie zaspokajało jeszcze zgoła potrzeb i dążeń Nowosilcowa. Wprawdzie udało mu się dopiero co obalić we wrześniu Wielki Wschód polski i uzyskać w listopadzie zakaz powszechny towarzystw tajnych. Ale właśnie dla usprawiedliwienia tych sukcesów a przedewszystkiem dla ich kontynuacyi, niezbędną było rzeczą, aby czynności śledcze nie urwały się, nie utknęły na wyniku, tak mizernym jak skazanie kilku burszów, podejrzanych w dodatku nietyle o zbrodnie stanu, ile o fałsz a być może prowokatorstwo, więc na wyniku bardzo marnym, będącym w rażącej dysproporcyi do poczynionych wysiłków i piastowanych zamierzeń.

Na szczęście skłopotanemu Nowosilcowowi w tem miejscu przyszedł nieoszacowany sukurs — z Berlina. Poprzednio zostało wyjaśnionem, w jaki sposób

Digitized by Google

z tej samej strony pruskiej, z wyprawy szpiegowskiej podrzędnego agenta policyi tajnej, Birnbauma, do uniwersytetów pruskich, wyrosła w czerwcu 1821 r. pierwsza, zakrojona na dużą skalę denuncyacya polityczna przeciw młodzieży akademickiej polskiej; zarazem zaś wyrażone zostało przypuszczenie, iż w tym operacie denuncyatorskim małego, pospolitego szpiega, jak Birnbaum, dawała się wyczuwać ręka wielkiego mistrza policyjnego, jakim był Nowosilcow. To przypuszczenie, jakkolwiek nie poddaje się ścisłemu udowodnieniu, może jednak w pewnym przynajmniej kierunku zostać bliżej sprecyzowane. Zdaje się mianowicie, że Nowosilcow korzystał w tej sprawie bezpośrednio z usług swego niepospolitego pomocnika, referendarza przy Radzie Stanu Jana Hankiewicza, który właśnie w tym czasie wstępował na szerszą widownię, jako jeden z najwybitniejszych odtąd działaczów całej następnej akcyi śledczej w sprawach politycznych wogóle a Łukasińskiego w szczególności, niezmordowany na tej rozległej niwie pracownik, aż do czekającej go u kresu trudów rewolucyjnej sierpniowej latarni. Ten Hankiewicz, rodem z Litwy, zaczął karyerę w Białostockiem pod rządem pruskim. Po przyłączeniu Obwodu białostockiego do Rosyi w 1807 r., wyłowiony przez wielkorządcę tej prowincyi, głębokiego znawcę ludzi, senatora Theylsa, mianowany prokuratorem przy rządzie obwodowym, wielką okazał gorliwość służbową; niezawiśle od swoich czynności urzędowych, przez ulokowanego wtedy na stałe w Białymstoku rosyjskiego podpułkownika świty cesarskiej w wydziale kwatermistrzostwa, Turskiego, był używany z powodzeniem do szpiegowania Księstwa Warszawskiego i w tym charakterze na wysokie zasłużył sobie pochwały. Potem jednak w 1812 r., po zjawieniu się Napoleona, oszołomiony niechybną na-

Digitized by Google

pozór przewagą polsko-francuską, pośliznął się, odkrył w sobie gorącego patryotę polskiego, włożył konfederatkę, objął urząd polskiego podprefekta powiatu sokólskiego i oddał się na usługi konfederacyi generalnej warszawskiej i Francuzów. Następnie, przy odwrocie Francuzów z Moskwy, pochwycony przez wracających Rosyan, został oddany pod sąd wojenny i za zdradę służby rosyjskiej skazany na powieszenie; dzięki wstawiennictwu poczciwego Wawrzeckiego został wprawdzie uratowany od szubienicy,—która widać była mu na wszelki sposób przeznaczoną z góry przez fatalność, — ale nie w postaci prawomocnego aktu amnestyjnego, tylko sposobem łaski doraźnej, przy zachowaniu dowodów jego winy i wyroku skazującego, który pozostał odtąd nad nim zawieszony niby miecz damoklesowy, albo raczej niby biczysko, podniecające skutecznie do tem gorliwszej służby. Wzięty został istotnie zaraz, pomimo takich antecedensów, ponownie na służbę przy okupacyi Księstwa Warszawskiego już, w następnym 1813 r. i mianowany przez generał-gubernatora Łanskoja i Rząd Tymczasowy pomocnikiem przy obłastnym naczelniku departamentu poznańskiego; aż nareszcie po tylu przeprawach przeszedłszy na stałą służbę urzędniczą w konstytucyjnem Królestwie Polskiem, a znany dobrze, ceniony wedle zasług i życzliwie popierany przez Nowosilcowa, zasiadł na krześle referendarskiem w warszawskiej Radzie Stanu. Otóż Hankiewicz, szczególnie użyteczny Nowosilcowowi jako sekretarz generalny opornej Komisyi sprawiedliwości, w 1821 r., dla choroby czy pod pozorem choroby, zjechał, czy też wysłany był przez Nowosilcowa, do Berlina, gdzie zamieszkał u rodziny byłego prefekta poznańskiego, dobrze sobie znanego z czasów swojej służby „obłastnej“ w tym departamencie, Ponińskiego. Tutaj zapoznał się z bywającą

Digitized by Google

w domu Ponińskich młodzieżą akademicką polską, uczęszczającą na uniwersytet berliński, przedstawił się tam jako ognisty patryota polski, skazany nawet na śmierć przez Rosyan za swój nieposkromiony patryotyzm, łacno zyskał sobie zaufanie łatwowiernych dzieciaków, jakich zawsze było i będzie pełno śród każdej studenteryi a zwłaszcza śród polskiej, wydobył w przyjacielskich z nimi gawędach sporo wiadomości o akademickim ruchu związkowym, i z tym cennym nabytkiem, po pomyślnie odbytej kuracyi, pośpieszył z Berlina z powrotem do Warszawy, do pałacyku we Frascati, dla podzielenia się zyskanemi interesującemi informacyami z łaskawym swoim protektorem, komisarzem cesarskim. Wobec okoliczności powyższych możnaby istotnie uznać za rzecz, jeśli nie zupełnie pewną, to bądźcobądź bardzo możliwą a nawet dość prawdopodobną, że Hankiewicz, który osobiście musiał unikać skompromitowania się, w sekrecie z natchnienia Nowosilcowa jako jego właśnie organ i cichy spólnik uczestniczył osobiście w redakcyi owej zamaszystej, szczegółowej, przechodzącej siły umysłowe skromnego Birnbauma, pierwotnej denuncyacyi z czerwca t. r., posiadającej tak doniosłe znaczenie, jako pierwsze uderzenie na alarm śledczo-policyjny w Królestwie. Denuncyacya ta, jak wskazano, opierała się w całości na zaskarzonych w niej robotach związkowych młodzieży polskiej na uniwersytetach pruskich, w szczególności berlińskim i wrocławskim, i była też z tego powodu natychmiast zakomunikowaną z Warszawy władzom rządowym berlińskim za pośrednictwem konsula pruskiego w Warszawie, sprytnego Schmidta, który, idąc ręka w rękę ze swoim przyjacielem Nowosilcowem, zupełnie tak samo jak on, acz ze specyficznego punktu widzenia interesów pruskich, w możliwie jaknajszerszem roz-

Digitized by Google

dmuchnięciu polskich procesów studenckich a stąd wogóle politycznych, widział sposób skuteczny, prawdziwą dźwignię archimedesową do podważenia, zaatakowania i w końcu zniweczenia całego bytu konstytucyjnego Królestwa Polskiego. Rząd pruski zaraz wtedy, latem 1821 r. po odebraniu onej denuncyacyi był oświadczył się z pełną gotowością wyśledzenia doniesionych sobie tą drogą zbrodniczych knowań studenteryi polskiej uczęszczającej na wszechnice pruskie.

Owóż obecnie, w początku grudnia 1821 r. poseł rosyjski w Berlinie, Dawid Alopens, będący zarazem płatną kreaturą rządu pruskiego, u którego był umocowany, doniósł do Petersburga zarządzającemu tam podówczas po upadku Capo d'Istryi rosyjskiem ministeryum spraw zagranicznych, Nesselrodemu, imieniem pruskiego ministra spraw zagranicznych Bernstorffa, że władze berlińskie mają do dyspozycyi władz warszawskich ważne wyniki swoich własnych poszukiwań śledczych, dotyczących tajnej działalności związkowej śród młodzieży polskiej na uniwersytecie berlińskim i wrocławskim. Tego tylko potrzeba było w tej chwili spragnionemu nowych materyałów śledczych Nowosilcowowi. Odebrawszy w połowie stycznia 1822 r., drogą na Petersburg, wiadomość urzędową o komunikacie powyższym rządu pruskiego, zarządził on zaraz przez Zajączka wysłanie do Berlina prokuratora Faleńskiego, jednego z najnikczemniejszych przedstawicieli magistratury ówczesnej Królestwa, który świeżo wykazał swą gorliwość w czasie sprawy Moszyńskiego oraz prowadzonych przez Biuro Centralne śledztw akademickich. Faleński, wyprawiony z końcem stycznia t. r. do Berlina, przy pomocy usłużnych władz tamecznych wnet natrafił na ślady utworzonego przed paru laty w Berlinie śród studyującej tam młodzieży polskiej

Digitized by Google

związku tajnego, który był niczem innem, jak ową *Polonią* berlińską, zawiązaną tam z inicyatywy Mauersbergera, jako założyciela wcześniejszej Pantakoiny warszawskiej. Nastąpiły aresztowania i rewizye śród akademików polskich w Berlinie, którzy jednak w ostatniej chwili zdążyli jeszcze starszym swoim przyjaciołom w Warszawie posłać ostrzeżenie o poczynionych odkryciach. Mauersberger i członkowie Pantakoiny warszawskiej postąpili sobie jak można było najroztropniej: natychmiast po otrzymaniu ostrzegawczej wieści berlińskiej w drugiej połowie lutego udali się sami do policyi miejskiej i na ręce Lubowidzkiego złożyli oświadczenie, iż jeszcze w 1817 r. założyli istotnie w Warszawie stowarzyszenie tajne studenckie pod nazwą Związku Przyjaciół czyli Pantakoiny, iż jednak związek ten, niemający zresztą celów politycznych, został zaniechany od końca 1820 r. przez byłych jego uczestników, z których większość odtąd z ławy szkolnej przeszła na urzędy publiczne, iż wreszcie, z uwagi na zapadły ostatniemi czasy dekret Namiestnika, zakazujący stowarzyszeń tajnych, ci uczestnicy, „unikając podejrzeń i pragnąc stwierdzić... niewinne cele związku“, uznali za właściwe podać o nim dobrowolnie do wiadomości rządu. Był to krok najtrafniejszy i powinien był urwać głowę całej gotującej się nowej aferze śledczej, uprzedzić i pokrzyżować plany Nowosilcowa. Istotnie w kilka godzin zaledwo po uczynieniu deklaracyi powyższej, otrzymał Nowosilcow od Faleńskiego z Berlina wiadomość o odkryciach tamecznych a po paru dniach dowody piśmienne, zabrane przy rewizyach berlińskich. Nie myślał on jednak bynajmniej pozwolić tak tanim kosztem wydrzeć sobie cennej zdobyczy, którą nareszcie trzymał w ręku. Pośpieszył w raportach do Aleksandra w najczarniejszych barwach odmalować całą sprawę odkrytej Pantakoiny, wystawia-

Digitized by Google

jąc ją jako niebezpieczne w wysokim stopniu przedsięwzięcie spiskowe, deklaracyę zaś jej członków piętnując jako zręczny podstęp zbrodniarzy, wywijających się od zasłużonej kary. W podobnym duchu potrafił nastroić i rozsrożyć W. Księcia Konstantego. Za jego też aprobatą skłonił bez trudu Zajączka do wydania rozkazu przyaresztowania Mauersbergera i towarzyszy i osadzenia ich w więzieniu dominikańskiem; równocześnie tegoż samego dnia, sposobem nagłym i wyjątkowo nielegalnym, bez żadnych form pisemnych, przez proste „ustne polecenie“ Namiestnika (6 marca 1822 r.) ustanowioną została nadzwyczajna specyalna „Komisya do uskutęcznienia śledztwa względem odkrytego w Warszawie tajemnego związku pod tytułem Związek Przyjaciół“. Tym sposobem stało się zadość tylekrotnym natarczywym żądaniom Nowosilcowa. Skład tej pierwszej Komisyi Śledczej w pięciu osobach, zatwierdzony nazajutrz przez W. Księcia a dopiero na trzecim dniu podany urzędownie do wiadomości Rady Administracyjnej, stanowili: zastępca ministra wojny radca stanu generał dywizyi Hauke, jako prezydujący, radca stanu generał brygady Rautenstrauch, radca stanu dyrektor generalny wychowania publicznego Szaniawski, referendarz stanu nadzwyczajny Hankiewicz i generalny prokurator Królestwa Podoski. Ponadto, jak również ustnie zakomunikowanem zostało Komisyi Śledczej przez Namiestnika, „JW. senator Nowosilcow... oświadczył, że gotów jest znajdować się na posiedzeniach Komisyi, jako pełnomocny komisarz J. C.-K. M., celem skrócenia drogi prędkiego znoszenia się co do materyi obecnej w drodze dyplomatycznej z ministeryum berlińskiem i rosyjskiem poselstwem przy Dworze tamecznem“.

Jednak, mimo to wszystko, tryumf Nowosilcowa nie był zupełnym. Była jedna okoliczność niemiła, krępująca w tej materyi swobodę ruchów komisarza

Digitized by Google

cesarskiego. W. Książę Konstanty słuchał go, pozwalał mu od czasu do czasu podburzać siebie, powodować sobą, ale w głębi nim gardził, nie ufał mu, wyczuwał w nim, poza fałszywym denuncyantem, prawdziwego prowokatora. W. Książę, w połowie skłonny uwierzyć w niebezpieczeństwo spiskowe i rewolucyjne, którem z tylu stron, aż z zagranicy, go straszono, w połowie przecie podejrzywając w niem sztuczny fabrykat z niewidzialną nowosilcowowską a może i pruską cechą fabryczną, udzielił wprawdzie zgody na Komisyę Śledczą, wpuścił do niej kilka kreatur Nowosilcowa i jemu osobiście dał do niej przystęp, ale zarazem postawił na jej czele dwóch generałów, na których mógł sam liczyć bez zawodu a których zadaniem było przedewszystkiem patrzeć czujnie na ręce komisarzowi cesarskiemu i dopilnować, aby bez względu na jego machinacye śledztwo przeprowadzonem zostało ostro, surowo, lecz ściśle i uczciwie. Prezes Komisyi, generał Maurycy Hauke, dawny żołnierz Rzpltej, Kościuszki, legionów, Księstwa Warszawskiego, po raz ostatni w 1813 r. żelazny obrońca Zamościa przeciw Rosyanom, był człowiek honoru, świetny oficer, wzorowy administrator, dobry Polak. Jeśli obecnie, za Królestwa Polskiego, zwłaszcza odkąd został w 1816 r. po Wielhorskim zastępcą ministra wojny, oddał się pod rozkazy W. Księcia Konstantego z tem posłuszeństwem bezwzględnem, jakie odpowiadało jego twardemu pojęciu dyscypliny wojskowej, choć zresztą zawsze w zgodzie z wysokiem jego pojęciem godności osobistej i dobra służby, to uczynił to nie dla ambicyi ani karyery, lecz wyłącznie w tem głębokiem przeświadczeniu, iż na tej jedynie drodze spełnia najlepiej swoją powinność względem armii i kraju. Cokolwiekby sądzić o takiem jego przekonaniu, o takiem prostolinijnem, niedość liczącem się z całą komplikacyą sprawy narodowej, żołnierskiem

Digitized by Google

raczej niż obywatelskiem, stąd nazbyt ciasnem i jednostronnem sformułowaniem idei obowiązku, tyle jednak pewna, że sama przez się pozostała ona zawsze nawskroś szczerą i czystą w mocnej duszy Haukego, aż do samej końcowej chwili tragicznej listopadowego wieczora, kiedy on bez zmrużenia powieki, jak niegdy pod kule działowe rosyjskie, poda pierś pod powstańczy bagnet polski. W wypadku obecnym Hauke, nie wdając się, jak Lubecki, w prawnopolityczne uzasadnienie nielegalnej Komisyi Śledczej, nie mając nic do czynienia z jej powołaniem do życia i stając wobec niej jako faktu dokonanego, poprostu wypełnił bez namysłu, z karnością żołnierza, rozkaz Wodza Naczelnego, W. Księcia Konstantego, względem objęcia w niej prezydyum. To, narzucone mu wolą W. Księcia przewodnictwo w pierwszej Komisyi Śledczej, za którą niebawem przyjść miała druga, było jednym z głównych odtąd powodów niepopularności Haukego a tem samem przyczyniło się w następstwie do jego śmierci, gdyż w szanującej go dotychczas opinii został on odtąd fałszywie okrzyczany jakó inkwizytor, prawie policyant, spólnik Nowosilcowa. Był to niesłuszny, krzywdzący go zarzut, przeciw któremu on nigdy się nie bronił, gdyż w sprawach służbowych, zwłaszcza gdzie o własną jego chodziło osobę, miał zwyczaj milczeć, zarzut więcej niż niesprawiedliwy, bo w rzeczywistości było wprost naopak i zamiast winy była zasługa. Hauke — przy pomocy Rautenstraucha, człowieka lichszego nierównie gatunku, acz także nie bez zalet, — ze zwykłą sobie sumiennością, nie dla samej parady, objął prezydyum Komisyi, i nie dając w niej zanadto gospodarować Nowosilcowowi i jego poplecznikom, osobiście poprowadził jej czynności sprawnie i ściśle. Komisya zasiadała w klasztorze dominikańskim, gdzie odbyła czterdzieści kilka porządnie protokółowanych posiedzeń indagacyjnych,

Digitized by Google

na których bez straty czasu dokonywano badania osób w tymże gmachu uwięzionych. Z liczby szesnastu aresztantów, oskarżonych o udział w Pantakoinie, Hauke, w miarę postępu indagacyi, polecił uwolnić 11; pięciu najmocniej poszlakowanych zostawił tymczasowo pod kluczem, tj. Ludwika Mauersbergera, chirurga batalionu saperów odkomenderowanego do lazaretu ujazdowskiego, Karola Boromeusza Hoffmanna, asesora trybunału cywilnego województwa mazowieckiego, Klemensa Skwarskiego, sekretarza przy prokuratorze tegoż trybunału, Wincentego Szamowskiego, asesora Komisyi urządzającej dobra narodowe, i Jana Jordana, adjunkta w Komisyi wyznań i oświecenia. Wreszcie w połowie czerwca, więc w czasie, jak na ówczesne zwyczaje i metody indagacyjne, stosunkowo krótkim, Hauke, imieniem Komisyi Śledczej, złożył na ręce Namiestnika raport ostateczny o całej sprawie Pantakoiny wogóle a o pięciu osobach, zatrzymamych w więzieniu, w szczególności. Konkluzya raportu brzmiała uczciwie i jasno: że w będących do rozporządzenia Komisyi Śledczej aktach i zeznaniach niema żadnego zgoła dowodu, jakoby związek Pantakoiny zmierzał do naruszenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego lub do naruszenia porządku istniejącego w Królestwie Polskiem; że zatem związek ten nie mógł budzić najlżejszej obawy rządu ani też dostarczyć podstawy prawnej do dochodzenia sądowego za zbrodnię polityczną; że, po wykluczeniu już 11 osób uwolnionych i z wszelkiej odpowiedzialności oczyszczonych, pozostałym w areszcie pięciu głównym oskarżonym mogłaby zostać poczytaną za winę jedynie nierozważność, jakiej się dopuścili, tworząc związek tajny, powstały zresztą przed zakazem towarzystw tajnych i od tego czasu nieistniejący, oraz nieszczerość, jakiej dali dowód w spóźnionej swej deklaracyi i połowicznych zeznaniach; że jednak za tę winę dostatecznie zostali ukarani kilko-

Digitized by Google

miesięcznem więzieniem śledczem a przeto zasługują również na niezwłoczne wypuszczenie na wolność. Raport powyższy, niezawodnie zyskawszy uprzednio aprobatę W. Księcia Konstantego, został podpisany przez Haukego, Rautenstraucha a także Szaniawskiego, który widocznie domyślił się, że w tym wypadku nie należało gorliwości przesadzić, bo zamiast tym sposobem dogodzić, można jeszcze nie na żarty narazić się W. Księciu. Natomiast Hankiewicz i Podoski, widocznie z poduszczenia Nowosilcowa i przez niego ośmieleni, wręcz odmówili podpisania raportu, w którym wedle ich zdania nie zostały należycie uwzględnione okoliczności i dowody obciążające rzekomo związkowców jako winnych zbrodni stanu. Wobec podobnego rozdwojenia w łonie samej Komisyi, rzecz musiała zostać wniesioną pod rozpoznanie Rady Administracyjnej, na nadzwyczajnem posiedzeniu poufnem w początku lipca 1822 r., przy udziale przywołanej w pełnym składzie Komisyi Śledczej. Odczytany został raport większości, przerywany już w czasie lektury zjadliwemi uwagami Nowosilcowa, który „w ciągu czytania... udziel(ał) swoje postrzeżenia co do niektórych w tem piśmie szczegółów". Następnie przymówił się Podoski, atakując raport w obszernym wywodzie, przyczem aż nazbyt otwarcie wyłuszczył, iż „przeznaczenie Komisyi... nie mogło zapewne być ograniczonem na śledztwie sądowniczem kilku młodzieńców, w obecnym bowiem czasie, kiedy i zagraniczne rządy uznały potrzebę przedsięwzięcia kroków ku skierowaniu umysłów na drogę doświadczonego wiekami systematu, sądzić należy, że czynność, rzeczonej Komisyi poruczona, jest w pewnym stosunku z działaniem Komisyów w Prusiech, we Francyi, we Włoszech i innych krajach wyznaczonych a trudniących się wyśledzeniem rozmaitych tamże odkrytych tajnych stowarzyszeń". Było to w ustach proku-

Digitized by Google

ratora generalnego podwójnie niezręczne wyznanie, iż nie chodziło tu wcale o ustalenie istotnej karygodności czynu oskarżonych osób, ale o dążność Nowosilcowa do utrwalenia czysto politycznej represyi na wzór ultrasowski i metternichowski. Następnie Hankiewicz wprost oskarżył autorów raportu o rozmyślne opuszczenie najgłówniejszego i najcięższego materyału dowodowego przeciw obwinionym. Wreszcie zabrał głos Hauke, w zwięzłych wyrazach broniąc ścisłości raportu i wnosząc jego zatwierdzenie. Mostowski postawił niemiły dla Nowosilcowa i jego adherentów wniosek, na który jednak zgodzić się musieli, aby mniejszość komisyjna opozycyę swoją wymotywowała na piśmie. Ostatecznie Rada Administracyjna jednomyślnie wyraziła zgodę na uwalniający raport większości Komisyi, zatwierdzając go w całości. Namiestnik na tej zasadzie postanowił na temże posiedzeniu zarządzić uwolnienie pięciu więzionych jeszcze członków Pantakoiny, z wyłączeniem ich jednak nazawsze od wszelkiej funkcyi publicznej, dalsze zaś postępowanie w tej sprawie umorzyć. Na tem też stanęło.

Pomyślne zakończenie niniejszego śledztwa w sprawie Pantakoiny było niewątpliwie w znacznej mierze zasługą Haukego. Było ono, rzecz prosta, niecałkiem wedle myśli Nowosilcowa. Ale Nowosilcow miał pewne powody, aby nie nadto brać do serca tego niepowodzenia. Miał on gotową pociechę, miał już rzecz donioślejszą w robocie. Mógł przeboleć wymknięcie mu się Moszyńskich, Mauersbergerów i t. p. pomniejszych ofiar, mniej godnych jego pracy policyjnej i prześladowczej. Dobierał się do sprawy nieskończenie poważniejszej, w tym samym czasie, latem 1822 r. Kładł rękę na Wolnomularstwie Narodowem i Towarzystwie Patryotycznem, gotował Sąd Wojenny nad Łukasińskim.

Digitized by Google

ROZDZIAŁ VI.

SĄD WOJENNY.

Łukasiński, odkąd z twórcy Wolnomularstwa Narodowego został kierownikiem Towarzystwa Patryotycznego, pod względem bezpieczeństwa i stosunku do rządu w zgoła odmiennem znalazł się położeniu. Wolnomularstwo Narodowe przy swojem założeniu w 1819 r., w przejściowej dopiero chwili pomiędzy kończącą się dobą konstytucyjną a napoczęto reakcyjną, umieściwszy się na tolerowanym przez rząd terenie masoneryi zwyczajnej oraz na linii dotychczasowych rozległych zamierzeń pierwotnej liberalnej polityki pokongresowej Aleksandra, posiłkującej się w pewnej mierze na własną rękę środkami konspiracyjnemi zarówno u siebie w Rosyi jak w Europie, warowało sobie tym sposobem podwójną z góry zasłonę na wypadek odkrycia i represyi. Sam zresztą fakt jego założenia i istnienia, jakkolwiek bez bliższych szczegółów pełnej organizacyi i samoistnej w głębi dążności głównych założycieli, nie był tajnym rządowi. Pewną w ogólnych zarysach wiadomość w tym względzie musiał mieć W. Książę Konstanty, jeśli nie zaraz od pierwszych początków tego związku w 1819 r., przez Rożnieckiego, to przynajmniej od

Digitized by Google

1820 r., po ujawnieniu w Wielkim Wschodzie warszawskim egzystencyi niezawisłej loży wolnomularsko-narodowej. Również bardzo wcześnie, w 1820 r., zapewne przez swoje stosunki szpiegowskie z Wielkim Wschodem, zwęszył co nieco Nowosilcow, a chociaż dokładniejszej informacyi jeszcze nie miał, nie omieszkał zwrócić się zaraz przez Kurutę z ogólnikową denuncyacyą do W. Księcia Konstantego. Nie znalazł wtedy posłuchu, został odprawiony z niczem i mógł z tego powodu skarżyć się później Aleksandrowi, iż na jego denuncyacyę »nie zwrócono wówczas żadnej uwagi«, ale stało się to właśnie skutkiem głębszej natury okoliczności, towarzyszących zawiązaniu Wolnomularstwa Narodowego. Najwidoczniej bowiem W. Książę Konstanty podówczas nie pragnął »zwracać uwagi« na półjawny związek polski, pracujący pod półtolerowaną banderą »narodową« i masońską, nie pozbawiony genetycznych punktów stycznych z pierwszemi związkami tajnemi rosyjskiemi tworzonemi pod protekcyą cesarza oraz z cieszącemi się jego sympatyą niektóremi związkami zagranicznemi, i w ogólności nazbyt bliski całej tak niedawnej, stopniowo dopiero odsuwanej oryentacyi politycznej monarchy. Nie mógł też pragnąć wszczynania z tego tytułu hałaśliwej akcyi śledczej, zgoła zbytecznej, nie będącej na czasie a poniekąd kompromitującej w rozlicznym sposobie, wobec kraju i zagranicy, dla wczorajszych tajnych dążeń samego Aleksandra. Najpewniej też dobrowolne formalne zwinięcie Wolnomularstwa Narodowego latem 1820 r. doszło wiadomości W. Księcia i było dla niego ostatecznem i pożądanem załatwieniem afery niniejszej. Na tem rzecz z tej strony uspokoiła się i napozór wzięła koniec. Natomiast inna zupełnie sprawa była z powstałem w następnym 1821 r. Towarzystwem Patryo-

Digitized by Google

tycznem. Tutaj już wszystko było robione śród warunków z gruntu zmienionych i pogorszonych, — pośrodku zdeklarowanej wyraźnie reakcyi, po spaleniu za sobą mostów liberalnych przez Aleksandra, podczas dogorywania Wielkiego Wschodu polskiego, w przededniu wybujania policyi i rozpoczęcia śledztw akademickich, — a robione z własnej niezawisłej inicyatywy związkowej, czystym sposobem spiskowym, poza wszelką wiedzą rządu a tem samem pod grozą niebezpieczeństwa, nieosłoniętego niczem, prócz tajemnicy bezwzględnej. Najlżejsze uchylenie tej jedynej odtąd zasłony, wydanie się w czemkolwiek sekretu, musiało z konieczności pociągnąć za sobą skutki opłakane dla Towarzystwa Patryotycznego a przedewszystkiem dla narażonego najbardziej Łukasińskiego. Owóż, w kilka zaledwo miesięcy po fundacyi Towarzystwa na Bielanach, w pierwszym zaraz okresie zapoczątkowanej akcyi krzewicielskiej, tajemnica związkowa, niedość bacznie strzeżona, raz po razie rozlicznemi drogami zdrady i szpiegostwa zaczęła dobywać się na jaw, przenikać do wiadomości Nowosilcowa, W. Księcia Konstantego, Aleksandra.

Pierwszy krok fatalny nastąpił w Warszawie. Łukasiński, czyniąc osobiście postępy w prowincyi wojskowej, troskał się też żywo o warszawską, tembardziej, że ze strony tytularnego jej prezesa, Węgrzeckiego, — któremu zresztą nie odsłoniono samej istoty nowego Towarzystwa Patryotycznego, wystawiając mu je jako ciąg dalszy Wolnomularstwa Narodowego, — spotykał się z ostrożną wstrzemięźliwością albo raczej nieczynnością zupełną. Nie zaspokajały go affiliacye przygodne, dokonywane przez Plichtę w sferze przeważnie urzędniczej; pragnął dotrzeć do żywiołów mieszczańskich stolicy. Nie mając do nich bezpośredniego przystępu, zwłaszcza wobec rezerwy

Digitized by Google

Węgrzeckiego, popełnił tę ciężką nieostrożność, że zgodził się na użycie w tym celu Sznaydra, który poprzednio był dopuszczony do Wolnomularstwa Narodowogo, lecz o założeniu Towarzystwa Patryotycznego dotychczas bliższej nie miał wiadomości. Łukasiński w sierpniu 1821 r. posłał do niego Szredera, zajmującego się głównie krzewieniem w Warszawie, polecił przedstawić mu sprawę wyłącznie jako wznowienie dawnego Wolnomularstwa Narodowego, upoważnić go do założenia gminy śród rzemieślników warszawskich i doręczyć mu w tym celu wyciąg z ustawy, mianowicie czwarty tytuł o gminach. Sznayder — podług relacyi Szredera, — »miał przyrzec Łukasińskiemu i Machnickiemu, jako zbierze gminne zgromadzenie czyli loże z samych Niemców, którzy mieli być dobrymi patryotami polskimi a z którymi on na zabawach widywał się; mieli to być najwięcej cieśle i kowale... Wymawiałem się Łukasińskiemu, że z Sznaydrem żadnych nie mam i mieć nie chcę stosunków, lecz na kilkakrotne nalegania Łukasińskiego dałem się wreszcie namówić, zaniosłem Sznaydrowi ustawę, którą od Łukasińskiego miałem sobie daną«. Zdaje się, że Szreder niewłaściwie zwalał tu całą odpowiedzialność na Łukasińskiego i że sam tyle miał zaufania do Sznaydra, iż doręczył mu aż dwa egzemplarze ustawy, jeden własną ręką pisany, drugi otrzymany w zwykłej formie wyciągu od Łukasińskiego, a być może któryś z nich już w lipcu. Sznayder tego tylko czekał. Trudno określić, czy chodziło mu o zapłatę, czy też o protekcyę w brudnych aferach, jakie miał na sumieniu, między innemi w kryminalnej sprawie o dwużeństwo; zapewne o jedno i drugie. Jeszcze w zeszłym 1820 r. był on zgłosił się do Kuruty z denuncyacyą Wolnomularstwa Narodowego, ale został odpalony — jak i Nowosilcow, z którym zapewne

Digitized by Google

już wtedy był się zwąchał, — suchą uwagą, że to rzecz »bez znaczenia«: oczywiście dlatego, bo W. Księciu była zdawna wiadomą. Obecnie, już w lipcu 1821 r. wydostał on jakieś ważne »papiery« związkowe, być może już ułamkowy tytuł gminny, który zaraz przez Mackrotta okazał Kurucie dla W. Księcia. W sierpniu t. r. w każdym razie miał w ręku cały tytuł o gminach, który znowu oddał do Belwederu, przyczem obciążył sporo osób prawie wyłącznie wojskowych, zwłaszcza Łukasińskiego, gdyż przeciw temu głównie zwracała się jego denuncyacya. W. Książę Konstanty, odebrawszy od Kuruty denuncyacyę Sznaydra, był nią dotknięty bardzo niemile, lecz niekoniecznie w tem znaczeniu, jak zapewne oczekiwał donosiciel. Co najmocniej uderzyło W. Księcia, to rzucenie oskarzenia na wojsko polskie, które on tyranizował, ale do którego na swój sposób przywiązał się i którem się chlubił, wymieniona w donosie znaczna liczba zamieszanych oficerów, zwłaszcza z umiłowanego przez niego pułku czwartego piechoty liniowej. Na wszelki też wypadek dał zaraz gwałtownie upust swemu złemu humorowi pod adresem czwartaków. Wtedy to, pod koniec sierpnia t. r. ten pułk faworytny został po raz pierwszy surowo skarcony rozkazem dziennym W. Księcia, obostrzającym w trójnasób wyrok pułkowego sądu wojennego na dwóch podsądnych za dezercyę szeregowców czwartackich. Co się wszakże tyczyło całej ogólnej treści denuncyacyi, to W. Książę zachował się wobec niej zarazem z pewnym sceptycyzmem i dużą wstrzemięźliwością. Dostarczony przez Sznaydra dowód piśmienny, ów tytuł o gminach, jako ułamek i kopia, pisany nieznaną ręką, nie czynił bynajmniej wrażenia autentyku. W. Książę bardzo był podejrzliwy w podobnych wypadkach i niezbyt dawno, w sprawie Gąsianowskiego, przekonać się miał sposobność,

Digitized by Google

że podsuwane mu bywają falsyfikaty nawet licznemi podpisami opatrzone. Skłonny był tedy dopatrywać się również prostego falsyfikatu w onej ustawie gminnej przyniesionej przez Sznaydra. Zdaje się nawet, że wprost podejrzywał w nim kreaturę, podesłaną przez Nowosilcowa. W każdym razie stwierdzić należy, że W. Książę Konstanty postąpił sobie w tym wypadku z wyrozumiałością i rozwagą niezwyczajną, zgoła przeciwną jego temperamentowi a potwierdzającą przypuszczenie, że przynajmniej część tych odkryć donosicielskich była mu z góry wiadomą i że rozmazywać ich sobie nie życzył. Gdy śród uczestników, wymienionych przez Sznaydra, znajdował się adjutant Haukego, Skrobecki, W. Książę kazał Haukemu nasampierw jaknajpoufniej zażądać od tego oficera pod ścisłym sekretem relacyi pisemnej o związku. Skrobecki, niedopuszczony do Towarzystwa Patryotycznego i mając jedynie wiadomość o Wolnomularstwie Narodowem, spisał o tem ostatniem informacyę zwięzłą i jaknajmniej kompromitującą; zarazem ostrzegł tegoż dnia Machnickiego, nazajutrz Bortkiewicza, doniósł też listownie nieobecnemu wtedy w Warszawie Kozakowskiemu o tem co zaszło, t. j. o żądaniu Haukego i że W. Książę o Wolnomularstwie Narodowem jest powiadomiony. Łukasiński, natychmiast uprzedzony, mocno się zatrwożył, i nie tem oczywiście, że wyszło na jaw Wolnomularstwo Narodowe, lecz że zagrożony został sekret Towarzystwa Patryotycznego. Łacno bowiem domyśleć się było można, że denuncyacya nie wyszła od nikogo innego, tylko od Sznaydra. W tejże chwili, a było to w tydzień po fatalnem powierzeniu tytułu o gminach Sznaydrowi, udali się do niego Machnicki i Szreder i zażądali zwrotu tego dokumentu. Jak było do przewidzenia, Sznayder nie mógł go zwrócić, skoro był oddał w Belwederze;

Digitized by Google

tłomaczył się czelnie, że otrzymaną ustawę gminną wypadło spalić w obawie rewizyi, gdyż podobno związek został już odkryty przez W. Księcia. Taka odpowiedź i całe zachowanie się Sznaydra nie pozostawiały żadnej wątpliwości o jego zdradzie; to też Machnicki od tej chwili przewidywał nieuniknioną zgubę zawieszoną nad związkiem i założycielami.

Tymczasem jeszcze przez dni kilka trwał spokój zupełny. Bawił wtedy, latem 1821 r., w Warszawie, przejazdem z Berlina do Petersburga, W. Książę Mikołaj z małżonką Aleksandrą Teodorówną oraz młodszym bratem W. Księciem Michałem. Konstanty, który Mikołaja nie znosił, nie mógł być dlań szczególnie czułym w owym właśnie czasie, kiedy już wypadało mu zajmować się sprawą ustąpienia mu sukcesyi tronu. Przyjmował go gościnnie w swojej Warszawie, pokazywał mu swoje wojsko polskie na paradach na Woli, lecz za nic w świecie nie chciał dać mu się bodaj tylko domyśleć, iż z tem wojskiem nieporównanem, jego własnem, jego chlubą, może być jakiś kłopot, iż w niem mogą być spiskowcy. Wchodziły tu zresztą w grę dla Konstantego całkiem realne pobudki wyższej wagi politycznej. Miał on już niezadługo, z końcem tegoż 1821 r. wybrać się do Petersburga dla uskutecznienia owego aktu renuncyacyjnego na rzecz Mikołaja. Wyjaśnionem zostało, iż W. Książę Cesarzewicz ten akt w rzeczywistości pojmował jako warunkowy, i to w znaczeniu podwójnem, naprzód jako poniekąd ulegający odwołaniu, a powtóre jako połączony z indemnizacyą pod postacią rodzaju dożywotniej dla siebie udzielności polsko-litewskiej, zwłaszcza w dziedzinie wojskowej. W takiej porze, kiedy on miał niebawem przystąpić do podpisania tej renuncyacyi, wszystko, co mogłoby zakwestyonować ów indemnizacyjny równoważnik, co mogłoby zachwiać Aleksandra już nie w sprawie kon-

Digitized by Google

stytucyjnej odrębności polskiej, lecz odrębności wojskowej polsko-litewskiej, musiało w najwyższym stopniu nie być na rękę W. Księciu Konstantemu. To też nietylko przed Mikołajem, lecz przed samym Aleksandrem ukrywał on sam całą niniejszą aferę, i nieinaczej jak pod groźbą własnej kompromitacyi, nieledwie przymuszony, a z największym niesmakiem, znacznie później dopiero zdecydował się ujawnić ją i wprowadzić na urzędowe tory śledcze. Narazie, dopiero po wyjeździe W. Książąt, w połowie września 1821 r., powrócił do niej, ciągle sposobem najpoufniejszym, zwierzając się jednemu tylko Haukemu i Kurucie a przedewszystkiem jak ognia wystrzegając się Nowosilcowa. Zażądał tedy z kolei, wciąż w bezwzględnym sekrecie, relacyi pisemnej od samego Łukasińskiego. Łukasiński, przygotowany już na to, wykonał rozkaz natychmiast: spisał sprawozdawczą deklaracyę, gdzie oczywiście przedstawił rzecz całą w postaci zgoła niepodejrzanej, mówił wyłącznie o Wolnomularstwie Narodowem, opisał je jako rodzaj odrębnej loży masońskiej na czysto ideowem, nie czynnem bynajmniej, tle narodowem, i stwierdził, że związek ten, formalnie od roku przeszło zwinięty, szczątkowe już tylko prowadzi istnienie. Co jednak było najbardziej uderzającem w tej deklaracyi, to położony tu zaraz przez Łukasińskiego nacisk szczególny na otrzymaną przez Węgrzeckiego zachęcającą insynuacyę Rożnieckiego. „W pierwszych dniach czerwca 1819 r. — pisał tu Łukasiński — ...Węgrzecki odezwał się w te słowa: „żeby nasza masonerya miała coś narodowego, byłaby daleko interesowniejszą dla nas Polaków“. To nas — t. j. Łukasińskiego i Szredera — mocno uderzyło, a osobliwie mnie, który dawniej uformowałem loże w Zamościu, podało myśl reformy masoneryi“. Trzeba tu przypomnieć, że w tym samym właśnie czasie, we wrześniu 1821 r., agitowało się zamknięcie Wielkiego Wschodu polskiego; i nie

Digitized by Google

ulega wątpliwości, że na przyśpieszenie w tym względzie roboty grabarskiej Nowosilcowa wpłynęła także, zgoła nawet bez jego jeszcze wiedzy, niniejsza tajemna sprawa śledcza, prowadzona osobiście przez W. Księcia, który teraz pragnął skończyć corychlej z masoneryą zwyczajną już dlatego, żeby przeciąć łączność z poczynającemi się ujawniać dalszemi jej konsekwencyami związkowemi. W. Książę Konstanty po odczytaniu niniejszej, złożonej na ręce Kuruty, deklaracyi Łukasińskiego uznał ją za niedostateczną i zaraz wtedy, we wrześniu t. r. wezwał Łukasińskiego do siebie do Belwederu, dla ustnego objaśnienia. Audyencya miała charakter ściśle poufny; usunięty został nawet nieodstępny Kuruta i najzaufańsi generałowie rosyjscy; oprócz W. Księcia i Łukasińskiego obecnym był tylko jeden Hauke. Co między tymi dwoma osobliwszymi interlokutorami, W. Księciem Cesarzewiczem a majorem-naczelnikiem związku tajnego polskiego, przy milczącym jak posąg Haukem, było wtedy mówione na tej audyencyi w Belwederze w gabinecie Konstantego, tego stwierdzić dosłownie we wszystkich szczegółach niema sposobu. Ale charakter i tok ogólny rozmowy daje się określić autentycznie do pewnego stopnia. Tyle pewna, że Łukasiński wezwany był do tłomaczenia się nietyle jako winowajca, ile raczej jako przyjaciel. Cesarzewicz przemawiał z pozorną względnością i zaufaniem. Łukasiński odpowiadał z ostrożną rozwagą. W paru późniejszych zeznaniach Łukasińskiego mieszczą się niektóre oderwane szczegóły tej ciekawej rozmowy, nie zawierające jednak widocznie całej prawdy, bo obliczone na to, aby i nie narażać W. Księcia i siebie jemu nie narazić w dokumentach zeznawczych, przeznaczonych już dla wiadomości zbiorowej osób postronnych, Nowosilcowa i Komitetu Śledczego, ale bądźcobądź charakteryzujące osobliwy nastrój onej

Digitized by Google

rozmowy. Wzmiankuje tedy Łukasiński o „wspaniałomyślności, z jaką się ze mną obszedł W. Książę“, a która „tak mnie wzruszyła, że chciałem mu rzucić się do nóg i wszystko wyjawić“. „Wszystko“ — znaczyło to zapewne one dalsze konsekwencye związkowe pod postacią wtedy jeszcze nieznanej W. Księciu nowej organizacyi Towarzystwa Patryotycznego, wynikłej ze znanej mu już prawdopodobnie w pewnej mierze organizacyi Wolnomularstwa Narodowego. Jednak tego ryzykownego kroku Łukasiński nie zrobił, „przywykły — jak sam powiada — czynić rzeczy z rozwagą, a pomnąc, że tajemnica ta nie jest moją własną“. „Uważałem — dodaje — iż W. Książę obrażał się, gdym się namyślał, kiedy mi jakiego wyrazu brakowało; widać, że to innej przyczynie przypisywał“. Natomiast, jak się zdaje, na żądanie W. Księcia musiał dać mu „słowo honoru, iż już do niczego należeć nie będę“. Tem słowem honoru, jakkolwiek danem pod nieodpartym przymusem moralnym, czuł się odtąd bądźcobądź w pewnej mierze skrępowanym. „W istocie — zapewnia w późniejszem zeznaniu, a mogło być w tem tyle prawdy, że nadal z konieczności własną akcyę osobistą ograniczył do *minimum*, — nietylko wszystko porzuciłem, ale nadto trzymałem dziennik, w którym zapisywałem, co w którą godzinę czyniłem i gdzie byłem, ażebym mógł w razie podejrzenia usprawiedliwić się“. Co sądzić o systemie rządzenia, który ludzi tej czystości duszy, co Łukasiński, podobnym, gorszym od fizycznych, poddawał męczarniom moralnym, niemiłosiernie rozdzierając ich sumienie, niby narzędziem tortury, ostrym dylematem miłości ojczyzny a honoru wojskowego? Naogół, w całym toku tej rozmowy ze strony W. Księcia dają się wydobyć trzy momenty znamienne: W. Książę widocznie traktował Wolnomularstwo Narodowe jako rzecz sobie

Digitized by Google

i Aleksandrowi oddawna znaną i bynajmniej nie karygodną; zarazem przecie kładł nacisk na to, że trzeba z niem bezwarunkowo skończyć i to bez wiedzy czyjejkolwiek, nawet Aleksandra, o przedłużonem jego trwaniu; wreszcie, jakkolwiek denuncyacyi Sznaydra nie wierzył i dostarczoną sobie ustawę gminną miał za falsyfikat, na wszelki jednak wypadek chciał wycisnąć z Łukasińskiego, czy czasem w rzeczy samej z Wolnomularstwa Narodowego nie wyłoniła się nowa niezawisła formacya związkowa. Musiał W. Książę Konstanty udzielić przytem Łukasińskiemu wynurzeń daleko idących oraz zapewnień zupełnej bezkarności dla ogółu związkowców, skoro następnie (w 1825 r.) mógł Łukasiński wyrazić zdanie, że „był to jeden moment złagodzenia wszystkiego, ...co stanowiło mój los i nadto wielu innych osób. Jeden moment byłby może zakończył wszystko, czego teraz czteroletnie cierpienia jednych, niepewności drugich osób ułatwić nie potrafiły". Jednakowoż nie o bezkarność wszak chodziło, ale o samo podjęte dzieło. Łukasiński, milcząc, spełnił swoją powinność. Nader zastanawiającem jest również jego świadectwo, że „do upornego niewydania związku niemało przyczyniły się wyrzeczone przez Jego Cesarzewiczowską Mość te słowa: „Nie radbym, aby o tem cesarz wiedział, że to w wojsku istniało a szczególniej w pułku czwartym", a które mocno mi w pamięci utkwiły". Pozostawała zresztą otwartą kwestya, o ile na powyższych, po części impulsywnych, po części obliczonych na wydobycie całego sekretu wynurzeniach i przyrzeczeniach W. Księcia można było istotnie polegać, tembardziej, że głębsze pobudki, powodujące W. Księciem Konstantym a związane ze sprawą renuncyacyjną, były zgoła nieznane Łukasińskiemu. „Nie mogąc otrzymać, że to Towarzystwo (Patryotyczne) jest polityczne — tak w najpóźniejszych

Digitized by Google

swoich zapiskach schlüsselburskich wyraża się Łukasiński o owej doniosłej rozmowie belwederskiej, — W. Książę Konstanty zakończył tem: że on nie dozwoli, żeby to doszło do cesarza, któryby tego nigdy nie przebaczył, najwięcej dlatego, że to działo się w wojsku; pod tym jednak warunkiem, ażeby ten związek był rozpuszczony; dodał przytem, że będzie miał baczne oko... Nadto dobrze znał(em) W. Księcia Konstantego i domyśla(łem) się przyczyny takiego pobłażania, pewnym będąc, że w swoim czasie będę surowo ukaranym; lecz nie widząc żadnego sposobu do uniknięcia swego losu, oczekiwał(em) spełnienia jego z rezygnacyą".

Niezadługo potem, już pod schyłek tegoż 1821 r., zaszedł wypadek całkiem postronny, który Łukasińskiego, nienajlepiej już położonego w opinii W. Księcia z powodu okazanej ostrożnej rezerwy, doprowadził wprost już do gwałtownego z nim starcia. Była poprzednio mowa o zaszłej w sierpniu t. r. nieudanej ucieczce Migurskiego i dwóch współwięźniów z twierdzy Zamościa. Niezawiśle od straszliwej kary, wymierzonej na tych nieszczęśliwych, W. Książę rozkazał oddać pod sąd wojenny dywizyjny trzech oficerów komendantury zamoyskiej, majora placu twierdzy, majora Sebastyana Gołaszewskiego, oraz adjutantów placu, porucznika Ignacego Kargera i podporucznika Ignacego Kozłowskiego, jako winnych niedopatrzenia skutkiem folg udzielonych nieprawnie więźniom, które im ułatwiły ucieczkę. Migurski mianowicie, używany wbrew zakazowi do zajęć kancelaryjnych w biurze placu, był skorzystał z tego dla sporządzenia fałszywych paszportów dla siebie i towarzyszów, co następnie wydało się przy ich pochwyceniu. Łukasiński miał nieszczęście zostać wyznaczonym do składu sądu wojennego, mającego wyrokować o trzech oskarżo-

Digitized by Google

nych oficerach. Wynikły stąd dla niego samego skutki fatalne. Sąd pierwotnie wydał wyrok stosunkowo łagodny, mając głównie na uwadze tę okoliczność, że w danym wypadku główna wina spadała właściwie na komendanta twierdzy, pułkownika Euzebiusza Siemianowskiego, który Migurskiego do kancelaryi wprowadził, a dzięki swoim stosunkom wykręcił się samem tylko usunięciem z komendantury i wcale pod sąd się nie dostał, gdy natomiast wszystko skrupić się miało na jego podwładnych. Ale W. Książę Konstanty domagał się „dla przykładu“ kary jaknajsurowszej, żądał dziesięcioletniego więzienia w kajdanach dla Gołaszewskiego i Kargera. Owóż W. Książę miał swoje osobliwe zapatrywanie na sądownictwa wojenne. Uważał on je nie za organ specyalnej, ostrzejszej od zwyczajnej, lecz bądźcobądź jednakowo niezawisłej sprawiedliwości karzącej, obowiązanej liczyć się jedynie z sumieniem wyrokujących i przepisami prawa, lecz za jeden z wielu innych organów bezwzględnej karności wojskowej, stojącej ślepem posłuszeństwem dla Naczelnego Wodza. „W jego przekonaniu ten tylko ducha prawa pojmuje, kto go nadaje, ...sądy przeto wojenne były w sumieniu W. Księcia nie wymiarem sprawiedliwości prawnej, ale groźniejszym wymiarem jego woli“, każdy zaś sędzia, opierający się tej woli, komunikowanej sądom zwykle bądź zawczasu, w trakcie samego wprowadzania sprawy, bądź przy podawaniu wyroku do zatwierdzenia, uchodził w jego oczach za „uchybiającego subordynacyi, bo, zamiast winnego, sądził jego rozkazy“. Takiemu szczególniejszemu pojęciu W. Książę był dał wyraz jeszcze w początkach swoich rządów wojskowych w Królestwie Polskiem: w pierwszej zaraz sprawie tego rodzaju, latem 1815 r., przeciw kapitanowi dymisyonowanemu, t. j. na t. zw. nieograniczonym urlopie, Michałowi Stamirowskiemu,

Digitized by Google

nieosobliwej zresztą figurze, oddanemu pod sąd za obrazę generała Sokolnickiego a uwolnionemu wyrokiem sądu wojennego, który uznał swą niekompetencyę ze względu na prawnie niewojskowy charakter oskarżonego, W. Książę był skasował ten wyrok, udzielił surowej nagany sądowi i własną władzą dyskrecyonalną ukarał Stamirowskiego trzechmiesięcznem zamknięciem. Odtąd wypadki podobne stały się regułą a świeżym tego dowodem było wspomniane, zaszłe w sierpniu 1821 r. obostrzenie kary na szeregowców pułku czwartego. Tak więc i obecnie w grudniu 1821 r. W. Książę poprostu nakazał prezesowi niniejszego sądu nad oficerami zamoyskimi, generałowi Żymirskiemu, zamiast pierwotnego wyroku wydać inny, wedle onej, z góry wskazanej, normy wyjątkowo surowej. Inni sędziowie ulegli: Łukasiński się oparł, za nim poszedł jeden tylko Żymirski. „Wkrótce po rozmowie (w Belwederze) — tak o tej sprawie, która miała przyłożyć się do jego zguby, opowiada Łukasiński w swoich zapiskach schlüsselburskich — ...wyznaczony został sąd wojenny pod prezydencyą generała Żymirskiego, złożony z sześciu członków,... dla osądzenia majora placu Zamościa z dwoma adjutantami. Decyzya już jednomyślnie została przyjęta i podpisana i wyrok prawnie napisany. Generał Żymirski, przywołany przez W. Księcia Konstantego, powróciwszy, oświadczył, że W. Książę Konstanty niedowolny *(sic)* przeznaczoną karą dla majora Gołaszewskiego i żąda, ażeby była zamieniona taką, jaką mu W. Książę Konstanty wskazał, i zakończył: „Wybierajcie — trzymać się prawa lub woli W. Księcia“. Pięciu członków przyjęło rozkaz; major Łukasiński został przy dawnej decyzyi; generał Żymirski ostatni przyłączył się do niego. W. Książę Konstanty, odebrawszy rzeczony wyrok i widząc, że ten, który już

Digitized by Google

był winnym i który powinien był zagładzić swoje przewinienie uległością, odważył się jeszcze zasłużyć nową niełaskę, nie posiadał się w gniewie. Najprzód z całą wściekłością napadł na generała Żymirskiego, który wytrzymał burzę z zimną krwią. Nie tak zimno przyjął podobną burzę pułkownik Bogusławski, dowódca czwartego pułku liniowego..., wymówki i wyrzuty sypały się jak grad: „Ty mnie dobrze mówiłeś o majorze Łukasińskim a teraz widzisz, co to jest za człowiek. Niedosyć, że tajnie gotuje bunty, ale nawet otwarcie odmawia mnie posłuszeństwa“. Nieszczęśliwy pułkownik, odważny na polu bitwy, lecz bojaźliwy w obecności W. Księcia, przestraszony zaledwie miał tyle sił, że wyszedł z gabinetu, a potem osłabionego zanieśli oficerowie do powozu“. Woli W. Księcia stało się zadość; zgodnie z jego życzeniem zapadł w pierwszej połowie grudnia 1821 r. drakoński wyrok skazujący Gołaszewskiego i Kargera na dziesięć lat kajdan każdego. W. Książę, postawiwszy na swojem, znacznie złagodził karę, z taką samą arbitralnością, z jaką był żądał jej wymierzenia, przyczem, bądźcobądź, nie był bez wpływu pewien wzgląd na ujawnioną w sądzie opozycyę: Gołaszewski poszedł na rok zwyczajnego więzienia do Modlina, Karger na lat pięć do ciężkich robót bez kajdan w Zamościu.

Stanowisko niezłomne, zajęte w tej sprawie przez Łukasińskiego, zaszkodziło mu niezmiernie w opinii wielkoksiążęcej i sprowadziło na niego bezpośrednio następstwa fatalne. Natychmiast też spadła na niego pierwsza dotkliwa kara: rozkazem dziennym (8 grudnia 1821 r.) przeniesiony został na reformę, t. j. usunięty ze służby czynnej i wzięty na stopę półżołdu, z pozostawieniem do dyspozycyi Naczelnego Wodza. Odesłanie na reformę było za czasów napoleońskich stosowane jako zabezpieczenie wysłużonych i niezdol-

Digitized by Google

nych więcej do służby oficerów; za Restauracyi natomiast weszło w użycie jako środek pozbycia się z armii francuskiej oficerów niedogodnych dla swego sposobu myślenia; i za tym też przykładem było praktykowane przez W. Księcia Konstantego, wbrew wyraźnemu przepisowi prawa, naprzód masowo przy organizacyi armii Królestwa, jako środek epuracyjny, potem w wypadkach pojedynczych wprost jako środek karny. Dla Łukasińskiego, w jego położeniu niebezpiecznem, była to kara dotkliwsza niż wykreślenie z wojska, gdyż pozostawiała go na łasce W. Księcia, pod rygorem dyscypliny wojskowej i groźbą kodeksu wojennego. Tymczasem, usunięty ze swego pułku i z Warszawy, został on odkomenderowany do sztabu dywizyi ułanów, naprzód do Krasnegostawu, potem do Łęczny i Siedlec, osobiście napozór wolny, lecz właściwie internowany i oddany pod nadzór specyalny ówczesnego dowódcy tej dywizyi, generała Adama ks. Wirtemberskiego, który mimo stanowiska i tytułu nie pogardzał utrzymywaniem stałych stosunków z policyą tajną. W tem położeniu, w męczącem, biernem oczekiwaniu zawieszonej nad nim zguby, jeszcze pół roku przetrwać wypadło Łukasińskiemu. A gorsza od niepokoju o los własny nurtowała go chorobliwa depresya duchowa, gorsze od przeczucia bliskiego nieszczęścia ogarniało go ciężkie jak zmora uczucie ochybności całego podjętego dzieła. „Odłączony od wszystkich znajomych, od zgiełku stolicy, zostawiony prawie samemu sobie w Krasnymstawie, Łęcznie, Siedlcach, miałem czas zastanowić się nad rzeczą i osobami. Z boleścią serca przekonałem się, że błądziłem, sądząc Polaków zdolnymi do podobnych związków. Rozumiałem, że tyloletnie nieszczęścia, poznanie innych ludów i trochę wyżej posunięta cywilizacya nadała moim współziomkom pewny charakter i ducha narodowego, który w ostatnich klęskach

Digitized by Google

zdawał się przebijać, lecz to było tylko momentalnem zjawiskiem, którego śladu nawet dostrzedz dziś niepodobna. Przebiegając w myśli szereg osób i ich charaktery, licząc głupstwa, które zrobili, ich niesforność i zarozumiałość ich w swoich zdaniach, wreszcie, kiedy widziałem, że prawie wszyscy weszli do związku bez powołania, bez zastanowienia się nad osobistem niebezpieczeństwem, osądziłem, że ten związek w żadnym czasie, nawet w najpomyślniejszych okolicznościach nie przyniesie żadnej korzyści krajowi, lecz przeciwnie, w każdym momencie szkodliwym mu być może. Tak usposobiony,... nie należałem już moralnie do związku, a jednak go broniłem, bo tak mój charakter mi kazał". Bije z tych słów beznadziejność okropna; uszanować ją trzeba, ale nie brać dosłownie; strącić z niej należy retrospektywną rozpacz pogrzebanej żywcem ofiary.

Natychmiast po przeniesieniu Łukasińskiego na reformę i wysłaniu go z Warszawy w grudniu 1821 r. zarządzone zostało pierwsze przeciw niemu śledztwo tajne. Rzecz charakterystyczna, że dotychczas W. Książę nietylko pozornie, lecz naprawdę był zostawiał go zupełnie w spokoju, poprzestając zupełnie na udzielonem przez niego w Belwederze wyjaśnieniu; tak że pomimo wyraźnej, tak bardzo go obciążającej denuncyacyi sierpniowej Sznaydra, przez całe upłynione odtąd cztery miesiące nie ma żadnego śladu jakichkolwiek środków śledczych przeciw Łukasińskiemu. Obecnie dopiero, w grudniu, czy to powodowany mściwością za okazaną oporność w sprawie Gołaszewskiego, czy też, podług osobliwych swoich pojęć o honorze i subordynacyi, zachwiany tamtą opornością w dotychczasowem zaufaniu do Łukasińskiego, W. Książę postanowił przeprowadzić jaknajostrzejsze przeciw niemu śledztwo, celem ostatecznego

Digitized by Google

sprawdzenia ciążącej nad nim denuncyacyi. W. Książę pierwotnie był skierował uwagę na Machnickiego, o którym dużo mówił w swym donosie Sznayder a całkiem milczał w swej deklaracyi Łukasiński. Zarządzony został już w końcu września zwykłą drogą przez Kempena nadzór tajny nad Machnickim, lecz nie dał żadnych rezultatów i był zaniechany w grudniu t. r. Odtąd mianowicie cała podejrzliwość wielkoksiążęca ześrodkowała się na Łukasińskim. A zależało W. Księciu tembardziej na dokładnem wyjaśnieniu całej niniejszej drażliwej afery, którą dotychczas był ukrył i ubił na własną odpowiedzialność, że właśnie sam jechać miał do Petersburga w doniosłej sprawie renuncyacyjnej. Przedsięwziął tedy przeciw Łukasińskiemu śledztwo na własną rękę, nagłe i bezwzględne, które powierzył swojej zaufanej kontrpolicyi, Mackrottowi i Schleyowi, w sekrecie bezwarunkowym przed Wyższą Sekretną Policyą i Biurem Centralnem Policyi, przed Kempenem, Lubowidzkim, Rożnieckim a zwłaszcza Nowosilcowem. Nakazał śledzić niewidzialnie wszelkie czynności i stosunki Łukasińskiego w Krasnymstawie a zarazem przetrząsnąć potajemnie jego mieszkanie na ulicy Przyrynek w Warszawie, zamknięte na klucz po jego wyjeździe, w szczególności zaś dostać się do jego papierów, które on na wyjezdnem miał zamknięte w kufrze ukryć na strychu. Równocześnie jednak W. Książę rozkazał roztoczyć tajny nadzór nad wszystkiemi krokami Sznaydra, w którym podejrzywał agenta prowokatora, podesłanego sobie przez Rożnieckiego lub Nowosilcowa. Mackrott natychmiast zabrał się do roboty. Była ona z samej swej natury nader drażliwa a chodziło też o to, aby przedwcześnie nie zaniepokoić związkowców. Jeden z najsprytniejszych agentów tajnych kontrpolicyi, Ludwik Grünberg, przebrany za

Digitized by Google

pisarza biura wojskowego, wynajął pod koniec grudnia 1821 r. mieszkanie w domu zamieszkałym przez Łukasińskiego. Po zwalczeniu rozmaitych trudności technicznych, z zachowaniem wszelkich ostrożności, Grünberg w drugiej połowie stycznia 1822 r. wprowadził po północy na strych Mackrotta i Schleya; na ulicy czekał przygotowany powóz, na którym znalezione papiery miano natychmiast zawieźć do Belwederu. Łatwo pootwierano wszystkie zamki »za użyciem gwoździa«, dokonano szczegółowej rewizyi, lecz oprócz starych akt sądowych nic podejrzanego nie znaleziono. Mimo to zawzięcie kontynuowano rozpoczęte poszukiwania. W początku lutego udało się trafić do dziewczyny pewnej, Paździerskiej, kochanki Miecznikowskiego, lokaja Łukasińskiego, zamieszkałej, razem z dwiema modystkami, w tymże domu »na pensyi« u jakiejś dwuznacznej wdowy. Grünberg jako sąsiad z całą galanteryą wyprawił dla tych panienek solenną ucztę, na którą zaprosił dla kompanii dwóch przyjaciół, ludzi poważnych, »wpływowych«, t. j. Schleya i Mackrotta. Tamci dwaj zajęli się modystkami; zgrabny Mackrott zdobył serce Paździerskiej. Niebawem wydostał on od niej różne szczegóły poufne o Łukasińskim a nawet skłonił ją do przeprowadzenia się na inne mieszkanie, gdzie byłby swobodniejszy w swych afektach i gdzie też zaraz bez jej wiedzy dyskretnie zrewidował jej zamknięty kufer i zostawiony u niej kufer Miecznikowskiego, lecz znalazł tam tylko listy miłosne lokaja i książki Łukasińskiego. Całą tę smaczną odysseę podawano w raportach wprost W. Księciu. Koszt tych mozolnych badań likwidował skrupulatny Mackrott W. Księciu na 1216 złp. Wynik ostatecznie był żaden. Niezmordowany Mackrott nie dawał jednak za wygranę. »Ponieważ wszystkie poszukiwania — pisał — okazały się bezskutecznemi i denuncyacya osłabioną

Digitized by Google

została,... potrzeba śledzić postępowanie majora Machnickiego i innych, których denuncyowano jako najgorliwszych członków sekty kosynierów; zjednać sobie służących tychże członków, ażeby za ich pomocą można było czynić rewizye w mieszkaniach ich panów; mieć baczność na domy, w których oni bywają i wejść w stosunek z ich przyjaciółmi; uważać, czyli stamtąd, gdzie odbywają się schadzki tych członków, nie są wynoszone jakie papiery; utrzymać przyjaźń z dziewczyną, przez lokaja Łukasińskiego utrzymywaną; zarządzić poszukiwania w domu Fiszera, żyjącego w przyjaźni z Łukasińskim«.

Akcya śledcza Mackrotta, chybiona w rzeczy głównej, tyczącej się pościgu za papierami Łukasińskiego, z drugiej strony, o ile dotyczyła zarządzonego nad Sznaydrem nadzoru, pociągnęła za sobą wprost już fatalną w swych skutkach kompromitacyę. Nadzór ten powierzył Mackrott świeżo zwerbowanemu agentowi, okazującemu wielką gorliwość, niejakiemu Hieronimowi Szymanowskiemu, któremu płacił 3 dukaty miesięcznie; oddając mu opiekę nad Sznaydrem, »zmuszony byłem — tak później tłómaczył się skonfundowany Mackrott przed W. Księciem — odkryć mu wiele tajemnic, tyczących się tej sprawy«. Owóż ten Szymanowski nie był niczem innem, tylko kreaturą Lubowidzkiego, Kempena i Biura Centralnego policyi, podesłaną Mackrottowi przez Rożnieckiego, który, zwąchawszy o jakiemś najtajniejszem śledztwie, odbywanem poza jego plecami przez kontrpolicyę wielkoksiążęcą, pragnął za wszelką cenę dorwać się do sekretu. Fortel udał się w zupełności; Szymanowski natychmiast wszystko, co mu było powierzone przez Mackrotta, wyśpiewał Rożnieckiemu; od tego zaś niezwłocznie dostał języka spragniony podobnej wieści Nowosilcow.

Digitized by Google

Nowosilcow, jakkolwiek wtedy właśnie srodze zajęty świeżym donosem berlińskim i śledztwem Pantakoiny, ocenił odrazu nierównie wyższą doniosłość tej nowej sprawy związkowej, gdzie wchodzili już nie akademicy, lecz oficerowie wojska polskiego. To też, nie tracąc czasu, puścił się na swoją rękę za tym nowym tropem i niebawem, zapewne przy pomocy Rożnieckiego, mógł wystąpić z własną denuncyacyą w tejże sprawie, tak zazdrośnie ukrywanej przez W. Księcia, zmusić go do ujawnienia jej i otwarcia sobie do niej przystępu, a tem samem zyskać tytuł do kierowania nią i wyzyskania jej w pożądanym najszerszym i najszkodliwszym sposobie. Znalazł on sobie mianowicie usłużnego donosiciela w osobie byłego porucznika Józefa Nagórskiego. Nagórski służył dawniej w pułku 6 Księstwa, odznaczył się w kampanii 1809 r. przy wzięciu Sandomierza, był w kampanii 1812 r. i przy obronie Zamościa w 1813 r., dostał krzyż złoty polski, potem za Królestwa wszedł w stopniu porucznika do grenadyerów gwardyi, lecz otrzymał dymisyę i udał się w Kaliskie, gdzie miał krewnego, wzmiankowanego byłego kapitana Stamirowskiego, głośnego przed kilku laty ze swojej awantury z Sokolnickim, teraz dzierżawcę dóbr Tymieniec pod Kaliszem. Stamirowski, człowiek bez charakteru, lecz pozujący na patryotę, odkąd odsiedział twierdzę naskutek samowoli W. Księcia, był przyjęty przez Dobrzyckiego do gminy kaliskiej Towarzystwa Patryotycznego, poczem sam z kolei zaraz w sierpniu 1821 r. wtajemniczył Nagórskiego, który na jego przedstawienie w połowie września przez Dobrzyckiego i Koszutskiego również został przyjęty w Kaliszu do Towarzystwa. Obecnie, w początku 1822 r., Nagórski, niewiadomo dokładnie jakim sposobem, najpewniej przez policyę tajną Rożnieckiego, szczególnie czynną w Kaliskiem,

Digitized by Google

zjawił się w Warszawie u Nowosilcowa i za skromną zapłatę otrzymanych od niego 800 rubli wydał mu wszystko, co tylko wiedział o związku a co głównie dotyczyło gminy kaliskiej oraz prowincyi poznańskiej. Nowosilcow, mając w ręku te dwa atuty, wiadomość o śledztwie Mackrotta i własny donos Nagórskiego, wystąpił już wprost przed W. Księcia, biorąc niejako odwet za dotychczasowe pominięcie siebie w tej sprawie. Nie było rady. W. Książę, acz z największą niechęcią, zmuszony był odkryć Nowosilcowowi stan rzeczy i na jego życzenie posłać do niego Sznaydra. Nowosilcow serdecznie przytulił i zachęcił biednego Sznaydra, który dotychczas, dostawszy dozór policyjny zamiast oczekiwanej nagrody, w najgłupszem znajdował się położeniu; rozpytał go gruntownie i z największemi szczegółami i polecił mu złożyć na piśmie listę wszystkich oficerów należących do związku. W. Książę Konstanty objawił najmocniejsze niezadowolenie z powodu natrętnej gorliwości Nowosilcowa; kazał sobie wprzódy okazać ową listę i poczynił na niej własnoręcznie lapidarne uwagi, streszczające się w tym sensie, że on uznaje Sznaydra za łotra, co było prawdą zupełną, a denuncyacye jego za potwarcze, sfabrykowane w celach osobistego zysku, wyssane z palca, co już było tylko częścią prawdy. Podobnież potraktował jaknajpogardliwiej nową nieproszoną, narzuconą sobie przez komisarza cesarskiego, denuncyacyę Nagórskiego. Tym swoim poglądem podzielił się W. Książę z Namiestnikiem Zajączkiem, przed którym teraz również nie było już sposobu ukrywać dłużej tej sprawy, a w którym spodziewał się oczywiście znaleść poparcie. Ale Zajączek, nastrojony odpowiednio przez Nowosilcowa, oświadczył W. Księciu z powodu zakomunikowanych sobie niniejszych odkryć donosicielskich, że on wierzy w ich

Digitized by Google

zasadność, gdyż „sam nie ufa swemu własnemu narodowi, bo go zna, skłonny jest zatem uwierzyć, iż to, co doniesiono o rzeczonych towarzystwach (tajnych) jest aż nadto prawdziwem“; dodał nawet, że „gdyby wybuchła wojna z Turcyą, nie radziłbym zostawiać wojsk polskich w Królestwie; niechajby zostały posłane na plac boju, będą się dobrze biły a kraj będzie spokojny; na ich zaś miejsce przysłanoby w takim razie jednę lub dwie dywizye rosyjskie byle tylko liniowe“. Dziwnie zaiste brzmiały podobne słowa i rady w ustach starego kościuszkowca i legionisty, jak Zajączek, ale jeszcze niezwyklejszą była odprawa, z jaką spotkały się ze strony W. Księcia Cesarzewicza. W. Książę Konstanty w największej pasyi wpadł na Zajączka, w obecności Nowosilcowa, przytomnego przy tej scenie szczególnej, „nagadał mu rzeczy dość nieprzyjemnych“ i oświadczył mu w żywe oczy, „że on Cesarzewicz, choć cudzoziemiec, jest przecie lepszym Polakiem od Księcia Namiestnika i że sam podejmuje się bronić Polaków przed monarchą“. Na takim stanowczym oporze W. Księcia rzecz na razie utknęła — lecz już nienadługo.

W tem mianowicie miejscu przyszło powtórne, tym razem decydujące w swych dalszych skutkach i zabójcze pchnięcie policyjno-dyplomatyczne, zdaleka, aż z Paryża, od jednego z największych wrogów sprawy polskiej, tamecznego posła rosyjskiego Pozzo di Borgo. Stosunki związków polskich z Paryżem, ze względu na niedawną tradycyę polsko-francuską oraz na silne napięcie czynne spółczesnej akcyi spiskowej we Francyi, były w ich działalności punktem najniebezpieczniejszym, najstaranniej też strzeżonym. Że istniały, nie może ulegać wątpliwości; w jakiej dokładnie postaci i rozmiarze, nie daje się dziś ściśle określić. Łukasiński umyślnie najskwapliwiej baczył,

Digitized by Google

aby nie kompromitować się z tej strony, wyjątkowo drażliwej. Nie zapobiegł jednak temu, że w Paryżu znalazły się osoby mniej ostrożne a nawet mniej pewne, pozostające w niejakiej styczności ze związkiem. Był między nimi młody i zamożny Wielkopolanin, Arnold Skórzewski, były student berliński, który wiosną 1821 r., z rekomendacyi Dobrogojskiego, przyjęty był w Warszawie do związku osobiście przez Łukasińskiego, a wybierając się latem t. r. do Paryża, podjął się pośrednictwa z wybitniejszymi przedstawicielami stronnictw liberalnych, jeśli nie związków francuskich. Był to człowiek uczciwy i chętny i żadne też z jego bezpośrednio powodu nie wynikły zrazu komplikacye. Ale nieszczęście mieć chciało, że poczciwy, lecz niemądry i łatwowierny stary Dobrogojski wdał się w drugą rekomendacyę, całkiem już chybioną. W początku grudnia t. r. zgłosił się do niego Jan Karski, dymisyonowany oficer artyleryi, i oświadczył się z zamiarem, „jechać dla zrobienia karyery do Paryża albo i do Grecyi“ dla wzięcia udziału w powstaniu przeciw Turkom. Karski, rodem z Pomnichowa pod Modlinem, obecnie lat około trzydziestu, był wszedł młodym chłopcem w 1808 r. do armii Księstwa Warszawskiego, odbył kampanię galicyjską 1809 r., gdzie pod Jedlińskiem porąbany przez huzarów austryackich zasłużył sobie na krzyż srebrny wojskowy, był w kampanii rosyjskiej i saskiej 1812—13 r., wstąpił potem do armii Królestwa, lecz już w końcu 1815 r. wziął dymisyę i odtąd włóczył się po bruku bez zajęcia a w dotkliwej potrzebie pieniężnej, gdyż, mając pretensyę należenia do „lepszej sfery“ i używania życia, nie posiadał odpowiednich po temu środków materyalnych. Dobrogojski powziął myśl niefortunną skorzystania z jego wyjazdu, aby załatwić przez niego polecenia poufne w Paryżu, czego z całą gotowoś-

Digitized by Google

cią podjął się Karski. Związkowcom warszawskim zależało wtedy bardzo na tem, aby umieścić w pismach francuskich krótki artykuł zredagowany przez Cichowskiego, pod postacią korespondencyi z Warszawy, gdzie odsłoniono zarówno rozpoczęte świeżo w Królestwie pierwsze represye przeciw prasie i młodzieży akademickiej, jakoteż przygotowania rządu celem zapewnienia sobie większości rządowej na przyszłym sejmie, a wzmiankowano także o losie Heltmana i piętnowano rolę odgrywaną w Królestwie przez Nowosilcowa. Sam Łukasiński, będąc właśnie w onej chwili, w pierwszych dniach grudnia 1821 r., pochłonięty kłopotami wynikłemi dlań ze sprawy Gołaszewskiego, swoją reformą i wysłaniem z Warszawy, nie mógł zapobiedz tak fatalnemu wyborowi wysłańca paryskiego w osobie nadarzającego się Karskiego. Karski, wywiedziawszy się jeszcze rozmaitych poufnych szczegółów, dotyczących związku, od wygadującego się przed nim Dobrogojskiego, otrzymał na drogę papiery dla oddania Skórzewskiemu w Paryżu, a mianowicie list Dobrogojskiego oraz rzeczony artykuł, który spodziewano się opublikować przy pomocy deputowanego Izby paryskiej Etienna, znanego w Warszawie, jak zaznaczono, jeszcze z doby napoleońskiej, kiedy przy Marecie był prowadził interesa polskie i uczestniczył w redakcyi konstytucyi Księstwa Warszawskiego, a zaliczającego się obecnie w dobie Restauracyi, jako śmiały i świetny mówca i publicysta opozycyjny, do koryfeuszów liberalizmu francuskiego.

Karski wyjechał z Warszawy w początku stycznia 1822 r., zatrzymał się po drodze w Kaliszu, gdzie oddał Dobrzyckiemu otrzymany również na wyjezdnem list Dobrogojskiego, zalecający mieć do niego pełne zaufanie i udzielić mu zasiłku pie-

Digitized by Google

nieżnego; w połowie stycznia był w Dreźnie, gdzie zgłosił się do Kniaziewicza, lecz napróżno usiłował wybadać ostrożnego generała; stąd udał się do Paryża, gdzie stanął w początku lutego. W Paryżu zgłosił się do Skórzewskiego i oddał mu powierzone sobie papiery, — między innemi ów artykuł, który też, przy poparciu Etienna, ukazał się niebawem, w połowie lutego, w poczytnem *Constitutionnel,* zwrócił uwagę publiczną, niemile dotknął czujnego Pozza i był przedmiotem jego reklamacyi do ministeryum francuskiego, jako rzekomy objaw rozpuszczenia się prasy paryskiej. Karski, zamieszkawszy w Paryżu, zaczął tam prowadzić wesołe życie hotelowe, porzuciwszy oczywiście rycerskie zamiary przelewania krwi za wolność grecką. Podejmując się swojej misyi w Warszawie, nie działał on, jak się zdaje, z pełną premedytacyą prowokatorską, nie był jeszcze szpiegiem rządowym, choć prawdopodobnie był już w duszy kandydatem do tej funkcyi w razie potrzeby; lecz już po paru tygodniach pobytu w Paryżu, znalazłszy się w takiej potrzebie, potraciwszy, co miał ze sobą, postanowił się sprzedać. Udał się tedy w końcu lutego do ambasady rosyjskiej i zameldował się Pozzowi jako „wierny poddany J. C.-K. M., który prosi o chwilę rozmowy poufnej dla odkrycia rzeczy ważnych“. Przyjęty przez posła, odkrył mu istnienie rozległej „konspiracyi“ polskiej, wygadał wszystko, co mu było wiadomem, i dużo więcej jeszcze, opowiedział o powierzonych sobie listach, wydał Dobrogojskiego, Dobrzyckiego, Skórzewskiego i towarzyszy, słowem, dostarczył denuncyacyi obfitej i interesującej, poczem, oświadczywszy, że został w Paryżu „okradziony“ i skutkiem tego znajduje się w kłopocie, poprosił o zasiłek brzęczący. Pozzo, stary Korsykanin, niegdy wróg osobisty Napoleona, do któ-

Digitized by Google

rego zguby niemało się przyczynił, pierwotnie na żołdzie angielskim, potem, dzięki znajomości z Czartoryskim, tak niefortunnym zazwyczaj w wyborze protegowanych, wzięty na służbę rosyjską, przetrwał swego protektora, utrwalił się na stanowisku wpływowem ambasadorskiem w Paryżu, skąd oddziaływać umiał wybitnie na kierunek całej polityki ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu, skąd też oprócz wydatnych wpływów umiał sowite wyciągać dochody, biorąc potajemnie suty żołd od Ludwika XVIII, potem od Ludwika-Filipa a zarabiając też bokiem przez stosunki zażyłe z mocarzami giełdy paryskiej. „Tłusty Pozzo“, z gatunku tych sprytnych tłuściochów, którzy, wbrew szekspirowskiej opinii, bywają nieraz niebezpieczniejsi od chudych Kasyuszów, gdyż mają przewagę większej równowagi nerwowej i pozorów dobroduszności, oddawna, jeszcze z czasów nienawistnej sobie polskiej polityki Napoleona, z przekonania i instynktu nienawidził Polski, w Polaku Czartoryskim serdecznie nienawidził swego dobroczyńcy, potem w czasie Kongresu wiedeńskiego należał do najzaciętszych przeciwników założenia Królestwa Polskiego i całej pierwotnej restytucyjnej polityki polskiej Aleksandra. Denuncyacya niniejsza była dlań gratką nielada. Bardzo uważnie wysłuchał on Karskiego; jednakowoż, sam łapownik pierwszej miary i z własnego doświadczenia tem ostrożniejszy w podobnych materyach, pieniędzy narazie mu nie dał, kazał przyjść za tydzień i przynieść porządną denuncyacyę na piśmie. Tymczasem zaś zwrócił się do policyi francuskiej, do przyjaciela swego Francheta, który był najzupełniej na jego usługi do tego rodzaju funkcyi, i zalecił mu roztoczenie tajnego nadzoru nad Karskim oraz wszystkimi przez niego zadenuncyowanymi Polakami przemieszkującymi w Paryżu. Nie-

Digitized by Google

bawem otrzymał istotnie od Francheta jaknajszczegółowszą informacyę poufną, iż Karski w rzeczy samej komunikuje się ze Skórzewskim, przebywającym w Paryżu pod fałszywem nazwiskiem »hrabiego Renaud«; równocześnie dostarczone były dokładne dane policyjne o wszelkich czynnościach ich obu jakoteż całej niemal ówczesnej kolonii polskiej nad Sekwaną; zarazem stwierdzoną została ścisłość opowieści Karskiego względem onego artykułu, świeżo ogłoszonego w *Constitutionnelu*. Tymczasem po upływie tygodnia Karski stawił się punktualnie w ambasadzie z żądaną obszerną denuncyacyą pisemną. Pozzo, po dokonanem policyjnem sprawdzeniu tożsamości osoby donosiciela a poniekąd i wiarogodności jego donosu, wręczył mu obecnie skromny zadatek 300 franków i o wszystkiem teraz dopiero, w początku marca 1822 r., zdał sprawę Nesselrodemu w raporcie urzędowym do Petersburga, skąd natychmiast zawiadomiono W. Księcia Konstantego w Warszawie. Karski, dostawszy trochę grosza, pragnął zrazu pozostać w Paryżu »w nadziei uczynienia dalszych odkryć«; ale Pozzo, trafnie sądząc, że »dłuższa jego bytność w Paryżu byłaby bezużyteczną« a natomiast będzie go można lepiej zużytkować w Warszawie, skłonił go do powrotu do Królestwa za cenę dalszych 2000 franków, które zresztą dla większej pewności wypłacił mu dopiero przed samym wyjazdem. Zostało przytem ułożone, że Karski uda się naprzód do Kalisza, zobaczy się z Dobrzyckim pod pozorem sprawozdania ze swej misyi paryskiej, wydostanie od niego listy do Warszawy, kompromitujące innych członków, a następnie uda się do Warszawy, stanie w hotelu Niemieckim lub Wileńskim i komunikując się potajemnie z policyą, będzie się starał jaknajdłużej utrzymywać stosunki ze związkowcami.

Digitized by Google

Karski istotnie w drugiej połowie maja 1822 r. powrócił do kraju, lecz w wykonaniu ułożonego planu coś w ostatniej chwili zepsuło się czyli raczej zmieniło; dość, że przybywającego donosiciela aresztowano zaraz na samej granicy i przywieziono już jako więźnia do Warszawy. Ponieważ W. Książę Konstanty był jaknajdokładniej uprzedzony zawczasu przez Pozza o wyjeździe Karskiego z Paryża, jego marszrucie i dacie przybycia nad granicę, trudno więc przypuścić, aby w sprawie, której taką wagę przypisywano w Belwederze, mogło tu zajść proste nieporozumienie lub niezręczna gorliwość policyjna. Nie ulega też wąpliwości, że zmiana pierwotnego planu nastąpiła z wyraźnego rozkazu W. Księcia Konstantego. Pozostawienie Karskiego na wolnej stopie, jako agenta prowokatora, mogło doprowadzić do nieobliczalnego z góry rozdmuchnięcia całej sprawy, do skompromitowania niewiadomej liczby oficerów; odpowiadałoby to gorącemu życzeniu Nowosilcowa, lecz nie leżało bynajmniej w intencyach W. Księcia. W rzeczy samej, okazuje się, że właśnie W. Książę osobiście wydał kategoryczny rozkaz do wszystkich straży pogranicznych, aby Karskiego uwięzić natychmiast na samej granicy i dostawić pod ścisłym konwojem wprost do Warszawy, gdzie dla tem ściślejszego odosobnienia i tajemnicy, zamknąć go kazał na górnem piętrze we własnym pałacu Brühlowskim. Tutaj więzień nasampierw, pod bezpośrednim kierunkiem W. Księcia, poddany został indagacyi przez jego zaufanego inkwirenta rosyjskiego oberaudytora przy sztabie generalnym Cesarzewicza, Jowca. Następnie dopiero o przybyciu i aresztowaniu Karskiego powiadomiony został Nowosilcow, który też nie omieszkał z tego powodu zwrócić się do Aleksandra z gorzkiem ubolewaniem i z subtelną między wier-

Digitized by Google

szami skargą denuncyatorską na niewłaściwość podobnych zarządzeń wielkoksiążęcych. W istocie, aresztowanie Karskiego na granicy i uniemożliwienie mu tym sposobem dalszej roboty prowokatorsko-szpiegowskiej zepsuło poczęści szyki, bo brakło skutkiem tego zupełnie pożądanych dowodów piśmiennych. Poradzono sobie jednak z tym nieprzewidzianym kłopotem i częściowo naprawiono rzecz takim fortelem, że Karski już w Warszawie, w więzieniu, napisał podyktowany sobie przez policyę list do Dobrzyckiego, datowany rzekomo z wolności, przed przejściem granicy, we Wrześni, i rzekomo u niego w kieszeni pochwycony przy aresztowaniu. Fikcyjny ów list, pod pozorem poufnego sprawozdania z wyprawy paryskiej, miał na celu zawrzeć, w nadającej się do sądownego użycia dowodowej i niepodejrzanej formie pisemnej, jaknajobfitsze szczegóły o istnieniu zbrodniczego związku tajnego, kompromitujące imiennie największą ilość osób. Ciekawa ta produkcya policyjna miała brzmienie następujące: »Kochany Dobrzysiu! Jakkolwiek pragnąłem widzieć się z Tobą, obawa wszelako ściągnienia na siebie oka tamecznych... skłoniła mnie do jechania na Słupce. Niewidzenie się z Tobą nagrodzi mi list ten, który piszę jeszcze za granicą, a który Ci jutro, za przybyciem mojem do Młodojewa, przez pewnego umyślnego posyłam, a to w celu udzielenia Ci z całej podróży wiadomości. Wyjechawszy z Kalisza, przybyłem do Drezna, spodziewając się widzieć z generałem Umińskim, lecz... nie zastałem go więcej; nie wiem, czy się widział z posłem angielskim lub nie; byłem także z wizytą u generała Kniaziewicza, lecz ten mi nie zrobił żadnego powierzenia... Przybywszy do Paryża, byłem z dziesięć dni nim Arnolda (Skórzewskiego) znalazłem, potem oddałem mu list Twój wraz z Dobrogoyskiego artykułem, który miał być w żurnalu umie-

Digitized by Google

szczonym. Przytem oznajmiłem mu to wszystko, co mi Dobrogoyski zlecił mu powiedzieć względem odmian zaszłych w ustawach związkowych, a mianowicie o zaniechaniu masoneryi, jaka dotychczas związek ten pokrywała, i podziale na okręgi. Skórzewski... obiecał dowiedzieć się wiele rzeczy ze strony francuskiej od p. Etienne... Doniosłem mu o tem, że generał Umiński miał się widzieć z posłem angielskim w Dreźnie... Miałem nieszczęście być okradzionym,...; widząc się w potrzebie, gdy mi Sk(órzewski) nie mógł wygodzić, pisałem, żebyś mi z kasy (związkowej) przysłał jaką pożyczkę kilkadziesiąt dukatów; nie musiał Cię mój list dojść, bo spodziewam się, żebyś mi był nie odmówił, lecz na szczęście odebrałem z domu pieniądze od jednego z moich przyjaciół, a tak już tych od Ciebie nie potrzebowałem. Gdybym miał znaczniejsze fundusze, wracałbym może przez Wiedeń i Kraków, a tak może bym mógł co od generała Paszkow(skiego) przywieźć do Warszawy... Przyjęcie generała Kosińskiego do związku znalazł p. Arnold niepotrzebnem, zwłaszcza, iż się z Umińskim nie lubią. Co się tycze Francuzów, to ci są w największym stanie zaburzenia, liczba karbonarów jest niezmierna i wątpię, aby rząd, mimo całej swej baczności, mógł przytłumić. Jak już pisałem, p. Arnold miał mi dać listy do Drezna do generała Kn(iaziewicza), sądząc, iż potrafi utrzymać związki z pruską partyą. To, co ci piszę, powiem Dobrogoyskiemu w Warszawie, w której wszelako tak rychło nie będę, z obawy oka policyi... Tymczasem żegnam Cię, bądź zdrów, kochaj mnie. Jan Karski«. Ażeby skończyć już na tem miejscu z Karskim, należy stwierdzić, że, po użyciu go do wszelkich potrzebnych protokółów zeznawczych i konfrontacyjnych, został on już po kilku miesiącach wypuszczony na wolność; jak jednak okazuje się z własnych jego późniejszych

Digitized by Google

pism do Kuruty oraz próśb żałosnych, podanych Aleksandrowi i W. Księciu Konstantemu, było mu niewygodnie na swobodzie, gdyż »w mieście źle był uważany«; wolałby — są jego wyrazy — »zostawać raczej w więzieniu, jak być z niego wypuszczonym, gdyż nie śmiałbym nigdy do domu ojcowskiego wracać, który wstydem okryłem«. Mimo to nie omieszkał on w następstwie zwrócić się do Mikołaja I z prośbą o wsparcie pieniężne »tytułem odszkodowania i nagrody« i istotnie dzięki poparciu Nowosilcowa otrzymał ponowną zapłatę 500 dukatów; ale nie strawił ostatecznie własnego czynu i hańby, popadł w obłąkanie i skończył w kaftanie waryata u Bonifratrów w Warszawie.

Wystąpienie na scenę Karskiego było dla W. Księcia Konstantego niespodzianką tem przykrzejszą, że taką drogą okolną, przez Petersburg, dochodziło do jego wiadomości, że stamtąd powracała do niego sprawa, którą on ukrywał i dla siebie zachował w Warszawie. Dotychczas względem obu poprzednich donosów, Sznaydra i Nagórskiego, zachowywał się on zgoła nieufnie i podejrzliwie, wyczuwał w nich rękę Nowosilcowa. Z powodu pierwszej z tych denuncyacyi, odkąd w dodatku zakwestyonowaną została przez wyniki negatywne poszukiwań Mackrotta, poprzestał na utrzymaniu tajnego nadzoru nad samym Sznaydrem; z powodu drugiej podobnież ograniczył się znowu do roztoczenia tajnego nadzoru nad samymże Nagórskim, celem sprawdzenia jego stosunków z Nowosilcowem. Słowem, dotychczas wobec delatorskiego nacisku zachowywał się wcale odpornie. Teraz jednak, wobec trzeciego donosu Karskiego, skoro ta delacya przyszła z zagranicy, przez petersburskie ministeryum spraw zagranicznych, rzeczy przybierały postać poważniejszą, tembardziej, że równocześnie z Petersburga, na podstawie interceptowanych, — niewiadomo

Digitized by Google

tylko, czy autentycznych, czy też podsuniętych z rozmysłu, — ułamków korespondencyi dyplomatycznej angielskiej, przychodziły skazówki, jakoby Anglia, wobec spółczesnych komplikacyi wywołanych przez powstanie Greków, dla związania rąk Rosyi i powstrzymania jej od interwencyi w sprawach bałkańskich, gotowała »katastrofę w Polsce na wypadek wojny z Turcyą«. Tak przynajmniej brzmiała pewna depesza poufna ówczesnego posła angielskiego w Berlinie, sira G. H. Rosego, znanego z swego żywego zainteresowania dla spraw greckich, tureckich i polskich, adresowana do posła angielskiego w Petersburgu, sira Ch. Bagota, a która wtedy właśnie, w początku 1822 r., dostała się do rąk Aleksandra, razem z kilkoma innemi jeszcze tajemniczemi interceptami anonimowemi, pisanemi językiem umówionym, przeplatanym cyfrą, gdzie jacyś niewiadomi agenci zagraniczni komunikowali sobie jakieś sekretne informacye o widokach wywołania w Królestwie Polskiem i guberniach zachodnich Cesarstwa akcyi powstańczej przeciw Rosyi. Najprawdopodobniej były to rzeczy bądź nic nie znaczące, bądź też wprost falsyfikaty; zapewne były one umyślnie podrzucane Aleksandrowi dla sparaliżowania jego polityki zagranicznej przez niepokój o bezpieczeństwo wewnętrzne; a nie jest też wyłączonem przypuszczenie, że były mianowicie dostarczane przez Prusy, w potrójnym celu: ostudzenia Aleksandra dla spraw wschodnich, ochłodzenia go względem Anglii, wreszcie, *last not least,* zniechęcenia go ostatecznie do Królestwa Polskiego i Polski. Wszak całkiem podobna metoda stosowaną była przez Prusy przed dziesięcioleciem, kiedy zuełnie tak samo z Berlina dostarczane były do Petersburga sfałszowane rzekome »raporty« francuskiego ministra spraw zagranicznych, Champagnego, dla Napoleona,

Digitized by Google

z wyszczególnieniem planu rozszerzenia Księstwa Warszawskiego i odbudowania Polski, a to w celu ostatecznego odstrychnięcia Aleksandra od Napoleona, co też wówczas szczęśliwie się powiodło. Owóż Aleksander, jak wówczas był uwierzył w tamten »raport« napoleoński, — tak doskonale zresztą sfabrykowany, że dziś dopiero przez szczegółową analizę krytyczną można było wykryć w nim falsyfikat, — tak obecnie mocno wziął do serca niniejsze podejrzane »intercepty« angielskie. Zakomonikował on je natychmiast do Warszawy W. Księciu Konstantemu, nakazując mu zdwojone z tego powodu baczenie na knowania spiskowe polskie.

W Książę Konstanty teraz dopiero zaczął stopniowo ulegać, jakkolwiek ciągle jeszcze z niechęcią i niewiarą. Zarządził w końcu kwietnia 1822 r. przez Wyższą Sekretną Wojenną policyę nadzór nad Dobrogovskim, a nawet nad generałem Chłopickim, o którym były wzmianki w denuncyacyach Nagórskiego i Karskiego; tę ostatnią czynność dozorczą nad generałem rozkazał zresztą przerwać już po dniach kilku. Równocześnie przez Haukego i Rautenstraucha zażądał poufnie od wybitniejszych członków Wolnomularstwa Narodowego szczegółowych »deklaracyi« pisemnych o tym związku, oddawna sobie znanym w zarysach ogólnych. W złożonej nasampierw obszernej deklaracyi Kozakowskiego znalazła się zaraz dobitna wzmianka o Rożnieckim i danej przez niego podniecie do założenia Wolnomularstwa Narodowego. »Najpierwszym powodem założenia tej loży — pisał tu Kozakowski — była dla nas myśl rzucona przez JW. generała Rożnieckiego, gdyż mnie samemu mówił raz obszernie w loży Wielkiego Wschodu, że trzeba koniecznie to niemieckie wolnomularstwo obalić a podnieść polskie, któreby nam przypominało narodowość«. Nazajutrz Skrobecki, w uzu-

Digitized by Google

pełnieniu swego podanego we wrześniu r. z. pisma, złożył nadzwyczaj drobnostkowe »Objaśnienie«, do którego później jeszcze bliższe dołączył dodatki, a gdzie, obok szczegółowej relacyi o Wolnomularstwie Narodowem, wyliczył imiennie 33 znanych sobie członków. Dalej podobne deklaracye złożyć musieli kolejno major Kindler, porucznik Masłowski, kapitan Rychłowski, Wierzbołowicz, po kilku dniach Szreder, Machnicki, kapitan Bortkiewicz i major Wroniecki, na samym końcu Węgrzecki. Z nich wszystkich jeden tylko Machnicki odrazu, w przewidywaniu najdalszych konsekwencyi, wystąpił z denegacyą bezwzględną, oświadczył, iż związek był »urojeniem« i »nigdy rzeczywiście nie egzystował«. Wszyscy inni, milcząc o Towarzystwie Patryotycznem, o którem zresztą część ich niewiele lub nic nie wiedziała, mówili wyłącznie o Wolnomularstwie Narodowem. Wierzbołowicz, podobnież jak Kozakowski, podniósł z naciskiem interwencyę Rożnieckiego a nawet wręcz wyraził się, iż »powodem do założenia Wolnomularstwa Narodowego była myśl rzucona przez generała Rożnieckiego«. W charakterystycznej deklaracyi Węgrzeckiego był znowuż ważny ustęp o Rożnieckim: »przypominam sobie, że członek naszego towarzystwa (Wielkiego Wschodu polskiego), Wielki Mistrz Rożniecki w czasie trwających kłótni (masońskich) dał się nieraz z tem słyszeć, że dobrzeby było co nowego, narodowego, na miejsce wówczas istnących a kłócących się lóż utworzyć; stąd wnosiłem, że on musi być tej nowego związku (Wolnomularstwa Narodowego) tajemnicy uczestnikiem«.

W. Książę Konstanty, odebrawszy deklaracye powyższe do wyłącznej swojej wiadomości, wzdragał się ciągle przed rozpoczęciem jakiejkolwiek represyi. Ograniczył się do wydania w maju 1822 r., przez Komisyę wojny, rozkazu okólnego, gdzie, powołując

Digitized by Google

się na wydany przez Namiestnika zakaz zeszłoroczny wszelkich towarzystw tajnych, wzywał wszystkich wojskowych, »iżby, jeżeli który z nich do towarzystwa wolnomularskiego lub innego jakiego w kraju lub zagranicą należał, uczynił w tej mierze deklaracyę na piśmie z wyrażeniem nazwiska loży lub towarzystwa, tudzież z zaręczeniem, iż do niego już nie należy i na przyszłość do żadnego takowego już należeć nie będzie. Komisya Rządowa wojny spodziewa się, że pp. oficerowie, urzędnicy, oficyaliści wojskowi i wojskowi niższych stopni postąpią sobie w tej okoliczności z tą otwartością i szlachetnością, jak na ludzi honorowych przystoi«. Takie wezwanie zostało też osobno przez Rautenstraucha posłane do Krasnegostawu Łukasińskiemu, o którego wszak tu chodziło najbardziej. Łukasiński żądaną deklaracyę dał, lecz domyśleć się, a nawet z dochowanego własnoręcznego konceptu tego pisma przekonać się można, z jaką dał męką. Odwołanie się w okólniku do honoru przy nakazie odkrycia »nazwiska« związku było zapewne bronią obosieczną, kierującą się przeciw związkowcom, zdecydowanym zachować dyskrecyę: ale była to także furtka do ubezpieczenia masy deklarantów wojskowych, których przeszłe czynności związkowe pokrywała odtąd data tego okólnika i ich deklaracyi. Tymczasem w drugiej połowie maja t. r. dostarczony został do Warszawy Karski. W. Książę, Konstanty, trzymając go w ścisłym sekrecie u siebie w pałacu Brühlowskim, pierwotnie wciąż jeszcze ograniczał się do przeprowadzonych z nim pierwszych przesłuchań przez Jowca. Wstrzymywał się natomiast ciągle od zarządzenia jakichkolwiek środków represyjnych i aresztów natarczywie żądanych przez Nowosilcowa, ciągle mając głównie na widoku niedopuścić tej pijawki śledczej do spraw wojskowych i wygarnąć armię polską, którą uważał za swoją własność, z nieobliczalnych powikłań.

Digitized by Google

Ale Nowosilcow nie dał sobie tak łatwo zeskamotować owocu pracowitych robót swoich. Był on teraz, po zjawieniu się Karskiego, górą na całej linii i wziął po swojemu odwet zupełny na samym W. Księciu. Uderzył celnie i bardzo śmiało. Wystosował do Aleksandra obszerny, najpoufniejszy raport, zatytułowany przez niego »Przyczynkiem do dziejów naszej administracyi w Polsce« a będący poprostu aktem oskarzenia przeciw W. Księciu Konstantemu. Odsłaniał tutaj Nowosilcow całe nawskroś jego zdaniem opaczne, nadmiernie wyrozumiałe, wręcz nielojalne postępowanie W. Księcia względem jawnego spisku polskiego, karygodne niedowiarstwo okazywane denuncyantom, a zaufanie okazywane spiskowcom, tajny, na własną rękę sposób działania z niedopuszczeniem do sekretu nawet jego, komisarza cesarskiego; żalił się boleśnie na wyraźną nieufność, na ciężką wprost opresyę, jakiej dotychczas, w gorliwych swych pracach śledczych dla służby cesarskiej, doświadczać mu przychodzi od Cesarzewicza; odwoływał się wreszcie do osobistego wdania się monarchy w te sprawy, bo inaczej on za nic ręczyć nie może. »Niepodobna ukrywać, — pisał — że nic mniej nie podoba się Jego Cesarzewiczowskiej Mości, jak moja interwencya w sprawach, dotyczących armii... W. Książę wyobraża sobie, że jestto intryga, skierowana przeciw dobrym oficerom... Wszystko to przekonywa, ...do jakiego stopnia Jego Cesarzewiczowska Mość stara się odepchnąć wszelką myśl o złym duchu w armii, będącej pod Jego rozkazami, jak mu niemiło mieć do czynienia z dowodami, które Mu w tym względzie są dostarczane, z jaką troskliwością usiłuje On przytłumić sprawę takiej doniosłości... Niechaj W. C. M. raczy w mądrości Swojej rozważyć tę okoliczność a znajdzie sposoby, które w tym wypadku wyjść mogą je-

Digitized by Google

dynie od W. C. M., aby przekonać W. Księcia i skłonić Go do traktowania tej sprawy bez uniesienia i bez uprzedzenia, słowem tak, jak tego wymaga własny Jego interes i dobro służby W. C. M.« Wkrótce potem, po przywiezieniu Karskiego, dorwał się do niego Nowosilcow i dostał go do swojej indagacyi, choć znów nie bez trudności ze strony W. Księcia, po parudniowej dopiero zwłoce i w obecności Jowca, Kuruty i Mohrenheima. W. Książę zresztą ciągle jeszcze stał przy swojem, t. j. po stronie armii, i temu nowemu donosicielowi okazywał tyleż wzgardy i niewiary, co poprzednim. »Jego Cesarzewiczowska Mość — skarżył się ponownie Nowosilcow Aleksandrowi już w końcu maja, po przesłuchaniu Karskiego, — oświadczył mi przy tej sposobności, iż nie może zmienić swego przekonania, że wszystkie zeznania, poczynione przez Sznaydra, Nagórskiego i Karskiego, nie są niczem innem, jak dziełem intrygi, mającej na celu wzbudzić niepokój rządu i źle usposobić W. C. M. dla osób, które pragnie się zgubić w Jego opinii«. Innemi słowy, W. Książę Konstanty dawał niedwuznacznie do zrozumienia Nowosilcowowi, że ma go za to, czem on był w istocie; a zręczność Nowosilcowa polegała na tem, że on, mając odwagę sam, tonem krzywdzonej niewinności, powtarzać te prawdziwe zarzuty przed Aleksandrem, tym sposobem najlepiej odbijał je i stępiał ich ostrze. Tymczasem usiłował w miarę możności wyzyskać i uzupełnić rewelacye Karskiego. Dotychczas byli w grze sami nikczemni denuncyanci; chodziło o to, aby ich donosy poprzeć świadectwem choć jednego uczciwego człowieka. W tym celu Nowosilcow, nazajutrz po rozmówieniu się z Karskim, sprowadził do pałacu Brühlowskiego starego, nieprzygotowanego do niczego Dobrogoyskiego, i tu znienacka postawił go oko w oko z Karskim. Dobrogoyski zrazu

Digitized by Google

się zapierał, lecz naciskany czelnie przez Karskiego, przyznał się do udzielenia mu artykułu francuskiego, dostarczonego przez Cichowskiego; jednak o rzeczy głównej, t. j. Towarzystwie Patryotycznem, jeszcze zamilczał. W. Książę teraz dopiero zaczynał wierzyć; rozkazał osadzić Dobrogoyskiego u Dominikanów oraz aresztować Cichowskiego, nie za związek przecie, lecz za podanie do gazety zagranicznej skierowanego przeciw rządowi artykułu, a i to, jak się zdaje, głównie z tego powodu, że podejrzywał autorstwo znienawidzonych sobie a spokrewnionych z Cichowskim braci Niemojowskich.

W tym samym czasie, z końcem maja t. r., pośrodku tej rozpalającej się zwolna afery śledczej, Aleksander, jak się rzekło, zjechał na rewię wojsk gwardyjskich do Wilna. Przybyli tu W. Książęta Konstanty, Mikołaj i Michał; pokazał się Czartoryski, źle oczywiście w takiej chwili przyjęty; a stawił się przedewszystkiem Nowosilcow, przywożąc swe zdobycze śledcze warszawskie. Zapaść wtedy musiały z ust Aleksandra decyzye fatalne. Tymczasem przez kilka tygodni następnych kontynuowaną była w Warszawie indagacya Jowca. Cichowski zgrabnie wymijał zasadzki śledcze, trzymając się jedynie sprawy artykułu i nie wdając się w przedmioty związkowe. Ale Dobrogoyski, nękany moralnie na wszelkie sposoby, mdlejąc w czasie badania, nakoniec dał z siebie wyciągnąć połowiczne przyznania, kompromitujące Dobrzyckiego. Ten ostatni w dodatku był już wtedy zblizka szpiegowany przez Nagórskiego, którego Nowosilcow był wyprawił do Kalisza z nominacyą urzędową Zajączka na pomocnika kontrolera kasy wójewódzkiej, t. j. na pomocnika Dobrzyckiego. W początku lipca aresztowany został w Kaliszu przez żandarmów Dobrzycki i przywieziony do Warszawy. Wkrótce potem uwię-

Digitized by Google

ziony został w Kaliszu kolega biurowy Dobrzyckiego, Stanisław Dzwonkowski; zarazem dla niepoznaki wzięty był również Nagórski. Dzwonkowski na trzeci dzień po zamknięciu u Dominikanów poderznął sobie gardło. Śmierć tej pierwszej ofiary rzuciła cień ponury na otwierające się dopiero śledztwo, dawała przedsmak tragizmu sprawy. Wysłany do Kalisza pułkownik Fanshave poczynił tam następnie dalsze rewizye; wzięci zostali z kolei Ignacy Bobrowski, Michał Życ i Antoni Koliński, też urzędnicy Komisyi wojewódzkiej kaliskiej, oraz Jan Hugo Koszutski, asesor trybunału cywilnego kaliskiego, czasowy zastępca prokuratora przy tamtejszym sądzie policyi poprawczej. Z tych czterech jeden tylko Koszutski, dzielny, niezłomnej duszy człowiek, należał rzeczywiście do gminy kaliskiej Towarzystwa Patryotycznego; tamci zaś byli tylko dawniej członkami *Polonii* akademickiej we Wrocławiu. Ponieważ W. Książę Konstanty w tym właśnie czasie, w połowie lipca, udawał się na Litwę na krótki objazd wojsk tamecznych, przeto Fanshave rzeczonych więźniów zatrzymał narazie w Kaliszu; po powrocie W. Księcia z Litwy, zostali oni w początku sierpnia sprowadzeni ekstrapocztą i osadzeni u Dominikanów. Po wypadku z Dzwonkowskim zaleconą była ostrożność; zabrano im tedy, jak donosił zajmujący się ulokowaniem ich troskliwy Lubowidzki, »scyzoryki, brzytwy i nożyce«.

W Warszawie, zaraz po aresztowaniu Dobrzyckiego, na miejsce dopiero co, w końcu czerwca, zwiniętej pierwszej Komisyi Haukego do sprawy Pantakoiny, ustanowioną została, reskryptem Namiestnika Zajączka do ministra sprawiedliwości Badeniego, wydanym już w początku lipca 1822 r., pod bezpośrednim naciskiem Nowosilcowa i w składzie przez niego dobranym, nowa, druga Komisya Śledcza, zrazu bez

Digitized by Google

bliżej określonej kompetencyi pod względem przedmiotu a nawet czasu rozpoczęcia swych badań. »Gdy z powodu padłego podejrzenia na p. Dobrzyckiego i innych, — wyrażał się ogólnikowo reskrypt namiestnikowski — ciż z rozkazu wyższego przytrzymani i tu do Warszawy dostawieni zostali, przeto wzywamy JW. ministra sprawiedliwości, ażeby wyznaczył pod prezydencyą radcy stanu Ilnickiego Komisyę Śledczą, złożoną z referendarza stanu nadzwyczajnego Hankiewicza, prokuratora generalnego Podoskiego i prokuratora przy sądzie kryminalnym województwa mazowieckiego i kaliskiego Faleńskiego, która to Komisya zaraz po odebraniu papierów przy nich znalezionych, tak przejrzeniem tych papierów jako i badaniem śledczem osób przytrzymanych zatrudni się i... opinię swoją tak co do ich przewinienia jako karogodności Nam złoży«. Komisya niniejsza różniła się znacznie od poprzedniej w dwóch mianowicie względach: była czysto cywilna i składała się wyłącznie z bezwaruukowych kreatur Nowosilcowa. Ale za to też przez miesiąc przeszło pozostawała na papierze i nie miała sposobu żadnych zgoła wszczynać czynności. W. Książę Konstanty, nie mając w niej tego wpływu co w poprzedniej, traktował ją też w odpowiedni sposób, chciał jej oddać pod rozpoznanie to tylko, co sam uznawał za właściwe, chciał zwłaszcza oddać jej jedynie podsądnych cywilnych, z wyłączeniem osób należących do armii czynnej. Dopiero w sierpniu W. Książę pozwolił rozpocząć czynności Komisyi Śledczej. Oddawał w jej ręce, t. j. w ręce Nowosilcowa, same osoby cywilne, a jako jedyny aparat dowodowy, podejrzane świadectwa delatorskie. Nie oddawał natomiast najcelniejszego dowodu, ustawy gminnej, którą zatrzymał u siebie. Redukował tym sposobem rzecz całą do gołosłownej, koniec końcem, poza artykułem *Con-*

Digitized by Google

stitutionnela, denuncyacyi, pozostawiając obwinionym wybrnąć z niej lub w niej ugrzęznąć.

Komisya Śledcza, po miesięcznem przeszło wyczekiwaniu mogła teraz, w połowie sierpnia 1822 r., rozpocząć swoje czynności. Oprócz czterech jej członków, pierwotnie przez Zajączka mianowanych, Wincentego Ilnickiego, Jana Hankiewicza, Antoniego Podoskiego i Józefa Faleńskiego, przydany jej został później sędzia trybunału mazowieckiego, Maciej Superson; poza tem zresztą, od pierwszego zaraz posiedzenia Komisyi, asystował półurzędownie przy jej czynnościach, jako przedstawiciel W. Księcia, oberaudytor Jowiec, którego później, przy poważniejszym obrocie sprawy, zastępował adjutant W. Księcia, komodor Kołzakow, pełniący też obowiązki głównego komendanta więzienia karmelickiego. W rzeczywistości jednak naczelnym kierownikiem Komisyi, choć nie figurował w jej składzie oficyalnym, był od początku aż do końca Nowosilcow. O ówczesnym stanie śledztwa sam Aleksander miał sposobność poinformować się osobiście, kiedy pod koniec sierpnia t. r., w przejeździe na kongres weroneński, zatrzymał się przez kilka dni w Warszawie; nie sprzeciwił się zarządzeniom W. Księcia Konstantego, ale wysłuchać też musiał niezawodnie ponownych pretensyi i zażaleń Nowosilcowa. Pierwsze prace Komisyi szły jak z kamienia, co wynikało już z warunków niedogodnych, w jakich była postawioną przez W. Księcia. Uwięzieni dotychczas czterej istotni członkowie Towarzystwa Patryotycznego, t. j., — z wyłączeniem delatorów, do których przyłączył się, stchórzywszy, wzięty tymczasem Stamirowski, oraz burszów kaliskich, — Cichowski, Dobrogoyski, Dobrzycki i Koszutski, bardzo niewiele, a i to z wielkim trudem, dawali z siebie wycisnąć. Poczciwy, a najsłabszy z nich i najnieporadniejszy Dobrogoyski zaczynał

Digitized by Google

wprawdzie wygadywać się potrosze, lecz jeszcze w sposobie niedość kompromitującym. Cichowski odrazu wywinął się zręcznie i z krwią zimną. Dobrzycki osłaniał się zwyczajną masoneryą szkocką, do której przyjęty był jeszcze podczas swojej niewoli angielskiej; przyciskany odwołaniem się do »słowa honoru«, zapierał się z pasyą zawziętą, aż nieostrożną, wołając: »chcę zginąć!«. Podobnież i dzielny Koszutski, jak dosłownie wyrażała się o nim potępiająca opinia Komisyi, »wyparł się zupełnie wszystkiego, i nie zważając na wszelkie upomnienia i refleksye, upornie zaprzeczył należenia swego do związku,... w czem tak wielką... okazał zawziętość, iż trudno nie powziąć przekonania, że raczej poświęciłby swe życie, aniżeli miałby się skłonić do wyjawienia związku i związkowych«.

W takiem położeniu mózgi śledcze członków Komisyi obracały się w kole błędnem dość bezpłodnych wysiłków. Wtem, po dwóch miesiącach podobnej nieskutecznej i nie posuwającej się właściwie naprzód, iście danaidowej roboty komisyjnej, dokonał się zwrot kapitalny: nastąpiło nagle aresztowanie Łukasińskiego (25 października 1822 r.). Zaszedł mianowicie nowy ważny incydens. Śród deponowanych starych druków kontroli kasowej kaliskiej znaleziony został przez nadrachmistrza Giehla i dostarczony W. Księciu ów egzemplarz rytuału loży drugiego stopnia Wolnomularstwa Narodowego, pisany w całości ręką Łukasińskiego i onego czasu, jak wyżej wskazano, Dobrzyckiemu doręczony. To już był dokument niewątpliwie autentyczny. Brzmienie zaś rytuału tego stopnia, z pominięciem w nim już osoby Aleksandra a wzmianką o »dwóch morzach i dwóch rzekach« jako granicach Polski, ostatecznie potępiało Łukasińskiego w oczach W. Księcia. Łukasiński przebywał wtedy w Siedlcach, nietykany zgoła od czasu podpisania tamtej, zażądanej od niego w maju t. r. deklaracyi o wyrzeczeniu się przy-

Digitized by Google

należności do stowarzyszeń tajnych. Obecnie, ciągle jeszcze na wolnej stopie sprowadzony został do Warszawy i tutaj, wnet po przybyciu, nagle aresztowany. Równocześnie aresztowani zostali w Warszawie Machnicki i Szreder, i wszyscy trzej zamknięci w nowem więzieniu politycznem w dawnym klasztorze Karmelitów na Lesznie, dokąd już poprzednio od Dominikanów przewiezieni byli wcześniejsi więźniowie i gdzie już odbywała swoje narady Komisya Śledcza. Półwiekowa blisko, nieprzerwana męka więzienna otwierała się przed Łukasińskim. Kiedy obecnie wstępował on do ponurych murów karmelickich, żegnał się nazawsze z wolnością; po coraz innych odtąd tułać się będzie ciemnicach i jeszcze pozgonnie znękane swe kości więziennej schlüsselburskiej odda ziemi.

Stan więziennictwa w Królestwie Polskiem pozostawiał dużo do życzenia a w porównaniu z poprzednim okresem Księstwa Warszawskiego nie polepszył się, jeśli może raczej nie pogorszył. Za bytności swojej w Warszawie na pierwszym Sejmie, Aleksander, odwiedziwszy więzienia warszawskie karne i przekonawszy się naocznie o opłakanem ich położeniu, a będąc jeszcze naówczas w nastroju postępowym i liberalnym, energicznie poruszył potrzebę gruntownej poprawy więziennictwa w Królestwie. Przez wydaną wtedy jego imieniem surową odezwę ministra sekretarza stanu, zacnego Sobolewskiego, zaleconem zostało ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, aby „zajęli się niezwłocznie planem ogólnego i szczególnego ulepszenia systematu administracyi i stanu więzień publicznych w Warszawie i w całym kraju". Jednakowoż dopiero po kilku latach, z końcem 1823 r. weszła w życie opracowana pod kierunkiem Mostowskiego obszerna, drobnostkowa i światła Ogólna instrukcya więzienna, która

Digitized by Google

przecież nie potrafiła jeszcze bynajmniej uleczyć zadawnionych ciężkich braków i nadużyć, ujawnionych znacznie później jeszcze w 1829 r., w czasie dokonywanej przez referendarza stanu, ekonomistę i historyka Skarbka, szczegółowej rewizyi więzień i aresztów policyjnych w Królestwie. Należy przytem zaznaczyć, że jeśli ze strony naczelnych przedstawicieli administracyi, polskiej, ludzi jak Sobolewski, Mostowski, Badeni, Niemcewicz, Skarbek, a niemniej w wielokrotnych wystąpieniach poselskich i publicystycznych, zdawano sobie jasno sprawę z całej wadliwości istniejących urządzeń penalnych, i wszechstronną ich reformę, łagodniejsze obchodzenie się z więźniami, „aby przez zbyteczną surowość nie wytępiać uczucia moralnego i nie dać powodu do rozpaczy“, — jak wyrażała się Ogólna instrukcya Mostowskiego, — słowem, możliwą ludzkość w wykonywaniu represyi karzącej uznawano za rzecz pilnej potrzeby i dobra publicznego, to całkiem odmienne w tej materyi poglądy żywił wtrącający się do wszystkiego komisarz cesarski w Warszawie. Świadczyła o tem dobitnie ciekawa Zapiska o karach, jaką w tym czasie, dla przysłużenia się już nietylko Królestwu, lecz Cesarstwu, szerszej swojej ojczyźnie rosyjskiej, złożył Aleksandrowi wszechstronny Nowosilcow. Traktował on tu między innemi ze szczególną lubością o biciu więźniów, o chłoście jako środku wychowawczym, żądał wykonywania jej publicznie sposobem najbardziej sensacyjnym, na rusztowaniu dość wysokiem i tak urządzonem, „aby lud nie mógł widzieć samego katowania *(istjazanja),* ale słyszał krzyk i jęki“, nie przepominał zalecać, by delikwentów, odzianych w „białą koszulę lub całun“, dostarczano do egzekucyi „na przygotowanych umyślnie przez policyę noszach, pomalowanych na czarno na podobieństwo trumien“, domagał się obecności księdza

Digitized by Google

ze świecą, który winien „obwieścić, że i władza duchowna wyrzuca *(izwergajet)* skazańca ze społeczności chrześciańskiej“, radził w ogólności w systemacie kar wzorować się na „najczulszych i najbardziej wstrząsających scenach przedstawień teatralnych, które miękczą serce i duszę i zostawiają w niej głębokie ślady zgnębienia *(unynja)*“, albowiem, konkludował, głównym celem wszelkiej kary jest wzbudzenie „zbawiennego strachu, który jedynie jest w stanie utrzymać człowieka niewzruszenie na drodze prawdy“. Dla tego polotu swej poetyckiej wyobraźni i dociekań filozoficznych nie znalazł wprawdzie Nowosilcow pełnego zastosowania w Królestwie, lecz nie omieszkiwał czynić w tym duchu, co tylko się dało w skromniejszych granicach inkwizycyjno-więziennych. Był mu w tym względzie wielce pomocnym usłużny Lubowidzki, który, jako wiceprezydent miasta, miał nadzór naczelny nad więzieniami śledczemi w Warszawie. Dla Lubowidzkiego zresztą kwestyą główną było dobrze zarobić na tem zajęciu, jak na wszystkich innych; dotychczas, jak wspomniano, obławiał się on nieźle z tytułu „utrzymywania“ na swoim wikcie pierwszych aresztantów politycznych, jak Heltman, Piątkiewicz, Moszyński i studenci ze spraw burszowskich, Mauersberger i współoskarzeni w sprawie Pantakoiny, trzymani zrazu na ratuszu, Marywilu, po odwachach, potem skupiani w dawnym klasztorze Dominikanów na ulicy Freta, pierwszem, prowizorycznem jeszcze więzieniu politycznem. Gdy gmach podominikański okazał się niedogodnym i zbyt szczupłym na pomieszczenie mnożących się więźniów tego rodzaju, Lubowidzki podjął się przebudować i przysposobić odpowiednio gmach poklasztorny Karmelitów na Lesznie, który odtąd stać się miał miejscem poniekąd historycznem, prawdziwem „więzieniem stanu“.

Digitized by Google

Więzienie karmelickie przedstawiało się jako okazała budowa dwupiętrowa. Roboty budowlane prowadzone były tandetnie i w wielkim pośpiechu. Gdy przeniesiono tu od Dominikanów pierwszych więźniów w sprawie niniejszej, mury były jeszcze tak wilgotne, że musiano je suszyć rozpalonemi żelaznemi piecami; stąd wielu więźniów ciężko rozchorowało się. Na parterze mieścił się odwach, zamknięty wewnątrz i odcięty zupełnie od ulicy, kuchnia i składy. Nadzór ogólny nad więzieniem karmelickiem miał pułkownik Józef Aksamitowski, jako major placu, obowiązany conajmniej dwa razy dziennie odwiedzać aresztantów; nadto później, skoro do Karmelitów dostali się oskarzeni ważniejsi, przychodził na rewizyę komendant więzienia ze strony rosyjskiej, półurzędowy, jak wyżej wzmiankowano, reprezentant W. Księcia Konstantego w Komisyi Śledczej, komodor Paweł Kołzakow. Straż wojskowa rozstawiona gęsto u niektórych drzwi, pod oknami, po korytarzach, schodach, w bramie i na podwórzu, składała się z oficera, dwóch podoficerów, dobosza i 18 żołnierzy, pod dowództwem kapitana strzelców konnych, Tadeusza Niewodowskiego, sprawującego zarazem obowiązki dozorcy więziennego; warta zaciągała co 24 godzin, przyczem odczytywaną jej była specyalna obostrzona instrukcya. Prócz tego odkomenderowanych było na stałą służbę do Karmelitów trzech ludzi z korpusu weteranów, podoficer Suliński, Jędrzejewicz i Koźmiński, pierwsi dwaj dobrzy ludzie, trzeci szpieg; Jędrzejewicz raz na tydzień golił więźniów i miał później ów wypadek z Tarnowskim, który wyrwaną mu z rąk brzytwą poderznął sobie gardło, za co W. Książę niefortunnemu golibrodzie kazał wymierzyć sto kijów. Obowiązki lekarskie pełnił stale dr. Baldauf, lekarz wojskowy pierwszej dywizyi piechoty. Strawa więzienna,

Digitized by Google

w nader lichym gatunku, składała się z chleba komisowego, zjełczałej kaszy jęczmiennej i porcyi mięsa, często zepsutego, — choć urzędownie na sam wikt więzienny podawał Lubowidzki po 5 złp. na głowę dziennie. Pokoje aresztanckie były umieszczone na piętrach i urządzone systemem celkowym; więźniowie, trzymani w ścisłem odosobnieniu, nie mieli nazwisk tylko numery. Przeciętna cela miała 12 małych stóp wzdłuż, 8 wszerz, tej wysokości, że można było ręką dostać sufitu, o jednem oknie, zamykanem na kłódkę, i mocno okratowanem, z drewnianą nazewnątrz skrzynią, tak urządzoną, że widok był zasłonięty i światło z góry jedynie wpadało: nazywano to podówczas „pudełkiem Rożnieckiego“, gdyż był to własny wynalazek generała, nieśmiertelny podziśdzień jako upiększenie więzień warszawskich. Do przewietrzenia służyło kilka dziur przebitych w górnej części drzwi, w kierunku z obu stron przeciwnym, i nadto pokrytych dziurkowaną blachą, aby służyć nie mogły więźniom do wyglądania na korytarz. Na pierwszem piętrze, oprócz mieszkania dozorcy oraz dwóch dużych sal na posiedzenia Komisyi Śledczej, mieściły się cele od numeru 1 do 7; na drugiem piętrze tuż nad niemi szły numery od 8 do 14, dalej ciągnęły się tutaj numery następne do 20 ponad lokalami dozorcy i Komisyi. Cichowski zajmował numer 6 na pierwszem piętrze; zostawił on na ścianie swej celi wyryty przez siebie napis z klasycznego przerobiony wiersza i do przebytej ciężkiej przystosowany próby: „Męża prawego losów nie zegnie potęga. Niech się niebo i ziemia na niego sprzysięga, Żadna przygoda jego nie zasępi czoła, Zgnębić go może, ale poniżyć nie zdoła“. Pomimo okazanej dzielnej oporności, Cichowski, dzięki swoim stosunkom rodzinnym, — był on nawet spowinowacony z samym Lubowidzkim, — ko-

Digitized by Google

rzystał z pewnych folg, wydostawał się częstokroć bez dozoru na korytarz, umiał dobywać języka z miasta, stąd zwany żartobliwie przez współwięźniów „nowiniarzem“, dostarczał wiadomości nieraz wcale cennych, a wesołością swoją i niefrasobliwym śród przepraw najgorszych humorem podnosił ich wszystkich na duchu. Ponad nim na drugiem piętrze pod numerem 13 siedział Łukasiński. Należał on oczywiście do strzeżonych najczujniej; lecz mając pod sobą Cichowskiego, komunikował się z nim w ten sposób, że on wytupywał w podłodze, tamten wystukiwał w suficie oddzielne wyrazy; odbierał tędy niejakie, nader potrzebne informacye, choć podobno udało mu się także otrzymać je parokrotnie inną jeszcze jakąś pewniejszą drogą w czasie toczącego się śledztwa. Machnicki zajmował również na drugiem piętrze numer 15. Była to cela najobszerniejsza o dwóch oknach: dano mu ją z musu, z uzasadnionej obawy o jego zdrowie i życie. Machnicki bowiem odmawiał raz na zawsze korzystania z jakichkolwiek ulg, nawet dopuszczanych przez ostry regulamin więzienny. Nie chciał on nigdy korzystać z dozwalanej od czasu do czasu dla koniecznych względów hygienicznych przechadzki pod strażą po korytarzu, i nigdy, oprócz na indagacye, z celi swojej nie wychodził; sam jeden odrzucił ofiarowaną sobie przechadzkę po ogrodzie więziennym, na co udzielone zostało pozwolenie wyjątkowe jemu, Dobrogojskiemu i Koszutskiemu, skutkiem przedstawienia dr. Baldaufa o groźnem ich osłabieniu i niezbędności dla nich świeżego powietrza. Podobnież odrzucał wszelkie inne ulgi, nikogo nie chciał widywać, z nikim zamienić słowa, i kiedy mu do celi obiad codzienny przynoszono, „zamykać — wołał — zamykać“, z wstrętem przepędzał strażnika, żądał, by corychlej zostawiano go w samotności. W ten sposób, nietylko że

Digitized by Google

z nieposkromionym uporem odmawiał Machnicki żądanych wyznań i najmędrszym sztukom indagacyjnym Komisyi Śledczej poprostu nieprzełamane przeciwstawiał milczenie, ale ciskał jej w oczy swą wzgardę, i własnowolnie obostrzając swoje położenie, demonstrował jej z góry nieskuteczność wszelkiej próby kuszenia albo wymuszenia.

Czy były, i w jakim stopniu i rozciągłości, podówczas i potem praktykowane podobne próby w więzieniu karmelickiem? Były niewątpliwie, aczkolwiek w rzeczywistości, co do osób, czasu i metody, były stosowane inaczej, niż to następnie, ze strony niezupełnie wiarogodnej, przedstawianem było. Niektórzy mianowicie późniejsi więźniowie karmeliccy, jak n. p. Mochnacki, którzy stosunkowo ucierpieli najmniej a dzięki słabości lub niedoświadczeniu ulegli poczęści zastawionym sidłom kusicielskim, starali się w następstwie całkiem niewłaściwie rozciągnąć na siebie wszystkie owe gwałty inkwizycyjne, jakim poddawani byli ich poprzednicy, ofiary istotne i główne, a w dodatku całkiem niepotrzebnie w odmalowaniu tych gwałtów przymieszać jaskrawe amplifikacye, dotyczące ratusza, Zamościa albo Wilna, lecz nie Karmelitów. Rzecz niewłaściwa podszywać się pod cudze poświęcenie i mękę; niepotrzebna — przejaskrawiać tę mękę, która wszak w rzeczywistej swojej postaci była zaiste dość okrutną, wszelkie pojęcia ludzkości gwałcącą, obowiązującemu prawu krajowemu przeciwną. Obowiązywało podówczas w Królestwie Polskiem, z wyjątkiem województw pogalicyjskich z zachowaną procedurą austryacką, postępowanie sądowo-śledcze w wypadkach karnych podług starej ordynacyi kryminalnej pruskiej 1805 r. Oparta oczywiście na powszechnych jeszcze onego czasu na lądzie europejskim zasadach inkwizycyjnych, przez swoją bardzo ogólnikową de-

Digitized by Google

finicyę „przedwstępnego poszukiwania“ i „rozwinięcia dochodzenia“ jakoteż nader elastyczne przepisy o „uwięzieniu tymczasowem“ otwierała ona szerokie pole do interpretacyi rozszerzającej i rozlicznych pokrzywdzeń i nadużyć. Mieściła jednak w sobie niektóre punkty, zwłaszcza w danym wypadku, dodatniego znaczenia, jak w przepisie dotyczącym „donosiciela“ a nakazującym wyraźnie „szczególniej dochodzić, jakie są pobudki doniesienia, w jakich stosunkach donosiciel z obwinionym się znajduje, jakieby mógł w doniesieniu mieć widoki“, co wszystko, gdyby istotnie zostało wymierzonem przeciw obecnym, jak Sznayder, Nagórski, Karski, denuncyantom, mogłoby oczywiście tylko dobrze wpłynąć na przebieg odbywanego śledztwa. Wymuszanie natomiast zeznań jakiemikolwiek środkami przymusu fizycznego w obowiązującej ordynacyi pruskiej przewidzianem nie było zgoła. Nie pruska zresztą dopiero była w tem zasługa: dużo wcześniej, przez konstytucyę sejmową polską 1776 r., wszelakie „konfessaty przez tortury pod rygorem kar *criminum status* zakazane“ zostały w sprawach kryminalnych jakiegokolwiekbądź rodzaju; a w rozwinięciu tego bezwarunkowego zniesienia tortury śledczo-sądowej wystawiła w światłej swej rezolucyi Rada Nieustająca „za prawidło powszechnie przyjęty aksyomat, że lepiej obwinionego uwolnić, niżeli niewinnego potępić“. Niestety, praktyka śledcza za Królestwa Polskiego w zakresie inkwizycyi zwyczajnej, szczególniej zaś policyjnej, podległa ciężkim zboczeniom od tej, jedynie właściwej zasady wytycznej. Była już wyżej mowa o wprost niesłychanych gwałtach, o wyszukanych męczarniach, zadawanych w drodze śledztwa przedwstępnego nieszczęśliwym pacyentom w wydziale śledczym ratusza przez policyę miejską Lubowidzkiego. Lubowidzki nie był krwiożerczy; on tortur używał u siebie na ratu-

Digitized by Google

szu całkiem dobrodusznie, względem osób podejrzanych o grubą kradzież, kontrabandę, paserstwo, poprostu wtedy, kiedy mógł na tem zarobić, w ten lub inny sposób bez hałasu, po domowemu, podzielić się łupem; przeciwnie, więźniom politycznym on dawał pokój, szanował ich, gdyż oni wszak sami swoją osobą, jako przez niego z urzędu „utrzymywani“, byli poważnem źródłem dochodów dla wiceprezydentowskiej kieszeni. Drażliwą zresztą nadto było rzeczą względem tych ludzi, na których najżywsza uwaga ogółu była zwrócona, stosować nazbyt brutalne praktyki ratuszowe. Bicia tedy, kłucia, karmienia śledziami i t. p. sposobów katowania u Karmelitów nie było; niema o tem słowa w żadnem późniejszem wiarogodnem świadectwie najbliższych świadków naocznych, w zapiskach Łukasińskiego, wspomnieniach Dobrzyckiego, notatach Morawskiego, pamiętnikach Prądzyńskiego, samych wybitnych mieszkańców karmelickich, piszących już w takich warunkach, że mogli prawdę odkrywać z bezwzględnością zupełną. Ale Komisya Śledcza dość jeszcze innych środków wymuszających miała do swojej dyspozycyi, z których w obecnym mianowicie pierwszym okresie niniejszego śledztwa jaknajrozleglejszy czyniła użytek. Były to środki fizyczne, moralne i mieszane, działające wraz na ciało i duszę. Do pierwszych należało głodzenie, pod postacią wzięcia na chleb i wodę, niekiedy przez przeciąg wielu dni z rzędu. Sprzeciwiało się to wręcz przepisom instrukcyi więziennej, dopuszczającym karę postu o chlebie i wodzie najwyżej na 48 godzin oraz wyłącznie na wypadek krnąbrnego, zagrażającego bezpieczeństwu, zachowania się więźnia, nigdy zaś w razie prostej odmowy żądanego odeń zeznania. W szczególności Koszutski męczony był tym sposobem i doprowadzony do takiego stanu osłabienia, że cucić go trzeba było i pokrzepiać winem

Digitized by Google

grzanem, ilekroć wołany bywał przed Komisyę. Była nawet chwila, kiedy zwątpiono o jego życiu; a i wtedy jeszcze nie dano mu spokoju, lecz, znając głęboką jego religijność, podesłano mu niegodnego księdza, który podjął się pod osłoną spowiedzi wydobyć z niego tajemnicę związku; Koszutski wszakże, postrzegłszy się z jego zapytań, jaka ich była istotna intencya, przerwał spowiedź i oświadczył, że woli umierać bez rozgrzeszenia. Do środków drugiej i trzeciej kategoryi należało samo już bezwzględne odosobnienie, dalej odmawianie światła, szczególnie dotkliwe w długie wieczory zimowe, odbywanie indagacyi w nocy z budzonym znienacka, napoły sennym jeszcze więźniem i t. p. Na przeciętną wytrzymałość młodych zwłaszcza ludzi było tego aż nadto. Jeden z nich, przywieziony z Kalisza Życ, osadzony na drugiem piętrze pod numerem 10, po dłuższym pobycie u Karmelitów poszedł za przykładem przyjaciela, Dzwonkowskiego: na chustce, przymocowanej u kraty okiennej powiesił się nocą, albo raczej zadusił, gdyż okno było zbyt nizkie; zrana znaleziono zimne już ciało; Lubowidzki osobiście następnej nocy zabrał trupa i wywiózł go na Powązki. Dobrogojski, przeniesiony do celi po Życu, sam wkrótce tak zesłabł, że przenieść go wypadło do lazaretu, gdzie nierównie znośniejszy miał pobyt, lecz złamany moralnie rozpaczą z powodu wyłudzonych na nim zeznań, nosił już w sobie zaród bliskiej śmierci. Dobrzycki, z natury łagodny, doprowadzony został do takiego szału, że omal nie zgubił siebie, porwawszy się czynnie na Niewodowskiego. Nękani najmocniej Łukasiński, Machnicki, Koszutski, zachowali spokój i równowagę ducha; gnębiony podobnież Szreder ugiął się naprzód, potem uległ.

Z uwięzieniem Łukasińskiego, Machnickiego i Szredera, w październiku 1822 r. interesa Komisyi Śledczej

Digitized by Google

poprawiły się znakomicie, działania jej wstąpiły w nowe, owocniejsze stadyum. Dotychczas właściwie bezimienna, bez wyraźnie określonej kompetencyi, odtąd przybrała urzędowy tytuł „Komisyi Śledczej względem wyśledzenia Wolnomularstwa Narodowego“. Ale jeszcze nie wszystko było zrobione. Nowi aresztanci nie byli łatwiejsi do zgryzienia od poprzednich, raczej przeciwnie. Łukasiński udzielał zeznań z największą rozwagą, ograniczając się jedynie do potwierdzenia swoich wyjaśnień pisemnych i ustnych, danych jeszcze we wrześniu r. z. W. Księciu Konstantemu; Szreder pierwotnie podobnej trzymał się taktyki; Machnicki milczał. Wtedy, po dalszych kilku tygodniach, Nowosilcow zażądał od W. Księcia wydania do urzędownej dyspozycyi Komisyi Śledczej owych dwóch, nieudzielanych jej dotychczas, najgłówniejszych dowodów piśmiennych: rytuału znalezionego w Kaliszu i ustawy gminnej dostarczonej przez Sznaydra. Nie bez widocznych trudności, znowuż głównie przez odwołanie się do samego Aleksandra, Nowosilcow tym razem przełamał opór W. Księcia, postawił na swojem i w listopadzie t. r. otrzymał dla Komisyi obadwa cenne papiery. Dwa te dokumenty były jednak różnej wartości dowodowej i różnej doniosłości obciążającej. Pierwszy był niewątpliwy autentyk, lecz miał treść wyraźnie masońską, więc karygodności niepewnej; drugi miał treść wyraźnie spiskową, więc napewno karygodną, lecz był wątpliwy pod względem autentyczności. Zadanie sprowadzało się do tego, aby ten drugi dokument, oczywiście najdonioślejszy, uczynić autentycznym. Nowosilcow świetnie wywiązał się z tego zadania. Uderzył w stronę i ofiarę najsłabszą, trafnym wyborem wziął na cel Dobrogojskiego. Kazał mu przez Komisyę Śledczą przedstawić ową ustawę gminną, zapewnił, że została ona przyznaną przez wszystkich innych podsądnych a w szczególności przez

Digitized by Google

Łukasińskiego, Dobrzyckiego i Koszutskiego; jak się zdaje, okazał mu rzekome ich w tym względzie przyznania protokółowane ze sfałszowanemi podpisami tamtych trzech, — metoda stale w czasie tego śledztwa praktykowana; oświadczył z serdeczną życzliwością, że o karze żadnej niema tu wcale mowy, że chodzi tylko o otwarte wyznanie całej prawdy gwoli tem gładszemu zakończeniu sprawy; i tym sposobem wyłudził w końcu od oszołomionego Dobrogojskiego formalną, natychmiast zaprotokółowaną deklaracyę, iż okazana mu ustawa gminna jest istotnie autentyczną, iż on sam równobrzmiący jej odpis otrzymał z rąk Łukasińskiego i Koszutskiemu dla Dobrzyckiego do dalszego użytku doręczył. „Ten nieszczęśliwy starzec — powiada Łukasiński o tem fatalnem, gubiącem go ostatecznie zeznaniu Dobrogojskiego, — przyciśniony wiekiem, chorobą i nudami więzienia, gdy miał sobie przedstawiony przez Komisyę Śledczą tylekroć wspomniany papier (ustawę gminną), z dodatkiem, że tenże papier uznałem za odemnie wyszły, że Koszutski przyznał, iż go zawiózł do Kalisza, a Dobrzycki, iż go odebrał, cóż miał w takim razie innego czynić, jak tylko podobnie przyznać, że tenże papier był odemnie?... Stary żołnierz, bez wybiegów i nieufności, przyjął chętnie przez Komisyę Śledczą daną mu radę, aby nie zaprzeczał, lecz, stosując swoje zeznania do zeznań innych członków, był z nimi w zgodzie i przez to pomógł do jaknajprędszego ukończenia badań i uwolnienia wszystkich i siebie. Zawsze mu to, co i innym, powtarzano, że rząd nikogo karać nie myśli, czeka tylko szczerego wyznania od każdego... Później, kiedy tenże Dobrogojski spostrzegł albo raczej przekonał się, że nikt rzeczonego papieru nie przyznał, wtenczas chciał się wyplątać z tych sideł..., lecz osłabiony fizycznie i moralnie, czynił tylko nieużyteczne usiło-

Digitized by Google

wania". Przyznanie Dobrogojskiego przywracało do życia najniebezpieczniejszą a pogrzebaną od przeszło roku i dotychczas nieskuteczną denuncyacyę Sznaydra, odsłaniało związek w punkcie najczulszym ze względu na zawartą w ustawie gminnej przysięgę związkową, nadawało sprawie charakter zbrodni stanu, słowem, przypieczętowało los Łukasińskiego i towarzyszów.

Łukasiński od chwili swego aresztowania był obrał taktykę najtrafniejszą a dla niego jedynie możliwą. Milczeć zupełnie on nie mógł wobec niewątpliwego faktu swojej roli naczelniczej oraz wobec relacyi pisemnej, jaką wprzódy W. Księciu złożyć był zmuszony. Stanął tedy na gruncie obrony, już wówczas, przed rokiem, na pierwsze wezwanie W. Księcia dojrzale obmyślanej, i rozwijał ją konsekwentnie w dalszym ciągu, odkąd teraz postawiony został przed Komisyą Śledczą w październiku 1822 r. Nie ukrywał istnienia Wolnomularstwa Narodowego, owszem, podawał pewne o niem szczegóły, lecz sprowadzał je do założeń legalnych, powoływał się na zwinięcie związku przed zakazem stowarzyszeń tajnych, zarazem zaś ani jednem słowem nie zdradzał się z Towarzystwem Patryotycznem. Skoro mu następnie, w końcu listopada, okazano w Komisyi tamte dwa dokumenty, on przyznał odrazu przedstawiony sobie rytuał wolnomularsko-narodowy, przez siebie pisany, — ale zaprzeczył wręcz, aby wiedział cokolwiek o owym najgłówniej kompromitującym drugim dokumencie, tytule o gminach. Tyle tylko, że odtąd starał się w swoich zeznaniach z dużą subtelnością mieszać niektóre ujawnione czynności organizacyjne Towarzystwa Patryotycznego, w szczególności krzewienie gmin wojskowych, z poprzednią działalnością Wolnomularstwa Narodowego, aby wytworzyć z tych obu kategoryi jedno nierozwikłane *junctim* i tym sposobem już z góry podciąg-

Digitized by Google

nąć wszystko pod jedno, mniej uchwytne politycznie i karnie, wspólne pojęcie akcyi wolnomularsko-narodowej. Zresztą, o ile chodziło o Wolnomularstwo Narodowe, brał całą odpowiedzialność wyłącznie na siebie, jako twórcę i naczelnika, wygarniając troskliwie innych współoskarżonych. Machnicki, w innem będąc położeniu, a w charakterze swoim i postępowaniu bardziej indywidualny i absolutny, innej trzymał się taktyki. Główny doradca, niemal kierownik Łukasińskiego, a głębszy od niego i bardziej przewidujący, choć głowę przyłożył do związku, nie przyłożył nieostrożnie ręki. Nie wykryto też nigdy żadnych papierów Machnickiego, ani żadnych kompromitujących go dowodów niezbitych, jakkolwiek oddawna, jeszcze na wolności znajdował się on pod okiem szpiegowskiem własnego swego lokaja, przekupionego przez policyę. Jedynie w papierach Łukasińskiego znaleziono pewien operat polityczny o stanie spółczesnym Polski, mieszczący między innemi pod postacią „życia zdrajców ojczyzny“ wizerunki biograficzne niektórych, w rodzaju Rożnieckiego, działaczów, a pisany w całości ręką Machnickiego; lecz nie było tam ani słowa o związkach żadnych, ani też nie można było wykazać autorowi, ażeby miał zamiar tę pracę ogłosić drukiem. Machnicki, świadom, iż wobec ścisłej jego oględności w słowie, czynie i piśmie nie może być przeciw niemu dowodów, świadom całej nikczemności swoich inkwirentów, a sam jako wytrawny prawnik i sędzia wiedząc doskonale, iż w podobnej sytuacyi jedyny sposób uniknięcia zasadzek inkwizycyjnych polega na milczeniu, zamknął się też poprostu w milczeniu bezwzględnem, w odmawianiu jakichkolwiekbądź odpowiedzi na wszelkie, choćby napozór najniewinniejsze, stawiane mu zapytania. Z tego, raz zajętego stanowiska, nie zeszedł on na krok, z żelazną konsekwencyą, ani w czasie niniejszej indagacyi

Digitized by Google

przed Komisyą Śledczą w sprawie Łukasińskiego, ani nawet podczas późniejszego po latach kilku badania przed Komitetem Śledczym w sprawie Sądu Sejmowego. „Kazimierz Machnicki, — taka o nim potępiająca notatka znalazła się w aktach — trwając upornie w przyjętej przez siebie zasadzie, nie chciał żadnego uczynić zeznania, ograniczając się na powtarzaniu swego *dilemma:* „Albo rzecz, o którą pytany jestem, jest mi wiadoma, albo nie. W pierwszym przypadku postanowiłem nic nie wyjawić; w drugim nic wyjawić nie mogę“. Ta nieuległość rozkazom władzy wyższej, niemniej ułożony przez Machnickiego traktat polityczny o Polsce, zmierzający do okrycia pogardą obecnego jej bytu i do zasiania zarodu nieukontentowania, ...te okoliczności przekonywają dostatecznie o przewrotnych Machnickiego zamysłach“. Inni współoskarżeni, idąc za Łukasińskim, starali się przystosować do zajętej przez niego postawy, która istotnie mogłaby wyprowadzić ich ze zguby, — gdyby nie fatalne przyznanie ustawy gminnej, wyłudzone na Dobrogojskim. Ale to jedno przyznanie, niwecząc wszystkie tamte denegacye, pokrzyżowało całą taktykę obronną, i to mistrzowskie *coup* Nowosilcowa czyniło go panem sytuacyi. Mógł on na tej zasadzie przedstawić Aleksandrowi, przejeżdżającemu przez Warszawę w końcu stycznia 1823 r. w powrocie z kongresu weroneńskiego, tryumfujące wyniki śledcze i zyskać dla nich jego sankcyę.

W takim też duchu potępiającym zredagowany został w czerwcu 1823 r. raport wnioskodawczy Komisyi Śledczej, oparty głównie na dwóch dokumentach obciążających, rytuale lożowym i ustawie gminnej, jako porówno sprawdzonych i przyznanych. Ponieważ obadwa dokumenty były ułamkowe, a nie posiadano dość dokładnych wiadomości o istnieniu dwóch odrębnych organizacyi, Wolnomularstwa Na-

Digitized by Google

rodowego i Towarzystwa Patryotycznego, więc niebardzo umiejąc je pokombinować, przypisano obadwa dowody jednej organizacyi wspólnej, wywracając nawspak taktykę Łukasińskiego i przenosząc punkt ciężkości oskarżenia z pierwszej organizacyi do drugiej, zwalając na wiadome czynności Wolnomularstwa Narodowego domyślne działania Towarzystwa Patryotycznego. Raport ten, redagowany głównie przez Hankiewicza pod okiem Nowosilcowa, bardzo obszerny, nadzwyczaj wykrętny, zjadliwy i surowy, osłaniał przedewszystkiem trzech donosicieli, Sznaydra, Karskiego i Nagórskiego, oraz czwartego współdonosiciela Stamirowskiego, z uwagi na ich „skruchę“ i skuteczną pomoc udzieloną śledztwu; niektórzy, wplątani ubocznie, jak n. p. Węgrzecki, którego nie należało tykać już ze względu na kompromitujące przed nim zachęty Rożnieckiego, uznani zostali za zasługujących na pewne uwzględnienie; podobnież brzmiała ogólna opinia o Wierzbołowiczu, za którym wstawił się Zajączek; również zostali wygarnięci całkowicie Skrobecki, dzięki wstawiennictwu Haukego, gdyż „wyznał całą prawdę“, oraz Kozakowski, Wroniecki, Kindler, na życzenie W. Księcia, aby nie mieszać oficerów, pozostających w czynnej służbie; Koliński i Bobrowski, którzy „mało działali“ a którym właściwie niczego prócz burszostwa nie udowodniono, nie mogli zostać podciągnięci pod oskarzenie, lecz otrzymali w raporcie surową reprymendę za ujawnionego w nich złego ducha i dostali się też pod uciążliwy dozór policyjny i byli długo internowani w Warszawie w drodze administracyjnej. Zupełnie dziwnem było wstrzemięźliwe zachowanie się Komisyi Śledczej względem Szredera, którego wybitna rola czynna koło założenia i krzewienia związku nie ulegała wszak wątpliwości, a któremu mimo to już w niniejszym raporcie komisyjnym otwartą

Digitized by Google

była furtka ratunkowa, którą on w rzeczy samej miał ujść cało podczas następnego postępowania przed Sądem Wojennym. Na wyjątkową tę względność Komisyi Śledczej dla Szredera rzucają szczególniejsze światło zapiski schlüsselburskie Łukasińskiego. „Jeżeli już trzeba było szukać winnych, — pisał tu Łukasiński — to można było przyjąć za takowych Łukasińskiego i Szredera... Jednak te układy pomieszała młoda żona Szredera, która z pomocą Nowosilcowa otrzymała, że jej mąż zamieniony Dobrzyckim". Ten najohydniejszy rodzaj przekupstwa, za znieważony honor nieszczęśliwej kobiety, należał do zwyczajów łapowniczych starego rozpustnika Nowosilcowa, który w braku nagrody brzęczącej, chętnie i taką w naturze pobierał zapłatę. Co się tycze Dobrogojskiego, raport uznawał go winnym na podstawie własnych jego wyznań, zalecając jednak w drodze łaski zwrócenie uwagi na jego „słabość fizyczną i moralną". Natomiast w ostatecznej swej konkluzyi jaknajmocniej zwracał się raport Komisyi Śledczej przeciw czterem pozostałym podsądnym, Łukasińskiemu, Machnickiemu, Dobrzyckiemu i Koszutskiemu, za którymi nie przemawiają żadne okoliczności łagodzące, zwłaszcza zaś przeciw Łukasińskiemu, uznanemu za „głównego działacza i naczelnika" *(principal moteur et chef)*. W przeciwieństwie do poprzedniej, pierwszej Komisyi Śledczej w sprawie Pantakoiny, niniejsza druga Komisya Śledcza w sprawie Wolnomularstwa Narodowego tym swoim raportem konkluzyjnym dostarczała nareszcie, w myśl Nowosilcowa, pożądanego pozytywnego wniosku o fakcie dokonanym zbrodni stanu oraz winie osób podsądnych, które się tej zbrodni dopuścić miały, a tem samem dostarczała niezbędnego podłoża do dalszego postępowania karnego, do odmiennej niż dotychczas, nie ukrywanej już wstydliwie, przygodnej i pokątnej, lecz

Digitized by Google

ostentacyjnej, dokonywanej w świetle jawności, represyi sądowo-politycznej. Zaś tego rodzaju represya, niczem już nie osłonięta, proklamowana publicznie i jawną sankcyą samego opatrzona monarchy, niedość, że przez swoją procedurę zewnętrzną była dalszem pogwałceniem udzielonych krajowi poręk pod względem konstytucyjnym, lecz, co nierównie wyższe jeszcze posiadało znaczenie, przez samą wewnętrzną swoją naturę, przez ustalenie i napiętnowanie istoty zbrodniczego czynu w tolerowanych dotychczas, jeśli nie wprost popieranych przez monarchę, hasłach narodowości polskiej i wcielenia Litwy, równała się urzędowemu odwołaniu i zdeptaniu restytucyjnych i rozwojowych pod względem terytoryalnym widoków Królestwa Polskiego i sprawy polskiej.

To wyższe i powszechniejsze znaczenie śledztwa warszawskiego, w takiem mianowicie głębszem pojęciu, odbić się musiało nietylko na Królestwie, lecz zarazem i na Litwie. Tak też rzecz całą z pełną świadomością i celowością logiczną ujmował i tędy z zadziwiającą konsekwencyą i precyzyą czynną prowadził Nowosilcow. Zostało to natychmiast zademonstrowane sposobem jaknajbardziej namacalnym. W tym samym ściśle czasie, w połowie 1823 r., kiedy dobiegały kresu w Warszawie powyższe czynności śledcze obliczone na zgnębienie Królestwa, rozpoczynała się w Wilnie równoległa akcya śledcza obliczona na wstrząśnienie Litwy. Robota zaczęła się od drobnostki, jak mogłoby się napozór wydawać, gdyby dla mistrza tej miary co Nowosilcow istniały drobnostki w podobnych wypadkach. W dzień rocznicy konstytucyi Trzeciego Maja podług kalendarza juliańskiego (15 maja 1823 r.) jeden z uczniów klasy piątej gimnazyum wileńskiego, piętnastoletni Michał Plater, napisał w klasie na tablicy: „*Vivat* konstytucya 3 Maja“, a paru kolegów dopisało

Digitized by Google

poniżej: „jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków, lecz nie ma, ktoby się o nią upomniał“. To był cały kryminał. Wszczęte zostało śledztwo przez miejscową władzę gimnazyalną oraz przez kuratorskie nad szkolnictwem litewskiem władze Uniwersytetu wileńskiego w zastępstwie nieobecnego wtedy kuratora Okręgu, ks. Adama Czartoryskiego. Platerowi i zamieszanym w tę sprawę kilku współkolegom wymierzono karę dyscyplinarną, przystosowaną do małości przewinienia, i wogóle potraktowano cały ten wypadek jako zwyczajną dziecinniadę, czem on oczywiście był w istocie. Aliści w tydzień niespełna po tamtem zajściu gimnazyalnem (21 maja) ukazał się, jakby na urząd, nakreślony ręką tajemniczą na klasztorze Dominikanów w Wilnie następujący osobliwszy napis rewolucyjny: „Niech żyje konstytucia 3 Maia, śmierć Dispotom, Day Boze, gdyby sie to sprawdzilo“. Osobliwą była tu i treść i ortografia i obrana chwila zaraz po tamtej awanturze szkolnej, osobliwą przedewszystkiem sama metoda, zbyt żywo przypominająca podobne tajemnicze napisy rewolucyjne w Bibliotece publicznej w Warszawie przed dwoma laty, o jakich poprzednio była mowa, aby można było wątpić, że w obu wypadkach, dawniej w Warszawie w 1821 r. i teraz w Wilnie w 1823 r., działała ta sama reżyserska ręka prowokatorska. Co więcej, nieprzewidzianym zgoła i dającym również do myślenia sposobem, ówczesny gubernator wojenny wileński, Rymski-Korsakow, mały w gruncie przyjaciel Polaków, lecz człowiek stary, ociężały, nienajgorszy zresztą i zwykle bez inicyatywy, nawet bez szczególniejszej żyłki denuncyatorskiej, tym razem z niebywałą energią wdał się w sprawę i niezwłocznie wyprawił do W. Księcia Konstantego do Warszawy obszerny raport oskarzycielski, malujący w najczarniejszych barwach zaszłą aferę szkolną, wypadek

Digitized by Google

z napisem klasztornym, oraz karygodne osłonięcie rzekomej zbrodni przez władze gimnazyalne i uniwersyteckie. Jest rzeczą wielce do prawdy podobną, że bądź w samym postępku szlachetnych a niedoświadczonych chłopców, bądź w nieprzeczuwającem niebezpieczeństwa postępowaniu Uniwersytetu, bądź w interwencyi gubernatora wojennego, jeśli nie we wszystkich trzech momentach naraz, cóż dopiero w aferze z napisem na Dominikanach, była w grze obmyślona z góry prowokacya, wychodząca od Nowosilcowa. Takie było przekonanie Czartoryskiego.

Nowosilcow oddawna już, jak zaznaczono, rozpoczynając pierwotną swą akcyę przeciw młodzieży uniwersyteckiej polskiej w Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i Warszawie, dobierał się krok za krokiem do Uniwersytetu wileńskiego, będącego mu solą w oku, jako uosobienie idei polskiej na Litwie. Podczas częstych wyjazdów swoich do Słonima a ostatnio w maju zeszłego 1822 r. do Wilna, — dokąd był popędził wtedy, między innemi, nienajmniej także dlatego, by zneutralizować ówczesne widzenie się tam Czartoryskiego z Aleksandrem, — miał on sposobność dobrze zbadać grunt i przygotować atak. Zaznaczyć należy, że już podówczas, za najbliższego przejazdu Aleksandra przez Warszawę w sierpniu 1822 r., kiedy rozpoczynała czynności Komisya Śledcza warszawska, zyskany został Ukaz cesarski, wzbraniający młodzieży Okręgu naukowego wileńskiego wyjazdu do szkół jezuickich w Galicyi a wydany bez żadnego udziału kuratora Okręgu, Czartoryskiego. W Czartoryskiego też przedewszystkiem godziła podziemna robota Nowosilcowa, który sam później orzekł o jego działalności kuratorskiej, iż ona o całe stulecie opóźniła rusyfikacyę Litwy. Nienawiść, jaką on żywił do Czartoryskiego, była jednem z najmocniejszych uczuć, jakie zajmowały zgniłą duszę

Digitized by Google

tego człowieka; nienawiść zresztą całkiem zrozumiała, gdyż, oprócz antagonizmu politycznego, miał on wszak do niej aż nadto słusznych pobudek osobistych, gdyż ks. Adamowi zawdzięczał swoją karyerę, gdyż był mu winien pieniądze, gdyż go skrzywdził; a im bardziej krzywdził, tem mocniej musiał nienawidzieć, podług starego aksyomatu *odisse quem laeseris*. Ktoś, kto go wtedy widywał w Słonimie, jak biesiadował wesoło za kielichem z dziwnie dobranym kompanem — a był nim ostatni generał artyleryi litewskiej z czasów Rzpltej, Franciszek ks. Sapieha z Dereczyna, kapitalna w swoim rodzaju figura, oryginał cudowny, sceptyk skończony, żartujący sobie z polityki a pijący po przyjacielsku z komisarzem cesarskim, bo miał szacunek dla jego piwnicy i dla jego tęgiej, prawie równie jak książęca, na mocne trunki wytrzymałej głowy, — opisuje bardzo dobrze, jak rozparty w fotelu, rozbawiony Nowosilcow, z pełnym puharem w ręku, tłustą anegdotą na bezzębnych ustach, istny, jak go nieźle nazwano, „Bacchus-Seladon“, nagle, gdy przypadkiem padło w rozmowie nazwisko Czartoryskiego, jakby tknięty w serce, zmieniał się do niepoznania: „twarz jego, zwykle mało pociągająca, stawała się naraz ohydną i wprost straszną, kose oczy wywracały się, wykrzywiały się usta, z trzęsących się warg niebieskich wypadały potoki żółci, przestawał być człowiekiem dobrego towarzystwa, zniżał się do wyrażeń najpospolitszych“. Wprawdzie wysadził już Czartoryskiego z ufności monarszej, wydalił go z rządu, z Warszawy, ale nie poprzestawał na tem, nie uważał rzeczy za skończoną, obawiał się jego powrotu do ucha Aleksandra, odzyskania przez niego głosu i wpływów, i dla zabieżenia raz na zawsze podobnej ewentualności postanowił sobie zrzucić go z ostatniego stanowiska urzędowego, z kuratorstwa w Wil-

Digitized by Google

nie, doprowadzić do zupełnego, nieodwołalnego zerwania pomiędzy nim a cesarzem. W raportach swoich z 1822 r., z powodu odkryć Sznaydra i Karskiego, rozwodząc się nad rozgałęzionemi sprzysiężeniami polskiemi, nie omieszkiwał on uwydatniać z naciskiem, że mają one najwidoczniej jakiegoś jednego ukrytego „szefa“, i, nie nazywając go po imieniu, pozwalał domyślać się, iż tym „szefem“ nie jest nikt inny, jak tylko Czartoryski. Obecnie, w maju 1823 r., Czartoryski, po dłuższej nieobecności, wybierał się znowu z Puław do Warszawy; po zeszłorocznem spotkaniu z Aleksandrem w Wilnie, miał na myśli ponowne z nim widzenie się podczas wyznaczonej na jesień tegoż roku wielkiej rewii wojsk polsko-litewskich w Brześciu; zdawał się wstępować znowuż na widownię dla odegrania poważnej roli politycznej, w wyraźnej myśli zażegnania zaciągającej nad Królestwem i Litwą burzy reakcyjnej. I owóż właśnie w tej samej chwili, w maju t. r., przyszła *ex machina* awantura wileńska.

Czartoryski, odebrawszy pierwszą o niej relacyę od rektora Uniwersytetu wileńskiego, Twardowskiego, zaraz po przybyciu do Warszawy z końcem maja 1823 r. zaskoczony został wiadomością, iż cała ta dziecinniada gimnazyalna została już w najczarniejszem świetle wystawioną przez Rymskiego-Korsakowa W. Księciu Konstantemu i pociągnęła natychmiast za sobą skutki najopłakańsze, zagrażając poważnem niebezpieczeństwem nietylko paru biednym gimnazistom, lecz Uniwersytetowi i całemu szkolnictwu polskiemu na Litwie. W rzeczy samej, W. Książę podbechtany przez Nowosilcowa i jego jadowite pojaśnienia do relacyi Korsakowa, skąd jaśnie wynikało, że chodzi tu ani mniej ani więcej, jak o zaniesione na Litwę ogniwo wielkiego łańcucha sprzysiężeń polskich, popieranych tam tajemnie przez Uni-

Digitized by Google

wersytet wileński i księcia kuratora, nakazał Korsakowowi aresztować i zamknąć na odwachu rektora Twardowskiego, dyrektora gimnazyum Skoczkowskiego i parę jeszcze osób, a czterech winnych uczniów, Platera, Kułakowskiego, Czechowicza i Kościałkowskiego osadzić w więzieniu. Zarazem wyprawił do Wilna swego adjutanta, pułkownika Nesselrodego dla przeprowadzenia najsurowszego śledztwa; do Aleksandra zaś napisał o całem zajściu jako o sprawie bardzo poważnej, w zupełnem przeciwieństwie do tonu miarkującego i osłaniającego, jakiego był używał dotychczas w podobnych materyach warszawskich, a w konkluzyi nie wahał się doradzać zesłania owych czterech uczniów do odleglejszych garnizonów syberyjskich na prostych żołnierzy, motywując taki środek drakoński przekonaniem, jakgdyby zaczerpniętem z ust Nowosilcowa, „iż duch wychowańców Uniwersytetu wileńskiego był i nie przestaje być nader niespokojnym i buntowniczym, co wyraźnie bywa zachęcane przez władzę uniwersytecką“. Wypada zaznaczyć, że W. Książę — rozjuszony zresztą pewną brzydką awanturą wydarzoną w Wilnie w zeszłym 1822 r., znieważeniem porucznika strzelców gwardyi rosyjskiej przez ucznia wileńskiego, Pułjanowskiego, — odkąd posiadał dokładne informacye o rozpowszechnieniu się Wolnomularstwa Narodowego śród armii Królestwa Polskiego, tem czujniej baczył, aby ustrzedz od wpływów związkowych Korpus Litewski, dotychczas przez nie całkiem nietknięty; chętnie przeto korzystał z okazyi udzielenia odstraszającego przykładu przez wymierzenie najsurowszej represyi na tutejszej uczącej się młodzieży. Czartoryski, zjechawszy do Warszawy, postanowił stawić się osobiście przed W. Księciem Konstantym dla udzielenia objaśnień ustnych. Rozmowa odbyła się tegoż dnia (30 maja 1823 r.) zrana

Digitized by Google

w Belwederze. Czartoryski, zdając sobie już dokładnie sprawę z grozy położenia, pragnął przedewszystkiem uratować zagrożony Uniwersytet wileński, zdjąć z władz uniwersyteckich i z siebie podejrzenie tajemnego współdziałania w zaszłych wypadkach, a wiedząc dobrze o istniejących śród młodzieży uniwersyteckiej wileńskiej związkach filarecko-filomackich, gotów był nawet poświęcić na surową bodaj karę nieszczęśliwych gimnazistów, aż zanadto kładąc na to nacisku, aż zadaleko posuwając się na tym punkcie, byle tylko uchronić od prześladowania masę dojrzałej i bardziej narażonej młodzieży akademickiej. „Nie mam bynajmniej zamiaru — mówił W. Księciu — osłaniać albo bronić winnych, jacykolwiekby oni byli; przeciwnie, pragnę aby cała prawda została wykrytą a winni surowo ukarani". „Zresztą — dodał, i tutaj dość nieostrożnie, mając zapewne na myśli Nesselrodego, uczciwego skądinąd człowieka, otwierał mimowoli drogę zgubnej misyi Nowosilcowa, — jeśli nie jestem dość szczęśliwym, aby posiadać ufność W. C. W., byłbym bardzo zadowolony, gdyby ankieta w tej sprawie została przeprowadzoną przez osobę, całkiem obcą Uniwersytetowi a cieszącą się zupełnem zaufaniem W. C. W." Z tem wszystkiem jednak pozwalał dorozumiewać się, że winne rzekomo dzieciaki uważać należy raczej za nieświadome „narzędzia cudzego podstępu i złej woli", że istotnego źródła zaszłych wypadków doszukiwać się należy w rozmyślnej, z góry uplanowanej prowokacyi. „Jest rzeczą haniebną, oburzającą, — tak zakończył swoje przemówienie do W. Księcia, — pomyśleć tylko, że niedorzeczne szaleństwo młodego chłopca, który conajwyżej zasługiwałby na chłostę, oraz nikczemna chytrość osoby złej woli *(l'infâme malice d'un malveillant)* wtrąca kraj cały w niepokój, rzuca podejrzenie i niełaskę na ludzi

Digitized by Google

uczciwych i do monarchy przywiązanych, wpływa na los najużyteczniejszych urządzeń publicznych". Przełożenia te przecie nienawiele już się przydały. Nazajutrz W. Książę zakomunikował Czartoryskiemu swoje dyspozycye posłane Korsakowowi i doniesienie wyprawione do Petersburga, nakazując mu tymczasem nie opuszczać Warszawy aż do nadejścia dalszych z Wilna wyjaśnień. Czartoryski po paru dniach odpowiedział obszernym wywodem pisemnym, gdzie występował energicznie w obronie Uniwersytetu wileńskiego, warował się przeciw pomieszaniu sprawy gimnazyalnej z uniwersytecką i ostrzegał przed „wprowadzeniem w błąd przenikliwości i sprawiedliwości W. C. W... Oskarzenie Uniwersytetu przed W. C. W. jako przejętego zdradą, zbrodniczemi zamiarami, niewdzięcznością i niewiernością dla monarchy, który go obdarzył dobrodziejstwami, takie oskarzenie może pochodzić jedynie od wrogów pokoju i przeciwników zdrowego wychowania publicznego". Próżne to były słowa. Wróg Czartoryskiego, wskazywany przez niego „wróg pokoju", Nowosilcow, tryumfował na całej linii. Nazajutrz po powyższem piśmie kuratorskiem trzymał on w ręku podpisany raport Komisyi Śledczej w sprawie Łukasińskiego; zarazem czterej wyszczególnieni gimnaziści wileńscy i piąty ich rówieśnik Zabiełło, oskarzony o autorstwo napisu na Dominikanach, sprowadzeni zostali do Warszawy i postawieni tutaj przed sformowaną doraźnie, na rozkaz osobisty W. Księcia, tajną władzą indagacyjną, do której weszli generał-major Krywcow, kierownik wydziału litewskiego w kancelaryi wielkoksiążęcej radca stanu Hintze, oraz nieunikniony Hankiewicz, pod kierunkiem naczelnym Nowosilcowa. Indagacya ta, prowadzona potajemnie i na uboczu, całkowicie poza obrębem wszelkich procedur przewidzianych przez

Digitized by Google

prawo krajowe Królestwa, trwała kilka tygodni; jej wyniki wyłożone zostały w raporcie prywatnym, podanym W. Księciu przez Nowosilcowa w początku lipca t. r., z taką, będącą z góry do przewidzenia, konkluzyą, iż rzecz cała wymaga gruntownego zbadania na miejscu, w samem Wilnie, przez osobę zapełnie pewną, odpowiednio uzdatnioną i upełnomocnioną. Autor raportu, rzecz prosta, siebie samego miał tu na myśli, swoje własne do tej misyi doniosłej ofiarował usługi. Tak się też stało. Nazajutrz po raporcie powyższym, Nowosilcow, opatrzony nieograniczonem pełnomocnictwem śledczem, w towarzystwie godnego siebie dyrektora swego Biura warszawskiego, Baykowa, wyruszał osobiście do Wilna.

Nowosilcow, dostawszy się nareszcie do Wilna w charakterze wielkiego inkwizytora Litwy, zaraz latem 1823 r. rozpoczął tutaj działanie na wielką skalę. Idąc za wypróbowanym już wzorem warszawskim, utworzył on w Wilnie Komisyę Śledczą dla spraw akademickich, przy formalnym jeno udziale władz uniwersyteckich, dla zachowania pozorów jakiejbądź legalności, w rzeczywistości zaś złożoną z oddanych sobie zupełnie kreatur, swego dyrektora kancelaryi, radcy stanu Baykowa, policmajstra miasta Wilna pułkownika Szłykowa, radcy rządu gubernialnego wileńskiego Ławrynowicza i prokuratora gubernialnego wileńskiego Botwinki. Komisya rzeczona niezwłocznie rozpoczęła czynności (25 lipca 1823 r.), lecz z początku, pomimo największych wysiłków inkwizytorskich, zdobyte wyniki nie odpowiadały oczekiwaniom, gdyż z dziecinnych zajść majowych żadną miarą nie było sposobu wycisnąć potrzebnej spiskowej *cause celèbre* ani wielkiej zbrodni stanu. Wtem, pod koniec sierpnia, dzięki zbiegowi pomyślnych okoliczności udało się zwęszyć istnienie związków uczniowskich w szkole świsłockiej. Owóż śród członków tamtejszego Towarzy-

Digitized by Google

stwa Naukowego, później Moralnego, znalazło się nazwisko Józefa Heltmana; to zwróciło uwagę na jego starszego brata; przypomniano sobie Wiktora Heltmana, byłego wydawcę *Dekady* warszawskiej, odbywającego od dwóch lat karę, jako szeregowiec artyleryi, w Korpusie Litewskim; i ta przygodna okoliczność, obok niektórych innych, miała jaknajfatalniej przysłużyć się nietylko śledztwom wileńskim, lecz wpłynąć zarazem na obostrzenie i rozszerzenie bądź toczących się, bądź już zaniechanych śledztw politycznych warszawskich.

Wiktor Heltman, dobrze wytrzymawszy pierwszą ciężką próbę, na którą, jak wyżej okazano, był wystawiony w maju 1821 r. w Warszawie, od lata t. r. mocą decyzyi Aleksandra a na rozkaz Konstantego oddany „w sołdaty“, męczył się odtąd, jako prosty kanonier bateryi litewskiej pod Brześciem, jako „usługiwacz koni“, pod twardym rygorem wojskowym, nie widząc końca spadłych na siebie cierpień, pogrążony coraz głębiej w beznadziejnem uczuciu zapomnianego straceńca. Dwuletnia taka służba, pod okrutnym uciskiem fizycznym, w upokarzającem poniżeniu moralnem, podwójnie dotkliwa dla człowieka takiej, jak on, wrażliwości i ambicyi, ruchliwego a chwiejnego temperamentu, zmiennych, z jednej w drugą krańcowość wpadających nastrojów, zwątliła zupełnie jego odporność, doprowadziła go do głębokiego upadku ducha. Odcięty zupełnie od świata, trzymany w ścisłem odosobnieniu koszarowem, znalazł on jednak sposób korespondowania potajemnie z rodziną, ojcem, matką, siostrą Heleną; a był o tyle nieostrożny, że w tych listach nie powstrzymywał się od wzmianek o dawnych kolegach związkowych z Warszawy. W dodatku, ulegając wrodzonej żyłce literackiej, prowadził pokryjomu w języku francuskim rodzaj dziennika, dość dla niego charakterystyczny; widać stąd, jak dobrze zda-

Digitized by Google

wał sobie sprawę z własnych niedomagań psychicznych; w swojej stancyi koszarowej oznaczał sobie „kołkami“ różne stopnie dostrzeżonej w sobie samym słabości charakteru; obiecywał sobie pracować nad sobą, aby tę słabość duszy naprawić i dojść do siły i stałości niewzruszonej, której brak odczuwał z żywym żalem i niepokojem, jakgdyby przewidując smutne stąd następstwa w oczekującej go jeszcze próbie. Taka próba ponowna, gorsza od poprzedniej, wnet spadła na niego znienacka i tym razem zakończyła się opłakanym dlań wynikiem moralnym. W sierpniu 1823 r., prawdopodobnie naskutek zwrócenia w Wilnie uwagi na związek świsłocki i uczestnictwo w nim Józefa Heltmana, nastąpiła nagle rewizya w pierwszej bateryi brygady artyleryjskiej pod Brześciem, gdzie służył Wiktor Heltman; zabrano mu znalezioną przy nim korespondencyę rodzinną i dziennik; poddano go nowej indagacyi przed władzą wojskową. Wtedy, wyczerpany, złamany, myśląc już tylko o swoim ratunku, zaczął wyznawać to, o czem przed dwoma laty, łącznie z Piątkiewiczem, był zachował ścisłe milczenie: t. j. przynależność swoją do warszawskiego związku Wolnych Polaków. To było odkrycie zupełnie nowe i z dwóch względów fatalne: odsłaniało ono w Warszawie, niezawiśle od zamkniętej sprawy Pantakoiny i burszenszaftów oraz wiszącej sprawy Wolnomularstwa Narodowego, istnienie jakichś innych, nieznanych dotychczas, związków tajnych, których znaczenie łatwo było przy złej woli rozdmuchnąć ponad rzeczywistość; a odsłaniało zarazem jakąś bezpośrednią łączność związkową pomiędzy Królestwem Polskiem a Litwą, co również przy złej woli dawało się wyzyskać w najszkodliwszym sposobie dla obu toczących się równolegle śledztw warszawskiego i wileńskiego. Heltman, przywieziony na-

Digitized by Google

tychmiast w początku września 1823 r. do Warszawy, — dokąd jednocześnie pobiegł z Wilna Nowosilcow, zwąchawszy odrazu całą doniosłość tego nowego incydensu, — i zamknięty na osobności w koszarach gwardyi rosyjskiej konsystującej w Warszawie, został tutaj poddany pod okiem samego W. Księcia Konstantego szczegółowemu badaniu. To badanie przeprowadzone zostało znowu w najściślejszym sekrecie, przez czysto wojskowe władze rosyjskie, Krywcowa, Kołzakowa i Jowca, z połowicznem jedynie przypuszczeniem Nowosilcowa, którego całkowicie ominąć nie było sposobu, zaś z zupełnem nasampierw pominięciem Komisyi Śledczej warszawskiej, której czynności właściwie od trzech miesięcy, t. j. od złożenia przez nią raportu konkluzyjnego w sprawie Wolnomularstwa Narodowego w czerwcu t. r., uważane były za zakończone, a wznowione być miały dopiero w następstwie właśnie naskutek niniejszych zeznań Heltmana. Zachowanie w tym wypadku wyjątkowej dyskrecyi leżało W. Księciu szczególniej na sercu, gdyż chodziło mu tutaj o Heltmana już nie jako byłego redaktora gazety warszawskiej, ale jako o osobę wojskową, należącą do Korpusu Litewskiego. W. Książę Konstanty, tak nadzwyczajnie czuły, ilekroć było w grze podkomendne mu wojsko, tak żywo dotknięty wtargnięciem działań związkowych do armii Królestwa i tak troskliwy o uwolnienie jej od wynikających stąd dalszych konsekwencyi śledczych, conajmniej tyleż, jeśli nie więcej jeszcze, miał baczenia pod tym względem na Korpus Litewski. Chodziło tu oczywiście nie o sam tylko sentyment, lecz o fakt nawskróś realny, że całe stanowisko W. Księcia Cesarzewicza, zwłaszcza od chwili jego formalnego zrzeczenia się tronu, polegało przedewszystkiem na jego władzy Wodza Naczelnego nad złączoną pod jego komendą

Digitized by Google

siłą zbrojną Królestwa i Litwy, co z samej natury rzeczy pociągało za sobą poniekąd nieuniknioną jaknajściślejszą solidarność pomiędzy tą siłą zbrojną, jako odrębną od rosyjskich wojsk Cesarstwa całością organizacyjną, a własną jego osobą. Zakwestyonowanie pod względem politycznym nietykalnej odrębności organizacyjnej wojsk polsko-litewskich prowadzić musiało za sobą prędzej czy później, w tej lub innej postaci, zakwestyonowanie stanowiska naczelnego ich wodza. A drażliwsza jeszcze nierównie, niż z armią Królestwa Polskiego, była sprawa z Korpusem Litewskim, który był formacyą późniejszą, od początku swego utworzenia źle widzianą przez żywioły wojskowe i związkowe rosyjskie, rzecby można niemal przez powszechność ówczesnej opinii publicznej rosyjskiej. Niedziw przeto, że W. Książę Konstanty z osobliwszą czujnością przestrzegał zasady, iż na jego Korpusie Litewskim, jak na żonie Cezara, nawet cienia podejrzenia dopuścić nie należało, że zawsze z największą ostentacyą stawiał jako pewnik niewzruszalny, iż ten Korpus pod względem lojalności politycznej był bez zarzutu i nie dawał nigdy do siebie przystępu żadnej akcyi związkowej. W istocie, jak nadmieniono, podobna akcya, czy to ze strony Wolnomularstwa Narodowego czy też Towarzystwa Patryotycznego, żadnych zgoła śladów, oprócz chyba bardzo znikomych, niedostrzegalnych i należycie nieudowodnionych, nie pozostawiła w Korpusie Litewskim. W. Książę przypisywał znaczenie wyjątkowe tej właśnie okoliczności, i jeszcze po kilku latach, w inspirowanem przez siebie sprawozdaniu Komitetu Śledczego dla Mikołaja I i Sądu Sejmowego, nakaże podnieść ją ze szczególnym naciskiem: „Rzeczą jest uwagi godną, — są słowa Zdania sprawy Komitetu 1827 r. — że Towarzystwo (Patryotyczne) litewskie, które w rozkrzewianiu się

Digitized by Google

zrazu tak okazało czynnem, nie pokusiło się nawet o nabycie członków w Korpusie (Litewskim), tak dalece dobry duch zdawał się w nim być ustalonym". W obecnej chwili, we wrześniu 1823 r., podanie w najlżejszą bodaj wątpliwość owego „dobrego ducha" wojsk litewskich było rzeczą tembardziej drażliwą i wprost niedopuszczalną, że właśnie za dni kilkanaście, z końcem tego miesiąca, odbyć się miały przygotowywane oddawna wielkie manewry obu połączonych wojsk armii Królestwa Polskiego i Korpusu Litewskiego pod Brześciem, w obliczu Aleksandra oraz wielu wybitnych, aż z zagranicy pospraszanych gości, między innymi ks. Wilhelma pruskiego, późniejszego cesarza Wilhelma I; ten imponujący pokaz zbrojny, nietylko wojskowego lecz politycznego znaczenia, mający wobec Rosyi i Europy zademonstrować naocznie potęgę militarną polską, w udzielnych rękach Aleksandra, sprawiającą się pod komendą Konstantego, nie mógł być zamącony żadnem podejrzeniem lojalności i karności tych wojsk względem monarchy i wodza. W dodatku w tym samym czasie, w początku września t. r., przybyli do Warszawy na kilkudniowy pobyt, wybierając się stąd na manewry brzeskie, W. Książęta Mikołaj i Michał, wobec których znowuż, jak przed dwoma laty z powodu denuncyacyi Sznaydra, było zgoła nie na rękę W. Księciu Konstantemu wydać się obecnie z wyznaniami sprowadzonego właśnie do Warszawy Heltmana. Wszystkie te okoliczności wpłynęły, jak się rzekło, na wyjątkową dyskrecyę, zaleconą przy badaniu Heltmana a przestrzeganą tak ściśle, że dziś dopiero stało się możliwem należyte wyświetlenie tego incydensu.

Heltman, wzięty w Warszawie nasampierw na indagacyę przez Kołzakowa, nienajgorszego zresztą, wedle wiarogodnych świadectw polskich, człowieka,

Digitized by Google

nie był, jak się zdaje, poddany gwałtom fizycznym, ale sam już będąc pokruszony moralnie dotychczasowem paroletniem cierpieniem służbowem, ściśnięty teraz między postrachem gorszego jeszcze losu a pokusą łaski i ratunku, uległ zupełnie. W szeregu szczegółowych zeznań protokólarnych oraz w obszernem, własnoręcznie skreślonem piśmie zeznawczem powiedział wszystko, co tylko było mu wiadomem o rzeczach i osobach związkowych w Królestwie i na Litwie. Opisał tedy z najdrobniejszemi szczegółami związek, pierwotnie założony w Warszawie w 1819 r. pod Adamem Zamoyskim; odsłonił wynikłą stąd w 1820 r. organizacyę Wolnych Polaków; podał pierwszą wiadomość o stowarzyszeniu lycealnem na Dynasach; dostarczył bliższych informacyi o towarzystwie uczniowskiem w Świsłoczy. Co gorsza, wszystkie te sprawy przedstawił w sposobie obciążającym, aż nadto poważnym, przekraczającym istotną ich doniosłość; co zaś również nienajlepsza, obciążył mnóstwo osób, i to przeważnie przyjaciół, nie oszczędzając zresztą nikogo, wymieniając wszystkich, kogo tylko pamiętał jako mającego jakikolwiekbądź, choćby najdalszy udział w czynnościach związkowych, i narażając tym sposobem kilkudziesięciu młodych ludzi, dotychczas zgoła nietykanych, na niebezpieczne przeprawy śledcze. Najgorzej pod tym względem obszedł się z Bronikowskim, który wszak znajdował się tuż pod ciężką ręką W. Księcia Konstantego, oraz z Piątkiewiczem, który wprawdzie przebywał wtedy w Galicyi, lecz i tam nie był bynajmniej bezpieczny pod twardą ręką represyjną austryacką. Na nich obu zwalił całą winę pomysłu i wykonania tajnej organizacyi związkowej warszawskiej Wolnych Polaków, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność, choć istotnie był głównym inicyatorem i działaczem, przedsta-

Digitized by Google

wiając siebie jako nieświadomą ofiarę ich sztuk i podstępów spiskowych, choć naprawdę był od nich starszy, i szeroko rozwodząc się nad „wstrętem“, jaki oni w nim budzili jako jego deprawatorowie polityczni i bezkarni sprawcy jego nieszczęść. „Czemuż — temi słowy zamykał Heltman swoje zeznania własnoręczne, po jaknajobfitszem wyłuszczeniu powyższych fatalnych swoich rewelacyi, — nic więcej nie mam do odkrycia? Tyle tu doświadczywszy łask i względów, okazałbym przez to, że na nie nieczuły nie jestem“; a pragnąłby gorąco, „iżbym nie zostawił po sobie opinię nieczułego na względy i niewdzięcznego człowieka“.

Interwencya Heltmana miała skutki opłakane, i to zarówno dla Wilna jak i dla Warszawy. Jego wyznania przypadły na porę najniepomyślniejszą, kiedy w Wilnie zależało najbardziej na uciszeniu, choćby kosztem kilku ofiar, wszczętej sprawy gimnazyalnej i niedopuszczeniu podłożonego przez Nowosilcowa pożaru śledczego na Uniwersytet i całe szkolnictwo litewskie; kiedy zarazem w Warszawie ważyły się losy Łukasińskiego i towarzyszy i chodziło o możliwe ścieśnienie wynikających stąd skutków karnych dla obwinionych i konsekwencyi politycznych dla kraju. Przychodząc w takiej chwili, nowe rewelacye Heltmana dopełniły zwycięstwa Nowosilcowa, utwierdziły do reszty W. Księcia Konstantego w przesadnem pojęciu o rzeczywistem istnieniu jakiejś wszechobecnej, rozgałęzionej, spojonej pomiędzy sobą i raz po razie wychodzącej na jaw, sieci spiskowej polskiej w Królestwie i na Litwie; poniesione zaś zaraz z końcem września przed Aleksandra do Brześcia, w takiem również przekonaniu umocniły monarchę. Teraz mianowicie nastąpiło gwałtowne obostrzenie i rozszerzenie represyi śledczej w Wilnie a zarazem odnowienie

Digitized by Google

zawieszonych działań śledczych w Warszawie. Dopiero po wzięciu Heltmana nastąpiło we wrześniu aresztowanie obciążonego przez jego zeznania byłego członka Towarzystwa Moralnego w Swisłoczy, obecnie czynnego członka Filaretów w Wilnie, Jana Jankowskiego, który z kolei, w szeregu obszernych i wyczerpujących zeznań z października i listopada t. r., będących konsekwencyą i nowem ważnem dopełnieniem wcześniejszych rewelacyi Heltmana, odkrył wszystko, co mu było wiadomem o filomacko-filareckim związku wileńskim. Nowosilcow, wycisnąwszy w Warszawie z Heltmana co się tylko dało, a rozrządzając już również pierwszemi odkryciami delatora Jankowskiego, udał się naprzód z Warszawy do Słonima i Brześcia, gdzie wyniki swoich poszukiwań osobiście przedstawił Aleksandrowi, a wywoławszy niemi najgorsze usposobienie monarchy, niczem już odtąd niekrępowany, w połowie października powrócił do Wilna dla rozpętania jaknajszerszej i najbezwzględniejszej represyi. Niezwłocznie też po jego powrocie do Wilna rozpoczęły się tutaj z końcem października i początkiem listopada t. r. masowe aresztowania młodzieży litewskiej, z Zanem i Mickiewiczem na czele. Zapełniło się więzienie stanu w klasztorze Bazylianów w Wilnie, miejsce odtąd historyczne narówni z więzieniem Karmelitów w Warszawie; roztoczyła się wielka sprawa akademicka Filaretów, do której wnet jako dalsze ogniwa przyłączyły się tragiczniejsze jeszcze w okropnym swoim przebiegu i skutkach sprawy uczniowskie litewskie, a w szczególności, oprócz świsłockiej, kroska, kieydańska, poniewieska i kowieńska, przeciągające się aż do połowy następnego 1824 r. Wysadzone zostały nasampierw sądy wojenne z Korpusu Litewskiego pod prezydyum generała Rosena dla osądzenia nieletnich uczniów tych czterech szkół ostatnich.

Digitized by Google

Pierwszy wyrok, zapadły w lutym 1824 r. i konfirmowany z pewnem złagodzeniem przez W. Księcia Konstantego, bawiącego wtedy w Petersburgu, więc z aprobatą bezpośrednią Aleksandra, skazywał członków stowarzyszenia Braci Czarnych w Krożach, Witkiewicza i Janczewskiego na śmierć, co im zamienione zostało na służbę szeregową na linii orenburskiej oraz dziesięcioletnie ciężkie roboty forteczne w kajdanach; czterech innych — na podobne kary. Dalej w kwietniu t. r. zapadł wyrok skazujący dwóch małoletnich uczniów szkoły kieydańskiej, Mollesona i Tyra, na śmierć, co przy konfirmacyi przez Aleksandra i W. Ks. Konstantego zamieniono na zesłanie do ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich; czterech innych — do robót fortecznych w twierdzy Bobrujsku i służby garnizonowej w Tobolsku, jednego na proste więzienie; samo gimnazyum kieydańskie, jako „gniazdo złowrogie“ uległo zupełnemu zwinięciu. Następnie wyrokiem z maja t. r. już nawet nie za związki tajne, lecz tylko za odezwy i wierszyki, ucznia szkoły poniewieskiej Więckowicza skazano do służby garnizonowej na linii orenburskiej, a wyrokiem z czerwca t. r. dwóch uczniów szkoły kowieńskiej, Olszewskiego i Dębińskiego, skazano na śmierć, co im przy konfirmacyi zamieniono na ciężkie roboty forteczne i służbę garnizonową, trzech innych — na proste więzienie i nadzór policyjny. Nareszcie ustanowiony nieco wcześniej przez cesarza w Petersburgu, na wniosek Nowosilcowa, „Komitet do rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych na Uniwersytecie wileńskim“, złożony z niemiłosiernego generała Arakczejewa, reakcyjnego ministra oświaty admirała Szyszkowa oraz samego Nowosilcowa, istotnego oczywiście kierownika czynności komitetowych, mocą uchwały konkluzyjnej, t. j. konfirmowanego przez cesarza „żur-

Digitized by Google

nału", z sierpnia t. r., rozstrzygnął ostatecznie sprawy Uniwersytetu wileńskiego i gimnazyum świsłockiego; skazywał mianowicie, z liczby 108 podsądnych, dwadzieścia osób na rozmaite kary więzienia i zesłania, poczęści do Ufy, Orenburga, Archangielska; dotykał, między innymi, Mickiewicza i Zana, wydalał z Uniwersytetu kilku profesorów, a między nimi Lelewela; zaprowadzał obostrzenie dozoru szkolnego i cenzury oraz gruntowną zmianę systemu wychowania publicznego w duchu nawskróś reakcyjnym zarówno w Uniwersytecie jak i naogół w Okręgu naukowym wileńskim. W dodatku całą tę robotę represyjną i niszczycielską, jakgdyby na pośmiewisko, okryto płaszczykiem rzekomej łaski i wyrozumienia, „stosując się — jak głosił sam skazujący „żurnał" — do rozporządzenia rz. t. r. Nowosilcowa, ażeby karę występnym nie naznaczać za stopień ich przestępstwa wedle srogości prawa, ale wedle pobudek politowania..., biorąc pod uwagę, że byli pociągnięci przykładem starszych towarzyszów i wpływem panującego ducha czasu", i ograniczając się do tego, aby ich „nie zostawiać w polskich guberniach, gdzie oni myślili rozszerzyć przez pośrednictwo nauki nierozsądną narodowość polską". W tem mianowicie było jądro rzeczy, w tem tryumf główny Nowosilcowa, w tem głębsza i powszechniejsza doniosłość polityczna tych wszystkich procesów na Litwie, niezawiśle od stosowanej w nich srogości śledczej i karnej, a w ścisłym związku genetycznym z równoległą akcyą prześladowczą w Królestwie: iż publicznie uznanem zostało za „nierozsądne", za niedopuszczalne, samo pojęcie narodowości polskiej na Litwie, iż tem samem została publicznie odwołaną i potępioną pierwotna zapowiedź złączenia Litwy z Królestwem, zamknięte legalne widoki urzeczywistnienia idei restuty-

Digitized by Google

cyjnej i zostawiony jej jedynie wybór bądź między rezygnacyą bądź wejściem na tory rewolucyi.

Z drugiej znów strony, gdy tamte sprawy rozgrywały się na Litwie, równocześnie w Warszawie, bezpośrednio naskutek odkryć Heltmana, ujawniających istnienie w Królestwie Polskiem nowych organizacyi tajnych, w listopadzie 1823 r. zaleconem zostało Zajączkowi przez W. Księcia Konstantego, imieniem Aleksandra, iż Komisya Śledcza, ustanowiona w lipcu poprzedniego 1822 roku dla sprawy naprzód Dobrzyckiego, później Łukasińskiego i towarzyszy, nie powinna czynności swoich uważać za zamknięte przez swój raport konkluzyjny z czerwca 1823 r., lecz ma być gotową do kontynuowania badań śledczych względem nowoodkrytych związków Wolnych Polaków oraz uczniowskich i innych w Królestwie. Na tej zasadzie, przez odezwę ministra sprawiedliwości Badeniego do prezesa Komisyi Śledczej, Ilnickiego, Komisya została w początku grudnia t. r. ponownie zwołaną, wzmocniona nadto w swym składzie przez przydanie jej jako członka Macieja Supersona, sędziego trybunału cywilnego województwa mazowieckiego; prócz tego rozkazem odręcznym W. Księcia zleconem zostało Kołzakowowi zasiadać odtąd stale w tejże Komisyi i o przebiegu odbywanych w niej dalszych badań informować W. Księcia bądź wprost, bądź za pośrednictwem Nowosilcowa. Równocześnie, poczynając już od końca września 1823 r., zaraz po sprowadzeniu Heltmana do Warszawy i pierwszych jego tutaj poczynionych bliższych wyznaniach, nastąpiły w Warszawie nowe liczne aresztowania mnóstwa osób przez niego wydanych. Uwięzieni zostali nasamprzód we wrześniu t. r. Ksawery Bronikowski, Ludwik Węgierski, Józef Kozłowski, badani pierwotnie przez władzę wojskową, t. j. przez generała Rautenstraucha przy asyście generała

Digitized by Google

Krywcowa; następnie, w październiku i listopadzie aresztowani Symplicyusz Zegrzda, Ignacy Niwiński, Maurycy Mochnacki, Ernest Dydak, Jan Izdebski, Józef Kraszkowski, Ferdynand Keller, Ignacy Maciejowski, później Mikołaj Chomentowski; wszyscy zamknięci u Karmelitów i od początku grudnia t. r. poddani długotrwałej indagacyi przez otwierającą w tym celu ponownie swoje czynności Komisyę Śledczą. Oprócz tego, na żądanie W. Księcia Konstantego i Zajączka, wystosowane na ręce Metternicha do Wiednia, pociągnięty został do odpowiedzialności a następnie uwięziony i indagowany we Lwowie przebywający tam Ludwik Piątkiewicz, jako jeden z najsilniej przez Heltmana obciążonych założycieli związku Wolnych Polaków.

Co się tycze samego Wiktora Heltmana, to istotnie dzięki swoim wyznaniom wybrnął on z toni, uwolniony od kary, został wprawdzie powrócony do Korpusu Litewskiego, lecz śród warunków dogodnych, w szarży oficerskiej. W tym charakterze oficera rosyjskiego musiał on po kilku już leciech, po wybuchu rewolucyi listopadowej, wkroczyć z armią Dybicza do Królestwa i bić się z własnymi rodakami, — kara pewnie najsroższa dla gorącego patryoty, jakim on niewątpliwie, pomimo okazanej słabości, był i pozostał; ale ranny w sam Wielki Czwartek 1831 r. i wzięty do niewoli polskiej, wstąpił do armii rewolucyjnej, walczył w jej szeregach aż do upadku powstania, poczem opuścił kraj, udając się na emigracyę do Paryża. Tutaj został jednym z głównych i najzapaleńszych kierowników Towarzystwa Demokratycznego i Centralizacyi wersalskiej. Był, wedle słów własnych, „głównym redaktorem“ manifestu Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836; bezwzględny zwolennik wszelakich, nawet najmniej dojrzałych i celowych usiłowań

Digitized by Google

powstańczych w kraju, osobiście zanosił hasło nieudałych ruchawek 1846 r. do Poznania i Krakowa. Typowy, jak sam się nazwał, „stary emigrant“, w przeciągu ostatnich czterdziestu kilku lat życia służył sprawie narodowej na obczyźnie, aczkolwiek z małym pożytkiem, nieraz z wyraźną szkodą, z dużym przecie zasobem zapału i energii, zupełnem zaparciem się siebie, śród twardych warunków życiowych na coraz cięższem, coraz bardziej beznadziejnem wygnaniu emigracyjnem. Niemałego wpływu na znaczny odłam wychodźczy a pośrednio też na opinię publiczną w kraju, w długim tym przeciągu czasu odegrał on rolę wydatną, która przecież, zarówno przez jego wrogów jak zwolenników, znacznie ponad istotne intelektualne jego uzdatnienie wygórowaną była. Przedmiot nienawistnych napaści ze strony konserwatywnego obozu emigracyjnego, egzaltowanych chwalb ze strony radykalnego jej skrzydła, Heltman w gruncie rzeczy, jak zaznaczono powyżej z powodu pierwszego jego wystąpienia, był i pozostał do końca życia, przy całej swej ruchliwości umysłowej, inteligencyą bardzo mierną. Główny jego tytuł ideowo-polityczny, manifest Towarzystwa Demokratycznego, okrzyczany przez jednych jako *non plus ultra* rewolucyjnego szału, wyniesiony przez drugich jako arcydzieło samorodnej myśli postępowej polskiej, nie zasługiwał w istocie, podobnież jak jego autor, ani na tyle nienawiści ani na tyle uwielbienia. I jeśli niepodobna żadną miarą akceptować tamtego stronniczego, ryczałtowego potępienia przez zachowawcze żywioły emigracyjne, to również bezwarunkowo należy uchylić i tę niekrytyczną, niedorzeczną, rzekomo tylko postępową apoteozę, w jakiej ukazywany bywał onego czasu, a bywa niekiedy prezentowany i podziśdzień, ów nieudolny operat, który, pomimo poprzedzających go nieskończonych dyskusyi,

Digitized by Google

pomimo tysiąca położonych pod nim podpisów i uroczystych poświadczeń ośmiu mężów Centralizacyi, dziś pogrążonych w zasłużonem zapomnieniu, nie był niczem innem, jak rozwodnieniem kilku wielkich a prostych prawd nowożytnych w niestrawnej masie błędów historycznych i politycznych i w powodzi zaśniedziałej frazeologii, a zarazem — choć nie postrzegli się na tem zgoła, w dobrej wierze a głębokiej nieświadomości rzeczy, ani ówcześni ani późniejsi wielbiciele, — nie był niczem innem, jak tylko naśladowczą ale zgrubiałą i spospoliconą kompilacyą i parafrazą spółczesnych, nie równie wyższych i dojrzalszych formuł ideowych myśli demokratycznej francuskiej, śmiałego manifestu Towarzystwa *Amis du peuple*, głębokiego *Exposé* Towarzystwa *Des droits de l'homme*, świetnych artykułów, rozpraw i odezw w *Nationalu*, w *Tribune*, w *Réformateur*, pochodzących od ludzi tej miary, co Armand Carrel, Godefroy Cavaignac, Blanc, Blanqui, Trélat, Raspail, i tylu innych niepospolitych przedstawicieli europejskiego postępu, którym pod względem polotu ducha i siły charakteru niedorastali do pięt ani Heltman, ani najhałaśliwsi jego towarzysze z Towarzystwa Demokratycznego i Centralizacyi wersalskiej.

Jakkolwiekbądź, jeśli nawet do właściwej miary sprowadzić rolę publiczną, odegraną później przez Heltmana, nie ulega wątpliwości, że w rażącym z nią rozdźwięku był ów wcześniejszy epizod zeznawczy, który tutaj odsłonić wypadło. Wypadło to uczynić w imię prawdy bezwzględnej, przed którą żaden przywilej nie przysługuje nikomu, Heltmanowi tak samo jak Wincentemu Krasińskiemu, Mochnackiemu narówni ze Stanisławem Zamoyskim, nikomu słowem, jakichkolwiek byłby przekonań lub stanowiska. Odsłaniać podobne przedawnione zboczenia i słabości ludzi, skądinąd dla kraju zasłużonych lub spracowanych, jestto funkcya

Digitized by Google

bardzo przykra. Pociąga ona za sobą równocześnie obowiązek przywiedzenia wszystkich okoliczności łagodzących, przemawiających na dobro tych ludzi, którzy się bronić nie mogą i mają prawo pośmiertne do tego, aby ich wina nie przeciążoną, lecz na szali ich trudów, cierpień lub zasług odważoną była. Taka miara, jedynie trafna, łącząca wymagania prawdy z poczuciem słuszności, gdzieindziej z reguły bywa stosowaną: i kiedy np. niezbyt dawno udowodniono we Włoszech, iż taki Pallavicino, jeden z najczynniejszych działaczów spiskowych pierwszej doby *risorgimento*, podczas śledztw medyolańskich, przypadających w okresie niniejszych śledztw warszawskich i wileńskich, uległ piekielnej, nieustępującej praktykom Nowosilcowa, sztuce indagacyjnej Salvottiego i przez swoje zeznania spowodował zgubę wielu najznakomitszych związkowców włoskich, wywnioskowano stąd tyle tylko, że pod względem odporności duchowej należy Pallavicina zesunąć jednym stopniem poniżej Confalonierich, Andryanów i równych im spiżowego hartu postaci, lecz bynajmniej jeszcze przez to nie odsądzono go od uznania rodaków dla istotnych jego tytułów zasługi patryotycznej. Albo znowuż, iżby dać przykład bliższy a wcześniejszy, jeśli rozglądnąć się w zeznaniach petersburskich, wymuszanych swego czasu przez Katarzynę II na wziętych do niewoli głównych działaczach upadłego powstania kościuszkowskiego, okazuje się, że obok bezwzględnie godnej i nieustraszonej postawy, zachowanej przy indagacyi przez samego Kościuszkę, Ignacego Potockiego albo Fiszera, w zeznaniach innych natomiast więźniów, jak np. Niemcewicza, przebijały wyraźne ślady wywołanej klęską i postrachem depresyi, a choć coprawda nie było delacyi, były przecie rzeczy niewłaściwe, zwroty korne i upokarzające, których zapewne wolałoby się

Digitized by Google

tu nie spotykać, których jednakowoż ani brać zbyt dosłownie ani zbyt surowo policzyć niewolno. W ogólności, przy ocenie tego rodzaju przykrych spraw zeznawczych jedno jest tylko sprawiedliwe i stosowne wskazanie: należy być surowym dla samego siebie, wyrozumiałym dla innych. Tania to rzecz zdaleka, w bezpieczeństwie i spokoju, potępić tych, co nie wytrzymali śród obaw i męki, a tem samem niejako *implicite* deklarować na kredyt, że samemu na ich miejscu byłoby się napewno lepszym, byłoby się bohaterem. Owóż, wprost przeciwnie, wyrokując w podobnych wypadkach o cudzej słabości lub nawet przewinieniu, przystoi jaknajstaranniej wejść w cudze położenie, charakter, intencye, jaknajoględniej potrącić przymus choćby tylko moralny, zasługę chociażby niewspółrzędną, i dopiero tędy do zrównoważonego dojść sądu. Stosując takie kryteryum w danym przypadku do Heltmana, aczkolwiek chodzi tu o przypadek dość ciężki, z uwagi na charakter jego wyznań graniczących z delatorstwem, oraz na fatalne ich skutki dla sprawy filareckiej wileńskiej i śledztw warszawskich, należałoby wszakże niewątpliwie przyznać mu poważne okoliczności łagodzące i całą wyrozumiałość zachować dla człowieka, który uległ chwilowo pod przemożną presyą przygnębienia fizycznego i moralnego, a który tę chwilę słabości okupił długoletnim, i bez względu na owocność, ciężkim i ofiarnym wysiłkiem reszty życia. Ale zaraz dodać potrzeba, że bądźcobądź od człowieka, mającego w swojej przeszłości podobną sprawę na sumieniu, należałoby również oczekiwać względem rzeczy i ludzi wyrozumiałości jaknajwyższej, że wszakże ani śladu podobnej wyrozumiałości nie objawił nigdy Heltman, że wprost naodwrót we wszystkiem i dla wszystkich zwykle jaknajostrzejszą stosował bezwzględność, i że tym sposobem

Digitized by Google

sam własnej sprawie przysłużył się jaknajgorzej. Nie zawaha się on piętna zdrajcy wycisnąć na Czartoryskim i rozwodzić się z nieuctwem, jeśli nie ze złą wiarą, o „traktacie wiedeńskim, co za natchnieniem Czartoryskiego wydał Polskę Moskwie“; potępić Mochnackiego jako „zręcznego“ agenta „myśli dynastycznej“ i zarzucać mu, że „sponiewierał się“, oddał się na „służbę“ Czartoryskiemu; podszywając się pod wielkie i niepokalane słabością imię Lelewela, prawić od siebie o „palmie męczeńskiej, cierniowej koronie“, do której wszak sam najmniej miał tytułu; wysławiać sprzysiężenia, jako jedyną drogę zbawienia, jako „coś strasznego, najstraszniejszego“, a zarazem w słowach dziwnie brzmiących w jego ustach, z zupełnem zapomnieniem własnej przeszłości, prawie z niepoczytalnością, podawać litanię obowiązków wzorowego spiskowca, nieczułego na „męki więzień, katusze indagacyi, krew z rusztowań płynącą“, tonem arcykapłana konspiracyi wykładać *ex cathedra* kompletną metodykę spiskową, zalecać „zimną, spokojną rozwagę, prowadzoną głębokiem a żywem uczuciem“ i udzielać surowych ostrzeżeń przed „niesłychaną lekkością w tworzeniu (związków tajnych), prowadzeniu, doborze osób“, skutkiem czego „nieraz wszystko... odkrywa się, winni i niewinni zapełniają więzienia“ itp. Jaki Buonarroti albo Machnicki, którzy mieliby prawo tak przemawiać, woleli milczeć; Heltman, wdając się w podobne perory, zamiast zachować przystojniejsze dla siebie milczenie, w niekorzystnem, marnem postawił się świetle, przyczynił się tylko do obostrzenia własnej swej odpowiedzialności.

Naskutek obciążających wyznań Heltmana pierwszy, jak wskazano, aresztowany został i sprowadzony do Karmelitów Bronikowski, świeżo mianowany patronem przy trybunale podlaskim, teraz stawiony przed

Digitized by Google

Rautenstraucha i Krywcowa pod zarzutem głównej, razem z Piątkiewiczem, inicyatywy fundacyjnej przy założeniu związku Wolnych Polaków. Zaparł się on z początku stanowczo wszystkiego, oświadczył, iż oskarzenie ich obu w tym względzie przez Heltmana uznaje za potwarcze, i nawet pomimo osobistej z nim konfrontacyi obstawał przy systemacie bezwzględnego przeczenia. Tak samo początkowo zachował się wzięty równocześnie Węgierski, urzędujący wtedy w ministeryum wojny jako pisarz w dyżurstwie sztabu głównego. Jednakowoż obrabiany mocno przez Rautenstraucha i Krywcowa, po długich denegacyach dał sobie Węgierski w końcu pod wpływem fizycznego znużenia, gróźb i obietnic wydrzeć daleko idące zeznania, gdzie wzmiankował między innemi o istnieniu znanej mu ze słyszenia loży wojskowej, będącej pod kierunkiem jakiegoś odrębnego wyższego Komitetu, do którego miał należeć generał Chłopicki. Ta wzmianka, dotycząca prawdopodobnie Komitetu Centralnego Towarzystwa Patryotycznego, mocno zainteresowała i zaniepokoiła W. Księcia Konstantego, który, zachowując ją w sekrecie nawet przed Komisyą Śledczą, zarządził z tego powodu przez Pozza i ambasadę paryską ścisły nadzór tajny nad Chłopickim, bawiącym podówczas w Paryżu po wzięciu dymisyi z armii Królestwa. Zresztą Węgierski w następstwie w dwóch protokółach, sporządzonych przed Komisyą Śledczą, jaknajformalniej odwołał wszystkie powyższe swoje zeznania, jako wymuszone na nim środkami nielegalnemi i pozbawione wszelkiej podstawy. Najtwardziej i najoporniej znalazł się Kozłowski, wówczas patron przy trybunale warszawskim; pomimo najrozmaitszych stosowanych względem niego sposobów zastraszenia, kuszenia, konfrontacyi itp., od pierwszej chwili aresztowania aż do samego końca śledztwa nie odstąpił on ani na krok od

Digitized by Google

zasady absolutnego odmawiania jakichkolwiekbądź wyznań kompromitujących.

Inni natomiast, nieco później aresztowani Wolni Polacy, młodsi, słabsi, mniej doświadczeni, zaczęli wrychle słabnąć i przyznawać się. Najwybitniejszym wśród nich, choć jednym z młodszych, był Maurycy Mochnacki. Został on przez zeznania Heltmana obciążony podwójnie, jako założyciel dynasowskiego związku lyceistów oraz jako późniejszy członek Wolnych Polaków. Na dobitkę, przed rokiem dopiero był naraził się przez awanturę uliczną z inspektorem policyjnym Sikorskim, którego uderzył w miejscu publicznem, i za tę drobnostkę stawiony osobiście przed W. Księciem Konstantym, bardzo już wrażliwym wtedy, podczas śledztw akademickich, na przekroczenia studenckie, został oddany przez niego na parotygodniowe roboty ogrodnicze w parku belwederskim i na wyraźne jego zalecenie relegowany z Uniwersytetu. Niewyrobiony jeszcze wcale, był on umysłowo nad wiek swój dojrzały, lecz z charakteru pozostał poniżej wieku swego dzieckiem spieszczonem przez kochającą go nad życie matkę, która teraz, przerażona jego uwięzieniem, pragnęła za wszelką cenę wydobyć go corychlej z ponurego karmelickiego zamknięcia, szukając rozpaczliwie ratunku dlań na wszystkie strony, trafiając przez stosunki do ministra Grabowskiego, Rożnieckiego, Lubowidzkiego, i tą swoją troskliwością macierzyńską, przenikającą przez mury więzienne, przyczyniając się raczej do rozmiękczenia niż do wzmocnienia odporności syna. Mochnacki, trzeba wyznać, nie znalazł się po bohatersku. Uległ strachom, kuszeniom; postawiony przed Komisyą Śledczą, skorzystał ze ślizkich rad i pomocy udzielonej sobie przez niektórych jej członków. W zeznaniach swoich siebie wygarnął a nie oszczędził współobwinionych; przyznał, że związek lycealny na Dyna-

Digitized by Google

sach sprowadzał się przeważnie do romantycznej farsy jednego z kolegów, Alberta Potockiego, że natomiast do Związku Wolnych Polaków sam wciągnięty został nieświadomie przez Piątkiewicza i Bronikowskiego; mocno obciążył szczególnie Piątkiewicza, wystawiając przesadnie jego działalność i intencye przy organizowaniu Wolnych Polaków i cały charakter tego stowarzyszenia; naraził Dydaka, który miał onego czasu, w 1821 r., wykonać na nim wyrok śmierci, wydany przez trzy loże związku Wolnych Polaków na niego, Mochnackiego, za niezachowanie przezeń tajemnicy związkowej, — za co teraz przyszło srogo odpokutować biednemu Dydakowi, morzonemu głodem przez Komisyę Śledczą dla wydobycia zeń wyznań w tym względzie; wreszcie, rzecz równie brzydka jak zbyteczna, zredagował własnoręcznie obszerną elukubracyę, napoły rodzaj reakcyjnego „wyznania wiary“, napoły powszechnego aktu oskarzenia przeciw całej kulturze nowożytnej, przeciw swobodzie myśli, a w szczególności przeciw wolności narodowego systematu wychowania publicznego. Ten ostatni elaborat, w całości własnoręcznie spisany i podpisany przez Mochnackiego, nie był, rzecz prosta, wyrazem istotnych jego przekonań, lecz jedynie ustępstwem, poczynionem dla tem rychlejszego odzyskania wolności. Cel został osiągnięty; Mochnacki już w początku lipca 1824 r., razem z pięcioma innymi kolegami, którzy w zeznaniach swoich podobną okazali łatwość, został wypuszczony z więzienia a nawet dzięki tamtemu swemu elaboratowi umieszczony w cenzurze głównej warszawskiej jako pomocnik jej kierownika, Szaniawskiego. W każdym razie całe jego zachowanie się ówczesne nie przynosiło mu zaszczytu; odbijało ono bardzo niekorzystnie od nierównie godniejszej postawy innych współwięźniów, jak Bronikowskiego albo Koz-

Digitized by Google

łowskiego, którym przecie okazana przez nich większa odporność nie przyniosła koniec końcem żadnej dotkliwej szkody. Zwłaszcza zaś owo pismo poniżające, jakie już w styczniu 1824 r., po dwumiesięcznem zaledwo zamknięciu, niedoświadczywszy na sobie żadnego ostrzejszego gwałtu fizycznego, ofiarował Komisyi Śledczej Mochnacki, było aktem niezaszczytnym i, co więcej, szkodliwym; gdyż nietylko mieściło w sobie wyraźne insynuacye oskarzycielskie przeciw całkiem określonym osobom, jak przeciw profesorowi historyi powszechnej na Uniwersytecie warszawskim t. j. Bentkowskiemu, wydawcom *Sybilli, Orła Białego, Dekady,* t. j. Morawskiemu, Kicińskiemu i t. d., lecz ponadto, godząc przedewszystkiem w całokształt edukacyi narodowej, i podane też z urzędu do bezpośredniej wiadomości i użytku władzy namiestniczej i ministeryum oświecenia, było niepozbawioną znaczenia, tem dobitniejszą, że pochodzącą z łona samejże młodzieży, eksemplifikacyą i usprawiedliwieniem rozkładowych dążeń i robót Nowosilcowa w dziedzinie oświatowej. Rzeczą jest całkiem zrozumiałą, że Mochnacki w następstwie usiłował zrzucić z siebie *odium* niniejszego postępowania swego. Ale ubolewać należy, że uczynił to nie poprostu i szczerze, jak do tego miał prawo, lecz sposobem nadrabiającego miną kauzyperdy, niezgodnym z prawdą, niegodnym jego imienia; że powoływał się górnie na „młode swoje lata trawione w tajnych związkach patryotycznych“, na „przysięgi przed zamaskowanymi mistrzami... po księżycu w ciemniach zapadłego zamczyska... albo nawet w wilgotnych lochach“, co wszystko miało oznaczać w rzeczywistości dziecinne jego „wagary“ dynasowskie w towarzystwie mistyfikatora Potockiego i paru romantycznych kolegów szkolnych; że utożsamiał swoją przynależność do skromnej loży związku

Digitized by Google

Wolnych Polaków z uczestnictwem w „gminie Towarzystwa Patryotycznego“, do którego wcale nie należał; że swoją skromną i niefortunną próbę karmelicką równał z męczeństwem więziennem Łukasińskiego i towarzyszy; że w podaniu swego wieku odmładzał się o lat parę, byle zmniejszyć swą poczytalność; że zamiast poprostu przyznać, iż był wtedy słabym dzieciuchem, w czem ostatecznie nie było nieszczęścia, chciał koniecznie, nawet przy takiej nieszczególnej okazyi, pokazać się w świetle konradowem, jako *volpe e leone;* że szpetne swoje pismo więzienne chciał wystawić jako walenrodyczną niemał trutkę na despotyzm, gdyby bowiem „którykolwiek rząd poważył się wykonać szczególne pomysły tej kolosalnej parodyi despotyzmu, zostałby wywrócony w dwudziestu czterech godzinach, ...tak ogromna dozys politycznego nierozumu rozsadziłaby instytucyę jedynowładztwa“; że równocześnie jednym tchem to samo pismo, rzekomo interesom despotycznym tak mocno przeciwne, a własną jego ręką od początku do końca nakreślone, nazywał „sporządzon(em) przez tęż Komisyę (Śledczą) a przezemnie podpisan(em)“ i zapewniał wprost, iż jego „autorem nie jestem, podpisać go musiałem, bo to było ultymatum Nowosilcowa“ i t. d. Czemuż charakter Mochnackiego nie stał na wysokości jego wielkiego talentu, jego porywającego zapału dla sprawy narodowej? Czemuż głębsze wejrzenie we własną wartość i własne błędy nie nauczyło go większego szacunku dla samego siebie i większej wyrozumiałości dla innych? Byłby nie zabierał się wieszać Lubeckiego, nie rzucał potępienia na Lelewela, ani też z podobną własną nie występował apologią. Nad całą powyższą niefortunną jego apologią przejść należy do porządku dziennego. Należy powiedzieć poprostu, że — będąc zresztą nierównie mniej winnym od Helt-

Digitized by Google

mana, gdyż nie wywołał nawet w przybliżeniu podobnie fatalnych, jak tamten, skutków, sam przez niego dopiero był wtrącony do gotowego już ukropu śledczego, był od niego o blisko dziesięć lat młodszy, — miał on przejściową brzydką chwilę słabości, którą wszakże aż nadto okupił tem wszystkiem, co w następstwie dał swemu narodowi. Dał podczas rewolucyi listopadowej, pomimo wszystkich swoich zboczeń, wynikających z ducha fakcyi i namiętnego rwania się do władzy, kilka wskazań nadzwyczaj doniosłych a bezwzględnie trafnych. Dał w swojej fragmentarycznej historyi powstania, pomimo wszystkich zawartych w niej grubych nieścisłości faktycznych i sądów najmocniej jednostronnych, arcydzieło rozmachu, ognia, plastyki dziejopisarskiej a niemniej też przenikliwych rzutów historyczno-politycznych, w którem jeszcze niejedno pokolenie czerpać będzie naukę i zapał. „Orzeł polski, — są piękne słowa zacnego Niemca, uczonego Gansa — odlatując, upuścił jedno białe pióro; podniósł je Mochnacki i napisał niem swoją Historyę“. To jest najlepsza i wystarczająca obrona Maurycego Mochnackiego.

Śledztwo w sprawie Wolnych Polaków, już po wypuszczeniu razem z Mochnackim sześciu mniej skompromitowanych lub bardziej uległych aresztantów w lipcu 1824 r., toczyło się w dalszym ciągu względem pozostałych obwinionych, zatrzymanych w zamknięciu u Karmelitów. Odbiło się ono w dodatku odległem echem aż we Lwowie, gdzie stale przemieszkiwał Piątkiewicz, obciążony przez zeznania Heltmana, a gdzie również obracał się Adam Zamoyski, były naczelnik związkowy warszawski. Obadwaj oni, Galicyanie i poddani austryaccy, jak wyżej wzmiankowano, swego czasu szczęśliwie byli umknęli z Warszawy. Zamoyskiemu udało się nawet ulotnić się jesz-

Digitized by Google

cze przed pierwszą sprawą Piątkiewicza, Heltmana i *Dekady;* bywając wówczas w wielkim świecie warszawskim, korzystał on z opieki swego dalekiego powinowatego, ordynata Stanisława Zamoyskiego; kiedy zaś popadł w podejrzenie tajnych robót politycznych, sam W. Książę Konstanty — rzecz wcale charakterystyczna — poufnie poradził Stanisławowi Zamoyskiemu, żeby go ostrzegł i usunął zawczasu; skutkiem tej skazówki ordynat, wyprawiając wtedy dwóch synów swoich zagranicę, uzyskał również od austryackiego konsula w Warszawie, Ducheta, paszport zagraniczny dla Adama, który tym sposobem w towarzystwie dzieci ordynata bezpiecznie dostał się do Berlina, skąd następnie udał się dalej do Francyi i Włoch. Co się tycze Piątkiewicza, to ten, po aferze *Dekady* w 1821 r. odesłany w drodze administracyjnej do Galicyi, osiadłszy we Lwowie, trudnił się tam pracą literacką, lecz ciągle pozostawał odtąd pod ścisłym dozorem policyi tajnej austryackiej, uprzedzonej przez Ducheta o jego przeprawach warszawskich. W 1822 r. były nawet czynione usiłowania policyjne celem wmieszania Piątkiewicza do jakichś nowych awantur spiskowych: pochwycone zostało mianowicie pismo studenta Uniwersytetu lwowskiego, Pietrusińskiego, do ucznia seminaryum katolickiego w Wilnie, Baranieckiego, gdzie była mowa o Piątkiewiczu a także o niektórych liberalnych Niemcach lwowskich, księgarzu Pillerze oraz zacnym profesorze Mausie; z ogólnikowych zwrotów tego listu chciano koniecznie ukuć dowody jakiejś wielkiej konspiracyi, obejmującej całą Polskę i sięgającej z Galicyi aż na Litwę; są pewne poszlaki, że była w tem ręka Nowosilcowa i że on podsunął ów list interceptowany w ręce szefa policyi austryackiej hr. Sedlnitzkiego. „Okazuje się stąd, — pisał z tego powodu Sedlnitzky, zupełnie w duchu No-

Digitized by Google

wosilcowa, do ówczesnego gubernatora Galicyi, barona Hauera, załączając rzeczony intercept i żądając przeprowadzenia tajnego śledztwa przeciw Piątkiewiczowi — że pomiędzy polską młodzieżą uniwersytecką w Galicyi, Rosyi (Litwie) i Królestwie Polskiem istnieje tajny związek z tendencyą rewolucyjną, który w duchu liberalnym czyli jakóbińskim zmierzać się zdaje do niezawisłości narodowej i formy reprezentacyjnej rządu w całej Polsce, żywiąc wrogie zamiary zarówno przeciw rządom wiedeńskiemu, petersburskiemu i berlińskiemu". Jednakowoż ścisłe śledztwo w tej sprawie, przeprowadzone przez Hauera i dyrektora policyi lwowskiej, Brezaniego, wykazało bezzasadność tych strachów; Piątkiewicza zostawiono w spokoju, otaczając go jednak i nadal troskliwą opieką policyjną. Tymczasem jesienią następnego 1823 r. przyszły rewelacye Heltmana, obciążające jaknajmocniej Piątkiewicza i Zamoyskiego. Skutkiem tych odkryć W. Książę Konstanty w listopadzie 1823 r. zwrócił się do ks. Metternicha z żądaniem pociągnięcia do odpowiedzialności tamtych obu pod zarzutem zbrodni stanu. Za nieobecnym Zamoyskim natychmiast rozesłane zostały listy gończe do Włoch; Piątkiewicz zaś, w początku stycznia 1824 r. pociągnięty do przedwstępnej indagacyi policyjnej przed Brezanim, sprytnie potrafił wywikłać się z drażliwych pytań oskarżycielskich zadyktowanych z Warszawy, a wsparty wstawiennictwem kilku panów galicyjskich, Lubomirskiego i Potockiego, u nowego gubernatora Galicyi, hr. Ludwika Taaffego, jeszcze raz z matni śledczej wydobył się bez szwanku. W Warszawie wszakże tak łatwo nie zapomniano o nim i już w kwietniu t. r. W. Książę Konstanty ponownie zwrócił się do Metternicha, żądając tym razem wprost wydania Piątkiewicza w ręce wznowionej Komisyi Śledczej war-

Digitized by Google

szawskiej. Metternich uznawał, iż „dla wyższych względów politycznych“ należało uczynić zadość temu życzeniu W. Księcia; tego samego zdania był również Sedlnitzky; los Piątkiewicza wisiał tedy na włosku, gdyż jasnem było, że w razie wydania władzom śledczym warszawskim byłby on zgubiony. Na szczęście dla niego gubernator Taaffe oświadczył się przeciw ekstradycyi; rzecz poszła pod rozpoznanie samego cesarza; Franciszek I, nieobliczalny niekiedy w swoich decyzyach, przyłączył się w tym wypadku, wbrew Metternichowi i Sedlnitzkiemu, do opinii Taaffego, odmówił wydania Piątkiewicza, lecz nakazał poddać go natomiast jaknajsurowszemu śledztwu sądowemu na miejscu, we Lwowie. Rzecz ciekawa, że kiedy nieco później przestraszono się w Wiedniu własnej odwagi i wyrażono gotowość wydania Piątkiewicza do Warszawy, W. Książę Konstanty nie przyjął tej oferty, uznając ją za spóźnioną; zdążył on już wtedy ochłonąć z pierwszego wrażenia wywołanego na nim przez odkrycia Heltmana oraz, co główna, załatwić się z Łukasińskim, i pragnął już tylko położyć kres rozrastającym mu się nad głową śledztwom politycznym. Tym sposobem Piątkiewicz, aresztowany we Lwowie w lutym 1825 r., był tam pozostawiony na miejscu i na zlecenie tutejszego Sądu apelacyjnego poddany szczegółowej indagacyi śledczej przez delegowanego umyślnie w tym celu radcę sądowego trybunału karnego lwowskiego Stanisława Dolańskiego. Indagacya ta trwała przez kilka miesięcy, prowadzona na podstawie dostarczonych z Warszawy zeznań, poczynionych przed tameczną Komisyą Śledczą; lecz dzięki zręczności Piątkiewicza a przedewszystkiem dzięki uczciwemu prowadzeniu badania przez dzielnego Dolańskiego, nie wahającego się w swoim referacie wnioskodawczym napiętnować należycie wszelkich nielegalnych praktyk

Digitized by Google

śledczych warszawskich, wzięła obrót pomyślny dla Piątkiewicza i zamkniętą została, po długich jeszcze formalnościach, przez ostateczny wyrok trybunalski, zatwierdzony następnie w instancyi apelacyjnej i orzekający o jego niewinności we wszystkich głównych zarzuconych mu punktach oskarzycielskich. Zamoyski, później odnaleziony również przez policyę austryacką, skorzystał z takiego pomyślnego rozwiązania sprawy Piątkiewicza i całkowicie wywinął się od śledztwa i sądu.

Co się natomiast tycze pozostałych obwinionych w Warszawie, zamieszanych do tejże sprawy Wolnych Polaków, to ostateczne o nich wnioski sformułowane zostały w powtórnym raporcie Komisyi Śledczej warszawskiej dla Zajączka z końca października 1824 r. Brzmiały one bardzo surowo względem samego ich przewinienia, stwierdzały karygodność utworzonego przez nich związku, szczególnie ostro zwracały się przeciw niektórym starszym założycielom, jak Bronikowski, a zwłaszcza potępiająco odzywały się o dzielnym i zaciętym w oporze Kozłowskim. Koniec końcem jednak, z uwagi na przedawnienie winy t. j. na nieudowodnienie dalszego trwania tego związku po pierwszej aferze głównych jej kierowników, Heltmana i Piątkiewicza wiosną i latem 1821 r., a w każdym razie po obwieszczeniu zakazu namiestnikowskiego o towarzystwach tajnych w grudniu t. r., Komisya Śledcza w tym swoim drugim raporcie, pomimo najlepszej, t. j. najgorszej chęci, nie mogła wydać innego wniosku, jak za zaprzestaniem dalszej procedury karnej przeciw wszystkim obwinionym. Zostali też wszyscy oni kolejno, w rozlicznych terminach, stosownie do tego, czy dogodzili Komisyi Śledczej czy też rozjuszyli ją na siebie, wypuszczeni na wolność, z Bronikowskim i Kozłowskim na samym końcu, w ciągu

Digitized by Google

ostatnich miesięcy 1824 r. i z początkiem 1825 r., usunięci zresztą w drodze administracyjnej od piastowanych urzędów publicznych i oddani pod dozór policyjny, tak ścisły i uciążliwy, iż niektórym z nich niemal zupełnie odebraną została tym sposobem możność utrzymywania się i pełnienia swoich zajęć zawodowych. Takie, stosunkowo jeszcze pomyślne zakończenie sprawy Wolnych Polaków, — obok samego jej charakteru incydentalnego, jako nieprzewidzianej konsekwencyi odkryć Heltmana, oraz obok względów aktualnych na nadchodzący trzeci Sejm warszawski 1825 r., przed którym bądźcobądź było do życzenia załatwić bez zbytniego hałasu niniejszą drugorzędną aferę śledczą, — przedewszystkiem było do zawdzięczenia tej okoliczności, że tymczasem padły ofiary najcelniejsze, rozstrzygniętą została najgłówniejsza sprawa Łukasińskiego i towarzyszy.

Wnioski Komisyi Śledczej w tej sprawie, złożone uprzednio, jak się rzekło, w pierwszym raporcie do Namiestnika z czerwca 1823 r., zmierzały do potępienia czynności sześciu głównych obwinionych, Łukasińskiego, Machnickiego, Dobrogojskiego, Szredera, Dobrzyckiego i Koszutskiego. Pozostała jednak otwartą kwestya, jak właściwie z nimi dalej postąpić, czy załatwić się z nimi poprostu wymierzeniem im kary bez sądu, w drodze administracyjnej, czy też oddać ich na drogę sądową, a w tym ostatnim wypadku jaką obrać procedurę, czy odesłać ich przed zwykły trybunał kryminalny czy też postawić przed sądem wojennym? Każde z tych rozwiązań przedstawiało liczne niedogodności: pierwsze byłoby, rzecz prosta, krzyczącem pogwałceniem elementarnych poręk ustawodawczych; drugie nie dawało pewności wyroku skazującego; trzecie mieściło w sobie oczywistą nielegalność z tego prostego powodu, iż oprócz jednego Łukasińskiego

Digitized by Google

żaden z pięciu pozostałych podsądnych nie mógł być uważany za osobę wojskową. Wobec tych komplikacyi rzecz została zwłóczoną aż do jesieni 1823 r. i dopiero podczas manewrów brzeskich oddaną do decyzyi samego monarchy. Nowosilcow, który za bytności swej w Brześciu, obok interesu wileńskiego, nie spuszczał też z oka sprawy warszawskiej, byłby wolał procedurę administracyjną, w rodzaju onego Komitetu, który później rozstrzygnął sprawę uniwersytecką w Wilnie, co oczywiście, zastosowane w Warszawie, równałoby się brutalnemu zlekceważeniu sądownictwa konstytucyjnego Królestwa; w najgorszym razie, niedowierzając ciągle W. Księciu Konstantemu i zawisłym od niego sądom wojennym, byłby on wolał rodzaj mieszanego sądu cywilno-wojskowego, na wzór praktykowanego w Austryi i funkcyonującego podówczas we Lwowie *judicium delegatum mixtum* dokąd spodziewał się wprowadzić swoje kreatury z Komisyi Śledczej, Hankiewicza, Ilnickiego, Podoskiego, Faleńskiego, dla których z góry już przy tej okazyi wyrobił sowite nagrody monarsze za dotychczasowe ich wysługi. Aleksander, licząc się przecież w tej materyi z życzeniami obecnego w Brześciu W. Księcia Konstantego, niecałkiem poszedł za myślą Nowosilcowa; oświadczył, że czuje „wstręt“ do prostego „zamykania *(à coffrer)* bez sądu, na sposób pruski lub austryacki“; gdy mu zaś wystawione zostały przez Nowosilcowa, z powołaniem się na taką samą opinię Zajączka, niewygodne w tym przypadku konsekwencye zwyczajnej procedury karnej, wyraził w zasadzie zgodę na sąd wojenny. Takie mianowicie wyjście uznał również za najwłaściwsze W. Książę Konstanty z tem atoli zastrzeżeniem, aby ta drażliwa kwestya kompetencyjna rozwiązaną została, bez wniesienia jej na Radę Administracyjną, wprost od tronu przez decyzyę woli

Digitized by Google

Najwyższej, warując sobie tym sposobem nietykalność swojej władzy dyskrecyonalnej jako Naczelnego Wodza w zakresie sądownictwa wojennego oraz możność kierowania przebiegiem i wynikami procesu. W takim też duchu wystosował następnie Namiestnik Zajączek odpowiedni w tym przedmiocie raport, skorygowany zresztą wprzódy przez W. Księcia, na ręce Aleksandra, doradzając w konkluzyi „odesłać całą sprawę niniejszą pod rozpoznanie Sądu Wojennego, który zostałby w tym celu wyznaczony przez J. C. W. W. Księcia Konstantego jako Naczelnego Wodza". Po paromiesięcznem jeszcze wahaniu, w początku 1824 r. (19 stycznia) wyszła odezwa zastępcy ministra sekretarza stanu Stefana Grabowskiego do Zajączka, udzielająca „Namiestnikowi wolę Najjaśniejszego Pana wypisaną jak następuje: Najjaśniejszy Cesarz i Król Jegomość, wziąwszy na uwagę raport Komisyi Śledczej, której polecone było wykrycie celu i zamiarów tajemnego związku Wolnomularstwa Narodowego, i roztrząsnąwszy dojrzale zdanie Namiestnika Swego w tej mierze objawione, oświadczyć raczył: iż ze względu na rodzaj zarzuconych obwinionym w powyższej sprawie przestępstw oraz na trudności, które dotąd wstrzymały ostateczną organizacyę sądownictwa konstytucyjnego i zaprowadzenie Sądu Sejmowego, jedynie właściwego sądu na przestępstwa tego rodzaju, J. C. K. M. zezwala, aby cała ta sprawa oddana została pod rozstrzygnięcie Sądu Wojennego, przez J. C. M. W. Księcia Konstantego, jako Naczelnego Wodza, wyznaczonego. W skutku czego Jego Cesarzewiczowska Mość wprost otrzymuje potrzebne tym końcem upoważnienia a Namiestnik wezwany zostaje do wypełnienia szczególnych poleceń, jakieby Mu przez J. Cesarzewiczowską M. wydane być mogły w celu wykonania objętych niniejszą decyzyą Najwyższą roz-

Digitized by Google

porządzeń". Równocześnie, pod tą samą datą, wystosowaną została z ministeryum sekretaryatu stanu w Petersburgu, imieniem monarszem, druga, całkowicie poufna odezwa na własne ręce W. Księcia Konstantego, wraz z odpisem powyższej, posłanej Namiestnikowi decyzyi królewskiej. „Ta decyzya — głosiła ważna odezwa niniejsza — ...dostarcza W. C. W. wszelkich sposobów niezbędnych do nadania tej sprawie takiego obrotu, jaki za najwłaściwszy i najskuteczniejszy uznasz. Będąc depozytaryuszem zupełnego zaufania Najjaśniejszego Pana, potrafisz W. C. W. najlepiej przystosować lekarstwo do choroby i przedsięwziąć na miejscu środki najrozumniejsze i najsprawiedliwsze. Polegając w tym względzie na pewności, opartej na licznych precedensach, J. C.-K. M. widzi się powodowanym nie dodawać żadnych instrukcyi specyalnych, lecz zarówno wybór sędziów jak i rodzaj procedury pozostawić tej roztropności, jaka cechowała W. C. W. we wszystkich zleceniach nadzwyczajnych, które Mu bywały powierzane. Uwzględniając wreszcie pobudki, powoływane przez W. C. W. na rzecz tylu wojskowych, należących do Jego armii królewskiej polskiej, Cesarz i Król ponadto przelewa na W. C. W. prawo oddania pod Sąd Wojenny tych jedynie wojskowych oraz osoby cywilne, których za zasługujących na to sam uznasz". Dokument powyższy — niezawiśle od swego znaczenia, jako dowodu, stwierdzającego rolę wstawienniczą, odegraną podówczas, wbrew wszelkim przeciwnym pozorom, przez W. Księcia Konstantego w obronie wojska i kraju, — posiadał pierwszorzędną doniosłość całkiem aktualną. Był to mianowicie, w tej swojej formie lakonicznej i wstrzemięźliwej, właściwy akt amnestyjny, który nietylko obecnie posłużył do uwolnienia od odpowiedzialności wszystkich innych osób, poza sześcioma pod-

Digitized by Google

sądnymi Sądu Wojennego, zamieszanych do sprawy niniejszej, lecz którego powaga powoływaną będzie przez W. Księcia Konstantego już po śmierci Aleksandra dla obrony wielu osób zamieszanych do późniejszej sprawy Sądu Sejmowego, przeciw represyi wstecznej Mikołaja I, na tej mianowicie zasadzie, iż w niniejszym akcie „amnestyjnym“ wyrażoną została wola Aleksandra „zatarcia śladów przeszłości“ *(passer l'éponge sur le passé)*.

Po ustaleniu tym sposobem przez monarchę kompetencyi Sądu Wojennego, chodziło już tylko o sprecyzowanie jego składu, jakoteż osób, pod wyrokowanie jego oddawanych, oraz sposobu postępowania. W rzeczy samej, W. Książę Konstanty już po kilku tygodniach, w połowie lutego 1824 r., w przededniu wyjazdu swego do Petersburga ustanowił Sąd Wojenny Najwyższy, t. j. w rzeczywistości t. zw. Sąd Armii, z nadaniem mu „na ten raz“ atrybucyi Sądu Sejmowego, wyrokującego bezapelacyjnie, dla osądzenia sprawy Łukasińskiego, Machnickiego, Dobrogojskiego, Dobrzyckiego, Szredera i Koszutskiego, powołując do składu Sądu generała dywizyi Haukego jako prezydującego, dwóch generałów brygady Blumera i Kurnatowskiego i dwóch pułkowników Bogusławskiego i Skrzyneckiego jako sędziów z głosem stanowczym, referendarza Hankiewicza jako asystenta „z głosem objaśniającym“ *(cum voce informativa)*, oraz audytora generalnego Krysińskiego dla pełnienia obowiązków referenta i oskarzyciela z urzędu. W odezwie, wystosowanej z tego powodu do Haukego, W. Książę, nie szczędząc wyrazów potępienia dla sześciu oskarzonych i wydając ich już z góry całej surowości sądzącego trybunału wojennego, równocześnie podnosił z naciskiem, iż „szczęściem dla nich i dla kraju usiłowania te, owoce obłąkanej wyobraźni... nie posłu-

Digitized by Google

żyły, jak do wykazania dobrego ducha, jakim tchnie wojsko, nie zdołały, ...jak unieść małą tylko liczbę osób niespokojnych i burzliwych, tak łatwo znaleść się mogących w obecnym wieku, którego zawroty polityczne stały się odznaczającą cechą... Naród, myśląc zupełnie inaczej i w teraźniejszem swem położeniu upatrując chlubne odrodzenie się, był niedostępnym zdradzieckim ich namowom, które nie zrządziły żadnego zamieszania ani nieporządku... Naród polski (uwolniony został) od najlekszego nawet podejrzenia niewdzięczności względem Najwspanialszego Dobroczyńcy". W. Książę, w myśl pełnomocnictwa udzielonego sobie w onej poufnej odezwie „amnestyjnej", wyraźnie wskazywał tym sposobem, iż nie jest jego życzeniem, aby oprócz kilku ofiar podsądnych wciągane były do tej sprawy szersze koła społeczne, a już najmniej koła wojskowe. Nowosilcow, którego intencyom nie odpowiadało podobne ścieśnienie rozmiarów procesu, uczynił ciekawą próbę pokrzyżowania powyższych wskazań W. Księcia, podsuwając za pośrednictwem Hankiewicza i Komisyi Śledczej wniosek „o konieczności połączenia otwierającego się w Warszawie nowego śledztwa (wojenno-sądowego) z poprzednim" — przyczem miał też zapewne na myśli dotarcie do pierwotnego tajnego śledztwa wielkoksiążęcego — oraz" wyznaczenia do rzeczonego sądu (wojennego) prokuratorą Podoskiego", co oczywiście pociągnęłoby za sobą rozdmuchnięcie samego procesu przed Sądem Wojennym do rozmiarów potwornych. Tym razem W. Książę stracił cierpliwość: odebrawszy w Petersburgu od Nowosilcowa podstępną propozycyę Hankiewicza, nietylko udzielił odprawy w najgrubszym swoim stylu, lecz nadto zupełnie wyrzucił Hankiewicza ze składu ciała sądzącego. Po powrocie W. Księcia z Petersburga w połowie marca t. r., zaszły jesz-

Digitized by Google

cze niektóre zmiany w pierwotnym składzie Sądu: miejsce wyznaczonego pierwotnie Ksawerego Krysińskiego zajął nowy audytor generalny Leon Tarnowski, obejmując referat ogólny i popieranie aktu oskarzenia; prowadzenie protokółu objął sekretarz audytoryatu Hieronim Kaliński. Czynności przygotowawcze przeciągnęły się jeszcze przez blisko trzy miesiące, w czasie których przeprowadzoną została wymagana przez prawo inkwizycya przedsądowa wojskowa oraz wygotowany akt oskarzenia, tak że dopiero w początku czerwca t. r. nastąpiło zebranie się Sądu Wojennego do osądzenia sprawy.

Sądownictwo wojskowe w Królestwie Polskiem pozostawiało wiele, jeśli nie wszystko, do życzenia pod względem zarówno kodyfikacyjnym jak praktycznym. W armii b. Księstwa Warszawskiego były obowiązywały wyłącznie proceduralne i kryminalne przepisy wojskowe francuskie. Już w czasie reorganizacyi wojska Królestwa w 1814—15 r. podniesioną była sprawa zmiany tych przepisów i zastąpienia ich przez nowy kodeks postępowania i kar wojskowy polski. Doszło jednak wtedy tylko do wydania w marcu 1815 r. częściowej procedury sądowo-wojennej, pod którą znalazły się poważne podpisy generałów Dąbrowskiego, Zajączka, Sierakowskiego, Wielhorskiego, Sułkowskiego, Giedroycia, składających podówczas Komitet Organizacyjny Wojskowy. Określony tu został skład sądów wojennych i ogólne formy ich postępowania. Sądów wojennych ustanowiono cztery rodzaje: Pułkowy, pierwsza instancya dla podoficerów i żołnierzy, z siedmiu członków, jednego prezydującego oficera wyższego stopnia oraz po dwóch kapitanów, poruczników i podporuczników, mianowanych przez dowódcę pułku; Dywizyjny, druga instancya, dla wyroków Pułkowego a pierwsza dla oficerów do

Digitized by Google

podpułkownika włącznie, również z siedmiu członków, generała brygady lub pułkownika prezydującego oraz po dwóch oficerów wyższych, kapitanów i poruczników, mianowanych przez dowódcę dywizyi; Armii, druga instancya dla wyroków Dywizyjnego a pierwsza dla pułkowników i generałów brygady i dywizyi, z pięciu członków, generała dywizyi prezydującego oraz po dwóch generałów brygady i pułkowników, mianowanych przez Naczelnego Wodza; Najwyższy, druga instancya dla wyroków Sądu Armii, również z pięciu członków, mianowanych „przez monarchę lub przez tego, któremu monarcha tymczasowo tę władzę powierzył". W osobnym artykule zawarowane było, że „nikt nie może się wymawiać od zasiadania w Sądzie Wojennym, chyba z przyczyny udowodnionej choroby albo wyższego rozkazu". Obwinionemu przysługiwało prawo wybrania sobie obrońcy bądź z osób wojskowych bądź cywilnych. Do potępienia podsądnego wymagana była, nie licząc głosu prezydującego, w Sądzie Pułkowym i Dywizyjnym większość conajmniej czterech, zaś w Sądzie Armii i Najwyższym — trzech głosów. Wprowadzenie sprawy we wszystkich rodzajach Sądów Wojennych odbywało się publicznie, również i wyrok był ogłaszany przy drzwiach otwartych. Na tych ogólnych zasadach proceduralnych wypadło narazie poprzestać; nawet szczegółowa instrukcya dla audytoryatu poźniej dopiero (w 1826 r.) mogła zostać wypracowaną przez Komisyę wojny. Natomiast pomimo ponawianych usiłowań i całej powagi wymienionych przedstawicieli generalicyi polskiej, składających Komitet Wojskowy, ani wówczas w dobie organizacyjnej, ani w następstwie nie doszło do wydania kodeksu karnego wojskowego polskiego, a to skutkiem stanowczego oporu W. Księcia Konstantego, który przy drakońskich swo-

Digitized by Google

ich pojęciach o dyscyplinie wojskowej nic nie miał do zarzucenia przestarzałym, nadzwyczaj ostrym przepisom karno-wojennym francuskim, owszem, korzystał z nich w najbezwzględniejszym sposobie i obstawał też przy pozostawieniu ich w Królestwie w nietkniętej mocy obowiązującej. Przepisy te pochodziły przeważnie jeszcze z czasów Rewolucyi francuskiej, nie rozróżniały przewinień policyjnych od przestępstw wojskowych, składały się z oderwanych dekretów doraźnych, wydanych przez Konstytuantę, Konwencyę, Dyrektoryat, nieskoordynowanych pomiędzy sobą a wyznaczających przeważnie kary bardzo surowe, — w wielu wypadkach śmierć, w innych wieloletnie ciężkie roboty w kajdanach, często z obostrzeniem przez „kulę ośmiofuntową, przykutą do łańcucha długości $2^1/_2$ metra“ i t. p., — nie były nawet właściwie skodyfikowane należycie, lecz jedynie zestawione w zbiorze półurzędowym „Podręczniku sędziów wojennych“ *(Guide des juges militaires)* wydanym w 1813 r., którego tekst francuski obowiązywał w sądownictwie wojennem polskiem, jakkolwiek niezrozumiały dla wielu sędziów zwłaszcza w niższych dwóch instancyach. W dodatku W. Książę Konstanty obostrzał jeszcze surowe teksty francuskie, nakazując n. p. audytorom kategoryę przestępstwa »*consigne violée*«, za co groziła kara dziesięcioletniego więzienia, tłomaczyć przy wprowadzaniu sprawy przez „złamanie ogólnego przykazu“, skutkiem czego każde najdrobniejsze przewinienie służbowe, choćby niedokładne wbrew przepisom zapięcie munduru, — albo, jak w sprawie Gołaszewskiego, niedozwolone wpuszczenie więźnia do kancelaryi, — pod tę ciężką kategoryę podciągnięte być mogło. Wprawdzie przed samą sprawą Łukasińskiego, w styczniu 1824 r., W. Książę nakazał Krysińskiemu sporządzić przekład „Praw karnych wojsko-

Digitized by Google

wych“, lecz niewiele to wpłynęło na poprawę powyższej interpretacyi rozszerzającej względem starych surowych sankcyi karnych francuskich, kiedy zarazem względem nowszych liberalnych przepisów proceduralnych polskich stosowaną była bezustanku i całkiem bezceremonialnie okrawająca je i pacząca interpretacya ścieśniająca, i to w niejednej rzeczy tak zasadniczej, jak zapewniona w nich jawność sądowa i niezawisłość sędziów wojennych.

Organem, najchętniej używanym przez W. Księcia Konstantego w sprawach sądowo-wojennych, był generał Blumer. Ignacy Aleksander Blumer, ze starej a biednej rodziny irlandzkiej, — dziad jego, pułkownik artyleryi angielskiej, był dostał się do Rosyi jako instruktor przy Piotrze Wielkim, ojciec osiadł i ożenił się w Polsce, — urodził się w 1773 r. w zabranej przez Austryę Starej Galicyi; przy reorganizacyi armii za Sejmu Czteroletniego zaciągnął się w stopniu towarzysza do brygady generała Dzierzka i odbył z nią kampanię 1792 r.; za powstania Kościuszki przebił się z Wyszkowskim do Warszawy, był przy obronie stolicy, dosłużył się porucznikostwa; po upadku insurekcyi wyszedł do Galicyi, pośpieszył wnet na Wołoszczyznę na pierwsze, jak się okazało, fałszywe hasło legionowe, stąd udał się na hasło prawdziwe do legionów włoskich, był w pierwszych zaraz walkach z Austryakami, pchnięty bagnetem dostał się do niewoli austryackiej; odzyskawszy wolność po pokoju lunewilskim, wrócił do służby, należał do ekspedycyi na San Domingo, okazał wyjątkową brawurę, za przebicie się z setką ludzi przez parę tysięcy murzynów awansował na szefa batalionu; z garścią rozbitków tej morderczej wyprawy, ścigany przez okręty angielskie, wymknął się szczęśliwie na bezludny brzeg Florydy; po niezwykłych przy-

Digitized by Google

godach dostał się z powrotem do Europy, uczestniczył w kampanii 1806—7 r., gdzie wysłużył sobie krzyż *virtuti militari;* wszedł do armii Księstwa Warszawskiego jako szef batalionu 6 pułku piechoty, wyróżnił się w kampanii 1809 r., na czele swego batalionu bez wystrzału z bagnetem w ręku zdobywając szaniec przedmostowy pod Górą, był przy wzięciu i obronie Sandomierza, nagrodzony legią honorową i zaszczytem wejścia nasampierw ze swym batalionem do oswobodzonego Krakowa; jako grosmajor 17 pułku piechoty był w kampanii 1812 r., dorobił się w boju pułkownikostwa i dowództwa 3 pułku piechoty, został odznaczony pod Tarutynem przez Murata, pod Czarykowem przez wicekróla Eugeniusza za zimne swoje zachowanie się w ogniu; czynny przy przejściu Berezyny, pod Studzianką ranny, przeznaczony przez ks. Józefa Poniatowskiego do obrony Modlina, okazał tam niemniej hartu, jak Hauke w Zamościu, a choć poddanie Modlina przez dzielnego komendanta francuskiego Dandelsa nastąpiło już po upadku nawet Zamościa, na sam koniec, kiedy wszystko już było stracone, odmówił przecie na radzie wojennej położenia swego podpisu pod aktem kapitulacyi, gdyż był przyrzekł zmarłemu już wtedy ks. Józefowi, że twierdzy żywcem nie wyda. Żołnierz ponad wszelką pochwałę, nieświadom strachu, wierny sługa przyrodniej swej ojczyzny, niewolnik honoru wojskowego ale też niewolnik dyscypliny wojskowej, typ pospolitszy, mniej okrzesany od Haukego, był równie jak on dobrym Polakiem, i u kresu tylu bojów pod znakiem polskim, tej samej nocy listopadowej, tragiczną wolą losu znajdzie podobnież jak tamten śmierć z ręki rodaków. Blumer, wstąpiwszy do armii Królestwa, został po paru latach generałem brygady, otrzymał drugą brygadę drugiej dywizyi, mając pod sobą 4 i 8 pułki

Digitized by Google

piechoty, a ze względu na chorobę żony, Włoszki, którą ubóstwiał, otrzymał od W. Księcia Konstantego pozwolenie mieszkania w Warszawie przy pułku 4, stale tu konsystującym. Będąc z tego powodu zawsze pod ręką a znany ze swego rygoryzmu służbisty, częściej od innych generałów używany bywał przez W. Księcia do prezydowania w sądach wojennych Dywizyjnych. Stąd też przez liczne wyroki, wydawane wedle całej srogości prawa a w myśl ustalonej bezwzględnej praktyki wielkoksiążęcej, zwłaszcza w sprawach o zbiegostwo, stał się postrachem wojska, przezwany „generałem - pistoletem“ przez szeregowców, którzy w prostocie ducha obowiązujące straszne prawo karne wojenne o zbiegach z Brumaira r. V (listopada 1796 r.) nazywali „prawem Blumerowskiem“.

Blumer, jako generał brygady przełożony bezpośrednio nad pułkiem 4 piechoty liniowej, przeznaczony do Sądu Wojennego nad Łukasińskim i towarzyszami, delegowany został do przeprowadzenia inkwizycyi przedsądowej, przepisanej przez procedurę wojskową, gdyż materyał dostarczony przez cywilną Komisyę Śledczą nie dostarczał jeszcze formalnie podstawy legalnej dla działań Sądu Wojennego. Inkwizycya ta, niezawiśle od sześciu podsądnych, właściwie dotykać była winna znacznej liczby osób, mniej lub więcej skompromitowanych przez poszukiwania Komisyi Śledczej, pracującej w intencyi rozmyślnego rozdmuchnięcia sprawy, do tego stopnia, że na „liście osób zamieszanych“ (*impliquées)* figurowało ogółem 79 nazwisk, w czem 47 wojskowych w służbie czynnej, 18 wojskowych dymisyonowanych, 14 cywilnych. Blumer, idąc zresztą w tym względzie za poufnemi skazówkami W. Księcia, udzielonemi na mocy wspomnianego aktu amnestyjnego, w czasie swoich czynności inkwizycyjnych, wedle świadectwa Prądzyńskiego, pociąga

Digitized by Google

nego już do tej inkwizycyi lecz łatwo z niej wypuszczonego bez żadnej dla siebie szkody, „ułatwiał bardzo wielu osobom mocno skompromitowanym i badanym, i mnie samemu wyłganie się i wykręcenie. W rzeczy samej, całe to nowe badanie przedsądowe — odprawiane w gmachu karmelickim przez generała inkwirującego przy asyście audytora Kalińskiego, jako pisarza sądów wojennych armii, i aplikanta audytoryatu Feliksa Giełczewskiego jako trzymającego pióro, w ciągu dwóch blizko miesięcy od połowy marca aż do początku maja 1824 r., — nosiło najwidoczniej rozmyślnie cechę procedury czysto formalnej, dla uczynienia zadość literze prawa, bez zbytniego zagłębiania się w szczegóły merytoryczne a tem samem bez narażenia licznych postronnych uczestników związkowych. Badanemu nasampierw Łukasińskiemu poprostu odczytano jego poprzednią deklaracyę, zeznania i konfrontacye przed Komisyą Śledczą, ograniczając się do zatwierdzenia przez niego autentyczności tych aktów; tak samo przez pięć dni następnych załatwiono się z pozostałymi podsądnymi; poczem, podobnież w formalnym raczej sposobie, przesłuchani byli Skrobecki, Wierzbołowicz, Węgrzecki, Sznayder, Karski, Nagórski, Stamirowski, oraz skonfrontowani, oczywiście „bezskutecznie“, Karski z Dobrzyckim, Sznayder z Łukasińskim, Szreder z Machnickim, Dobrogoyski z Łukasińskim i Koszutskim. Oprócz tych świadków, powoływanych już dawniej przed Komisyę Śledczą, dwóch tylko nowych, z owej długiej „listy zamieszanych“, wezwał obecnie Blumer do swojej inkwizycyi: dwóch podpułkowników kwatermistrzostwa, Kozakowskiego i Prądzyńskiego, dwóch wybitnych związkowców, których dotychczas W. Książę Konstanty nie był dawał na pastwę Komisyi Śledczej, ale którym obecnie nakazał stawić się przed swoim inkwirentem

Digitized by Google

wojskowym. Powód pociągnięcia ich obu spoczywał w pewnych drażliwych szczegółach, zeznanych pod koniec przez Łukasińskiego przed Komisyą Śledczą, z których atoli Komisyi nie pozwolono uczynić należytego użytku. Łukasiński mianowicie w styczniu 1823 r., już po właściwem ukończeniu pierwotnej swej indagacyi, sam był zgłosił się przed Komisyę z oświadczeniem, iż wiosną 1821 r. słyszał od Kozakowskiego, jakoby podpułkownik kwatermistrzostwa Gołuchowski zwierzył mu się z tem, „iż został przyjęty do jakiegoś tajnego towarzystwa w stancyi podpułkownika Prądzyńskiego, gdzie go w maskach przyjmowali trzej członkowie“. Niespodziane to wyznanie kompromitowało nietykanego dotychczas Prądzyńskiego, który też w swoich zapiskach pamiętnikarskich mocno wziął je za złe Łukasińskiemu. Sam Łukasiński w późniejszych swoich wynurzeniach więziennych wyjaśnił pobudki, jakie skłoniły go do tej sensacyjnej rewelacyi: pragnął on dać ostrzeżenie pozostałym w ukryciu związkowcom, zwłaszcza nieoględnym Poznańczykom, aby się mieli na baczności; powikłać sprawy Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego z przedawnioną, więc niegroźną sprawą Prawdziwych Polaków; zyskać sposobność rozmówienia się osobiście z W. Księciem Konstantym, zainteresowawszy go podobnem odkryciem; zresztą obarczał tu głównie Gołuchowskiego, który już wówczas nie żył. Prądzyński, dotychczas zostawiony w spokoju, obecnie dopiero z tego powodu był powołany przed Blumera, lecz mając sobie ułatwionem „wyłganie się“, wywinął się w ten sposób, że, nie kwestyonując prawdomówności Łukasińskiego, rzecz całą wystawił jako bajkę wymyśloną przez zmarłego Gołuchowskiego; na tem jego wyjaśnieniu poprzestano i więcej tym razem nie był on niepokojony. Wezwany w tej samej sprawie Kozakowski,

Digitized by Google

kolega z kwatermistrzostwa i spółzawodnik Prądzyński, starał się raczej obciążyć go swojem zeznaniem, gdyż potwierdził, zgodnie z Łukasińskim, zasłyszaną od Gołuchowskiego rewelacyę; nie zapomni mu tej koleżeńskiej perfidyi Prądzyński, odpłaci mu się podczas rewolucyi listopadowej i oniemal przyprawi go o zgubę w Warszawie rewolucyjnej, jak tamten usiłował go pogrążyć u W. Księcia. Kozakowski pytany był zresztą przez Blumera w innej jeszcze materyi, poruszonej w jednem z wcześniejszych zeznań Łukasińskiego przed Komisyą Śledczą. Łukasiński mianowicie w grudniu 1822 r., wybadywany względem papierów związkowych Wolnomularstwa Narodowego, był zeznał, iż pod wpływem pierwszych obaw o wykrycie związku on razem z Kozakowskim, „obwinąwszy (papiery) w ceratę, wyszliśmy za Pragę rogatkami golendzinowskiemi i jakoś idąc ku Targówku, w miejscu blizkiem okopu jakiegoś, wykopawszy dołek szpadami, w ziemię zagrzebaliśmy, nie położywszy żadnego znaku w tem miejscu, którego obecnie opisać dokładnie nie jestem w stanie, lecz możebym trafił, gdybym tam poszedł w tę okolicę“. Pytany teraz w tym względzie Kozakowski częściowo potwierdził powyższą informacyę, lecz wyprowadzony umyślnie z całym aparatem inkwizycyjnym, w obecności Blumera, Kalińskiego i Giełczewskiego, na pole pod Targówkiem, owego schowania zakopanych rzeczywiście czy rzekomo papierów wskazać nie umiał. Z końcem kwietnia 1824 r. przystąpiono do „zamknięcia akt (inkwizycyjnych) zapomocą ostatecznego przesłuchania oskarzonych“. Oskarzeni mieli sobie raz jeszcze zwięźle przedstawiony ogół sprawy i wezwani byli do wyznaczenia sobie obrońców. Łukasiński obrał sobie pierwotnie Kozłowskiego, który jednak, zamieszany wtedy na skutek wyznań Heltmana do sprawy Wol-

Digitized by Google

nych Polaków, stawać oczywiście nie mógł i zastąpiony został przez mecenasa Tokarskiego. Dobrzycki wybrał na swego obrońcę mecenasa Tarczewskiego, Szreder mecenasa Kiedrzyńskiego, Koszutski mecenasa Ogrodowicza; Dobrogoyski oświadczył, iż poprzestaje „na obrońcy, jaki mi przez sąd *ex officio* dodanym będzie". Machnicki przy tem końcowem swojem przesłuchaniu inkwizycyjnem nie omieszkał napiętnować surowo niegodnego „sposobu postępowania Komisyi Śledczej"; pozatem zaś zgłosił do protokółu, że „obrońcy nie żąda żadnego". Na skutek wezwania Haukego, jako prezesa Sądu Wojennego, minister sprawiedliwości Badeni w połowie maja wyznaczył na obrońców trzech obranych przez podsądnych mecenasów Tokarskiego, Kiedrzyńskiego i Ogrodowicza; na miejsce Tarczewskiego, który sam wyłączył się jako płatny urzędnik rządowy, — był asesorem prawnym Komisyi spraw wewnętrznych, — obrońcą Dobrzyckiego minister wyznaczył mecenasa Majewskiego; ponadto, w myśl obowiązującego przepisu Ordynacyi kryminalnej, przydał z urzędu Dobrogoyskiemu na obrońcę mecenasa Krzywoszewskiego, Machnickiemu — mecenasa Torosiewicza.

Po załatwieniu tych czynności przedwstępnych przyszła nareszcie kolej na zebranie się Sądu Wojennego. Wiadomy skład Sądu był tego rodzaju, że odmówić mu nie można było szacunku a jednak z góry niepodobna było wątpić o skazaniu podsądnych. Nie o prostą wszak tu chodziło kwestyę dowodowo-prawną, lecz o skomplikowaną w najwyższym stopniu polityczną; skazać wypadło nie samych tylko podsądnych, lecz w ich osobie ideę polityczną, piastowaną przez ogół, którą był piastował niegdyś i której zarzekał się obecnie monarcha. Takie też z góry już było zapatrywanie się Haukego, prezesa Sądu. Hauke pogląd

Digitized by Google

swój na sprawę Łukasińskiego, Machnickiego i towarzyszy wyrażał sposobem równie oryginalnym, jak charakterystycznym dla całego anormalnego położenia kraju: „Ja ich znam, — mówił z właściwym sobie objektywnym chłodem, ukrywającym najgłębszą gorycz, — bo oni byli w garnizonie Zamościa pod mojemi rozkazami; to są uczciwi ludzie i patryoci: oni są przeto niezawodnie winni“. Drugi z kolei sędzia, Blumer, z podobnego, choć pospoliciej formułowanego, wychodził stanowiska. „Jego przekonaniem było, że w sprawie tej, dla ocalenia bardzo wielu, a przytem i instytucyi, dla nienaruszenia przyszłości kraju drażnieniem cesarza, trzeba było koniecznie dać kilka ofiar jemu i Konstantemu; dał więc kreskę na trzech nieszczęśliwych“, tj. na Łukasińskiego i dwóch współpodsądnych. Co się tycze pozostałych sędziów, generał Zygmunt Kurnatowski, wtedy dowódca pułku strzelców konnych gwardyi, wprawdzie „był całe życie i dobrym Polakiem i dobrym oficerem, przytem wielkim służbistą“, ale głowa słaba, charakter miękki, ulegał bez oporu wyższym rozkazom. Pułkownik Ludwik Bogusławski, dowódca pułku 4-go piechoty liniowej, cieszący się zasłużonem poważaniem jako świetny żołnierz, człowiek nieskazitelny, w danym wypadku znajdował się w położeniu wyjątkowo ciężkiem, gdyż ponosił odpowiedzialność za swój pułk najwięcej skompromitowany w sprawie niniejszej. Nareszcie piąty sędzia, pułkownik Jan Skrzynecki, dowódca pułku 8 piechoty liniowej, ściągał na siebie szczególniejszą uwagę opinii publicznej zachowaniem się swojem w trudnej i drażliwej roli przeznaczonej mu w tym sensacyjnym procesie. Skrzynecki, rodem z Jasielskiego w Galicyi, dwudziestoletnim młodzieńcem po pogromie Prus przez Napoleona zaciągnął się w listopadzie 1806 r. jako prosty

Digitized by Google

żołnierz do organizujących się w Wielkopolsce wojsk narodowych; wstąpił do 1 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego, w kampanii 1807 r. szybko zdobywał stopnie sierżanta, podporucznika, porucznika, przeszedł na kapitana do pułku 16, był w kampanii austryackiej 1809 r. pod Raszynem i Górą, w rosyjskiej 1812 r. pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czarykowem, Borysowem, w saskiej 1813 r., już jako szef batalionu pułku 4, pod Wittembergiem i Lipskiem, we francuskiej 1814 r., z pułkiem Nadwiślańskim, pod Soissons i Arcis sur l'Aube. Wielokrotnie wyróżniony za waleczność, ozdobiony krzyżem złotym polskim oraz złotym legii honorowej, był doskonałym oficerem liniowym, lecz poza wykształceniem ogólniejszem — w liście stanu służby wykazany ze znajomości „języka francuskiego, niemieckiego i matematyki" — nie posiadał wtedy ani też później nie zdobył głębszych kwalifikacyi w zakresie wiedzy militarnej. Wcielony w lutym 1815 r. rozkazem dziennym W. Księcia Konstantego do batalionu wzorowego grenadyerów w organizującej się armii Królestwa Polskiego, w czerwcu t. r. posunięty na podpułkownika, w październiku 1818 r. przeznaczony na dowódcę pułku 8 piechoty, w październiku 1820 r. mianowany pułkownikiem tego pułku, miał wszelkie powody być zadowolonym ze swej karyery służbowej, szczęśliwszy od wielu starszych kolegów, których prześcignął szybkością awansu. Jednakowoż z dawniejszych jeszcze czasów, z przyrodzonej niejako predyspozycyi, zdawał się okazywać większą skłonność i większe zaufanie do pióra dyplomaty niż do żołnierskiego oręża. W rzeczy samej dawniej już był dostarczył osobliwszego w tym względzie dowodu, kiedy, będąc jeszcze w służbie wojskowej warszawskiej, nie wahał się zwrócić się poufnie do Czartoryskiego z dziwną prośbą o protekcyę dla

Digitized by Google

siebie do służby dyplomatycznej rosyjskiej. Obecnie za Królestwa, objąwszy dowództwo pułku, ceniony w armii dla niewątpliwych swych zalet służbowych, lecz dość miernie szacowany przez fachowców pod względem wyższych uzdolnień militarnych, których mu brakowało zupełnie podobnież jak i głębszej nauki, czując się niższym pod tym względem od takich fachowo utalentowanych i ukształconych współzawodników, jak Chrzanowski, Koss, Prądzyński, główną swoją ambicyę umieścił w zręcznych zachodach o wyrobienie sobie wyjątkowego stanowiska w szerszych kołach opinii publicznej a zarazem o dobre postawienie się u władz przełożonych. Z subtelnością iście dyplomatyczną umiał on poczynać sobie zgrabnie w obu kierunkach i obadwa godzić. Patryotyzmem swoim, niewątpliwie szczerym lecz nadto afiszowanym przy tanich, bez osobistego narażenia się, okazyach, zdobywał sobie popularność na mieście. Z drugiej zaś strony, w salonach wielkiego świata, na Zamku i w Belwederze, utrafiając w panującego ducha reakcyi, deklarował się nieprzejednanym legitymistą i klerykałem, obnosił najbardziej ultrasowskie gazety paryskie, przysięgał na wsteczne teorye polityczne Bonalda i reakcyjne praktyki hr. Artois, i w tej roli człowieka „dobrze myślącego“ przeholowywał do tego stopnia, że kaustyczny i przenikliwy W. Książę Konstanty nadał mu, od osławionego podówczas despotycznego i klerykalnego uzurpatora portugalskiego, ironiczny przydomek „dom Miguela“ warszawskiego.

Sąd Wojenny w powyższym składzie, przy formalnej asyście Hankiewicza, jako „informatora“, wyłączonego przecie faktycznie przez W. Księcia ze składu kompletu sądzącego, przystąpił do wprowadzenia sprawy w początku czerwca 1824 roku. Posiedzenia sądowe odbywały się w tak zw. ordonanshauzie ma-

Digitized by Google

jora placu miasta Warszawy na Placu Saskim, w dolnym, bardzo szczupłym lokalu, umyślnie wybranym w tym celu, aby możliwie ograniczyć jawność postępowania. Natłok publiczności był wielki, lecz nader mała tylko liczba, niewięcej jak osób kilkanaście mogło się znajdować na posiedzeniach, gdyż ciasne miejsce odgrodzone kratą a przeznaczone dla publiczności więcej pomieścić nie było w stanie. Zresztą adjutanci, umieszczeni przy drzwiach wchodowych, podług wydanego przez W. Księcia zlecenia wpuszczali jedynie osoby sobie znane i wykazujące się biletami wejścia, udzielonemi przez majora placu Aksamitowskiego; w dodatku wszystkie te osoby zapisywane były przez stojącego u wejścia agenta policyjnego; wreszcie z wyższego rozkazu, nad publicznością, zgromadzoną w sali sesyjnej, roztoczył niewidzialną opiekę czujny Mackrott. Obwinieni w liczbie sześciu stawieni byli przed Sądem bez kajdan, w asystencyi swoich obrońców, i posadzeni rzędem przy kracie, tyłem do publiczności a frontem do Sądu. Obrońcy mieli sobie z góry najsurowiej nakazane, iż nie wolno im zgoła tykać najsłabszej strony całego postępowania, tj. kwestyi kompetencyi Sądu Wojennego, podpadającej wszak zarzutowi niewłaściwości podwójnie, ze względu na stan cywilny podsądnych oraz charakter polityczny zarzucanego im przestępstwa. Uwagę publiczności, rzecz prosta, przedewszystkiem ściągał na siebie Łukasiński. Zachowanie się jego przed Sądem nacechowane było godnością i zupełnym spokojem. Podobnież trzymali się Dobrzycki i Koszutski, nie okazując żadnej słabości. Machnicki wyróżnił się w obliczu Sądu, jak poprzednio w czasie indagacyi, postawą wyniosłą, niemal pogardliwą; kiedy mu, między innemi, wzmiankowano o jego znalezionem u Łukasińskiego piśmie, mieszczącem wyliczenie dokonywanych pogwałceń kon-

Digitized by Google

stytucyjnych oraz aluzye do figur w rodzaju Rożnieckiego, domagał się on ironicznie od Sądu, aby to *corpus delicti* przy drzwiach otwartych, wobec zebranej publiczności odczytanem zostało. Przykre wrażenie sprawiał Szreder, apelujący widocznie do zmiłowania Sądu; a nietrudno było rozpoznać, iż utracił on zaufanie i szacunek współoskarzonych, z którymi teraz na jednej sadowiony był ławie a dla których przez odbyte z nim konfrontacye śledcze i przedsądowe jawną już była dwuznaczna jego rola zeznawcza, jego częściowy przynajmniej upadek moralny w czasie indagacyi. Litość natomiast i sympatyę, pomimo nieszczęsnych swych wyznań, budził stary Dobrogoyski, sprowadzany na posiedzenia Sądu ze szpitala Ujazdowskiego; sam widok schorowanego, złamanego człowieka, usiłującego nadaremnie odrobić przed sądem mimowolny swój błąd, popełniony przed Komisyą Śledczą, przekonywał niewątpliwie, że był to nie dezerter wspólnej sprawy, lecz poczciwa ofiara indagacyjnych nadużyć.

Pierwsze posiedzenie Sądu Wojennego rozpoczęło się 3. czerwca 1824 r. o godzinie 9 zrana. Nasampierw, po zebraniu się sędziów, jeszcze przy drzwiach zamkniętych, przed wprowadzeniem obwinionych i wpuszczeniem publiczności, sędzia Skrzynecki, „mając na uwadze, iż Sąd obecny wyrokować ma w zastępstwie Sądu Sejmowego“, wystąpił z wnioskiem, „aby lub Komisyę Rządową sprawiedliwości lub też Sąd Najwyższej Instancyi Królestwa Polskiego wezwać z urzędu o udzielenie Sądowi Wojennemu Najwyższemu uwiadomienia: jakie są atrybucye Sądu Sejmowego?“ Wniosek ten, dość niezręczny, został *a limine* uchylony przez prezydującego Haukego z uwagi, że atrybucye Sądu Sejmowego są wyrażone w odpowiednim artykule (§ 152) karty konstytucyjnej. Następnie, już przy drzwiach otwartych, wprowadzono oskarzonych, po-

Digitized by Google

stawiono im zapytania formalne względem tożsamości ich osób, odczytano akt ustanowienia Sądu Wojennego oraz przystąpiono do odczytywania dowodów pisemnych, poczynając od deklaracyi, zeznań i konfrontacyi Łukasińskiego a kończąc na rytuale II stopnia Wolnomularstwa Narodowego, tytule IV gminnym Towarzystwa Patryotycznego i fikcyjnym liście Karskiego do Dobrzyckiego. Na następnem posiedzeniu 4. czerwca znowuż naprzód przy drzwiach zamkniętych Skrzynecki wystąpił z zapytaniem: „dlaczego w sprawie obecnej na publicznem posiedzeniu Sądu stawieni nie są świadkowie za obwinionymi lub przeciw obwinionym należący?“ Zapytanie było trafne, gdyż w istocie jednym z wybitniejszych rysów proceduralnych w niniejszem, z tylu względów anormalnem postępowaniu sądowem była ta okoliczność, iż przed Sądem ani jednego żywego nie postawiono świadka. Audytor Tarnowski tyle tylko umiał odpowiedzieć na ten zarzut, że ponieważ wszyscy świadkowie w tej sprawie byli mniej lub więcej współuczestnikami rozpoznawanego obecnie przestępstwa, przeto, podług obowiązujących przepisów (§ 356) Ordynacyi kryminalnej oraz (§ 20) Postępowania Sądów Wojennych, do świadczenia są niezdolni, — tłomaczenie oczywiście kulawe, gdyż wobec tego również i wszystkie uprzednie zaprotokółowane zeznania śledcze i przedsądowe, na których zbudowano całe oskarzenie, pozbawione były siły dowodowej. Mimo to i ten zasadny wniosek Skrzyneckiego został uchylony. Następnie przy drzwiach otwartych odczytane były zeznania i konfrontacye Szredera i Koszutskiego. Nazajutrz, 5. czerwca, odczytano podobnież zeznania i konfrontacye Dobrzyckiego, Nagórskiego i Stamirowskiego, a po dwudniowej przerwie, 8. czerwca — Dobrogoyskiego, Karskiego, Cichowskiego, oraz niektóre doku-

Digitized by Google

menty, dotyczące Kozłowskiego. Z kolei, 9. czerwca, przystępując do rozpoznania czynności związkowych Machnickiego, audytor Tarnowski wniósł, aby odczytanie jego rozprawy o Polsce, znalezionej w papierach Łukasińskiego, jako „tchnącej duchem niechęci ku obecnemu rzeczy porządkowi“, odbyło się przy drzwiach zamkniętych, co też, wbrew życzeniom Machnickiego, postanowionem było; poczem przy drzwiach otwartych odczytano jego deklaracyę, zeznania i konfrontacye, deklaracye Kozakowskiego, Skrobeckiego i Wierzbołowicza, zeznania tego ostatniego i Prądzyńskiego. Na posiedzeniu 10. czerwca przeczytano naprzód przy drzwiach otwartych deklaracyę i zeznania Węgrzeckiego, zeznania Telesfora Miecznikowskiego, lokaja Łukasińskiego, i deklaracyę porucznika Masłowskiego; następnie przy drzwiach zamkniętych — ustępy z rozprawy Machnickiego, z raportu Komisyi Śledczej oraz niektórych dokumentów drugorzędnych, na czem postępowanie dowodowe ukończonem zostało. Na następnem siódmem z kolei posiedzeniu, 11. czerwca, przystąpiono do właściwej rozprawy sądowej: audytor generalny odczytał swój nadzwyczaj obszerny „Wykaz sprawy“, t. j. akt oskarzenia, aż do wniosków ostatecznych; nazajutrz, 12. czerwca, zgłosił te swoje wnioski, żądając uznania narówni wszystkich sześciu podsądnych za winnych „odległego usiłowania zbrodni stanu“, w myśl §§ 67 i 69 Kodeksu karnego 1818 roku. Pierwszy z tych artykułów głosił: „Rokosz, mający za cel zmianę dynastyi panującej, obalenie rządu krajowego, obalenie lub przeistoczenie konstytucyi Królestwa, tudzież zdrada kraju, dążąca do sprowadzenia lub pomnożenia niebezpieczeństwa, krajowi zewnątrz zagrażającego, czy kto jawnie lub potajemnie, pojedyńczo lub w związku, knowaniem, radą lub własnemi czyny, z użyciem lub bez użycia broni,

Digitized by Google

udzielaniem stosownych do celu tajemnic lub układów, podburzaniem, zaciąganiem, szpiegowaniem, wspieraniem, takowe zbrodnie przedsiębierze lub wykonywa, jako zbrodnie stanu uważane będą". Drugi artykuł warował, że „jeśliby usiłowanie uknowania zbrodni stanu w pierwiastkowym swym zawiązku lub w początkowych układach odkryte zostało i żadnego z tego niezrządziło skutku, sprawcy na karę więzienia warownego od lat 10 do lat 20 zasłużyli". Na tem samem posiedzeniu 12. czerwca, po wnioskach oskarzycielskich, odczytali kolejno swoje obrony mecenasi: Tokarski za Łukasińskim, Torosiewicz za Machnickim, Krzywoszewski za Dobrogoyskim, Majewski za Dobrzyckim i Kiedrzyński za Szrederem, a na następnej, ostatniej właściwie sesyi, 14. czerwca, Ogrodowicz za Koszutskim. Obrońcy główne swe wysiłki obrócili w tym kierunku, aby wszelkie zaskarzone czynności związkowe podciągnąć pod pierwotną organizacyę Wolnomularstwa Narodowego z czasów przed zakazem towarzystw tajnych, późniejsze zaś działania oczyścić z cech zbrodni stanu i podciągnąć pod kategoryę prostego należenia do związków przez rząd zakazanych. Przy wprowadzeniu obron szczególnie silne uczynił wrażenie mecenas Krzywoszewski mocą rozumowania i śmiałością wymowy; złożył on nadto Sądowi wystosowane do siebie pismo własnoręczne swego klienta, biednego Dobrogoyskiego, zredagowane w szpitalu Ujazdowskim, gdzie odsłonięte były w najdobitniejszym sposobie haniebne praktyki, stosowane w czasie indagacyi przez Komisyę Śledczą. „Nie byłem ja wprawdzie zniewolonym od Prześwietnej Komisyi Śledczej — pisał tutaj swemu obrońcy Dobrogoyski — do wyznań przezemnie uczynionych, przecież wiernie zapewniam niniejszem WPD., że w ciągu indagacyi w rozmaitym guście do-

Digitized by Google

świadczałem prześladowań przez ustawiczne przerwy w czasie tłomaczenia mego, podchwytywania odpowiedzi moich w ciągu jakoby konwersacyi... i protokóły w tym guście zapisywane bywały... Na to brakuje mi wyrazów, a zatem znudzony i zniecierpliwiony temi i tym podobnemi rozmaitemi prześladowaniami, powiedziałem Prześwietnej Komisyi, a szczególniej obróciłem moją mowę do W. referendarza Hankiewicza w te słowa: „...widzę, że ta Komisya więcej do delacyjnej, jak do indagacyjnej zbliża się...“ Zakończył Krzywoszewski zwięzłe swe przemówienie żądaniem wyroku uniewinniającego w myśl zasady: *„nullum crimen sine lege, nulla poena sine crimine“*. Temi słowy wznosił się on z czysto formalnego stanowiska walki obrończej o wadliwość lub brak dowodów oskarzycielskich na stanowisko zasadnicze, na jakiem stanie później przed Sądem Sejmowym, iż mianowicie w samej istocie inkryminowanej dążności restytucyjno-narodowej związkowców nie było ani przestępstwa ani bezprawia. Tokarski w swej obronie głównego podsądnego, bardzo zresztą wstrzemięźliwej, starał się zdyskredytować wiarogodność dwóch najmocniej obciążających świadków koronnych, Sznaydra i Karskiego; w peroracyi powiedział kilka słów ciepłych o Łukasińskim, o „jego dobrym i moralnym charakterze i rozsądku“, wspomniał też, że w dwuletnim blizko „areszcie nadwerężył zdrowie“. Majewski uderzył głównie na Karskiego, dyskretnie wskazując podejrzaną jego rolę i wyraźną proweniencyę policyjną jego listu do Dobrzyckiego; podnosił natomiast Dobrzyckiego „życie przeszłe i zasługi dla kraju położone, tak chlubnie nietylko w stanie służby jego wojskowej wyliczone, lecz i po pismach publicznych, tak krajowych jako i zagranicznych zaszczytnie wspomniane“. Torosiewicz wziął na cel niecnego Sznaydra, uwydatnił haniebną

Digitized by Google

jego rolę delatorską, dla oświetlenia zaś jego charakteru prywatnego złożył Sądowi w wypisie dwa wyroki warszawskiego sądu policyi poprawczej i trybunału cywilnego, skąd wynikało, że Sznayder popełnił dwużeństwo, a zapewne i fałsz aktu stanu cywilnego, okoliczność, najprawdopodobniej będąca w ścisłym związku przyczynowym z jego delacyą. Kiedrzyński w obronie Szredera, stosownie do położenia swego klienta, odwoływał się raczej do wyrozumiałości niż do prawnego przekonania Sądu; Ogrodowicz za Koszutskim dość suchą i bladą wygłosił mowę. Po ostatnim głosie Ogrodowicza Hauke zwrócił się do każdego z oskarzonych z zapytaniem, „czyli nie mają co do przytoczenia w sprawie obecnej?“ Odmówili wszyscy korzystania z prawa osobistego przymówienia się, z wyjątkiem jednego Szredera, któremu też głosu zaraz udzielono. Szreder mówił długo i niesmacznie: powoływał się na to, „iż gdy Najjaśniejszy Pan skutkiem wspaniałości i litości Swojej raczył wyrzec, że Karski, Nagórski, Stamirowski, Sznayder i inni pod Sąd oddani nie są, a tem samem wykroczenie, jakiego przez należenie do związku, przedmiotem sprawy będącego, dopuścili się, przebaczonem zostało“, przeto i podsądnym ta sama łaska się należy; starał się uwydatnić niektóre sprzeczności w świadectwach obciążających, niektóre nieścisłości prawne we wnioskach oskarzenia; wystawiał wreszcie w słowach żałośliwych, iż on sam osobiście, „mając posadę adwokata, żonę i kilkoro dziatek w wieku jeszcze niemowlęcym, najstarsze bowiem piąty rok liczy, nie jest bynajmniej do żadnych niespokojnych przedsięwzięć podobnym, on, który w razie odmian i zamieszek nicby nie miał do zyskania, a przeciwnie na pewną utratę tego co posiada byłby narażony“. Nastąpiła jeszcze replika audytora generalnego, mająca głównie na celu wy-

Digitized by Google

kazanie autentyczności tytułu o gminach, jednego z najważniejszych założeń dowodowych oskarzenia, która też w wywodach obrończych najmocniej była podaną w wątpliwość. Na tem rozprawy sądowe zostały zamknięte; na zapytanie prezydującego „członkowie Sądu oświadczyli, że już dostatecznie są objaśnieni“. Odprowadzono oskarzonych, kazano ustąpić obrońcom i publiczności, i przy drzwiach zamkniętych wysłuchano informacyi Hańkiewicza względem „postępowania Komisyi Śledczej“. Następnie przystąpiono do wyrokowania w ścisłem już kole samych tylko członków sądzących, usunąwszy wprzódy Hankiewicza. Po chwili jednak, „podczas dyskusyi, wotowanie poprzedzającej“, przywołano go napowrót „na żądanie jednego z członków Sądu, t. j. pułkownika Skrzyneckiego... do udzielenia pomienionemu członkowi Sądu potrzebnych objaśnień. Co uskuteczniwszy, — głosił dalej protokół tego stanowczego posiedzenia 14. czerwca, — gdy JW. referendarz Hankiewicz (powtórnie) oddalił się, odbyło się wotowanie sędziów przy drzwiach zamkniętych. Po ukończeniu wotowania o godzinie wpół do siódmej popołudniu, prezydujący redakcyę wyroku na zasadzie pomienionego wotowania audytorowi generalnemu polecił i ostateczne zebranie się Sądu Wojennego Najwyższego do dnia 16. bieżącego miesiąca i roku odłożył“.

Sucha, urzędowa relacya protokólarna okrywała tragizm podwójny: widzialny tragizm losu podsądnych i niewidzialny sumień sędziowskich, jednego w szczególności sumienia. Śród sześciu oskarzonych, Machnickiego i Szredera, wobec zupełnego ich zaparcia się, przy braku innych dowodów, trudno było skazać; Szreder zaś był już wtedy osłonięty własną uległą postawą i zyskaną dzięki żonie protekcyą Nowosilcowa: główna więc walka sądowa toczyła się

Digitized by Google

właściwie o trzech pozostałych podsądnych, Łukasińskiego, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego. Tego się poniekąd już można było dorozumieć w czasie toczących się czynności sądowych. Trudniej przecie było domyśleć się, jakie naprawdę perypetye odegrały się w łonie samego ciała sądzącego. Śród pięciu sędziów trzy były kategorye ludzi, trzy też sposoby czucia i postępowania. Hauke i Blumer, z ciężkiem niezawodnie sercem, lecz z góry zdecydowani dla zasady na poświęcenie choćby wszystkich podsądnych, pozostali niewzruszeni. Natomiast Kurnatowski i Bogusławski, zaniepokojeni w głębi duszy, już w trakcie rozprawy sądowej udali się do Kuruty z prośbą o wystawienie W. Księciu, iż nie dostrzegają dostatecznych dowodów dla skazania podsądnych; zostali oni jednak uspokojeni przez Kurutę imieniem wielkoksiążęcem, iż wyrok potępiający jest w interesie kraju potrzebny ale będzie następnie przez samego monarchę jaknajdalej złagodzony w drodze łaski; polegając więc na tem zapewnieniu, gotowi byli skazać, jak mniemali, dla samej tylko formy, głównych podsądnych. Skrzynecki znalazł się w sytuacyi najdrażliwszej. Był on nietylko całem swojem stanowiskiem dotychczasowem, swoją akcentowaną rozgłośnie reputacyą niezłomności patryotycznej związany wobec opinii, lecz w dodatku związany był moralnie wobec Towarzystwa Patryotycznego. Wprawdzie do członków Towarzystwa formalnie nie należał, bo był na to zbyt ostrożny, ale pozostawał z niem w pewnej styczności a nawet w tej samej właśnie chwili, podczas procesu Łukasińskiego, będąc w przykrych kłopotach materyalnych, skorzystał podobno z dość znacznego zasiłku ratunkowego, dostarczonego mu przy pomocy Towarzystwa przez Krzyżanowskiego i Ossolińskiego. Był więc tym sposobem w położeniu niezmiernie

Digitized by Google

trudnem, do którego, jak się zaraz okazało, nie dorastał siłą charakteru. Dotychczasowa jego w ciągu procesu parukrotna interwencya, w duchu sympatycznym, opornym, mogła czynić dobre wrażenie w kołach patryotycznych, dokąd dochodziły o niej wieści z poza zamkniętych drzwi sali sesyjnej, ale sama przez się niedość stanowcza, formalna raczej, jakgdyby *ad salvandam animam,* i zgoła nieskuteczna, nie narażała go jeszcze nieodwołalnie wobec W. Księcia Konstantego, nie była jeszcze próbą walną. Taką próbę wyobrażał dopiero akt wyrokowania. Skrzynecki spodziewał się wyjść z niej również ręką obronną na obie strony. Widząc skazanie zapewnionem większością czterech głosów, to jest Haukego i Blumera bezwarunkowo względem wszystkich niemal podsądnych, zaś Kurnatowskiego i Bogusławskiego warunkowo względem najgłówniejszych, myślał on zachować sobie samemu głos nieskuteczny za uwolnieniem wszystkich bez wyjątku, i w ten sposób, odstrychnąwszy się korzystnie od wszystkich sędziów, salwować siebie przed opinią, nie salwując oskarzonych przed zgubą. Że taka jedynie, połowiczna pobudka, nie zaś moc niezłomna charakteru i przekonania rządziła jego decyzyą, to na samym końcu, w wyniku ostatecznym jaknajdobitniej, jaknajdotkliwiej miał wykazać przebieg wotowania i ferowania wyroku.

„Wotowanie Sądu Najwyższego Wojennego w zastępstwie Sądu Sejmowego“, dokonane 14. czerwca 1824 r., lecz ani w protokóle sesyjnym ani w motywowanym wyroku ostatecznym bliżej nie wyszczególnione, gdyż winno było pozostać tajemnicą, zostało złożone na oddzielnych arkuszach wotalnych, na których ferowane odpowiedzi własnoręcznie wypełnione i podpisane zostały przez każdego z sędziów. W tych wymownych arkuszach, w treści i samej stylizacyi tych

Digitized by Google

odpowiedzi odbijała się jak w zwierciedle każda zosobna indywidualność sędziowska: tłumiona niespokojność wewnętrzna uczciwego Bogusławskiego i bardziej uległego Kurnatowskiego, z tą jeszcze między nimi dwoma różnicą, że pierwszy, pułkownik czwartacki, zmuszony poświęcić kochanego swego czwartaka Łukasińskiego, nie daruje też ani Machnickiemu, ani nawet, mimo wszelką z góry protekcyę, dwuznacznemu Szrederowi; śmiała na pozór, w gruncie krucha, nie uniewinniająca wprost, lecz jedynie uwalniająca *ab instantia* decyzya dyplomaty Skrzyneckiego, którą on stara się łagodzić lojalnemi omówieniami, prawomyślnem potępieniem samej istoty zbrodniczego „fakcyjnego“ czynu i powołaniem się jedynie na brak dostatecznych w danym wypadku dowodów; ślepo posłuszna wyższym rozkazom ostrość służbisty Blumera, przecie napoły tylko licząca się z wpływowem poparciem Szredera, na własną zaś rękę wyrozumiała dla Machnickiego, oraz pokrewne jej, a jednak od niej różne, twardsze jeszcze i bezwzględniejsze postanowienie zamkniętego w sobie Haukego, który, z jednym tylko wyjątkiem cywilnej osoby Koszutskiego, wszystkich podsądnych wojskowych, czynnych i byłych, świadomie oddaje na ofiarę i skazuje ich wszystkich porówno, krótko, jednem słowem, *sans phrase.*

Na czele arkuszy wotalnych mieściło się „Zapytanie pierwsze: Waleryan Łukasiński, major na reformie, o odległe usiłowanie zbrodni stanu, §§ 67 i 69 Kodeksu karnego przewidziane, obwiniony, czyli jest winien tego przestępstwa lub nie?“ Odpowiedzi sędziowskie miały brzmienie następujące: „1. Członek pułkownik Bogusławski: „winien“. 2. Członek pułkownik Skrzynecki: „wotujący uznaje oskarzonego fakcyonistą, jednak dla braku prawem przepisanych dowodów nie uznaje go za winnego zbrodni stanu“. 3. Czło-

Digitized by Google

nek generał brygady Blumer: „winny, jako naczelnik związku, dowiedzionego przez zbieg okoliczności, wsparty dokumentami i zeznaniami innych jego współwinowajców“. 4. Członek brygady Kurnatowski: „podług wszelkich zbiegów okoliczności i zapytując jak najszczerzej sumienie moje, uznaję go za winnego“. 5. Prezes Sądu generał dywizyi Hauke: „winny“.

Następowało identyczne zapytanie względem Machnickiego. Odpowiedzi brzmiały: Bogusławski: „winnym jest, jako wspólny do powyższego występku doradca“. Skrzynecki: „dla braku prawem przepisanych, wymaganych i potrzebnych dowodów oczywistości nie uznaję go winnym“. Blumer: „mocne podejrzenia ciążą na nim, lecz dla braku dowodów prawnych niewinny“. Kurnatowski: „dla braku dowodów prawnych nie można go osądzić winnym zdrady kraju, lecz zawsze może być uważanym jako nieprzychylny Rządowi teraźniejszemu“. Hauke: „winny“.

Na to samo zapytanie względem Dobrogoyskiego odpowiedzieli: Bogusławski: „jest winnym występku, jako ślepo wykonywający obowiązek“. Skrzynecki: wotujący uznaje oskarzonego pomocnikiem fakcyi, zawiązującej się w kraju, ale dla braku dowodów nie uznaję go być winnym zbrodni stanu“. Blumer: „winny, jako członek czynny w dopomaganiu do związku tajnego, rozgałęzionego przez majora Łukasińskiego po rozwiązaniu masoneryi narodowej“. Kurnatowski: „jako współsprawca i czynny pomocnik majora Łukasińskiego, uważam go winnym“. Hauke: „winny“.

Na to samo zapytanie względem Dobrzyckiego wnioskowali: Bogusławski: „uznaję go być winnym, jako wspólnika związku przez majora Łukasińskiego“. Skrzynecki: „wotujący uważa oskarzonego także jako pomocnika fakcyi, ale dla braku dowodów nie uznaję

Digitized by Google

go winnym zbrodni stanu". Blumer: „winny, jako członek czynny w dopomaganiu do związku tajnego, rozgałęzionego przez majora Łukasińskiego po rozwiązaniu masoneryi narodowej". Kurnatowski: „jako współsprawca i czynny pomocnik majora Łukasińskiego, uważam go winnym". Hauke: „winny".

Na to samo zapytanie względem Szredera orzekli: Bogusławski: „uznaję go być winnym, jako wspólnika związku przez majora Łukasińskiego". Skrzynecki: „dla braku dowodów nie uznaję go być winnym zbrodni stanu". Blumer: „winny, lecz mniej od innych, jako członek w dopomaganiu do związku tajnego, rozgałęzionego przez majora Łukasińskiego po rozwiązaniu masoneryi narodowej". Kurnatowski: „będąc ślepem narzędziem Towarzystwa Wolnomularstwa Narodowego, uważam niewinnym zbrodni stanu". Hauke: „winny".

Co się tycze Koszutskiego, zapadła jednobrzmiąca uchwała wszystkich pięciu sędziów, iż dla braku dowodów oskarzenie przeciw niemu upada. Ostatecznie przeto uznani zostali za winnych: Łukasiński, Dobrogoyski i Dobrzycki, czterema głosami potępiającemi Bogusławskiego, Blumera, Kurnatowskiego i Haukego przeciw jednemu uwalniającemu Skrzyneckiego; za nieprzekonanych o winę — Machnicki, trzema głosami uwalniającemi Skrzyneckiego, Blumera i Kurnatowskiego przeciw dwom potępiającym Bogusławskiego i Haukego, Szreder, dla braku wymaganej przez procedurę wojskową większości, dwoma głosami uwalniającemi Kurnatowskiego i Skrzyneckiego — któremu w końcu ta jedyna właściwie, dość wątpliwej natury, pozostała zasługa, — przeciw dwom potępiającym bezwzględnie głosom Bogusławskiego i Haukego oraz trzeciemu potępiającemu napoły głosowi Blumera, wreszcie Koszutski jednomyślnością głosów

Digitized by Google

uwalniających. Postawione zostało następnie „Zapytanie drugie: na jaką karę Sąd Wojenny majora Łukasińskiego skazuje?“. Wyznaczoną została kara dziewięcioletniego więzienia większością tamtych czterech głosów potępiających przeciw jednemu głosowi Skrzyneckiego, który oświadczył: „nie uznawszy dowodów prawnych za dostateczne, nie mogę majora Łukasińskiego skazać na więzienie“. Dobrogoyski i Dobrzycki zostali w podobnym sposobie, z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, skazani na więzienie sześcioletnie. Na „Zapytanie trzecie: czy Machnicki, Szreder i Koszutski pod dozór policyjny oddani być mają?“, jednomyślnie zapadła odpowiedź twierdząca, przyczem, między innymi, Skrzynecki wyraził się, iż „powinni być oddani pod dozór policyi aż do czasu, gdzie władza uzna, że dawne błędy zaniechali“. Na tem wotowanie zamknięto.

Do tej chwili, pomimo wszystko, postępowanie Skrzyneckiego, choć pod niejednym względem podlegać mogło krytyce, choć nie odpowiadało wymaganiom najwyższym, ciążącym na patryocie bez strachu i bez skazy, za jakiego on chciał uchodzić, zasługiwało bądźcobądź na uznanie. Nie skazał on nikogo z podsądnych, nie przyłożył ręki do zguby żadnego z nich, a tem samem wyróżnił się dodatnio od wszystkich innych współsędziów — rzecz, o którą chodziło mu najbardziej. Ale teraz nadeszła chwila, kiedy wypadło ponieść konsekwencye takiego stanowiska i na niem wytrwać. Wyrok motywowany na podstawie powyższego wotowania miał być wygotowany 16. czerwca. Hauke, stosownie do ustalonej praktyki, ze zwykłą krwią zimną, nie czyniąc żadnych od siebie uwag, zawiózł go wraz z wotami do Belwederu, podając z urzędu do uprzedniej wiadomości Naczelnego Wodza, W. Księcia Konstantego. W. Książę na-

Digitized by Google

tychmiast rozkazał stawić się przed sobą Skrzyneckiemu. Po jego zjawieniu się wpadł na niego z największą furyą. Oświadczył mu głosem piorunującym, że „jego kreski nie potrzebuje na potępienie oskarzonych, którzy już są większością skazani, ale jej potrzebuje na udowodnienie światu i jemu samemu, że on, Skrzynecki, niewłaściwie nad innych się wynosi i że nie jest więcej wart a może i mniej od drugich; rozkazuje mu, ażeby natychmiast odwołał swoją kreskę a to pod zagrożeniem reformy i utraty pułku; zakończył W. Książę słowem: *„allez!“*, wskazując drzwi. Skrzynecki pokłonił się, wyszedł ze spuszczonemi oczami, pojechał z Belwederu prosto na Saski Plac“, do ordonanshauzu, gdzie właśnie na godzinę siódmą wieczorem zebrali się sędziowie dla podpisania motywowanego wyroku. Tutaj zażądał oryginalnych arkuszy wotalnych z ostatniego, onegdajszego posiedzenia 14. czerwca i na samym ich końcu, *in verso,* dopisał własnoręcznie następującą „Deklaracyę“: „Rozbierając sprawę obecną, obciążony byłem ogromem okoliczności, składających cały przedmiot przestępstwa, i dowodów oraz usprawiedliwienia się obwinionych. Nadzwyczajność przedmiotu przewyższyła możność zgłębienia wszystkich okoliczności. Z tego powodu, teraz dopiero, rozbierając w myśli wszystkie pobudki, które posłużyły wszystkim członkom Sądu Najwyższego do uznania osądzonego przestępstwa o odległe usiłowanie zbrodni stanu, czuję w mojem sumiennem przekonaniu, iż winienem mój głos połączyć z ich zdaniem i dlatego, pomimo podpisanego przezemnie wotum przy onegdajszej deliberacyi, żądam i upraszam Sądu Najwyższego, iżby w redakcyi wyroku decyzya w tym przedmiocie za jednomyślnie przyjętą oznaczona była. Dnia 16 junii 1824 r. w Warszawie. Pułkownik Skrzynecki“. Na

Digitized by Google

tej zasadzie został natychmiast, na temże posiedzeniu 16 czerwca, sporządzony i przez wszystkich sędziów podpisany wyrok w redakcyi ostatecznej, z fikcyjną uprzednią datą istotnego ferowania 14 czerwca, skazujący jednomyślnie trzech głównych podsądnych, uwalniający trzech pozostałych większością głosów. Rzecz była zarówno pod względem etycznym jak prawnym haniebna. Jakże inaczej znalazł się poprzednio w podobnem położeniu Łukasiński, z powodu nieskończenie mniej doniosłej sprawy Gołaszewskiego. Co zaś najważniejsza, co nadaje właściwe znaczenie temu incydensowi w świetle późniejszych jego konsekwencyi dziejowych, to ta okoliczność, że pozostał on całkowicie w ukryciu przed opinią publiczną, w tym wypadku, jak i w tylu innych, źle, wprost na opak oryentowaną. Do wiadomości ogółu doszedł li tylko piękny początek a nie opłakane zakończenie niniejszego epizodu sądowego, który też niepomału przyczynił się do umocnienia popularności Skrzyneckiego, jako jedynego sędziego *sans peur et reproche* i nieustraszonego antagonisty W. Księcia Konstantego. Odbije się to następnie na przebiegu rewolucyi listopadowej, pomoże do wyniesienia Skrzyneckiego, do osiągnięcia przez niego władzy najwyższej Naczelnego Wodza, a temsamem ubocznie do powszechnej narodowej przyłoży się katastrofy.

Wyrok Sądu Wojennego w ostatecznej, motywowanej postaci, miał brzmienie następujące: „W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra I... R. 1824 d. 14 czerwca Sąd Wojenny Najwyższy, w zastępstwie Sądu Sejmowego z woli Najjaśniejszego Pana... wyznaczony i prawnie zwołany, zebrał się w dniu dzisiejszym o godzinie dziewiątej zrana w izbie Sądów Wojennych placu miasta stołecznego Warszawy... dla sądzenia podług prawa, przed prezydującego złożonego... Gdy już ani

Digitized by Google

obwinieni nic do powiedzenia, ani sędziowie żadnego zapytania dla objaśnienia się w sprawie nie mieli, prezydujący, kazawszy odprowadzić obwinionych, ustąpić ich obrońcom i wszystkim do Sądu nienależącym, zapytał sędziów, zaczynając wotowanie od najmłodszego w stopniu, 1°... obwinieni czyli są winni... lub nie? Po zebraniu głosów przez prezydującego okazało się, iż sędziowie, zapatrzywszy się naprzód na prawne określenie odległego usiłowania zbrodni stanu, objęte §§ 67 i 69 Kodeksu karnego, ...a następnie zważywszy, iż zeznania członków w związku, Wolnomularstwem Narodowem lub związkiem patryotycznym zwanego, oraz dokumenta wynalezione wskazują, że osoby niektóre, do tego związku należące, korzystając z formy, podług której związek był urządzony, zamiary zbrodnicze, powyższym § 67 Kodeksu karnego oznaczone, do skutku przywieść usiłowały, a mianowicie:

Co do obwinionego Waleryana Łukasińskiego majora na reformie, zważywszy, że tenże był głównym i jedynym takowych zamiarów twórcą i przywódcą, że wysilał się w użyciu skrytych i łudzących środków ku wykonaniu onychże, w szczególności że sam zajmował się redakcyą ustaw oraz doborem związkowych, zamiar jego wspierających, rozkrzewianiem związku na wszystkich prowincyach dawnej Polski, że związek ten rzeczywiście za pośrednictwem użytego przez siebie Dobrogoyskiego w Kaliszu założył, że w miarę potrzeby członków związku w instrukcye opatrywał, że dla skuteczniejszego rozszerzenia swych zamiarów dawał im pismo o utworzeniu gmin, które najwidoczniej rewolucyjne jego cele ku połączeniu wszystkich części dawnej Polski wskazuje. Co do obwinionych byłego podpułkownika Ignacego Dobrogoyskiego i kontrolera naczelnego kasy województwa kaliskiego Mikołaja Dobrzyckiego, sędzio-

Digitized by Google

wie, zważywszy, że oba ci obwinieni mianowicie wtenczas, kiedy Łukasiński przez urządzenie o gminach jawniej już zamiary swoje polityczne wykrywał, czynnie do pomienionego związku należeli, że związek w Kaliszu stosownie do zasady, w temże urządzeniu rozwiniętego, założyli, a w szczególności co do Dobrogoyskiego, że tenże dla wzniecenia niechęci ku Rządowi krajowemu przesłał do gazety paryskiej artykuł, który tam istotnie zamieszczonym został, uznali jednomyślnością zdań, iż wszyscy trzej powyżej wymienieni obwinieni, t. j. Waleryan Łukasiński, ...Ignacy Dobrogoyski... i Mikołaj Dobrzycki stali się winnymi odległego usiłowania zbrodni stanu, §§ 67 i 69 Kodeksu karnego przewidzianej.

Co do obwinionych Kazimierza Machnickiego majora dymisyonowanego, Jakóba Szredera adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego, Józefa Hugo Koszutskiego asesora honorowego przy trybunale województwa kaliskiego, po zebraniu głosów przez prezydującego okazało się, iż sędziowie, zapatrzywszy się na § 409 Ordynacyi kryminalnej, ...Kazimierza Machnickiego większością, Jakóba Szredera, na zasadzie § 24 rozdziału I Kodeksu postępowania Sądów Wojennych, ...dwoma głosami, Józefa zaś Hugo Koszutskiego jednomyślnością zdań za podejrzanych lecz nieprzekonanych o zbrodnię stanu uznają a przeto ich *ab instantia* uwalniają.

Poczem prezydujący zapytał się sędziów 2°, na jaką karę Waleryan Łukasiński, ...Ignacy Dobrogoyski... i Mikołaj Dobrzycki... skazani być mają? Po odebraniu głosów przez prezydującego okazało się, że sędziowie, po odczytaniu stosownych praw, naprzód zapatrzywszy się na § 69 Kodeksu karnego tudzież na §§ 391 i 407 Ordynacyi kryminalnej..., następnie zaś zważywszy, że co do wszystkich trzech, za winnych

Digitized by Google

odległego usiłowania zbrodni stanu uznanych, są takie, tylko z zeznań i dokumentów, znakomite dowody, iż kara nadzwyczajna koniecznie wyrzeczoną być powinna, w wyrzeczeniu zaś onejże biorąc miarę z wielkości, każdemu z uznanych za winnych dowiedzionego usiłowania zbrodni stanu, sędziowie: Waleryana Łukasińskiego... na lat dziewięć ciężkiego więzienia, Ignacego Dobrogoyskiego... i Mikołaja Dobrzyckiego... na lat sześć ciężkiego więzienia jednomyślnością głosów skazują.

Następnie po odczytaniu sędziom § 410 Ordynacyi kryminalnej..., prezydujący zapytał sędziów 3°, czyli Kazimierz Machnicki..., Jakób Szreder... i Józef Hugo Koszutski..., wszyscy trzej jedynie *ab instantia* uwolnieni, w myśl powyżej przytoczonego §..., pod dozór policyjnej zwierzchności oddani być mają? Po zebraniu w tej mierze głosów przez prezydującego okazało się, iż sędziowie jednomyślnością zdań uznali: Kazimierz Machnicki..., Jakób Szreder... i Józef Hugo Koszutski... pod dozorem policyjnym zostawać mają tak długo, jak właściwa władza Rządowa potrzebę tego uzna. Nakoniec Sąd Wojenny Najwyższy... dalsze dopełnienie tego, co z prawa i przepisów wypada, audytorowi generalnemu poleca".

Wyrok powyższy, ogłoszony publicznie w izbie sądowej placu 18 czerwca 1824 roku, tegoż dnia zakomunikowany został z urzędu trzem skazańcom w ich miejscu zamknięcia u Karmelitów. Sporządzony w tej mierze protokół dodatkowy stwierdzał, iż „po ogłoszeniu osądzonym niniejszego wyroku przez audytora generalnego w więzieniu wobec straży pod bronią stojącej i oświadczeniu im, iż od wyroku tego, jako ostatecznego, apelacya miejsca mieć nie może, osądzeni wynurzyli jednozgodnie, iż ufność zupełną pokładają w nieograniczonej litości i łaska-

Digitized by Google

wości Najjaśniejszego Pana, do której z najgłębszą pokorą uciekają się". Jednakowoż ten protokół, figurujący w aktach w podwójnej aż, lecz niedość wiarogodnej wersyi, jednostronnie podpisany przez samego tylko audytora Tarnowskiego, pisarza Kalińskiego i placmajora Aksamitowskiego, bez pisemnego śladu udziału samych podsądnych, budzić może pewne wątpliwości; żadnej zaś bezpośredniej prośby o ułaskawienie ze strony Łukasińskiego i towarzyszów, ani też pozytywnej skazówki o istnieniu takiej prośby, w aktach niema. Natomiast W. Książę Konstanty, wywiązując się formalnie z udzielonego sędziom przyrzeczenia, zezwolił Sądowi Wojennemu wystosować do Aleksandra raport wstawiający się za złagodzeniem wymierzonej kary, który sam ze swojem poparciem miał przesłać monarsze. Było to jednak ustępstwo czysto formalne, pozorne. W. Książę, jak się zdaje, zbyt znacznego zmniejszenia kary nie chciał; chodziło mu o przykład odstraszający na tych kilku ofiarach; zresztą, wobec wydawanych z jego rozkazu ściśle spółcześnie, tegoż lata 1824 r., srogich wyroków polowych na tylu nieletnich uczniów litewskich, nie mogło być mowy o względności dla tych trzech mężów skazanych. Nadomiar był i tutaj na straży czujny Nowosilcow. Nie przepominając na Litwie o interesach warszawskich, zjechał on umyślnie z Wilna do Warszawy w początku czerwca 1824 r. dla przypilnowania na miejscu procesu Łukasińskiego. Następnie zaś, po zapadłym już wyroku, wtedy właśnie, kiedy kwestya ułaskawienia Łukasińskiego i towarzyszy roztrząsaną była w Petersburgu, w sierpniu t. r., bawił tam znowuż przybyły z Wilna Nowosilcow celem redakcyi, w sprawie Uniwersytetu wileńskiego, swojej ostatecznej uchwały komitetowej, pospołu z Arakczejewem i Szyszkowem, i zyskania dla niej konfirmacyi ce-

Digitized by Google

sarskiej; nie omieszkał on przy tej okazyi skorzystać ze swej obecności w Petersburgu, — jak wyraźnie w swoich zapiskach schlüsselburskich stwierdza Łukasiński — aby powstrzymać Aleksandra, „żeby przez kaprys nie zrobił coś ważnego dla winnych“, t. j. żeby nie posunął się zadaleko w obniżeniu w drodze łaski wymiaru kary oznaczonej wyrokiem warszawskim. Tak czy owak, nadesłana niebawem z Carskiego Sioła do Warszawy rzekomo ułaskawiająca konfirmacya wyroku srogo zawiodła oczekiwania skazanych, Sądu i opinii. „Na zaniesioną prośbę o ułaskawienie — głosił ten akt „ułaskawiający“ (24 sierpnia 1824 r.), posłany wprost na ręce W. Księcia Konstantego, — ...zważywszy raport i wstawienie się Sądu Wojennego..., przedstawione Nam przez Najukochańszego Brata Naszego J. C. M. W. Księcia Konstantego, postanowiliśmy zamienić, jakoż w rzeczy samej niniejszem zamieniamy karę 9 letniego ciężkiego więzienia, wyznaczoną przeciw Waleryanowi Łukasińskiemu, na karę 7 letniego równie ciężkiego więzienia, ...karę 6 letniego ciężkiego więzienia przeciw Ignacemu Dobrogoyskiemu i Mikołajowi Dobrzyckiemu, na karę 4 letniego równie ciężkiego więzienia... Wykonanie niniejszego postanowienia Naszego Namiestnikowi Naszemu polecamy“. Tak skąpego, dwuletniego opustu z tak surowej kary nikt nie spodziewał się w Warszawie, a najmniej sami skazańcy. „Każdy przyzna, — pisze z goryczą Łukasiński — że taka łaska jest naigrawaniem się nad nieszczęśliwymi i że byłoby lepiej i przyzwoiciej potwierdzić prosto wyrok“.

Konfirmacya monarsza nadeszła do Warszawy za nieobecności W. Księcia Konstantego, bawiącego wtedy z księżną Łowicką zagranicą. Namiestnik Zajączek, dla którego zapewne surowość, okazana przez monarchę w tym akcie rzekomo ułaskawiającym, była

Digitized by Google

również jak i dla wszystkich dotkliwą niespodzianką, nie życzył sobie widocznie wziąć na siebie *odium* zarządzenia czynności egzekucyjnych. Wyraził tedy W. Księciu Konstantemu, za pośrednictwem zastępującego go w dowództwie naczelnem Kuruty, swoje życzenie powstrzymania się z wykonaniem wyroku aż do powrotu W. Księcia do Warszawy. Aliści W. Książe Konstanty, któremu dla podobnych powodów taka odwłoka nie była bynajmniej na rękę, w ostrej odezwie do Zajączka, wydanej z Frankfurtu nad Menem w drugiej połowie września t. r., nakazał mu „nie odkładać ani na jedną chwilę wypełnienia woli Najwyższej“ i zarządzić natychmiast dokonanie egzekucyi na osobie trzech skazańców w obecności całego garnizonu warszawskiego, poczem skierować ich do twierdzy Zamościa, jako miejsca odsiadywania kary. Teraz dopiero, po nadejściu tej odezwy do Warszawy, blisko cztery miesiące po wydaniu wyroku, przystąpiono do jego wykonania (1 października t. r.). Zarządzone zostało nasampierw przez Zajączka wypuszczenie z więzienia trzech uwolnionych podsądnych, Machnickiego, Koszutskiego, Szredera. Zostali oni jednak równocześnie oddani „pod dozór i obserwacyę“ policyjną, „tak, iż nietylko żadnemu z nich niewolno będzie za rogatki miasta się oddalić, ale policya nawet ciągle i pilnie czuwać winna na każde ich postępowanie. Prócz tego... obowiązanymi są stawić się codziennie o godzinie 9 w wieczór u majora placu, każdego zaś dnia trzeciego o godzinie między 9 a 10 przedpołudniem u JW. generał-porucznika Kuruty, szefa sztabu J. C. M. W. Księcia“. Uskutecznienie dozoru powierzone zostało wiceprezydentowi Lubowidzkiemu, który, sprowadziwszy trzech „uwolnionych“ do biura policyi miejskiej w ratuszu, powiadomił ich o ciążących na nich rygorach, z tym jeszcze dodatkiem, że „oprócz

Digitized by Google

tego jest im wzbroniona wszelka z kimkolwiekbądź komunikacya, tak ustna, jak i piśmienna, chyba za wiadomością i umyślnem pozwoleniem samego wiceprezydenta, gdyby tego który z nich potrzebował w własnym swoim majątkowym lub familijnym interesie". Wyznaczono im zaraz trzech „obserwatorów" policyjnych, płatnych po 3 złp. dziennie; ile sądzić można z sutych z tego tytułu likwidacyi Lubowidzkiego, gospodarny wiceprezydent i na tym interesie miał swój zarobek. Szreder przeniósł się do mieszkania swego przy żonie na Lesznie; wniósł on zaraz na ręce Lubowidzkiego prośbę, „ażeby na dalsze utrzymanie życia dla siebie i familii fundusz przyzwoity został mu udzielony", gdyż nie jest w stanie „na teraz umysłowo pracować i na sposób utrzymania zarabiać"; wyznaczono mu zasiłek po 9 złp. dziennie. Machnicki zamieszkał razem z Koszutskim w najętym wspólnie skromnem mieszkaniu na Starem Mieście. Zresztą nie skończyły się jeszcze na tem ciężkie jego przeprawy; po paru już latach, wraz z wznowieniem sprawy Towarzystwa Patryotycznego w 1826 r., będzie on, jak się niżej okaże, ponownie uwięziony i pociągany do nowych indagacyi, lecz z tej nowej próby wyjdzie tak samo ze stoicyzmem milczącym, bez drgnienia i skazy. Istnieje skazówka, niedość zresztą dokładna, iż W. Książę Konstanty, niezdolny oprzeć się szacunkowi, jaki budzić w nim musiała jednolita, niewzruszona postawa Machnickiego, posłał później do niego Kozakowskiego, ofiarując mu wolność zupełną i nawet urząd sędziego apelacyjnego, żądając jednak wzamian „rewersu, który obrażał honor". Machnicki odmówił; oświadczył, że urzędu nie chce a rewers dać gotów jedynie „taki, jak sam napisze". W. Książę ustąpił, zwolnił go z dozoru i wezwał do siebie na ciekawą bardzo rozmowę,

Digitized by Google

w której Machnicki „powiedział śmiało powody zawiązywanych towarzystw, ...wzgardził ofiarowanemi przez Konstantego pieniędzmi“. Żył odtąd na uboczu, w odosobnieniu zupełnem, lecz z wiedzą tajnych poruszeń nurtujących naród, z zupełną każdej chwili gotowością ofiary życia swego, przeznaczony nawet pierwotnie, jak wyżej nadmieniono, na naczelnika rewolucyi listopadowej.

Równocześnie z wypuszczeniem trzech nieszczęśliwych uwolnionych, nastąpiła egzekucya publiczna trzech nieszczęśliwszych skazańców: Łukasińskiego, Dobrogoyskiego, Dobrzyckiego. Konfirmacya monarsza była im odczytaną poprzedniego dnia w więzieniu karmelickiem przez majora placu Aksamitowskiego, lecz czekające ich pohańbienie publiczne zachowano przed nimi w tajemnicy aż do ostatniej chwili, dla uniknięcia aktu rozpaczy, zamachu samobójczego. Nazajutrz zrana (2 października 1824 roku) ubrano ich w mundury oficerskie, ozdobione posiadanemi oznakami honorowemi, — gdyż i Dobrogoyski i Dobrzycki, choć dymisyonowani, byli zachowali prawo noszenia munduru, — i w odkrytym furgonie wojskowym pod silną eskortą żandarmów konnych zawieziono do obozu za rogatkami powązkowskiemi. Tutaj stały w wielkim czworoboku odkomenderowane do tego ponurego obrzędu, stosownie do wyraźnego rozkazu W. Księcia, z całego garnizonu warszawskiego oddziały wojsk polskich i rosyjskich: pełne pułki czwarty, siódmy, piąty i pierwszy piechoty liniowej, batalion saperów, pułk czwarty ułanów, detaszmenty gwardyi, piechoty i jazdy. Dokoła cisnęły się czarne, milczące tłumy zgromadzonego ludu. Więźniów wprowadzono w sam środek czworoboku, ustawiono szeregiem w odstępach, przy każdym stanęło po dwóch żandarmów z dobytym pałaszem. Wojska

Digitized by Google

sprezentowały broń; audytor podniesionym głosem odczytał wyrok, konfirmowany przez Najjaśniejszego Pana. Uderzono w bębny. Człowiek wysoki, barczysty, czarno ubrany, kat stołeczny główny, przystąpił do skazańców, poczynając od Łukasińskiego, zerwał im szlify i oznaki, złamał szpadę nad głową; pomocnicy kata zdarli im mundury, ubrali ich w szare kitle więzienne i zgolili głowy; posadzono ich na ziemi i zaraz kowale okuli ich na butach w przygotowane kajdany wagi 22 funtów, poczem dano im w ręce taczki i przy ciągłem ogłuszającem biciu w bębny kazano przejść przed frontem wojsk. Nikt nie odzywał się słowem, tłum z zapartym patrzył się oddechem, wojsko stało nieporuszone, lecz po twarzy wielu oficerów i szeregowców — a jak wyraźnie stwierdza Dobrzycki, również i Rosyan, — ściekały łzy. Łukasiński szedł pierwszy, nogi plątały mu się w kajdanach, wpijających się w długie twarde aleksandryjskie botforty, był bardzo blady, ale pchał mocno taczki przed siebie, z głową podniesioną, wzrokiem wlepionym w linię frontową wojska, mijał ją, patrząc się prosto w oczy dowódcom i żołnierzom. Natychmiast po tym okropnym obrzędzie porwano go, tak jak stał, wsadzono z dwoma towarzyszami na furgony i pod osłoną żandarmów wywieziono do Zamościa, gdzie mieli karę odsiedzieć. Tu przekuto go nazajutrz po przybyciu w nowe kajdany na nagiem ciele; była to ulga, bo od łańcuchów na butach porobiły się rany w żywem mięsie. Dotychczas, choć w więzieniu śledczem, był oficerem, obywatelem, człowiekiem; odtąd być nim przestał. Rozpoczynał kaźń.

Digitized by Google

ROZDZIAŁ VII.

KAŹŃ ŁUKASIŃSKIEGO.

Zamość, zdobyty na Austryi w 1809 r., wzmocniony fortyfikacyjnie w latach następnych, został wybitnem miejscem obronnem ubogiego w warownie Księstwa Warszawskiego. Dzielny odpór, dany przez twierdzę Rosyanom w 1813 r., utrzymał i nadal jej znaczenie w Królestwie Polskiem, jakkolwiek w istocie, mimo dokonanych robót, szczupłość starych bastyonów oraz samo uboczne położenie pozbawiały ją odtąd wszelkiej niemal wartości strategicznej. Własność rodowa Zamoyskich, ofiarowana wprzódy do nabycia księciu warszawskiemu, potem królowi polskiemu, pomimo trudności czynionych w tej mierze przez władze miejscowe lubelskie i oporu Namiestnika Zajączka, dzięki wpływowemu poparciu, na życzenie samego W. Księcia Konstantego, przeszła nareszcie, wolą Aleksandra I w 1820 r., w drodze tranzakcyi zamiennej, na pełną własność rządową Królestwa. Dobudowywana odtąd w dalszym ciągu kosztem znacznych nakładów, opatrzona silną załogą, faktycznie przecie służyła przedewszystkiem W. Księciu Konstantemu jako wybrane, najpewniejsze i najcięższe miejsce karne, w szczególności dla przestępców wojsko-

Digitized by Google

wych, lecz także i dla ważniejszych cywilnych. Wkrótce Zamość, zapełniony spędzoną tu zewsząd gromadą kilkuset skazańców, stał się postrachem więziennym dla całego kraju przez ostrość nadzoru, niezdrowotność pomieszczeń, surowość karnych robót fortecznych.

Łukasiński, po kilkodniowej męczącej podróży dostawiony z Warszawy do Zamościa (6 października 1824 r.), został tu natychmiast odłączony od dwóch towarzyszów, Dobrogoyskiego i Dobrzyckiego, i umieszczony na osobności w kazamacie t. zw. lwowskiej, w pierwszej kompanii poprawczej. Komendant twierdzy, pułkownik Hurtig, obchodził się z nim, jak i z innymi więźniami, z surowością żołdacką. Wyznaczone było na głowę więźnia 10 groszy dziennie na koszta utrzymania, z czego dowódca kompanii poprawczych, major Rozmysłowski, katujący zarazem i wyzyskujący więźniów, strącał sobie jeszcze 2 grosze na pranie, golenie i szuwaks. Strawę dawano: półtora funta chleba, krupnik z kaszą jęczmienną, $^1/_3$ funta bardzo lichego mięsa, wieczorem kaszę z grochem. Kazamaty, rozległe, sklepione, dość głęboko w ziemi położone, poczęści podwałowe, nie były wcale ogrzewane zimą. Więźniowie sypiali bądź na tapczanach, bądź pod niemi na gołej ziemi, bez żadnego posłania, mając tylko rodzaj pulpitów z desek heblowanych zamiast poduszek pod głową. Używano skazańców do ciężkich robót fortecznych, sypania wałów, noszenia gruzu i piasku, ciosania kamieni, lasowania wapna, codziennie, nie wyłączając niedziel, z wyjątkiem tylko sześciu dni do roku na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc i Zielone Świątki. W wielu wypadkach więźniowie poddawani byli karze cielesnej; używane były do tego kije przepisanej formy, grubości półtora cala, na rzemiennym temblaku; nieraz zdarzało się, że delinkwenci konali

Digitized by Google

pod razami. W końcu kwietnia 1825 r. zmarł Dobrogoyski, dopiero w przededniu zgonu rozkuty z kajdan dzięki wstawiennictwu doktora garnizonowego, sztabslekarza Lubelskiego; przed samą śmiercią posłał przez współwięźniów pozdrowienie pożegnalne Łukasińskiemu i prosił go o przebaczenie, że przez swoją nieroztropność podczas badania przed Komisyą Śledczą przyłożył się do wspólnej zguby. Odtąd Łukasińskiego przeniesiono na miejsce Dobrogoyskiego do kazamaty lubelskiej. Został on tu ulokowany nie we wspólnej wielkiej sali więziennej, lecz w sąsiedniej izdebce, gdzie mieściło się dziesięciu więźniów. Pomiędzy nimi znajdował się, na tapczanie tuż obok Łukasińskiego, młody Tadeusz Sumiński, syn obywatelski z Płockiego, żołnierz 1 pułku piechoty liniowej imienia W. Księcia Michała, skazany przed dwoma laty za niesubordynacyę i zbiegostwo na lat 12 twierdzy, ułaskawiony przez W. Księcia Konstantego do lat 5, śmiała, porywcza i w prostactwie swojem nawskroś szlachetna natura. Łukasiński długiemi wieczorami, kiedy po skończonych robotach skazańcy zamykani byli w ciemności, opowiadał tym prostym ludziom, towarzyszom niedoli, nieznane im piękne, znamienne historye z Plutarcha; mówił o Sparcie, Messenii i Tebach, o Pelopidasie i Epaminondasie, o skruszeniu przez Tebańczyków spartańskiego jarzma, złamaniu słabszemi lecz ofiarnemi siły brutalnej spartańskiej przemocy, o greckich bohaterach wolności, o cnotliwych spiskach, o obalonych tyranach i przywróconej narodowej swobodzie; mówił też o Polsce.

Wkrótce, latem 1825 r., pośród więźniów, zamkniętych w kazamacie lubelskiej, za wiedzą Łukasińskiego a pod czynnym kierunkiem gorącego Sumińskiego, powstał spisek, mający na celu wydobycie się na wolność, opanowanie twierdzy, zapewne przedo-

Digitized by Google

stanie się stąd do Galicyi. Istnieje wersya, iż Łukasiński żywił zamiary dalej sięgające; iż nieobce mu były kontynuowane po jego uwięzieniu czynności ocalonego jeszcze przez jego dyskrecyę zeznawczą Towarzystwa Patryotycznego pod przewodem jego następców, Krzyżanowskiego i Sołtyka; iż rzeczy te były nawet w związku z równoległym przebiegiem trzeciego Sejmu warszawskiego latem t. r., gdyż spowodowana rozmyślnie przez tajne wpływy związkowe spokojna, uległa dla „zdurzonego rządu“, lojalna względem Aleksandra I postawa tego Sejmu, miała rzekomo „odwrócić baczność władz od gotującego się skrycie powstania“, do którego pierwsze hasło miał podać właśnie zamach Łukasińskiego w Zamościu. Jednakowoż całą tę romantyczną opowieść należy uznać za zgoła nieudowodnioną, pozbawioną cech nietylko wiarogodności lecz nawet prawdopodobieństwa; o jakiejkolwiek bowiem komunikacyi Łukasińskiego w murach zamoyskich ze światem zewnętrznym, cóż dopiero z przywódcami Towarzystwa Patryotycznego, nie mogło na seryo być mowy. Z drugiej znów strony istnieje wręcz przeciwna wersya tej ciemnej sprawy, wprawdzie również dowodowo nie sprawdzona, lecz dająca więcej do myślenia i być może mieszcząca w sobie część prawdy. „Ani Konstanty ani Nowosilcow, — twierdzi świadek poważny — ...lubo każdy z nich inne miał do tego powody, nie zapomnieli o Łukasińskim w kajdanach, nie spuścili z niego swojego oka i w przekonaniu, że się od niego bardzo wiele dowiedzieć mogą, układali plan, jakby go przywieść mogli do zupełnej spowiedzi, plan szatański, który im się zupełnie udał. Wszystkie sprężyny, jakie użyli do tej ciemnej machinacyi, nie są mi znane; przecież o tem się przekonałem z poszukiwań, które w Zamościu (w 1831 r.) przedsiębra-

Digitized by Google

łem, jakoteż i z papierów, które tam po komendancie Hurtigu znalazłem, że była zastawiona na Łukasińskiego łapka i między więźniami zawiązała się zmowa z układu samego W. Księcia, niby to na opanowanie fortecy i rozpoczęcie rewolucyi. Zdaje się, że Łukasiński nie chciał należeć do tego spisku, bądź, że miał go w podejrzeniu, bądź też, że nie sądził, ażeby rzecz udać się mogła. Ale przystąpił do niego z całym zapałem i łatwowiernością młodocianego wieku Sumiński". W istocie, jest rzeczą bardzo do prawdy podobną, że śród samychże więźniów zamoyskich w najbliższem otoczeniu Łukasińskiego nie brakło podstawionych szpiegów i prowokatorów; taki charakter zdają się posiadać w szczególności więźniowie Tomczycki, Łabuziński, Jakubowski, Delman i kilku innych; dość dziwnem też było pod niejednym względem zachowanie się komendantury zamoyskiej w całej niniejszej aferze spiskowej, a podobnież i w postępowaniu władz warszawskich występowała tu jakaś szczególniejsza niejasność: koniec końcem prowokacya nie wydaje się bynajmniej wyłączoną. Inna rzecz, kto był jej reżyserem? W. Książę Konstanty podówczas, latem 1825 r., bawił u wód zagranicą; w dochowanej jego korespondencyi urzędowej z Kurutą nie znalazło się żadnej skazówki, potwierdzającej jego w tej mierze inicyatywę lub bodaj moralne uczestnictwo, ani też w spółczesnej „kolekcyi" najzaufańszych raportów Mackrotta i Schleya, ludzi najpodatniejszych do użycia przez niego w podobnej drażliwej materyi. Jeśli więc była tu prowokacya, to prędzej chyba wychodziła ona od Nowosilcowa, któremu mogło zależeć i na dalszych nieskończonych śledztwach i na rozruchu dla samego rozruchu, albo od Rożnieckiego, któremu mogło być na rękę wszczęcie nowych doniosłych czynności śledczych dla odwrócenia uwagi

Digitized by Google

W. Księcia Konstantego od podniesionej świeżo na Sejmie 1825 r. fatalnej sprawy nadużyć kwaterunkowych, — jak to później, po wyczerpaniu odwłoki, dostarczonej mu fortunnie przez Sąd Sejmowy, uczyni w 1830 r. całkiem podobnym sposobem prowokacyjnym, — albo od nich obu do spółki. Jakkolwiekbądź, ta strona rzeczy pozostanie nazawsze bodaj w dziedzinie domysłów. Strona czysto faktyczna miała przebieg następujący:

28 sierpnia 1825 r. o godzinie pierwszej z południa, kiedy oddział 209 więźniów, między którymi znajdowali się Łukasiński i Sumiński, wyprowadzony był do robót nazewnątrz fortów za bramą lubelską pod strażą spieszonych ułanów i weteranów, przyczem jednak, rzecz zupełnie wyjątkowa, nie było przy oddziale żadnego oficera służbowego, Sumiński nagle wyskoczył z szeregu, rzucił się na jednego z ułanów, Kadłubka, obalił go uderzeniem pięści, wyrwał mu pałasz i z okrzykiem: „Koledzy, godzina wolności wybiła, niech żyje nasz naczelnik, major Łukasiński!“, chciał porwać za sobą towarzyszów. Ale nikt, ani jeden człowiek się nie ruszył, choć kilkunastu conajmniej było wtajemniczonych w spisek. „Widząc to, rozogniony Sumiński ich odrętwieniem, rzucił się na nieczułych z pałaszem w ręku i bijąc przed sobą pędził jak trzodę bydła; i tak więźniowie, weterani i straż z dobytemi pałaszami, — szczegół wcale osobliwy, — wszystko to razem uciekało i zmierzało ku zewnętrznym wałom fortecy“. Tu dopiero żołnierz 4 pułku szaserów, Pońsko, zastąpił drogę Sumińskiemu, i ścierając się z nim na pałasze, broń mu z ręki wytrącił; wtem nadbiegło siedmiu więźniów, podobno „współspiskowców“, jeden z nich, Jan Jakubowski, odsiadujący karę żołnierz 2 pułku strzelców konnych, uderzeniem drąga powalił na ziemię

Digitized by Google

Sumińskiego, którego obezwładnili do reszty podchorąży Bussow i podoficer Byliński z 4 pułku ułanów. Zarządzono natychmiast najsurowsze śledztwo. Sumiński, katowany bez miłosierdzia, wyznał wreszcie w mękach, że zachęcony był przez Łukasińskiego, który zamierzał wypędzić garnizon, objąć twierdzę w posiadanie, zażądać od monarchy ułaskawienia, a w przeciwnym razie, założywszy miny, wysadzić się razem z twierdzą w powietrze. Łukasiński, badany zrazu przez komendanta Hurtiga, przyznał tylko tyle, że istotnie zachęcił Sumińskiego do jego przedsięwzięcia w zamiarze wspólnej ucieczki. Hurtig po dwóch dniach dopiero zdał W. Księciu raport o całem zajściu, stwierdzając z naciskiem, że oprócz Łukasińskiego i Sumińskiego nie było jakoby żadnych innych spólników spisku. Zarazem złożył natychmiast w Zamościu Sąd Wojenny Pułkowy nad tamtymi dwoma, który z nadzwyczajnym pośpiechem uskutecznił inkwizycyę przedsądową, przeprowadził rozprawy i już po dwóch niespełna tygodniach, zmierzając widocznie do ubicia całej afery, wydał wyrok (10 września 1825 r.), skazujący Łukasińskiego i Sumińskiego na śmierć przez rozstrzelanie. Obadwaj, po odczytaniu sobie tego wyroku, przyjęli go bez żadnych zastrzeżeń, oświadczyli nadto, na postawione sobie w tym względzie zapytanie, że zrzekają się udania się do łaski monarszej i pragną być straceni. „Osłabiony i ledwo trzymając się na nogach, — tak w niewielu słowach streścił później sam Łukasiński w swoich zapiskach schlüsselburskich przebieg niniejszej sprawy zamoyskiej, — zebrawszy ostatek sił, chciał(em) uwolnić się i zrobić zamieszanie. Plan nie udał się: został(em) oddany pod Sąd Wojenny i skazany na rozstrzelanie. Uznał(em) wyrok sprawiedliwym i wydanym przez sąd właściwy i przyjął(em) go z pokorą, zamiast, że pierwszy Sąd

Digitized by Google

ustnie nie przyznawał(em) właściwym i wyrok niesprawiedliwym".

Raport Hurtiga, otrzymany w Warszawie w początku września t. r. przez Kurutę, jako zastępcę nieobecnego Naczelnego Wodza, został przez niego niezwłocznie przesłany W. Księciu Konstantemu, bawiącemu podówczas u wód emskich. Zarazem Kuruta wyprawił do Zamościa generała dyżurnego Rautenstraucha dla uzupełnienia śledztwa na miejscu. W. Książę, odebrawszy tamten raport, wydał z Ems (14 września t. r.) następujące rozkazy na ręce Kuruty: „Łukasiński i Sumiński, wobec wszystkich zgromadzonych więźniów oraz w przytomności generała brygady Malletskiego, poddani zostaną karze cielesnej, wymierzonej w stopniu surowszym, aniżeli to miało miejsce względem innych więźniów zbiegłych dawniejszemi czasy z Zamościa"; zarządzenie powyższe winno zostać zakomunikowanem Hurtigowi „niezwłocznie" *(sans délai)* i chłosta dopełnioną „natychmiast" *(aussitôt)*; obadwaj skazańcy trzymani będą odtąd w odosobnieniu bezwarunkowem; „termin ich uwięzienia zostanie zdwojony — t. j. przedłużony do lat 14 dla pierwszego z nich a 10 dla drugiego — i nawet po jego upłynięciu Łukasiński ani Sumiński nie zostaną uwolnieni inaczej, jak za wyraźnym moim (W. Księcia) rozkazem"; należy przeprowadzić corychlej i jaknajenergiczniej nowe śledztwo „dla wykrycia spólników Łukasińskiego i Sumińskiego, gdyż po wszystkiem, co zaszło, trudno przypuścić, aby ich nie było"; zwłaszcza siedmiu, imiennie wyszczególnionych więźniów, a między nimi Łabuzińskiego, który „wcale nie był przesłuchany", należy poddać „ponownemu badaniu" i przytem „zastosować środki surowości, jeśli tego okaże się potrzeba". Te zalecenia urzędowe dla Kuruty — o ile oczywiście nie było

Digitized by Google

poza niemi jakichciś innych dopełniających a przeciwnych zleceń prywatnych najtajniejszych, dodziśdnia niedochowanych, — świadczyłyby poniekąd, że otrzymana wiadomość była niespodzianką dla W. Księcia, a nacechowane pewną nieufnością względem postępowania komendantury zamoyskiej, zdawałyby się przemawiać raczej za tem, iż, jeśli zachodziła tu prowokacya, nie miał on w niej bezpośredniego czynnego udziału. Jednakowoż wykonanie tych rozkazów zostało jeszcze powstrzymane na własną rękę przez Kurutę z tego powodu, że tymczasem był przesłał on do Ems zapadły świeżo wyrok Sądu Pułkowego i oczekiwał decyzyi wielkoksiążęcej w tej mierze. W. Książę Konstanty, odebrawszy równocześnie raport Rautenstraucha z Zamościa, powtórnym rozkazem na ręce Kuruty (23 września) skasował w zupełności ów wyrok sądowy, z uwagi, że Łukasiński i Sumiński, jako odbywający jeszcze karę na mocy wcześniejszych wyroków prawomocnych, nie mogą podlegać orzeczeniu nowego Sądu Wojennego; utrzymał zresztą w mocy dotyczące ich obu poprzednie swoje dyspozycye, ponawiając wyraźnie zalecenie, iż mają oni „doświadczyć hańbiącej kary cielesnej *(une peine afflictive corporelle)* dla przykładu innych więźniów i być trzymani w odosobnieniu, okuci na rękach i nogach“. Przyznając przytem pewne ulgi więźniom, którzy przyczynili się do stłumienia zamachu, dodał wielce znaczące ostrzeżenie, iż należy zapobiedz na przyszłość, aby nie doszło do „jakiegoś buntu fikcyjnego *(en apparence)*, ułożonego pomiędzy więźniami i odkrywanego następnie przez niektórych z nich...; chcę powiedzieć, żeby władza nie została tym sposobem w błąd wprowadzona“ *(que l'autorité n'en soit pas la dupe)*. Kuruta zaraz po otrzymaniu tej ostatecznej decyzyi W. Księcia zakomunikował ją niezwłocznie Rauten-

Digitized by Google

strauchowi, lecz jeszcze przez dni kilkanaście, dla niewyjaśnionych powodów wstrzymywał się z podaniem jej do wiadomości i wykonania Hurtigowi. Uczynił to nareszcie w urzędowej odezwie do komendanta Zamościa (14 października t. r.), streszczającej teraz dopiero jaknajszczegółowiej zapadłe dwa rozkazy wielkoksiążęce; w drugiej odezwie, tegoż dnia wydanej, ze względu na przedłużającą się nieobecność Malletskiego, osobno jeszcze polecił, by nie czekając jego powrotu, „przystąpił bez żadnej zwłoki do wykonania wysokich zarządzeń J. C. W. W. Księcia Naczelnego Wodza względem wymierzenia kary cielesnej Łukasińskiemu i Sumińskiemu wobec wszystkich zgromadzonych więźniów". Najniespodzianiej jednak, niezawiśle od tamtych dwóch odezw, tegoż samego dnia wyprawiony został ekstrapocztą do Zamościa szef biura Komisyi wojny, urzędnik do szczególnych poruczeń przy gen. Rautenstrauchu w przybocznym sekretaryacie wojskowym W. Ks. Konstantego, kapitan Hübner, z trzecią odezwą Kuruty do Hurtiga. Z wydanych dopiero co rozporządzeń powyższych zostały tu naraz odwołane „te, które dotyczą więźnia Łukasińskiego. Ten osobnik winien zostać poddany indagacyi, względem rozgałęzień towarzystwa tajnego, do którego należał, przez p. Hübnera, mającego do tego rozkaz,... na podstawie udzielonych mu przezemnie (Kurutę) instrukcyi ustnych".

Stała się rzecz ważna: Łukasiński postanowił odkryć Towarzystwo Patryotyczne.

Jakie pobudki w tej chwili skłoniły go do postanowienia, którego dotychczas ani najwyszukańsza sztuka śledcza ani trzechletnia męczarnia więzienna wymusić na nim nie zdołała? Musiały one być czyste, jak dusza jego nieskalana. Nie powodowała nim obawa: uczucie jej było mu obcem; oddawna już swoją był

Digitized by Google

poświęcił osobę. Skoro żądał dla siebie rozstrzelania, nie mógł zadrżeć przed zdwojoną karą więzienną; skoro ze stoicyzmem znosił fizyczne cierpienia najtwardszej niewoli i robót ciężkich, nie mógł przerazić się fizycznego bólu kary cielesnej. A jeśliby chodziło o strach przed samem pohańbieniem, to po doznanem rok temu wobec towarzyszów broni podczas okropnej egzekucyi na polu powązkowskiem, czemże byłaby hańba chłosty wobec zebranych galerników w murach zamoyskich? Zresztą bezprawny, odcięty od świata więzień, będąc już poza obrębem wszelkich form legalnych, w ręku arbitralności bezwzględnej, nieobowiązanej do liczenia się z niczem, nie miał żadnej zgoła poręki, czyli przez wyznania jakąkolwiek ulgę swego losu i opust kary istotnie sobie zapewni. Tak więc pobudki samozachowawcze nie mogły tu wchodzić w rachubę, jako źródło przyczynowe niniejszej decyzyi Łukasińskiego, choć mogły, biorąc rzeczy po ludzku, przyłożyć się do niej jako spółczynnik i istotnie w tem znaczeniu poniekąd rozeznać się dają. Nie było też ugięcia się pod doraźnym naciskiem czysto brutalnego gwałtu: nie masz, oprócz pogłosek, żadnego pozytywnego dowodu, aby Łukasiński rzeczywiście był katowany aż do wymuszenia z niego wyznań pod pałką; a cały jego charakter był tego rodzaju, iż podobnemu uciskowi on nietylko byłby wydołał, lecz przeciwnie, byłby pod nim jeszcze bardziej wyprężył się i zaciął. Ale ten jego charakter, jak od pierwszego słowa rozbioru jego psychiki wskazano, mieścił w samem swem żywem rdzeniu cechę zasadniczą pewnej krańcowej konsekwencyi logicznej, stanowiącej wraz jego siłę i słabość, bo prowadzącej, przez nadto skupione w sobie przemyślenie, raptem i bezpośrednio, jak do do napięcia woli w czynie, tak do wyładowania jej

Digitized by Google

w beznadziejnem zwątpieniu. W tem było sedno rzeczy, w tem pobudka decydująca: Łukasiński, po gorzkich doświadczeniach roboty organizacyjnej, po męczących dumaniach samotni więziennej, w końcu po okrutnym zawodzie ostatniej rozpacznej próby, zwątpił do reszty o ludziach, sposobach, samem swojem przedsięwzięciu związkowem. A tymczasem, sam tutaj skuty w łańcuchach, on widział to swoje przedsięwzięcie tam gdzieś w Warszawie, ocalone wprawdzie do czasu jego milczeniem, lecz już podejrzywane, tropione przez władzę, narażone na zewnątrz bardziej niż kiedykolwiek, a zdane wewnątrz siebie na łaskę losów niewiadomych, pozbawione jego sternictwa, w ręku osób mu nieznanych, może takich, do których on najmniej miał zaufania, prowadzone przez nich dalej bez widoków powodzenia, w które on wierzyć przestał, może wykolejone, zwichnięte w działaniach i kierunku, ze szkodą największą kraju i sprawy powszechnej. Z takich tedy i podobnych konsyderacyi logicznych zdawał się Łukasińskiemu wysnuwać wniosek bezwzględny: lepiej odrazu zlikwidować wszystko, od jednego zamachu skończyć ze wszystkiem, odsłonić wszystko. Ale tutaj jeszcze stawał w poprzek skrupuł walny, który nasampierw musiał być usunięty: czyli nie pociągnie to za sobą zguby mnogich, nietkniętych dotychczas związkowców? Do usunięcia tego skrupułu najpewniej głównie przyłożył się Rautenstrauch, kiedy, zjechawszy we wrześniu t. r. do Zamościa na śledztwo, widywał Łukasińskiego i wyczuwał nurtującą go intencyę; mógł on udzielić mu ścisłej wiadomości o znanym sobie dokładnie poufnym akcie amnestyjnym Aleksandra ze stycznia 1824 r.; a choć generał miał w swym charakterze rysy nieosobliwe, był jednak jako wojskowy człowiekiem honoru i na słowie jego można było polegać: zapewne też w następnych

Digitized by Google

tygodniach on pośredniczył dalej w tej sprawie w stosunku do W. Księcia Konstantego, o ile, na wypadek dojrzewającej decyzyi rewelacyjnej Łukasińskiego, chodziło o gwarancyę pokrycia przez tamten akt zupełnego bezpieczeństwa osób skompromitowanych w razie pełnego odsłonięcia Towarzystwa Patryotycznego. W każdym razie tyle niezawodna, — co już tutaj z góry należy stwierdzić ze szczególnym naciskiem, — że w rzeczy samej żadna z tych osób nie uległa prześladowaniu bezpośrednio na skutek niniejszych odkryć Łukasińskiego, i że skierowane przeciw nim prześladowanie późniejsze, wynikłe, jak się zaraz okaże, z następnych dopiero, zgoła jeszcze podówczas nieprzewidzianych, okoliczności nadzwyczajnych, niezawiśle nawet od woli samego W. Księcia Konstantego, w niczem też bezwarunkowo odpowiedzialności Łukasińskiego obciążyć nie może.

Tymczasem w połowie października odbyła się w Zamościu kaźń na nieszczęśliwym Sumińskim. Ustawiono na placu pod silną strażą wszystkich więźniów, wprowadzono zarośniętego i wybladłego Łukasińskiego, wskazano mu miejsce przed ścianą wewnątrz czworoboku, poczem w jego oczach Sumińskiemu, okutemu na rękach i nogach, wyliczono 400 kijów. Po skończonej egzekucyi pokrwawionego delinkwenta zamknięto w lochu podziemnym a Łukasińskiego pozostawiono w ordonanshauzie, gdzie kontynuacyą i kierownictwem badania, zaczętego przez Karola Hübnera, zajął się przysłany w tym celu na drugi dzień z Warszawy komodor Kołzakow. Tutaj nasampierw na postawione sobie zapytanie ogólne — „zezna stawający, kto mu pierwszą myśl podał do utworzenia Wolnomularstwa Narodowego, albo, wyraźniej mówiąc, kto go do utworzenia tego Towarzystwa, które za maskę do utworzenia innego, widoczne

Digitized by Google

zamiary polityczne mającego, służyło za narzędzie i jakim sposobem użył?“ — Łukasiński (17 października 1825 r.) złożył wyczerpujące zeznanie protokólarne. Zacząwszy od ponownego stanowczego stwierdzenia podniety, pochodzącej od Rożnieckiego przy założeniu Wolnomularstwa Narodowego, odsłonił następnie szczegółowo ukrywaną dotychczas sprawę Towarzystwa Patryotycznego, opowiedział o zajściach w Poznańskiem, przybyciu Umińskiego do Warszawy, zebraniu na Bielanach, organizacyi i krzewieniu Towarzystwa. Tegoż dnia skreślił własnoręcznie obszerne pismo zeznawcze, w którem wiele szczegółów uzupełniał na głębszem tle osobistem i psychologicznem, zwracając się już poczęści wprost do W. Księcia Konstantego. „Okaże się później, — pisał tutaj, — że ja i Machnicki, tając wiele, byliśmy jednak najrzetelniejszymi w porównaniu z innymi. Przyczyna tego jest ta: że każdy z tych ichmościów chciał tylko siebie uniewinnić, bez względu na drugich, ja zaś uważałem ogół, mało siebie ochraniając... Brzydzę się wszelkiem kłamstwem; tam go tylko używałem, gdzie mi się zdawało obowiązkiem używać go dla ochronienia wielu osób od nieszczęścia, w które sam popadłem. Nienawidzę również pochlebstwa, nie czołgałem się nigdy w przedpokojach możnych. Nie mam już żadnego powodu tajenia jakiegoś czynu, osłonienia siebie lub innych“. W rzeczywistości i w tem piśmie, przeznaczonem *ad hominem,* liczącem się ze specyficznemi właściwościami natury W. Księcia, była, obok szczerości, bardzo wstrzemięźliwa, widocznie najdojrzalej przetrawiona rozwaga, bardzo subtelne ujęcie pewnych stron przedsięwzięcia związkowego, ominięcie lub przemilczenie innych. Nazajutrz, w powtórnem zeznaniu protokólarnem, udzielił między innemi wyjaśnień względem związku Prawdziwych

Digitized by Google

Polaków i udziału w niem Prądzyńskiego, jakoteż w niektórych ważniejszych kwestyach poszczególnych, dotyczących Towarzystwa Patryotycznego, stosownie do przedstawionych sobie w tej mierze zapytań. Oprócz tego, zadyktował z pamięci na ręce Hübnera ustawę Towarzystwa, jak wyżej wyłuszczono, w skrócie i z pewnemi opuszczeniami. Na tem narazie niniejsze czynności indagacyjne w Zamościu zamknięte, albo raczej przerwane zostały.

W. Książę Konstanty, po odebraniu posłanych sobie niezwłocznie wyznań Łukasińskiego, w połowie listopada t. r. powrócił do Warszawy. Nie uczynił on z nich żadnego użytku represyjnego, nie tknął ani jednej z wymienionych w nich osób, śród których wielu na wybitnych stanowiskach służbowych spokojnie pełniło dalej swoje powinności, nie domyślając się nawet pierwotnie, że byli już znani groźnemu panu jako założyciele lub członkowie Towarzystwa Patryotycznego. Ograniczył się zrazu do tego, że nasampierw przez Haukego wezwał do Warszawy Prądzyńskiego, który, niedawno poślubiwszy kochaną osobę, miodował w Augustowie przy poruczonych sobie zajęciach inżynierskich, zapomniał o związku, o swojej w nim niegdy roli, o nieszczęśliwym Łukasińskim. To wszystko teraz miało mu być przypomniane. Przybył on do Warszawy w przekonaniu, że wezwano go poprostu w interesie służbowym, dla zdania sprawy Naczelnemu Wodzowi po jego powrocie o stanie robót przy kanale augustowskim, a nie mogąc zaraz prezentować się W. Księciu, niewidzialnemu z powodu kilkodniowej niedyspozycyi, chodził codzień do Haukego, który grywał z nim w wista i milczał. Nareszcie pod koniec listopada mógł przedstawić się przed paradą W. Księciu na pokojach pałacu Brühlowskiego; przyjęty łaskawie, pytany o ka-

Digitized by Google

nał, poklepany na pożegnanie po ramieniu, wtem, gdy już wychodził, miał sobie na schodach oddaną przez oficera służbowego kartkę własnoręczną Haukego, nakazującą mu stawić się natychmiast we Frascati u senatora Nowosilcowa. Tutaj, wprowadzony do sali, gdzie już czekali zebrani Nowosilcow, Kuruta, Hauke, Rautenstrauch i Hübner, zaskoczony został znienacka pytaniem o Towarzystwo Patryotyczne, lecz, jakkolwiek oszołomiony, zaparł się wszystkiego, przyznając jedynie swój udział w Wolnomularstwie Narodowem. Zaraz po nim sprowadzeni podobnież Kozakowski i Wierzbołowicz, przerażeni widokiem zeznań Łukasińskiego, złożyli tegoż dnia deklaracye własnoręczne, gdzie przyznawali swoje uczestnictwo w założeniu Towarzystwa, stwierdzając przytem, zgodnie zresztą z prawdą, że oddawna zaprzestano wszelkich stosunków związkowych. Nazajutrz z samego rana Prądzyński został przez Haukego zawieziony do Belwederu. W. Książę przyjął go w swoim gabinecie w obecności Haukego i Rautenstraucha, generałów polskich, usunąwszy nieodstępnego zwykle Kurutę, jako generała rosyjskiego, — wypomni on później Prądzyńskiemu z wyrzutem, że nie poznał się na tej „delikatności“, — pokazał mu pisma własnoręczne Łukasińskiego, Kozakowskiego i Wierzbołowicza, zapewnił go słowem honoru, że „tem wszystkiem, co na tem miejscu powiesz, ani siebie, ani kogobądź nie skompromitujesz“, gdyż Aleksander raczył *„passer l'éponge“* nad całą tą sprawą, i zakończył taką apostrofą: „ja tylko potrzebuję przez wzgląd na pana samego przyznania, t. j. tego jednego słowa: *„oui, Monseigneu,* i ja także należałem do tego głupstwa“. Prądzyński, przyciśnięty w ten sposób do muru, wyrzekł żądane od niego słowo. „Zaledwom to powiedział, W. Książę przyskakuje do mnie, porywa mnie

Digitized by Google

jedną ręką w pas, drugą za szyję i twarz moją i całą głowę okrywa całusami; nakoniec powiada: „tegom tylko żądał, jestem zupełnie zadowolony"; wnet jednak dodał, iż pragnie mieć dla porządku „kawałek deklaracyi" na piśmie. Zawieziony do domu Haukego, Prądzyński w jego obecności spisał deklaracyę o fundacyi Towarzystwa, zredagowaną atoli bardzo ostrożnie i zręcznie, w której i siebie wygarniał i najdrażliwszym szczegółom schodził z drogi, a którą generał w milczeniu, bez żadnych uwag, odebrał i W. Księciu odesłał. Na drugi dzień o świcie Prądzyński znowuż wołany był do Belwederu. Na biurku wielkoksiążęcem leżały papiery zeznawcze, odczytywane widać w ciągu nocy, jak świadczyły świece dopalające się w kandelabrach. W. Książę, chmurny, podrażniony, powitał wchodzącego zjadliwym komplementem, iż w swem piśmie „dużo okazał dowcipu"; nagle rozsrożył się i wybuchnął furyą największą; „wyrzucał mi jako czyn hańbiący, iż dozwoliłem na osądzenie Łukasińskiego i sam się nie podałem wówczas, żeby los jego podzielić"; wreszcie rzucił rozkaz kategoryczny złożenia natychmiast innej, zupełnej deklaracyi zeznawczej. Powtórzyło się, na inną nieco modłę, poprzednie ze Skrzyneckim zajście: Prądzyński pojechał do Haukego i tam, w przytomności jego i Rautenstraucha, żądaną obszerną deklaracyę, ciągle jednak siebie w niej salwując, własnoręcznie spisał. Najwidoczniej W. Książę, na podstawie skazówek zawartych w wyznaniach Łukasińskiego, przenikał w głównych przynajmniej rysach tę rolę szczególną, jaką w sprawach związkowych poznańsko-warszawskich był odegrał Prądzyński, i nie bez powodu brał mu ją mocno za złe. Z tej samej widocznie przyczyny zawziął się teraz na innego jeszcze wykrytego związkowca, Morawskiego, z którym nadomiar oddawna miał na pieńku

Digitized by Google

za jego opozycyjną działalność pisarską oraz zażyłość z Niemojowskimi i partyą kaliską. Rozkazał Sassowi uwięzić go w jego majątku Dąbrówce w Kaliskiem i dostawić przed siebie do Warszawy, oczywiście więcej dla nastraszenia go, wybadania i wypuszczenia na nim swej pasyi, niż dla ukarania, gdyż o karze dla związkowców nie było wtedy wcale mowy. Morawski jednak w ostatniej chwili, gdy już dom jego był otoczony przez żandarmów, zdążył umknąć w pole i tak, jak stał, przedostać się szczęśliwie przez granicę, skąd nie wróci do kraju, aż podczas rewolucyi listopadowej.

Tymczasem (29 listopada t. r.) W. Książę Konstanty dla ułatwienia dalszej indagacyi rozkazał zabrać Łukasińskiego i Dobrzyckiego z Zamościa i przewieźć ich do Góry, w tajemnicy ścisłej, zosobna, tak aby jeden o przeznaczeniu drugiego nie wiedział. W nocy 30 listopada t. r. Łukasiński, ciągle w kajdanach, z zawiązanemi oczyma, owinięty szczelnie w burkę kozacką, został przez porucznika kozaków gwardyi cesarskiej, Raduchina, wywieziony z Zamościa i dostawiony do Góry; nazajutrz w nocy tak samo przetransportowany był Dobrzycki przez podchorążego kozackiego Grekowa. W Górze więzieni byli w koszarach pieszej artyleryi gwardyi, mieszczących się w skrzydle klasztoru bernardyńskiego, pod dozorem pułkownika rosyjskiego Korffa, „człowieka, — takie świadectwo daje mu w swoich zapiskach schlüsselburskich Łukasiński, — zewszechmiar szanownego i godnego“, który, ile tylko było w jego mocy, starał się ludzkiem obchodzeniem ulżyć dolę powierzonych sobie więźniów. Po dwóch tygodniach, w połowie grudnia t. r., zjechali tutaj Nowosilcow i Kuruta celem kontynuacyi badań, do czego pierwszy szczególnie z właściwą sobie przygotował się perfidyą. Na

Digitized by Google

wygotowane przez niego ślizkie pytania, dotyczące sceny fundacyjnej na Bielanach, ustawy kosynierskiej, oddziaływania związku na prasę warszawską, komunikacyi z Kniaziewiczem oraz jakąś inną nieznaną „znakomitą osobą“, — pod którą inkwirujący senator najniezawodniej miał na myśli Czartoryskiego, — stosunków z Wołyniem, Poznańskiem, Galicyą itp. drażliwych materyi, Łukasiński w piśmie własnoręcznem udzielił odpowiedzi zwięzłych, ścisłych zarazem i wstrzemięźliwych, niczego więcej i nikogo niekompromitujących; tak samo zachował się podczas dwukrotnych jeszcze badań w początku stycznia 1826 r. Badany równolegle Dobrzycki, którego naprzód chciano złudzić okazaniem mu sfałszowanych przyznań Umińskiego i Życa, poznawszy się na oszustwie, odmówił zrazu wszelkiej odpowiedzi i nawet usiłował zamorzyć się głodem; dopiero po otrzymanym od samego Łukasińskiego nakazie udzielił on pewnych pojaśnień względem gminy kaliskiej Towarzystwa Patryotycznego. Jednocześnie, jeszcze w ciągu grudnia, pociągnięci zostali do złożenia deklaracyi zeznawczych Węgrzecki i Machnicki. Pierwszy z nich, niewiele wiedząc o Towarzystwie, niewiele też miał do zadeklarowania; drugi, choć wiedział wszystko, nie wyszedł poza najogólniejsze, wiadome już fakty, pozostał zresztą przy swojej dawnej zasadzie denegacyi zupełnej, przy swoim „dylemacie“ najprostszym: „albo niewiem, albo nie chcę powiedzieć“, i nie dał się zachwiać niczem, ani widokiem własnoręcznych wyznań Łukasińskiego, ani groźbą Kuruty, ani sztuką Nowosilcowa. W. Książę Konstanty na tem poprzestał. Oprócz powyższych badań, odbywanych w drodze ściśle poufnej, nieoficyalnej, za jego osobistym w każdym wypadku rozkazem, i zachowanych też względem swych skutków do własnego jego wyłącznie

Digitized by Google

uznania, zarządził on jeszcze jedynie przez Mackrotta nadzór tajny za Kozakowskim i Cichowskim, pragnąc zapewne sprawdzić, czy nie utrzymują oni i nadal jakichś stosunków związkowych. Pozatem żadnych absolutnie nie przedsięwziął środków ani karnych ani zapobiegawczych. Nie został aresztowanym nikt zgoła, nikt nie był nawet niepokojony, nie wyłączając Machnickiego, pomimo okazanej przez niego oporności. Najwyraźniej W. Książę Konstanty uważał rzecz całą karnie za wyczerpaną przez akt amnestyjny Aleksandra oraz wyrok na Łukasińskim i towarzyszach; co główna, uważał politycznie za niepożądane dalsze bez końca rozsnuwanie jątrzącej, zatruwającej cały jego stosunek do Królestwa, obosiecznej akcyi śledczo-represyjnej, do jakiej wprowadzony był przez Nowosilcowa; i ostatecznie, zdobywszy dostateczne, jak mniemał, wiadomości o związku, samą niniejszą sprawę związkową pragnął raz na zawsze ubić i krzyż na niej położyć.

Aliści w tej samej chwili na W. Księcia Konstantego, na Cesarstwo, a tem samem i na Królestwo zwalił się raptem szereg wypadków nadzwyczajnych. 1. grudnia 1825 r. w dalekim Taganrogu zmarł prawie nagle Aleksander I. Wiadomość o jego śmierci, wyprawiona w najpoddańszym raporcie szefa sztabu armii południowej, Dybicza do Najjaśniejszego Pana Konstantego I, nadeszła do Warszawy 7 grudnia. Konstanty, jak wyżej wyłuszczono, swojej renuncyacyi z 1822 r. na rzecz W. Księcia Mikołaja nie uważał za bezwzględnie nieodwołalną, w każdym razie pojmował ją jedynie w związku z indemnizacyjnym dla siebie równoważnikiem w dziedzinie polsko-litewskiej, a nie wiedział nic zgoła o tajnym w tej sprawie manifeście Aleksandra z 1823 r.; wyczekiwał tedy zrazu zachowania się Mikołaja i obrotu rzeczy w Petersburgu,

Digitized by Google

dokąd wiadomość o śmierci Aleksandra nadeszła dopiero 9 grudnia. Zajął też narazie postawę wyczekującą, ani sam nie występując jako monarcha, ani też monarchą nie ogłaszając Mikołaja, aż po dwóch dopiero tygodniach, uderzony jak gromem opublikowaniem w Petersburgu, w myśl tajnych życzeń Mikołaja, owego pośmiertnego manifestu, zmuszony był bez żadnych zastrzeżeń ustąpić tronu młodszemu bratu. Wynikłe tym sposobem trzytygodniowe przeszło bezkrólewie polsko-rosyjskie, wstrząsając równowagę wewnętrzną państwa, podało w końcu hasło do wybuchu rewolucyjnego ze strony organizacyi tajnych rosyjskich. Powiedziało się, iż te organizacye, po zwinięciu Związku Ocalenia w 1818 r., wegetowały następnie przez lat parę pod postacią półlojalnego Związku Dobra Publicznego, który z kolei rozwiązanym został przez samychże założycieli na zjeździe w Moskwie w styczniu 1820 r., głównie dla pozbycia się niewygodnej kurateli rządowej i krępującego udziału członków mniej pewnych. Natomiast z niezawisłych żywiołów związkowych powstała w następnym 1821 r. samoistna organizacya tajna wojskowa wśród armii południowej, z siedliskiem głównem w Tulczynie, pod nazwą Towarzystwa Południowego a kierunkiem Dyrekcyi naczelnej prowadzonej przez pułkownika Pestela. Niemal równocześnie podobny związek powstał w Petersburgu pod nazwą Towarzystwa Północnego a naczelnictwem kapitana Nikity Murawiewa. Kiedy w 1823 r., już po uwięzieniu Łukasińskiego, do kierowników Towarzystwa Południowego za pośrednictwem niektórych tamecznych członków Towarzystwa Patryotycznego doszły pewne wiadomości o istnieniu tej organizacyi tajnej polskiej, wszczęte zostały z inicyatywy związkowców rosyjskich usiłowania celem obustronnego porozumienia się w widokach wspólnej

Digitized by Google

akcyi rewolucyjnej. W styczniu 1824 r. Seweryn Krzyżanowski, od chwili uwięzienia Łukasińskiego w 1822 r. naczelnik prowincyi wojskowej, a zarazem faktycznie całego Towarzystwa Patryotycznego, zjechawszy na kontrakty do Kijowa, naskutek uprzednich układów między podpułkownikiem Michałem Bestużewem-Riuminem, członkiem Dyrekcyi południowej, a Aleksandrem Chodkiewiczem, odbył trzy konferencye z Bestużewem oraz drugim przedstawicielem Dyrekcyi rosyjskiej, podpułkownikiem Sergiuszem Murawiewem-Apostołem. Następnie, w styczniu 1825 r. znowuż w czasie kontraktów odbyły się w Kijowie narady pomiędzy Pestelem i ks. Sergiuszem Wołkońskim ze strony Towarzystwa Południowego a ks. Antonim Jabłonowskim i Grodeckim ze strony Towarzystwa Patryotycznego. Oprócz tego miały miejsce inne jeszcze spotkania przedstawicieli obustronnych, które podziśdzień pozostały tajemnicą, a o których luźne tylko zachowały się skazówki, między innemi interesujące spotkanie Łagowskiego z Pestelem w lesie pod Łuckiem. Pomimo wszystkich tych rokowań nie doszło do żadnej pozytywnej umowy, głównie na skutek roztropnej wstrzemięźliwości ze strony polskiej. Tymczasem w grudniu 1825 r. obecni wtedy w Petersburgu związkowcy z Towarzystwa Północnego pod sam koniec bezkrólewia postanowili z niego skorzystać pod pozorem wystąpienia za Konstantym przeciw Mikołajowi i wywołali w tym celu wybuch wojskowy, t. zw. powstanie Dekabrystów (26 grudnia t. r.). Po krwawem stłumieniu przez Mikołaja I. zamachu petersburskiego jakoteż odległych jego odgłosów w Białocerkwi śród Towarzystwa Południowego, nastąpiły masowe aresztowania związkowców rosyjskich. Z pierwszych zaraz odebranych od nich, a mianowicie od Pestela, zeznań, wyszły na jaw, narazie

Digitized by Google

w formie ogólnikowej, lecz dostatecznie jasnej, ich układy ze związkowcami polskimi. Aresztowany został z tego powodu w końcu stycznia 1826 r. kamerjunkier ks. Jabłonowski, zbadany naprzód w Kijowie, dostawiony do Petersburga i przesłuchany osobiście przez Mikołaja. Jabłonowski, natura nie nikczemna nawet, lecz mizerna i krucha, zaraz na pierwszem widzeniu się z Mikołajem w początku lutego t. r. ukorzył się zupełnie i poczynił wyznania najszczegółowsze, rozwinięte nazajutrz w obszernem piśmie własnoręcznem, gdzie nietylko potwierdził swoje uczestnictwo w naradach kijowskich, lecz ponadto, kompromitując mnóstwo osób nowych i wybitnych w Królestwie, opowiedział wszystko co mu było wiadomem o początku, organizacyi i działaniu Towarzystwa Patryotycznego aż do chwili ostatniej. Mikołaj zaraz po pierwszych odkryciach związkowców rosyjskich względem związku polskiego był zwrócił się do W. Księcia Konstantego, wzywając go do rozpoczęcia jaknajsurowszego w tej mierze śledztwa w Warszawie, lecz spotkał się z jego strony ze stanowczym oporem. W. Książę, który dopiero w połowie stycznia t. r. zakomunikował Mikołajowi o zajściu zamoyskim z Łukasińskim, obstawał przy tem, że zeznania związkowców rosyjskich są potwarczym wymysłem, rzuconym przez nich na Królestwo i na wojsko polskie w celu złagodzenia własnej ich winy; sprawę Towarzystwa Patryotycznego traktował jako zamkniętą i wszczynać nowe z jej powodu śledztwo uparcie się wzbraniał. Mikołaj, któremu, przeciwnie, bardzo zależało na takiem śledztwie nienajmniej dla utrudnienia stanowiska W. Księcia Konstantego w Królestwie, skorzystał obecnie z usuwających wszelkie wątpliwości wyznań Polaka Jabłonowskiego, wyprawił je razem z delatorem do Warszawy, tym sposobem ostatecznie przełamał

Digitized by Google

opór W. Księcia i zmusił go do rozpoczęcia czynności śledczych. Teraz dopiero (20 lutego 1826 r.), na podstawie władzy dyskrecyonalnej *(pouvoir discrétionnaire)* narzuconej W. Księciu przez Mikołaja, ustanowiony został w Warszawie, z pięciu Polaków i pięciu Rosyan pod przewodnictwem Stanisława Zamoyskiego, nowy, otwarty osobiście przez W. Księcia i działający odtąd pod jego okiem w pałacu Brühlowskim, Komitet Śledczy „do dochodzenia zawiązania się i postępów towarzystw tajnych w Królestwie Polskiem oraz styczności onych z podobnemi związkami w Rosyi istniejącemi". Tegoż dnia nastąpiły pierwsze aresztowania; wzięte zostały same wyszczególnione w zeznaniu petersburskiem Jabłonowskiego osoby z Krzyżanowskim na czele; odtąd codzień dokonywane były dalsze aresztowania na podstawie tego i następnych warszawskich zeznań Jabłonowskiego oraz osób uwięzionych, w miarę badania ich przez Komitet.

Wszystkie te aresztowania nie miały żadnego zgoła związku z wyznaniami, poczynionemi poprzednio przez Łukasińskiego w Zamościu. Minęło odtąd przeszło cztery miesiące (od 17 października 1825 r. do 20 lutego 1826 r.), w czasie których nie był uwięziony literalnie nikt. Z obecnemi aresztami Łukasiński nie miał nic wspólnego, nie były mu nawet wiadome ich powody, gdyż pozostały mu zupełnie nieznane późniejsze po jego zamknięciu dzieje Towarzystwa Patryotycznego wogóle a stosunki ze związkami rosyjskiemi w szczególności. Nie był on też wcale stawiany przed Komitetem Śledczym w ciągu jego następnych dziesięciomiesięcznych, drobnostkowych poszukiwań indagacyjnych. Został on jedynie w pierwszej połowie czerwca t. r. na rozkaz osobisty W. Księcia Konstantego z temi samemi ostrożnościami, jak poprzednio z Zamościa do Góry, sprowadzony w nocy,

Digitized by Google

przez tegoż kapitana kozackiego Raduchina, z Góry do Warszawy i tutaj w ścisłej tajemnicy osadzony w ludwisarni pod najsurowszym nadzorem przydanego mu kapitana rosyjskiego Bażyna i weteranów pułku wołyńskiego lejbgwardyi; równocześnie przywieziony tu został Dobrzycki. Ile sądzić można wobec zupełnego niemal braku aktów w tym względzie, chodziło tutaj W. Księciu, obok informacyi dotyczących Krzyżanowskiego, o wydobycie koniecznie przyznania z milczących ust Machnickiego, który, uwięziony ponownie wkrótce po pierwszych aresztach, podobnież nie był wzywany wcale przed Komitet Śledczy, lecz męczony i pytany, wciąż bezskutecznie, przez Kurutę w więzieniu, a który pomimo i tej jeszcze próby, konfrontacyi osobistej z dźwigającym kajdany Łukasińskim, pozostał niemym. W połowie września t. r. Łukasiński tym samym sposobem odstawiony był z powrotem do Góry. Po ukończeniu prac Komitetu Śledczego w styczniu 1827 r., do osądzenia zakwalifikowanych przezeń ośmiu podsądnych, Krzyżanowskiego, Sołtyka, Plichty, Grzymały, Załuskiego, Zabłockiego, Majewskiego i Dembka, ustanowiony został w kwietniu t. r. Sąd Sejmowy Senatu, który, otworzywszy czynności na Zamku królewskim w połowie czerwca, a nie mogąc oczywiście polegać na niekonstytucyjnym polsko-rosyjskim Komitecie Śledczym, zaczął od tego, iż wyznaczył ze swego łona, celem uskutecznienia legalnej indagacyi przedsądowej, nową Delegacyę Indagacyjną, złożoną z pięciu senatorów, ks. Michała Radziwiłła jako przewodniczącego, Macieja Wodzińskiego, Tadeusza Tyszkiewicza, Szymona Wiszniewskiego i Wiktora Rembielińskiego. Przed tę Delegacyę, odbywającą swe badania w lokalu dawnej Komisyi Śledczej w więzieniu karmelickiem, powołany był także Łukasiński. Został on latem t. r.

Digitized by Google

znowuż razem z Dobrzyckim przywieziony z Góry do Warszawy i umieszczony w ludwisarni. Odosobniony tutaj zupełnie, nie widząc żadnej żywej duszy oprócz dozorujących go strażników rosyjskich, raz tylko jeden, pod koniec lipca t. r., podczas pożaru wielkiej pięciopiętrowej fabryki sukna Fraenkla, mieszczącej się w gmachu ludwisarni, w najniebezpieczniejszej dopiero chwili, gdy już płomień ogarniał skrzydło, gdzie znajdowała się jego cela więzienna, wyprowadzony stąd do kwatery Bażyna, spotkał się tam z będącym w podobnem położeniu Dobrzyckim i mógł przez kilka godzin, aczkolwiek pod strażą przystawionego żołnierza rosyjskiego, swobodnie rozmówić się po polsku z towarzyszem nieszczęścia. Odtąd trzymany był przy pułku wołyńskim lejbgwardyi, konsystującym w dawnych koszarach artyleryjskich przy ulicy Smoczej, pod dozorem dowódcy tego pułku generał-majora Dymitra Essakowa. Nareszcie, po kilku jeszcze miesiącach stawiony był (30 listopada t. r.) przed Delegacyą Indagacyjną. Położenia ogólnego sprawy bliżej nie znał, ale wszelką wiarę w zaniechanie dalszych kroków represyjnych ostatecznie tracił na widok toczącego się przeciw Towarzystwu Patryotycznemu nowego, poważniejszego niż kiedykolwiek śledztwa; nieznanym sobie stosunkiem tego śledztwa do własnych swoich wyznań, ich wpływem na los skompromitowanych osób i samego Towarzystwa niepokoić się musiał; starał się przeto tamte wyznania, nie kwestyonując zresztą głównej ich treści, możliwie osłabić w pewnych szczegółach, między innemi względem dosłownego brzmienia zadyktowanej przez siebie ustawy związkowej. Tego dnia listopadowego 1827 r., stając przed Delegacyą senatorską warszawską, po raz ostatni widział i słyszał Polaków i sam polską do nich odzywał się mową. Odtąd przez

Digitized by Google

lat z górą czterdzieści, w czem jeszcze przez przeszło trzy lata w stolicy polskiej, będzie on doszczętnie i dozgonnie odcięty od ciała Polski i jedynie z jej duchem aż do końca niedającą się skuć żelazem, wylatującą przez straże i mury, obcować będzie myślą.

Odbył się i zakończył w 1827—1828 r. Sąd Sejmowy, w czasie którego imię Łukasińskiego niejednokroć wspominanem było; odprawiła się koronacya Mikołaja I na króla polskiego w 1829 r.; doszedł czwarty, ostatni Sejm Królestwa w 1830 r. Łukasiński tymczasem ciągle pozostawał w niewoli, jedyny już teraz ze skazańców Sądu Wojennego, — Dobrzycki bowiem, po upływie czteroletniego terminu swej kary, w październiku 1828 r. wolność odzyskał, — trzymany wciąż w absolutnej tajemnicy w koszarach wołyńskich w Warszawie, w małej, na drugiem piętrze, izdebce półciemnej, gdyż jedyne okno zaopatrzone zostało umyślnie w „pudło Rożnieckiego“, zabite po bokach i z wierzchu, tak że światło przez mały tylko otwór wpadało; siedział tu podobno na stołku przymocowanym do ziemi, sam okuty w te same kajdany, jakie mu w czasie egzekucyi na polu powązkowskiem nałożone były. Na Sejmie 1830 r. szlachetny Gustaw Małachowski, poseł powiatu szydłowieckiego, już wtedy jeden z poważniejszych w Izbie reprezentantów, obrany przez nią przewodniczącym Komisyi prawodawczej sejmowej, a dawny związkowiec, członek Prawdziwych Polaków i Towarzystwa Patryotycznego, miał odwagę w końcu czerwca t. r. w przeddzień zamknięcia Sejmu wnieść petycyę do tronu za ułaskawieniem Łukasińskiego. „Z głębokiem uczuciem — głosiła ta petycya, pomimo formy najuleglejszej, śmiała przez samą już inicyatywę, — przybliża się do stóp Twojego tronu, Najjaśniejszy Panie, Izba poselska, prosząc, abyś raczył w litości Twojej

Digitized by Google

rzucić okiem miłosierdzia na nieszczęśliwych, dotkniętych wyrokiem Sądu Wojennego w zastępstwie Sądu Sejmowego na d. 14 czerwca 1824 r... Wie Izba, że wyłącznie Tobie jest zostawionem to prawo ułaskawienia, ale sądzimy, że nie ubliżamy Ci, gdy Cię upraszamy o użycie Twego prawa dla nieszczęśliwych, których niedawno widzieliśmy na drodze zaszczytów i zasług. Z trudną do wypowiedzenia wdzięcznością widziałaby Izba i naród, który ona reprezentuje, że wszystkie rany zagojone, wszystkie boleści uspokojone, wszystkie żale zapomniane". Mikołaj I. pozostał głuchym na ten apel wymowny. Jednakowoż, być może pod wpływem petycyi niniejszej, w tymże 1830 r. zdjęto Łukasińskiemu łańcuchy z nóg.

Nadeszła noc 29 listopada 1830 r., wybuchła rewolucya w Warszawie. Zbudzić musiały Łukasińskiego płynące z miasta coraz bliżej, coraz potężniej, huki, okrzyki, strzały, dzwony na trwogę; zerwać się on musiał w ciemności i uciszając brzęk kajdan i bicie własnego serca, z zapartym oddechem chwytać te głuche odgłosy rozpętanej dokoła burzy: a jakież tej długiej nocy miotać nim musiały uczucia, strach narodowej klęski, nadzieja zwycięstwa, przedsmak swobody, rozpacz bezsilności. Rozpacz tępa, śmiertelna, dopieroż przytłoczyć go musiała, kiedy nazajutrz 30 listopada o 10 zrana Wołyńcy w szyku bojowym, w widocznym już odwrocie przed rewolucyą, wystąpili z koszar, i wziąwszy go przemocą w środek szeregów, uprowadzili z sobą za miasto. Stąd, przy wyjściu wojsk rosyjskich z W. Księciem Konstantym z Królestwa, zabrano go, cofając się drogą okolną na Puławy i Włodawę. Po raz ostatni widziano Łukasińskiego we Włodawie, w nędznej siermiędze, z brodą po pas, ciągnionego pieszo na postronku, pod strażą konną z dobytemi pałaszami, jak go prowadzono precz

Digitized by Google

z kraju, za Bug. „Rosyanie sami z politowaniem o nim mówili“. Wleczony dalej wciąż pod eskortą pułku wołyńskiego, w górę na Wysokie Litewskie do Białegostoku, został tutaj, na rozkaz W. Księcia, przez generała dyżurnego Gerstenzweiga w końcu grudnia t. r. oddany wodzowi armiii czynnej, Dybiczowi, na ręce dowódcy VI korpusu piechoty, generała Rosena, z poleceniem odesłania go do Dynaburga albo Bobrujska. Rosen wybrał Bobrujsk, jako twierdzę bliżej położoną, i wyprawił tam więźnia o czem doniósł do Petersburga. Ale Mikołaj I na raporcie Rosena położył rezolucyę własnoręczną, nakazującą Łukasińskiego natychmiast „z Bobrujska dostawić sekretnie do Schlüsselburga“ i zażądał od W. Księcia Konstantego bliższych wyjaśnień względem „tego wielkiego zbrodniarza“ *(ce grand coupable)*. Nocą 5 stycznia 1831 r. Łukasiński, przystawiony jednym pędem z Bobrujska, przewieziony na saniach po zamarzłej Ładodze, zamknięty został w podziemiach „Sekretnego Zamku“ w Schlüsselburgu.

Zapóźno przypomniano sobie o nieszczęśliwym w uwolnionej Warszawie. Dopiero po dniach kilkunastu, na wieść o odkrytej w koszarach wołyńskich celi więziennej, opatrzono się za Łukasińskim. Rozpoczął poszukiwania zacny mecenas Krzywoszewski, obrońca Towarzystwa Patryotycznego przed Sądem Wojennym i Sejmowym, teraz na miejscu Lubowidzkiego zastępca wiceprezydenta municypalności warszawskiej. Rada municypalna zbadała aresztowanego Lubowidzkiego i Mackrotta, internowanego sztabslekarza pułku wołyńskiego Ernwicha i generała Essakowa, lecz niczego z nich w tym przedmiocie wydobyć nie mogła. Essakow ogłosił nawet w gazetach warszawskich pismo publiczne, protestując z oburzeniem przeciw pogłosce, jakoby w jego pułku ktokolwiek miał być więziony. Po dalszych dopiero paru

Digitized by Google

tygodniach, pod koniec grudnia 1830 r., przy przeglądaniu rachunków Kuruty, tyczących się Wyższej Wojennej Sekretnej policyi, znaleziono tam pozycye, udowadniające niezbicie fakt więzienia Łukasińskiego w koszarach wołyńskich. Ale było już po niewczasie, już on wtedy był w drodze do Schlüsselburga. W końcu stycznia 1831 r. porucznik Antoni Łukasiński imieniem rodziny zwrócił się do Rządu Narodowego z prośbą o upomnienie się u Rosyan o Waleryana. Rząd Narodowy, przekazując tę prośbę Naczelnemu Wodzowi siły zbrojnej narodowej, ks. Radziwiłłowi, wezwał go, „aby polecił otworzyć w tej mierze komunikacyę z władzami rosyjskiemi, celem odzyskania powrotu do kraju pomienionego Łukasińskiego wzamian za jeńców rosyjskich“. W początku marca t. r. Rząd narodowy ponownie wystąpił w tej sprawie do Naczelnego wodza, którym był już wtedy Skrzynecki, niegdy członek Sądu Wojennego, jaśniejący w opinii rzekomą zasługą jedynego uniewinniającego głosu za Łukasińskim, a obciążony w swem sumieniu świadomością, iż naprawdę sam jeden śród sędziów pohańbił się najsromotniej jego potępieniem. „Przywodząc na pamięć — głosiła piękna odezwa Rządu Narodowego, podpisana przez gorącego Wincentego Niemojowskiego w zastępstwie prezesa Czartoryskiego oraz przez dzielnego Plichtę jako sekretarza generalnego Rządu — długie i ciężkie cierpienia majora Łukasińskiego, ponoszone za dobrą sprawę, jego patryotyczne usiłowania i szlachetną wytrwałość, czuje się powodowanym Rząd Narodowy zwrócić uwagę Naczelnego Wodza: czyliby rzeczony oficer nie mógł być teraz wymieniony, choćby też przyszło wydać za niego jednego lub dwóch z generałów rosyjskich, zatrzymanych 29 listopada r. z.? Ci generałowie mają być teraz przeprowadzeni do Kielc z Warszawy; nikt nie może przewidzieć róż-

Digitized by Google

nych wypadków tego transportu: czyliż nie lepiej użyć ich na okup wolności jednego z najlepszych a zarazem najnieszczęśliwszych spółobywateli naszych? ...Należy mieć w największem uczczeniu czyny i zasługi patryotyczne, aby do nich zachęcić. I któżby służył gorliwie niewdzięcznej ojczyźnie, któraby zapomniała najwierniejszych synów swoich w więzach...? Rząd oczekuje rezolucyi Naczelnego Wodza w tym względzie". Skrzynecki żadnych kroków skutecznych w zaleconym sobie kierunku nie przedsięwziął. Raz jeszcze w maju t. r. poseł Zwierkowski postawił w Izbie poselskiej przyjęty jednogłośnie wniosek naglący o wymianę Łukasińskiego, jakoteż więzionych podobnież w Cesarstwie Krzyżanowskiego i Majewskiego, za jeńców rosyjskich. Rząd Narodowy znowuż z tego powodu zwrócił się urzędownie do Skrzyneckiego, a wobec jego uchylania się od poprzedniego w tej samej materyi wezwania, tym razem z naciskiem wyraził nadzieję, iż Naczelny Wódz „o środkach, przedsięwziętych dla zadośćuczynienia decyzyi Izby, dołączoną odezwą objętej, w czasie Rząd zawiadomić zechce". Odpowiedź Skrzyneckiego nastąpiła dopiero po porażce pod Ostrołęką: już wtedy wszelkie widoki uratowania Łukasińskiego, jeśli wogóle kiedykolwiek istniały, ostatecznie były stracone.

Za nim tymczasem zawarły się wrota schlüsselburskie. Twierdza Schlüsselburg, wznosząca masywne swe baszty tuż opodal rwistej Newy na nieprzystępnej skalistej wyspie burzliwej Ładogi, miała już wtedy za sobą sławę ponurą jako historyczne miejsce niewoli. Tutaj więzioną była pierwsza małżonka Piotra Wielkiego, carowa Eudoksya Fiodorówna, tutaj jego siostra, carewna Marya Aleksiejówna w mękach zakończyła życie, tutaj car Iwan Antonowicz zgładzony został. Tutaj inne jeszcze głośne w dziejach rosyjskich

Digitized by Google

XVIII wieku przesunęły się postacie, Golicyn za Anny Iwanówny, Biren za Elżbiety Piotrówny, Nowikow za Katarzyny II, a obok nich mnogość niezliczona ofiar pośledniejszych, szlacheckiego, mieszczańskiego, chłopskiego stanu, zawsze jednak w uznawanych za doniosłe, niebezpieczne i tajne materyach czysto politycznych. To było schowanie, cmentarzysko polityczne *par excellence,* gdzie grzebano winowajców i winy stanu w najobszerniejszem znaczeniu słowa, i takiem pozostało aż do końca, do swego zwinięcia w czasach najnowszych. Podówczas, za Mikołaja I, przed paru dopiero laty, przeszło tędy wielu najwybitniejszych dekabrystów, bracia Bestużewowie, Poggio, Juszniewskij i inni. Nierównie jednak cięższy los od nich wszystkich czekał tutaj Łukasińskiego.

Na tydzień jeszcze przed dostawieniem Łukasińskiego do Schlüsselburga, komendant tej twierdzy, generał-major Kołotińskij, odebrał rozkaz sekretny naczelnika Sztabu Głównego J. C. M., hr. Czernyszewa, wydany natychmiast po otrzymaniu doniesień Rosena i Dybicza o tym najpierwszym, tak niezwykłym jeńcu polskim. Komunikował tu Czernyszew do ścisłego wykonania następującą wolę Najwyższą: mającego nadejść z Bobrujska „przestępcę z Królestwa Polskiego, Łukasińskiego, przyjąć i trzymać w twierdzy schlüsselburskiej jako przestępcę stanu, jaknajtajniejszym sposobem *(samym tajnym obrazom),* tak, iżby oprócz komendanta twierdzy nikt nie wiedział nawet o jego nazwisku ani też skąd do więzienia przysłany został“. Skutkiem tego, po przybyciu Łukasińskiego do Schlüsselburga w styczniu 1831 r., przedsięwzięto nadzwyczajne środki ostrożności i zastosowano do niego najsurowszą, nawet tutaj względem nikogo innego niepraktykowaną już wtedy formę zamknięcia. Umieszczono go mianowicie w podziemiu

Digitized by Google

t. zw. „Sekretnego Zamku“. Tak nazywała się starożytna masywna wieża, datująca się jeszcze z czasów szwedzkich, położona w pośrodku twierdzy schlüsselburskiej, dziś zwana basztą Świetliczną i poczęści zamurowana, a już podówczas nigdy prawie nieużywana, opustoszała zwykle i szczelnie zamknięta. Sekretny Zamek, otwierany niechętnie, gdyż zbyt ponure po nim tułały się widma, obejmował trzy kondygnacye kazamatowe. W kamiennej kazamacie górnej trzymaną była ongi carowa Eudoksya; w dolnej męczył się i zginął car Iwan; a jeszcze niżej mieściła się kazamata podziemna, dość obszerna, a bardzo niska, przytłoczona granitowem sklepieniem, na ubitej gołej ziemi, mroczna, chłodna, cmentarnie zaciszna: tutaj zamknięty, pogrzebany został Łukasiński. Trzymając się najściślej cesarskiego nakazu, odcięto go zupełnie od świata i ludzi. Pilnującym go żołnierzom wzbroniono najsurowiej wszelkiej z nim rozmowy, w milczeniu podawano mu strawę, a w wypadkach koniecznej potrzeby wejścia do jego lochu nieinaczej jak w kilku razem wpuszczano tam strażników. Spowiednika, o którego wielokrotnie prosił, odmówiono. W Schlüsselburgu siedział równocześnie, aż do 1834 r., jedyny jeszcze więzień katolik, dekabrysta Józef Poggio, którego, na jego prośbę, za specyalnem zezwoleniem cesarskiem, odwiedzał kilkakrotnie kapelan katolicki kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, ksiądz Szymanowski, niedopuszczony jednak ani razu do Łukasińskiego. Tak żył, albo raczej tylko nie umierał, przez długi szereg lat Łukasiński. Odtąd w ciągu całej ćwierci wieku brak wszelkiego śladu jego istnienia. Tajemnica zachowywaną była tak ściśle, że obecność tego zagadkowego więźnia w Schlüsselburgu stała się z biegiem czasu niepojętą nawet dla osób, z samego swego fachu najlepiej informowanych w po-

Digitized by Google

dobnych materyach. Tak więc w maju 1850 r. zarządzający Trzecim Wydziałem Własnej J. C. M. Kancelaryi, imieniem szefa żandarmów, zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem, jaka właściwie jest wina onego starca Polaka, trzymanego w twierdzy schlüsselburskiej i na jakiej podstawie jest on więziony. Minister wojny, którym był wtedy ten sam, urosły tymczasem w zaszczyty, podniesiony do godności książęcej, Aleksander Czernyszew, stary, tembardziej zawzięty, że z Polką żonaty, nieprzyjaciel Polski, w obszernej swej odpowiedzi do szefa żandarmów, ks. Aleksego Orłowa, wyjaśnić mógł ostatecznie tyle tylko, iż Łukasiński więziony jest na mocy własnego rozkazu J. C. M. Mikołaja I. Pierwsza naoczna o Łukasińskim wiadomość przyszła dopiero od rewolucyonisty rosyjskiego, Michała Bakunina. Bakunin, za uczestnictwo w rewolucyi drezdeńskiej 1849 r. więziony w Ołomuńcu, wydany potem przez Austryę w ręce Mikołaja I, był trzymany od 1854 do 1857 r. w Schlüsselburgu. W pierwszym roku swego zamknięcia ujrzał on tutaj Łukasińskiego, kiedy ten, wyjątkowym sposobem, z powodu choroby, wyprowadzony był ze swego lochu na przechadzkę. „W czasie, gdy nas wypuszczono na powietrze, — opowiadał później, wydostawszy się na wolność, Bakunin, — dnia jednego uderzyła mnie postać pierwszy raz widziana, postać starca z długą brodą, jakkolwiek zgięta, wojskowej postawy. Strzegł go osobno oficer dyżurny, tak aby nikt nie zbliżał się do niego. Starzec ten chodził powolnym, słabym, jakby miarowym krokiem, nie oglądając się na nikogo. Pomiędzy oficerami dyżurnymi był jeden człowiek godny, spółczujący; od niego dowiedziałem się w zaufaniu, iż ów więzień był to major Łukasiński. Cała moja usilność odtąd była, aby módz go jeszcze zobaczyć, przemówić do

Digitized by Google

niego; ułatwił mi to zacny oficer. Po kilku tygodniach, w czasie dyżuru oficera tego, pod jego osłoną znów wyprowadzono Łukasińskiego; sposobem umówionym zawczasu, niepostrzeżony od współwięźniów doszedłem go zbliska i półgłosem zawołałem: „Łukasiński“. Drgnął na całem ciele, obrócił na mnie wpółzaciemnione oczy. „Kto?“ zapytał. „Więzień od tego roku“ odrzekłem. „Który rok?“ zapytał. Odpowiedziałem. „Kto w Polsce?“ „Mikołaj“. „Konstanty?“ „Nie żyje“. „Co w Polsce?“ „Wkrótce dobrze będzie“ odpowiedziałem. Odwrócił się nagle, stanął, widziałem przyśpieszony oddech jego, obejrzał się, po chwili szedł znów swym zwykłym, słabym, miarowym krokiem, powoli, ze spuszczoną głową. Kiedy znowu nadszedł czas dyżuru oficera tego, pierwsze moje pytanie było o Łukasińskiego. Powiadał, że był przez kilka dni niespokojny, majaczył; przypisywali to powietrzu. Powrócił następnie do swego półsennego stanu. Pytałem się oficera, czy on nie może przemówić kiedy do nieszczęśliwego, pomódz mu w czem? Odparł, że do jego celi wchodzi się tylko we trzech, niewolno inaczej, więc nic uczynić niemożna nigdy. Więcej Łukasińskiego nie widziałem“.

Tymczasem umarł Mikołaj I, na tron wstąpił Aleksander II, surowa przeszłość zdawała się iść w zapomnienie, nowe, lepsze nastawać czasy. Dzięki szerokiemu manifestowi amnestyjnemu młodego monarchy z września 1856 r., najcięższi nawet skazańcy poprzedniego panowania, dekabryści, potępieni za powstanie zbrojne i myśl carobójczą, wychodzili z więzień na wolność, z kopalni syberyjskich powracali do domów rodzinnych: w podziemiu Sekretnego Zamku po dawnemu, bez zmiany, bez kresu, agonizował Łukasiński. Pierwotny siedmioletni termin więzienny podług wyroku sądowego i konfirmacyi Aleksandra I

Digitized by Google

z 1824 r., był skończył mu się oddawna, w październiku 1831 r.; nawet dowolnie zdwojony rozkazem W. Księcia Konstantego z 1825 r. termin czternastoletni skończył się w październiku 1838 r. Nie trzeba tu było amnestyi, skoro przeczerpane już były od szeregu lat najsurowsze, spadłe na skazańca sankcye karzące, skoro odtąd żadnej nowej nie było ani winy ani kary. A jednak o żadnej zmianie jego okropnego losu ciągle nie było mowy. W czerwcu 1858 r., zamieszkała wtedy w Warszawie najmilsza siostra Łukasińskiego, Tekla Łempicka, zwróciła się do Aleksandra II z najpoddańszą petycyą wstawienniczą za nieszczęśliwym, zatraconym swoim bratem. Okazywało się stąd jawnie, że staruszka o jego losie żadnego nie miała pojęcia: prosiła najpokorniej, w razie jeśli on jeszcze żyje, aby ze względu na minioną mu zdawna karę więzienną pozwolono mu wrócić do kraju i rodziny; jeśli umarł, dopraszała się wiadomości o jego zgonie, „iżbym mogła w modlitwach swoich polecać duszę mego brata miłosierdziu Bożemu“. Naskutek tego przypomnienia zajęto się na chwilę sprawą Łukasińskiego i nawet zaprojektowano w tymże 1858 r. warunkowy względem niego wniosek takiej treści: „Łukasińskiego, o ile komendant (Schlüsselburga) uzna uwolnienie tego aresztanta, z uwagi na jego obecny sposób myślenia, za możliwe, zesłać na zamieszkanie do jednej z gubernii bardziej oddalonych, po przedsięwzięciu atoli należytych środków celem zapobieżenia szkodzie, jaką on mógłby wyrządzić, oraz po uprzedniem porozumieniu się z ministrem wojny“. Jednak zamiar ten ostatecznie został zaniechany, Łukasiński pozostawiony w stanie dotychczasowym, pani Łempickiej nie udzielona żadna odpowiedź, a na jej petycyi, ręką zarządzającego Trzecim Wydziałem,

Digitized by Google

Świty J. C. M. generał-majora, hr. Potapowa, położona rezolucya: „zostawić bez odpowiedzi“.

Dopiero po upływie dalszych jeszcze lat kilku miał doczekać się Łukasiński niejakiego przynajmniej ulżenia swojej doli. W 1861 roku nowy komendant Schlüsselburga, generał-major Leparskij, — bardziej ludzki od swoich poprzedników, poruszony w swojem sumieniu widokiem bezprzykładnej męki Łukasińskiego, podjął z własnej inicyatywy „bez żadnych próśb z mojej strony“, jak później w liście do niego wyraźnie zastrzegał Łukasiński, — usilne starania celem przywrócenia mu częściowej bodaj wolności. Starania te, ponawiane w ciągu półroku, zrazu bezpowodzenia, nareszcie doprowadziły choć w części do pomyślnego wyniku, jak się zdaje, głównie dzięki poparciu ks. Aleksandra Suworowa, który właśnie w tymże 1861 r. mianowany został generał-gubernatorem wojennym petersburskim, a jakkolwiek wnuk zdobywcy Pragi, był przecie przyjacielem osobistym kapitana Sztabu Głównego, Zygmunta Sierakowskiego, i stałą dla Polaków odznaczał się życzliwością. Naskutek energicznych zachodów zacnego komendanta, przy wdaniu się bardzo wtedy wpływowego w rzeczach polskich Suworowa, zdobył się wreszcie oporny dotychczas Trzeci Wydział Własnej J. C. M. Kancelaryi na wygotowanie w końcu stycznia 1862 r., treściwego, zresztą nie całkiem ścisłego, raportu o Łukasińskim. Po wyszczególnieniu nadzwyczajnych jego zbrodni, podaną tu została na odpowiedzialność Leparskiego, jego opinia, iż Łukasiński „w ciągu 31 lat zamknięcia w twierdzy schlüsselburskiej zachowuje się dobrze, znosi swój los bez szemrania, z pokorą chrześciańską, ...i uważałby dla siebie za największą łaskę uwolnienie z zamknięcia w Sekretnym Zamku“; z uwagi nadto, że ten starzec siedm-

Digitized by Google

dziesięciopięcioletni jest „zgrzybiały, słaby, źle słyszy, dotknięty chorobą kamienia.... generał-major Leparskij wystawia, iż on uważałby za właściwe uwolnić tego aresztanta od zamknięcia i umieścić go w jednej z izb kazamaty dolnego piętra, pozostawiając na jego utrzymanie asygnowaną dotychczas w tym celu kwotę 30 kopiejek dziennie, za co wolnoby mu było otrzymywać zwyczajną strawę przyrządzaną dla aresztantów, do pełnienia zaś nad nim dozoru wyznaczać mu kolejno szeregowca komendy strażniczej, z którym wolnoby mu było przechadzać się wewnątrz twierdzy"; na zakończenie jednak, z widoczną intencyą sprzeciwienia się powyższemu wnioskowi Leparskiego, przypominał od siebie Trzeci Wydział, iż przy poprzedniem rozstrząsaniu tej sprawy, w 1858 r., „miano na widoku" *(predpołagałos')*, w razie uznania potrzeby „uwolnienia" Łukasińskiego, odesłać go po przedsięwzięciu wszelkich środków ostrożności do gubernii bardziej oddalonych. Z taką insynuacyą końcową, wprost zabójczą, gdyż oczywiście zesłanie w drodze łaski na Sybir równało się dla znędzniałego starca wyrokowi śmierci, raport niniejszy po dalszem jeszcze zwłóczeniu został przez hr. Potapowa osobiście przedstawiony w początku marca t. r. Aleksandrowi II. Cesarz jednak położył *in margine* własnoręczną, wypisaną ołówkiem, dekretacyę: „wykonać podług zdania generał-majora Leparskiego". Postanowienie cesarskie, podane nazajutrz przez szefa żandarmów, ks. Dołgorukowa, do wiadomości ks. Suworowa i Leparskiego, po kilku dniach dopiero wprowadzone zostało w wykonanie. 9 marca 1862 r. Łukasińskiemu „objawiono o miłosierdziu Najjaśniejszego Pana" i wyprowadzono go ze sklepień Sekretnego Zamku: „wzniósł on ręce do góry — donosił z urzędownem rozrzewnieniem Leparskij — ...i łzy gorące zrosiły pierś tego starca".

Digitized by Google

W bycie więziennym Łukasińskiego, bądźcobądź, dokonała się tym sposobem zasadnicza poprawa. Rzekomo oswobodzony lecz ciągle więzień, wypuszczony z lochu lecz nie z fortecy, trzymany i nadal w murach schlüsselburskich pod ścisłą strażą, nazywany odtąd w papierach urzędowych naprzemiany bądź „byłym aresztantem“ bądź po dawnemu „sekretnym aresztantem“, otrzymał on jednak nierównie znośniejsze niż dotychczas warunki życia, większą swobodę ruchów, celę widną i stosunkowo wygodną, trochę ubrania i najniezbędniejszych przedmiotów użytkowych, — przeznaczono na to 100 rs., — stół, przybory piśmienne, książki, czasem gazety. W czerwcu 862 r., naskutek ponowionej jego prośby, popartej przez Leparskiego, dopuszczono do niego księdza katolickiego, z którego rąk przyjął sakramenty. Miał możnośc bywania w domu Leparskiego, gdzie okazywano mu szacunek i troskliwość; szczególnie młoda córka komendanta, Olga, serdeczną opieką otaczała starca i na wdzięczną z jego strony zasłużyła sobie życzliwość. Odbierał także z Petersburga odwiedziny współczujących Rosyan, wysokich nieraz dostojników, między innymi ks. Suworowa; przyjeżdżano oglądać go jak dziwowisko: a była jakaś gorycz upokarzająca w tej litościwej ciekawości obcych. Ale tędy też dochodziły go wieści z zamurowanego, nie istniejącego dlań dotychczas świata zewnętrznego a przedewszystkiem z Polski. Dowiadywał się naraz, co wszystko w ciągu tego długiego czterdziestolecia, kiedy on nie należał do żywych, stało się ważnego w świecie, co mianowicie stało się w Polsce i co w niej odbywało się właśnie teraz, w tegoczesnej przełomowej dobie dziejowej 1862—63 r. A odbywały się tam, w tym kraju, zbudzonym, jak Łukasiński, z wieloletniego ciężkiego snu więziennego zapowiedzią połowicznej swobody, rze-

Digitized by Google

czy duże i nieszczęsne: zbierało się, wybuchło i padło powstanie styczniowe. Zawiele tego było dla zmęczonej duszy schlüsselburskiego więźnia. Jedyny w swoim rodzaju był proces psychiczny, rozgrywający się obecnie w tym człowieku, który wychodził jakgdyby z grobu po leciech czterdziestu, a do którego głowy i serca napływała naraz zbyt silna fala faktów i wrażeń, najżywiej wstrząsających jego myślą i czuciem. Napływ tak nagły i obfity do tego biednego, wyschłego, spopielonego od cierpień mózgu, kazał mu wprawdzie odruchowo zatętnić raz jeszcze gorączkowem życiem, lecz zarazem wykruszył w nim szczerby, kędy sączyć się poczęło obłąkanie.

Półobłąkany już Łukasiński we wrześniu 1863 r. przystąpił do spisywania rodzaju pamiętnika, będącego poczęści zbiorem luźnych wspomnień, poczęści wywodem rozmyślań politycznych, poczęści testamentem. Skończył to pismo własnoręczne „z Nowym Rokiem (starego stylu) 1864 r.“; w następstwie różnemi czasy przydał jeszcze „uwagi i niektóre oderwane myśli“. Widać, iż drżącej ręce starczej ledwo posłuszne było pióro; z trudem nawet wysłowić się umiał dawną jędrną swoją polszczyzną, co chwila nieświadomie w jaskrawe wpadając rusycyzmy; a w całym szyku nieskładnym, w nienormalnych miejscami zwrotach i ujęciu rzeczy przebijało wyraźnie jakby cząstkowe uszkodzenie i osłabienie władz umysłowych. Tembardziej godne podziwu, jak z tej rannej, odrętwiałej duszy, samą mocą skoncentrowanego bólu i troski o swój naród, jeszcze tutaj wysokiej miary dobywał się wysiłek, jak zwłaszcza ilekroć wypadało dotykać najdonioślejszych spraw narodowych, szlachetniała mowa, tężała myśl. Przebiegał tu w głównych rysach Łukasiński dobę Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, a na tem miejscu i o włas-

Digitized by Google

snych wspominał pracach i doświadczeniach, zwięźle zresztą, jaknajmniej wysuwając swoją osobę, przedewszystkiem rzecz publiczną mając na oku. Od Aleksandra I, pod którym zginął, przechodził do Mikołaja I, którego jedynie znał ze słyszenia, na którym tyle pokładano nadziei i tak się zawiedziono. „Polacy spodziewali się (od niego) nie zabawnego widowiska koronacyi, nie modlitwy i pieczonych wołów, ale czegoś ważniejszego, to jest ulgi w swych cierpieniach i polepszenia swego położenia w przyszłości“. Zastanawiał się nad przyczynami rewolucyi listopadowej i jej upadku. „Polacy słabi i niezgodni, niemając żadnego człowieka, któryby potrafił zjednać sobie powszechne zaufanie, jak Kościuszko i ks. Poniatowski“, uledz musieli. Gorzkie poświęcał uwagi pomście długotrwałej, wziętej przez Mikołaja I. Zatrzymywał się następnie na Aleksandrze II, na oczekiwaniach, z jakiemi był witany, na pierwszych jego dziełach reformatorskich dla Rosyi; podnosił w szczególności, jako wiekopomną jego zasługę, uwłaszczenie włościan, „wielkie i godne podziwienia dzieło“, którego twórca, godzien zestawienia z Kazimierzem Wielkim, królem chłopków, „może być nazwany największym zdobywcą, gdyż dał Rosyi miliony obywateli“. Ale, „oddawszy w swojem sercu i sumieniu przed samym sobą winny hołd“ Aleksandrowi II za dokonane dla Rosyi czyny, obracał się „z największym smutkiem“ do jego postępowania z Polską. Dostrzegał w niem od samego początku „niezręczność i uchybienia“, nieznajomość położenia i ducha społeczeństwa polskiego. O Wielopolskim wyrażał się, iż „urzędnik z największemi talentami, lecz niezręczny i bez taktu, a temsamem nieumiejący sobie zyskać zaufania, ...staje się niezdatnym, nie może zdziałać nic dobrego“. Bolesne nawiązywał rozmyślania do spo-

Digitized by Google

sobów użytych ku zgnieceniu ruchu powstańczego, ale obok samej czynnej akcyi represyjnej Berga i Murawiewa, której dorywcze tylko dochodziły go echa, ze zgrozą największą rozglądał się w równoległej duchowej akcyi prześladowczej Katkowa i towarzyszy, którą dokładnie mógł śledzić w dostarczanych sobie czasopismach rosyjskich. W tem zatruciu ducha przez „nieludzkość i nierozsądek niektórych ruskich uczonych“, w tem celowo przez nich dokonywanem „obudzeniu fanatyzmu religijnego, uzbrojeniu narodowości jednej przeciw drugiej“, najwalniejszą upatrywał klęskę. „Uczeni w tym oświeconym wieku tworzą w Europie moralną i umysłową arystokracyę, więcej szanowaną, niżeli ta, którą daje urodzenie, są prawdziwymi kapłanami, utrzymującymi święty ogień na ołtarzu nauk i sztuk pożytecznych... Uczeni europejscy zalecają ludom pokój i zgodę. Uczeni ruscy ogłaszają nienawiść i zemstę, dzięki ich gorliwemu staraniu Polacy są nienawidzeni“. „Jakiż koniec będzie z tego?“ zapytywał z rozpaczą. I aby samemu sobie dodać otuchy, przypominał, iż człowiek największy, jakiego oglądał za życia, Napoleon I, „umierając na wygnaniu, zostawił między innemi maksymami te trzy ważniejsze: Że opinia jest mocna i trzeba ją szanować. Że czasy gwałtów i zawojowań skończyły się. I że moc nic nie tworzy. *La force ne crée rien.* Sprawiedliwość tych maksym potwierdził jego własny upadek“. Pokilkakroć do tego powracał i raz po razie w różnych miejscach wypisywał na tych kartach przedśmiertnych te same głębokie słowa najpotężniejszego mocarza o impotencyi mocy: *la force ne crée rien* Skupiał w końcu i streszczał myśl swoją o Polsce i dziejowej jej sprawie z Rosyą w pięciu „punktach“ ostatecznych, obejmujących jego „testament“. „W tych pięciu punktach są zawarte konsekwencye, wypły-

Digitized by Google

wające z niniejszych pamiętników i długich rozmyślań. Ja nie jestem już z tego świata. Wolny od obawy i nadziei a nawet od przesądów, uprzedzeń i namiętności, mało mając styczności z obecnością, ja żyję tylko w przeszłości. Przeszłość jest moje stanowisko, w którem gotuję się do dalekiej podróży w nieznane kraje przyszłości. Tak usposobiony, wkrótce spodziewam się stanąć przed tronem Wszechmocnego i poniosę te pięć punktów, jako akt oskarzenia przeciw niesprawiedliwości i tyranii: prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i nakoniec zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwóch narodów... Mój głos jest mniej jak głos w pustyni, on nie będzie słyszany przez żadne żyjące jestestwo... Z urodzenia i wychowania Polak, ja nienawidziłem Rosyi i jej mieszkańców. To były skutki wrażeń, jakie na mój dziecinny umysł zrobiły krwawe sceny 1794 r. Wiek a z nim doświadczenie i lepiej poznana religia umiarkowały moje skłonności i uczucia... Nieprzestając kochać nad wszystko moją ojczyznę, ja nie mogę nienawidzić żadnego narodu... Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religii katolickiej rzymskiej, ja jestem chrześcianinem w duchu i prawdzie, szanując każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki. Oświadczam, że moje ostatnie tchnienie będzie poświęcone mojej ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i za pomyślność tych, którzy ją wspierali i jej służyli, którzy zostali jej wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienia".

Na samym końcu poszytu mieszczącego zapiski powyższe, po uzupełniających je jeszcze „uwagach" powstałych w ciągu tegoż 1864 r., również własno-

Digitized by Google

ręcznie nakreślonem zostało przez Łukasińskiego, zapewne w pierwszej połowie następnego 1865 r., oddzielne pismo, nad którem on położył nadpis „Modlitwa". Tę „codzienną modlitwę ja zwyczajnie odbywam chodząc", pisał on w liście do Leparskiego w październiku 1865 r. Zapewne odmawiał ją odtąd tak długo, póki zachował przytomność w dniach powolnego konania. Niezwykła ta „modlitwa" przedzgonna takie miała brzmienie: *„Il y a quelque chose en haut qui dérange les desseins des mortels.* Boże Wielki! Ty podzieliłeś ziemię między narodami i językami, żeby każdy naród żył w oznaczonem mu miejscu i skropiwszy tę ziemię, na której się urodził, potem swoim za życia, pomięszał po śmierci swoje popioły i przydał jej płodności. Z tej przyczyny koczujące a nawet dzikie ludy szanują i kochają tę ziemię, na której modlili się i wzrośli i na której żyli i umarli ich przodkowie. Narody osiadłe jeszcze więcej mają przyczyn kochać swoją ojczyznę i poświęcać jej swoje istnienie, gdyż od dzieciństwa pracowali nad jej polepszeniem i zostawili tam w wielu miejscach ślady swoich trudów i często broniąc ją, skropili krwią swoją. Stąd więc pochodzi, że straciwszy swoją ojczyznę, człowiek przestaje prawie być człowiekiem. Źli, chciwi i niesprawiedliwi mieszają ten przyrodzony porządek, tak jak mieszają go codziennie we wszystkich społeczeństwach złoczyńcy.

„Wzrastają i kwitną społeczeństwa, skoro Twoja opatrzność daje im jedność, zgodę i dobrą radę, oddalając straszne porywy ludzkich namiętności. Chylą się i upadają, jeżeli im usuniesz swojej pomocy, odbierzesz im radę i jedność, wystawiając ich na igrzysko żywiołów i namiętności ludzkich. To się stało z nieszczęsną ojczyzną moją! Twoja opatrzność zesłała na ziemię wielkiego bohatera, który nam wskrze-

Digitized by Google

sił część ojczyzny i razem oddał nam króla życzeń naszych w osobie mądrego i cnotliwego Fryderyka-Augusta. Takowe dobrodziejstwa wlały w serca nasze nadzieję, że cierpienia nasze wkrótce skończą się i zacznie się pomyślna przyszłość. Niestety, niedługo trwało to omamienie. Straciwszy mocnego protektora, zostaliśmy sierotami wobec naszych dawnych nieprzyjaciół, nie wiedząc, gdzie zwrócić obłąkany wzrok nasz.

„W tej niepewności zjawia się nam Aleksander, ofiarując nam pomoc i potężne swoje ramię. Podobny cud uważając, dobry Boże, jako znak Twojej litości, składaliśmy Tobie dzięki, że skłoniłeś na naszą stronę serce monarchy narodu, który był odwiecznym i strasznym naszym nieprzyjacielem. Ujrzeliśmy później, że ten monarcha nie zasłużył być naszym protektorem i ojcem, i dlatego odmówiłeś mu swojej mądrości, wytrwałości w dobrem i błogosławieństwa. Twierdzono nam o umiarkowaniu i rozsądku Mikołaja I. Lecz w samej rzeczy on pokazał, że podobnych monarchów dają niebiosa na ukaranie narodów. Zadziwiające dzieła, które zaczął dokonywać, wiedziony mądrością i ludzkością Aleksander II, obiecywały nam pomyślną przyszłość. Jednak pod panowaniem jego zlały się na nas największe klęski, jakich tylko mogliśmy kiedyś doświadczać.

Zgrzeszyliśmy może, że aż nadto pokładaliśmy nadziei w ludziach, z których chociaż niektórzy z nich są potężni i mądrzy, jednak nie przestając być ludźmi, są tylko ślepemi narzędziami Twej woli. Doświadczywszy aż nadto niestałości ludzi i straciwszy w nich zaufanie, obracamy serca i umysły nasze do Ciebie, Boże Ojcze powszechny! Twoja opatrzność, która nie zapomina o najmniejszem Twojem stworzeniu i która słyszy głos małej w gnieździe ptaszyny, wołającej

Digitized by Google

o żywność, i zadowalnia ją, usłyszy głosy milionów biednych ludzi.

„Błagamy Cię, miłosierny Boże! Oddal od nas ten kielich, z którego z obrzydzeniem i wstrętem tak długo pijemy, lub daj nam odrazu wypróżnić go aż do dna i uleczyć nasze boleści. Lecz jeżeli zechcesz jeszcze doświadczyć nas i oczyścić z nieprawości naszych, przedłużając boleści nasze, wlej w serca nasze ufność w Tobie, a ta ufność da nam odwagę, wytrwałość i cierpliwość i razem zachowa nas od rozpaczy.

„Uzbrojeni ufnością w Tobie, my nie boimy się rad i chęci naszych prześladowców, z których jedni chcą nam wydrzeć religię ojców naszych a drudzy zetrzeć nas z powierzchni ziemi. Jęki i płacz żyjących, krew drogich ofiar wylana i poświęcona dla dobra ojczyzny, modły dusz poległych jej cnotliwych synów, które są już przed obliczem Twojem, dają nam nadzieję, że koniec cierpień naszych zbliża się. Jeżeli będzie wola Twoja, to podniesiesz z prochu wybawiciela, dasz mu mądrość i potęgę jego słabej ręce, i on pójdzie w Imię Twoje i zawstydzi możnych i zmusi ich do wyznania: Że jeszcze jest coś wyższego w górze, które mięsza zamiary śmiertelnych. *Il y a quelque chose en haut qui dérange les desseins des mortels*".

Szczególniejsza to zaiste „modlitwa", prośba i skarga zarazem, nieomal obrachunek z Bogiem. Szczególniejsze to skojarzenie kornej wiary chrześciańskiej z wypominającą samemu niebu prawa i krzywdy narodu argumentacyą historyczno-polityczną, to połączenie błagalnego jęku bezsilnej, umierającej ruiny ludzkiej z mocnym głosem Polaka, schodzącego z tej ziemi w ciężkiej trosce o Polskę. Łukasiński, rozmodlony w godzinę bliskiego zgonu, kiedy z głową

Digitized by Google

podniesioną a ośmdziesięcioletnią, półobłąkaną, zbielałą, znękaną niewysłowionem cierpieniem, w okropnem osamotnieniu, śród milczących murów schlüsselburskich, taką prowadzi rozmowę, tak prawuje się z Bogiem, — to niezrównany obraz i świadectwo niezmożonej niczem, niepożytej potęgi tlejącego jeszcze w tym szczątku i cieniu człowieczym, wiecznego ducha narodowego.

W czerwcu 1865 r. Łukasiński tknięty był apopleksyą. Przez kilka miesięcy, aż do września t. r., był, wedle słów własnych, „tylko chodzącą maszyną, niemyśląc o niczem więcej, jak tylko ile można najprędzej odprawić się *ad patres*“. W październiku t. r. poprawił się o tyle, że mógł własnoręcznie napisać obszerny list do Leparskiego, który już w tym czasie był opuścił komendanturę schlüsselburską, przeniesiony na inne stanowisko służbowe, co niemałą było stratą dla więźnia. List ten bardzo długi, ostatnie dochowane pismo Łukasińskiego, w połowie nakreślony po polsku, w drugiej po francusku, obok przedziwnie jeszcze subtelnych przebłysków myślenia, pokazywał wyraźnie postępy, jakie w tej wyniszczałej głowie poczyniła choroba umysłowa. „Jestem albo wielkim szaleńcem — pisał tutaj z krwawą o sobie ironią — albo wielkim mędrcem... Naśladuję młodego kochanka, który chce pisać krótki bilecik miłosny do swej kochanki a nie wie, jak i gdzie kończyć i tworzy długie pisanie... W Warszawie wiele o mnie mówią, żałując, że ja tu znoszę różne rodzaje udręczeń... tam w samej Warszawie znajduje się znaczna liczba osób, daleko nieszczęśliwszych odemnie i ich cierpienia odzywają się boleśnie w mojem sercu... Ze wszystkich osób szanownej Twej rodziny, generale, staje mi najczęściej przed oczyma panna Olga; zauważyłem, że na odjezdnem była smutna, ...życzę jej wesołości

Digitized by Google

i spokoju serca i umysłu... Ten list, bez związku, jest wiernym obrazem mojej głowy i panującego w niej chaosu; rzeczy poważne i śmieszne, wesołe i smutne kołacą się po niej bez żadnego porządku... Gdzie jestem? Kto jestem? Samotny i obcy, jak bajeczny żyd wieczny tułacz, bez schroniska i bez ojczyzny. Cóż mi po Petersburgu, Paryżu, Londynie, świecie całym, skoro nie mogę odnaleźć mojej ojczyzny i grobu?..."

Wiosną 1866 r., podług świadectwa studenta medycyny, Stepusza, który wtedy przelotem widział w Schlüsselburgu Łukasińskiego, był on jeszcze na nogach, „mówił mieszaniną języka rosyjsko-polsko-francuskiego ...i nie tracił nadziei odzyskania wolności". Starania o widzenie się z nim, podejmowane u władz przez porucznika Edwarda Raszewskiego imieniem pozostałej rodziny, spotkały się z odmową. Z 1867 r. niema żadnego żywego śladu o Łukasińskim. Zdaje się, że w tym czasie zupełnie utracił przytomność. 27 lutego 1868 r. nowy komendant twierdzy schlüsselburskiej, generał-major v. Grünbladt, złożył Aleksandrowi II raport następujący: „W. C. M. najpoddaniej donoszę, iż trzymany w powierzonej mi twierdzy sekretny aresztant Łukasiński dnia dzisiejszego z woli Bożej pomarł".

Ciało pochowano w Schlüsselburgu; duch spoczął w Polsce.

Digitized by Google

Digitized by Google

PRZYPISY.

(Str. 2 sq.). Obawy pruskie, misya Jordana: Treitschke Deutsche Gesch. I (1886); Stern, Gesch. Europas I (1894); Metternich do Franciszka I, 13 Jan. 1818. Konkurencya w Poznańskiem: Kosiński do Czartoryskiego, Targowa Góra 15 sierp., do Radziwiłła, Posen 16 sept. 1815, do Boyena 26 nov. 1816, Mém. sur la format. de la force armée dans le Grand Duché de Posen (1818), do Radziwiłła 24 mars 1818: »...La base des opérations offensives de la Russie est à Varsovie. La ligne d'opération la plus directe, la plus courte se prolonge par Posen juste au coeur de la monarchie... La Russie, pour avoir dépassé la Vistule, s'est mise dans la nécessité absolue d'avancer plus loin; ses deux flancs sont encore en l'air, elle est même tournée dans son flanc droit par rapport à ses possésions polonaises et il faut qu'elle les mette à l'abri... Il faut que la Russie s'appuie sur l'Oder, ancienne frontière des peuples slaves, et c'est alors que la réunion des Polonais aux Russes garantira leur indépendance. Et c'est cet avenir, si je ne me trompe, dont parlent les universaux du Roi de Pologne...« Kosiński, Zbiór koresp. (1861); Żychliński, Hist. sejmów W. Ks. Pozn. I; Laubert, D. Grossh. Posen in d. Befreiungskr. u. 1816 ff., Sond. Abdr. d. hist. Gesellsch. d. Prov. Posen (1908); o wcześniejszych projektach organizacyjnych Radziwiłła 1806—7 por. Ks. Józef Poniatowski; Schottmüller, Der Polenaufstand 1806-7 (1907). Myśl o wojnie z Prusami później jeszcze znalazła sobie wyraz w memor. Prądzyńskiego, Guerre contre la Prusse, févr. 1828, Rosya—Polska (1907); zaś sposobem nadzwyczaj charakterystycznym odnajduje się ta sama myśl jeszcze w misyi rewolucyjnej Jezierskiego do Mikołaja I w grud. 1830: »il [Jezierski] arrive chez Benckendorf, tout fringant, et

Digitized by Google

il lui dit: »j'ai trouvé un moyen infaillible de tout arranger!« »Quoi donc?« »Que l'empereur dise: Polonais, ...je vous offre le moyen de tout réparer: marchez à l'instant sur la Galicie et Posen, je vous les donne!« Benckendorf fit de grands yeux et lui demanda s'il était fou...«, Mikołaj I do W. Ks. Konstantego 31 déc. 1830, Szylder, Mikołaj I, II (1903), 474. La Ferronnays do Pasquiera, Pét. 1 sept. 1820: »le mariage du Gd. Duc Constantin, que je regarde d'ailleurs comme la plus grande faute qu'ait pu commettre l'Emper., a mis encore plus de froideur entre les deux cours« (petersburski i berliński), por. wyżej, T. I, 364. O antypatyi W. Ks. Konstantego do Prus, mnóstwo świadectw pamiętnikarskich, np. Moriolles, Mém. itd.; jego słowa »budet Kosinskomu tepło«, w liście Dziewanowskiego do Kosińskiego (1817); Schmidt do Bernstorffa, Warsch. 29 Febr. 1824: »...Die ungünstige Stimmung des Grossfürsten gegen Preussen, welche I. K. H. täglich gegen mich aussprachen, hat mich mehrere Wochen lang viel leiden machen«; o rosnącej z biegiem czasu podejrzliwości W. Ks. Konstantego względem Prus świadczy nader dobitnie jego Note partic. et secr., Vars. 1 déc. 1827, podwójnie ciekawa, skoro nie wahał się do Mikołaja I skierować podobnego oskarżenia teścia, Fryderyka-Wilhelma III: donosi o mobilizacyi czterech korpusów pruskich konsystujących w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Wschodnich oraz na Szląsku, zwróconej przeciw Rosyi; uwydatnia szczególną łagodność wyroku, wydanego w paźdz. t. r. przez Sąd ziem. w Poznaniu w sprawie Umińskiego i towarzyszy, jako dowód »combien le gouvermement prussien sembleuser des ménagements envers les Polonais (gdy równocześnie tenże rząd pruski zachęcał do surowości w mającym wyrokować w Warszawie Sądzie Sejm. w sprawie Tow. Patr.) ...La manière dont le roi (Fryderyk-Wilhelm III) s'exprime surtout sur le gén. Umiński, donne lieu à penser qu'il sera bientôt gracié. Le cri de guerre paraît être unanime; Polonais ou Prussiens ils la souhaitent tous... Les Polonais croient que... le résultat ne pourra qu'être propice pour leur patrie; les Allemands espèrent que le roi prendra les armes pour affaiblir la prépondérance de la Russie...«; por. Szylder, Mikołaj I, II, 515 sq.; Rosya—Polska 155, 158, 169. Radziwiłłówna, ks. Wilhelm: Natzmer, Wilh. I, Elisa Radziw. u. d. Kais. Augusta (1890); Bernstorff, Mem. I (1895); Hist. Ztschr. (1898); Boguslawski, Aus d. preuss. Hofgesellsch. (1903); nie zwrócono dotychczas uwagi na istotne znaczenie tego romansu, wynikłego właśnie w czasie mał-

Digitized by Google

żeństwa Grudzińskiej (1820). O późniejszem udziale Poznańskiego w rewolucyi listopadowej podaje pewne na pozór pozytywne, lecz, jak się zdaje, przesadne informacye obszerny operat rkp. Seredyńskiego, Rys statyst. W. Ks. Poznańskiego.

(Str. 7 sq.). Towarzystwo Kosynierów: (dekret. Kościuszki d. d. w obozie pod Mokotowem 29 lip. 1794) zezn. Łukasińskiego, Zamość 17, 18 paźdz., Góra Kalwarya 13 grud. 1825; Prądzyńskiego j. w. T. I, 335; Umińskiego, Thorn, 11 März, 13, 28 Apr., 11 Mai 1826; Pam. Szczanieckiego, Prądzyńskiego. Niemojowscy: T[eodor] M[orawski] Moje przygody, Czas (1873) 18; O związk. patryot. (pisane 1828); charakterystycznem jest zeznanie jednego z najbliższych Niemojowskim »Kaliszan«, posła sieradzkiego Stan. Kaczkowskiego, przed Kom. Śledcz., 11 marca 1825: »przysięgam na Boga, że do żadnego towarzystwa tajnego nie należałem i nie należę, prócz towarzystwa wolnych mularzy (zwyczajnych), do którego dotąd tylko należałem, pokąd przez Rząd zakazanem nie zostało... Ani o Towarzystwie Patryotycznem, ani o innych jakich towarzystwach tajnych w kraju tutejszym żadnej nie miałem wiadomości...«; por. o analogicznej taktyce niektórych spółczesnych przywódców opozycyi francuskiej surowe zdanie szlachetnego gen. Lamarqua, 15 févr. 1822, Mém. et souv. I (1835), 249: »...on n'a que du dégoût pour des hommes qui excitent une jeunesse ardente et l'abandonnent eusuite... Quand je faisais avancer mes bataillons,... je marchais avec eux... Dans une entreprise contre un gouvernement quelconque, je voudrais partager le sort soit des vainqueurs, soit des vaincus; il peut y avoir de la gloire à mourir sur un échafaud...«. Radoński: służył wprzódy jako kapitan w pułku 4 piech. gal.-franc., wszedł do pułku 10 jazdy 6 kwiet. 1810, szefem szwadronu 18 stycz. 1813, ciężko ranny dzidą kozacką pod Peterswalde 2 wrześ. 1813, odtąd niezdolny do służby, por Gembarzewski, Wojsko Księstwa Warsz., lista ofic.; Weyssenhoff, Pam. (1904), 181; Wierzbołowicz do Radońskiego do Neapolu, 8 lut., 21 kwiet., 28 czerw., 4 wrześ., 30 paźdz. 1819 (*in verso* ręką Wierzbołowicza późniejszy dopisek; »21 kwiet. 1820 Z—k [Zajączek] się zapytał, czyli w Neapolu nic się nie stało«), 15 stycz. 1820; Sąd Sejm. opow. przez naoczn. świadka (1869), 33 sq.

Umiński: Gruner do Fryderyka-Wilhelma III, 18 Febr. 1807: »Der Generallieutenant v. Manstein versichert mich.., dass Ew. K. M. die Gnade gehabt haben, ...Umiński zu begnadigen, weil er nur gezwungen an der Revolution theilgenommem habe und

Digitized by Google

dass er sogar ganz freigelassen werden solle, weil er versprochen habe, zu Gunsten Ew. M. auf die Insurgenten-Truppen zu wirken«, 25 Febr., Voss 23 Febr. 1807, Schottmüller, D. Polenaufst. 1806-7 (1907), 46, 117 sq.; por. z tem pochwalną biografię U. (widocznie wedle udzielonych przez niego samego skazówek) u Straszewicza (ed. niem. 1832) 40 sq., np. o usunięciu go z armii Królestwa: »da er [U] aber sah, dass Russland beabsichtigte, aus Polen eine russische Provinz zu machen, gab er sogleich seine Entlassung«; wszedł jako major 5 pułku strz. konn. 1 paźdz. 1807, pułkownikiem 10 pułku huzarów 21 lip. 1809, dymisya 3 grud. 1815; Gembarzewski l. c., 162, istotne szczegóły organizacyi Krakusów, którą sobie wyłącznie potem przypisywał U.; Barzykowski pass.; Weyssenhoff, 61; Kruszewski, Pam. (1890), 188; Chłapowski, Pam, (1899) I, 2, II, 31; Lewiński, Pam. (1895), 24 sq., o egzekucyach U. i pozwoleniu »pułkowi pohulać przez dwie godziny w Makowie«; Prądzyński, Pam.; wyrok Sądu król.-ziemiań. w Poznaniu, 1 paźdz. 1827; Gesch. d. geheim. Verbind. VIII (1834), 40 sq.; U., Mém. sur les opérat. de l'avant-garde dn VIII-e corps (1829), gdzie, pomimo obranego godła »non quis sed quid«, głównie o sobie mówi; Récit des éven. milit... depuis le 13 mai 1831 (1832, przedr. z Spect. milit.), apologia z powodu utraty komendy po Ostrołęce; Relat. de l'attaque de Vars. (1832, przedr. j. w.), samochwalcze potępienie wszystkich innych, nie wyłączając Chrzanowskiego i Prądzyńskiego.

(Str. 18 sq.). Założenie Towarzystwa Patryotycznego: Bielany, dyskusya, scysye: zezn. Łukasińskiego 17, 18 paźdz., 13 grud. 1825, 5, 9 stycz. 1826; Wierzbołowicz 17, 29 (protok.), 30 listop. 1825 (własnor.); Szredera 30 listop., 3, 13 grud.; Kozakowskiego 4, 7 grud 1825; Prądzyńskiego 30 listop., 1, 2 grud. 1825, 17 sierp. 1826; Oborskiego 5, 12 maja 1826; Umińskiego 28 kwiet., 27, 28 lip 1826 (konfront. z Wierzbołowiczem i Szrederem); Prądzyński, Pam.; Morawski, Moje przygody j. w. Miarę trudności, napotykanych przy ścisłem sprawdzaniu najprostszych faktów dotyczących Tow. Patr., daje ta okoliczność, że, pomimo tylu świadectw naocznych, samo pozytywne stwierdzenie liczby i tożsamości osób przytomnych na Bielanach przedstawia się przy bliższem wejrzeniu jako kwestya nader sporna, najsprzeczniej rozstrzygana i wymagająca też osobnej analizy. Z opracowań: u Spaziera, Gesch. d. Aufst. I (1832), 85, podani są jako przytomni: Umiński, Prądzyński, Łukasiński, Oborski, Szreder, Kozakowski, Sobański,

Digitized by Google

Cichowski, Morawski, Jordan, Wierzbołowicz(?), a brak Kicińskiego; u Mochnackiego, Dzieła II (1863), 196, podani Wierzbołowicz i Dobrogoyski(?) a pominięty Jordan; u Barzykowskiego, (1883), 186, za Mochnackim, podanych 9; u Morawskiego, Dzieje nar. pol. VI (1877), 263, scena bielańska pominięta, we wspomn. zaś swoich, Moje przygody, j. w., pisze M.: »zebraliśmy się w liczbie 13«, co tłómaczy się zapewne mylnem z pamięci doliczeniem do 11, obecnych zrana na Bielanach, 2 przybyłych wieczorem do Kozakowskiego, t. j. Wierzbołowicza i Dobrogoyskiego. Ze źródeł pośrednich: Zdanie sprawy Kom. Śledcz. s. p. wymienia tylko jako uczestników zebrania w Łazienkach, 30 kwiet., osób 9, Łukasińskiego, Umińskiego, Prądzyńskiego, Kozakowskiego, Morawskiego, Sobańskiego, Cichowskiego, Wierzbołowicza i Dobrogoyskiego, a do zebrania 1 maja na Bielanach dodaje nadto Oborskiego i Jordana, z pominięciem Kicińskiego; Skarga prokur. Ant. Wyczechowskiego s. p. podaje dokładnie wszystkich 11 przytomnych; Obrona mec. Dom. Krzywoszewskiego, 19, podaje osób 9, z pominięciem Cichowskiego i Kicińskiego. Ze źródeł naocznych: Łukasiński 17 paźdz. 1825: podani tylko on, Kozakowski, Szreder, Prądzyński, Oborski, Umiński »a podobno i Morawski... Wierzbołowicz nie był, czynności służbowe przeszkodziły mu«; Wierzbołowicza, 29 listop. 1825: »ja nie byłem obecny ani w Potoku ani na Bielanach«; Szreder, 3 grud. 1825: dokładnie wymienionych 10, z pominięciem Oborskiego; Sobański, 7 mar. 1826: »zeszło się na Bielanach może ze 20 osób, z których większa część nie jest mi znaną«. Umiński zaraz pierwszego dnia po przybyciu do Warszawy (28 kwiet.) był »obserwowany« przez Wyższą Wojsk. Sekr. policyę, lecz jedynie narówni z każdą inną wybitną osobistością przyjeżdżającą do Warszawy; »obserwacya« ta trwała tylko przez ten jeden dzień i niczego nie wykryła, jak wynika z raportu Kempena dla W. Księcia 17 (29) апрѣля 1821 Nr. 188, w księdze Свѣдѣнія по части Высш. Военн. Пол. въ гор. Варшавѣ состоящей za rok 1821.

(Str. 44 sq.) Ustawa: »Urządzenie Towarzystwa Kosynierów przez Waleryana Łukasińskiego z pamięci podane« b. d. i m. podyktowane szefowi biura audytoryatu majorowi Hübnerowi przez Ł. w Zamościu w paźdz. 1825; po podanym w tekscie § 23 idzie zwrot następujący: »Te są najważniejsze artykuły, tyczące się urządzenia Towarzystwa. Urządzenie zaś gmin jest toż samo, co w aktach Komisyi Śledczej znajdujące

Digitized by Google

się. Winien jestem [t. j.: Ł.] tu także nadmienić, że lubo Towarzystwo przyjęło nazwę Kosynierów, jednakowoż nie wolno było wymieniać rzeczonego nazwiska. Cele i zamiary Towarzystwa zawarte są w przysiędze, w urządzeniu gmin znajdującej się. (podp.) Za zgodność generał dywizyi Rautenstrauch«. Wątpliwość względem dosłownej autentyczności tego brzmienia ustawy znajduje poparcie w późniejszych przed Delegacyą Sądu Sejmowego zeznaniach (choć uwzględnić należy, że były one z samej natury zmienionego wówczas położenia nawskróś odwołujące) Łukasińskiego 30 list. 1827: »ustawa, która mi jest przedstawiona z akt, była w trzech pierwszych tytułach przezemnie... z pamięci podana; treść jej w większej połowie zgadzała się z ustawą przez Morawskiego mi komunikowaną, *jakoby* z Poznańskiego przyniesioną [Ł. trafnie kwestyonuje tu pochodzenie dostarczonego przez Morawskiego tekstu, który najpewniej nie był wcale istotnym statutem kosynierskim poznańskim, lecz został *ad hoc* ułożony w Warszawie a dla większej powagi przedstawiony Łukasińskiemu jako statut obowiązujący]. ...Ustawa ta bowiem, którą ja z pamięci podałem, była przezemnie ułożona w Warszawie na końcu maja albo na początku czerwca 1821 r. a potem Komitetowi Tymczasowemu przedstawiona, który większością głosów oną przyjął, lecz zaręczyć nie mogę dla braku pamięci, czyli ta przedstawiona mi ustawa w trzech tytułach, jako przezemnie podana, zgadza się zupełnie z tą w Komitecie uchwaloną...«; oraz Szredera, 25 wrześ., 5 listop. 1827: »przedstawiona mi tu ustawa, którą Ł. z pamięci podał, co do pierwszych trzech tytułów, nie zawiera w sobie wszystkiego tego, co ta, którą wówczas [latem 1821] od Łukasińskiego udzieloną sobie miałem... Tamta była obszerniejsza, zawierała w sobie więcej artykułów, lecz w treści jest podobna do tej i widocznej odmiany dostrzedz nie mogę. Co do czwartego tytułu o gminach, tu mi okazana, w aktach znajdująca się, jest zgodna z tą, którą [otrzymałem]«. Wątpliwość względem identyczności pierwotnej przysięgi bielańskiej a późniejszej ustawowej popiera zezn. Szredera j. w., że ta ostatnia »jest daleko obszerniejsza i dłuższa w wyrazach od tej, która na Bielanach była czytana«; zgadzałaby się z tem wzmianka w piśmie Grzymały 4 mars 1826, por. niżej, iż Plichta (który sam był przyjęty na podstawie oryg. roty przysiężnej pierwotnej Morawskiego) odebrał od niego »un petit serment court«, co mogłoby odpowiadać rocie bielańskiej, lecz napewno nie pasowało do długiej ustawowej. Józ. Krzyża-

Digitized by Google

nowski: ur. 1795; przybył do Warszawy 13, wyjechał 17 lip. 1821; wkrótce potem wyrokiem sądu ziem. we Wschowie 1 lip. 1822 za znęcanie się nad włościaninem skazany na rok twierdzy; nie był w pokrewieństwie z Sewerynem K. Czartoryskiego notatka ołówkowa własnor. (1828): »Łukasiński... Nie życzył zmiany rządu i konstytucyi. Nasza lepsza; stary mebel do biblioteki... Kosiński mówi, że Rosya; Łukasiński był za tem... Wielkopolanie półgłówki; ich się bano, żeby nie skompromitowali... Z Kalisza do Poznania żadnej komunikacyi...« Lelewel, Uprzednia myśl (pis. 1833), w Pol., dziej. i rzecz. jej, III (1855), 13 sq., z powodu Kubrakiewicza Uwag nad konst. 3 Maja co do prawa własności gruntu.

(Str. 58 sq.) Sytuacya: Zamoyski do Stef. Grabowskiego (dla Mikołaja I) janv. 1827: »...Dans le Royaume de Pologne, malgré l'admirable bonté de notre généreux bienfaiteur, les habitants ont été à plusieurs reprises alarmés sur le maintien des institutions si chères a la nation. Qu'il me soit permis à cette occasion de citer mon propre exemple. En 1822 [= 1821] lorsqu 'il a plu à S. M. de me nommer à la présidence du Sénat, nous étions tous tellement éffrayés que la Charte constitutionnelle sera retirée, que j'ai refusé au Lieutenant de recevoir cette nomination, en le priant de ne point la publier avant que je puisse exposer mes motifs à mon Souverain. Le Lieutenant me répondit, que ce n'était point en son pouvoir mais que je devais m'adresser à S. A. I. Mgr. le Grand Duc. Lorsque je fus chez S. A. I., j'y trouvais le Prince-Lieutenant. Mgr. daigna m'assurer si positivement que S. M. persévérait dans ses intentions bienveillantes à l'égard des Polonais et dans le maintien des institutions qu'il avait données au Royaume de Pologne, que je me soumis avec reconnaissance aux ordres de mon Roi. Je me reproche souvent d'avoir pu un moment douter de la suite que S. M. l'Emp. Alexandre mettait à Ses bienfaits pour la Pologne; si je me sens inexcusable, ayant reçu pendant vingt ans [ciekawa skazówka o datowaniu się protekcyi Aleksandra dla Z. jeszcze z czasów przed Księstwem Warszawskiem] tant de marques de bienveillance [sprawa nominacyi na prezesostwo Senatu przypadła w rok niespełna po zatwierdzeniu przez Aleksandra w grudniu 1820 umów względem sprzedaży Zamościa na rzecz skarbu, por. T. I, 168, 371 i niżej] avec tant de suite de ce Prince adorable, ayant eu et ayant assisté à tant d'entretiens dans lesquels S. M. l'Emp. nous exprimait *[sic]* la réu-

Digitized by Google

nion des provinces polonaises comme la plus douce récompense du ciel pour ses travaux, je ne puis accuser d'autres d'avoir été influencés par des bruits, qui étaient devenus presque publics et que des fonctionnaires publics des places les plus éminentes avaient même par leur conduite accrédités en quelque sorte. On connaissait l'intention de S. M. de réunir les provinces polonaises de l'Empire au Royaume; Elle s'était même réservé cette faculté par le traité de Vienne. On croyait que S. M. avait des difficultés et des préventions à vaincre dans sou Empire. Non seulement dans le Royaume des Pologne, mais surtout dans les provinces polonaisés de l'Empire on croyait qu'il y avait des employés intéréssés à réprésenter au Souverain que les Polonais ne désiraient point cette réunion; on croyait que pour appuyer cette assertion on voulait attaquer et la langue polonaise et ce qui constitue la nationalité. En un mot, on s'est cru attaqué sur le point le plus sensible. L'attaque provoque la défense. Y en avait-il une autre aux yeux de gens irréfléchis que d'agir sur l'esprit public? de former des réunions pour maintenir la nationalité qu'on croyait en danger? Bien de gens en ont certainement imposé à d'autres, mais un grand nombre a pu croire qu'il agissait dans les intentions de notre auguste bienfaiteur...«

(Str. 61 sq.). Krzewienie: Wojsko: zezn. Łukasińskiego, j. w. Krzyżanowski: Spis ofic. Księstwa Warsz.; Skorowidz ofic. Królestwa Pol.; Rodowody pułku strzel. konn. gwardyi: »Syn Tadeusza i — imię oraz familii matki z nazwiska nie pamięta [*sic* w Rodow. = Maryi z Szernelów], stanu szlacheckiego, urodził się we wsi Parchamowicach gub. kijowskiej 14 lipca 1787. Twarzy okrągłej, oczu ciemnych, nosa miernego, włosów ciemnoblond, czoła miernego, ma arszyn. 2 wersz. 7 Umie czytać i pisać po polsku i francusku. Bezżenny. Wszedł w służbę z ochoty 12 sierp. 1808 jako sierżant do pułku 4 piechoty L[egii] N[adwiślańskiej]. 10 czerw. 1809 postąpił na podporucznika z przeznaczeniem do pułku 9 piechoty L. N.; 15 sierpnia 1809 na porucznika..; 12 sierp. 1811 na kapitana [podł. Spisu ofic. Ks. W.: posunięty na kapitana adj. maj. 1 paźdz. 1811]; w 1813 przy organizacyi pod Wittenbergiem przeznaczony w tymże stopniu do pułku 4 L. N. Odbył kampanie 1809, 10, 11 w Hiszpanii, 1812 w Rosyi, 1813 w Niemczech. W 1810 ozdobiony krzyżem kawalerskim orderu wojskowego polskiego; w 1813... krzyżem srebrnym kawalerskim legii ho-

Digitized by Google

norowej. Znajdował się w bitwach pod Ciudad Real, Consnegro, Talavera, Almanacid, Ocana, Siera Morena, Uveda, Malaga,... Cadix i Murcia,... Mołodeczną, Rohoźną i Berezyną,.. Wittenbergiem i Lipskiem. Ranny dwa razy. Znajdował się w zamknięciu twierdzy Spandau. 15 lipca 1814 wysłany z Paryża do Hiszpanii dla wymiany jeńców. [podł. Skorow. ofic. Kr. P., zaliczony do pułku 7 piechoty 3 lut. 1815]; 14 sierp. 1815 po powrocie z Hiszpanii z rozkazu J. C. M. Ks. Nacz. Wodza przeznaczony w tymże stopniu [kapitana] do szwadronu strzelców konnych gwardyi [rozk. dzienn. 16 sierp. t. r.]; 27 wrześ. 1817 umieszczony w pułku strzel. konn. gw.; rozkazem dzienn. 1 czerw. 1825 posunięty na podpułkownika; na mocy dekretu Najj. Pana z 19 kwiet. 1827... oddany pod Sąd Sejm. Za Najw. rozkazem, stosownie do decyzyi Najj. Cesarza i Króla, wydanym w Petersburgu 7 marca 1829, wykreślony z kontroł«. Zamoyski, Notaty czyn. w ciągu śledztwa, »Séan. 4e, le 23 févr. [1826]: On interroge Krzyżanowski. Ses aveux ont l'air de n'être pas tout-à-fait francs; ils manquent de précision. Cela ne tient-il pas aussi un caractère de l'individu? Il y avait toujours et dans sa tenue et dans sa conversation dans les salons quelque chose de vague... 10e séan., le 2 mars:... Interrogatoire de K. Il n'avoue que ce que l'on sait, prétend n'avoir été actif qu'afin de pouvoir calmer les mauvaises têtes... 11-e Séan., le 3 mars: On suit l'interrogatoire de K. Il dit plus... Sa réponse paraît être claire cette fois-ci et n'annonce pas le trouble... Séan. 48-e, le 22 avr.: On poursuit l'interrogatoire de K... Pendant l'interrogatoire il dit: »écrivez ce que vous voulez, je le signerai«. Une autre fois il a dit: »Dans mes dépositions d'aujourd'hui j'ai dit plus qu'il n'a existé en réalité«... Séan. 49-e, 50e, le 24, 25 avr...«; Zamoyski, Notes rec. sur les prév. (stycz. 1827): »...K., officier de mérite, conduite honorable, un tel vague dans sa tête et dans ses manières de s'exprimer qu'il est difficile de porter un jugement sur son caractère, ne paraît pas un homme de moyens...«; Prądzyński, Pam.; Wyczechowski, Skarga, Głos, Replika w sprawie K.; mec. Krzywoszewski, Obrona, Odpowiedź na głos, na replikę prokur.; Czartoryski, Conversat. avec le Grand Duc (własnor.): »A la nouvelle année russe 1828. Le Gd. Duc Constantin lors dès la réception d'usage au palais de Brühl m'appela en s'en allant et me parla en particulier une bonne demie heure. Il me demanda ce qui se passait à la Haute Cour et s'informa jusqu'où nous étions arrivés dans notre travail... [mówi o więźniach,

Digitized by Google

czemu odwołują wyznania poprzednie, byliby sobie w przeciwnym razie ulżyli swój los; wpada w pasyę]. Il me parla avec beaucoup d'animosité de Grzymała, en me demandant, si je connaissais ses poësies, parlant ainsi de l'une des pièces qu'il a présentées, je ne sais de laquelle [Grzymała do W. Księcia, 4 mars 1826, por. niżej]. Mais il s'emportait surtout sur le compte de Krzyżanowski, en me disant que c'est un mauvais drôle très méchant; »mais, disait-il, j'ai en poche une ordre de S. M. l'Emp. pour prendre au premier moment Krzyżanowski et le transférer en Russie pour qu'il y soit jugé; c'est un méchant drôle; il y a longtemps que je le connais. Madame Łubieńska a voulu se mêler de cette affaire et manigancer; mais je lui ai fait dire que j'avais tous les papiers de Krzyżanowski et sa correspondance avec lui et que, si elle faisait la moindre démarche, je la ferais publier; il n' y a pas de garce qui ait pu écrire de pareilles lettres; elle s'est jetée aux genoux de la personne que j'ai envoyée chez elle, pour la supplier que je n'en fasse rien, en promettant, qu'elle ne ferait plus rien, et elle a tenu parole car depuis elle se tient fort tranquille. Avez-vous lu l'écrit du procureur général [skargę i głos Wyczechowskiego]? vous verrez dans les enquêtes du Comité [Zdanie sprawy Kom. Śledcz.] la vérité. La Délégation a eu tort de traîner si longtemps, et Dieu sait ce qui s'est passé entre eux et les accusés, car ils étaient seuls et le procureur général n'assistait pas; mais je les suis de près et je les tiens. Votre beau-frère [Zamoyski], Hauke et Grabowski sont des Polonais, et plus dignes d'être crus que la Délégation... Prenez garde, l'Empereur [Nicolas] n'est pas l'Emp. Alexandre, et encore il est différent à présent. J'ai tout cela dans ma poche. Je ne vous parle pas comme Russe, mais comme Polonais. Je n'ai rien contre eux [les accusés]. Je ne les ai pas vus. Je ne sais rien d'autre sinon qu'ils m'ont coûté de l'argent, surtout Sołtyk. Vous ferez ce que vous voudrez, mais j'ai mes ordres. Au reste, ne dites rien sur tout cela, personne n'en sait rien, je n'en ai parlé á personne, ainsi gardez-vous d'en parler... Et il me quitta«; [Convers. avec le Gd. Duc, 6 mars 1828, id.].. [W. Książę:] »Vous allez commencer votre besogne [Sąd Sejmowy]. Je l'ai dit aux Niemojowski. Ils ont empêché les bonnes intentions de feu l'Emp. A présent vous allez peut-être donner le coup de grâce au pays. Tous ces castellans sont du plus mauvais esprit. Je les connais, je sais ce qu'ils pensent, d'ici je le leur dirais sans les voir... [Czartoryski podnosi ró-

Digitized by Google

żnicę dążeń związków rosyjskich a Tow. Patr. w sprawie zachowania narodowości i przyłączenia prowincyi zachodnich do Królestwa]. ..Il y eut des embrassements... [Czartoryski:] »J'aime mieux me battre pour vous que contre vous, Mgr.« [W. Książę:] »Je suis ami de mes amis, sans ménager leurs défauts. Je ne parle pas de vous, mais des autres. Vous êtes bon garçon, mais vous n'êtes pas de bonne foi. Que je vous embrasse à ma façon. Adieu. Que Dieu vous inspire«. O Łubieńskiej por. Gen. Tom. Łubieński, I (1899), 30 sq. K. aresztowany 20 lut. 1826 i skazany wyrokiem Sądu Sejmow. 23 maja (podp. i wnies. do sentencyonaryusza Sądu Sejm. 13 czerw., włącz. do ogólnej redakcyi wyroku 19 czerw.) 1828, większością 22 głosów na 40 sądzących, na 3¼ lat zamknięcia z potrąceniem 16 miesięcy więzienia śledczego od 20 lut. 1826 do 19 czerw. 1827 jako daty stawienia go przed Delegacyą Sądu Sejm., zaraz jednak, wieczorem 2 lipca 1828 wywieziony do twierdzy Petropawłowskiej, rzekomo dla odsiedzenia tam kary jako urodzony w gubernii Cesarstwa; następnie bez dalszego sądu, dekretem Najw. 7 mar. 1829 j. w., wykreślony z kontrol; przez wydaną imieniem Najw. odezwę zarządzającego Sztabem Główn. gen. Czernyszewa do generał-gubernatora Syberyi Zachodn. Weljaminowa, 18 lut. 1830 wysłany na osiedlenie do Berezowa z oddaniem na miejscu »pod dozór najsurowszy«; dostawiony przez feldjegra Tonkowa, 10 mar. 1830 do Tobolska, skąd odesłany 14 mar. t. r. do Berezowa pod nadzorem dozorcy kwartalnego Kniażkowa i jednego żandarma; w początku 1832 z powodu choroby przeniesiony do Iszymu, miał tam umrzeć w pomieszaniu zmysłów w 1839; por. Morawski, Dzieje, VI,288; Dmitrjew-Mamonow, Dekabr. w Zapadn. Sibiri (1905), 89, 159, 249 sq.

(Str. 64 sq.). Warszawa: Plichta: jego zezn. 25 lut., 20 28 mar., 17 czerw. 1826; Zamoyski, Notaty »Séan. 6-e, 25 févr... On interroge Plichta du Conseil d'État. Jeune homme de beaucoup de talents et qui jouissait d'une bonne réputation... Cet interrogatoire n'a pas appris grande chose...«; Wyczechowski, Skarga, Głos, Replika w sprawie P.; mec. Mikołaj Kostrzycki, Obrona, Duplika, Wyszczególn. dowodów. Przyjęty przez P. Ksawery Ogiński był jego szkolnym kolegą, następnie zaś (podł. Pam. Prądzyńskiego) odziedziczywszy obdłużony majątek na Litwie i potrzebując protekcyi Nowosilcowa, zaraz po rozpoczęciu śledztw 1826 poszedł do niego, wszystko wydał i dał się uwięzić dla pozoru; jego obszerne i czysto denuncyacyjne zezn. własnor. 27 févr., 2 mars 1826: »...j'ai demandé

Digitized by Google

à Plichta si le gén. Chłopicki ne courait pas de risque et s'il appartenait à la Société? à quoi il me répondit qu'il l'ignorait, qu'il n'était pas sûr que ce général en fût membre, mais qu'étant extrêmement dissimulé, il n'était probablement connu que de 2 ou 3 individus. J'observe ici que le gén. Chłopicki était lié intimement avec Kożuchowski... Plichta, parlant devant moi... [d']une révolution générale,... [dit] que les milices du Duché de Posen sont à nous et que l'on peut compter sur les troupes polonaises... Quant à l'argent il me dit que l'on mettrait le pays en contribution et que tout désobéissant serait fusillé... Les moyens de défense... convenus auparavant étaient les trois verbes: »niewiem, nieznam, nierozumiem«... Plus, Plichta ajouta,... qu'il désorienterait le Comité [d'enquête] en prouvant qu'il avait appartenu à d'autres sociétés...«; Zamoyski j. w.: »Séan. 7-ep, 27 févr.:... On interroge Ogiński. Je suis frappé de son air de suffisance et de ses manières; il a l'air d'un homme invité à une soirée et non d'un homme amené à un interrogatoire. Il fait des dépositions très significatives sur l'organisition de la commune de Plichta composée de 10 membres. Il parle de tout; je le prie de préciser... Pour encourager O. mr. de Nowosilcow lui dit qu'il a été dans le cas de rendre des services à son père et lui fait sousentendre qu'il pourrait encore être dans le cas de lui en rendre. Le jeune homme se confond en remercîments et a l'air de sentir toute l'importance de la protection. Dans tout l'interrogatoire O. n'est pas embarrassé; il dit tout ce qu'il sait sur Plichta sans réticence; cependant c'est son ami; il a l'air de ne pas songer s'il le compromettra rendant compte des conversations les plus particulières. J'avoue que j'ai été frappé de ses manières aisées, en opposition de tous les autres que nous avons interrogés...; 8-e séan., le 28 févr.... O. a quelque communication à faire; on l'introduit. Il complémente sa déposition; nomme une quantité de membres dont on n'avait pas connaissance; fait part qu'un voisin dans la prison... par des coups répétés lui avait dit: »c'est mal fait«, il donnait un coup pour la première lettre, deux pour la seconde et composait ainsi les mots; on suppose que ce voisin est Gustave Małachowski.. ; séan. 27-e, le 22 mars:... On décide que Bortkiewicz s'est disculpé... Mr. de Nowosilcow demande qu'on fasse la même démarche pour Ogiński... Séan., 28-e, le 28 mars:... lecture de deux réponses de S. A. I. Mgr. le Gd. Duc: »le capitaine Bortkiewicz doit être mis en liberté et le cte Ogiński doit rester aux arrêts...«

Digitized by Google

Grzymała: jego zeznania 28 lut.; G. do W. Ks. Konstantego, 4 mars 1826: ...»Je ne saurais rendre l'impression première que m'a fait ce moment; je crois que je n'ai vu qu'alors pour la première fois Plichta, très jeune homme encore et alors d'une figure tout à fait enfantine. Il m'a déclamé avec une voix vierge un tout petit discours sur les malheurs de notre grande famille nationale séparée, sur le devoir que chaque bon Polonais doit ressentir à tendre le premier sa main vers cette union, que c'est le but de l'association etc. etc.; après il m'a soufflé un petit serment court, mais en termes bien énergiques... ...Ce moment était pour moi ce qu'était à Faust la signature qu'il a donnée à Méphistophélès; chaque jour ajouté à ma vie augmentait de mille manières les angoisses de mon âme; et aujourd' hui encore que j'en ai avalé d'expérience toute la mesure, je ne saurais rendre la grandeur de ces tourments. ...D'abord, j'avouerai ici l'étonnement humiliant de m'avoir vu initier dans un secret de cette nature par une enfance aussi inexpérimentée, quand j'étais à même, tant par moi, que plus encore par mon père, d'être en relations avec toutes les sommités du patriotisme le plus éprouvé et couronné d'une confiance la plus flatteuse et pour qui je ne pouvais pas être suspect... ...Presque au premier coup d'oeil j'ai découvert la fraude de ceux qui se sont fait illusion de leurs voeux et qui, voulant masquer leur chétive conception, la couvraient d'une auréole de respect qu' inspiraient les noms qu'ils empruntaient... ...J'ai interrompu toutes mes liaisons de société et de convenance. Les salons qui m'étaient ouverts ne me revoyaient presque jamais... ...j'avais le regard gêné par la fatalité qui empoisonnait ma vie. Ma santé et mon humeur s'en ressentaient dès le commencement... ...J'ai l'intime conviction que comme l'auteur ou les auteurs de cette monstrueuse conception ont été victime ou d'une mode, qui mettait les association à l'ordre du jour, ou d'un esprit tout à fait étranger au calcul des forces de probabilité et des conséquences ou d'un patriotisme aveugle, qui récevait sans discernement, dans la conviction du dévouement naturel à la cause sacrée de sa patrie infortunée, une idée maligne jetée par une jalousie étrangère, pour interrompre la croissance des Slaves dans le repos et détourner la sollicitude de leur Souverain des améliorations qu'il avait le génie de concevoir... ...Je déclare ici de la manière la plus solennelle, que je qualifie moi-même le malheureux serment, seul acte que

Digitized by Google

j'ai à regretter, de crime, et plus que cela, pour répéter le mot qui vient ici a propos — ce crime a été une faute... Quand il s'agit de sauver la vie à une mère innocente, qui n'a pour toute consolation et soutien qu'un seul enfant, cet enfant ne croit pas déroger au respect que lui inspirent et la naissance et le pouvoir du Frère de son Souverain, quand il s'adresse à ce Prince, qui tous les jours présente au monde de si touchants exemples de l'amour filial. Si ma mère survivra à ce procès, je demande au ciel la clémence de mon Souverain. Si, ce qui est plus probable, je l'assassine par la douleur qu'elle en ressentira, je demanderai comme une grâce de me faire victime de toutes les victimes, mes larmes ne réjailliront ni sur le Trône de ce monde, ni sur Celui qui les soutient tous... Le dernier battement de mon coeur sera celui de la reconnaissance de m'avoir ôté la peine de finir moi-même les jours qui n'auront plus des forces pour achever le reste de mes devoirs. Si une pareille position peut inspirer la pitié de V. A. I., je La supplie de la diriger vers ce premier objet de ma tendresse. Le seul moyen d'empêcher qu'elle expire, est de lui permettre venir partager mes prisons. Ce n'est qu'en me sentant respirer à ses pieds qu'elle pourra croire à ma vie et à mon salut«; w świetle powyższych wyciągów z oryg. wstrętnego piśmidła G. można ocenić zdanie Mochnackiego, II, 257, o tej właśnie elukubracyi: »G.·. napisał kilkoarkuszowy list do WKsięcia, w którym śmiało jego samego obwinia o podkopanie dzieła Aleksandra i... obciąża wszystkiemi skutkami, jakieby z tego na przyszłość wyniknęły. O sobie pisał autor listu, »[*sic!* w cudzysłowie] że jeżeli W. Książę szuka zemsty za opór, który sam wywołał w kraju swą arbitralnością, jeżeli koniecznie potrzebuje męczennika, to go w nim (w G.) znajdzie bez obrony«; podobnież Barzykowski, II, 219 sq., z rzekomym nadto dodatkiem: »lecz przestań prześladować niewinnych«; wszystko to nader charakterystyczne dla metod używanych przez figury w rodzaju G. celem wyniesienia się w opinii i odegrania potem roli podczas rewolucyi; por. natomiast Zamoyski j. w., 7, 8 mars 1826: »G... fait un long écrit adressé à Mgr. en français... c'est une vanterie de ses beaux faits et gestes rendue de la manière la plus ridicule...«. Zajączkowa: z domu Pernette, 1-o voto za lekarzem francuskim Isaurą, jakiś czas będącym w służbie u hetmana Ksaw. Branickiego, miała syna z tego małżeństwa, który zginął pod Jemappes w 1792 (jedyna data, dopuszczająca jakąś

Digitized by Google

hypotezę względem jej wieku); por. żywy jej wizerunek u Balzaca, L'interdiction: »de Varsovie elle commande des bonnets chez Herbault, grande dame elle a le dévouement d'une petite fille,... elle fait encore verser des larmer à quelque jeune homme épris, car elle a l'âge qu'il lui plait d'avoir...«; stosunek pani Zajączkowej z. Grzymałą był zapewne jednym z powodów roztoczenia nawet nad nią tajnego nadzoru policyjnego: zezn. Schleya, 24 grud. 1830: »Mateusz [Kulczyński], lokaj księżny Zajączkowej,... był używany, aby donosił, co się dzieje w jej domu;... Jan [Rakowski], kuczer księżny Z.,... w tymże czasie był używany do podobnej posługi«, por. T. I. 315; Wyczechowski, Skarga itd. w sprawie Grzymały; mec. Ant. Majewski, Obrona, Dupl., Wyszczeg. dowod.

Dembek: ur. 1772, wstąpił do karmelitów w Lesznie, od 1808 chodził do Szkoły prawa, powołany przez Fel. Łubieńskiego na dyrektora Drukarni Rząd., zrezygnował z probostwa w Grójcu, od 1817 zastępcą profesora na wydziale teolog. Uniw. warsz., od 1822 inspektorem drukarni warsz., por. Skarga itd., Jan Tad. Wołowski, Obrona za ks. D., Głos powtórny, Sumaryusz protok.

(Str. 70 sq.) Litwa: § 3 trakt. prusko-rosyjskiego, § 5 austro-rosyj. 3 mai, § 1 Acte principal (final) 9 juin 1815: »S. M. I. se réserve de donner à cet état [Roy. de Pol.], jouissant d'une administration distincte, l'extension intérieure qu' Elle jugera convenable ...Les Polonais, sujets respectifs de la *Russie* [t. j. gubernii zachodnich Cesarstwa, gdyż w poprzedzającym ustępie tego § była osobna mowa o konstytucyi Królestwa], de l'Autriche et de la Prusse obtiendront une réprésentation et des institutions nationales...«; por. późniejsze stwierdzenie istotnej interpretacyi tego ustępu, Wellington do Londonderry, Lond. 21 Aug. 1831: »The emperor [Alexander] reserved to bimself the right of increasing the Kingdom of Poland by adding thereto such Russo-Polish provinces as he might think proper«, Despatch. of Wellington, VII (1878), 509. Zezn. Oborskiego j. w., Radziwiłła 1 czerw., Romera 2, 5, Józ. Grużewskiego 30 czerw. 1826; por. Dubiecki, Karol Prozor (1897) 315 sq. Wołyń: zezn. Sobańskiego 7, 9 marc., 12 kwiet., 19, 23 maja, 28 czerw., 11, 17 lip.; Worcella 5 kwiet., 9, 10, 17 maja; Moszyńskiego 6 mar., 12—15 kwiet.; Tarnowskiego 18, 20 kwiet.; Joteyki 25, 28 kwiet.; Jabłonowskiego wyznanie przed Mikołajem Péters. 9 févr., Déclar. (przed Komit. Śledcz. petersb.) 10 févr. zezn. (przed Kom. Śledcz. warsz.) Warsz. 21 lut.,

Digitized by Google

1 mar., 19 maja 1826. Sobański: ur. 1771 w Obodówce na Podolu, syn Michała posła winnickiego na Sejm czterol., wychowanie odebrał w Kamieńcu i Paryżu, żonaty 1822 z Różą z Łubieńskich; Zamoyski, Notices rec. sur les prév.: »S... jouit de la réputation d'un excellent homme et d'un bonvivant, du reste sans aucune importance«. Karwicki: ibid.: »K... Stan., moralité douteuse, fanfaron et poltron de son propre aveu, sans moyens ni considération, maçon de hauts grades en France; aveux francs, mais par désir de se disculper a souvent impliqué des gens innocents«. Tarnowski: ibid.: »T. le cte Martin, ancien colonel, a servi avec distinction; a fait sacrifice d'une partie de sa fortune pour lever en 1809 un régiment en Galicie; conduite toujours honorable; n'a pu avoir communication avec les sociétés russes par la raison qu'il ne connaissait aucun Russe et ne voulait, par patriotisme mal entendu, en fréquenter aucun; dépositions franches et loyales; a voulu s'ôter la vie; homme d'un esprit borné, par conséquent d'un patriotisme mal éclairé mais sans intentions coupables«; o zamachu samobójczym T. 22 kwiet. 1826, Zamoyski, Notaty, »Séan., 48e, le 22 nov... Le gén. Kuruta... nous a fait part, que le colonel T., lorsqu'on le rasait, arracha le rasoir pour se couper la gorge, qu'on ne savait pas encore si la blessure était mortelle, qu'on lui a lié les bras, qu'il a demandé qu'on les lui délie afin qu'il puisse respirer et qu'alors il a voulu arracher l'appareil, mais qu'on l'a arrêté à temps. Il [Kuruta] demandait au Comité ce qu'il fallait faire. Il nous dit que toutes les précautions étaient prises, qu'il y avait une sentinelle dans sa chambre. Quelques membres proposèrent de donner à T. un gilet de force à longues manches dont on lierait les bouts derrière le dos... Dans les bas de T. on trouva une disposition testamentaire dans laquelle il dit qu'il n'est pas coupable d'avoir conspiré contre l'Emp., mais que voyant qu'il n'en serait pas moins détenu, ...il s'était décidé à s'ôter la vie... Le 23 avr., dimanche, j'allais au Belvédère chez Mgr. le Gd. Duc. Voilà ce que je voulais représenter: qu'il fallait tâcher par tous les moyens possibles empêcher de semblables malheurs; que peut-être dans le mode des interrogatoires il fallait avoir égard aux dispositions des prévenus; que ce qui était bon pour l'un, pourrait porter l'autre à s'ôter la vie; qu'il arrivait que nous fatiguions les prévenus, qu'on les pressait outre mesure ect. Voilà ce que j'ai dit aussi à peu près... Mgr. trouva avec raison que lorsqu' un homme a envie de s'ôter la vie,

Digitized by Google

on ne peut l'empêcher... J'ajoutais que nous savions que les détenus étaient bien traités, mais que de semblables malheurs pourraient faire une impression fâcheuse sur le public. Le Gd. Duc me répondit qu' effectivement c'était fâcheux, mais qu'on n'y pouvait rien et que cela ne nous regardait pas, qu'il fallait faire son devoir. Je répondis... que je concevais qu'il fallait procéder dans les interrogatoires, mais que des gens, qui échappaient de cette manière à la justice, seraient plaints, tandisque s'ils l'ont mérité ils n'nont qu' à porter leur tête sur l'échafaud et que l'exemple ne soit perdu *(sic)*. Je ne fus pas assez heureux pour convaincre Mgr. le Gd. Duc qui croyait qu'il n'y avait pas moyen d'empêcher un homme de se tuer... Séan. 49e, le 24 avr.: ...S. A. I. a autorisé... que si le palatin Grabowski François, allié du cte T., voulait le visiter, il peut le faire aussi souvent qu'il lui plaira; cette mesure m'a paru faite pour empêcher ledit T. des réitérer des attentats à sa vie...« O Majewskim: W. Ks. Konstanty do Mikołaja I, 10, 17, 18 mars. 1826; Wyczechowski, Skarga itd. w spr. Majewskiego i Stan. Zabłockiego; mec. Wincenty Matuszewski, Obrona, Replika, Sumar. dokum. za Majewskim; Ant. Grabowski, Obrona za Zabłockim; Zamoyski, Notaty, »Séan. 32e, 33e, 1, 4 avr.: »L'interrogatoire de Majewski; ...c'est un homme très ordinaire, un marchand de chevaux qui a l'habitude de mentir et d'en imposer«; id. Notices rec. sur les préven.: »Zabłocki, chargé d'une nombreuse famille et des dettes, maçon de hauts grades; cet homme paraît n'avoir pas eu d'autre but et mobile que de se débarrasser des dettes qui l'obéraient«; Majewski, po wyroku Sądu Sejm. zawieziony do Petersburga razem z Krzyżanowskim, jako rodem z gubernii zachodnich, został z rozkazu Mikołaja I oddany na prostego szeregowca do armii kaukazkiej.

Kraków: zezn. Łukasińskiego 13 grud. 1825, Plichty 28 mar., Jordana 10 wrześ. 1826; por. Pam. Józ. Pawlikowskiego, Weteran poznań. III (1825); Zamoyski, Notices: »Pawlikowski, espèce d'escroc; mériterait tout au plus d'être traduit devant un tribunal de police correctionnelle«. Poznańskie: wyrok sądu ziemiań. pozn. 1 paźdz. 1827; Mannsdorf, Gesch. d. geh. Verbind., Laubert, Posen 1816 ff., pass.; por. wyżej 309 i T. I, 391; zezn. prot. Łukasińskiego, 17 paźdz.: »dowiedziawszy się, iż w Poznańskiem ciągłe niedorzeczności dzieją się, chociaż gen. Umiński przy połączeniu się naszem upewnił mnie, że użyje wszelkich środków, aby Towarzystwo poznańskie w obrębach przyzwoitości zachowało się, ...ułożyłem z Machnickim, ażeby je-

Digitized by Google

chał do Poznania, tam się bliżej wszystkiemu przypatrzył i złemu zaradził. Lecz kiedy Machnicki starał się o paszport, nie dozwolono mu wyjechać zagranicę... Dobrogoyski... odkrył Towarzystwo Kosińskiemu gen., o co się Umiński niezmiernie rozgniewał, nazywając go, Kosińskiego, złym Polakiem, i gromiący list o Dobrogoyskim napisał do Wierzbołowicza, który tenże spalił...«. Co do Lwowa: ze wszystkich zeznań stwierdza się jednozgodnie, że nie udało się ani dostać wysłańca do Galicyi ani założyć tam gminy.

(Str. 83 sq.) Liczebność związku: Lista osób pociągniętych do sprawy Towarzystwa Patryotycznego (1826—7): I kategorya, członkowie Tow. Patr. lub Templaryuszów, czynni przy komunikacyi z tajnemi towarzystwami rosyjskiemi: Sew. Krzyżanowski, Stan. Jabłonowski, Piotr Moszyński, Grodecki. II kategorya j. w., mający wiadomość o rzeczonej komunikacyi: Stan. Sołtyk, Franc. Majewski, Dembek, Zabłocki, Grzymała, Stan. Karwicki, Tarnowski, Mik. Worcell, Iwaszkiewicz, Tom. i Antoni Czarkowscy. III kategorya, związkowi j. w., działający po zakazie towarzystw tajnych: Plichta, Romer, Józ. Grużewski, Jan Chodźko, Strumiłło, Józ. Białłozor, Maks. Grabowski, Kaz. Downarowicz, Wikt. Ossoliński, Stan. Tyszkowski, Sobański, Winc. Karwicki, Stan. Joteyko. IV kategorya, j. w., przyjęci po zakazie: Rom. Załuski, Józ. Bułharyn, Franc. Szabański, Dom. Oskierko, Mich. Radowiecki, Stan. Daczewski, Er. Kleczkowski, Franc. Ramer, Jan Sierzputowski, V kategorya, templaryusze, przyjęci przed zakazem: Łagowski, Paweł i Teodor Korzeniowscy, Ign. Rokicki, Ksaw. Sabatyn, Franc. i Teof. Czarkowscy, Jan Madeyski, Piotr Świderski. VI kategorya, przyjęci przed zakazem i odtąd nieczynni: Ign. Prądzyński, Kożuchowski, Pawlikowski, Oborski, Prot Lelewel, Wikt. Ogiński, Jordan (Gordon), Maur. Wolf, Wład. Rulikowski, Ant. Cielecki, Ksaw. Czarnocki, Jan Dembowski, Jan Kucharski, Fel. Kiedrzyński, Ludw. Kamiński, Ad. Łączyński, Henr. i Nepom. Mączyńscy, Malcz, Stan. Mackiewicz, Sam. Różycki, Aleks., Fel. i Ign. Szymanowscy, Jan Sobieski, Żórawski, Kar. Prozor, Konst. Nowomiejski, And. Kulczycki, Kar. Wagner, Ign. Zawisza, Billewicz, Dan. Buczyński, Franc. Przeciszewski, Aleks. Pociej, Jan Woyniłłowicz, Mac. Barankiewicz, Ad. i Stanisław Sołtanowie, Konst. Radziwiłł, Stan. Grużewski, Hip. Łobanowski, Kar. Morawski, Stef. Mackiewicz, Stan. i Teof. Mikuliczowie, Dziekoński, Ciszewski, Kaz. Pułaski, Jan Poniatowski, Konst. Bykowski, Jak. Ciechoński, Kaz. Karpiński, Józ.

Digitized by Google

i Sewer. Zalescy, Franc. Załęski, Stan. Fedorowicz. VII kategorya, poszlakowani sposobem nieokreślonym, bez określenia czasu ich recepcyi oraz jej udowodnienia: Konst. Świdziński, Jan Komierowski, Rom. Daszkiewicz, Ferd. i Jak. Grotkowscy, An. Jelec, Ant. Prozor, Józ. Puzyna, Józ. Łyszczyński, Ign. Michalski, Mik. i Stan. Deniskowie, Jan Komarnicki, Jan Lipiński, Płoński, Wład. Gruszecki, Franc. Czarnecki, Grocholski, Ign. Plater, Wacł. Rzewuski, Er. Lenkiewicz, Potocki (z Białołówki), Franc. Charlęski. W liście powyższej figurował również Machnicki. Doliczyćby tu jeszcze należało niektóre osoby z listy pociągniętych uprzednio do sprawy Łukasińskiego, por. niżej, oraz do sprawy filareckiej wileńskiej i śledztwa poznańskiego. Por. z tem pozbawioną wszelkiej realnej podstawy przesadną wersyę liczebną Mochnackiego, II, 203, niekrytycznie za nim powtarzaną: wyzyskał ją ze stosownemi amplikacyami Lisicki, Le marqu. Wielopolski, I (1880), 47 sq.: »un réseau de communes couvrait la Pologne depuis les confins de l'Ukraine jusqu' à Lemberg, Posen et Wilno; le nombre des conjurés dépassait... cinq mille d'individus pris dans les classes aisées et eclairées... l'armée du Royaume ne fut qu'une pépinière de conspirateurs,... les sectaires polonais se cachaient dans l'ombre, avec le dessein prémédité de reparaître au grand jour au moment d'une explosion pour se cueillir alors des fruits mûrs à point...«, a należy zaznaczyć, że niektóre z tych zwrotów oskarżycielskich, którym mógłby przyklasnąć sam Nowosilcow, pominięte w ed. pol. Margr. Aleks. Wielopolski, IV (1879), 151 sq., zostały wprowadzone przez L. do ed. franc. widocznie *ad usum* zagranicy; Schiemann, Gesch. Nikol. I, I (1904), 165, skorzystał z wersyi Mochnackiego jeszcze lepiej: »5000 wissende Mitglieder und mindestens 250.000 Personen, auf welche der Bund [Tow. Patr.] als auf brauchbare Werkzeuge im Fall der Noth rechnete« — nonsens zbyt gruby, by nie miał być świadomym, tendencyjnym fałszem. D'Ancona, Fed. Confalonieri (1898), 65 sq.; Guillon, Les compl. milit. sous la Restaur. (1895), 351 sq.; por. uwagi wyrażone w Pam. III Zjazdu hist. polsk., Przegl. dziej. pol., epoka porozb. (1900), 10.

(Str. 88 sq.) Koniec W. Wschodu polskiego: nowa konstytucya oktrojowana w 69 §§ przyjęta 29 maja 1820; ustąpienie Platera deklarowane przez niego na sesyi Kap. Najw., 27 czerw. t. r.; pismo opozycyi [podp. Dembek, Deybel, Elsner, Błażowski, Gliszczyński] do księdza Drevelle, 4 août 1820, z prośbą »de se rendre chez S. E. mr le cte Ign. Sobolewski, afin

Digitized by Google

de savoir de lui, si c'est réellement par ordre du gouvernement que la nouvelle constitution maçonnique de 1820 a été introduite et de le prier d'intercéder pour les loges malcontentes de cette constitution, de pouvoir persister à se conformer à la constitution de 1783 jusqu' à ce que les circonstances permettront de pouvoir procéder aux changements convenables«; Kempen [był deputatem loży wil. Orła Słowiańskiego] do Deybla, 24 lut. 1821, z dyspozycyą względem daty otwicrania lóż, już imieniem Rożnieckiego; dymisya Potockiego i obiór Rożnieckiego na zgromadzeniu wyborczem 3 mar. t. r. (po dacie noworocznej wolnomularskiej 1 marca); Rożniecki prezydował po raz pierwszy w charakterze wielkiego mistrza na sesyi Kap. Najw. 12 mar. t. r.; 15 punktów kardynalnych podp. przez deputacyę ugodową 1 maja; projekt konstytucyi kompromisowej w 111 §§, przyjęty przez deputacyę 31 lipca 1821, Akta Wielk. Wschodu i lóż kapitularnych; por. T. I, 228 sq., 369 sq., 382.

Na stronę zakulisową wszystkich tych spraw i wogóle na spółczesne *interna* masońskie rzucają światło nadzwyczaj szczegółowe Rapports concern. la Maçonnerie pol. Tob. Mackrotta (ojca) dla W. Ks. Konstantego, biegnące do stycz. 1821, oraz odtąd Collection des rapports sur la maçonn. Hen. Mackrotta, razem do kilkuset doniesień, skąd dla charakterystyki niektóre wyjątki: Tob. Mackrott do W. Księcia, 25 nov. 1819: »...Rożniecki.. fut remplacé, pendant qu'il s' y attendait le moins, par le frère Plater, lequel... très jeune maçon, s'est laissé facilement entraîner par l'intrigue prussienne provenant des têtes turbulentes qui veuillent se mêler de la politique.. Plater, trompé par le musicien Elsner et par la suite par le directeur du théâtre Osiński, puis conduit par Wilkoszewski ancien commissaire de guerre, aidé par deux prêtres Dembek et Dąbrowski, ont fait un projet en 94 articles, en abolissant tout-à-fait les statuts de l'an 1784... Ils ont trouvé des obstacles, malgré que le Gd Maître [Potocki] a déjà signé ce projet sans le lire... L'orgueil de garder jusqu' à la mort la dignité de Gd Maître flattant l'ambition sans bornes de Potocki, il a bravé tout pour cela et il continuera à se démasquer et à soutenir le projet du nouveau système, si l'autorité ne se mêle pas pour l'en empêcher avant le 20 févr. prochain [t. j. przed elekcyą w dacie noworocznej masońskiej]«; 26 nov., id. *bis:* »le seul moyen de prévenir l'introduction de ce système est d'éloigner au moins pour 6 mois le cte Plater, ...de commander au cte Potocki

Digitized by Google

et au gl Rożniecki, qui voudrait satisfaire à l'un parti et à l'autre, qu'ils fassent leur possible pour que le projet du nouveau systême soit tout-à-fait rejeté pendant l'absence du cte Plater«; 29 nov.: [na posiedzeniu Wielkiego Warsztatu pod prezydencyą Platera wyniesiono oskarżenie przeciw T. Mackrottowi jako zdrajcy masoneryi, oskarżenie popierał najgwałtowniej sam Plater i przeprowadził uchwałę potępiającą] »le frère Mackrott fut condamné d'être exterminé avec honte du nombre des francmaçons et d'être publié dans toutes des loges, ce qui est la plus sévère punition pour un franc-maçon et pour un homme d'honneur« [*sic*; na tym raporcie Mackrotta znajduje się dopisek ręką Kuruty: »не имѣю никакого понятія о упомянутомъ несчастіи Макрота (t. j. nie pojmuje, kto mógł przed W. Wschodem zdradzić jego zdradę). Думаю: не Рожнецкій ли измѣнилъ? но онъ знать не могъ, ибо никакой никогда не видѣлъ бумаги (t. j. żadnego z raportów Mackrotta, przeznaczonych wyłącznie dla W. Księcia); развѣ по одному подозрѣнію. Не Кемпенъ ли измѣнилъ, какъ молодой масонъ, алчущій отрекомондоваться знатнымъ? Одинъ онъ могъ знать дѣйствіе Макрота; а давно уже не вижу Кемпена; не могу рѣшить ничего на его счетъ«; jestto zapewne spisana przez Kurutę uwaga samego W. Księcia]; 8, 10, 12, 21 déc. 1819; 4, 19, 20, 31 janv. 1820; 9, 15, 21, 26 févr.; 6, 7, 9, 10, 11, 18, 23, 24 mars. [dopisek Kuruty: »Е. П. Николаю Николаевичу (t. j. Nowosilcowowi) на чтеніе *in petto*, съ покорнѣйшею просьбою обратить запечатавъ«], 26, 30 mars, id. *bis* 1, 6, 10, 14, 18. 20 avr. [nadpis ręką W. Ks. ołówkiem: »Новосильцову«], 22, 25, 30 avr.; mnóstwo doniesień szczególnie ciekawych za maj, czerwiec, lip., sierp.; 15 déc. 1820: »les maçons polonais sont beaucoup consternés par la nouvelle que le cte Potocki cesse d'être ministre des cultes et de l'éducation publique; ils reçoivent cette nouvelle comme une catastrophe de très mauvais augure pour l'ordre maçonnique en Pologne, car ils prévoient leur chute avec la disgrâce tombée sur leur Gd. Maître«. Z następnych raportów Henryka Mackrotta, będącego członkiem loży warszawskiej Jedności Słowiańskiej, interesujące są między innemi raporty 29 i 30 sept. 1821 o zgromadzeniu nadzwyczajnem N. Kapituły 28 wrześ. t. r., na którem odczytano dekret kasujący Namiestnika: »tous les membres présents, à l'exception des généraux Rożniecki et Kossecki, furent très émus par cette lecture«; 1, 2, 3, 11, 15, 17 oct., 26 nov. 1821. Nowosilcow do Aleksandra 15 juin., 29 sept. 1821: »...V. M. se convaincra facilement, qu'il ne s'agit plus ici de loges de franc-

Digitized by Google

maçons telles qu' on les a connues autrefois. Elles ont dégéneré en vrais clubs politiques, tels que ceux qu'on a vus en France préparer la révolution et la diriger après qu'elle a éclaté. Ce sont des véritables propagandes qui, au moyen d'une sorte d'enseignement mutuel, cherchent à disséminer et à généraliser dans le pays les idées de la souveraineté du peuple, de la division des pouvoirs, du droit de représentation ect. Convaincu dans ma conscience, par les preuves que j'ai eues en mains, qu'il n' y a rien de plus dangereux que de pareilles sociétés qui n'ont de la maçonnerie que le masque, j'ai été trouver le prince-lieutenant, avec lequel j'ai eu à ce sujet une longue conférence, à la suite de laquelle il s'est déterminé à donner l'ordre au Gd. Chapître de faire couvrir pour un temps indéterminé toutes les loges du Royaume. Cet ordre, qui est survenu inopinément, a produit une forte sensation chez tous les membres; mais en revanche, la majeure partie des frères, c'est-à-dire celle qui est menée, paraît être fort contente d'être quitte des meneurs et de ne plus être exposée par eux... Le Grand Orient de Varsovie contient sous son régimée 44 loges, dont il y en a 5 ou 6 en Lithuanie. En ne comptant que 100 persones par loge, ce qui n'est pas excessif, on trouve une masse de 4400 personnes... Ce seraient 4400 personnes auxquelles on enseignerait à la fois ce que c'est que le despotisme, comment les pouvoirs doivent être divisés, que c'est le peuple qui est souverain et législateur, qu'il exerce sa souveraineté par ses représentants, et ainsi de suite... Après le retour de S. A. I. Mgr. le Gd. Duc, je Lui ai communiqué ce qui venait d'être fait et les motifs d'après lesquels on avait agi. S. A. I. a témoigné son approbation des mesures qui avaient été prises«, 5 octob.: »...Il paraît que la majorité des frères a voulu donner une preuve de sa sincérité... puisque le choix des personnes chargées de garder les archives et les fonds... est tombé sur les personnes que le gouvernement a le moins de raison de soupçonner; parmi ces personnes se trouvent le gen. Kossecki, mr. Hoffmann, le même qui n' a cessé de communiquer avec moi sur toutes ces matières, et le référendaire Graybner qui est prés de moi... Je me propose d'informer le gén. Korsakow, gouverneur militaire de Wilno, de la défense qui a eu ieu ici... Le pce Lubecki vient d'arriver aujourdhui; j'ai eu avec lui une très longue conférence, dans laquelle j'ai cherché á le mettre au fait de tous les travaux qui ont été entrepris et préparés dans l'administration des finances jusqu' au

Digitized by Google

moment de son arrivée. Il demande une quinzaine de jours pour se pénétrer bien de toutes les matières sur lesquelles il doit arrêter son opinion...«.

Postan. Namiestnika, 25 września 1821: »Okoliczności, w których żyjemy, są tej natury, że każde zgromadzanie się tajemne, choćby w najlepszym celu, nie może jak wzbudzać podejrzenie. Z tych powodów wzywamy władze najwyższe wolnomularstwa w kraju, aby tak prace swoje, jako i lóż kapitulnych oraz symbolicznych, w kraju znajdujących się, przykryć kazały aż do czasu nieograniczonego. Wszelkie zatem odtąd zgromadzenia się lóż wolnomularskich w Warszawie od 1 paźdz., zaś na prowincyi od 15 t. m. r. b., uważane będą za wykraczające przeciw prawu«; sesya pokrywająca Kap. Najw. 29 wrześ. Postan. Namiestnika, zakaz. tow. taj.: pierwotny projekt tego postan., po wstępnej motywacyi, powołującej się na wykryte związki tajne »szczególniej między uczniami akademii i innych szkół wydziałowych«, był zwięźlejszy, w 3 §§, z których § 1 brzmiał: »Wszelkie stowarzyszenia i schadzki potajemne pod jakimbądź pozorem, bez poprzedniego zezwolenia miejscowej władzy, zakazują się«; tekst, ostatecznie przyjęty po myśli Nowosilcowa, obostrzał i rozszerzał redakcyę projektu, godząc już, obok akademickich, we wszelkie związki tajne a szczególnie w W. Wschód; uchwal. na posiedz. Rady Admin. 6 listop., ogł. 16 grud. 1821; Dzienn. praw VI, N. 31.

Likwidacya: Zajączek do Dyrekcyi mennicy, 14 listop. 1822: »zaleca Dyrekcyi mennicy Królestwa P., ażeby wydała skrzynię żelazną, w jej depozycie będącą, a fundusze po zniesionej Kapitule Wyższej wolnomularskiej w Warszawie byłej zawierającą, na ręce osoby przez JW. senatora Nowosilcowa wyznaczonej i W. Karola Hoffmanna, kontrolera gen. mennicy«; Lubowidzki do Zajączka 14 listop., o wykonaniu tego rozkazu; Nowosilcow do Zajączka, 21 listop.: »Ze względu nadzwyczajnych prac i zasług W. Karola Hoffmanna, kontrolera gen. przy mennicy warszawskiej, przedsięwziąłem uczynić z mojej strony przedstawienie Najj. Cesarzowi i Królowi o pieniężne dla niego wynagrodzenie. Nim zaś takowe zaniosę, gdy W. Hoffmann dla interesów familijnych znajduje się na teraz w potrzebie, przeto mam honor upraszać W. Ks. M. o wydanie rozkazu do wypłacenia na ten jeden raz sposobem awansu temuż p. H. 4000 złp. z funduszów po byłej Kapitule Wyższej zachowanych«; asygnacye własnor. Zajączka 21 listop.

Digitized by Google

na wyjęcie ze skrzyni 4000 złp. dla Hoffmanna, i 2 grud. na wyjęcie 300 złp. bez oznaczonego celu; Lubowidzki do Zajączka, 5 grud. 1822 z dołączonym protokółem 4 grud.: iż na skutek własnor. rozkazu Namiestnika zeszedłszy do mennicy, w obecności jej dyrektora Bieńkowskiego, intendenta Benika i kontrolera Hoffmanna, kazał otworzyć »skrzynię z kasą byłej Kapituły Wyższej warszawskiej... kluczami, które do zamku i jednej kłódki u W. Hoffmanna znajdowały się, druga zaś kłódka przez wezwanego ślusarza menniczego... otworzoną została... Z tak otworzonej skrzyni wziął W. Hoffmann... ogółem złp. 4300, ...skrzynia bez przeliczenia gotowizny zamknięta napowrót i klucze od niej W. Hoffmannowi oddane zostały«; Nowosilcow do Zajączka, 23 fév. 1823: »S. M. l'Emp. et Roi avant Son départ de Varsovie a daigné me charger de vous informer, qu'il était de Sa haute volonté que la somme de 4000 fl. laquelle avait été prélevée sur la caisse du ci-devant Gd. Chapître maçonnique de Pologne, fût remboursée à ladite caisse sur tels fonds publics que vous jugeriez convenables«; Zajączek do Lubeckiego, 28 lut., z żądaniem funduszu celem powyższego zwrotu; Lubecki (już wtedy w zatargu z Nowosilcowem) do Zajączka, 3 marca, ze słuszną a zjadliwą odmową: »...wyznaję, że w granicach wydatków, budżetem zakreślonych, działając, trudno jest tembardziej dopełnić woli W. Ks. M., gdy mi nie jest wiadomy przedmiot, na który wzięta suma 4000 złp. obróconą została, a stąd osądzić, iż to się stało w zastępstwie którego z wydatków, budżetem przewidzianych, a zatem łatwo zwróconemi być mogących. Jeżeli się rzecz tak niema i użycie tej sumy obce jest budżetowym wydatkom nie upatruję sposobu onej zwrotu. Wszakże W. Ks. M., bliższą o tem posiadając wiadomość, najwłaściwiej osądzić potrafisz, czyli fundusze, do wyłącznej dyspozycyi W. Ks. M. zostawione, tym wydatkiem obciążone być mogą lub nie?«; dekretacya Zajączka (własnor. ołówkiem) 3 mar., jego odezwa do Komisyi skarbu, 18 mar. 1823, o zwrocie z nadzw. fund. dyspozyc. Namiestnika. Z raportu niepodpisanego agenta tajnego do Nowosilcowa, 18 sept. 1822, okazuje się, że raportujący na mocy specyalnego pełnomocnictwa od Zajączka tegoż dnia o 5 zrana, w asystencyi komisarza VII cyrkułu, dokonał rewizyi u członków Kap. Najw. i skonfiskował znalezione u nich papiery masońskie; że jeden z nich, Ant. Deybel, szef biura w Kom. wojny, wyznał, iż główne archiwum masońskie zostało ukryte w kościele luterańskim przy ul. Królewskiej; że udano

Digitized by Google

się tam natychmiast i znalezione w kościele »trois grandes caisses« z papierami zabrano i odstawiono na Zamek. Komisya centralna likwidacyjna: ustanowiona przez reskr. Zajączka 2 stycz. 1823; Rożniecki do Zajączka, 19 lut., przesyła swój projekt organizacyi tej Komisyi w 17 §§: § 6 »Wszelkie ekspedycye do Komisyi *nadesłane odbiera prezydujący i do decyzyi* [wyrazy kursywem Zajączek przekreślił i nadpisał: »przesyłane być mają na ręce sekretarza stanu (Kosseckiego), który je«] Komisyi podaje«; § 15 »Wolno będzie Komisyi Centr. wezwać do pomocy osoby, chociażby te jej członkami nie były« [cały ten § przekreśl. przez Zajączka]; § 17 »Komisya Centr. umocowana jest do użycia *pieniędzy* [Z. przekreślił i nadpisał: »kwoty potrzebnej z«] pozostałych [Z. wpisał: »funduszów«] po towarzystwach zakazanych na koszta Biura (Centr. Policyi) i wydatki administracyjne« [Z. dopisał: »salvo calculo«]; z powyższemi zmianami organizacya Kom. Centr. w 16 §§ zatwierdzona przez Zajączka 13 mar. 1823; Nowosilcow do W. Ks. Konstantego, 11 lip., z denuncyacyą na powolność działań Kom. Centr. podczas jego wyjazdu do Wilna; W. Ks. Konstanty do Nowosilcowa, Wilno, 12, do Zajączka 13 lip. z ostrą admonicyą z tego powodu; Zajączek do W. Ks. Konstantego, 24 juill. 1823 Résultat définitif des travaux auxquels a procédé la Commiss. nommée pour rechercher et recueillir toutes les propriétés soit en argent, biens fonds, archives, bibliothèques, qui ont appartenu à la Société des francmaçons abolie dans le Royaume de Pol. (1829); raport Nowosilcowa do W. Ks. Konstantego, 2 févr. 1829: »...Il résulte... que les loges du Royaume possédaient en objets pouvant être taxés une valeur totale de 374.777 fl. 22½ gr.; mais il en faut déduire une somme de 59.387 fl. 21 gr. pour prétentions de différents particuliers... Reste 315.390 fl. 1½ gr.«; proponuje dodatkową gratyfikacyę 12 tys. złp. Lubowidzkiemu i 8 tys. Hoffmannowi; cyfrę »dwumilionowego składkowego funduszu« W. Wschodu pol. między innymi podaje Józ. Krasiński, Pam. (1877), 139; W. Ks. Konstanty do Nowosilcowa, 4 févr. 1829 akceptuje raport powyższy; jednak odezwa Stef. Grabowskiego do Rady Admin. 23 lut. 1829, komunikuje wolę Najw., na wniosek W. Ks. Konstantego, aby powyższe gratyfikacye Lubowidzkiemu i Hoffmannowi »w nagrodę gorliwości okazanej« wypłacone były nie z funduszów pomasońskich, lecz z funduszu dawniej namiestnikowskiego 350 tys. złp. na wydatki nieprzewidziane. Oprócz rozdrapania gotowizny, odbywały się też nadużycia,

Digitized by Google

często na tle szantażowem, z obligami pomasońskiemi; podł. Wykazu activ. i pass., t. j. skryptów i innych wierzytelności po znies. towarz. Woln. Mularzy, pozostało »wierzytelności na skryptach wspartych« oraz »z rachunków wynalezionych i udowodnionych«, po rozlicznych już sprzeniewierzeniach, jeszcze przeszło 111½ tys. złp.; były wśród nich zobowiązania ciekawe, np. oblig Kempena na 2020 złp. wzięte od loży Świątyni Stałości, umorzony na posiedz. Rady Adm. 4 listop. 1828; akta windykacyjne w tych materyach, przeważnie dość skandaliczne, przeciągnęły się aż do 1850 i nigdy porządnie uregulowane nie były.

(Str. 97 sq.) Śledztwa akademickie: pierwsze celniejsze donosy akademickie dla W. Ks. Konstantego pochodziły od Mackrotta, wtedy studenta medycyny Uniw. warsz., który tym sposobem wstępował na szerszą arenę; jego Rapports concern. les académiciens varsoviens, w długiej bardzo seryi, bez przerwy od sierp. 1819 do listop. 1830, niepozbawione są pewnej pikanteryi, z początku mianowicie, za jego czasów studenckich, kiedy denuncyował kolegów, występując zarazem śród nich jako zagorzalec »rewolucyjny«: jego raporty Vars. 13 août (N. 1), 20 août, 12, 23 sept., 19, 21, 25, 29 nov., 3 déc. 1819, 25 mars [o tajnem zebraniu studenckiem, gdzie wznoszono toasty: »*pereant* les tyrans, *pereant* les espions«; gdy zaś jeden z zebranych przyniósł podłożoną pod muzykę śpiewkę rewolucyjną, »on invita l'étudiant Mackrott, qui était le meilleur musicien entre eux, de la chanter au nom de tous«], 29 mars, 5, 11, 19, 29 avr., 2 mai, id. *bis* [donosi, że nie będzie mógł uczestniczyć w jutrzejszym obchodzie studenckim 3 maja, żeby się nie zdradzić, »pour démontrer qu'il n'est pas espion, il doit s'abstenir»], 3, 9, 13, 14, 16, 19, 23 mai, 30 août, 5, 26 sept., 20 déc. 1820; por. T. I, 256 sq. Sprawa burszów: Nowosilcow do Aleksandra, 3, 14 sept., przy tej okazyi radzi znieść samą nazwę uniwersytetu, przezwać Uniw. warsz. Instytutem cesarskim albo królewskim, lycea — kolegiami ces. lub król. zmienić system wykładów, obostrzyć inspekcyę akademicką, ustanowić komisyę specyalną do wprowadzenia tych itp. »reform« szkolnych, do której podaje jako kandydatów Stan. Grabowskiego, Lubeckiego, Haukego, biskupa Prażmowskiego i Szaniawskiego [Komitet szkolny, ustanowiony w myśl tego projektu pod prezydencyą Nowosilcowa przy żywym udziale Grabowskiego i Szaniawskiego, rozpoczął narady w grudniu t. r. podł. protokółów Komit. oraz raportów Nowosilcowa 9,

Digitized by Google

17 grud. t. r. i nast.; por. T. I, 400; Bogdanowicz, Panow. Aleks. I, VI (1871), 164 sq.]; 17 nov., donosi o aresztowaniu przejazdem w Warszawie Reczyńskiego z Wilna, studyującego na uniwersytecie marburskim, przy którym znaleziono korespondencyę z innemi uniwersytetami niemieekimi, zwłaszcza królewieckim, w sprawach burszowskich, oraz śpiewnik studencki, niemiecki w 3 kajetach, skąd, po porównaniu z polskim śpiewnikiem Moszyńskiego, okazało się »que les chansons polonaises sont beaucoup plus envenimées que les chansons allemandes et que leur ton de rébellion contre les autorités légitimes est beaucoup plus grossièrement prononcé« — jestto chronologicznie pierwsza, zdaleka jeszcze, próba Nowosilcowa wciągnięcia Wilna do toczącej się w Warszawie akademickiej afery śledczej; 2 déc. 1821; por. T, I, 262, 317 sq.; Polak Sum. (1831) NN. 69, 71, 74. Zajączek do Mostowskiego, 29 sierp. 1821, załącza przysłane sobie przez Nowosilcowa 28 sierp. dokumenty, nadeszłe z Krakowa w sprawie burszów, i zaleca oddanie ich Biuru Centr. Pol. dla rozpoczęcia śledztwa; do Kom. sprawiedl. 1 wrześ. względem delegowania, stosownie do życzenia Biura Centr. Pol., prokuratora Faleńskiego do asystowania przy śledztwie; Badeni do Zajączka 20 wrześ., z dołączeniem podań 5 osób spokrewnionych z aresztowanymi studentami i żądających rozpoznawania ich sprawy w drodze sądowej a nie policyjnej [na tę odezwę Badeniego nie udzielił Zajączek żadnej odpowiedzi]; Mostowski do Biura Centr. Pol. 13 wrześ., do Zajączka 16 paźdz.; na skutek tej energicznej interwencyi Mostowskiego Biuro Centr. Pol. zamknęło swą indagacyę 18 paźdz. 1821. Zajączek do Aleksandra, 25 nov. (wedle pierwotnej minuty, skorygowanej później przez Nowosilcowa): »...Au surplus je crois devoir à cette occasion faire observer, que tous ces écarts de quelques jeunes gens turbulents et exaltés sont l'effet du penchant des étudiants à l'imitation des usages des universités allemandes dans tout ce qu'ils ont de défectueux; en se formant sur des modèles aussi mal choisis, la jeunesse du Royaume... se laisserait aisément entraîner à des débordements scandaleux qu'on remarque communément parmi les étudiants étrangers. Il est donc urgent de prévenir le danger imminent dont cette intéressante classe de la société est menacée. Or... il serait avantageux de défendre la fréquentation des susdites universités et de rappeler les jeunes gens qui y font leurs études«; Sobolewski do Zajączka, 16 grud. 1821, z potwierdzeniem wniosków powyższego raportu względem 3 (4) burszów,

Digitized by Google

ulegających oddaniu pod sąd; por. posiedz. Rady Admin. 15 stycz., oraz postan. król. o udawaniu się do zagran. instytut. nauk., 9 kwiet. 1822, Dzien. praw, VII, N. 32:

Lubecki: posiedz. Rady Admin. 2 stycz. 1822; Nowosilcow do Aleksandra 7 janv.: »[Lubecki] développa mes idées avec une justesse et une clarté qui ne laissaient rien à désirer et finit par proposer qu'il faut nommer une commission [extraordinaire]«; por. Do charakter. Lubeckiego, Kwart. hist. (1906), III, 514; próba rehabilitacyi w tym względzie Lubeckiego, Smolka, Polit. Lubeckiego, I, 404 sq. — daremna, a polega nadto na zupełnem pomieszaniu pierwszej Komisyi Śledczej z marca 1822 i drugiej z lipca t. r. oraz na niedostatecznej informacyi o faktycznej i prawnopolitycznej stronie rzeczy. Zajączek do Badeniego, 4 stycz. 1822; raport Badeniego do Zajączka, 7 stycz.: »Akta indagacyi w obecnym przedmiocie wyprowadzonej wykazują, iż z przytrzymanych dziesięciu uczniów, dotąd pod dozorem policyi zostających, trzej uczniowie, mianowicie: Ignacy Chrzanowski, Michał Dębiński i Ferdynand Keller stali się winnymi: a) utworzenia i należenia do towarzystwa zakazanego, zaprowadzając między akademikami krakowskimi, w dniu 13 kwietnia 1821, konstytucyą Bractwa Burszów Polskich, którą oni jak zeznali, z własnej głowy, bez użycia innych materyałów, oprócz niektórych pism drukowanych o burszostwach Akademii niemieckich powziętych, ułożyli, przeciw rozporządzeniom Rządu i urządzeniom Uniwersytetu, tu załączonym, brevi manu przez Komisyę spraw. z Uniwersytetu tutejszego ściągniętym, którego przewinienia dopuścili się po ogłoszonym rządowym zakazie wszelkich związków i stowarzyszeń, a nawet po wycierpianej już za podobne wykroczenia karze relegacyi; b) oszustwa, zmyślając jakoby takie samo towarzystwo i konstytucya między akademikami warszawskimi egzystowały, przez które rzeczy nieistniejącej udanie mniej od siebie doświadczoną młodzież uwiedli; c) fałszu, gdyż zmyślając, jakoby oni od Bractwa warszawskiego do zaprowadzenia tegoż towarzystwa w Akademii krakowskiej i połączenia tym sposobem uczniów z obydwóch Uniwersytetów byli umocowani, napisali sobie fałszywą plenipotencyę od Bractwa warszawskiego, którą okazawszy mianowanym burszom krakowskim, tychże uwiedli, i zostawioną im konstytucyę, jako zgodną z oryginałem w towarzystwie warszawskiem złożonym, podpisami swemi stwierdzili, i nazwiska burszów warszawskich kłamliwie wskazali. Komisya spraw. co do wyż wymienio-

Digitized by Google

nych trzech uczniów jest zdania, aby załączające się akta wyprowadzonej w niniejszym przedmiocie indagacyi wraz z dołączonemi pismami, zakomunikowane były prokuratorowi przy Sądzie krym. wojew. mazowieckiego i kaliskiego w celu uczynienia w Sądzie kryminalnym wniosków o pociągnięcie do sądowej odpowiedzialności pomienionych trzech indywiduów, za utworzenie i należenie do towarzystwa zakazanego oraz za popełniony fałsz i oszustwo... ...Lecz pomimo kar, na odesłanych do sądu studentów wypaść mogących, pomimo skuteczniejszego na przyszłość zapobieżenia towarzystwom tajnym przez świeżo w tym celu wydane postanowienie [6 list. 1821] W. Ks. M., Komisya sprawiedliwości nie sądzi, iż się już z powinności swojej względem Monarchy i kraju całkowicie w tej okoliczności wywiązała, sądzi owszem swoim być obowiązkiem zwrócić uwagę W. Ks. M. na wychowanie tej młodzieży, która tak wcześnie obłąkana zostaje... Prawa karne nie wszędzie dosięgnąć mogą, są one z rzędu już ostatnim i smutnym środkiem poprawy obyczajów. Surowsze zaś kary kryminalne, na ludzi zbyt młodych wymierzone, zamiast wstrętu od występku, litość dla karanych zwykle wzbudzić są zdolne. W edukacyi więc tylko młodzieży, w urządzeniu szkolnej karności, w skierowaniu gustu do nauk społeczności towarzyskiej prawdziwie użytecznych, w przyzwyczajeniu jej do porządku, spokojności i subordynacyi, najpewniejszy da się znaleźć środek zwrócenia jej z drogi obłąkania i zguby, a wtenczas ustanie i smutna potrzeba karania kryminalnie tych, którym dziecinne wychowanie rozsądku i serca nie zepsuło«; dodatek do protok. posiedzenia Rady Admin. 8 stycz.: [po odczytaniu tego raportu Kom. sprawiedl.] »...Czyniąc uwagę nad raportem powyższym wniósł senator Nowosilcow, iż w szczegółach, które obejmuje, ważne nader znajduje opuszczenia, w nim bowiem przedewszystkiem być było powinno, ...iż zamiary towarzystwa [burszów] ...miały zapewne dążenia polityczne i zmiany formy rządu dotyczące, a stąd, gdy przestępstwo podobne ma naturę zbrodni stanu, uznanie nawet, przed jaki sąd przestępcy stawieni być mają, ważnym jest nader przedmiotem. Uważał dalej, iż raport wyżej wspomniony nie zaspokaja wątpliwości, na zeszłem posiedzeniu [2 stycz.] przez ks. ministra przychodów i skarbu wniesionej, przed jaki sąd... i co do jego organizacyi i co do procedur... powołanymby mógł być występek, który w wysokim lub najwyższym stopniu miałby naturę zbro-

Digitized by Google

dni stanu...« Całe godne zachowanie się Komisyi sprawiedl. w tej sprawie wpłynęło bezpośrednio na upadek ministra sprawiedl. Badeniego; por. T. I, 375.

(Str. 107 sq.) Hankiewicz: Turski do Barclaya de Tolly, Białyst., 13, 17 juin., 15 août. 1810, Podgotow. k wojn., I² (1900), NN. 93, 107: »Hankiewicz [mylnie Stankiewicz]... connu à St. Pétérsbourg par sa conduite par ses talents et par sa fidélité à l'empire et à son souverain«; Sybilla tułac. pol. N. 3; Hube, Russ. Schreck. u. Verfolg. Syst., 104, 129; Sąd Sejm. przez naoczn. świadka (1869), 32 sq.; por. T. I, 399. Donos berliński: Alopeus do Nesselrodego, 2 déc. 1821 (ta depesza została zakomunikowana W. Ks. Konstantemu po drodze z Warszawy do Petersburga 12 stycz. 1822 w Kownie); Mohrenheim do Nowosilcowa 17 janv.; Nowosilcow do Mohrenheima 18, do Zajączka 23 janv.; pierwsza asygnacya na wyjazd do Berlina dla Faleńskiego 28 stycz. na 4758 złp., później na jego żądanie posłano mu dodatkowo 3240 złp., posyłał on swoje raporty wprost Nowosilcowowi, w Berlinie działał pod dyrektywą bezpośrednią Alopeusa i przez niego komunikował się z Bernstorffem; deklaracya Mauersbergera, Hoffmanna i Skwarskiego przed Lubowidzkim 23 lut. Nowosilcow do Aleksandra 3 févr., o powrocie W. Ks. Konstantego: »S. A. I. Mgr. le Gd Duc est revenu de St. Pétersbourg à Varsovie le 1 févr. à 7 heures du matin... avec la rapidité d'un éclair, car il n'a mis pour faire ce voyage que 4 jours et quelques heures«, wyjeździe Faleńskiego do Berlina oraz uległości Rady Admin., przy poparciu Lubeckiego, względem zwiększenia policyi municypalnej, która to sprawa ułatwioną została niemało przez denuncyacyę berlińską; 23 févr. z dołączoną Note des membres de la société secrète (Pantakoiny), obejmującą 19 nazwisk; 3 mars 1822.

Pierwsza Komisya Śledcza: »ustne polecenie« Zajączka, nakazujące Komisyi »rozpocząć natychmiast działanie swoje, nie czekając na upoważnienie mające się wydać na piśmie« 6 marca; Zajączek do W. Ks. Konstantego 6 mars; W. Ks. Konstanty do Zajączka 7 mars; posiedz. nadzw. Rady Admin. 8 marca 1822. Aresztowanie Maurersbergera i towarzyszy 6 marca; na utrzymanie aresztowanych akademików pobrał Lubowidzki za asygnacyami Zajączka, w poczet 350 tys. funduszu dyspozycyjnego Namiestnika, w ciągu 1821: 1500, 4000, 9000, 6000 złp., w początku 1822 znów 9000 i 4000 złp., z czego już łacno osądzić, choć część tylko asygnacyi dochowana, jak wiele zarabiał na tym interesie. Protok. czynn. Kom. Śledcz.,

Digitized by Google

6 mar.—21 czerw.; raport większości Komisyi do Zajączka, w brzmieniu oryg. 19 czerw., w redakcyi ostatecznej 24 czerw., posłany przez Zajączka do Stef. Grabowskiego do Petersburga w przekł. franc. 19 lip.; prot. posiedz. nadzwycz. Rady Admin. 3, 5 lipca: »...[Hauke] oświadczył, iż ...ref. Hankiewicz i prok. gen. Podoski ...odmówili swego podpisu z przyczyny, iż raport ten zdawał im się co do samego wywodu sprawy niedość rozszczególnionym, obstając przy raporcie, jaki poprzednio... referent Hankiewicz był wygotował... Odczytany został naprzód raport, większością głosów w Kom. Śledcz. przyjęty... W ciągu czytania pomienionego raportu JW senator Nowosilcow udzieli(ł) swoje postrzeżenia co do niektórych w temże piśmie szczegółów... Prok. gen. Podoski oświadczył, iż przeznaczenie Komisyi... nie mogło zapewne być ograniczonem na śledztwie sądowniczem kilku młodzieńców, w obecnym bowiem czasie, kiedy i zagraniczne rządy uznały potrzebę przedsięwzięcia środków ku skierowaniu umysłów na drogę doświadczonego wiekami systematu, sądzić należy, iż czynność, rzeczonej Komisyi poruczona, jest w pewnym stosunku z działaniem komisyów, w Prusiech, we Francyi, we Włoszech i innych krajach wyznaczonych a trudniących się wyśledzeniem rozmaitych, tamże odkrytych tajnych stowarzyszeń... Popierając powyższy wniosek, ref. Hankiewicz dostrzegał, iż raport... nie obejmuje wielu okoliczności, któreby do przekonania się o dążeniu istotnem Związku Przyjaciół posłużyć mogły...« [zachowane jedynie jako *mundum*, podcyfrowane przez Zajączka, w oddzielnych Aktach śledczych względem przytrzymania akademików za formowanie towarzystw; natomiast w Księdze protokółów posiedz. Rady Admin. znajduje się w tem miejscu jedynie luka z N. DV powyższego prot. oraz »Uwaga: Protokół, powyższym z kolei N. oznaczony, jako obejmujący posiedzenie nadzwyczajne w materyi, wymagającej sekretu, nie należy do zbioru niniejszego, miejsce jego zatem, na to posiedzenie zostawione, próżnem pozostaje«]; Nowosilcow do Aleksandra 9, 17, 24, 31 mars, 7 avr., 5, 11, juillet; Zajączek do Kom. oświec., sprawiedl., spr. wewn. 8 lipca, o wydaleniu ze służby Hoffmanna, Skwarskiego, Jordana; WKs. Konstanty do Zajączka, 13 juill. 1822 o swoim rozk. dzien. 12 lip. względem wykreślenia Mauersbergera z kontrol; por. T. I, 386.

Hauke: ur. w Warszawie [tak w stanie służby] 26 paźdz. 1775, wszedł na miniera do korpusu inżynierów kor. 1 lut. 1790, podof. 1 marca 1792; w kampanii lit. t. r. wytrzymał

Digitized by Google

oblężenie Nieświeża, był pod Izabelinem i Grannem; kondukt. 30 kwiet., podpor. 15 maja, był przy oblężeniu Warszawy 1794; 1 kwiet. 1798 w legion. w piechocie, 3 maja poruczn., 30 maja 1798 do artyl., był w Rzymie, pod Terraciną, w Mantui, wzięty do niewoli austryackiej aż do wymiany; 1 lip. 1800 kapit. do sztabu, w kampanii lombardzkiej; szef szwadronu, adjut. polowy Dąbrowskiego 15 mar. 1805, w kamp. lomb.; 1806 w kampanii neapolitańskiej i jako p. o. szefa sztabu Dąbrowskiego w Abruzzach; do Poznania 6 listop., pułkown. 20 grud. t. r.; jako szef sztabu Dąbrowskiego w kampanii 1806/7, pod Tczewem, Gdańskiem, Friedlandem; 27 grud. 1807 gener. bryg.; w kampanii 1809 w dywizyi Zajączka; komend. Zamościa 1809, 1812 i 1813 do kapitul. 25 listop. t. r.; gen. dyw. 3 lut. 1813; 28 listop. 1814 kwaterm. gen. wojska pol.; 10 (oficyalnie 15) czerw. 1816 zast. min. wojny; dowód. korp. artyl. i inżyn. 1 wrześ. 1820; gener. artyleryi 3 wrześ. 1826; senat. wojew. z tyt. hrab., w rozk. dzien. 6 czerw. 1829; »umie po polsku, franc., niem., włosku, zna inżynieryę polową i pozostałą, żonaty od 28 listop. 1798, ma 3 synów«; Stan służby, Rodow. Sztabu Główn.; Józ. Paszkowski, Wspomn. o gen. H.; Rembowski, Spadek pośm. po gen. H. (1905; głównie na podstawie rkp. Paszkowskiego; liczne myłki w datach i przeoczenia); Minist. Wielhorskiego (1898); por. memor. W. Ks. Konstantego do Mikołaja, 1 juill. 1826, Russ. Star., XXXIV, 268 sq., skąd okazuje się, że Aleksander, na wypadek śmierci Zajączka, przeznaczał Haukemu Namiestnikostwo.

W czasie czynności Kom. Śledcz. w sprawie Pantakoiny, przypadło osobne śledztwo w sprawie studenta Uniw. warsz. Obniskiego, który 3 maja 1822 na wydziale prawnym czytał kolegom na głos ustępy z Kołłątaja O ustan. i upadku konst. 3 Maja; aresztowano go i 4 jeszcze studentów, wytoczono śledztwo, które jednak w końcu umorzonem zostało; oprócz akt w sprawie Obniskiego, pełno w tej drobnej materyi szczegółów w doniesieniach Nowosilcowa i raportach Mackrotta.

(Str. 120 sq.) Zdrada Sznyadra: Sz. urodz. w Warszawie 1769, ewangelik; o służbie por. T. I, 332; 13 czerw. 1798 poślubił w Rzymie Maryannę Pioli (podł. legalizowanego aktu ślubu z ksiąg kościoła S. Salvatoris ad capellas wyd. przez księdza Domeniconi 29 czerw. 1801) i za jej życia poślubił powtórnie 19 stycz. 1808 w Pogrzebowie Helenę Ziemiańską (podł. aktu z ksiąg kościoła pogrzebowskiego wyd. przez

Digitized by Google

proboszcza Iżyckiego 10 mar. 1819); podesłał Maryannie Pioli sfałszowany akt o swojej własnej śmierci dd. Oels, 12 Sept. 1808; pierwsza żona, dowiedziawszy się o podejściu dopiero w 1818, zaczęła molestować go i złożyła u prokuratora przy sądzie krym. wdz. mazow. i kal. skargę o fałsz dokumentu i dwużeństwo; sąd pol. popraw. obw. warsz. 6 wrześ. 1819 w sprawie o stałszowanie aktu zejścia uwolnił go »dla braku dowodów prawnych« podł. § 414 Ord. krym. [na wyroku podpisany Superson; być może wtedy już Sz. obejrzał się za protekcyą Nowosilcowa, gdyż nie był uznany niewinnym a miał wiszącą jeszcze sprawę o dwużeństwo]; trybunał cyw. I inst. wdz. mazow. 20 paźdz. 1823 »zważywszy, że małżeństwa te (1798 i 1808), jako przed zaprowadzeniem Kod. cyw. franc. tak w państwach papieskich jakoteż w kraju tutejszym, lubo religijnie tylko zawarte, miały równie skutki cywilne, ...związek małżeński między Aug. Sz. a Heleną Ziemiańską w d. 19 stycz. 1808... zawarty za nieważny uznaje, rozłączenie co do osób między pozwanymi postanawia, koszta na Sz. wkłada«; odwleczony jeszcze przez lat kilka wyrok trybunału krym. mazow. 18 paźdz. 1827 skazał Sz. za dwużeństwo na więzienie. Delacya: raporty Mackrotta, Varsovie le (28 juin) 10 juillet 1821: »Le ci-devant colonel Sznayder a confié aujourdhui au particulier Mackrott que l'affaire dont ce colonel a parlé l'année passée à S. E. mr. le lieutenant-général Kourouta devient de jour en jour plus dangereuse, malgré que S. E. le général l'a averti que cette affaire n'est pas de conséquence. [por. niżej wzmiankę Nowosilcowa w piśmie do Aleksandra 27 avr. 1822 o jego równoczesnem, uczynionem Kurucie, odkryciu, na które nie zwrócono »aucune attention«, co nasuwa przypuszczenie, że Sz. już wtedy, w 1820, trafił do Nowosilcowa; takie też było widocznie zdanie W. Księcia]. Le susdit colonel a aussi ajouté aujourd'hui qu'il a entre ses mains des papiers qui peuvent exposer toute cette affaire dans sa vraie lumière et par moyen desquels on pourrait obvier tout-à-fait à sa propagation. Mais ce colonel ne veut pas rendre ces papiers à personne autre que seulement en mains propres de S. A. I. Mgr. le Grand Duc Constantin«; 17 juill.: »j'ai remis aujourdhui matin le paquet reçu à mr. le col. Sz. dans le Jardin de Saxe. Il a d'abord lu la traduction dans un endroit à part et il me l'a rendu décacheté, son original est resté auprès de lui. Il a fait plusieurs fois la demande: est-ce que S. E. mr. le lieutenant-général Kourouta ajoute foi maintenant

Digitized by Google

après la lecture de ce papier à ce que le col. Sz. Lui a confié. Je lui ai répondu que je ne le savais pas. Il m' a encore dit qu'il a oublié de dire à S. E. que même un membre de la police secrète appartient aussi à la société en question et que c'est pourquoi qu'il faut être bien précautionnel. Le nom de ce membre ne lui est pas pourtant connu. Il m'a aussi chargé d'annoncer que les membres de cette secte portent le nom Kosyniery«; 19 juill.: »le ci-devant col. Sz. dit que le membre de la police séçrète qui appartient à la secte des cossiniers doit s'appeler Brodziński et qu'il doit être de la part du Directeur de la police et des postes«; 21 juill.; 21 août: »le ci-devant col. Sz. dit... qu'il partira bientôt pour Kalisz pour y placer son fils dans l'Ecole des cadets... et qu'avant de partir il se rendra chez plusieurs membres de la secte des cossiniers qui se trouvent ici lesquels lui confieront sûrement des lettres concernant cette secte, et il promit de communiquer ces lettres aussi bien que les réponses au savoir de Mgr«. Dostarczenie tytułu gminnego w ręce Sz., scena ze Szrederem i Machnickim: zezn. Sz. 4 lut., id. *bis* popołud., 5 lut. 1823: »...ja to pismo odebrawszy, schowałem do kantorka. Nazajutrz zrana o godzinie 10 lub 11 [chodziło mu o okazanie, że nie miał nawet czasu na wydanie dokumentu] przyszli do mnie Machnicki i Szreder i żądali, żebym im pokazał ów dniem wprzódy dany mi regulamin, który, gdy okazałem, mówili, że W. Książe ma już jakąś kopię tego regulamiuu a zatem obawiamy się, aby nie nastąpiła jaka rewizya; i wtem Machnicki, mając to pismo w ręku, rozdarł go i na stół rzuci a ja przy nich zaraz... na kuchni spaliłem«; w pozornej z tem zgodzie a dziwnej sprzeczności ze Szrederem jest zezn. Łukasińskiego, 18 paźdz. 1825 (na postawione mu pytanie: »Kto napisał dla Szredera urządzenie o gminach?«): »Szreder własną ręką; dlatego, gdy już odemnie tłómaczenia żądano dla W. Księcia, skwapliwie z Machnickim udał się do Sz., by to urządzenie i list, który Dobrzycki z Kalisza do Dobrogoyskiego na ręce Sz., który syna do Kalisza do kadetów odwoził, o postępie Towarzystwa pisał, zniszczyć i zniszczyli. Że sam Szreder pisał dla Sz. urządzenie gmin, to mi już o tem u Karmelitów opowiadał po odbytej konfrontacyi naocznej« (t. j. 1 mar. 1823); zezn. Szredera, 6 lut. (konfrontacya ze Sz.), 20, 24, lut. (konfr. z Machnickim i Sz.), 1 mar. (konfr. z Łukasińskim), 3, 8 mar. 1823, 3 grud. 1825: »...gdy w tydzień po oddaniu ustawy przybyłem do niego z Machnickim, powiedział mi on,

Digitized by Google

t. j. Sz., że pisma tego już nie jest w stanie zwrócić mnie, ponieważ oddał go prof. Hoffmannowi [Jakób Fryd. H., prof. Uniw. warsz., brat Karola H., agenta Nowosilcowa w sprawach masońskich], któren, będąc przestraszony wiadomością, że związek został odkryty, spalić miał to pismo«; cała ta sprawa rzuca pierwszy cień na Szredera.

Czwarty pułk: rozkaz dzienny W. Księcia 25 sierp. 1821 N. 45: »rozważywszy wszystkie okoliczności tyczące się ucieczki tych dwóch wojskowych [żołnierza Fryd. Rudolphiego i niefrontowego Kaz. Krausego z pułku 4, skazanych przez Sąd Woj. Pułk. na 2 miesiące więzienia], osądziłem potrzebnem zaostrzyć wyznaczoną na nich karę, rozkazując, żeby uwięzionymi zostali przez miesięcy 6 w twierdzy Modlinie, przez który przeciąg czasu użyci być mają do robót w twierdzy«; jestto jeden z licznych przykładów nadużywania przez W. Księcia juryzdykcyi wojskowej. O ostrzeżeniu otrzymanem od Skrobeckiego, szczegóły w zezn. Łukasińskiego 17 paźdz. 1825; wobec tego uchylić należy zarzut Mochnackiego i innych, jakoby S. był szpiegiem narówni ze Sz., stwierdzając zresztą całkiem lichy jego charakter.

(Str. 125 sq.) W. Ks. Konstanty a Łukasiński: deklaracya własnoręczna Łukasińskiego dla W Księcia, b. d.=wrzes. 1821: »Esquisse sur la Maçonnerie Nationale. Un évènement ci-après *(sic)* nous a portés à former une maçonnerie nationale. Les premiers jours du mois de juin 1819 moi et lieutenant-colonel Kozakowski étant un soir réunis chez l'avocat Szreder, nous avons causé sur la maçonnerie et sur une nouvelle constitution dont on s'occupait alors. Après avoir examiné le but de cette institution, nous avons conclu que, basée sur des formes insignifiantes et symboliques, ne peut *(sic)* inspirer aucun intérêt. Là dessus Szreder il reprend *(sic)* qu'il avait une fois rencontré mr. Węgrzecki sortant de la loge qui lui a dit: »Savez vous, mr. le général Rożniecki m' a surpris aujourdhui; croiriez vous qu'il m'a adressé les paroles suivantes: »Si notre Francmaçonnerie avait quelque chose de national, elle n'en serait que plus intéressante pour nous autres Polonais«. Cette découverte nous a frappés. Pourquoi, avons nous dit, ne serions nous dans le cas de former une pareille loge? Nous, qui en avions déjà formé une à Zamość. Avant de nous séparer nous sommes convenus de faire ce qui suit:

1. Inviter d'abord tous les membres qui faisaient partie de la loge de Zamość. 2. De recevoir autant qu'il sera pos-

Digitized by Google

sible de membres nouveaux. 3. Quand notre loge sera au nombre de 100 personnes, notre intention était de soumettre ce nouveau système au Grand Orient et de le prier de nous permettre l'exercice de nos trovaux et de la formation d'autres loges de cette nature. Ensuite nous avons convenu *(sic)* d'omettre toutes les formes francmaçonniques, de n'emprunter de cette institution que les principes de morale et d'humanité qui y est prêchée et d'en ajouter particulièrement sur les vertus civiles et sur la gloire nationale. Nous avons également arrêté le partage des membres d'après l'ancienne institution de la Maçonnerie en 3 grades symboliques, en y ajoutant le 4-me formant le Grand Chapître, auquel toutes les loges de ce même système devaient être subordonnées. C'est dans ce sens-là que nous avons fait une constitution et le rituel du 1-er grade. Peu après nous avons ouvert notre loge dans laquelle on m'a fait le vénérable. Les décorations de cette loge étaient: un livre des rits, un sabre et le Buste en plâtre de Sa Majesté.

Jusque là les choses allaient assez bien, mais lorsqu' après nous avons voulu procéder à la formation des deux autres grades, il s'ensuivirent des difficultés. Il a fallu se rompre la tête pour dire quelque chose de nouveau et d'intéréssant, le sujet de patriotisme ayant déjà été epuisé dans le 1-er grade; enfin il a fallu consulter quelqu' un: et comme par bonheur mr. Machnicki a paru. Celui-ci commença d'abord par trouver mal toute cette entreprise, en représentant qu'on ne saura jamais concilier la Francmaçonnerie avec la nationalité parceque la première étant partout uniforme, elle ne peut dépendre d'aucune considération locale, elle ne connaît point la qualité de citoyen, celle d'homme est tout ce qu'elle admet. Quelque sensé que fût son raisonnement à cet égard, il n' a pas été écouté. Nous avons voulu consulter là dessus mr. Węgrzecki. L'avocat Szreder qui le connaissait bien parvint à se faire écouter. Il n' a pas désapprouvé là chose, mais il a demandé du temps pour y réflechir et pour nous en ouvrir son avis. En attendant nous avons achevé le travail des deux autres grades. Machnicki ne pouvant nous faire passer l'idée de cette entreprise, se joignit à nous pour nous donner des conseils. Cependant mr. Węgrzecki, qui a promis de nous commmuniquer ses idées, vint un jour nous trouver pour nous dire, qu'il serait beaucoup plus raisonnable d'abandonner a nationalité qui ne signifie rien et de nous occuper à la

Digitized by Google

recherche de la pierre philosophale, et il nous a remis un traité qu'il avait fait pour le 1-er grade avec la promesse de nous en procurer encore pour les deux autres grades. Au milieu des débats et des disputes qu'avait ocassionnés le choix du système, deux évènements successifs nous ont forcés de renoncer à tout. Mr. Masłowski lieutenant au 4-me de ligne, francmaçon de 4-me grade, ayant été reçu dans notre loge nationale comme apprenti, se croyant être dégradé, nous a dénoncés à son ancienne loge. Mr. Chodkiewicz, membre de cette même loge, se permit de raconter dans une maison particulière, en disant »qu'il y existe une nouvelle loge, mais qu' apparemment ce ne sont pas des francmaçons, ce sont peut être des complices de Sand et nous les verrons bientôt le poignard à la main«. Ce propos de mr. Chodkiewicz, qui nous a été transmis le lendemain matin, nous fit réflechir sur les conséquences qui peuvent en résulter, et après avoir bien pesé nos moyens, d'autant plus que personne ne voulait nous aider dans nos travaux, et qu' ensuite mr. le lieutenant-colonel Kozakowski, interrogé par un membre du Grand Orient au sujet de cette nouvelle loge et averti que le Grand Orient ne permettra jamais à aucune séparation qui est expréssément défendue par le gouvernement *(sic)*. Toutes ces considèrations réunies nous ont fait abandonner l'entreprise et portés en même temps à brûler tous les papiers.

Quant à moi, pour ne jamais y revenir, je me suis rendu auprès de mr. le commissaire Zabłocki, membre très considéré dans la maçonnerie, pour lui avouer tout et le prier en même temps de porter tout cela à la connaissance du Grand Orient. Indépendamment de cela je lui ai donné ma parole d'honneur comme quoi je me garderai bien d'appartenir d'avance à aucune loge de cette espèce: et c'est là où finit notre francmaçonnerie, qui, ayant été crée à peu près au mois de juillet 1819, ne dura que six ou sept mois. Les personnes qui faisaient partie de cette réunion avoueront elles mêmes que dans nos institutions il n'y avait rien de contraire aux vues du gouvernement, ni préjudiciable aux autorités dont nous dépendons. D'ailleurs aussitôt qu' on nous a fait savoir que le Gouvernement défend toute espèce de séparation du Grand Orient, soumis à sa volonté nous avons tranquillement renoncé à toute tentative de nous réunir d'avantage.

Il ne me reste plus qu'ajouter à cette esquisse les noms des personnes dont je me rappelle, et d' y joindre le Traité

Digitized by Google

philosophique dont mr. Węgrzecki nous a regalés«. (podp.) Le major Łukasiński.

(*in verso* również ręką Łukasińskiego): »Noms des personnes. Lt. colonel Kozakowski. Major Wroniecki au 5-me de ligne. Capitaine Skrobecki aide de camp du gl. Hauke. Idem Szymanowski. Major Kindles au 4-me de ligne. Capitaine Kozakowski id, Majewski id., Piotrowski id., Dobrogoyski id. Capitaine Chaczewski au 3-me de ligne. Lieutenant Dylewski au 4-me de ligne. Tarnowski, Masłowski id. Sous-lieutenant Lubowiecki id. Capitaine Bortkiewicz au grenad. de la garde. Linkiewicz, Paszkiewicz, Kiwerski, Niewęgłowski, Kondracki id.. Capitaine Siemoński au 3-me de ligne. Lt. colonel Oborski id. Major Jastrzębski id. L'avocat Szreder. Jehałkowski. Kunet. Mackiewicz. Il se trouve parmi les civils trois ou quatre personnes qui ne me sont pas connues«.

Audyencya w Belwederze: Łukasińskiego zezn. j. w.; jego zapiski 1863—4: »W. Ks. Konstanty uznał *(sic)* o istnieniu Towarzystwa w jesieni 1821... To się działo w czasie bytności W. Ks. Mikołaja, Michała i W. Ks. Aleksandry. Po ich wyjeździe, uznawszy W. Książę, że autor jest m[ajor] Ł[ukasiński], kazał mu dać tłómaczenie na piśmie na ręce gen. Kuruty. Później jednak, niedowolny *(sic)* z pisma, żądał ustnego objaśnienia... To działo się w obecności gen. Hauke...«; Nowosilcow do Aleksandra, 27 avr. 1822. W. Ks. Michał przybył do Warszawy 31 sierp.; Mikołaj przybył 3 wrześ. o 10 wiecz., wyjechał 14 o 9 wiecz.; Aleksandra Teodorówna przybyła 6, wyjechała 13 wrześ. 1821; o ich pobycie, paradach itp., por. Gaz Warsz. 1-17 wrześ. 1821, NN. 140-9; Szylder, Mikołaj I, I, 135, 147.

(Str. 129 sq.) Sprawa Gołaszewskiego: Ministeryum Wielhorskiego (1898), 14; Józ. Paszkowski, Wspomnienie o gen. Blumerze; Łukasińskiego zapiski 1863—4; rozkaz dzienny W. Ks. Konstantego 11 grud. 1821 N. 63: »Sąd dywizyjny... znalazł: 1. maj. Gołaszewskiego przekonanym postąpienia przeciw rozkazowi dziennemu pod d. 26 marca r. b. N. 9 i dozwolenia porucznikowi Karger, aby używał więźniów do pracowania w biurze placu, 2. por. Karger winnym, iż używał więźniów do pisywania w biurze placu i kazamatach,.. że pozwalał im wchodzić do pokoju swojego... 3. podpor. Kozłowskiego winnym, iż cierpiał, że więźnie używani byli do pisania w kazamatach... Sąd Wojenny, uważając majora Gołaszewskiego i por. Karger, jako winnych przestąpienia Przepisu ogólnego, skazał onych na 10-letnie więzienie w kajdanach, w moc § 13

Digitized by Google

tyt. VIII Kod. kar. a podpor. Kozłowskiego na jednomiesięczne więzienie stosownie do Dekr. z d. 29 paźdz. 1790 r. Potwierdziwszy ten wyrok co do podpor. Kozłowskiego, zmieniłem kary przeciw maj. Gołaszewskiemu i por. Karger... 1. maj. Gołaszewski poniesie karę jednorocznego więzienia w twierdzy Modlinie, 2. por. Karger, skasowany i uznany za niezdolnego do pełnienia jakichkolwiek obowiązkow, będzie uwięziony w twierdzy Zamościu i tam przez 5 lat używany do ciężkich robót bez kajdan...«.

Reforma: Urządzenie służby wewn. § 33: »reformy będą dane oficerom, którzy przez rozpuszczenie jakiego korpusu lub zmniejszenie siły zbrojnej przestają być czynnymi...«; rozkaz dzienny 8 grud. 1821: »przechodzi na reformę z pułku 4 liniowego major Łukasiński«; rozkaz ten spadł na Ł. znienacka; wzięto go tak jak stał tegoż dnia i odesłano do Krasnegostawu, nie pozwalając mu ani uporządkować mieszkania ani nawet zabrać rzeczy, chodziło bowiem o to, aby nie mógł zabezpieczyć swych papierów, na które już szykowano wyprawę; ledwo zdążył jeszcze uprzedzić jednego ze związkowców, porucznika Ant. Tarnowskiego, płatnika 4 pułku, i prosić go o zaopiekowanie się mieszkaniem; Tarnowski do Ł. już do Krasnegostawu, Warsz., 9 grud. 1821, widocznie w pośpiechu, posyła mu »rzeczy wszystkie prócz szkła, książek, materaca i oporządzenia końskiego. Bielizna wszystka i suknie tak cywilne jako i wojskowe, szpadę, 2 kuferki zamknięte, dywan, 2 poduszki. Od kuferków ma klucze dorożkarz tudzież złp. 300... Pozostała zaś szafa z rzeczami, pistolety, kilka par butów, ostrogi srebrne, para lichtarzy lakierowanych, siodło, materac i czaprak. Daruj major, że tak piszę... Polecam mnie W. majora przyjaźni jako prawdziwy przyjaciel«, 13 grud.: »..z Machnickim spotkałem się w sklepie, który oświadcza swój ukłon i dosyć zdrów jest... Zresztą wszystkie a wszystkie papiery kazałem zabrać... a zaś niegodne zabrania popaliłem«, 17 stycz., 25 lut. 1822 (odebrał za Ł. żołd, 232 złp. gr. 23); W. K. [= Wierzbołowicz Karol] do Ł., Warsz. 5 stycz. 1822: »Odezwa Twoja sprawiła nam prawdziwe ukontentowanie; widzimy z niej i cieszymy się, że ani zdrowie ani humor Twój nie ucierpiały z odmiany przeznaczenia. Znając Twój charakter i sposób myślenia, byłem aż nadto tego pewny i dotkniętą tym wypadkiem moją Józię [Wierzbołowiczową] cieszyłem, zapewniając ją, iż ani natura występku ani rodzaj kary nie są tego rodzaju, ażeby miały zachwiać spokojność

Digitized by Google

duszy Twojej... (szczegóły o Józefie i Julianie Ł.) Juleczka [Wierzbołowiczówna] często Cię wspomina; tkwią jej stale w pamięci cukierki, któremiś ją obdarzał, i ile razy dostanie od kogo karmelki, zawsze powtarza, że to jej major przysłał. W tych dniach przybyła także do Warszawy Teklunia [Łempicka] z troskliwości dowiedzenia się o Tobie i lubo list Twój pełen facecyów zaspokoił w części obawę, którą miała o Twoje zdrowie, niepotrafił wszakże powściągnąć żalu, jaki jest skutkiem przywiązania do Ciebie; najwięcej ją obchodzi Twoja przyszłość i tą myślą uderzone obydwie nie mogą przenieść na sobie spokojnym umysłem tego wypadku...«; Ł. do Wierzbołowicza, Krasnystaw, 11 lut. 1822 [ten list został interceptowany]: »...wypada to bazgranie już zakończyć; powiem tylko... że mi to wszystko, co się mojej tylko tycze osoby, tak jest obojętne, że nie zdaje mi się nawet godne zastanowienia; wreszcie nie jest teraz czas po temu; trzeba więc oddać się przeznaczeniu i być zupełnie spokojnym«. Ł. jako oficer reformy figuruje w Roczn. wojsk. (1822) jeszcze razem z Gołaszewskim, (1823), (1824), 177, znika odtąd, t. j. po wyroku. Ks. Wirtemberski: figuruje na liście alfabetycznej »osób należących do tajnej policyi rządu zeszłego«, ogł. w czerwcu 1831; Polak Sum. (1831), NN. 178—9; istotnie w papierach Sassa znajdują się ciekawe raporty tajne ks. Wirtemberskiego do Sassa, jeden zwłaszcza nader charakterystyczny, przeniknięty nienawiścią do wszystkiego, co polskie, 26 kwiet. 1828, z oskarzeniem wojska i oficerów o niesubordynacyę, szlachty polskiej o brak przywiązania do monarchy, ucisk włościan itp.

(Str. 132 sq.) Śledztwo W. Księcia: Nadzór nad Machnickim: raporty Wyższej Sekr. Woj. policyi [Kempen] do W. Księcia (9 сентября) 21 wrześ. 1821 N. 429: »вчерашняго числа поутру отыскана квартира отст. маіора М. въ Новомъ Мѣстѣ N. 324« (szczegółowa relacya o całym dniu poprzednim spędzonym przez M.), 22 wrześ. N. 430 (id.), 23 N. 432 (M. rano o 10 był u Szredera, potem u gen. Dziewanowskiego, w Ogrodzie Krasińskich przechadzał się z jakimś sztabsoficerem 4 pułku, razem z nim jadł obiad w restauracyi Liboriniego, wziął go ze sobą do domu i wieczorem do teatru), 24 N. 434 (przechadzał się, obiadował i jechał w Aleje z Dziewanowskim, o 6 popoł. poszedł do Łukasińskiego i bawił u niego godzinę), 25 N. 435 (był u Szredera), 26 N. 436 (był zrana u Łukasińskiego, śniadał z nim w traktyerni, o 5 popoł. Ł. przyszedł do niego, siedział 2 godziny i zabrał go do swego mieszkania), 27 N. 437 (poszedł

Digitized by Google

na Leszno do Sew. Krzyżanowskiego), 28 N. 438 (dwukrotnie był u Ł., spędził z nim cały wieczór), 29 N. 439 (widział się z Dziewanowskim, Łukasińskim, Szrederem, wrócił przed wieczorem do domu lecz »намѣренъ быть въ театрѣ«: ta wiadomość z góry pochodziła widocznie od lokaja M., który więc już wtedy był przekupiony, co potwierdza raport Mackrotta, 5 févr. 1822, por. niżej), 30 N. 440 (obiadował u Szredera), podobnież dalsze codzienne raporty 1—31 paźdz., 1—22 listop. NN. 441—550, poczem, po prawie miesięcznej przerwie, raport (7 декаб.) 19 grud. 1821 N. 575: »вслѣдствіе надписи учиненной на запискѣ отъ 10 ч. (22) прошлаго ноября за отст. маіоромъ M. присмотръ былъ на нѣкоторое время отложенъ, но однакожъ тѣмъ временемъ поручено было агенту живущему въ одномъ домѣ съ M. имѣть за нимъ наблюденіе и также было особенно присматриваемо, но ничего по настоящее число не замѣчено... (bywał często u Dziewanowskiego, Rautenstraucha, miejscach urzędowych, w cukierni Lessla i restauracyi Liberiniego).

Wyprawa Mackrotta: raporty Mackrotta do W. Księcia, Vars., le (9) 21 déc. 1821: »Le dernier domicile du major Łukasiński avant son départ était sur la rue Przyrynek.. sub N. 1885 au premier étage. Son logement reste maintenant fermé, mais à ce qu' on a appris tous ses ustensiles y sont encore. Au même étage... demeure encore un autre locataire civil avec sa famille. Au second étage loge une veuve Zakrzewska et deux soldats niefrontowi de la garde des grenadiers polonais. La première porte pour le grenier au troisième étage... n'est pas femée«; 26 déc.: »le colonel Sznayder dit, que le meilleur moyen pour recevoir les papiers du major Ł. est celui de faire une révision par la police... au grenier de la maison... et d' en donner le prétexte qu'il y a sur ce grenier des effets combustibles... On ne doit pas pourtant, á ce que dit le surdit colonel, se servir pour cette révision du commissaire de la police du 2-e cercle [Stef. Mazurkiewicz] dans lequel se trouve cette maison, car ce commissaire, ci-devaut militaire, est ami du major Ł.«; 30: »je crois qu'il me réussira de recevoir les papiers cachés au grenier... si l'on faisait déloger de cette maison les soldats niefrontowi de la garde... et si l'on me donnait un billet pour ce quartier écrit pour deux écrivains des bureaux militaires. C'est par ce moyen que je pourrai passer plusieurs nuits dans cette maison en jouant le rôle d'un de ces deux écrivains et en me servant du prétexte que je veux sécher du linge sur le grenier et... y mettre quel-

Digitized by Google

ques ustensiles... Schley pourra jouer le rôle du second écrivain et Szymanowski celui du domestique«; 30 déc. *bis:* »l'hôte de la maison dans laquelle sont cachés les papiers du major Ł. est connu à Schley, c'est le boulanger Wentzel. Dans la même maison au second étage demeure le musicien Fiszer avec sa famille... Nous avons été aujourdhui tous les deux, quand il faisait déjà obscur, dans le logement des soldats... et nous avons observé, sans être vus de personne, la position de tous les appartements...«; 31; 1 janv. 1822: »la chambre.. est déjà louée par notre agent...« [Grünberga]; 2 janv.: »...aujourdhui l'agent marqué dens le rapport d'hier s'est logé dans la chambre..«; 3: »le major Ł., outre le logement qu'il a au premier étage où il demeurait, a encore une chambre à part au second étage,.. s'en servant seulement pour y enfermer différentes choses, et laquelle reste maintenaut aussi fermée. Vis-à-vis du logement du major Ł. au premier étage demeure une veuve nommée Widzowa, chez laquelle est logée une fille soutenue par le domestique du susdit major. On a appris des locataires, que chez le major Ł. fréquentait très souvent un grand nombres de personnes civiles et militaires«; 5: »Le major Ł. pendant son séjour à Varsovie a logé dans ses chambres au premier étage deux capitaines du 4 régiment de ligne Godlewski et Wodzyński. Chez le susdit major est venu très souvent un homme civil lequel écrivait toujours quelque chose dans la dernière chambre, dans laquelle le major l'enfermait quand il écrivait... On est résolu de continuer à exécuter le plan accepté comme suit: l'agent demeurant déjà dans la chambre susmentionnée a dit à sa hôtesse,.. qu'il a encore un ami qui demeurera avec lui. Schley jouera le rôle de cet ami, il y viendra et trouvera la chambre trop incommode, ...tâchera changer ce logement avec la chambre du quartier des soldats au second étage, laquelle est la meilleure pour l'exécution entière du plan accepté. Lorsqu'on aura cette chambre, on ira pendant la nuit faire une révision sur le grenier; si l'on y trouvera les papiers en question, on les portera sur le champ au Belvédère dans une voiture qui attendra pour cet effet dans une rue voisine. Si l'on ne trouve rien, on fermera alors tout comme il était pour obvier à tout soupçon et dans la nuit prochaine on fera révision, avec la même précaution, dans la chambre au second, appartenant au major Ł. dans laquelle il avait logé son beau frère [pomyłka Mackrotta; mieszkał tam podpor. 4 pułku, Stanisław Ł., zdaje się kuzyn Waleryana]

Digitized by Google

Si les recherches dans cette chambre seront aussi en vain, on les fera par le même moyen dans le logement du major au premier étage, lequel est son ami intime, et si l'on ne trouvera rien même là, alors reste encore le soupçon que le major Ł. a donné ces papiers à cacher au musicien Fiszer demeurant au second étage, lequel est son ami intime, et à la fille duquel le major Ł. faisait la cour. Dans ce dernier cas on tâchera de faire enlever les papiers par la servante du musicien«; 5 *bis*: »on a observé: 1° qu'il serait bon que les capitaines Godlewski et Wodzyński reçoivent une observation, parcequ'ils ont su sûrements tous les secrets du major Ł. étant logé chez lui; 2° que le sous-lieutenant Stanislas Łukasiński ne soit pas pourtant observé parcequ'il il peut se passer que cet officier entrera dans l'appartement de son beau-frère (kuzyna) où dans celui où il était logé duquel il a peut-être les clefs, et que l'agent qui l'observera l' y suivra et lorsque ce dernier nous apercevra, il aura quelque soupçon et notre entreprise cesserait par là être secrète«; 7: (Tarnowski ma się sprowadzić do mieszkania Ł.); 12: »..hier à 9 heures du soir Schley et Mackrott se glissèrent dans le logement de l'agent sans être aperçus de personne et ils y resterènt jusqu' à minuit. Après.. ils se rendirent à minuit et demi au greniers l'agent les y enferma et resta en sentinelle... (drobnostkowy opis poszukiwań na strychu i znajdujących się tam papierów); 16 [z innego vol. Coll. d. rapp. du mois juillet 1822 et quelques rapp. des mois précédents]: »dans la nuit passée on a trouvé un moment favorable pour entrer au grenier, ...on y a fait des recherches depuis 11½ jusqu' à 3 heures après minuit, ...on est monté sur la cheminée, on a cherché sur les planchers, on n' a pas omis le moindre coin ni la moindre cachette sous les tuiles et parmi les tréteaux, mais on n' a trouvé nulle part pas un morceau de papier...« 17, 19, 25: puisqulles recherches sur les papiers du major Ł. ont été jusqu' à présent en vain, la vérité de la dénonciation faite à cet égard semble donc être affaiblie et c'est pourquoi les rédacteurs du présent croient, qu'il reste maintenant de faire premièrement des recherches pour se convaincre sur la vérité d'existence de la secte dénoncée, et après de procéder à sa découverte. Pour parvenir à cela on a résolu d'employer les moyens suivants: 1° d'observer le plus strictement chaque pas du major Machnicki et des autres membres dénoncés.. 2°.. 3°... 4°... 5°...

Digitized by Google

6º... 7º.. (techniczne detale śledcze, korupcya Paździerskiej itp.) 8º On croit admettre à ce travail le dénonciateur sur la secte [Sznaydra], mais seulement autant qu'on aura besoin pour se consulter avec lui, en se servant pourtant de la précaution nécessaire aussi envers sa personne. Les rédacteurs du présent osent soumettre à la Décision Supérieure le susdit plan pour la découverte de l'affaire qui leur a été confiée«; 29, 30: »hier vers le midi on a vu le major Machnicki aller dans le logement du col. Sznayder et y rester plus d'une demi heure. On a demandé à Sznayder, quelle a été la raison de cette visite l'on a reçu pour réponse que ce colonel avait invité exprès le major Machnicki pour se consulter avec lui: est ce qu'il ne serait pas bon que les membres de la secte restant à Varsovie le chargent de partir pour Krasnystaw pour s'informer auprès du major Ł. sur l'état dans lequel sont maintenant les affaires de leur société... Le major Machnicki doit avoir répondu à cela qu'il est dangereux de partir ma intenant pour Krasnystaw parce qu'on exposerait par là encore plus le major Ł., ...(qu') il est nécessaire que tout reste maintennat dans la plus grande stagnation parce que la guerre en Turquie ne peut pas être du tout utile aux entreprises de la secte des cossiniers et que ce n'est que dans le temps où se feront entendre des révoltes en France, qu'on pourra penser à faire des progrès« *[in margine* tego raportu zakreślenie i nadpis ołówkiem ręką W. Ks. Konstantego: »pour Kourouta«]; 3 févr,: »on a ordonné à l'agent.. de s'arranger avec la veuve Widzowa chez laquelle demeure la fille soutenue... pour pouvoir dîner chez elle quotidienuement, ce qui lui est réussi et il y a déjà dîné depuis plusieurs jours. Les personnes appartenantes à la maison de la veuve Widzowa sont: la fille soutenue par le valet de chambre du major Ł. nommée Paździerska... (et) deux demoiselles nommées Czarnieckie.. lesquelles restent chez la susdite veuve comme pensionnaires et travaillent dans de magasins de modes..«; 4 févr.: »l'agent.. a disposé pour hier un dîner pour plusieurs personnes chez la veuve Widzowa en disant qu'il va inviter pour ce dîner deux messieurs... et en invitant aussi la veuve avec les trois filles... le dîner a eu lieu hier.. Mackrott et Schley ont joué le rôle des deux invités et ils ont fait très proche connaissance avec la veuve et les filles... Pendant le dîner.. on est parvenu de parler du major Ł... (szczegóły o Ł., wydobyte od Paździerskiej); 5: »on a commencé á faire observer de temps en temps le major Machnicki,

Digitized by Google

mais Schley vient d'apprendre que ce major est déjà observé par les agents du col. Kempen, que le domestique du susdit major est corrompu par ces agents et que le col. Kempen a même déjà donné l'ordre à un agent de faire les préparatifs nécessaires pour pouvoir enlever les papiers du major Machnicki. C'est pourquoi on a cessé de faire observer ce major, pour ne pas avoir de recontre avec les agents du col. Kempen, et on continue seulement à faire des recherches dans la maison où a logé le major Ł.«; 9: »le col. Sznayder dit qu'il est nécessaire de faire observer le gén. Umiński arrivé depuis peu de Dresde... Le général demeure à l'Hôtel de Vilna sub N. 12 et l'on a fait déjà des dispositions pour le faire observer«; 16: »on a appris de la nommée Paździerska: ...le major Ł. a à Varsovie une amante avec laquelle il a eu un enfant; c'est la nommée Melcer demeurant sur la rue St. George [Świętojerskiej]; cette Melcer recevait chaque mois 100 flor. de la pension du dit major lequel lui envoyait toujours cet argent par son valet de chambre; elle a reçu avant quelque temps une lettre du major Ł. dans laquelle il fait savoir qu'il ne sera pas plus tôt à Varsovie que dans le mois de juin lorsque l'armée ira au camp. La fille Paździerska a aussi reçu une lettre de son amant dans laquelle il lui annonce la même chose. Le départ du major Ł. est arrivé si promptement qu'il... a eu à peine le temps d'écrire une lettre à l'officier payeur du 4 régiment Tarnowski pour que ce dernier se loge dans les chambres du major et pour qu'il ne permette à personne autre de s' y loger, ...on ne lui a pas même donné le temps de se voir avec Tarnowski, il fut d'abord arrêté. La nommée Melcer est résolue de partir pour Krasnystaw pour voir le major Ł.; elle lui a écrit une lettre en lui faisant savoir qu'elle ne peut pas vivre sans lui. Le major Ł. a fréquenté tous les jours chez le musicien Fiszer, faisant la cour à la fille cadette de ce musicien. Toute la famille de Fisze ra pleuré ayant appris le malheur du major Ł.«; 18: »le père de la fille Paździerska s'étant hier un peu enivré, on a appris de lui: qu'(il) a été envoyé avant quelque temps à Krasnystaw chez le major Ł.; que ce major lui a donné des lettres de recommandation au juge Węgrzecki et au président du tribunal Lewiński..; que ce Paździerski sera envoyé de nouveau après quelque temps pour Krasnystaw chez le major Ł.«; 23: »le col. Sznayder dit, qu'il a parlé avec le major Machnicki... et lors-

Digitized by Google

que Sznayder témoigna à Machnicki son mécontentement sur l'inactivite actuelle de la secte, le major a répliqué: »Ayez patience; le nombre des membres de notre secte s'augmente de jour en jour...«; 28 (donos Sznaydra o nieostrożnych słowach Dobrogoyskiego); 28 *bis* (informacye od Październierskiej o Ł. i jego pobycie w Krasnymstawie); 9 mars (donos Sznaydra o uwięzionym u Dominikanów Hoffmannie »qui est le fils du ci-devant écuyer Hoffmann du pce Joseph Poniatowski«); 11 (przeprowadzono Październierską do jej rodziców, aby módz wygodniej korzystać z jej usług i otworzyć powierzony jej kufer lokaja Ł.); 24 (otwarto ów kufer lecz papierów nie znaleziono; przejrzano pięć listów Miecznikowskiego z Krasnego stawu do Październierskiej); 20, 21 avr.; 18 juin. 1822. Dom ten, gdzie pod koniec mieszkał Ł. i gdzie rozgrywały się sceny powyższe, wchodził w skład dwóch nieruchomości narożnych przy ul. Przyrynek N. hyp. 1885 i Samborskiej N. 1929 lit A, które należały poprzednio do Ludw. Dmuszewskiego, artysty Teatru Narodowego, lecz zostały przez niego wystawione na loteryę liczbową, za zezwoleniem Namiestnika 22 grud. 1818 i na zasadzie tranzakcyi zawartej przez Dmuszewskiego z Dyrekcyą gen. loteryi Król. P.; właścicielem biletu wygrywającego przy ciągnieniu okazał się Bened. Sorgenfrey »obywatel m. Wilna kraju rosyjskiego« i na niego też tytuł własności aktem 22 lip. 1819 przepisany został; po rozlicznych późniejszych tranzakcyach, jak wynika z księgi hyp., nieruchomości rzeczone aktem 14 mar. 1867 przeszły na własność Domu schronienia starców św. Ducha i N. Panny Maryi i zachowały to przeznaczenie; kamienica przy ul. Przyrynek N. 4 przebudowie nie uległa i mieści podziśdzień bez żadnej prawie zmiany pokoje zamieszkałe niegdy przez Ł.

W. Ks. Konstanty wyjechał do Petersburga 10 stycz., wrócił do Warszawy 1 lut. 1822, Gaz. Warsz. (1822) NN. 6, 19, por. wyżej i T. I, 161.

Dekonfitura Mackrotta: Mackrott do W. Ks. Konstantego, 2 avr. 1822: »le nommé Jérôme Szymanowski lequel a servi au rédacteur du présent pendant un an, a pris avant-hier son congé, en avertissont qu'il n' a plus envie de servir la police. A ce qu'on a appris, cet agent est entré... dans le service du vice-président Lubowidzki, sans rien dire au rédacteur du présent«; 19 avr.: »Szymanowski a rempli chez moi la fonction d'un agent secret... il a témoigné assez de zèle et m'a fait plusieurs rapports assez importants. C'est pourquoi... il

Digitized by Google

a aussi appartenu aux recherches que j'ai faites avec Schley... sur les papiers du major Ł. Je lui ai même donné la commission de prendre garde sur le col. Sznayder pour me convaincre de la vérité de sa dénonciation et c'est pourquoi j'ai été obligé de lui communiquer plusieurs secrets concernant cette affaire. Depuis un certain temps j'ai observé que Szymanowski avait souvent des entrevues avec mr. le vicepréssident Lubowidzki, ...mais il m' assurait continuellement qu'il est toujours fidèle et qu'il n' oserait jamais me trahir, parcequ'il sait bien qu'il trahirait par là la Supériorité [W. Księcia] à laquelle je rends mes services... Le 1-er avril pourtant il a demandé tout-à-coup son congé... quelques jours après je me suis convaincu des intrigues qu'il a faites...« (Szymanowski starał się skorumpować jednego z najzaufańszych agentów Mackrotta, niejakiego Tatarkiewicza, widział się z nim potajemnie 13 i 16 kwiet., powoływał się na Rożnieckiego, dał mu kartę policyjną Lubowidzkiego, namawiał go do wydawania wszystkich czynności kontrpolicyi; Tatarkiewicz odkrył to Mackrottowi, który kazał mu kontynuować schadzki z Szymanowskim i udawać, że się zgadza na jego propozycye), 21, 22 avr. 1822 (Szymanowski widział się ponownie z Tatarkiewiczem i imieniem Rożnieckiego zobowiązał go »toujours nous communiquer le matin le contenu des rapports que Mackrott présentera le soir au Gd. Duc... vous recevrez pour cela de nous la même solde que vous recevez de Mackrott«), 1, 3 janv. 1823.

(Str. 138 sq.) Zdrada Nagórskiego: N. odznaczony za Sandomierz w rozkazie dzien. Poniatowskiego 20 maja 1809. Rys histor. kamp. 1809, 147, 240; do Kalisza przybył 24 czerw, 1821; przyjęty do Tow. Patr. 12 wrześ. 1821; czy już z góry szedł na delacyę, czy też później dopiero i kiedy oddał się Nowosilcowowi, nie daje się stwierdzić dokładnie; w każdym razie był już jako donosiciel produkowany przez Nowosilcowa W. Księciu w marcu 1822; W. Książę nie chciał go widzieć osobiście, kazał go zbadać przez generał-majora Krywcowa, i odesłał do Nowosilcowa, gdzie w obecności Haukego i Rautenstraucha został sporządzony protokół indagacyjny 29 mar. 1822 podług zeznań N., por. Bogdanowicz, VI, 174 sq.; co najciekawsza, że W. Książę kazał natychmiast zarządzić tajny nadzór nad N., mając widocznie głównie na celu wyśledzenie jego stosunków z Nowosilcowem; raporty Wyższej Sekr. Woj. Pol. do W. Księcia (20 марта) 1 kwiet. 1822 Nr 240:

Digitized by Google

»вчерашняго числа по полученіи приказанія о присмотрѣ за отст. гвардіи поручикомъ Н.« zaczęto nadzór za mieszkaniem N. w Hotelu Niemieckim, 7 kwiet. Nr 251: »Н. вчерашняго числа поутру въ 9 часу поѣхалъ къ г. сенатору Новосильцову«, 9 N. 253 (id.), 10 N. 254 (id. siedział u Nowosilcowa 1½ godziny i wprost stamtąd pojechał do oficerów polskich), 11 N. 255, 13 N. 259, 16 N. 268, 17 kwiet. N. 272 itd. (id., prawie codzień zrana u Nowosilcowa), ostatni raport o N. (23 апр.) 5 maja N. 336 (wczoraj bawił u Nowosilcowa godzinę a popoł. wyjechał do Kalisza); wobec tych raportów W. Książę nie mógł żywić żadnej wątpliwości o konniwencyi N. z Nowosilcowem; zezn. N. przed Komisyą Śledczą 14, 20 sierp. 1822, konfrontacya ze Stamirowskim i Koszutskim, z Dobrzyckim 18, 8 paźdz.; zezn. Stamirowskiego 21—3 sierp., 12, 15 paźdz. 1822; Nowosilcow do Aleksandra 19 avr. 1822: z tego raportu okazuje się, że N., oprócz poprzednio otrzymanych 800 rs., dostał dodatkowo 100 duk. i posłany zostaje do Kalisza dla szpiegowania Dobrzyckiego.

Postawa W. Księcia: Nowosilcow do Aleksandra, 27 avr. 1822: »...Cette société secrète parmi les officiers de l'armée a pris naissance en 1818 ou 1819... Skrobecki prétend que cette société n'était dans l'origine qu' une... maçonnerie nationale. J'avais eu vent à cette même époque de quelque chose de pareil et j'en avais parlé au gén. Kuruta, mais il paraît qu' alors on [ten enfemizm stale używany w raportach Nowosilcowa dla określenia W. Ks. Konstantego w wypadkach drażliwych] n' a prêté ancune attention à cet égard. Plus tard, il y aura peut dix ou huit mois [t. j. w lipcu i sierpniu 1821; u Schiemanna, Gesch. Nicol. I, I, 562 (gdzie ogł. ten raport podł. odpisu Arch. berl., dostarczonego Schmidtowi przez Nowosilcowa) tu mylnie »dixhuit«] un certain Schneider... était venu dénoncer au gén. Kuruta l'existence d'une semblable société, ..il nomma plusieurs personnes.. et entre' autres le maj. Łukasiński et le cap. Skrobecki. On fit interroger ces deux officiers et l'on s'est laisés persuader... que cette société n'était autre chose que de la simple maçonnerie.. la chose tomba. Tout cela se faisait sans la moindre participation de ma part, on m' en faisait un mystère... [Nareszcie W. Ks. informuje go o Sznaydrze] Je demandai qu'il [Sznayder] me donnât par écrit la liste des personnes... et il me l'a adressée le lendemain par l'entremise de Mgr., S. A. ayant désiré qu'elle Lui fût présentée avant de m'être envoyée. Je joins ici cette liste

Digitized by Google

qui est accompagnée de quelques observations de la propre main de Mgr. [u Schiemanna l. c., tu mylnie »de Schneyder«]. V. M. I. et R. verra par ces observations, à quel point Mgr. était éloigné de prêter foi et même de prêter attention à ce que déposait Schneyder... Je ne dois point vous cacher, Sire, que je me suis bien aperçu que rien ne plaisait moins à S. A. I. que mon intervention dans ce qui touche au militaire. Aussi les dépositions, que Nagórski a faites chez moi, ont-elles été très mal reçues. Mgr. s'imagine qu'elles sont l'effet d'une intrigue... S. A. I. a parlé au pce lieutenant, qui Lui a répondu franchement: »qu'il ne se fiait point à sa nation; qu'il la connaissait et qu'il était très porté à croire que tout ce qu' on déposait au sujet de ces sociétés n' était que trop vrai«. S. A. I. a pris de l'humeur et a dit au pce Zajączek en ma présence des choses assez désagréables, comme p. e. »qu'il était Lui, Mgr., quoique étranger, meilleur Polonais que le pce, et qu' il prenait sur Lui de défendre les Polonais auprès de V. M...«.

(Str. 141 sq.) Zdrada Karskiego: świadectwo abszytowe K. wyd. przez Wielhorskiego 30 grud. 1815: K. porucznikiem w kompanii rzemieślniczej artyleryi 23 paźdz. 1810, kapitanem 7 sierp. 1813 z przeniesieniem do sztabu służby francuskiej, dymisyonowany na własną prośbę »z powodu słabości zdrowia i interesów familijnych« rozkazem dzienn. WKs. Konstantego 9 grud. 1815. Wyjazd: paszport K. na wyjazd zagranicę wyd. przez Sumińskiego w Warsz. 13 grud. 1821, wizowany w Kaliszu 9 stycz. 1822, Dreźnie 17 Jan., Frankfurcie n. M. 25 Jan. 1822; w Paryżu zameldowany w hotelu Poniatowski, rue de Cléry, 1 févr. 1822. Artykuł: z zezn. Dobrogoyskiego 25 maja 1822, okazało się, że ten artykuł był mu dostarczony przez Cichowskiego, którego pokrewieństwo z Niemojowskimi wywołało z kolei podejrzenie ich autorstwa; przywieziony przez K., ogł. w Le Constitutionnel, 18 févr. 1822, jako korespondencya »Pologne, Vars., 27 janv.« [t. j. z datą późniejszą dla niepoznaki]: »...[o śledztwie w sprawie burszów] Un officier russe [Jowiec] assista à leur interrogatoire. ...on ne découvrit rien; alors un étranger résidant à Varsovie [Nowosilcow] proposa au Conseil des ministres d'employer le knout pour leur arracher quelque aveu, mais la résistance des ministres polonais... le forç(a) de renoncer à son projet.. Plusieurs Polonais viennent d'être envoyés au fond de la Russie, de ce nombre sont un jeune Potocki [Albert] et mr. Heltman, rédacteur d' un journal politique... Notre gouvernement cher-

Digitized by Google

che... à s'assurer un parti dans la Diète prochaine, en faisant élire surtout des personnes possédant des places salariées soit dans le civil soit dans le militaire...«. Pozzo: jego nienawistny memoryał dla Aleksandra o Polsce, Vienne, 20 octob. 1814, wielokrotnie przedruk. u Gołowina Hist. d'Alexandre I, Angeberga Recueil d. traités i Congrès de Vienne, Bogdanowicza Hist. Aleks. I, IV, Pertza Stein, IV; por. o nim Mém. Talleyranda, Pasquiera, Villèla, Blanca Dix ans, Viel-Castela Hist. de la Restaur.; Czartoryski, Mém. I, 192 sq. o pierwszem spotkaniu w Wiedniu 1799 z P.; zapiska P. o sobie 1 juin 1804 w Sborn. II; Wasilczykow, Semej. Razumowskich, III, 164, itd.; por. z tem czułą apologię familijną Maggiolo, P. di Borgo (1890). Delacya: Karski zgłosił się do Pozza 28 lut.; jego kartka: »un fidèle sujet de S. M. I. et R. ose prier V. E. de lui accorder un moment d'entretien particulier, ayant à relever des choses d' imporrtance. Aux propres mains de S. E. mr. l'ambassadeur de Russie«; Francheta Notes de la police dla Pozza, mars, avr. [całkiem niezawiśle od sprawy K., a naskutek sprawy Pantakoiny i denuncyacyi berlińskich, W. Ks. Konstanty do Pozza, 12 mars 1822, przesłał mu listę 14 podejrzanych Polaków, znajdujących się w Paryżu: »Liste nominative des jeunes gens Polonais sujets du Royaume, se trouvant actuellement à Paris et dont il serait important de saisir les papiers... Quelques uns de ces messieurs fréquentent la maison du gén. Ornano, ci-devant mari de madame Walewska, et par son entremise ont l'espoir de se faufiler dans la maison de mr. Lafitte«, z żądaniem poddania ich nadzorowi lub w razie potrzeby i rewizyi przez policyę paryską; Pozzo do W. Ks. Konstantego, 12 avr., donosił, że ma »toutes les raisons d'être persuadé que la police française s'occupera avec zèle de découvrir ...les relations que les personnes indiquées par V. A. I. peuvent entretenir avec des gens suspects...«; istotnie Franchet zaraz dostarczył Pozzowi szczegółowych Notes de la pol., avr., o wszystkich osobach powyższych; czynność ta była ułatwioną dzięki specyalnemu ordynansowi prefekta policyi Anglèsa, 10 juin 1820, o obostrzeniu nadzoru nad cudzoziemcami w Paryżu, Delessert, Collect. offic. d. ordonn. de police II (1844) N. 981, por. I, NN. 155—6; jednak Pozzo do Nesselrodego, 21 avr. 1822, donosząc, iż »je n'ai cessé de faire observer par la police française les personnes désignées«, wyrażał przecie pewną wątpliwość »s'il conviendrait de les faire visiter et faire saisir leurs papiers, en considérant l'impres-

Digitized by Google

sion que cette mesure pourrait produire, surtout si elle ne conduisait à aucune découverte«]; Pozzo do Nesselrodego, très secrète, 9 mars, z dołącz. denuncyacyą własnor. K., b. d. [= 7 mars]: »Il existe une conspiration dans toutes les provinces de la Pologne qui a pour but de renoncer le gouvernement légitime... [opowiada swoją misyę, wymienia Dobrogoyskiego, Dobrzyckiego, Skórzewskiego, Umińskiego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kniaziewicza] S'il m'est permis de demander une grâce à V. E., c'est celle de tenir mon nom à couvert,... (parce) que... je ne manquerais pas non seulement d'être regardé comme traître, mais encore ma vie serait exposée infailliblement à la vengeance des conspirateurs, ce qui serait un exemple décourageant pour ceux qui voudraient suivre leur devoir, tandisque dans le cas contraire, jouissant de leur confiance, je pourrais mieux dévoiler leurs manoeuvres«; Pozzo do Nesselrodego, très réservée, 1, 21 avr., 4 mai; do W. Ks. Konstantego, 4 mai; W. Ks. Konstanty do Pozza 19 mai; kwit własnor. K., 26 avr.: »Je soussigné reconnais d'avoir reçu de mr. l'ambassadeur de Russie la soumme de 2000 fr. à titre d'avance, que je m'engage à rembourser à S. E.«. Aresztowanie: Pozzo do W. Ks. Konstantego 4 mai, j. w., wyraźnie donosił: »K. est parti (pour Varsovie) avec promesse d'y arriver entre le 20 et le 25 mai nouveau style. Son intention est de loger à l'hôtel d' Allemagne ou à celui de Vilna, où il sera aisé de le trouver et de lui parler secrètement, afin de concerter le mode de recevoir ses déclarations avec les précautions convenables...«; Nowosilcow do Aleksandra, 24 mai: »...je me bornerai simplement, Sire, à vous informer de l'arrivée du jeune Karski... S. A. I. étant prévenue d'avance par mr. le cte de Pozzo di Borgo de son repart, a fait donner des ordres sur toutes les frontières de l'arrêter *aussitôt* qu'il y paraîtra et de l'amener à Varsovie... Il paraît qu' on s'est mal entendu et qu' on n'aurait pas dû l'arrêter à la frontière mais à la barrière de Varsovie, car son projet était de s' arrêter pendant quelques jours à Kalisz, de rendre compte de sa mission à Dobrzycki auquel il a été adressé et qui l'aurait certainement chargé de plusieurs lettres pour Varsovie au moment de son départ. Au moins s'est là son excuse, lorsqu' on a trouvé fort étrange que, malgré ses promesses, on n'a rien trouvé sur lui. Pour rémédier à l'inconvénient que le mésentendu a fait naître, il a écrit tout de suite une lettre à Dobrzycki, en feignant de l'avoir préparée pour lui être envoyée

Digitized by Google

par un exprès aussitôt qu'il passerait la frontière et quia dû tomber entre les mains du gouvernement lors dès son arrestation... N'ayant rien su de l'arrestation de K. jusqu' à la journée d'hier où S. A. I m' en a parlé, je n'ai pas pu le voir plus tôt...«. Oryg. listu K. do Dobrzyckiego, d. d. »z Wrześni, 18 maja 1822«, obok koperta z adresem »à mr. Nicolas Dobrzycki à Kalisz. Par exprès«; w zakończeniu jeszcze drugie »P. S. List Twój do gen. Umińskiego spaliłem. Donieś mi, czy Paszkowski jeździł na Ukrainę i jak sprawy nasze tam załatwił«, ustępu tego brak w wersyi Krzywoszewskiego, Obrona Krzyżan., 29 sq. Koniec K.: Kom. Śledcza do Zajączka 12 listop. 1822, wnosi uwolnienie Karskiego, Nagórskiego i Stamirowskiego, gdyż »wszyscy trzej szczerze, zdaje się, wyznali wszystko, cokolwiek w tej mierze wiedzieć mogli«; ostatni dwaj uwolnieni 13, K. — 14 list.; K. do Kuruty 16, 18 oct. 1822, do WKs. Konstantego i Aleksandra 18 janv. 1823; Nesselrode do Nowosilcowa 27 juin 1830, komunikuje otrzymaną Najw. »autorisation de faire remettre au sr. K. la somme de 500 duc. à titre d'indemnité et de récompense«; Diwow do Nowosilcowa 12 lip. zaleca z Najw. rozkazu wypłatę tej kwoty na rachunek skarbu cesarstwa »на извѣстное Е. И. В. употребленіе«; Cancrin do Lubeckiego 9 juill. id.; Lubecki do Nowosilcowa 22 juill. id.; Nowosilcow do Aleksiejewa 22 lip. id., z poleceniem dokonania tej drażliwej wypłaty przez Graybnera i Hankiewicza; kwit własnor. K., na papierze stemplowym, 27 lip. 1830: »Jako odebrałem asygnowane dla mnie z kasy gen. Król. Pol. dukatów holenderskich 500, wyznaczone mi przez Najj. Pana, z rąk W. radcy koleg. Aleksiejewa, a to stosownie do danego mu polecenia przez JW. senatora rz. r. t. Nowosilcowa, niniejszem kwituję«; Prądzyński, Pam.

(Str. 149 sq.) Strachy angielskie: w relacyi Nowosilcowa do Aleksandra, 27 avr. 1822, jest mowa o »lettre interceptée de mr. Rose«, t. j. sira Geor. Henr. Rose, do sira Charl. Bagota, zawierającej »trames annoncées... qui devaient être suivies d'une catastrophe dans le Royaume dans le cas où la guerre éclaterait contre la Turquie«; Schiemann, I, 166, wzmiankując fałszywie o tym liście jako o »Brief eines Agenten Skosa (?! zamiast G. H. Rose), jest zdania »dass die englische Regierung diesen Brief absichtlich in die Hände der russischen Polizei spielte, um Alexander von einem Eingreifen in die türkischen Verhältnisse zurückzuhalten«; lecz pozostaje właśnie otwartą kwestya, czy raczej nie zrobił tego

Digitized by Google

rząd berliński, interceptując depesze Rosego z Berlina do Petersburga? [por. wielki »raport« Champagnego do Napoleona 1810, ogł. jako autentyk u Szyldera, Aleksander I, III, a będący naprawdę dostarczonym Aleksandrowi z Berlina zupełnym falsyfikatem]. Pokrewnej treści są trzy intercepty wzmiankowane wyżej T. I, 170, 372 sq.

Nadzór nad Dobrogoyskim: raporty Wyż. Sekr. Woj. policyi do W. Księcia (11 апр.) 23 kwiet. [an mocy rozkazu WKs. 21 kwiet.] N. 294, odtąd codziennie aż do 19 maja 1822 N. 367 (widoczna z tych raportów nieostrożność D., który ciągle widuje się z mnóstwem związkowców). Nad Chłopickim: raporty W. S. W pol. do W. Ks. (16 апр.) 28 kwiet. N. 311 (Chł., który w tych raportach figuruje jako »p. X.«, jechał 26 z pułk. Wąsowiczem do Mokotowa, wieczorem był w teatrze), 29 N. 315 (był u niego 27 Nagórski i siedział godzinę — oczywiście przysłany jako prowokator przez Nowosilcowa), 30 N. 320 (Ch. był 28 na obiedzie u pani Aleks. Potockiej, potem w Królikarni, nazajutrz z gen. Kopciem w Mokotowie, potem u pani Mokronowskiej), 31 kwiet. N. 324 (na tym raporcie nadzór przerwany; o późniejszym nadzorze 1823 i 1824 por. niżej); nad Nagórskim por. wyżej 353.

Deklaracye (wszystkie własnor.): Kozakowskiego 24 kwiet. (masonem od 1806, potem affiliowany do loży w Lublinie, 1811 do loży w Zamościu, 1813 reprezentant loży rosieńskiej); Skrobeckiego Objaśnienie związku Wolnom. Narod. (Renseign. conc. la F. M. Nat.) 25 kwiet. (podana lista 33 członków podł. »książki składkowej braci«; dołącz. w oryg. ta »księga kasy związku«, zawierająca kilka kwitów, jeden z podpisem Łukasińskiego, oraz parafy za maj—listop. 1819, gdzie figuruje Ł. z kwotą po 21 złp., inni po 6 złp.; dołącz. też ręką S. wypis z rytuałów związku o obowiązkach dozorców, oraz rytuał niemiecki »Vierte Classe... fratrum R. et A. Crucis..«; później złożył S. Dodatek do opisu Objaśn. zw. W. N., Przypiski, 3 maja, oraz Dodatek do Przypisk. 6 maja); Kindlera (Rens. sur la F. M. N.), Masłowskiego 27 kwiet.; Rychłowskiego 28; Wierzbołowicza 30 kwiet. (naogół zwala na Łukasińskiego, siebie wygarnia; później złożył Dodatek 4 maja); Szredera 6 maja; Machnickiego 6 maja: »wezwany w dniu dzisiejszym przez JW. gen. Rautenstraucha w celu dania objaśnień w przedmiocie Wolnom. Nar., ..mam honor w następujący tłomaczyć się sposób: ...iż związek ten był tylko szczerem urojeniem a przez nas tylko udawany, t. j. Węgrzec-

Digitized by Google

kiego, mnie i Łukasińskiego, i że do niego nikt ani przyjmowany ani wprowadzany nie był, ponieważ taki związek nigdy rzeczywiście nie egzystował...«; Bortkiewicza 6; Wronieckiego 7; Węgrzeckiego 18 maja 1822: »Jestem Polak, życzę dobrze mojej ojczyźnie... Rozumiem, że jak wakcyna szkodliwość naturalnej ospy, tak masonia zaród tajnych a porządkowi przeciwnych towarzystw oddala. Jestem ojcem familii, przeżyłem różne wypadki i zmiany polityczne naszego kraju, więcej do umiarkowanych niż do zapaleńców dawniej należałem, a cóż dopiero teraz, kiedy lat 58 kończę, mam żonę, 3 córki, i majątek w ziemi, z którymbym się przed zaburzeniem nie potrafił schronić, a żona i dzieci są moje najdroższe skarby... Ale szpiegiem i delatorem być nie chcę i sam w mem sercu dobrą nagrodę znajdę... Oświadczam, że wolałbym sobie, niż komu szkodzić i z tej drogi prostej nie znijdę... Znam Cię, Panie, za mogącego pytać, a ja *(sic)* za obowiązanego odpowiedzieć; nie mogę używać praw bez ulegania powinnościom...«.

Okólnik Komisyi wojny 7 maja; Rautenstrauch do Łukasińskiego 17 maja; Ł. do Rautenstraucha, 22 maja (koncept własnor.): »Podpisany oświadczam niniejszem, że jestem Wolnym mularzem 3° stopnia. Przyjęty byłem do tego zakonu d. 10 maja 1811 na loży lubelskiej p. n. Wolność Odzyskana. Przy końcu t. r. wszedłem do loży nowoutworzonej w Zamościu p. n. Jedność... Oddaliwszy się stamtąd w początku 1813 r. zaniechałem zupełnie zwyczajnych prac wolnomularskich... aż do r. 1819. [przekreślone: »Wszczęte kłótnie i niezgody w W. Wschodzie Nar. z powodu nowej konstytucyi wyprowadziły mnie na moment z tej obojętności. Zebranych nas kilkunastu wolnych mularzy umyśliliśmy się *(sic)* utworzyć nową lożę, przepisując do niej nowy obrzęd, zbliżony więcej do narodowości i dla różnicy przybraliśmy sobie nazwisko W. M. Nar... W miesiącu październiku zaczęliśmy starać się o uzyskanie pozwolenia W. Wschodu, ale gdy nas upewniono, że żadnym sposobem udzielone nam być nie może,] Później zaczęłem należeć do nowotworzącej się loży Wolnych Mularzy Narodowych, która się zaczęła [przekr.: »w pier. ostatnich dniach mca maja lub też«] w pierwszych dniach czerwca 1819 r. [przekr.: »w której zostawałem do zupełnego jej rozw.] i która wcześnie rozeszła się dla niemożności uzyskania pozwolenia W. Wschodu w ostatnich dniach listopada tegoż roku. [przekr.: »Po tem wyznaniu deklaruję, że nienależał nie byłem przyjęty od dnia ostatnich dni miesiąca listopada 1819 r. nie-

Digitized by Google

należałem więcej do żadnej loży wolnomularskiej«] Po tem wyznaniu deklaruję, że do żadnego innego Towarzystwa [przekr.: »nigdy«] krajowego lub zagranicznego [przekr.: »nienależałem«] nigdy przyjmowany nie byłem i że do żadnej innej loży W. Wschodu od ostatnich dni listopada 1819 r. nienależałem. Przyrzekam oraz do wszelkich Towarzystw tajemnych krajowych lub zagranicznych na przyszłość nienależeć«.

(Str. 152 sq.) Nowosilcow przeciw W. Księciu: N. do Aleksandra, 19, 27 avr.: »...S. A. I. cherche à repousser loin d'Elle toute idée du mauvais esprit qui aurait pu se glisser dans l'armée... il Lui est pénible de s'arrêter sur les preuves qu'on Lui présente et Elle cherche avec soin à s'étourdir sur une affaire de cette importance... Jugez, Sire, dans quel embarras je me trouverais et combien tous mes efforts seraient paralyses, si j'avais à lutter contre le sentiment de Mgr. ...«; 17 mai prosi o pozwolenie przybycia na 31 do Wilna dla bliższych objaśnień ustnych; 24 mai 1822: »..N'ayant rien su de l'arrestation de Karski jusqu' à la journée d'hier, je n'ai pas pu le voir plus tôt. Aujourdhui j'ai rendu compte à Mgr. de la conversation que j'ai eue avec lui en présence du gén. Kuruta et du bar. de Mohrenheim... S. A. I... nous dit à cette occasion qu' Elle ne pouvait se désister de Son opinion que toutes les dépositions qui ont été faites par Schnayder, Nagórski et Karski, soient autre chose que l'effet d'une intrigue qui a pour bu de donner de l'inquiétude au gouvernement et d'indisposer V. M. contre des personnes qu' on veut perdre dans Son esprit«.

Dobrogoyski: por. T. I, 13, 35; ur. w Leśniewie, 27 lip. 1772; wszedł w służbę 2 lipca 1789 jako kadet do pułku 6 piechoty; 12 grud. 1791 podpor.; 8 wrześ. 1794 poruczn.; 14 grud. 1806 kapit.; 27 maja 1809 szef batal.; 18 stycz. 1813 podpułk.; 4 lut. 1815 przeznaczony do pułku 4 strz. piesz.; 4 czerw. 1817 na reformę; 18 kwiet. 1818 dymisyonowany na własne żądanie z prawem noszenia munduru; kampanie 1792 i 1794 w Polsce, 1806/7 przeciw Prusom, 1809 przeciw Austryi, 1812—3 przeciw Rosyi i sprzymierzonym; był pod Dubienką, Racławicami i Szczekocinami, Neidenburgiem, Raszynem, Zamościem, Sandomierzem, Smoleńskiem, Możajskiem, Woronowem, Krasnem, Berezyną i Lipskiem; ozdobiony krzyżem kawal. pol. 28 grud. 1807, legii honor. 23 lip. 1812, oficerskim legii honor. 23 paźdz. 1813. Wzięcie D.: Nowosilcow do Aleksandra [Wilno, doręczone osobiście] 1 juin: »..je me suis rendu le 25 mai au palais de Brühl pour procéder... à l'interrogatoire de Dobro-

Digitized by Google

goyski... nous fîmes descendre Karski pour lui être confronté. Alors il se vit obligé de convenir de tout ce que Karski affirma en sa présence« (w tymże raporcie N. denuncyuje Lubowidzkiego za jego »trait de faiblesse« z powodu aresztowania Cichowskiego). Protokóły Jowca o indagacyi Dobrogoyskiego, Pałac Brühlowski [w przytomności Nowosilcowa, Kuruty, Mohrenheima, podp. na prot.] 25 maja (D. zapiera się wszystkiego); id. *bis* (konfrontacya D. z Karskim); odtąd w klasztorze Dominikanów 26 maja, 5 czerw. [tu *in fine* przypis ręką Jowca: »Notuje się z urzędu: Po sprowadzeniu JW. Dobrogoyskiego do niniejszego protokółu, ten, gdy stanął, był wprawdzie wybladły lecz zdawał się być zdrów; gdy mu odczytane zostało... zapytanie z odpowiedziów JW. Karskiego wyjęte (o Tow. Patr.), cokolwiek zmieszał się i prosił pozwolić mu samemu odczytać one jeszcze raz, co gdy D. było dozwolonem, czytając sam z uwagą, znacznie się zaczął mieszać, w ostatku, niezupełnie jeszcze kończąc czytanie, zaczął się trząść, zasłabł i usiadł na krześle, z którego potem, omdlawszy, spadł na podłogę. W takowym razie niżej podpisany prosił o pomoc kapit. Niewodowskiego i z nim razem podniósłszy D., staraliśmy się go ocucić, poczem może blisko przez półgodziny ledwie on przyszedł do siebie i był w stanie odpowiadać»], 6, 9 [jest tu niezłe »Napomnienie« Jowca do D.: »..Komuż nie jest wiadomą łaskawość Najj. Ces. i Króla na wszystkich poddanych Jego spływająca? Pamiętny w dziejach narodów r. 1812 jest tego niezaprzeczonym dowodem. Ileż w tym roku było osób, pogrążonych z wypadków politycznych w momentalne obłąkanie?... Anioł ludzkości jednem swem skinieniem starł winy niezmiernej liczby występnych... Więc WP. niepowinien rozpaczać; owszem, możesz być pewnym, że... znajdziesz ułaskawienie, jeżeli tylko wyznasz szczerą prawdę, którą już wyjawili inni związkowi i korzystają z owoców swej szczerości do takiego stopnia, iż nawet wolność osobista nie jest im odjęta... (w razie zaś oporu) Rząd użyje wszystkich wiadomych jemu środków...«], 10, 17 czerw. Cichowski: protok. Sassa o aresztowaniu C., Sieradz, 29 maja (zaznaczono tu, że C. »odpowiedział natychmiast i bez zatrwożenia«); protokół Jowca o indagacyi C., u Dominikanów 31 maja, 11, 15, 21 czerw.; jego zezn. przed Kom. Śledcz. 29 sierp.; C. siedział stosunkowo krótko, wypuszczony już 16 listop.; jego oblig przy uwolnieniu »na każde wezwanie . niezawodnie stawić się« i zachować milczenie, 16 listop,; lecz wydalony ze

Digitized by Google

służby w minist. skarbu na żądanie Nowosilcowa; N. do Zajączka 13, Zajączek do N. 16 listop. 1822.

Zjazd w Wilnie: Aleksander wyjechał z Petersburga 27 maja, do Wilna przybył razem z oczekującym go po drodze W. Ks. Konstantym 21 maja st. st. (2 czerw.), odbył rewię na polu za Zielonym Mostem 3 i 5, wyjechał 6 zrana, do Petersburga wrócił 12 czerw.; w Wilnie bawili wtedy W. Ks. Michał od 1, Mikołaj od 8 maja; Czartoryski wyjechał z Wilna 11 czerw. 1822, Szylder, Aleks. I, IV, 237 sq.; Gaz. Koresp. warsz. (1822) NN. 75, 9, 93—9; por. wyżej T. I, 172, 376.

Areszty w Kaliszu: Dobrzycki, por. T. I, 246; ur. w Romejkach w Poznańskiem 20 grud. 1791; wszedł 1806 do pospolitego ruszenia, skąd na szeregowca 20 listop. 1806 do pułku 3 jazdy; 28 czerw. 1807 podofic. w pułku 2 legii nadwiśl.; 16 lip. 1808 podpor.; 1 czerw. 1809 poruczn.; 3 lut. 1815 przeznaczony do pułku 6 piechoty; dymisyonowany 12 grud. 1817 na własne żądanie w stopniu kapitana z prawem noszenia munduru; kampanie 1806—7 w Prusach, 1808—9 w Hiszpanii; był pod Gdańskiem, Tudelą, Saragossą, Monsonem; ranny siedem razy: kulą karabinową dwukrotnie pod Gdańskiem w nogę lewą, dwukrotnie przy pierwszem wzięciu Saragossy w prawą, dwukrotnie przy drugiem oblężeniu Saragossy w bok i ramię, pod Monsonem pchnięty bagnetem i wzięty do niewoli, w której pozostawał lat pięć 1809—14. Życ ur. 1795 w Dusznikach w Poznańskiem, od 1814 do 1816 był na uniwers. wrocł., od 1817 w Kom. wdz. kal. O Dzwonkowskim brak bliższych danych. Nowosilcow do Aleksandra 5 juill. (o wzięciu Dobrzyckiego), 19 (o wzięciu Nagórskiego, Stamirowskiego i samobójstwie Dzwonkowskiego; o tym ostatnim wypadku raport Mackrotta do W. Księcia 25 juill.), 26 juill., 2, 9 août; Kuruta do Nowosilcowa 23 lip. (udziela mu poufnie do przejrzenia papiery zabrane w Kaliszu przed odesłaniem ich t. d. sztafetą do W. Ks; Konstanty wyjechał z Warszawy na Litwę 18, wrócił 29 lip., Gaz. Warsz., 1822, NN. 115, 122); Kossecki do Radoszewskiego 1 sierp., Radoszewski do Kosseckiego, Kalisz, 3 sierp. (o wysłaniu Koszutskiego i 3 towarzyszy); Lubowidzki do Kuruty 5 août 1822: »chacune de ces personnes a été amenée ..séparément, sans savoir le lieu où ses camarades sont menés.. on leur a repris tout l'argent.. ainsi que les canifs, rasoirs et ciseaux«.

(Str. 156 sq.) Druga Komisya Śledcza: reskrypt Zajączka do Badeniego 8 lip. 1822; Nowosilcow do Zajączka b. d. (= początek lipca, przed reskryptem; ten i cały szereg podobnych

Digitized by Google

własnor. kartek N. do Z. daje pojęcie, jak bezceremonialnie N. rządził Namiestnikiem]: »j'ai.. passé chez vous, mon pce, sans.. vous trouver à la maison. J'ai voulu vous informer que j'ai eu ce matin chez moi mr. Hankiewicz et Podoski qui m' ont témoigné le désir qu'il y eût un président nommé à la Commission qu'ils doivent former ensemble avec Faleński. Nous sommes tombés sur le conseiller d'état Ilnicki... Salut et respect«; Komisya odebrała od Jowca papiery (t. j. część tylko jego indagacyi) 9 sierp.; odebrała zrazu 8 tylko aresztantów trzymanych u Dominikanów (Dobrogoyski, Dobrzycki, Cichowski, Koszutski, Koliński, Bobrowski, Życ, Nagórski); później doszedł Stamirowski aresztowany 18 sierp. [Radoszewski do Kosseckiego 18, Kossecki do Radoszewskiego 16 sierp., do Nowosilcowa 20 août]; Karski dopiero 28 sierp. 1822 został z pałacu Brühlowskiego przez Jowca »przywieziony i przedstawiony Komisyi«. Protokół oryg. Komisyi Śled. w sprawie Woln. Nar. obejmuje ogółem posiedzeń 89 (tu zliczone dni sesyjne; protokółów było więcej, gdyż nieraz po kilka jednego dnia) od 14 sierp. 1822 do 18 kwiet. 1823.

Postawa inkwizytów: prot. zezn. Dobrogoyskiego 24, 5, 7, 8, 31 sierp., 5 wrześ.; Cichowskiego j. w.; Dobrzyckiego 26 sierp., 2 wrześ., 7, 14 paźd [tu *in fine* »Notuje się, że JW. Dobrzycki, którego uporne zaprzeczenia ..okazywały tak jawnie zaciętość jego, miał sobie czynione.. stosowne refleksye; osobliwie, że na słowo honoru zaprzecza okoliczności te, których dowód jest zupełny, lecz zawsze przy swoim pozostał a nareszcie, ..wśród powtarzanych takich samych uwag porwał się w największem uniesieniu z krzesła i uderzywszy się w piersi, wyrzekł: »ja chcę zginąć!«; gdy mu z powodu tego czynione były znowu refleksye, powtórzył znowu słowa: »niech zginę«. Komisya, wezwawszy go do spokojności i przyzwoitego zachowania się, odejść D. kazała i ostrzegła kapitana, dozór mającego, o potrzebie należytej na osobę jego baczności«]; Koszutskiego 16, 17, 23, 27 sierp., 8 paźdz. 1822 [Józ. Hugo K., syn Fabiana i Urszuli z Lipskich, ur. w Majkowie pod Kaliszem 1796, kształcił się w korpusie kadetów w Kaliszu 1808—12, potem we Wrocławiu w gimnazyum św. Elżbiety i na uniwersytecie, w 1817 został w Poznaniu auskultantem przy sądzie ziemiańskim, skąd wziął dymisyę 1819, w Kaliszu asesorem 1820. Łukasiński w swych zapiskach schlüsselb. tak o nim pisze: »przyjemnie mi wspomnieć asesora tryb. w Kaliszu K., młodego człowieka pobożnego, uczciwego, szanowanego od

Digitized by Google

wszystkich, kto go tylko znał; on był męczony w więzieniu i prawie doprowadzony do śmierci«.

Wzięcie Łukasinskiego: rytuał, znaleziony przez Giehla, posłany był Zajączkowi i przez niego oddany W. Księciu; bliższe szczegóły tego odkrycia są dość ciemne, gdyż w aktach namiestnikowskich niema o tem żadnego śladu (w wielkim inwentarzu alfabetycznym figuruje wprawdzie nazwisko Giehla i to właśnie pod rokiem 1822, lecz odpowiedni numer aktowy został starannie wyskrobany, widocznie więc akta te zostały zniszczone); jedynie w aktach Kom. Śledcz., znacznie później, już po udzieleniu jej rytuału, znalazła się oficyalna, spóźniona i niewystarczająca relacya Giehla o okolicznościach jego odkrycia, Giehl do Radoszewskiego 7 Jan. 1823: »..die von mir durchsuchten alten Papiere befanden sich in den.. unter dem Tische befindlichen 12 Fächern, die ganz frei und offen sind(!); diese alten Papiere bestanden in Collectaneen und gedruckten Schematen preussicher Dienstzeit« [G. był starym urzędnikiem dawniej pruskim i służył w kontroli kaliskiej od 1802]. Sam Rytuał loży II stop. Woln. Nar.. w 5 tytułach (Dekoracya, Ozdoby, Otworzenie, Zamknięcie loży, Przyjęcie i wprowadzenie nowego towarzysza, przysięga i mowa), znajdujący się w aktach, przedstawia się jako rkp. na 11 str. niebieskawego papieru, fol., cały wypisany ręką Ł. Jednak, oprócz rytuału, musiały w październiku 1822 wpaść w ręce W. Księcia niektóre inne papiery Ł. skąd mianowicie dwa dokumenty: kilka kart. fol., z luźnemi notatkami geograficznemi jego ręką, piórem i ołówkiem, jakby podziałem prowincyi całej Polski i wyznaczeniem głównych miast a zwłaszcza twierdz, oraz rozprawa polityczna, fol., ręką Machnickiego (por. niżej), znalazły się śród akt śledczych bez żadnej skazówki o ich proweniencyi. Pierwsze badanie Ł. odbyło się 26 paźdz. »w przytomności JW. Rożnieckiego gen. dywizyi«, który wtedy po raz pierwszy ukazał się w Komisyi i któremu Ł. zaraz w oczy wymówił podnietę związkową daną przez niego Węgrzeckiemu; na tym i następnym protokóle 28 paźdz. znajduje się obok podpisu Ł. podpis Rożnieckiego.

(Str. 161 sq.) Więzienia: dobre świadectwo w tym względzie Księstwu Warszawskiemu wydaje Wilson, Priv. Diary, I (1861), 272 sq.: »Płock, 5 Febr. 1813: »..I also visited the polish gaol. I was desiring of seeing whether the public establishments of this country justify the political pretensions of the people. I found all the cells airy and yet sufficiently warm,

Digitized by Google

the foad good and the superintendence effectual for the nourishment of the infortunate tenants [pamiętać, że to pośrodku klęski wojennej]... I also judged that Polish criminals could not be very desperate men, or the strongest cells in this gaol would not hold them a single night...«; odezwa Ign. Sobolewskiego do Wal. Sobolewskiego 10 kwiet. 1818: »Najj. Ces. i Król, zwiedzając więzienia stolicy tutejszej, uważał, iż one bynajmniej nie łączą główniejszych zalet tego rodzaju instytutów, jako to porządek, czystość, staranie o chorych i dobre umieszczenie rozmaitych więźniów, gdy oraz J. C.-K. M. postrzegł, że kilku z tych więźni zostaje w oburzającym stanie obnażenia i że są obciążeni okrutnie kajdanami..«; por. zresztą, o nierównie okropniejszym stanie spółczesnym więzień rosyjskich, fatalne wrażenie przybyłych dla ich zbadania do Petersburga, w listop. 1818, zacnych kwakrów Allena i Mobilliera, Szylder, Aleksander I, IV, 132 sq.; Niemcewicz, O więzieniach publ. (1818), 53 sq., zestawiając traktowanie więźniów w Królestwie a Stanach Zjedn. Am. Półn., ponawiał swój projekt, dawniej już, w 1807, przedstawiony rządowi Księstwa Warsz., względem zastosowania w Warszawie humanitarnego systematu »domów pokuty« nowojorskich; Skarbek, Pamiętn. (1878), 159' sq.; Mostowskiego Ogólna instr. więz. 17 wrześ. 1823, §§ 46-7, jego rozporz. o utrzymywaniu aresztów policyjn. i detencyjn. 27 lip., 19 wrześ. 1829; Małkowski, Przepisy postęp. sąd. w spr. karn. (1865), 319 sq.; Zbiór przepis. admin., Wydz. spr. wewn. VI (1868), 15, 97, 323 sq.; Nowosilcowa Zapiska o karach, 24 stycz. 1818, Sborn. mater. Wł. J. C. M. Kancel. I (1876), 307 sq. Zarobki polityczno-więzienne Lubowidzkiego: por. wyżej; obecnie znowuż L. do Zajączka 3 wrześ, 11 listop. 1822, 11 mar., 14 sierp. 1823, 16 stycz. 1824, żądał na utrzymanie więźniów politycznych u Dominikanów i Karmelitów kolejno 10 tys., 4 tys., 18 tys., 4 tys., 17 tys. złp.; wypłaconych za asygnatami Zajączka 4 wrześ, 13 listop. 1822, 15 mar., 20 sierp. 1823, 26 stycz. 1824.

Więzienie Karmelickie: Akta spec. tycz. się więz.; Morawski, O związk. patr. pol., dwa miesiące mego życia; Prądzyński, Pam. Oprócz ratusza, Marywilu, Dominikanów i Karmelitów, i niezawiśle od zwykłego więzienia karnego i aresztów cyrkułowych, osoby podejrzane były również więzione na odwachach i w głównem Ordonanshausie na Placu Saskim i nawet w samym pałacu Brylowskim, jak świadczy odezwa Komit. Rozpozn. do ministra sprawiedl., 4 lut.

Digitized by Google

1831, że »..w pałacu rzeczonym więziono 2 żydów, z których jeden po 7 latach umarł, drugi zaś na 2 lata przed rewolucyą uwolniony został«, oraz zezn. Kaz. Czyżewskiego starszego sierżanta w korpusie weteranów pol., Adama Katkowskiego podoficera korp. weter. rosyjs. i Dominika Basioka dozorcy biur W. Księcia w pałacu Brylowskim, 23 maja 1831: »...W r. zda mi się 1818 osadzony był w odwachu przy tymże pałacu w areszcie żyd wieku podeszłego, ...co to za jeden był, za co cierpiał areszt i z czyjego rozkazu, nie jest mi wiadomem; w kilka lat potem przestałem go widywać i słyszałem od ludzi, że żyć przestał [być może mowa tu o Płońskim, por. T. I, 360]. W r. 1826 w tymże areszcie... znajdował się żyd drugi, ile z ubioru sądzić mogę, żyd polski...«.

Gwałty inkwizycyjne: konstyt. sejm. 1776, tit. Konwikcye w spraw. krymin., Vol. leg. VIII, f. 882; rezol. Rady Nieust. 20 maja 1777, Zbiór rezol.R. N., I (1780) N. 173; Małkowski, Przepisy postęp sąd. w spr. krym., 65 sq.; Ordyn. krym. pruska (ed. Stawiarskiego, 1828), §§ 112, 208 sq.; o torturach Lubowidzkiego i Birnbauma por. T. I, 314 sq.; Prądzyński w Pam. rozróżnia »trzy epoki« w traktowaniu więźniów karmelickich: pierwszą ciężką, t. j. tę właśnie, którą przybyli Łukasiński i towarzysze od pierwszych aresztowań w 1822 aż do zamknięcia indagacyi przez raport Komisyi Śledcz. w czerw. 1823; drugą nierównie lżejszą, gdy »wszystkie surowe przepisy W. Księcia były w poniewierce«; trzecią jeszcze luźniejszą, po opróżnieniuz najważniejszych więźniów; Morawski opowiada, że w czasie swego pobytu u Karmelitów wydawał dla współwięźniów pisaną gazetkę codzienną p. t. »Karmelita bosy«, mieszczącą »wiadomości zagraniczne«, »krajowe«, »dział historyczny i literacki«, wiersze i ryciny; Krzywoszewski, Obrona za Krzyżanowskim, 52 sq., późniejsze nadużycia Kom. Śledcz. określał jako »a. niezachowanie prawem przepisanych form, b. suggestyę, c. obietnice, d. groźby«; wszystkie te dystynkcye i kolejność należy mieć na uwadze dla należytej oceny hartu okazanego przez Łukasińskiego i towarzyszy, w porównaniu z zachowaniem się późniejszych aresztantów, znajdujących się niezawodnie także pod presyą warunków trudnych i nielegalnych, lecz stosunkowo, bądźcobądź, nierównie dogodniejszych.

(Str. 170 sq.) Czynności Kom. Śl.: zezn. Łukasińskiego 9 listop. (wspomina tu Ł. oBrodzińskim jako członku Wolnom. Nar.: »B. imieniem jak mi się zdaje Kazimierz, znany poeta, ..skłoniony został jakoś na końcu lipca 1819 przez podpuł. Ko-

Digitized by Google

zakowskiego do wejścia w nasz związek, ...ale oświadczył zaraz, ...że sądzi się być obowiązanym jako wolny mularz i sekretarz W. Wschodu oświadczyć, że sam związek jest dla masoneryi ogólnej szkodliwy i że on do niego należeć nie chce; przytem przydał jeszcze, że to się długo utrzymać nie może, ..dał nam przecie zaręczenie, że on sam nas nie wyda«], 14, 21, 22, 25 listop. Ułudzenie Dobrogoyskiego: prot. badania D. 24 listop., skąd wynika, że naprzód »okazano« mu (bez czytania, tak, iżby widział, że to autentyk ręki Łukasińskiego, a nie rozróżnił treści) pismo rytuałowe i wydobyto przyznanie, że ono zawierało »przysięgę i urządzenie o gminach«, a następnie dopiero »odczytano« mu (bez okazania, tak, iżby słyszał treść, a nie rozróżnił, że to nie jest autentyk) tytuł gminny i wydobyto przyznanie jego autentyczności; 27 listop. Postawa Łukasińskiego: Komisya, mając już od tygodnia w ręku rytuał i tytuł gminny, teraz dopiero znienacka znskoczyła niemi Ł.: prot. jego badania 26 listop.: »..w tem miejscu okazany p. majorowi obrząd loży II stopnia... na co on odpowiedział: »Okazany mi tu obrzęd II stopnia uznaję za pisany moją ręką«... [odczytany mu zostaje następnie tyt. IV o gminach i zawarta w nim przysięga, na co Ł. odpowiada zaprzeczeniem zupełnem].. Na pytanie, czy p. major może zaręczyć słowem honoru oficerskiem za prawdę tego, co dopiero zeznał oraz za prawdę tego, że nie wie o podobnej przysiędze nawet w projekcie świadkowi podawanej? odpowiedział: »Daję słowo honoru oficerskie za prawdę tego, com powyżej zeznał, co zaś do projektów, te wprawdzie były różne, ...lecz nie pamiętam, jakie one być mogły...«; 3, 4 grud. [tu, z powodu okazanych sobie swoich własnor. notat geograficznych, oświadczył, że pisał je »wraz z Szrederem zapewne jeszcze w r. 1815 lub 1816...«]; 5 grud. [względem tychże notat objaśnia: »mieliśmy pod ręką I tom dzieła Rulhièra tłomaczony z francuskiego (= Historya bez rządu Polski, I, 1807, tłom. przez Szaniawskiego, Horodyskiego, Orchowskiego), na czele którego jest korespondencya Neymana z Szaniawskim; list jeden z tych, które się tam znajdują, uderzył nas...« — jestto skazówka tem ciekawsza wobec pewnej analogii tych notat Ł. z niektóremi zapiskami Horodyskiego z 1814, por. T. I, 334]; 21, 28 grud. 1822, 8 stycz., 26, 27 lut., 4, 5 mar., 16 kwiet. 1823.

Machnicki: por. T. I, 10 sq., 331, 337; do pułku 13 piech. kapitanem 29 maja 1809; w kampanii galic. był pod Pawłowicami; odkomenderowany do gł. Hauke na adjutanta polowego

Digitized by Google

12 maja 1812; do gł. Kosińskiego na podszefa sztabu dywizyi 15 lip. 1812; w kampanii rosyjskiej t. r. był pod Dubienką, Uściługiem; odkom. na majora placu Zamościa podczas oblężenia 10 lut., szefem batalionu 22 sierp. 1813; do pułku 4 majorem 2 lut. 1815; do pułku 5 przeniesiony 2 mar., dymisyonowany na własne żądanie z prawem noszenia munduru 15 mar. 1816; urlopów nie brał, sztrafowany nie bywał; ozdobiony krzyżem kawal. wojsk.; zna języki francuski, niemiecki, łaciński, matematykę, fizykę, historyę, statystykę i geografię. Pismo M. (brulion własnor., liczne kreślenia i poprawki), nacechowane duchem surowym i ostrym: O dawniejszym i teraźn. stanie Polski: »...Zdać sprawę z przeciągu pewnego zakresu bytu politycznego narodu, jest rzeczą dziejopisa, lecz dać rachunek z czułością otwartą przyczyn, które przez tyle czasów a nawet istnie *(sic)* krępowały i krępują odrodzenie się tegoż, jest smutną powinnością miłośnika prawdy, syna gorliwego ojczyzny...[uwagi ogólne o reformacyi, XVI i XVII, szczegółowe o XVIII w., powołania z Fryderyka II Oeuvr. posth., Roussa Considér., Mablego Du gouv., Rulhièra Anarchie, potępienie magnateryi i Stanisława-Augusta] Urojone dobro, iż Stanisław był przyjacielem uczonych i sztuk nadobnych, że za jego panowania ukształciło się kilku sławnych poetów, że naród jemu winien Komisyę Edukacyjną, korpus kadetów, szpital Dzieciątka Jezus... Lecz cóż zrobiliśmy dla podniesienia zohydzonego honoru narodowego...? Precz więc z przymiotami i dobrą chęcią zniewieściałego tego bałwana... Duch [Sejmu Czteroletniego] był niezaprzeczenie ożywiony, chęci dobre, lecz jakie sprzeczności w kierunku ogółu, jaka lekkomyślność w postępowaniu politycznem, jaka niedołężność w urządzeniu środków... 100.000 wojska było w istocie zamało, zważywszy zamożność, rozległość kraju, potrzeby polityczne i niebezpieczeństwo ówczesne, lecz i to skromne przedsięwzięcie ledwo w połowie przyszło do skutku... [Brak broni] Kto ma gotową ludwisarnią i czynnych rzemieślników w tejże a mnóstwo bezużytecznych dzwonów, temu nie może zbywać na działach... [Przymierze pruskie] było jedno, jak z deszczu pod rynnę się schronić... [Kościuszko niedość poparty przez naród]... Śmieszna myśl bronienia wałów Pragi, które roztropny Naczelnik bardziej tylko dla zaostrzenia i utrzymania ducha wojennego a osobliwie dla zatrudnienia szlachetnego rozhukanych rewolucyą umysłów a najwięcej może jako zasłonę od pierwszego napadu kozactwa, lecz nigdy w celu dzielnej obrony stolicy przedsięwziął,

Digitized by Google

również i samo niedołężne bronienie najoczywiściej udowodniły, iż nie było już w narodzie godnego następcy uwielbianego słusznie Naczelnika... Znajomemu dziejów Napoleonowi nie były obce lekkomyślność, niestałość, duch intrygi, stronnictwa możniejszych rodzin; wydał więc wyrocznię [powołana mowa Napoleona w Berlinie 19 listop. 1806 do deputacyi polskiej]... Wyrocznia wprawdzie, lecz razem i zasłużenie poniżająca naród, stała się prawdziwym bodźcem mieszkańców Wielkopolski... [Księstwo W.] Zaprowadzenie nowego rządu pod bacznem okiem wskrzesiciela odbyło się przyzwoicie, może tylko dlatego, że rozwijanie się stronnictw niepodobnem było... [Kampania 1809 i częściowe zwiększenie Księstwa] Lecz bezstronnie wyznać trzeba, że więcej dla nas nie mogło być zrobionem pod żadnym warunkiem. Wszelako i tego przemilczeć nie można, iż zapał miłości ojczyzny w nowoodzyskanej części kraju nie wyrównywał wcale temu, który w 1806 r. Wielkopolska przed światem objawiła; było to coś zbliżonego, lecz już z pewnem wymuszeniem, z pewną próżnością, z pewnem wyłamywaniem się, słowem więcej pozorów a mniej rzeczywistości. Duch znaczenia rządowego... przeniósł swe żądze niespokojne aż do składu dawnego Księstwa W... Odtąd w nowoodradzającym się narodzie dawne stronnictwa, dawne intrygi, podszycia *(sic)*, upodlenie się nawet, swój początek wzięły. Odtąd Księstwo W. stało się żywym obrazem dawnej anarchii polskiej, i gdyby jeszcze nie powaga wskrzesiciela ówczesnego naszego, który swego dzieła z bacznego nie spuszczał oka, kto wie, jak daleko poważonoby się posuwać bezczelności... Stąd niesmak, iż tylko Księstwo zamiast całego Królestwa, że handel zupełnie upadł a przeto obywatel nie jest w stanie ponosić tak znacznych ciężarów na wojsko, że ilość jego jest nad siły kraju, słowem, zupełny niesmak z politycznej odmiany, stąd stępienie gorliwości obywatelskiej... [Kampania 1812, wzmianka o zdradzie Rożnieckiego, obszerne uwagi fragmentaryczne o Królestwie P., widocznie w środku przerwane]«. Zezn. M. 11 grud. 1822, 12, 13 lut.: »zaprzeczam zupełnie... Na poparcie prawdy zaprzeczenia swego niemam nic więcej jak tylko przywieść: iż zaprzeczam«, 14, 17, 19, 28 lut. 1823.

Szreder: por. T. I, 12; ur. 26 lip. 1785 w Wilkowyszkach obw. maryamp. wdz. august.; studyował prawo na uniwersytecie królewieckim; za czasów pruskich był referendarzem, potem asesorem przy trybunale łomżyńskim, za Księstwa zo-

Digitized by Google

stał tamże patronem; wszedł w służbę 1 maja 1809 poruczn. do pułku 13 piech.; 23 paźdz. 1810 kapit.; 2 lut. 1815 przeznaczony do pułku 4; 9 grud. 1815 dymisyonowany na własne żądanie z prawem noszenia munduru; kampanie 1809, 1812 nad Bugiem, 1813 w Zamościu; jego zezn. 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17 [odtąd mięknie], 18, 19, 20 grud. 1822, 6 lut. [konfrontowany z Sznaydrem], 20, 24 lut. [konfr. z Machnickim i Sznaydrem: »..p. pułk. Szn. i p. adw. Szr. obydwa wymówili p. majorowi M. każdy zosobna to samo... Mimo to p. major M. obstawał stale przy swojem dawniejszem zaprzeczeniu«], 1 mar. [konfr. z Łukasińskim: »...Szr. wymówił w oczy całą okoliczność względem odebrania pisma o urządzeniu gmin p. majorowi Ł., który wszystkiego zaprzeczył»], 3, 8 mar. 1823.

Z innych ciekawsze zezn. Telesfora Miecznikowskiego, lokaja Łukasińskiego, 9, 19 grud. 1822 [szczegóły o życiu prywatnem Ł.]; Wierzbołowicza, 13, 17 mar. [»z wyższych rozporządzeń—t. j. W. Księcia—...wezwany«, wygaduje się o Sczanieckim i Różyckim jako krzewicielach związku w Krakowskiem i Poznańskiem]; Węgrzeckiego, 14, 20 mar. 1823 [również »z wyższych rozporządzeń« stawiony, kwestyonuje karygodność pierwotnej inicyatywy związkowej: »...humanum est nescire et errare... nie spodziewałem się, aby dążono przez ten związek wstecznie z obowiązkami, jakieśmy wszyscy dla Króla i rządu zaciągnęli. Rozprzestrzenienie granic Polski i takie życzenie niemam za żaden grzech ani miałem, gdyż i teraz życzę, abyśmy jeden Naród jako Polacy składali...«]. Wypuszczenie delatorów: Nagórski i Stamirowski, naskutek wniosków Kom. Śl. uwolnieni z rozkazu Zajączka 13 listop. 1822, Karski nazajutrz 14 j. w.; Sznayder, wyjątkową drogą kompetencyjną na wniosek Nowosilcowa z rozkazu W. Księcia (Kom. Śl. do Nowosilcowa 7, Nowosilcow do WKs. 7, Żurkowski do Ilnickiego 8 lut.) 8 lut. 1823. Sznayder służył odtąd stale Mackrottowi dalszemi denuncyacyami, jak wynika z raportów Mackrotta do W. Księcia 12, 21, 25, 27 juin, 18 nov. 1823, 18 oct. 1824, 13 sept. 1825, 9 mar. 1826, o donosach Sz. względem papierów związkowych, przeciw Józ. Krasińskiemu i t. p.

Raport Kom. Śledcz. do Zajączka 4 czerw. 1823 [dał się odszukać wyjęty z akt oryginał, dochowany jako osobny vol., fol., kart 146, por. T. I, 383; redaktorem raportu był, jak się zdaje, Hankiewicz, por. ułamek oryg. tekstu polskiego z własnor. jego rkp. ogł. w Polaku Sum. N. 54, 17 lut. 1831], po wy-

Digitized by Google

czerpującym wywodzie śledztwa formułuje w końcu wnioskodawcze »uwagi« następujące: »Pierwsza, że pomimo równego należenia różnych osób do związku, mniejsza lub większa wina lub niewinność jednych od drugich jest nader widoczną a pomiędzy winnymi ta jeszcze zachodzi różność, że jedni, poznając błąd swojego zapału lub obłąkania, okazali wiele szczerego żalu i mocnego postanowienia zagładzić to wszystko poprawą... Druga, że okoliczności śledztwa w takim stopniu pewności o występnych zamiarach i szkodliwości związku okazują rzecz tę jako wyjaśnioną, iż cały ten związek uważać można za kwalifikujący się do dalszego dochodzenia sądowego. Co do pierwszej uwagi, Komisya na usprawiedliwienie samych tylko upornych, Łukasińskiego, Machnickiego, Dobrzyckiego i Koszutskiego nieznajduje nic do przytoczenia. Inni zaś, jako to: Dobrogoyski działał bez rozmysłu, nie wiedział, co czynił i do czego należał; Wierzbołowicz, opanowany przez swojego szwagra Łukasińskiego i zupełnie mu dowierzający, ledwo się mógł rozpatrzeć; Węgrzecki, znany jako zapalający się wszystkiem co go unosi i co mu daje pole do obszernego, choćby najnieźwięźlejszego rozprawiania, więcej okazał skutków swojego w tem nałogu jak złości;... Nagórski, Stamirowski, Karski, Sznayder i inni byli raczej ofiarami koleżeństwa i stosunków prywatnych, aniżeli stronnikami dostrzeżonych zamiarów; sam Szreder nawet, który do główniejszych założycieli należał, był poniekąd również ofiarą dawnego koleżeństwa wojskowego a w ciągu śledztwa odbywanego wiele okazał i napisał dowodów, iż błąd swój poznaje i przeszedłszy przez takie doświadczenie, zdrowych zasad uczestnikiem się stanie...«.

(Str. 178 sq.) Początki sprawy wileńskiej: najwcześniejszy donos o związku filareckim przyszedł z zagranicy, z Frankfurtu nad Menem, od Chevegrois-Schweizera, który widocznie cieszył się wyjątkowem zaufaniem ówczesnej emigracyi polskiej, jak wynika z jego relacyi tajnych, skąd poniżej kładziemy niektóre wyjątki: Chevegrois do Sassa, Francfort s. M., 28 oct. 1822: »..j'ai accepté la correspondance dans le seul but de prouver mon entier dévouement à S. A. I... La Suisse nous doit intéresser, ..je voudrais approfondir les liaisons de mr. Zeltner avec la Pologne et les Polonais... [uwzględni też Włochy i Hiszpanię, uczy się po hiszpańsku, a umie po polsku i rosyjsku] Le cte Capo d'Istria est de retour ici après avoir passé quelques jours dans la société de mr. Stein, dont

Digitized by Google

la conduite politique vous est connue, dans sa terre; puis il s'est rendu dans le Rheingau. J'ai rencontré le cte le 22 du cour. encore à Wiesbaden et je l'ai suivi jusqu' ici; il a été accompagné par mr. Faber, attaché à la légation russe d'ici, sa créature tout-à-fait... Le cte Capo d'Istria vit ici d'une manière très rétiré.. avec son frère arrivé depuis peu de Corfou..«; b. d. N. 8 [dołącz. do raportu Sassa do W. Księcia 30 nov. 1822]: przesyła kopię listu z Anglii, zakomunikowanego sobie przez Zenowicza, widocznie w zaufaniu i dobrej wierze, o tajnych działaniach związkowych zagranicą; b. d. N. 9 [dołącz. do raportu Sassa do W. Ks. 4 déc. 1822]: »je suis allé à Heidelberg il ỳ a quelques jours pour faire des connaissances parmi des étudiants polonais qui s'y trouvent. J'ai commencé par celle de mr. Godebski fils du colonel tué à Raszyn. Ce jeune homme, pénétré au suprême degré de l'esprit du siècle, se trouve en relation politique avec la Pologne et les Polonais réfugiés en Suisse, comme Bukowiecki, Babski et un troisième étudiant pour la personne duquel S. A. I. doit avoir promis 2000 ducats à qui le livrera, mais dont je n' ai pu apprendre le nom [= Kalinowski, którego W. Ks. podejrzywał, podobno całkiem zasadnie, o konniwencyę z Nowosilcowem].. Bukowiecki et les autres étudiants doivent se trouver à Soleure, où ils ont été accucillis on ne peut mieux par mr. Zeltner. Il serait bien que vous pouviez avoir les lettres qu' on écrit de la Pologne à Godebski... On a formé en 1820 une association à l'université de Wilna qui a eu ses règlements ect., partagée en sections sous le titre de woiwodies, dont les chefs portaient les noms de wojewoda różowy, biały, żółty ect.; elle avait des correspondances avec l'Allemagne ect. En êtes vous informé?...«; 20 févr. 1823 N. 24: (był znów w Heidelbergu, otrzymał tam wiadomość o Kalinowskim, przebywającym w Aarau pod nazwiskiem Chłapowskiego) »...l'association formée parmi les étudiants à Wilna et dont j'ai parlé dans le temps, a pour sûr ses relations avec celle de la Pologne Royale et de l'Allemagne, et fut régie par une constitution«; 13 mars N. 27: »...mr. Zenowicz est revenu de la Saxe; il ne s'est arrêté qu' un jour avec un grec frère de l'archevêque de Céphalonie, Typalder, qui l'accompagnait; ils se sont rendus en Suisse par Stuttgart«; Strasbourg 13, 22 mai, N. 22: jedzie do Szwajcaryi dla odszukania Kalinowskiego, wzmiankuje, iż Zenowicz jest w Livorno i ma listy polecające generała Roberta Wilsona; Zuric 28 mai N. 23: o Folle-

Digitized by Google

nie i jego stosunkach z emigracyą; 7 juin N. 24: widział się z Kalinowskim, który gotów ofiarować W. Księciu »sa capitulation«; 6, 24 juill., 3, 29 sept. 1823, NN. 26, 7, 30, 4: szczegóły o przebywających w Szwajcaryi Polakach i Rosyanach; w październiku t. r. Chevegrois został wezwany do Warszawy, przyczem, podł. raportu Sassa do W. Ks. 18 oct. 1823: »pour prévenir tout soupçon on pourrait l'arrêter à la barrière, le garder 2 ou 3 jours au secret; cette arrestation momentanée ne manquera pas d'être connue et persuadera tout le monde qu'il n'est en aucun rapport ici«, por. T. I, 305. Sam Sass latem 1823 wysłany został z tajną misyą dla rewizyi miast, szkół i t. d. do gubernii zachodnich, przyczem otrzymał podpisane przez WKs. Konstantego następujące pełnomocnictwa: »Секретно. Открытое предписаніе. Всѣмъ гг. почтмейстерамъ и почтъэкспедиторамъ... Варшава, мая 16 (28) дня 1823, Nr 7. По Выс. Е. И. В. данной мнѣ власти симъ предписывается... предъявителя сего, состоящаго при мнѣ подполк. бар. Засса, коль скоро онъ потребуетъ, допускать къ остановленію почтъ, отобранію всѣхъ безъ исключенія писемъ, въ которыхъ онъ будетъ имѣть надобность, открытію и прочтенію оныхъ, а равно и оставленію при немъ тѣхъ изъ нихъ, которыя ему нужны будутъ и которыя затѣмъ изъ регистровъ исключать. Причемъ гг. почтмейстерамъ и почтъэкспедиторамъ наблюдать, чтобы письма открываемы и запечатываемы были со всею осторожностью для отвращенія всякаго въ томъ сомнѣнія, чтобы сіе сохранено было въ совершенной тайнѣ, какъ долгъ службы требуетъ, такъ чтобы непримѣтно было даже и самое задержаніе почты, которую отправлять послѣ того какъ возможно скорѣе...«; i podobne Откр. предп. всѣмъ градскимъ и земскимъ полиціямъ, Варш. 16 мая 1823 N. 8; podł. raportu Sassa do W. Ks. 13 (25) oct. 1823, koszta tej wyprawy wyniosły 242 duk. holend. i 2555 rs. 15 kop., w czem podarunki dla różnych osób towarzystwa polskiego o wcale głośnych niekiedy nazwiskach, np. pewnej damie w Żytomierzu »pour avoir mis à ma disposition les papiers du gl. H., un shawl turc« za 760 rs., innej damie tamże »qui m'avait donné des notes précises sur l'association secrète dite maçonnique et la liste des personne faisant partie de cette même association, un petit service en porcelaine« za 280 rs., itp.

Ukaz »o wzbronieniu młodzieży rosyjskiej (rosijskomu junoszestwu, t. j. z Okręgu wileń.) studyów w zagranicznych szkołach jezuickich«, [Warszawa] 28 sierp. 1822, Sborn. postan. po min. narodn. prosw. I (1875), NN. 533, 540, 1684, 1701 sq.; WKs. Konstanty do Rymskiego-Korsakowa, do Aleksandra, 26 maja 1823: »...долгомъ считаю присовокупить, что я полагалъ бы весьма по-

Digitized by Google

лезнымъ оказавшихся въ сдѣланіи надписей учениковъ, Плятера, Чеховича, Кулаковскаго и Косцялковскаго опредѣлить въ дальнѣйшіе сибирскіе гарнизоны рядовыми. Мнѣніе мое основывается на томъ, что духъ въ воспитанникахъ виленскаго университета всегда былъ и не перестаетъ быть весьма безпокойнымъ и возмутительнымъ, что начальство университета оному явно потворствуетъ...«; o awanturze, niezaszczytnej zresztą, Edw. Pułjanowskiego z Pełskim, na Antokolu w marcu 1822, por. świadectwo naoczne, Otto Ślizień, Pam. w Pam. Tow. Mick. II (1888) 224 sq.; Domeyko, Filareci i Filom. (1872), 22; Kontrym do Czartoryskiego 12 czerw. 1823 u Mościckiego, Warsz. i Wilno, 168 sq. [ten list, interceptowany przez W. Ks. Konstantego, był przecież najpewniej przez Kontryma przeznaczony do pochwycenia przez policyę i z góry w duchu apologetycznym redagowany]; Czartoryskiego własnor. zapiska Convers. avec le Gd Duc, Varsovie, ce 30 mai 1823, przy krótkim raporcie »remis personnellement à S. A. I. à 11 heures du matin... Je suis venu m' informer, si V. A. I. n'avait des ordres à me donner sur l'Université ou sur moi-même... Je n'ai pas du tout l'intention de couvrir ou de défendre les coupables, quelqu'ils puissent être; au contraire, tout ce que je désire c'est que la vérité toute entière soit découverte... pour qu' une bonne fois les morveux de jeunes gens dénués de bon sens et de raison cessent d'être les instruments de la malice et de la malveillance et que les maîtres et les surveillants apprennent à être plus sevères et plus attentifs... Au reste, si je ne suis pas assez heureux pour inspirer de la confiance à V. A. I., je suis très content que l'enquête soit menée par quelqu' un d'absolument étranger à l'Université et qui a votre pleine confiance... Je désirerais que les coupables soient punis exemplairement et je crois que dans cette occasion S. M. l'Empereur et V. A. I. ne devrait écouter Sa magnanimité qui peut-être l'engagerait à avoir de la clémence pour les coupables *(sic)*. L'imprudence de leur déraison et de leur ineptie n'est pas un motif suffisant pour pardonner tout le mal qu'ils font; les dupes et les malveillants doivent être punis pour faire trembler ceux-ci et les empêcher de faire de nouveaux dupes. C'est indigne, c'est révoltant de penser que l'inepte folie d'un garçon qui ne mérite que le fouet, et l'infâme malice de quelque malveillant jette l'alarme dans tout le pays, jette du doute et de la défaveur sur une quantité d'hommes probes et attachés à leur Souverain, influe sur le sort des plus utiles établissements...«. WKs. Konstanty do Czar-

Digitized by Google

toryskiego 31 mai; Czartoryski do W. Ks. 3 juin; raport Nowosilcowa do W. Księcia 9 lipca; W. Ks. do Nowosilcowa 10 lipca, z pełnomoctnictwem nieograniczonem; do Czartoryskiego, 10 lipca: »...по Выс. Е. И. В. данной мнѣ власти поручилъ я г. т. с. Новосильцову отправиться въ Вильну и предоставилъ полное право дѣйствовать по сему дѣлу во всѣхъ случаяхъ по собственному его усмотрѣнію...«; Nowosilcow do Aleksandra 12 lipca 1823, z doniesieniem o swoim wyjeździe do Wilna; por. Pamięt. Czartoryskiego (ed. polska 1905), II, 234 sq.

(Str. 187 sq.) Rewelacye Heltmana: pochwycone u H. listy do niego ojca, matki, siostry Heleny, Brześć 2 czerw. 1823 (ze wzmiankami o Kalinowskim, Kellerze, Kozłowskim); jego dziennik, 22—28 juill.; dwa protok. jego i dagacyi przez władzę wojskową b. m. i d. [= Brześć, 5 sierp. 1823]; jego zezn. własnor., Warsz. 15 wrześ. 1823; protok. jego indagacyi Warsz. 30 stycz. 1824 (zanadto obszerny, aby mógł być istotnie w jednym dniu sporządzony; jestto zapewne złączony w jeden kompleks i postdatowany zbiór pierwotnych indagacyi warszawskich z wrześ. 1823 przed Krzywcowem). Pochwycony list Wiktora do Józ. H. 26 grud. 1819, względem Towarz. świsłockiego, por. T. I, 387, 391; Nowosilcow do W. Ks. Konstantego, Wilno, 21 sierp.; do Szłykowa 25 sierp. 1823 (id. do Ławrynowicza 26 sierp.): »Отправляясь изъ Вильно, предлагаю В. В. во время отсутствія моего продолжать совмѣстно съ г. Лавриновичемъ начатыя слѣдствія и меня объ успѣхахъ оныхъ увѣдомлять ежедневно... Если присланъ будетъ изъ гродненской губ. Іосифъ Гельтманъ, то... задержать его подъ строгимъ арестомъ и немедленно приступить къ допросу какъ по сношеніямъ его съ братомъ своимъ Гельтманомъ, служащимъ нынѣ рядовымъ... Лит. Отд. Корпуса, касательно общества въ Свислочѣ, такъ и по сношеніямъ съ студентомъ Янковскимъ«; N. wyjechał z Wilna 27 sierp., przybył do Warszawy 5 wrześ., stąd 23 wrześ. udał się na Słonim do Brześcia, skąd wrócił do Wilna 13 paźdz. W. Ks. Michał przybył do Warszawy 3 wrześ., Mikołaj 6, wyjechali 14 wrześ., Michał z W. Ks. Konstantym wprost do Brześcia, Mikołaj wprzódy udając się przez Zamość do Bobrujska na spotkanie z Aleksandrem. Ks. Wilhelm przybył do Warszawy 26 wrześ., witany przez Zajączka w wielkiej wstędze Orła Czarnego, był nazajutrz zrana na paradzie na Saskim Placu, wieczorem na przedstawieniu teatralnem w Łazienkach, wyjechał do Brześcia w nocy 27 wrześ. Czartoryski bawił w Wilnie od 17 do 25 wrześ. i stąd udał się do

Digitized by Google

Brześcia. Aleksander, jadąc z Bobrujska na Słuck 27 wrześ. o 11 wiecz. przybył do Słonima, gdzie został na noclegu w mieszkaniu Nowosilcowa, wyjechał nazajutrz 28 o 7 zrana na Prużany i Kobryń, gdzie spotkał się z oczekującym go WKs. Konstantym, z którym przybył do Brześcia t. d. o 10 wiecz.; po odbytych tu trzydniowych manewrach wyjechał 2 paźdz. o 9 zrana na Kowel, Łuck, Dubno, Kamieniec Pod. do Czerniowiec, gdzie zjechał się 6 paźdz. z Franciszkiem I i skąd wyjechał z powrotem 11; bawił w Tulczynie na manewrach II armii od 14 do 18, stąd, zatrzymawszy się w Humaniu i po ugoszczeniu w Zofiówce przez panią Potocką, udał się 22 do Elisawetgradu; stąd na Wołosowce, gdzie 31 paźdz. spotkał się z Czartoryskim, udał się do Zamościa na spotkanie z WKs. Konstantym, skąd 15 listop. wrócił do Petersburga, Gaz. Warsz. (1823) NN. 142, 3, 5, 8, 153, 5, 8, 167, 9, 170, 3, 5, 7, 8, 181, 5, 6, 190, 2, 3; Szylder, Aleksander I, IV, 282 sq.; por. T. I, 173 sq. Obostrzenie śledztw wileńskich: należy podnieść, że delator Filaretów, Jankowski, aresztowany został dopiero 14 wrześ., jego pełne zezn. prot. dopiero 3, 4 listop.; Mickiewicz aresztowany 4, Zan w nocy z 4 na 5 listop. 1823. Wyroki: w sprawie kroskiej, konfirm. przez W. Ks. Konstantego 28 lut.; kieydańskiej — 7 maja; poniewieskiej — 25 maja; kowieńskiej — 29 czerw.; Dzienn. konkluzyjny Komitetu w sprawie Uniwersytetu wileńskiego i szkoły świsłockiej, 19 sierp., konfirm. Ukazem Aleksandra 26 sierp. 1824.

(Str. 197 sq.) Wznowienie Komisyi Śledcz. warsz.: WKs. Konstanty do Kołzakowa, Warsz. 2 grud., o stałem jego zasiadaniu w Kom. Śl.; Badeni do Ilnickiego, 4 grud., o wznowieniu Kom. Śl. i przydaniu Supersona; Ilnicki do Hankiewicza, Podoskiego, Faleńskiego, 5 grud. 1823, o rozpoczęciu czynności. Losy Heltmana: w Centralizacyi był 1836—43 i 1846—8, t. j. lat 11, najdłużej ze wszystkich jej członków; um. 16 lip. 1874; [H.] Joach. Lelewel (1861), 4 sq.; H., Emigr. pol. od 1831 do 1863 (1865), 12, 38, 66 sq.; Demokr. pol. na emigr., wyjąt. z pism W. H. (1866), 41 sq., 250.

(Str. 203 sq.) Badanie Wolnych Polaków: Bronikowski, aresztowany na skutek pierwszych poczynionych w Warszawie wyznań Heltmana, z rozkazu Zajączka 20 wrześ.; jego zezn. 22—24 wrześ. 1823, 4 stycz., 6, 8 marc., 2, 3, 9 kwiet. 1824 (w ostatnich jeszcze, obszernych swoich zezn. B. obstaje przy tem, że związek W. P. miał jedynie dążenia narodowościowe i liberalne, i przeczy obciążającym zezn. Heltmana

Digitized by Google

i Kellera o zamiarze odbudowania Polski niezawisłej); jest w aktach wcześniejszy anonimowy donos policyjny b. d. [= 1821] o aplikacyi sądowej B.; raport Nowosilcowa do W. Ks. Konstantego 28 maja 1821 o B.; znacznie później jeszcze w 1829 B. dopraszał się o zwrot zabranych mu w 1823 papierów oraz zwolnienie od zakazu wstępowania do służby publicznej, jak wynika z odezw Kuruty do Nowosilcowa 20 janv., 31 mai 1829. Węgierskiego zezn. 23, 26–29 wrześ., 1, 2, 19 listop., 29 grud. 1823, 29 stycz., 7 kwiet., 26 maja (odwołuje poprzednie zezn.), 29 maja (potwierdza to odwołanie) 1824.

Incydens z Chłopickim: Mackrott do W. Księcia 20 sept. o uczcie pożegnalnej wyprawionej 19 t.m. w Resursie Kupieckiej wyjeżdżającemu do Francyi Chłopickiemu; WKs. do Schroedera [sekretarza ambasady rosyjskiej w Paryżu, używanego w zleceniach najpoufniejszych przez Pozza, bawiącego wtedy czasowo w Madrycie, z misyą nadzwyczajną do Ferdynanda VII], Varsov., 20 nov. 1823 *(au citron)*: »Je dois entretenir l'ambassade d'un objet qui réclame de sa part la plus sérieuse attention... Entre autres personnes un peu marquantes impliquées par les dépositions de Karski, se trouvaient les généraux Kniaziewicz, Paszkowski et Umiński, mais comme le premier habite Dresde, le second Dresde et Cracovie et que le troisième séjourne dans le Gd. Duché de Posen, l'autorité n'eut pas à s'en occuper. Parmi les militaires compromis de l'armée polonaise et actuellement au service, il ne se trouve qu' un major Łukasiński en officier de son grade. Toutes les notions que le gouvernement avait à sa portée semblaient épuisées lorsqu' un incident arrivé au gymnase de Vilna conduisit à de nouvelles informations. A la suite de perquisitions réitérées, d'autres individus furent appelés à déposer et dans le nombre... un nommé Węgierski, ..qui après de nombreuses dénégations sous serment, voyant enfin qu'il était confondu par les confrontations et les prevues les plus accumulées, confessa... en outre qu'il avait eu connaissance d'une loge militaire qui se trouvait subordonnée aux directions d'un Comité plus élévé dont il lui était revenu que le gén. de division Chłopicki faisait partie... Cette circonstance dut naturellement provoquer toute mon attention, elle motivera par conséquent de votre part les insistances les plus directes pour que toutes les démarches et toutes les relations du gén. Ch. soient explorées avec la plus minutieuse attention. Vous vous rappellerez ma dépêche du 22 août dernier dans laquelle j'ai cru devoir le recommander à la

Digitized by Google

surveillance de l'ambassade impériale; il est bon que vous n'ignoriez pas tout ce qui déjà avait pu réveiller ma suspicion à son égard. Le gén. Ch... quitta le service ...pour des motifs assez légers en apparence [por. T. I, 346]. Depuis il affecta de fréquenter les personnes de la société les plus signalées par des opinions contraires au gouvernement de l'Emp., auprès desquelles sa réputation militaire lui donnait du relief et nommément une csse Wąsowicz, ...nièce de la csse Tyszkiewicz demeurant à Paris et dont vous connaissez l'intimité avec le pce Talleyrand. Le gén. Ch. est à la vérité un très bon officier, mais d'une portée d'ésprit médiocre; peu fortuné d'ailleurs, il est réduit à une rente de 4000 fr. placée dans les fonds à Paris. Il m' a avoué lui-même, qu'il était soutenu ici par les secours de mme Wąsowicz. Peu après les troubles de l'Italie il me témoigna déjà qu'il voulait s'expatrier, habiter... en France et y attendre les événements. Plus tard il parut avoir abandonné cette idée, et ce n'est que récemment qu'il réitéra auprès de moi ses démarches à ce sujet... Il me dit en partant: »Me sera-t-il permis de revenir respirer l'air natal?«; je lui répondis: »Général, ce n'est pas moi qui vous renvoie d'ici, je n' y vois donc aucun obstacle«. L'incident des révélations de Węgierski n'est survenu que depuis son départ. En admettant qu' elles reposent sur quelque fondement, deux suppositions ont dû s'offrir à mon esprit: la première est, que le general... a cherché, en se réfugiant en France, à se dérober aux poursuites dont il serait devenu l'objet; la seconde est, qu' appartenant peut-être par affiliation au Comité Directeur de Paris,il y est allé pour de nouvelles instructions...«. W następnym roku, po powrocie Ch. do Warszawy, WKs. zarządził przez Mackrotta ścisły nad nim nadzór tajny: raporty Mackrotta do W. Ks., Surveillance sur l'ex-gén. Ch., z jaknajszczegółowszą relacyą o każdym kroku generała, od 17 sept. codziennie aż do 30 oct. 1824; odtąd widać nadzór zdjęty.

Józ. Kozłowski, urodz. w Toruniu 1796, był wmieszany poprzednio do sprawy burszowskiej 1821, gdyż znaleziono jego nazwisko na liście imiennej burszów warszawskich zabranej w Krakowie burszom tamecznym, lecz potrafił wywikłać się; o jego charakterze, zachowaniu się podczas śledztwa W. P. 1823—24 świadczy następujący jadowity ustęp z raportu Komisyi Śledcz. 20 paźdz. 1824: »...Co do Kozłowskiego, patrona przy tryb. cyw warsz., z żalem trzeba powiedzieć, że on jeden ze wszystkich badanych dotąd

Digitized by Google

związkowych chytrością i podstępami bardzo się do Piątkie; wicza zbliżył... On to dla tajności związku zawsze pisanym prawom bywał przeciwny, utrzymując, iż jeden ma być cel związku: w sercu Rzeczpospolita polska, jedno prawo: śmierć na wydającego tajemnicę; ...on to radził, aby pisma polityczne kapitularnych (t. j. W. P.) pod cudzem imieniem wychodziły dla niewydawania się ze sposobem myślenia swoim; on nosił procedurę kryminalną na posiedzenia tajne, aby się z niej uczyli, jak mają swoje zakrywać czynności; on informował, aby się w czasie potrzeby wyprzeć przed Rządem wszystkiego, choćby współczłonek w oczy co wymawiał; on to znalazł sposób przedrzeć się do aresztowanego tu dawniej Piątkiewicza, odebrać znajdujący się przy nim projekt do związku i zniszczyć, przedrzeć się także do domu aresztowanego Heltmana (w 1821), wyjąć z jego kuferka i zniszczyć niektóre papiery jego, gdzie był także odpis posła Niemojowskiego na uczynione do siebie listowne wezwanie redakcyi pisma peryodycznego Dekady Polskiej; on znalazł sposobność widzenia się również z aresztowanym dawniej Kellerem, dowiedzieć się, gdzie ma projekt swój do praw, wyszukać go i zniszczyć; on, w właściwym przewrotności swej sposobie ocenił postępek Sanda i urządził na jego cześć dziwaczną w swojem mieszkaniu uroczystość; on nareszcie gorszące względem religii czynił bluźnierstwa, a w ciągu indagacyi teraźniejszej zaciętym okazał się kłamcą i w najwidoczniejszych nawet okolicznościach tłomaczył się zaprzeczaniem, nie zważając na wszelkie refleksye i przekładania«; w tym samym duchu jest oddzielna specyalna relacya Faleńskiego dla Nowosilcowa, 10 czerw. 1826 o K.; K. siedział u Karmelitów pod N. 7 obok Cichowskiego; »długo morzony głodem, był karmiony przez Cichowskiego przez dziurę, którą on wybił nad piecem. K... mysz oswoił, że mu z ręki jadła, ale żołnierz mu ją butem zabił«; Morawski, O związk. patryot.; por. T. I, 387.

Mochnacki: o awanturze z Sikorskim, W. Ks. Konstanty do Rady Admin. 15 czerw., Grabowski do rektora Uniw. 16 czerw. 1822; zezn. M. 10 grud. 1823 (przed Ilnickim, Hankiewiczem, Podoskim, Faleńskim i Supersonem), własnor. 9 stycz. (przed temiż oraz Kołzakowem), 10, 15, 16, 19—21 stycz. 1824; o wyroku śmierci na M. z powodu jego niedyskrecyi w 1821, rzekomo zatwierdzonym przez Piątkiewicza z więzienia, szczegóły w zezn. Zegrzdy 17 lut. 1824, Niwińskiego, Kellera, por T. I, 390 sq.; Dydak był mianowicie owym kolegą, który, we-

Digitized by Google

dle relacyi matki M., Dzieła, I (1863), 307 sq., miał M. zaprowadzić na Bielany i tam do wody wtrącić; wszystko to oczywiście było fanfaronadą dziecinną; o Alb. Potockim jako koledze z VI klasy lyceum i jego mistyfikacyach z powodu zebrań na Dynasach, szczegóły w zezn. M. j. w., por. Kaj. Koźmian, Pam. III, Andrz. Edw. Koźmian, Pam. I (1867), 243 sq. Elaborat własnor. M.: protok. Komisyi Śledcz., Akta śledcze oryg. pag. 371 sq.: »Działo się w Warszawie d. 17 stycz. 1824. W dniu dzisiejszym powołany JP. Mochnacki zeznał następnie: [pytanie indagacyjne]: »W wczorajszem zeznaniu [16 stycz. j. w.] oznaczyłeś WP. za źródło twych błędnych mniemań zawczesne uczenie się polityki. Odpowiedź taka jest tyle niejasna, ile inne miejsca tegoż tłomaczenia się za bardzo ogólne. Opowiedz WP. wynurzenie tu uczucia swojego z prostą jasnością i oznacz szczerze te wszystkie źródła, skąd tyle złych zasad czerpanych i czem podsycanych było, objaśniając przytem szczegółowo, co rozumiesz pod słowami: »mówiono powszechnie u nas o tendencyi narodów do formy rządu reprezentacyjnego, o niezachowaniu nadanej nam konstytucyi«; co nazywasz mówieniem powszechnem, kiedy, będąc młodym uczniem, nieobszerny zapewne możesz oznaczyć okręg owej społeczności, którą nazywasz powszechną?« [Odpowiedź cała ręką M.]: »Wczesne uczenie się polityki rozumiem pod tem znaczeniem, że zawcześnie zacząłem czytać dzieła polityczne. Najpierwej czytałem Russa Contrat-Social, potem Woltera, potem Monteskiego, Mösera, Machiavela, Mirabeau i innych, których fałszywie pojąłem, a o których teraz sądzę, że niektórzy zawierają zgubne zasady, tem niebezpieczniejsze, że wymownie wyłuszczone, a których rozpowszechnione czytanie sądzę być najpierwszą przyczyną wszelkich nięszczęść, zamieszek i zaburzeń młodzieży. Z tego więc źródła czerpałem zasady polityczne, które zawróciły moją głowę, a od których dzięki Bogu jestem teraz uleczonym. Napojony tak fałszywemi teoryami, znalazłem w potocznych rozmowach rozpuszczonej młodzieży nową do błędów podnietę. Sama treść naszego rozumowania, czerpanego już to z nauk dawanych, już z czytania książek, rozmowami podsycanego i niedosyć obostrzoną wolnością życia uczących się, wynosiła nas nad starszych, napełniała zarozumiałością i we wszystkiem i najświętszem coś nagany godnego szukać kazała. Zaniedbana tak w szkołach, jak w Uniwersytecie, nauka religijna, tolerancya jawnej bezbożności, a nawet szukanie chluby w tem, żeby w niej celo-

Digitized by Google

wać, pociągnęły za sobą rozwiązłość obyczajów i przylgnienie do ducha demagogicznego z postronnych Uniwersytetów w umysł naszej młodzieży wszczynionego. Co się tycze tego, że mówiono powszechnie u nas o tendencyi narodów do formy rządu reprezentacyjnego: Wszakże to wyznanie wiary politycznej najpierwej usłyszeliśmy w szumnych słowach wyrażone z katedry historyi powszechnej w Uniwersytecie naszym [to oskarżenie odnosić się może tylko do Feliksa Bentkowskiego, wtedy prof. hist. powsz. na Uniw. warsz,], objaśnione w najdobitniejszych i najdrażliwszych słowach. A ponieważ te słowa były powiedziane do słuchaczów w liczbie mnogiej zgromadzonych, ponieważ usprawiedliwiały tem samem zaburzenia rewolucyjne we Francyi, Hiszpanii, Neapolu, Piemoncie, mające na celu formę rządu reprezentacyjnego, musiały koniecznie obudzić i zwrócić uwagę młodzieży na siebie. Mówiliśmy o konstytucyi nam nadanej, o jej niezachowaniu itd. Mówię, że mówiono powszechnie, bo duch liberalny, antymonarchiczny, wcześnie już w szkołach wszczepiony w umysły, w Uniwersytecie zaś przez korespondencye z zagranicznemi Uniwersytetami często się odbywające (bo wielu tam mają znajomych i krewnych) jeszcze się bardziej wzmagał. Przyszłoby mnie z trudnością niepowiedzieć tu szczerej prawdy, kiedy z tego względu jestem o to pytany. Powiem ją tedy *sine ira et studio, quorum causas procul habeo,* powiem ją bez trwogi, niemając względu na jej skutek dla mnie. Moje własne nieszczęścia, nieszczęścia drugich i prawie całego narodu, zwróciły mimowolnie moją uwagę na ich źródło. Niedalekie jest i jawne. Mniemania fałszywe były, są i zawsze podobno będą najpierwszą przyczyną politycznego złego. Oweż to mniemania, które zmieniły postać Europy, których dalsze skutki niemal przez trzy wieki pod popiołem pełznąwszy, w obecnych wynurzyły się pożarach, mogąż być od kogoś za tak obojętne, za tak mało znaczące poczytywane, iżby wszystkiego, co je wyświęca, co się do nich ściąga, godnem ciekawości, godnem poznania niesądzić? Czyż to nie jest jawną rzeczą, że kolebką mniemań jest wychowanie domowe i publiczne? Jakież jest u nas wychowanie domowe i publiczne? O pierwszem zamilczę, o drugiem, ile to jest w mojej mocy, powiem moje zdanie. W szkołach (lyceum) młodzież nie nabywa gruntownych początków pierwszych wiadomości, bo ich nabyć żadnym sposobem nie może, bo profesorowie nieumiejętni niedostatek zdolności usiłują pod-

Digitized by Google

łatywać powłoką popularności i liberalizmu, aby tym sposobem wcisnąwszy się w młode umysły, nabyli u nich intellektualnego znaczenia; bo organizacya całego instytutu nie ma moralnej podstawy, jakąby rząd właściwie mieć chciał opartą, *(sic)* lecz na jakiejś encyklopedycznej ogólnej znajomości wszystkich prawie nauk, przedmiotem rozumu będących; bo nakoniec najwyższe chrześciańskie prawdy, powolności, posłuszeństwa i pokory, albo całkiem powierzchownie, albo całkiem nie są wszczepione. Jakąż jest młodzież wychodząca ze szkół? Oto zarozumiała, krnąbrna, ślepo uporczywa w zdaniu, napojona zgubnemi zasadami liberalizmu, nienawidząca istniejącego rządu, nienawidząca duchownych, religii i samego Boga. Wiedział-że o tem rząd, iż ja sam w klasie VI w obecności 40 ludzi i profesora chemii dowodziłem, że świat nie ma początku i końca mieć nie będzie, że niema Boga? wiedział-że o tem rząd, że odniosłem zwycięstwo nad nieumiejętnym profesorem i może tym jednym sofizmatem z drogi prawdy i moralności tak dalece wyważyłem 40 młodych umysłów, że zaledwo więzienia i kary byłyby wtenczas zdołały w przyrodzone kluby rozsądku ich wprowadzić? Niekarność do najwyższego stopnia posunięta, rozsprzęgłe obyczaje, porywcze targanie się na czci godne i najświętsze, pogarda praw Boskich i Cesarskich, są jedynym owocem tego zawołanego instytutu. Idźmy dalej i uchylmy podwojów siedliska Muz narodowych. Tu już jaśniej wykazuje się przyczyna złego. Jaka jest młodzież Uniwersytetu? Wie rząd, wie i naród o nieszczęściach, które wypłynęły z tej świątyni i przybytku umiejętności. Jeżeli w szkołach kształciła się w teoryi osnowa bezprawia politycznego i moralno-religijnego zgorszenia, to już w Uniwersytecie wynurza się w skutki; tu już myślą o wywróceniu istniejących rządów, o buntach, o spiskach i o tajnych Towarzystwach. Skądże to pochodzi? z jakiego źródła płynie to złe i moralne i polityczne? Z tego samego, co i w szkołach. Nauki, profesorowie, cała podstawa organizacyi najwyższego instytutu umiejętności w narodzie podlega tej samej naganie. Ocenił-że rząd zasady prawa przyrodzonego i filozofii? Ocenił-że rząd zasady ekonomii politycznej, tchnące najwyższym duchem wolności, niepodległości i nieograniczonych swobód? Czyliż rząd wszedł w ducha dziejów dawanego w Uniwersytecie? Zgłębił-że wykład konstytucyi i praw kryminalnych? Wież-li rząd, jakim duchem tchnie ogólna tendencya wszystkich dawanych nauk w zasadach

Digitized by Google

i samym wykładzie? Zapewnił-że się o sposobie myślenia mistrzów? może go łatwo poznać, biorąc miarę z uczniów i ich postępków. Przepisał-że rząd ducha, w jakim mają być dawane nauki? Postanowił-że cenzurę na skrypta profesorów, jak na drukowane książki? wszakże tamte jeszcze wolniejszy wpływ wywierają na umysły, bo są objaśniane ustnem tłomaczeniem, gestami, akcentem! Nie jestli to każdemu jawną rzeczą, że zniżenie lub podwyższenie głosu profesora może i najobojętniejszemu z siebie słowu nowy obrót i nowe nadać znaczenie? Ustanowił-że rząd cenzurę na gestykulacye wykładu, lub, jaśniej mówiąc, na moralne usposobienie mistrzów? Obok tego wszystkiego nie należy zamilczeć o nowej podniecie rewolucyjnych płomieni. Rozumiem przez to książki i Bibliotekę publiczną. Czyliż rząd o tem nie wie, że dzieła najliberalniejsze, najwięcej antymonarchiczne i buntownicze z rąk do rąk krążą po całej młodzieży szkolnej? Niewież-li o tem rząd, że wszystkie wyskoki bystrych dowcipów, owe to zawołane płody filozofii wieku XVIII, tchnące pożarem rewolucyjnym, które we Francyi, Neapolu, Hiszpanii najstraszliwsze rewolucyjne klęski na ludzkość wyzionęły, są dawane każdemu młodzieńcowi *ad libitum?* że są żarliwie czytane, odczytywane, trawione? że są przedmiotem potocznych rozmów? Dlaczegóż w Austryi, a mianowicie w Galicyi austryackiej najgłębsza spokojność we względzie politycznym od lat 40 panuje? Nie taż sama krew bratnia płynie u nich, co i u nas? Lecz niewiadomo-że rządowi, jakim trybem nauki tam są pielęgnowane i jakie książki pozwolone? Młodzież w Galicyi jest spokojna i wesoła, a my jęczymy w więzieniach. Postanowił rząd łaskawie Instytut wychowania publicznego. Lecz na dopełnienie dobrodziejstwa należało wejść w ducha oświecenia, przepisać tryb dawania nauk, należało ustanowić katedrę, z którejbyśmy słyszeli święte prawidła pobożności, moralności, pokory i posłuszeństwa dla monarchy i rządu. Należało utworzyć tę opinię, stać się jej władcą i źródłem, porwać umysły i zwyciężyć serca, należało jednem słowem utworzyć w duszy młodzieży ową świątynię spokojności i przywiązania dla króla i ojczyzny, z której wypływające cnoty, tak dla dobra narodowego konieczne, są puszczone na los fortuny i ślepy domysł każdego. Karcą i gnębią nas młodych teraz za popełnione wykroczenia. Lecz cóż na to wyrzec, kiedy sam rząd rzucił ich pierwiastkowe nasienie? Dzisiaj inaczej myślę, inaczej sądzę, przetarł się mój wzrok umy-

Digitized by Google

słowy, lecz to jest mojem i nieszczęść moich dziełem,— może dawniejsze przywary i obecne cierpienia są czerpane z źródła rządowego. Każde upowszechnienie mniemań pod względem polityki staje się nader niebezpiecznem dlatego, iż te mniemania służą poniekąd za stanowisko zjednoczenia umysłowego. Z tej strony uważajmy Sejm ostatni, na którym słyszane z ust posła Niemojowskiego słowa: »nie naród dla króla, ale król dla narodu«, nie mogły nie zrobić na umysłach młodych wrażenia i nie zapalić do ziszczenia w skutku, co poseł wyrzekł. Dawniejsze pisma peryodyczne, jakoto: Sybilla, a w niej umieszczone artykuły o życiu Reytana, o konstytucyi hiszpańskiej z r. 1812, w której pierwiastek władzy monarchicznej tyloma pociskami ugodzony, że zaledwo jej cień pozostał, list o umiarkowaniu, owa Gazeta pod szumnym godłem: *raram temporum felicitatem ubi omnia libere et cogitare et dicere possis,* Orzeł Biały, Dekada, wszystkie te pisma z pod cenzury wychodziły. Niebyłoż-li może cenzury albo cenzora? Zakazano je wprawdzie, lecz już po niewczasie. Zasady antyrządowe, antymonarchiczne, tęsknota do reprezentacyjnej formy rządu i wolności nieograniczonej, owe to jawne artykuły wiary politycznej w powyższych pismach obszernie i z zapałem wynurzone, nie dadzą się tak łatwo z umysłów wyplenić i wykorzenić, żeby i ślad ich nie pozostał. Skądże ja wezmę tyle odwagi, żebym powtórzył rządowi, co się w wiekach XIII, XIV, XV i XVI w Hiszpanii, we Francyi i we Włoszech działo z książkami i mniemaniami niedorzecznemi? Nieczynionoż z nich publiczne autodafe? Oby i u nas spłonęły i znikły w sercach i na stosach owe jadowite opinie, tak przeciwne rozsądkowi, tak kruszące w samem jądrze dobro publiczne i moralne siły narodowe. Tymczasem powiedzmy sobie z rzetelną szczerością: *fugenti laboramus malo!*« (podp.) Maurycy Mochnacki; (podp.) Ilnicki, Hankiewicz, Podoski, Faleński, Superson«. Kom. Śledcz. do Zajączka, 20 paźdz. 1824 [oddzielny raport z dołączeniem odpisu powyższego elaboratu M. z 17 stycz.]: »...Kom. Śled. sądzi być obowiązkiem swoim szczególniejszej poddać uwadze W. Ks. M... tłomaczenie się Mochnackiego... Jestto młody człowiek, którego zdolność umysłowa nad zakres jego wieku zdaje się być wzniesioną. Badany o należenie do związków tajnych, przypisał je obłąkanemu naówczas sposobowi myślenia i widzenia rzeczy, których przyczynę w zawczesnem uczeniu się polityki... oznaczył. M., po uczynionych mu uwagach, oświadczywszy się, iż

Digitized by Google

gotów jest wynurzyć całe swe przekonanie, ...napisał własnoręcznie obszerniejsze tłomaczenie się swoje, które, gdy wiele uniesionych nieco wyrażeń obejmuje, nie zostało w ogólnym raporcie Komisyi umieszczone, że jednak jest własnym wyrazem uczucia i widzenia młodego człowieka, który sam pracował nad poznaniem i poprawą obłąkań swoich, że wylane jest przezeń z całą otwartością, dotykając przedmiotów, które ani w pytaniach ani w ustnych uwagach napomykane mu nawet nie były, a przez to może podać jakąkolwiek skazówkę o tem, co na młodych szkodliwy wpływ wywierać zdołało, Komisya zatem w osobnym wypisie toż tłomaczenie się M. przy niniejszym oddzielnym raporcie ma zaszczyt W. Ks. M. złożyć«; Zajączek do W. Ks. Konstantego, 13 nov., komunikuje powyższy »rapport supplémentaire« oraz »déclaration du nommé M.«, jako szczególnie doniosłą dla ministeryum ośw. i wyzn. relig.; do Stan. Grabowskiego, 19 listop., z załączeniem tegoż »zeznania ucznia Uniw. tutejszego M., o ile dawane w szkołach nauki mogły przyczynić się do szkodliwego wpływu na umysły uczącej się młodzieży«; WKs. Konstanty do Zajączka, 8 déc. 1824, ze zwrotem zezn. M.

Uwolnienie M.: Rewers: »Niżej podpisani, zyskawszy w dniu dzisiejszym z najłaskawszego rozporządzenia Rządu uwolnienie z dotychczasowego zatrzymania, przyrzekamy najmocniej... iż będąc na wolności,... do żadnych związków tajnych nie należeć, ani z sobą ani z dawniejszymi współziomkami naszymi porozumiewać się nie będziemy, że oraz zachowamy ścisłe milczenie w przedmiocie śledztwa i o wszystkich okolicznościach związku, do którego należeliśmy, ...zgoła unikać będziemy wszelkich rozmów, przez któreby okoliczności śledztwa mogły być wyjawione lub dalsze dochodzenie utrudnione, w Warszawie, 3 lip. 1824 (podp.) Karpiński Ad., Jan Izdebski, Maur. Mochnacki, Zegrzda Symplic., Ign. Maciejowski, Ign. Niwiński«. Apologia M.: pierwsza wzmianka publiczna o jego zachowaniu się w czasie śledztwa i służbie cenzuralnej podaną została, zapewne z inicyatywy Lubeckiego i Mostowskiego, w Polaku Sum. N. 3 (42) z 5 grud. 1830: »...M. zbyt i niesłusznie ufa w naszą nieznajomość historyi wszelkich rewolucyi... Niech nie sądzi, że miejsce, jakie miał w cenzurze, nadało mu monopolium światła... Daremno zmieniać będzie często swój sposób mówienia...«; list M. 5 grud., ib. N. 4 (43); jego list obrończy 15 grud.: więziony był u Karmelitów »11 miesięcy... Na wyraźne i uporczywe żądanie inkwizytorów moich skreśliłem dla ra-

Digitized by Google

towania siebie wyznanie wiary politycznej i religijnej... Grożono mi. Owe wyznanie było *conditio sine qua non* mego uwolnienia, ...nikogo nie kompromitowało...«, Kur. Polski N. 364, przedr. na żądanie M. w Pol. Sum. N. 18 z 24 grud. 1830; w cenzurze urzędował do końca 1827, nie zaś »niecałe 2 miesiące«, Kraushar, Obr. i wiz. hist. (1906), 317 sq. Następnie na emigracyi w Paryżu Hube, Russ. Schreck. u. Verfolg. Syst. (1832) l. c., który jako prezes Kom. Rozpozn. był miał w ręku operat M. 17 stycz. 1824, wprost go z tego powodu publicznie oskarżył i zażądał tłomaczenia; wywołało to odpowiedź M. do Hubego, Par., 18 sierp. 1832: »dostałem się był 1822 czy 1823, bo tego już dobrze nie pamiętam [?] ...do więzienia stanu... Miałem wtenczas lat 18 [?]... Członkowie komitetu, którego Pan byłeś prezesem, nigdy nie konspirowali...« itd.; rzekomych brulionów zezn. 17 stycz. 1824, poprawianych ręką Nowosilcowa i Hankiewicza, które M. powołuje jako zachowane w aktach, niema tam śladu, Dzieła, I, 328 sq.; Powst. nar. pol.. II, 233: »W tym samym czasie odkryta została jedna z gmin Tow. Patr., którą w Warszawie urządzali Heltman i Piątkiewicz [? ci obadwaj byli wzięci w Warszawie w maju 1821, kiedy jeszcze Tow. Patr. nie było wcale zorganizowane; chodzi tu o Wolnych Polaków]... Piątkiewicz był pierwej jeszcze uwięziony we Lwowie [? aresztowania Woln. Pol. nastąpiły we wrześ.—listop. 1823, Piątkiewicz aresztowany we Lwowie w lutym 1825]... Między osobami uwięzionemi byłem ja, Bronikowski.. i wielu innych«; por. relacyę matki: »u Karmelitów wysiedział... 11 miesięcy [t. j. 7½ mies., od połowy listop. 1823 do początku lip. 1824]... Trzeba było koniecznie oszukać Nowosilcowa, Hankiewicza i W. Księcia... (wraca) w największym nieładzie, pada u nóg naszych i rzewnie płacze, o Boże, jak to psie korzące się, skomlące u nóg swego pana... (słowa jego na jej wzmiankę o jego zezn.) »ach, mamo kochana, na miłość boską, niech mama o tych pismach nie wspomina, to hańba moja, nie chluba«, Dzieła, I, 310 sq.

(Str. 209 sq.) Sprawa Piątkiewicza: Duchet do Hauera, Warsch. 19 Juni 1821; Sedlnitzky do Hauera, Wien 31 März 1822 [dołącz. intercept listu Pietrusińskiego do Baranieckiego, Lemberg, 19 janv. 1822: »Brûlez après avoir lu... Dans la mi-juillet Louis (= Piątkiewicz) arriva ici de Varsovie... il a été ici très bien accueilli. Un de nos professeurs, vous devinerez lequel (= Józef Mauss), l'avait recommandé à Pfaff et au jeune Piller...«]: »Der Inhalt der Anlage... scheint in hohem Maasse

Digitized by Google

geeignet, Ew. Exc. Aufmerksamkeit in Staatspolizei-Rücksichten überaus in Anspruch zu nehmen... Die dortige Polizeidirection... bedarf ganz besonders eines kräftigen Spornes... Aber auch die lemberger Postverwaltung, besonders der das geheime Geschäft dabei besorgende Postverwalter Habel muss... mit mehr Eifer, Umsicht und Sorgfalt als bisher mitzuwirken angehalten werden, indem er allerdings eine Rüge verdient, dass ihm zu Lemberg der Brief des Pietrusiński entgangen ist und ich es nur dem blossen Zufall zu verdanken habe, dass mir der Auszug daraus zur Hand gekommen ist. Vertrauensvoll überlasse ich es Ew. Exc. weisem Ermessen, jene Massregeln anzuwenden, wodurch die Polizei und die Post zu Lemberg.. zu der erforderlichen Thätigkeit aufgeregt und in stets wirksamer Spannkraft erhalten werden könne«; Hauer do Sedlnitzkiego, Lemb. 14 Mai 1822: »...ich kann nur mit verstärkter Beruhigung wiederholen, dass auf der hiesigen Universität keine solche staatsgefährliche Verbindungen unter der studirenden Jugend bestehen, wie sie leider in dem benachbarten Auslande tiefe Wurzeln gefasst...« [zarządził tajny nadzór nad Pietrusińskim zapomocą »ihm zu seiner Beobachtung aus der Mitte seiner Commilitonen an die Seite gestellten Vertrauten«, udziela ciekawych a uspokajających informacyi o duchu i stosunkach na Uniwersytecie lwowskim; dołączony raport Brezaniego 20 Apr. t. r.]; Sedlnitzky do Taaffego, 30 Nov. 1823; prot. badania Piątkiewicza przez Brezaniego, Lemb. 5 Jan.; Taaffe do Sedlnitzkiego, Lemb. 11, do Ducheta 12 Jan.; Duchet do Taaffego, do Metternicha, Warschau 19 Febr. 1824: »..dass, wie mir damals d. Hr. Präsident des Senates Ord. Stan. Zamoyski ausdrücklich gesagt hat, S. K. H. der Grossfürst Constantin nur darauf gedrungen habe, dass (Adam) Zamoyski von hier abreise, weshalb er (Stan. Z.) es schicklich gefunden habe, ihn mit seinen Söhnen nach Berlin reisen zu lassen«; Sedlnitzky do Taaffego 17 Apr.: »..Der Hr. H.-H. u. Staatskanzler Fürst v. Metternich erklärt es in höherer politischer Hinsicht für unumgänglich erforderlich, dass dem diesfälligen gemeinnützigen Verlangen des kgl. polnischen Gouvernements... und dem von dem Grossfürsten Constantin nicht undeutlich ausgesprochenen Wunsche der Abführung des Piątkiewicz nach Warschau... auf die willfährigste Weise entsprochen werde...«; Taaffe do Sedlnitzkiego 2, 9 Mai: oświadcza się przeciw wydaniu P.; Allerh. Entschliessung, Wien, 7 Aug. 1824: »der kgl. polnichen Regierung sei zu eröff-

Digitized by Google

nen, dass oesterreichische Unterthanen nach oesterreichischen Gesetzen ohne rechtsbeständige Inzichten eines Verbrechens, worüber aber nur allein das competente Criminalgericht der Beschuldigten zu erkennen befugt ist, nicht verhaftet werden dürfen...«; Metternich do W. Ks. Konstantego, 16 Aug., komunikuje [powyższą wolę cesarską; Sedlnitzky do Taaffego, 29 Aug., 17 Nov. [o podejrzanych stosunkach Piątkiewicza z Józefem i Marcelim Potockimi, przeciw którym zaraz też zostaje wszczęte obszerne dochodzenie tajne, przez kreishauptmanna stanisławowskiego Krattera i Brezaniego, znajdujące się w aktach]; W. Ks. Konstanty do Taaffego, Vars. 22 déc. 1824; Taaffe do W. Księcia 8 févr. 1825 wyraża gotowość »à effectuer l'acheminement du nommé P. à Varsovie«; W. Ks. do Taaffego 25 févr.: »actuellement, que toutes les perquisitions relatives à cette affaire se trouvent définitivement terminées, la nécessité de soumettre ledit P. à une confrontation oculaire à Varsovie n'existe plus«, 1 avr. 1825. Indagacya sądowa P.: prezydyum Sądu apel. lwow. do Taaffego 15 Jan.; mandatum ab exc. praes. appell. 15 jan.; protocoll. indag. in causa Lud. P. luty—maj 1825; w uwalniającej P. opinii wnioskodawczej Sądu krym. lwow. (w minucie pisanej własnor. przez Dolańskiego) znajduje się taki ustęp o czynnościach Komisyi Śledcz. warsz.: »Ad supplendam mensuram horum omnium non abhorruit Commissio varsaviensis omnis genere uti mediis ad elicienda per insidias et emungenda per vim desiderabilia edicta. Et ita dantur probationes quod nonnullos fame torserit, alios favore et gratia prosequendo, et taliter edicentes per minas et pollicitationes taedio afficiendo, illis appromiserit plenariam impunitatem, libertatem et, quod magis est, etiam melioratione futurae sortis illorum, et id tali expresso, oculari et palpabili modo, quod mirari oporteat, quomodo haec Commissio potuerit se tam evidenter exponere objectioni tantae impraticabilis partialitatis et se ipsam compromittere in actibus suis, pallio officiositatis velatis...«; por. ibid. surowe zdanie Dolańskiego o Heltmanie: »H., complex et coauthor Piątkiewiczianus,... fassus est tandem cum senciritate... et penetratus poenitentia detexit scripto tenus totum mysterium quoad minutissimas et specialissimas circumstantias... coercitus ac domptus duro servitio militari... illeque primus fuit, qui omnes catenas, molitiones ac machinationes detexit... A descriptione per H. facta hoc proscaturit resultatum, quod hic exstiterint plures associationes studiosorum sub diversis denominationi-

Digitized by Google

bus. Quod vero semel allectus fuerit gratia et favoribus et iterum tortus crudelibus poenis, id testantur ejus edicta... (quae adversus Piątkiewiczium) scintillant saturata odio et invidia... Quantum autem mordebat consientia Heltmanum, quod per falsa edicta sua alios infelices reddat, apparet id clarissime..«]; uwalniająca P. uchwała konkluzyjna lwowskiego Sądu Apel. 6 Juli 1826: »dass die Criminaluntersuchung mit P... aufzuheben, dieser jedoch zum Ersatz der Criminalkosten zu verurtheilen sei«, zatwierdzona przez Hofdekret Franciszka I 6 Oct. 1826.

Konkluzya śledztwa warsz. w sprawie Wolnych Polaków: śledztwo to zakończone właściwie 12 kwiet. 1824; potem dodatkowo stawił się dobrowolnie z Krakowa, po otrzymaniu salvum conductum od W. Ks. Konstantego, zamieszany do tej sprawy Mik. Chomentowski, którego badanie w Warszawie zakończone 27 sierp.; raport konkluzyjny Komisyi Śledcz. do Zajączka 20 paźdz. 1824. O udziale w związku W. P. Goszczyńskiego, Bohd. Zaleskiego i in., por. Nowa Polska, 10 lut. 1831 Nr. 37.

(Str. 214 sq.) Kwestya kompetencyjna: Nowosilcow do Zajączka, Brześć, 8 oct. 1823 *(particulière)*: »S. M. qui pense à tout et n'oublie rien, en quittant Brześć m' a fait entrer dans Sa voiture et nous fîmes ensemble une bonne partie de la première poste... J'ai cru devoir demander les instructions de S. M... (sur) l'affaire de la Maçonnerie Nationale... S. M. m' ayant marqué de la répugnance à coffrer les principaux personnages de cette clique turbulente à la manière prussienne ou autrichienne, c'est à die sans les faire juger, j'ai cru devoir Lui répresenter tous les obstacles qui s'opposent à ce que les prévenus soient jugés par les tribunaux ordinaires... Fondé sur tous ces motifs et particulièrement sur ce que le fondateur et chef connu et visible jusqu' à present [Łukasiński] est un militaire, ...j'ai proposé un conseil de guerre et j'ai ajouté que vous étiez du même avis. S. M. a goûté cette idée et m' a dit qu' aussitôt qu' Elle recevra de votre part et de la mienne à cette égard une proposition motivée, Elle en délivrera les ordres requis... J'ai demandé également Ses ordres, si toute cette affaire devrait être portée au Conseil d'Administration ou non; ...là-dessus.. S. A. I. [Konstanty] ..m' a dit qu' Elle ne croyait pas que cela fût nécessaire...« [o nagrodach: dla Ilnickiego order Św. Stanisława i gratyfikacya w kwocie pensyi rocznej, dla Hankiewicza Św. Stanisława 2 klasy, dla Podoskiego awans na referendarza nadzw. z podwyższeniem

Digitized by Google

pensyi o 2000 złp., dla Faleńskiego gratyfikacya w kwocie pensyi rocznej]; raport Zajączka do Aleksandra, octob. 1823: »...j'ose en conséquence proposer à V. M. I. et R. de renvoyer toute cette affaire à la décision d'un conseil de guerre qui serait à cet effet désigné par S. A. I. Mgr. le Gd. Duc Constantin... [w tem miejscu w minucie był pierwotnie następujący, później skreślony ustęp] Cependant l'équité m' impose le devoir de faire observer à V. M. que la formation de la Francmaçonnerie Nationale... fut précédée par un schisme qui eut lieu entre les maçons d'un grade supérieur, ...ce qui ayant occasionné des discussionns..., il se forma un troisième parti sous la dénomination de Francmaç. Nat. Beaucoup de membres, surtout ceux... du militaire, ne supposant aucun but nouveau à cette création, y adhérèrent, mais, la défense du gouvernement survenant sur ces entrefaites, ils y rénonçèrent entièrement«; W. Ks. Konstanty do Zajączka [własnor., b. d. = paźdz. 1823]: »Je désirerais que le pce changeât la fin du rapport, qui n'est pas exacte d'après les données que j'ai, en ce que les militaires en service, qui se trouvaient impliqués dans l'association, y ont été simplement et purement pour se soustraire au schisme... Mais... qui n'était membre de la maçonnerie, pouvait avoir un but quelconque autre que la pure et simple maçonnerie tolérée et pratiquée par le gouvernement... [dalej pismo WKsięcia, zwykle nieczytelne, nie daje się wprost odcyfrować] Voilà le fait et tel que je désirerais que le pce-lieutenant l'inserât dans son rapport...«; W. Ks. Konstanty do Aleksandra, 26 déc. 1823; odezwa Stef. Grabowskiego do Zajączka, Pet. 19 stycz. 1824. Zaraz też, zapewne z inicyatywy Nowosilcowa i Stan. Grabowskiego, zaczęto przed sądem robić nastrój odpowiedni, ogłaszając w szeregu NN. półurzędowej Gaz. Warsz. od początku 1824 przedruk obszernego wywodu »Wiadomości o spiskach knowanych w Król. lomb.-weneckiem przeciw rządowi« z wiedeńskiego Oest. Beobachter.

Akt amnestyjny: Stef. Grabowski do WKs. Konstantego, Pét. 19 janv. 1824: »Mgr., S. M. I. et R. ...a daigné prendre la décision que je m' empresse de transmettre à V. A. I. en copie française [= powyższa odezwa do Zajączka o ustanowieniu Sądu woj.]. Cette décision, comme vous le voyez, Mgr., offre à V. A. I. tous les moyens nécessaires de donner à cette affaire la suite qu' Elle jugera être la plus convenable et la plus efficace. Dépositaire de la confiance entière de S. M., V. A. I. saura le mieux proportionner le remède au mal et pren-

Digitized by Google

dre sur les lieux les mesures les plus sages et les plus justes. C'est par cette certitude, basée sur d'aussi nombreux antécédents, que S. M. I. et R. se trouve motivée à n'ajouter aucunes instructions particulières, mais à abandonner tant le choix des juges que le mode de procédure à cette prudence qui a guidé V. A. I. dans toutes les commissions extraordinaires qui Lui ont été confiées. Considérant enfin les motifs, allégués par V. A. I. en faveur de tant de militaires de Son armée Royale polonaise, l'Empereur et Roi vous accorde, Mgr., de plus la faculté de ne faire traduire devant le Conseil de guerre que ceux des militaires et d'individus du civil, qu' Elle jugerait le mériter« [z powodu podniesionej później przez Komitet Śledczy w marcu 1826, w procesie Sądu Sejm., kwestyi, »jak uważać rzeczoną amnestyę« oraz jak rozumieć podaną Komitetowi przez W. Ks. Konstantego informacyę, iż »S. M. l'Emp. et Roi Alexandre de glorieuse mémoire avait voulu passer l'éponge sur le passé«, W. Ks. do Zamoyskiego (jako prezesa Komitetu), 9 mars 1826, wraz z dołączonym wypisem powyższego aktu 19 janv. 1824, udzielił interpretacyi, amnestyjnej tegoż aktu].

(Str. 218 sq.) Ustanowienie Sądu Woj.: WKs. Koustanty do Zajączka, 13 févr.: »...S. M. l'Emp. et Roi se réserve à la fin du procès de statuer sur le sort de ceux qui s' y trouvent compris...«; do Haukego, 13 févr. 1824 (id. w wersyi polskiej w aktach); W. Ks. wyjechał do Petersburga nazajutrz, 14 lut. wrócił do Warszawy 12 mar. 1824, Gaz. Warsz. (1824), NN. 28, 41. Próba Nowosilcowa: Nowosilcow do WKsięcia, Wilno, 24 lut., z dołącz. pisma Hankiewicza, Warsz. 20 lut »о необходимости соединенія... новаго слѣдственнаго дѣла съ прежнимъ... Ганкевичъ и Коммиссія почитаютъ соединеніе то непремѣнно нужнымъ къ совершенному раскрытію и объясненію перваго слѣдствія...«; W. Ks. do Nowosilcowa, Pet. 29 lut. 1824: »...благоволите замѣтить рефер. Ганкевичу, что я изъ сего представленія кромѣ трусости и затѣйливаго многословія ничего существенно полезнаго не вижу, а потому, ежели онъ впредь отъ подобныхъ не воздержится, то подвергнетъ себя неизбѣжному взысканію. Вразумите его В. В., что я знаю что дѣлаю, а его обязанность есть исполнять порученія въ точности какъ приказано«. Zmiana referenta: Tarnowski, audytor dywizyi I piechoty, mianowany audyt. gen. po zmarłym tymczasem Krysińskim, otrzymał referat w sprawie niniejszej przez rozkaz Haukego 24 kwiet.; z powodu śmierci Krysińskiego donosił Mackrott w raporcie do WKs. 13 avr. 1824: »la mort de l'auditeur gén. Krysiń-

Digitized by Google

ski, suprême syndic de la secte des Franquins (Frankistów), a beaucoup consterné les juifs baptisés de Varsovie, lequels ont perdu dans sa personne un des principaux protecteurs de leur secte«.

(Str. 220 sq.) Sądownictwo wojskowe: Kod. krym. dla wojska pol. [tu pierwsze dwa rozdziały, o składzie sąd. woj. i o audytorach, nadane przez Kom. Wojsk. 31 mar. 1816], §§ 6--10, 36; właściwie sąd ustanowiony nad Łukasińskim i towarzyszami, ze względu na swój skład oraz stopień służbowy podsądnych, był Sądem Armii, podł. ścisłego brzmienia § 9, choć nazwany Najwyższym dla zrównania jego powagi z Sądem Sejmowym, który miał zastępować; Dekr. o przewin. polic.-wojsk., 29 oct. 1790, dekr. 3 pluv. an II (22 stycz. 1794) o zastosowaniu praw karnych zwyczajnych, prawo 21 brum. an V (11 listop. 1796) o zbiegach, Guide des juges milit. (1813), 242, 366 sq.; Ksaw. Krysiński, Prawa karzące wojsk. (1824), 51, 123; okólnik Haukego, 16 stycz. 1824, legalizujący powyższą ed. Krysińskiego; Akta Audytoryatu gener.; por. wyżej.

Blumer: ur. 13 lip. 1773 we wsi Olesza w Galicyi; adres dziękczynny pułku 3 piech. do B., rozkaz dzienny B. do pułku, Modlin, 1 grud. 1813; pismo testamentowe B. do małoletniego syna, Warsz. 22 wrześ. 1830: »...pamiętaj, żeś się Polakiem urodził, kochaj więc twoją ojczyznę i twojego króla, ...nieszczędź krwi ani majątku dla obrony tej ziemi, na której się urodziłeś, niegwałć nigdy przysięgi, ...uderzaj z dzielnością na nieprzyjaciela..«; Stan służby gen. B.; Paszkowski, Wspomn. o gen. B.

Liste des personnes impliquées (pierwotnie było »compromises«): »Militaires en service actif: lieut.-colonels Kozakowski, Prądzyński, Gołuchowski (mort); majors: Łukasiński: Wroniecki, Kindler, Jastrzębski, Osiecki, Owczarski (mort); capitaines: Szymanowski, Skrobecki, Rychłowski, Bortkiewicz, Kozakowski, Majewski, Piotrowski, Dobrogoyski, Chaczewski, Siemoński, Linkiewicz, Paszkiewicz, Kiwerski, Niewęgłowski, Kondracki, Kiekiernicki, Chrzanowski, Bem, Lebrun, Osiecki, Smoczyński, Paszkowski, Lewiński, Gałczyński; lieutenants: Markowski, Dylewski, Tarnowski, Masłowski, Krotochwila, Pieniążek, Kaszewski, Poświka, Blinsdorf, Turczyński; sous-lieutenants: Leśniewicz, Lubowiecki, Żaboklicki; payeur Zalewski; auditeurs: Lipowski, Bojanowski; chirurgien Lipowiecki. Militaires démissionnés: gén. Umiński (absent, à l'étranger); colonels: Oborski, Sznayder; lieut.-colonels: Wierzbołowicz, Dobrogoyski; majors: Machnicki, Różycki; capitaines

Digitized by Google

Szreder, Karski, Dobrzycki, Stamirowski, Skórzewski (absent, à l'étranger), Sczaniecki, Kwilecki; lieutenants: Nagórski, Cichowski; rang inconnu, Fiszer, Byszewski. Civils: Węgrzecki, Jahołkowski sécrét. à la municipalité, Kunatt, Mackiewicz, Brodziński, Koszutski, Koliński, Bobrowski, Życ, Prądzyński de Posen, Grabowski, Garczyński, Wiesiołowski, Szotke«.

(Str. 226 sq.) Inkwizycya Blumera: podsądni pytani 15—20 marca; następnie badani świadkowie do 23 kwiet.; zamknięcie akt zaczęte 27 kwiet., zakończone 6 maja 1824. Incydens z Prądzyńskim: zezn. Łukasińskiego przed Kom. Śled. 8 stycz. 1823 o Gołuchowskim i P.; zezn. P. przed Blumerem 26 mar. 1824 (jego odpowiedzi własnor. po odczytaniu mu powyższego zezn. Ł.): »...majora Ł. mało znałem osobiście, lecz to z bardzo korzystnej strony, więcej z reputacyi, którą miał zawsze jaknajlepszą. Ani wątpię zatem o rzeczywistości jego depozycyi, jako wymienione szczegóły usłyszał od Gołuchowskiego. Lecz czyli ten ostatni chciał zmistyfikować Ł., czyli też sam doznał od kogo mistyfikacyi, czyli też zupełną wymyślił bajkę... domyśleć się wcale nie mogę...«; zezn. własnor. Ł. 17 paźdz. 1825; Prądzyński Pam. Incydens z papierami związkowemi: zezn. Łukasińskiego przed Kom. Śl. 21 grud. 1822; zezn. Kozakowskiego przed Blumerem 29 mar. [co do Prądzyńskiego zresztą, osłaniał go ostatecznie, podając słyszane istotnie słowa jako żart Gołuchowskiego]; protok. oględzin, w polu za Pragą, 31 marca 1824. Obrońcy: Hauke do Badeniego 16, Badeni do Haukego 17 maja 1824.

Skrzynecki: ur. 24 czerw. 1786, wszedł w służbę 21 list. 1806 na żołnierza, 8 stycz. 1813 szef batal., 1 stycz. 1814 do pułku Nadwiśl., 10 lut. 1815 do batal. wzor. grenad., 20 czerw. t. r. podpułk., 28 paźdz. 1818 dowód. pułku, 18 paźdz. 1820 pułkown., »twarzy ściągłej, oczu szarych, nosa miernego, włosów ciemnych, czoła wysokiego, ma arsz. 2 wersz. 10, ósmych 7«, Wypis z Rodow. S. do Czartoryskiego, 9 Augusti 1811: prosi o poparcie do kancelaryi dypl. saskiej [w tekscie, 232, erratum »rosyjskiej«] hr. Senffta, należącego jednak wówczas do tajnych knowań antynapoleońskich wzbudzanych przez Aleksandra. W korespondencyi sztabowej W.Księcia z Kurutą jest nieraz mowa o nieludzkiem obchodzeniu się S. z szeregowcami swego pułku, których on obwiniał o »niereligijność« (irréligion) i których starał się nawracać zapomocą najsurowszych kar dyscyplinarnych; por. do charakterystyki S. w późniejszej roli jako »confesseur laïque«, Montalembert et sa

Digitized by Google

corr. avec S. (1903); bez wartości jest Aug. Sokołowskiego, S. w świetle własn. koresp., Przew. n. i l. XXIII (1905), 577 sq.

(Str. 232 sq.) Sąd Wojenny: protok. posiedz. Sądu W. N. 3—14 czerw.; Wykaz sprawy i replika Tarnowskiego; obrony Tokarskiego, Torosiewicza, Krzywoszewskiego (dołącz. list Dobrogoyskiego do K., 6 maja), Majewskiego, Kiedrzyńskiego, Ogrodowicza; raporty Mackrotta do WKs. 4, 5, 8, 9 juin 1824; zapiski schlüsselb. Łukasińskiego; Polak Sum. (1831) N. 64; Sąd Sejm. przez naoczn. świad. 40 sq.

(Str. 240 sq.) Wyrok: Wotowanie Sądu W. N... w Izbie Sądowej placu 2/14 czerw.; wyrok oryg. 2/14 czerw.; protok. pos. 14, 16, 18 czerw. 1824; Prądzyński Pam., ze słów. Mich. Radziwiłła, Kalińskiego i samego Skrzyneckiego.

(Str. 251 sq.) Prośba o ułaskawienie: stwierdzają ją tylko: jeden protokół b. d., w formie inskrypcyi *in verso* oryg. wyroku, podpisany przez Tarnowskiego i Kalińskiego; oraz drugi, oddzielnie, z datą 18 czerw. 1824, podp. przez nich obu i Aksamitowskiego, a znajdujący się w aktach już po prot. o wykonaniu wyroku z paźdz. t. r. i czyniący skutkiem tego i z powodu poprawki w dacie takie wrażenie, jakgdyby był antydatowany; wstawienniczego raportu Sądu W. brak w aktach; por. Kod. kar. § 32, Zb. przep. admin. Wydz. spraw. I², 299. Konfirmacya: wypis z prot. sekret. st., Carskie Sioło 24 sierp.; Stef. Grabowski do Zajączka 24 sierp. 1824. Udział Nowosilcowa: N. przybył do Warszawy (na sądzenie sprawy) 30 maja; wrócił tu z Petersburga (po konfirmacyi) 13 wrześ. 1824, Gaz. Warsz. (1824), NN. 88, 148.

Wykonanie wyroku: W. Ks. Konstanty wyjechał z Warszawy 2 sierp., Gaz. Warsz. (1824) NN. 119, 127, 169; W. Ks. do Zajączka, Francfort s. M. 18 sept.; Kuruta do Zajączka, do Rautenstraucha 30 sept. Wypuszczenie uwolnionych: Zajączek do Lubowidzkiego 1 paźdz., protok. z Machnickim, Koszutskim, Szrederem w biurze polic. na ratuszu 2, prośba Szredera 3, Lubowidzki do Zajączka 15 paźdz. 1824. Likwidacye żażądane przez Lubowidzkiego różnemi czasy od paźdz. 1824 do czerw. 1826, tytułem kosztów nad tymi trzema, podł. samych tylko asygnat zachowanych w aktach wyniosły około 30 tys. złp. Por. ostre przepisy 27 stycz. 1819 o wykonywaniu dozoru polic., Zbiór przep. admin., Wydz. spr. wewn. VI¹ (1868), 5 sq. Jest w aktach prośba do Aleksandra za jego ostatniej bytności w Warszawie, przysłana na ręce Zajączka, wieś Psarskie pod Śremem w W. Ks. Pozn., 7 czew. 1825, w której

Digitized by Google

ojciec Koszutskiego, »sześćdziesięciokilkoletni starzec, kalectwem ciemnego wzroku i niemocą skołatanego zdrowia złożony« prosi o pozwolenie synowi na wyjazd; z adnotacyi Kosseckiego »ad acta« okazuje się odmowa. Morawski [aresztowany chwilowo z powodu zajścia z Niemojowskim na trzecim Sejmie w maju 1825 i zaprowadzony do biura majora placu], O związk. patr.: »...Ordonanshaus mieści się w pawilonie pałacu Saskiego, przytykającym tyłami do Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej ulicy. Jestto skład policyi wojskowej m. Warszawy pod przewództwem Aksamitowskiego i bezpośredniemi rozkazami WKsięcia. Tam jest zwyczajnie prezydent policyi cywilnej Lubowidzki, tworząc z majorem placu raporta dzienne, nim się obadwaj do Konstantego udadzą. Operacya ta często kilka razy i w nocy miewa miejsce. Biura zajmują dolne sale, na górze jest więzienie dla oficerów... O zmierzchu słońca, jak mary fantasmagoryczne, mijali przed oczyma mojemi wszyscy niegdyś więźniowie stanu, którym pod dozorem policyi w Warszawie pozostać rozkazano. Jedni sami, drudzy z dodanymi im przy boku szpiegami, przybywali zapisywać przytomność swoją w stolicy do księgi na to przeznaczonej. Prawie wszyscy byli mniej lub więcej znajomi, szczególniej zaś major Machnicki, Adolf Cichowski, adwokat Szreder, Koszutski, Bobrowski i inni. Każdy, nim wziął pióro do ręki, zdradzał zdumienie swoje, widząc mnie w izbie policyjnej. Udawaliśmy wszelako, jakbyśmy się nie znali ..«. O Machnickim a W. Księciu, J. B. Ostrowski, Franc. Kozakowski, 22 sq.; por. T. I, 11.

Egzekucya: prot. Tarnowskiego, u Karmelitów na Lesznie, 2 paźdz.; id., w polu za rogatkami powązkowskiemi 2 paźdz.; plan pola egzekucyjnego, z oznaczeniem stanowiska skazańców oraz wojsk odkomenderowanych dokoła czworoboku, 2 paźdz.; raporty Mackrotta do W. Ks. 2 oct.: »on a remarqué aujourdhui pendant l'exécution ...que beaucoup des exofficiers polonais y sont paru habillés en uniforme malgré qu'ils ne s' habillent pas ainsi dans d'autres occasions...«, 3 oct. 1824; Sąd Sejm. przez naoczn. św., 42, Sierawski, Pam. (1907) 62 sq. (nieściśle); Dobrzycki, Pam. (1875), 9 sq., wspomina, że zaraz po egzekucyi na chwilowym postoju w karczmie mokotowskiej, oprócz biednej szynkarki, która pokryjomu posiliła skazańców pieczywem i wódką, dognał ich »jakiś z nazwiska nieznany mi oficer, czego z serca żałuję«, poczęstował ich dobytemi z pojazdu kilkoma butelkami wina

Digitized by Google

i ofiarował im 60 złp.; nazwisko tego zacnego człowieka mieści się zapewne w rap. Mackrotta j. w.: »..on a remarqué que mr. Hempel, officier de la 1 compagnie des vétérans polonais, est resté continuellement dans une dorożka couverte de tous côtés, sans témoigner la moindre curiosité pous voir l'exécution, et qu' après l'exécution finie ledit officier avec le col. Piotrowski ont [suivi soigneusement dans la même dorożka les 3 voitures dans lesquelles on a transporté les enchaînés«.

(Str. 258 sq.) Zamość: dekr. Fryderyka Augusta 6 paźdz. 1810 o zastosowaniu do dziedzica i mieszkańców Zamościa ulg przyznanych Pradze dekr. 22 mar. 1808 i 14 mar. 1810; lecz gdy złożona przez prefekturę lubelską 22 lip. 1811 ekspertyza taksacyjna wypadła niepomyślnie, Stan. Zamoyski za obecności króla w Warszawie wniósł prośbę o zamianę (zamiast odszkodowania), na co uzyskał zezwalający w zasadzie dekr król. 11 listop.; rada pref. lub. uchwałą 16 grud. 1811 z przyznanej Z. kwoty około 3½ mil. złp. potrąciła jeszcze jako nienależne mu [np. za bramy i wały, Akademię, arsenał itp., zwłaszcza ostro kwestyonując likwidowaną przez Z. w wysokości 930135 złp. pozycyę indemnizacyjną za propinacyę, gdyż »ta ani tak udowodnioną nie jest, aby na rozpoznanie zasługiwać mogła, ...a przodkowie sen. woj. Z., poświęcając to miejsce na użytek krajowy, wyrzekli się tych drobnych względów«] przeszło 2½ mil., ograniczając jego należność do 942.803 złp. gr. 1, przeciw czemu Z. (pełnomocnikiem jego w tej sprawie był wtedy Szaniawski) wniósł rekurs do Rady Stanu, gdzie rzecz ugrzęzła; za pierwszej bytności Aleksandra w Warszawie Z. wniósł w tej sprawie »bezpośrednio do Tronu prośbę«, popartą w odezwie Nowosilcowa do min. skarbu Matuszewicza 1 grud. 1815; naskutek odezw Matuszewicza do Szaniawskiego (teraz referenta i sekr. głów. Rady Stanu) 26 stycz., 13 lut. i do Zajączka 1 mar., przez dekr. Zajączka 16 mar., 6 lip. 1816, 15 lip. 1817 wysadzoną została w tej sprawie komisya specyalna (Rautenstrauch, ref. st. Horodyski i Stan. Nowakowski, od Z. Stan. Michałowski), której Z. zalikwidował ogółem 9.261.108 złp. gr. 14, z czego komisya, podł. odezwy Kom. skarbu do Zajączka 22 grud. 1817, przyjęła 4.193.759 złp. a nadto zostawiła do decyzyi rządu jako kwestyjną kwotę około 1½ mil.; Zajączek w raporcie konkluzyjnym do Aleksandra 28 lut. 1818 podniósł, że po doliczeniu do kwoty, przyjętej przez komisyę, 1½ mil. żądanych przez Z. zaszańce oraz 1½ odszkodowania dla mieszczan, koszt nabycia przeniesie 7 mil., co, ra-

Digitized by Google

zem z 7 mil. obliczonemi przez Kom. wojny na ukończenie fortyfikacyi, wyniesie 14 mil. złp.: »...ta suma, że jest zbyt uciążliwa dla szczupłego skarbu naszego, żadnej nie podpada wątpliwości.. Zdaniem przeto jest mojem, aby dla oszczędzenia skarbowi milionów, twierdzę tę zostawić własnością wdy Z. a pretensye jego odesłać do komisyi likwidacyjnej 3 Dworów...«; jednak Z. za bytności Aleksandra na pierwszym Sejmie uzyskał nakaz nabywczy, wyrażony w odezwie Ig. Sobolewskiego do Zajączka 10 kwiet.; we wznowionych z tego powodu pertraktacyach Z. zażądał zamiany na dobra narodowe Jadów w wdz. maz. i Kołodziąż w podl. z attynencyami, co na wniosek min. skarbu Węgleńskiego zatwierdziła Rada Adm. 4 sierp. 1818; ostatecznie mocą finalnej umowy Kom. skarbu z Z. 14 sierp. 1820 przyznano mu szacunek 3.426.171 złp. gr. 11, w czem umieszczono Jadów i Kołodziąż z lasami w cenie 2.428.853 złp. gr. 5, nadto dobra Wiski i Planta w wdz. podl. w cenie 1.223.260 złp. gr. 21, a potrąciwszy jeszcze Z. koszta pomiarowe około 48 tys. złp., obliczono mu nadpłatę około 178 tys. złp.; umowa ta, stosownie do raportu Węgleńskiego 2 wrześ., została zatwierdzona przez Aleksandra post. król., Opawa, 11 grud. 1820, por. Dzienn. praw VII, 111 sq., N. 29; (na prośbie, którą cnotliwy Horodyski wniósł przez Węgleńskiego do Zajączka o nagrodę dla siebie jako członka komisyi likw., Zajączek nadpisał własnor. »ad acta«, na ponownej zaś prośbie 23 grud. 1820 nadpisał: »gdy podający nie przestają na nadgrodzie honorowej... przeto... koszta podróży i dyety zapłacić«); Akta o pretens. JW. Ord. Z. do skarbu publ. form., por. T. I, 371; Akta wzgl. więzień w Zamościu; Komorowski, Wspomn. podch.; Dobrzycki, Pam.

(Str. 260 sq.) Zamach w Zamościu: rozk. dzien. W. Ks. Konstantego o Sumińskim, 3 lip. 1822 N. 29; Morawski, Prądzyński, Pam.; W. Ks. wyjechał z Warszawy 29 czerw., wrócił 15 listop. 1825, Gaz. Warsz. (1825) NN. 106, 186;raport Hurtiga, Zamość, 30 août 1825 N. 49; wyrok Sądu Pułkowego, skazujący na śmierć Łukasińskiego i Sumińskiego, Zamość 10 sept.; raport Rautenstraucha 15 sept. N. 3410; W. Ks. Konstanty do Kuruty, Ems, 14 sept. N. 35: »...a) les principaux fauteurs de cette émente, Łukasiński et Sumiński subiront devant tous les forçats réunis et en présence du gén. de brigade Malletski une punition corporelle plus forte que n' a été celle qui avait été infligée dans le temps à plusieurs d'entre les forçats qui s'étaient évadés de Zamość. Vous ferez parvenir sans délai

Digitized by Google

les ordres nécessaires au col. Hurtig, en lui enjoignant de les mettre en exécution aussitôt qu'il les aura reçus. b) vous vous ferez rendre compte et me ferez votre rapport en son temps de l'effet que cette punition aura produit sur les forçats. c) les forçats Ł. et S. seront employés dorénavant aux travaux les plus pénibles d) ils seront détenus séparément l'un de l'autre et ne devront jamais se trouver en contact avec d'autres forçats e) le terme de leur détention sera doublé et même à son expiration Ł. ni S. ne devront être relâchés sans un ordre spécial de ma part f) une surveillance des plus sevères devra être continuellement exercée sur eux et j'en rends responsable le commandant de la forteresse de Zamość...«, 16 sept. N. 37 [*in margine* ręką Kuruty ołówkiem: »différé jusqu' à l'arrivée de la prochaine estafette qui rapportera la sentence portée contre Ł. et S. avec les décisions de S. A. I.«]; 23 sept. N. 40: »après avoir mûrement examiné tous les détails du rapport du gén. de service Rautenstrauch... j'ai décidé ce qui suit: a) considérant que les prévenus ci-dessus nommés (Ł. i S.) n'ont pas encore accompli la première peine à laquelle chacun d'eux se trouve condamné par jugement, j'annulle la sentence qui a été portée contre eux sons la date du 10 sept. a. c... Ils subiront une peine afflictive pour servir d'exemple aux autre forçats et seront détenus séparément, ayant les fers aux pieds et aux mains. Je me refère du reste à ce que je vous ai ordonné à leur égard antérieurement et nommément sous la date d' Ems le 2/14 sept. [*in margine* ręką Kuruty ołówkiem: »au gl. Rautenstrauch. C'est fait«]... (ulgi dla więźniów, którzy zachowaniem się swojem pomogli do stłumienia zamachu).. e) pour cette fois-ci j'accorde volontiers cet allègement de peines, mais il faudra bien prendre garde à l'avenir pour que les dispositions bienveillantes de l'autorité suprême ne puissent être surprises au moyen de quelque révolte *en apparence*, combinée par des forçats et dévoilée par quelques uns d'entre eux dans la vue de se libérer des fers: je veux dire, que l'autorité n' en soit pas la dupe. Il faut repartir et surveiller les forçats mieux que cela n' a été le cas jusqu' à présent et certes il n' y aura aucun soulèvement ni réel ni *factice*...« [niniejsze odezwy W. Ks. do Kuruty, obejmujące w oryg., oprócz dwóch wcześniejszych z Petersburga 15, 16 mars 1825, całą następną korespondencyę zagraniczną od N. 1, Dresde 11 juillet do N. 83, Łowicz 15 nov. 1825, t. j. aż do powrotu do Warszawy, znalazły się w Arch. cytadeli warsz.

Digitized by Google

jako oddzielny oprawny vol. p. t. Corresp. de S. A. I. durant Son séjour à l'étranger 1825, w którym jednak znać ślady wydarcia kilku kart; niema tu też żadnej wzmianki o zezn. Łukasińskiego; co się tycze prywatnej koresp. WKs. z Kurutą, prowadzonej zwykle w języku greckim, to nie udało się znaleźć żadnego z niej śladu ani z tych ani też z innych czasów]; Kuruta do Hurtiga 24 sept. N. 1786 (już po otrzymaniu odezwy W. Ks. z 14 sept., lecz jeszcze bez żadnej wzmianki o zawartych w niej sakcyach karnych dla Ł. i S.«), 14 oct. N. 1904 (zawiadamia o tych sankcyach z rozkazem wykonania), 14 oct. *bis* N. 1905: »le retour à Zamość du gl. de brigade Malletski pouvant se prolonger, je vous autorise... à faire procéder sans délai et nonobstant l'absence de cet officier général à l'execution des hautes dispositions de S. A. I. Mgr. le Gd. Duc Commandant en chef, quant à la punition corporelle à infliger aux forçats Ł. et S. devant tous les forçats réunis«, 14 oct. *ter* N. 1945; »à la réception de la présente qui vous sera remise par le chef de bureau à la Commision de la guere Hübner attaché au Sécretariat général des commandements de S. A. I. Mgr le Gd. Duc, vous procéderez à la mise en exécution des dispositions de S. A. I. contenues dans les 1904 et 1905 ci-joints [z tego słowa »ci-joints« możnaby wnioskować, że wszystkie trzy sprzeczne rozkazy posłano razem przez Hübnera, co stawiałoby rzecz całą w jeszcze dziwniejszem świetle], à l'exception seulement de celles qui concernent le forçat Ł. Cet individu doit être soumis à un interrogatoire au sujet des ramifications de la société secrète dont il faisait partie et que mr. Hübner a ordre de lui faire subir... Ce fonctionnaire, ayant reçu de moi des instructions verbales, est chargé de vous les communiquer et de se concerter avec vous, mr. le colonel, sur les moyens les plus efficaces d'obtenir un résultat satisfaisant sur l'objet de sa mission«, 16 oct. N. 1970 (o wysłaniu Kołzakowa do Zamościa), do Malletskiego 16 oct. N. 1976 (zawiadamia go, iż jego obecność przy egzekucyi w Zamościu nie jest już potrzebną), do Rautenstraucha 16 oct. 1825 N. 1977.

(Str. 267 sq.) Wyznania Łukasińskiego: jego zezn. własnor. Zamość 17, Ustawa Tow. Kosynierów zadyktowana Hübnerowi (17 paźdz.), zezn. protokólarne 18 paźdz. 1825. Pam. Dobrzyckiego, Prądzyńskiego.

(Str. 272 sq.) Wywiezienie: W. Ks. do Hurtiga, Vars. 27 nov. N. 2396: »...(posyła Raduchina i Grekowa po Łukasiń-

Digitized by Google

skiego i Dobrzyckiego) Comme il importe de faire ignorer réciproquement aux forçats ci-dénommés leur translation, vous ménagerez leur expédition de manière qu'il y ait entre le départ de l'un et celui de l'autre un intervalle de 24 heures.. Je vous recommande uniquement, mr. le colonel, de vous assurer par vous même que les fers des individus qui doivent être transportés, soient en bon état«; Kuruta do Hurtiga, Belvédère, 29 nov. 1825 (prywatnie zaleca bezwzględny sekret przy transporcie Ł.). Skutki wyznań Ł.: zezn. Prądzyńskiego 30 nov., 1 déc. (raport do Haukego 3 déc.), 2, 12 grud. 1825, 18 stycz. 1826, por jego Pam.; zezn Kozakowskiego, Wierzbołowicza 29 listop., 30 nov., Szredera 30 listop., 3, 13 grud. 1825; Morawski, Moje przygody, Czas (1873) N. 20 [nieudane aresztowanie M. 2 grud. 1825]; deklaracya Machnickiego dla Haukego (własnor.) 14, jego zezn. protok. 14, 28 grud.; zezn. Węgrzeckiego 28 grud. 1825. Dalsze badania Łukasińskiego: jego zezn. Góra 13 grud. 1825 [kwestyonaryusz własnor. Nowosilcowa do tego badania b. d.], 5 (własnor.), 9 stycz., 1 lut.; zezn. Dobrzyckiego, b. d., 1, 12 lut. 1826.

(Str. 277 sq.) Bezkrólewie, związki rosyjskie, układy z Tow. Patr.: Rosya—Polska pass.; por. T. I, 120, 361 sq.; Łagowski, Pam. czynn. działacza o związk. patryot. pol., podaje ciekawe szczegóły rozmowy z Pestelem na schadzce pod Łuckiem: »...Łagowski: »Do was należy uznać nas za sprzymierzeńców i wrócić nam własność wydartą...«. Pestel: »Tak, pułkowniku, własność jest ledwie nie w prawach natury, ale jakie granice panowie tej własności nakładacie?« Ł.: »Panowie, posiadając one, najlepiej znacie granice naszej własności; łatwo jednak one wskazać: Ukraina zadnieprzańska, zabory od Sejmu Ponińskiego, zabory potargowickie i ostatni po wzięciu Poniatowskiego, i powrót Białostoku; to do panów należy strony, do naszej — zapomnienie uraz i nieżądanie rachunków za zaległe lata dzierżawy, dalej wspólne pomaganie...«. P.: »To dużo. Te ludy, tak dawno odpadłe, już się w nas przeistoczyły«. Ł.: »Prawda, że o nich bez nich mówimy, ale przyjdzie czas, kiedy i oni głos będą mieli; wtenczas przystaniemy, którą oni stronę obiorą«. P.: »Prawdziwie, zostawmy to czasowi, a pomówmy o związku...« [dalej pytał P. o generałów polskich, o ile na nich na wypadek akcyi liczyć można; Ł. wymienił parę nazwisk] P., w czasie wspomnień o gen. Kniaziewiczu i Chłopickim, schylał zawsze głowę na znak poszanowania; o reszcie generałów swoich i naszych wspominał,

Digitized by Google

że są bêtes sauvages. O swoich pułkownikach z chlubą mówił, że, wyjąwszy Niemców, wszyscy gotowi; przeciwnie, o naszych mówił, że żadnego nie mamy«; w rkp. Obrazkach Litwy Buckiewicza jest wzmianka o znalezionym w Oszmianie, podczas rewizyi u podkom. Soroki w 1831, liście Pestela, z radą dla Litwinów, by wspólnie z Rosyanami żądali konstytucyi; por. ciekawą wzmiankę o przypadkowej łączności pomiędzy pobytem Mickiewicza w Odessie a natrafieniem policyi tajnej na pierwsze ślady dekabrystów, w raporcie Witta do Aleksandra, 25 sierp. 1825, Russ. Star. XXXV, 149; zezn. Jabłonowskiego, Pétersb. 9, 10 févr. 1826.

Komitet Śledczy: W. Ks. Konstanty do Zamoyskiego 19 févr.: »S. M. l'Emp. et Roi, croyant avoir acquis des motifs suffisants pour supposer l'existence d'une association en Pologne qui aurait pour but la subversion de l'ordre actuellement établi dans le Royaume, a bien voulu m' investir d'un pouvoir discrétionnaire et illimité à l'effet de prendre telles mesures de surveillance, de sûreté ou de rigueur que le besoin de Son service et mon discernement me dicteraient... Afin de répondre à la confiance de l'Emp. et Roi, j'ai résolu d'instituer un Comité d'Enquête... Mon intention est, que la première séance du Comité ait lieu le lundí prochain 8/20 du cour. à 6 heures du soir... dans un appartement du palais de Brühl...«; notatka Zamoyskiego o dokonanych nasampierw Arrestations, jego zapiski własnor. oraz koresp. pryw. ze Stef. Grabowskim i Kurutą o czynnościach Kom. Śledcz.; protok. Kom. Sledcz. itd. Sąd Sejmowy: doniesienia WKs. Konstantego do Mikołaja, koresp. Stef. Grabowskiego, zapiski Czartoryskiego, Dzienn. Bielińskiego, papiery Deputacyi senatorskiej rosyjsk., protok. Sądu Sejm., itd.; sprawy te będą przedstawione w oddzielnej rzeczy monograficznej o Sądzie Sejmowym. Łukasińskiego dalsze zezn. Góra, 18 mar., 8 kwiet. 1826; przewiezienie do Warszawy 12(?) czerwca 1827; spotkanie się z Dobrzyckim podczas pożaru w Niedzielę 22 lip., Dobrzycki Pam., Lipiński Pam. 70, Gaz. warsz. (1827) N. 197; zezn. przed Deleg. Sądu Sejm. 30 listop. 1827.

(Str. 284 sq.) Petycya Małachowskiego 27 czerw., Protok. Izby posels. 1830 (1831) Dodat. IX. Więzienie Łukasińskiego w Warszawie: Papiery o przychodzie i rozch. sum tyczące się Woj. Sekr. Pol, księga Kuruty z r. 1826, lit. G, N. 65: »Essakow gen.-maj. wziął na wyrestaurowanie 2 izb w ludwisarni dla sekretnych aresztantów duk. 20 złp. 9«, N. 66: »Tenże

Digitized by Google

za utrzymanie Łukasińskiego i Dobrzyckiego duk. 6 złp. 4«, N. 90: »Tenże za przerobienie w koszarach izb dla aresztantów duk. 25 złp. 2«; Nota Sawickiego do Kom. Rozpozn. b. d. (= grud. 1830); Kom. Rozpozn. do Rady Najw. Nar. 30 grud. 1830; Polak Sum. (1830) 26 grud. N. 19; Souven. de la Pologne, les deux prisonn. d'état, 267,itd. Katowanie: podł. Mochnackiego, II, 241 sq., 256, Ł. już w Zamościu miał zeznawać pod pałkami, »inkwizytorowie sprowadzeni z Warszawy, podobno Hauke (!), Faleński i Hankiewicz« mieli wymusić na nim wyznania; podobnież i Prądzyński, Pam., twierdzi, jakoby »całe męstwo Ł. upadło pod razami«; And. Edw. Koźmian, Pam. I (1867), 318 sq. opowiada o cotygodniowej chłoście L. w Górze (czemu zaprzecza już choćby pochlebny sąd o Korffie samego Ł. w zapiskach schlüsselburskich j. w.); Ruf. Piotrowski, Pam. III (1860) 12 sq., (1902) 15 sq, opowiada ze słów słyszanych w 1839 od emigranta Jaszowskiego, dawniej służącego w żandarmeryi i uczestniczącego parokrotnie przy konwoju Ł. w Warszawie, o jego »cierpieniach i męczeńskich szczegółach«, lecz wszystkie inne wiadomości w tych Pam. o Ł. są zgoła mylne; autorka D. Grossf. Constantin wie er war, von einer Polin (1832) 54 sq., opowiada fantastyczne już wprost szczegóły o torturowaniu Ł., przywiązywaniu go do wirującej maszyny itp.; wszystkie te i podobne relacye nie posiadają należytej cechy wiarogodności.

Porwanie z Warszawy: Dzienn. Powszech. (1830) 23 grud., N. 353, 1747; Pol. Sum. (1830) 26 grud., N. 19, 76; Kur. Polski (1831) 20 stycz., N. 397; Schiemann, Gesch. Nikolaus I, I, 554 sq.; Rosen do Mikołaja 15 grud. 1830; Czernyszew do WKs. Konstantego, Pétersb. 8 janv. 1831 (très confidentiel): »..S. M. a jugé convenable d'ordonner de faire conduire immédiatement Ł. à la forteresse de Schlüsselbourg et de l' y détenir sous le secret, de manière que les origines et le nom de ce prisonnier ne soient uniquement connus que du commandant...«; W. Ks. do Czernyszewa, Brzostowice, 13 janv. 1831 (très confidentiel, własnor. ołówkiem). Co do daty zamknięcia w Schlüsselburgu istnieją dwie różne informacye: w raporcie komendanta Schlüsselburga gen. Kołotińskiego do Mikołaja, 14 stycz. 1835, Byłoje (1906), XII, 101 sq., podana data 24 grud. 1830 (5 stycz. 1831); zaś w zapisce dyrektora Kancelaryi minist. wojny, Kauffmanna, 18 mar. 1862, podana data 28 grud. 1830 (9 stycz. 1831); pierwsza z nich wydaje się ścisłą.

Poszukiwania: odezwa Krzywoszewskiego 13 grud.; Pol.

Digitized by Google

Sum. (1830) 14, 15 grud., N. 9; prot. zezn. Essakowa, w miejscu jego internowania na Zamku, zdziałany przed Józ. Hubem i J. K. Wołowskim, 4 stycz. 1831; prośba porucz. Ant. Łukasińskiego do Rządu Narod. 29 stycz. 1831; Rząd Nar. do Radziwiłła, 1 lut., do Skrzyneckiego 3 mar., (marszałek Izby posel., Ostrowski do Rządu Nar. z załączeniem wniosku Zwierkowskiego 24 maja), 27 maja; Skrzynecki do Rządu Nar. 29 maja; Rząd Nar. do Ostrowskiego 2 czerw. 1831.

(Str. 288 sq.) Schlüsselburg: Galler. schlüsselb. uznikow I (1907), 14 sq., 62; Czernyszew do Kołotińskiego z Najw. rozkazu (21 grud. 1830) 2 stycz. 1831 N. 761: »...Лукасинскаго содержать самымъ тайнымъ образомъ, такъ, чтобы кромѣ коменданта, никто не зналъ-бы его имени и откуда привезенъ...«; raport Kołotińskiego 14 stycz. 1835 j. w. [oprócz Ł. pod N. 4, w liczbie podanych tu 13 ówczesnych aresztantów schlüsselburskich figuruje kilku Polaków: pod N. 1 Ign. Moszczyński, »b. rotmistrz służby polskiej«, za pisane przez niego »paszkwile« na Aleksandra I, zamknięty tu od 15 mar. 1820, na rozkaz osobisty Aleksandra, »jako człowiek niemoralny, niekarny *(bujnyj)* i nie pozostawiający nadziei poprawy odesłany nazawsze do twierdzy schlüss.«; pod N. 5 »przestępca stanu rodem z Wilna Joubois(?) od 5 stycz. 1831; pod N. 6 szlachcic gub. wileńskiej Monstowicz, od 13 paźdz. 1833; i pod N. 11 syn obywatela gub. podolskiej Jaroszyński, od 13 stycz. 1835]; Czernyszew do Orłowa, 17 czerw. 1850 N. 111; por. Byłoje (1907) V, 101 sq. Relacya Bakunina: opowiedziana przez niego podpułkownikowi pułku 4, Witowi Czaykowskiemu. w Dreźnie, podł. dosłownego brzmienia w liście otrzymanym od synowicy Cz., pani Klotyldy z Czaykowskich Skławskiej, Dołhe, 28 sierp. 1906; inna relacya ze słów Bakunina na emigracyi podł. wersyi Gerw. Bzowskiego i Aug. Karasińskiego, mniej ścisła; por. Dragomanow, M. A. Bakunin (1906), 52 sq.

Prośba Tekli Łempickiej do Aleksandra II, Vars. 17 juin: »Sire, j'implore la pitié de V. M. en faveur d'un malheureux vieillard dont la vie n' a été qu'une longue suite de souffrances. Que V. M. daigne m' accorder sa grâce et permettre à mon frère de venir terminer ses jours au sein de sa famille«; do Dołgorukowa 17 juin 1858: »...si au contraire, nous ne pouvons plus rien faire pour lui (Ł.) en ce monde, j'ose encore espérer que V. E. daignera me faire annoncer cette triste nouvelle, afin que je puisse dans mes prières recommander

Digitized by Google

l'âme de mon frère à la miséricorde divine« [adnotacya ręką Potapowa: »оставить безъ отвѣта, 1 іюля«.]

Ulga wiezienna: raport Trzeciego Wydziału Wł. J. C. M. Kancelaryi, Pet. (12) 24 stycz. 1862; *in marg.* ręką Aleksandra II ołówkiem: »исполнить по мнѣнію Генералъ-маіора Лепарскаго« [przypisana przez Potapowa data 21 февр. (5 mar.) 1862]; Leparskij do Dołgorukowa, Schlüsselburg 10 mar. [o wypuszczeniu Ł. z Sekretnego Zamku; *in marg.* ręką Dołgorukowa: »доложено Его Величеству 2 (14) марта«]; Potapow do Leparskiego 6 maja, Leparskij do Potapowa 11 maja: »...просьба Лукасинскаго исполнись христіанскій долгъ исповѣди и причащенія св. таинъ, которыхъ онъ такъ давно не удостоивался, была изъявлена въ присутствіи моемъ, причемъ видно было въ немъ большое желаніе исполнить этотъ долгъ... Въ настоящее время, по кротости, смиренію и слабому здоровію его, происходящему отъ весьма преклонныхъ лѣтъ, принятіе св. таинъ признаю необходимымъ...«; *in marg.* ręką Potapowa: »разрѣшить исполненіе при первомъ посѣщеніи капеляномъ г. Шлиссельбурга, 2 (14) мая». Suworow (1804-1882) został wojennym generał-gubernatorem petersb. w 1861; o jego zażyłym stosunku do Sierakowskiego, podł. ustnej relacyi Bened. Dybowskiego; charakterystyczne w tym względzie jest współczesne urzędowe, imieniem Suworowa, pismo rosyjskie Sierakowskiego do Dybowskiego, Petersb. (2) 14 maja 1862, o uzyskaniu przez Suworowa, wbrew oporowi żandarmeryi i Potapowa, zezwolenia Najw. na wyjazd D. zagranicę.

(Str. 297) Zapiski własnor. Ł. wrzes. 1863—stycz. 1864; »Punkty« nie nadają się do ogłoszenia; podobnież i całość Zapisek, ze względu na różnolitość cechującego je uświadomienia myślowego, nie nadaje się do druku; »Testament« kończy się temi słowy: »...Nieprzyjaciół osobistych takich, którzyby zasłużyli moją nienawiść i zemstę, ja niemiałem. Gniewałem się na tych, którzy nie tak myśleli i działali w polityce, i na tych, którzy mnie oskarzyli; lecz nie myślałem o zemście: oni działali tak, jak umieli i mogli, aby pomódz sobie. Co do niektórych ruskich a szczególniej uczonych, to ja proszę Boga, żeby im odpuścił ich winy, gdyż oni nie wiedzą, co czynią i piszą. Zacząłem pisać te pamiętniki we wrześniu 1863 a ukończyłem ich z Nowym Rokiem 1864«. »Modlitwa«, por. N. Reforma (1907) 9 listop., N. 517. Ł. do Leparskiego b. d. [nadp. obcą ręką »10 (22) окт. 1865«]: »...D'une telle tête que la mienne ne peut sortir rien de médiocre. Pour ne pas être pris pour le soudard vanteur, je suis obligé de faire ici une petite remarque. Que l'on prenne p. e. un homme du peuple, sans édu-

Digitized by Google

cation, mais ayant seulement du bon sens, et qu' on le tienne quelques années solitairement enfermé, alors on peut être sûr que cet homme deviendra ou un grand fou ou un grand sage. Par conséquent moi, qui ai éprouvé un sembable régime, n' étant pas fou, j'ai droit de me censer sage et même très grand sage; ...si l'on lira (un jour) mes écrits, on les comprendra; alors tout le monde sera étonné, que ce petit trou, nommé Schlüsselbourg, a pu contenir une telle grande tête... Rien au monde ne peut égaler (le bonheur) d'avoir une telle opinion de soi-même. Le célèbre Erasme de Rotterdam a écrit autrefois un livre dans ce sens-ci, dont le titre, il me semble, est l' Eloge de la bêtise... Et moi-même, où suis-je et qui suis-je? Isolé et étranger comme ce fabuleux juif errant, sans asile et sans patrie. Il ne me reste que la religion et l'espérance, que l'on ne peut m' arracher. Que me font Pétersbourg, Paris, Londres, et même le monde entier, si je ne puis y trouver ma patrie et le tombeau?...«. O relacyi Stepusza, por. Pantelejew, Iz wspomin. II (1908) 103; Edw. Raszewski, prof. Akademii wojsk. w Petersburgu, był przez matkę wnukiem Antoniego Łukasińskiego, brata Waleryana.

Śmierć: raport Grünblatta do Aleksandra II, Schlüsselb., (15) 27 lut. 1868 N. 6: »В. И. В. всеподданнѣйше доношу, что содержащійся во ввѣренной мнѣ крѣпости секретный арестантъ Лукасинскій сего числа волею Божіею умеръ« [*in marg.* ręką generał-adjutanta Szuwałowa: »Государь Императоръ изволилъ читать, 17 (29) февр.«]. Ze wspomnień literackich o Ł. jeszcze za jego życia godniejsze uwagi: Krasiński, Ostatni (1847), Pisma II (1904), 359 sq.: »Życiam wiek cały przemarnił w więzieniu, W nędzy, w chorobie, w ciemności, w milczeniu, Pamięci ziomków coraz niewidomszy, Tym, co mnie znali, coraz nieznajomszy, Od kochających coraz mniej kochany, Aż teraz pewno całkiem zapomniany...«; J. L. Smolikowski, Zawisza i Ł. (1848); L. Wittig, Zehn Polenlieder (1848). Po śmierci Ł., jego siostrzenica Julia Wierzbołowiczówna przeprowadziła windykacyę pozostałego po nim zaległego (aż do daty wykreślenia z kontrol) żołdu oficerskiego: kwota ta, złożona w depozycie b. Banku Polskiego, wynosiła, podł. obrachunku Banku P. 1 mar. 1878: 631 rs. 21½ kop., z 2% do 1 mar. 1878 — 591 rs. 3½ kop., razem 1222 rs. 25 kop.; Trzeci Wydział do hr. Berga 25 list. 1873; Kancel. gen.-gubern. warsz. do Wierzbołowiczówny 9 sierp. 1876; Akta likwid. Banku P.

Digitized by Google

INDEKS.

A.

Aksamitowski 164, 233, 252, 256. 395—6.
Aleksander I 1—7, 9, 13, 19, 22, 58, 69—71, 77—8, 86—7, 89, 92—1, 95, 97, 101—5, 111, 118—20, 124—5, 128—9, 140, 144, 146, 149—151, 154—6, 159—62, 171, 175, 180—3, 187, 191, 193—5, 197, 215—9, 230, 239, 248, 252—3, 257—8, 261, 264, 269, 273, 277—8, 292, 298, 302, 313, 315, 320—3, 332—9, 349, 344, 354—9, 361—3, 366, 374—7, 390—2, 395, 397—8, 402, 404.
Aleksander II, 292—3, 295, 298, 302, 305, 405—6.
Aleksandra Teodorówna 125, 344.
Aleksiejew 358.
Allen 366.
Alopeus 110, 336.
Andryane 87, 201.
Anglès 356.
Anna Iwanówna 289.
Arakczejew 195, 252.
Arese 87.
Artois 232.
Augusta 308.

B.

Babski 373.
Badeni 103, 105, 157—8, 162, 197, 229, 336—6, 363, 377, 394.
Bagot 160, 358.
Bakunin 291, 404.
Baldauf 164, 166.
Balzac 66, 321.
Baraniecki 310, 387.
Barankiewicz 324.
Barclay de Tolly 336.
Barzykowski 310—1, 320.
Basiok 367.
Baykow 186.
Bażyn 282—3.
Bem 393.
Benckendorf 307—8.
Benik 330.
Bentkowski 207, 382.
Berg 299, 406.
Bernstorff 110, 307, 326.
Bestużewowie 289.
Bestużew-Riumio 279.

Digitized by Google

Białłozor 73, 324.
Bieliński 402.
Bieńkowski 230.
Billewicz 73–4, 324,
Biren 289.
Birnbaum 98, 107, 109, 367.
Blanc 200, 356.
Blanqui 200.
Blinsdorf 393.
Blumer 223, 393.
Blumer Ignacy 218, 223—8, 230, 241—5, 344, 393—4.
Blumer Piotr 223.
Blumerowa 225.
Błażowski 325.
Bobrowski 157, 176, 364, 394, 396.
Bogusławski 132, 230, 214—5.
Bohusz 79.
Bojanowski 393.
Bonald 232.
Bortkiewicz 61, 123, 318, 344, 360, 393.
Botwinko 186.
Boyen 4, 307.
Branicki 320.
Brezani 211.
Brodziński 340, 367—8, 394.
Bronikowski 192, 197, 203, 206–7, 213, 377.
Brutus 67.
Buckiewicz 402.
Buczyński 324.
Bukowiecki 373.
Bułharyn 324.
Buonarroti 203.
Bussow 264.
Bykowski 324.
Byliński 264.
Byszewski 394.
Bzowski 404.

C.

Cancrin 358.
Capo d'Istria 110, 372–3.
Carrel 200.
Cavaignac 200.
Chaczewski 334, 393.
Champagny 150, 359.
Charlęski 325.
Chateaubriand 67.
Chevegrois-Schweizer 372–4.
Chłapowski 310.
Chłopicki 16, 151, 204, 318, 359, 378—9, 401.
Chodkiewicz 91, 279, 343.
Chodźko 74, 324.
Chomentowski 198, 390.
Chrzanowski Ignacy 103, 334-5.
Chrzanowski Wojciech 8, 232, 310, 393.
Cichowski 18—9, 22, 28, 142, 156, 159—60, 165—6, 235, 277, 311, 355, 362, 364, 380, 393.
Ciechoński 324.
Cielecki 324
Ciszewski 81, 324.
Confalonieri 87, 201, 325.
Czarkowski Antoni 78, 324.
Czarkowski Franciszek 78, 324.
Czarkowski Teofil 80, 324.
Czarkowski Tomasz 80, 324.
Czarnecki 325.
Czarniecki 24.
Czarnieckie 350.
Czarnocki 324.
Czartoryski 3–4, 55, 59, 71—2, 89, 97, 144, 156, 179—85, 203, 231, 276, 287, 307, 313, 315–7, 356, 363, 375—7, 394, 402.
Czaykowski 404.
Czechowicz 183.
Czernyszew 289, 291, 317, 404.

Digitized by Google

Czernyszewowa 291.
Czyżewski 367.

D.

Dąbrowski 12, 26, 220, 336, 338.
Daczewski 324.
Dandels 224.
Daszkiewicz 325.
Dębiński Dominik 195.
Dębiński Michał 103, 334—5.
Delman 262.
Dembek 68, 282, 321, 324—6.
Dembowski 324.
Denisko Mikołaj 325.
Denisko Stanisław 325.
Deybel 325—6, 330.
Diwow 358.
Dmitrjew-Mamonow 317.
Dmuszewski 63, 352.
Dobrogoyski 25, 57, 69, 141—3, 147—8, 151, 155—6, 159—60, 166, 170—3, 175, 177, 214, 218, 226, 229, 234—5, 237—8, 241, 244—6, 249—51, 253, 256—7, 259—60, 311, 324, 340, 344, 352, 355, 357, 359, 361—2, 364, 368, 372, 393, 395, 397.
Dobrzycki 69, 138, 142—3, 145, 147, 156—60, 169—70, 171, 177, 197, 214, 218, 226, 229, 233, 235, 237—8, 241, 244—6, 249-51, 253, 256—7, 259, 275—6, 282—4, 340, 357—8, 363—4, 372, 394, 396—8, 400—2.
Dolański 212, 389.
Dołgorukow 295, 404—5.
Domeniconi 338.
Domeyko 375.
Downarowicz 324
Drevelle 325.
Duchet 210, 387—8.
Dybicz 277, 286, 289.
Dybowski 405.
Dydak 198, 206, 380.
Dylewski 344, 393.
Dziekoński 76—8, 324.
Dzierzek 223.
Dziewanowski 308, 346—7.
Dzwonkowski 157, 170, 363.

E.

Elsner 325.
Elżbieta Piotrówna 289.
Epaminondas 260.
Erazm Rotterdamski 406.
Ernwich 286.
Essakow 283, 286, 403.
Etienne 142—3, 148.
Eudoksya Fiodorówna 288, 290.
Eugeniusz Beauharnais 224.

F.

Faleński 99, 102, 110—1, 158-9, 215, 333, 336, 364, 377, 380, 385, 390, 403.
Fanshave 157.
Fedorowicz 325.
Ferdynad VII 378.
Fiszer 137, 348—9, 351, 394.
Fiszer Stanisław 201.
Fiszerówna 349.
Fraenkel 283.
Franchet 144—5, 356.
Franciszek I 5, 71, 212, 307, 377, 388, 390.
Fryderyk II 369.
Fryderyk-August 258, 302, 397.
Fryderyk-Wilhelm III 3—4, 12, 14, 71, 308—9.

G.

Gałczyński 393.
Gans 299.

Digitized by Google

Garczyński 394.
Gąsianowski 122.
Gerstenzweig 286.
Giedroyć 220.
Giehl 160, 365.
Giełczewski 226, 228.
Gliszczyński 325.
Głuszyński 92.
Godebski 373.
Godebski Cypryan 373.
Godlewski 348—9.
Golicyn 289.
Gołaszewski 129—32, 134, 142, 222, 248, 344—6.
Gołuchowski 227—8, 393—4.
Grabowski 394.
Grabowski Antoni 323.
Grabowski Franciszek 323.
Grabowski Maksymilian 324.
Grabowski Stanisław 99 - 100, 102, 205, 332, 380, 386, 391.
Grabowski Stefan 216, 313, 316. 331, 337, 391, 395, 402.
Graybner 358, 358.
Grekow 275, 400.
Grocholski 325,
Grodecki 78, 279, 324.
Grotkowski Ferdynand 325.
Grotkowski Jakób 325.
Grünberg 135—6, 348.
Grünbladt 305, 406.
Gruner 13, 309.
Gruszewski 325.
Grużewski Józef 73, 321, 324.
Grużewski Stanisław 7, 324.
Grzymała Wincenty 65.
Grzymała Wojciech 65—8, 282, 312, 316, 319—21, 324.
Grzymalina 65.

H.

Habel 388.
Hankiewicz 107—9, 112, 116-7, 158 - 9, 176, 185, 215, 218—9, 232, 238, 240, 336—7, 358, 364, 371—2, 377, 380, 385, 386, 390, 392, 403.
Hauer 211, 387—8.
Hauke 112—7, 123, 125—6, 151, 157, 176, 218, 224, 229—30, 234, 239—46, 272—4, 316, 322, 327—8, 343—4, 353, 368, 392-4, 401—3.
Heltman 187, 376.
Heltman Józef 187—8, 376.
Heltman Wiktor 142, 163, 187-9, 191—4, 197—200, 202—5, 208—9, 211—4, 228, 355 376-7, 380, 386.
Heltmanowa 187, 376.
Heltmanówna 187, 376.
Hempel 396—7.
Herbault 321.
Hintze 185.
Hoffmann 352.
Hoffmann Jakob 341.
Hoffmann Karol 90—1, 95—7, 328—31, 341.
Hoffmann Karol - Boromeusz 115, 336—7, 353.
Horodyski 368, 397—8.
Hube 336, 387, 404.
Hübner 46, 267, 270, 272-3, 311, 400.
Hurtig 259, 262, 264—5, 267, 398, 400.

I.

Ilnicki 158—9, 197, 215, 364, 371, 377, 380, 385, 390.
Isaura 320.
Isaura 320.
Iwan IV 288, 290.

Digitized by Google

Iwaszkiewicz 195.
Iwaszkiewicz Anzelm 77—8, 324.
Izdebski 198, 206, 386.

J.

Jabłonowski 16, 79, 279—81, 321, 324, 402.
Jahołkowski 344, 394.
Jakubowski 262—3.
Janczewski 195.
Jankowski 194, 376—7.
Jaroszyński 404.
Jastrzębski 344, 393.
Jaszowski 403.
Jędrzejewicz 164.
Jelec 325.
Jezierski 307.
Jordan 2, 307.
Jordan (Gordon) Hermolaus 22, 28—9, 82, 311, 324.
Jordan Jan 115, 323.
Joteyko 77—8, 321, 324.
Joubois 404.
Jowiec 146, 153, 155—6, 159, 189, 355, 362, 364.
Juszniewskij 289.

K.

Kaczkowski 309.
Kadłubek 263.
Kalinowski 11, 43, 98, 103, 106, 373—4, 373.
Kaliński 220, 226, 228, 252, 395.
Kamiński 324.
Karasiński 404.
Karger 129—30, 132, 344—5.
Karpiński Adam 206, 386.
Karpiński Kazimierz 80, 324.
Karski 141—9, 151, 153—6, 168, 176, 182, 226, 235, 238—9, 355—8, 361—2, 364, 371—2, 394.
Karwicki Stanisław 76, 80—1, 322, 324.
Kasyusz 144.
Kaszewski 393.
Katarzyna II 201, 289.
Katkow 299.
Katkowskij 367.
Kauffmann 403.
Kazimierz Wielki 298.
Keller 103, 106, 198, 334—6, 378, 380.
Kempen 89, 97, 135, 137, 301, 326, 332, 346, 351.
Kiciński 18, 21—2, 28, 32—4, 37, 42, 44, 207, 311.
Kiedrzyński 229, 237, 239, 314, 395.
Kiekiernicki 393.
Kindler 61, 152, 176, 344, 359. 393.
Kiwerski 344, 393.
Kleczkowski 324.
Kluczborski 61.
Kłossowski 96.
Kniaziewicz 18, 27, 37—9, 82, 143, 147—8, 276, 357, 378, 401.
Kniażkow 317.
Kołaczkowski 29.
Koliński 157, 176, 364, 394.
Kołłątaj 338.
Kołotińskij 289, 403—4.
Kołzakow 159, 164, 189, 191, 197, 270, 377, 380, 400.
Komarnicki 325.
Komierowski 325.
Kondracki 344, 393.
Konstanty W. Książę 4—5, 13, 16, 51, 62, 68, 77, 91, 97, 112-4,

Digitized by Google

116, 118—20, 122—40, 145—6, 149, 151—60, 164, 171, 173, 176, 179, 182—7, 189—93, 195, 197—8, 204—5, 210—2, 215—9, 221-3, 225—8, 230—3, 241-2, 246—8, 252—6, 258, 260—7, 270—82, 285—6, 292—3. 308, 311, 313, 315—20, 322-2, 326-8, 311—2, 336 41, 344, 346—7, 350, 352—3, 361, 363, 365, 367, 371, 373—80, 386—92, 394—6, 398, 400-3.
Kontrym 375.
Kopeć 359.
Korff 275, 403.
Korybut 75.
Korzeniowski Paweł 324.
Korzeniowski Teodor 324.
Kościałkowski 183, 375.
Kościuszko 7, 9, 22 3, 26, 52, 74, 82, 113, 201, 223, 298, 309, 369—70.
Kosiński 3—6, 27, 57—8, 148, 307—8, 313, 324, 357. 369.
Koss 8, 232.
Kossecki 99—100, 327—8, 331, 363—4.
Kostrzycki 317.
Koszutska 364.
Koszutski Fabian 364.
Koszutski Józef 69, 138, 159—60, 166, 169—70, 172, 177, 214, 218, 226, 229, 233, 235, 237, 239, 243, 245, 250—1, 254—5, 354, 364—5, 372, 394—6.
Kozakowski Franciszek 21—22, 25, 27—8, 33, 37, 39, 61, 123, 151—2, 176, 226—8, 236, 255, 273, 277, 310—1, 341, 343—4, 359, 368, 393—4, 396, 401.
Kozakowski Władysław 61, 344, 393.
Kozłowski Ignacy 129, 344—5.
Kozłowski Józef 197, 204—7, 213, 236, 376.
Kozłowski Kajetan 228—9.
Koźmian Andrzej Edward 381, 403.
Koźmian Kajetan 381.
Koźmiński 164.
Kożuchowski 55, 318, 324.
Krasińscy 32, 65, 346.
Krasiński Izydor 16.
Krasiński Józef 331, 371.
Krasiński Wincenty 200.
Krasiński Zygmunt 406.
Kraszkowski 198.
Kratter 389.
Krause 122, 341.
Krotochwila 393.
Kruszewski 310.
Krysiński 218, 220, 222, 392—3.
Krywcow 185, 189, 198, 204, 353, 376.
Krzywoszewski 54—5, 229, 237-8, 286, 311, 315, 358, 367, 393, 403.
Krzyżanowska 62, 314.
Krzyżanowski Józef 9, 29, 43, 312—3.
Krzyżanowski Seweryn 62—4, 76, 83, 241, 261, 279, 281—2, 288, 313—7, 324, 347, 358, 367.
Krzyżanowski Tadeusz 62, 314.
Kubrakiewicz 313.
Kucharski 324.
Kułakowski 183, 375.
Kulczycki 324.
Kulczyński 321.
Kunatt 344, 394.
Kurnatowski 218, 230, 241—5.
Kurpiński 67.
Kuruta 119, 121—2, 125—6, 149, 155, 241, 254, 262, 265—7, 273,

Digitized by Google

275—6, 282, 287, 322, 237, 339, 344, 350, 354, 358, 361—3, 378, 395, 398—400, 402.
Kwilecki 394.

L.

La Ferronnays 308.
Lafitte 358.
Lamarque 309.
Lebrun 393.
Lelewel Joachim 55—6, 196, 203, 208, 313, 377.
Lelewel Piotr 65, 324.
Lenkiewicz 325.
Leparska 296, 304.
Leparskij 294—6, 301, 304, 405.
Lessel 347.
Leśniewicz 393.
Lewiński 393.
Lewiński Jakób 310.
Liberini 346—7.
Linkiewicz 344, 393.
Lipiński 325, 402.
Lipowiecki 396.
Lisicki 85, 325.
Londonderry 321.
Lubecki 67, 104—5, 114, 208, 328—30, 332, 334—6, 358, 386.
Lubelski 260.
Lubomirski 211.
Lubowidzki 95—7, 100, 111, 135, 137, 157, 163, 165, 168—70, 205, 254—5, 286, 329—31, 336, 352—3, 362—3, 366—7, 395—6.
Lubowiecki 344, 393.
Ludwik XVIII 144.
Ludwik Filip 144.

Ł.

Łabuziński 262, 265.
Łączyński 324.
Łagowski 80, 279, 324, 401.
Łanskoj 108.
Ławrynowicz 186, 376.
Łempicka 293, 346, 404.
Łobanowski 324.
Łowicz-Grudzińska 5, 253, 309.
Łubieńska 63, 316—7.
Łubieński Feliks 321.
Łubieński Tomasz 317.
Łukasiński Antoni 287, 404, 406.
Łukasiński Józef 346.
Łukasiński Julian 60, 346, 348.
Łukasiński Stanisław 348—9.
Łukasiński Waleryan 1, 6—7, 11—12, 18 22, 25—39, 42-6, 51—64, 68, 72, 82 4, 88, 107, 117—8, 120—3, 125-37, 140-2, 153, 160—1, 166, 169, 177, 185, 193, 197, 208, 212, 214, 218, 222, 225—8, 230, 233, 235—8, 241, 243-6, 248—53, 256—88, 289, 305, 314, 323, 325, 340—54, 359—61, 364—5, 367—8, 371-2, 378, 390, 392—5, 397—406.
Łukaszewicz 80.
Łyszczyński 325.

M.

Mably 369.
Macchiavelli 381.
Machnicki 20, 33—9, 44, 57, 59, 68, 82, 121, 123—4, 135, 137, 152, 161, 166—7, 170—1, 174-5, 177, 203, 214, 218, 226, 229-30, 233—4, 236—7, 240, 243—6, 250—1, 254—6, 271, 276-7, 323—5, 340, 342, 345—7, 349—52, 359-60, 365, 368—72, 393, 395—6, 401.
Maciejowski 198, 206, 386.
Mackiewicz 344, 394.

Digitized by Google

Maćkiewicz Stanisław 73, 324.
Maćkiewicz Stefan 73, 324.
Mackrott Henryk 122, 135–7, 139, 149, 233, 262, 277, 286, 326—7, 332, 338—9, 347—53, 363, 371, 379, 392, 395—6.
Mackrott Tobiasz 326—7.
Mączyński Henryk 324.
Mączyński Nepomucen 324.
Madaliński 12.
Madeyski 324.
Majewski Antoni 229, 237—8, 321, 395.
Majewski Franciszek 79—81, 282, 288, 323—4, 344, 393.
Majewski Kazimierz 61.
Małachowski 284, 318, 402.
Malcz 65, 324.
Malletski 265, 267, 398, 400.
Manstein 12, 309.
Maret 142.
Markowski 393.
Marya Aleksiejówna 288.
Masłowski 152, 236, 343—4, 359, 393.
Matkowski 336.
Matuszewicz 397.
Matuszewski 323.
Mauersberger 111—2, 115, 117, 163, 336–7.
Mauss 210, 387.
Mazurkiewicz 347.
Melcer 321.
Metternich 2, 198, 211—2, 307, 388—9.
Michał W. Książę 124, 156, 191, 260, 344, 363, 376.
Michalski 325.
Michałowski 397.
Mickiewicz 194, 196, 377, 402.
Miecznikowski 136, 236, 348, 350–2, 371.
Mielżyński Maciej 9.
Mielżyński Stanisław 10.
Miguel 232.
Migurski 129—30.
Mikołaj I 124—5, 149, 156, 190-1, 218, 277–81, 284–6, 289, 291—2, 298, 302, 321, 323, 325, 338, 344, 346, 354, 376, 402—4.
Mikulicz Bogusław 73.
Mikulicz Stanisław 324.
Mikulicz Teofil 324.
Mirabeau 381.
Mobillier 366.
Mochnacka 387.
Mochnacki 68, 83, 85, 167, 198, 200, 203, 205—9, 311, 320, 325, 341, 380–7, 403.
Mohrenheim 155, 336, 361—2.
Mokronowska 359.
Molleson 195.
Monstowicz 404.
Montalembert 394.
Montesquieu 381.
Montbrun 13.
Morawski Adam 9—10.
Morawski Karol 324.
Morawski Teodor 18—9, 21–3, 28, 30—40, 43—4, 64—5, 169, 207, 274 5, 309—12, 317, 366–7, 380, 395—398.
Moriolles 308.
Möser 381.
Mostowski 99, 101–3, 117, 161-2, 333, 366, 386.
Moszczyński 403.
Moszyński Damian 98, 110, 117, 163, 333.
Moszyński P. 76, 80—1, 321, 324.
Murat 224.
Murawiew-Apostoł 279.
Murawiew Nikita 278, 299.
Mycielski 16.

Digitized by Google

N.

Nagórski 138—9, 149, 151, 155-7, 168, 176, 226, 235, 239, 353—5, 358—9, 361, 363—4, 371—2, 394.
Napoleon I 12, 63, 107, 143—4, 150—1, 230, 299, 301—2, 359, 370.
Nesselrode 183.
Nesselrode Karol 110, 145, 336, 356—8.
Neyman 368.
Niemcewicz 162, 201, 366.
Niemojowscy 8, 156, 275, 309, 355.
Niemojowski 8—9, 287, 316, 380, 385.
Niewęgłowski 344, 393.
Niewodowski 164, 170, 362.
Niwiński 198, 206, 380, 386.
Nowakowski 397.
Nowikow 289.
Nowomiejski 324.
Nowosilcow 58, 65, 88—114, 116—7, 119—21, 123, 125—6, 135, 137—40, 142, 146, 149, 153—9, 162—3, 171, 175—8, 180-6, 189, 193—7, 201, 207-8, 210-1, 215, 219, 252—3, 262, 273, 276—7, 317—8, 325, 327-39, 341, 344, 353—5, 357—9, 361—4, 366, 371, 373, 376—8, 380, 387, 390—2, 395, 397, 401.

O.

Obniski 338.
Oborski Aleksander 18, 21—2, 28—9, 43, 73, 310—1, 321, 324, 393.
Oborski Ludwik 61, 344.
Ogiński Ksawery 65, 318—8.
Ogiński Wiktor 324.
Ogrodowicz 229, 237, 239, 395.
Olszewski 195.
Orchowski 368.
Orłow 291, 404.
Ornano 356.
Osiecki 393.
Osiński 326.
Oskierko 324.
Ossoliński 68, 241, 324.
Ostrowski Józafat Bonawentura 396.
Ostrowski Władysław 404.
Owczarski 393.

P.

Pallavicini 200.
Pantelejew 406.
Paskiewicz 97.
Pasquier 308, 356.
Paszkiewicz 344, 393.
Paszkowski Franciszek 27, 148, 357—8, 378.
Paszkowski Józef 393.
Pawlikowski 82, 323—4.
Paździerscy 352.
Paździerska 136, 348, 350—2.
Paździerski 351.
Pelopidas 260.
Pełskij 375.
Pestel 278—9, 401—2.
Pfaff 96, 387.
Piątkiewicz 163, 188, 192, 198, 204, 206, 209—13, 380, 387—8.
Pieniążek 393.
Pieślak 195.
Pietrusiński 210, 387.
Piller 210, 387.
Piotr II 223.
Piotrowski 344, 393, 397, 402.

Digitized by Google

Plater Ignacy 325.
Plater Ludwik 21, 59, 71—2, 88—91, 97, 325—7.
Plater Michał 178—9, 183, 375.
Plichcina 64.
Plichta Andrzej 64—5, 76—8, 120, 282, 287, 317—9, 323—4.
Plichta Ignacy 64.
Płończyński 61.
Płoński 325.
Płoński Salomon 367.
Plutarch 260.
Pociej 73, 324.
Podoski 99, 112, 116, 158—9, 215, 219, 337. 364, 377, 380, 385, 390.
Poggio 289—90.
Poniatowski Jan 324.
Poniatowski Józef 13, 24, 65, 224, 298, 307, 352—3, 355, 366—7.
Poniński 109.
Poniński 108.
Poniński Adam 401.
Pońsko 263.
Poświka 393.
Potapow 293—5, 405.
Potocka-Wąsowiczowa 16—17, 359, 379.
Potocka Zofia 377.
Potocki 325.
Potocki Albert 206—7, 355, 381.
Potocki Artur 211.
Potocki Ignacy 201.
Potocki Józef 389.
Potocki Marceli 389.
Potocki Stanisław 16.
Potocki Stanisław 21, 58—9, 88—91, 97, 100, 326—7.
Pozzo di Borgo 140, 143—6, 204, 356—7, 378.
Pradt 52.
Prądzyńska 272.
Prądzyński 6—9, 12, 15—23, 26—34, 36—44, 64, 169, 225—8. 232, 236, 272—4, 307, 309—11, 315, 317, 324, 358, 393—5, 398, 400, 403.
Prażmowski 332.
Prozor Antoni 325.
Prozor Karol 73—4, 78, 321, 324.
Przeciszewski 323.
Pułaski 80—1, 324.
Pułjanowski 183, 375.
Puzyna 325.

R.

Radoński 10—11, 309.
Radoszewski 363—5.
Radowiecki 324.
Raduchin 275, 282, 400.
Radziwiłł Antoni 3—5, 13, 307.
Radziwiłł Konstanty 75, 321, 324.
Radziwiłł Michał 282, 287, 395, 404.
Radziwiłłówna 5, 308.
Rakowski 321.
Ramer 324.
Raspail 200.
Raszewski 305, 406.
Rautenstrauch 51, 112, 114, 116, 151, 153, 197, 304, 265—7, 269—70, 273, 312, 347, 353, 359—60, 395, 397—400.
Razumowscy 356.
Reczyński 333.
Rembieliński 282.
Reyten 385.
Rokicki 325.
Romer 73, 75, 321, 324.
Rose 150, 358—9.

Digitized by Google

Rosen 194, 286, 289, 403.
Rosengart 33.
Rousseau 67, 369, 381.
Rozmysłowski 259.
Rożniecki 16, 21, 88–9, 91, 93, 95—6, 118, 125, 135, 137—8, 151—2, 165, 174, 176, 205, 234, 262, 271, 284, 326—7, 331, 341, 353, 365, 370.
Różycki 82, 324, 371, 393.
Rudolphi 122, 341.
Rulhière 368—9.
Rulikowski 65, 324.
Rychłowski 152, 359, 393.
Rymskij-Korsakow 179—80, 182—3, 185, 328, 374—5.
Rzewuski 325.

S.

Sabatyn 324.
Salvotti 201,
Sand 343, 380.
Sapieha 181.
Sass 275, 345, 362, 372—4.
Sawicki 403.
Schley 135—6, 272, 321, 348—51,
Schmidt 5, 109, 308, 354.
Schöler 5.
Schroeder 378.
Sczaniecki 9, 309, 371, 374.
Sedlnitzky 210—2. 387—9.
Senfft 394.
Śeredyński 309.
Siemianowski 130.
Siemoński 344, 393.
Sierakowski 220, 294, 405.
Sierawski 396.
Sierzputowski 324.
Sikorski 205, 380.
Skaławska 404.
Skarbek 162, 366.
Skibicki 78.
Skoczkowski 181.
Skórzewski 141—3, 145, 147—8. 357, 394.
Skrobecki 123, 151—2, 176, 226, 236, 341, 343, 354, 359, 393.
Skrzynecki 230—2, 234—5, 240-8, 274, 287-8, 394—5, 403.
Skwarski 115, 336—7.
Ślizień 375.
Smoczyński 393.
Smolikowski 406.
Sobańska 322.
Sobański Ludwik 19, 21—2, 28—9, 32—3, 75—81, 310—1, 321—2, 324.
Sobański Michał 322
Sobieski 324.
Sobolewski Ignacy 88—9, 102, 161—2, 325, 333, 366, 398.
Sobolewski Walenty 366.
Sokolnicki 131, 138.
Sołtan Adam 324.
Sołtan Stanisław 73, 75, 324.
Sołtyk 261, 282, 316, 324.
Sorgenfrey 352.
Soroka 401.
Spazier 310.
Stanisław-August 369, 401.
Staszic 100.
Stamirowski 130—1, 138, 159, 176, 226, 235, 239, 354, 358, 363—4, 371—2, 394.
Stein 356, 372—3.
Stepusz 303, 406.
Straszewicz 310.
Strumiłło 73, 324.
Suchecki 195.
Suliński 164.
Sułkowski 13, 320.
Sumiński 260, 262—7, 270, 355, 398—400.

Digitized by Google

Superson 159, 197, 339, 377, 380, 385.
Suworow Aleksander 294, 296, 404.
Suworow A. W. 294.
Świderski 325.
Świdziński 325.
Szabański 324.
Szamowski 115.
Szaniawski 112, 116, 206, 332, 368, 397.
Szłykow 186, 376.
Sznayder 340.
Sznayder August 52, 121—4, 128, 134—5, 137, 139, 149, 155, 168, 171, 173, 176—7, 182, 191, 238—9, 338—41, 347, 350—5, 361, 371—2, 393.
Sznaydrowa Maryanna 338—9.
Sznaydrowa Helena 339.
Szotke 394.
Szreder 21—2, 28—9, 32—3, 37, 39, 43—4, 52, 55, 59—60, 64 -5, 82, 121, 123, 125, 152, 161, 170—1, 176, 214, 218, 226 ,229, 234 — 5, 237, 239—40, 243, 245—6, 250—1, 254—5, 310—2, 340—2, 344, 346—7, 359, 378, 370 - 2, 394—6, 401.
Szuwałow 406.
Szymanowski Aleksander 324.
Szymanowski Feliks 324, 344, 393.
Szymanowski Hieromin 137, 348, 352—3.
Szymanowski Ignacy 324.
Szyszkow 195, 252.

T.

Taaffe 211—2, 388—9.
Talleyrand 355, 379.
Tarczewski 229.
Tarnowski Antoni 344—5, 349, 351, 393.
Tarnowski Leon 220, 235—6, 239—49, 251—2, 257, 392, 395 - 6.
Tarnowski Marcin 76—9, 164, 321—4.
Tatarkiewicz 353.
Theyls 107.
Toczyski 65, 262.
Tokarski 229, 237, 395.
Tonkow 317.
Torosiewicz 229, 237 — 329, 395.
Trélat 200.
Turczyński 393.
Turski 107, 336.
Twardowski 182—3.
Typalder 373.
Tyr 195.
Tyszkiewicz 282.
Tyszkiewiczowa 379.
Tyszkowski 324.

U.

Umińska 14, 43.
Umiński 16.
Umiński Hilary 12.
Umiński Jan Nepomucen 9—10, 12—30, 32—4, 37, 43—4, 53 - 4, 57, 147—8, 271, 276, 308—311, 323—4, 351, 357—8, 378, 393.

V.

Viel-Castel 356.
Villèle 356.
Voltaire 381.
Voss 13, 310.

Digitized by Google

W.

Wagner 324.
Walewska 356.
Wąsowicz 359.
Wawrzecki 108.
Węgierski 197, 204, 378—9.
Węgleński 397.
Węgrzecki 29, 64, 120—1, 125, 152, 176, 226, 236, 276, 341—2, 344, 351, 359—60, 365, 371—3, 394, 401.
Weljaminow 317.
Wellington 321.
Wentzel 348.
Weyssenhoff 309—10.
Widzowa 348, 350.
Więckowicz 195.
Wielhorski 113, 220, 338, 344, 355.
Wielopolski 298, 325.
Wierzbołowicz 11, 19, 21, 25, 28, 33-9, 43—4, 60, 77, 152, 176, 226, 236, 273, 309—11, 324, 345—6, 359, 371—2, 393, 401.
Wierzbołowiczowa 345.
Wierzbołowiczówna 346, 406.
Wiesiołowski 394.
Wilhelm I 5, 191, 308, 376.
Wilhelm ks. Oranii 80.
Wilkoszewski 326.
Wilson 365, 373.
Wirtemberski książę 133, 346.
Wiszniewski 282.
Witkiewicz 195.
Witt 401.
Wittig 406.
Wodziński 282.
Wodzyński 348—9.
Wolff 324.
Wołkoński 279.
Wołowski 321, 403.
Worcell 321, 324.
Woyniłłowicz 74—5, 324.
Woźnicki 99—101.
Wroniecki 152, 176, 344, 360, 393.
Wybicki 28, 39.
Wyczechowski 311, 315—7, 321, 323.
Wyszkowski 223.

Z.

Zabiełło 175.
Zabłocki 81, 282, 323—4, 343.
Zajączek 59, 66, 91—5, 99—100, 102—4, 106, 110—2, 115, 117, 139—40, 153, 156—7, 159, 176, 197—8, 213—7, 220, 253—4, 258, 309, 313, 327, 329—31, 333—8, 352, 355, 358, 363—6, 371, 376—7, 385—6, 390—2, 395, 397—8.
Zajączkowa 66—8, 320—1.
Zakrzewska 347.
Zaleski Bohdan 390.
Zaleski Józef 324—5.
Zaleski Seweryn 325.
Zalewski 393.
Załęski 325
Załuski 282, 324.
Zamoyscy 210, 258.
Zamoyski Adam 192, 209—11, 213, 388.
Zamoyski Stanisław 58—9, 200, 210, 281, 313—8, 320, 322—3, 388, 392, 397—8, 401—2.
Zan 74—5, 194, 196, 377.
Zapolski 78.
Zawisza 73—5, 324.
Zegrzda 198, 206, 380, 386.
Zeltner 372—3.

Digitized by Google

Zenowicz 373.
Zielonowicz 195.
Zwierkowski 288, 403.

Ż.

Żaboklicki 393,
Żółkiewski 24.
Żórawski 324.
Żurkowski 371.
Życ 157, 170, 276, 364, 394.
Żymirski 131—2.

Digitized by Google

TREŚĆ.

		Str.
Rozdział	V. Towarzystwo Patryotyczne	1
»	VI. Sąd Wojenny	118
»	VII. Kaźń Łukasińskiego	258
Przypisy		307
Indeks		407

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

THE UNIV.

Digitized by Google

UNIVERSITY OF MICHIGAN
3 9015 02314 9308

Filmed by Preservation NEH 1992

Digitized by Google

Digitized by Google